Biblioteka Politechniki Krakowskiej
100000299777

WŁOCHY NOWOCZESNE.

TEGOŻ TŁOMACZA:

Prawo a Życie (Warszawa, 1899).

Nauki prawne i Statystyka (w Poradniku dla Samouków tom III, W. 1900).

W sprawie wydawnictwa dzieł zbiorowych R. Hubego, A. Okolskiego i St. Łaguny (Warszawa i Lwów, 1902).

Wł. Andrychiewicz. Wspomnienie pozgonne (W. 1902).

Ruch etyczny. 1. Zarys rozwoju towarzystw kultury etycznej (W. 1900). 2. Nad otchłanią. W sprawie handlu żywym towarem (W. 1903).

Drogi samopomocy społecznej (Płock i Warszawa, 1903).

Państwo i Prawo Japonii (W. 1904).

Das Polnische Eherecht (odbicie z pracy zbiorowej Die Rechtsverfolgung im internationalen Verkehr tom III Berlin, 1904).

Nauki społeczne w szkole wyższej (W. 1905).

Demokratyzacya Finlandyi (W. 1906).

Deklaracya praw człowieka i obywatela (W. 1906).

Biblioteki amerykańskie (W. 1911).

Ludwik Gumplowicz. Zarys życia i pracy (W. 1912).

Akc. Nr. K-3329/58



ADAM MICKIEWICZ.

Z rysunku oryginalnego z r. 1848.

PIETRO ORSI
PROFESOR HISTORYI NOWOŻYTNEJ W PADWIE.

WŁOCHY NOWOCZESNE

DZIEJE OSTATNICH LAT STUPIĘĆDZIESIĘCIU.

Z upoważnienia autora przełożył i uzupełnił
STANISŁAW POSNER.

WARSZAWA — 1912
NAKŁAD I DRUK TOW. AKC. S. ORGELBRANDA S-ÓW
SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNI E. WENDE I SPÓŁKI
(T. HIŻ I A. TURKUŁ).

BIBLIOTEKA POLITECHNIKI KRAKOWSKIEJ

II 36.555

Akc. nr. K-3329/58

PRZEDMOWA AUTORA DO WYDANIA POLSKIEGO.

Przekład polski moich WŁOCH WSPÓŁCZESNYCH należałoby najwłaściwiej poprzedzić wspomnieniem szlachetnego udziału wielu patryotów polskich w walkach o odbudowanie Italii. O tych usiłowaniach opowie tłomacz w rozdziale oryginalnie napisanym. Moją tedy rzeczą będzie tylko, jako Włocha, oddanie hołdu bohaterom, którzy stawali do boju na naszej ziemi gwoli zdobycia nam ojczyzny, z mirażem własnej dalekiej ojczyzny w sercu. Płomieniom ich entuzyazmu odpowiada zapał pięknego bohatera garibaldyjskiego Nullo, który w r. 1863 przybiegł na pobojowisko polskie, aby walczyć i zginąć za sprawę polską. Te oto wspomnienia utkały między obu narodami więzy sympatyi niezniszczalnej.

Powstanie Królestwa Włoskiego było jednym z najwspanialszych zjawisk w dziejach europejskich XIX wieku. Dla półwyspu włoskiego, rozbitego na

siedm państewek, dla Italii, niewolnicy cudzoziemców obdartej z wolności politycznej — był to cud, o którym marzyć wydawało się obłędem. Biorąc pod uwagę te warunki, można mówić o szczęściu Italii, można błogosławić gwiazdę, która jej towarzyszyła. Należy jednak zawsze stwierdzać głośno i silnie, że znaczną część szczęścia swego Włochy sobie zawdzięczają, zawdzięczają je swoim myślicielom i poetom— siewcom szlachetnych idej—, wieloletnim cierpieniom męczenników, mężom stanu i bohaterskim żołnierzom. Nie należy zapoznawać wszystkich cierpień i wszystkich wysiłków, których trzeba było, aby dźwignąć z popiołów Italię; zapominać o rozmachu rozumu, o bohaterstwie cnoty, które połączyły się, aby zgodnym wysiłkiem osiągnąć ideał pożądany, a czas odsunął w cień drobne namiętności i różnice, które dzieliły wielkich aktorów epopei narodowej, tak iż dziś jedną myślą, jedną miłością i jednem uczuciem wdzięczności możemy objąć króla Wiktora i Mazzini'ego, Garibaldi'ego i Cavour'a. Tem łatwiej, że w ciężkiej potrzebie monarcha stawał się rewolucyonistą, dumny republikanin nie sprzeniewierzał się swojej myśli, gdy wzywał króla, aby przystąpił do wyzwolenia ojczyzny, wielki minister - monarchista bywał zdolny do czynów gwałtownych i przewrotowych, wreszcie przywódca ludowy umiał wznosić się na wyżyny bohaterskie pokory, wołając OBBEDISCO.

Są to WIELKIE DUCHY OPIEKUŃCZE ojczyzny włoskiej.

Wrzesień, 1911 r.

Pietro Orsi.

PRZEDMOWA TŁOMACZA.

W roku 1911 Włochy obchodziły pięćdziesięciolecie swego ODRODZENIA. Pięćdziesiąt lat minęło od chwili, kiedy drobny Piemont stawał się państwem równem innym w koncercie państw europejskich. Bezsilny i biedny, bytujący zdala od wielkiego gościńca polityki europejskiej,—pobijany bezlitośnie, ilekroć ważył się unieść w górę głowy i przypomnieć światu powagę i potęgę wyrazu: ITALIA, dzięki niewidzianemu w dziejach współdziałaniu ludzi tak różnych pod względem organizacyi umysłowych i moralnych, jak Wiktor Emanuel i Mazzini, jak Cavour i Garibaldi, ożywiany i pobudzany entuzyastycznem pragnieniem wolności wszystkich, co na długiej przestrzeni półwyspu czuli po włosku, ukochawszy ideę niepodległości narodowej i nadzieję wypędzenia najazdu cudzoziemskiego, rozszerzył swe panowanie w długich, krwawych walkach na inne dzielnice włoskie, zdawien dawna rozbite i rozdarte, odosobnione i wyobcowane z dawnej przed-

wiekowej tradycyi ogólno-włoskiej. Ziścił się nareszcie sen Dantego, marzenie najlepszych i najzdolniejszych statystów, poetów, uczonych włoskich. Geniusz Italii, żywy w królestwie Piękna, iścił się w kształtach politycznego i społecznego istnienia. Setek lat trzeba było, aby z zespołu warunków dziejowych na scenie Świata, ze współdziałania Mazzini'ego, Garibaldi'ego, Cavour'a, ze współdziałania tych trzech wielkich, każdy w swoim rodzaju, POETÓW narodziło się Królestwo Włoskie. Rzadko kiedy rodowód językowy i helleński poezyi i poetów takie znalazł sobie zastosowanie. Każdy na swój sposób — wielcy ci ludzie *tworzyli* w ciężkim, historycznym trudzie, w męce i krwawej ofierze podwaliny szczęścia narodowego. Cavour przynosił głęboki rozum stanu, Mazzini płomień wiekuisty duszy szlachetnej, wierzącej i proroczej, męczeńskiej i apostolskiej, Garibaldi cnotę i odwagę, bohaterstwo i pokorę przywódcy w partyzanckiej wojnie rewolucyjnej. Każdy z nich rozumiany być może i powinien na tle epoki, w warunkach chwili historycznej, która była i może się więcej nie powtórzyć. Każdy był na swoim miejscu, taki, jakiego potrzebowała ojczyzna, wysuwany na czoło wypadków, gdy tak chciały losy, usuwany w cień mogiły albo oliwkami porosłej skały, Caprerą zwanej, gdy dzień bohaterów był skończony i trzeba było miejsce opróżnić dla innych. Ale w każdym z nich był promień wieczności, które sprawił, że z przemijających warunków chwili historycznej przeszli do pantèonu myśli, piękna i czynu i raz poraz powracać do nich będzie pragnienie tych, co prawdy szukają na rozstajnych drogach kłamstwa historycznego i sprawiedliwości na wyboistym gościńcu antagonizmów społecznych.

W ciągu lat pięćdziesięciu Włochy posunęły się naprzód na linii postępu. Często słysząc o przeciwieństwach północy i południa, o bandytyzmie, o *mafii* i *camorze*, o niemoralności ministrów, korupcyi urzędników, o nędzy nieopisanej Kalabryi, Apulii, Sycylii, o rewolucyach głodowych,—cudzoziemiec gotów oddawać się przedwcześnie pesymizmowi. Historyk angielski W. J. Stillman, który dla pożytecznego wydawnictwa *Cambridge Historical Series* napisał podręcznik dziejów walki o niepodległość Włoch, *The Union of Italy*, kończy swoje wywody oświadczeniem, że Włochy nieurzeczywistniły ideału Mazzini'ego i Cavour'a, że zjednoczenie zostało dokonane zbyt szybko i zbyt łatwo i tu szuka wytłumaczenia niedomagań włoskich, które uważać się zdaje za nieuleczalne [1]). Niedomagania te mają źródło swoje posiadać w niedojrzałości narodu czy narodów włoskich

---

[1]) „Przedwczesna aneksya Neapolu i nieszczęsna konieczność przeniesienia stolicy do Rzymu wprowadziły czynniki niezgody do organizmu Królestwa, które grożą poważnie, jeżeli nie bezwzględnie obecnej organizacyi politycznej Włoch. Włochy, których pragnął Cavour, miały być *rozszerzonym Piemontem;* o ile na to pozwoliłyby różnice naturalne, chciał on z Włoch stworzyć nową Anglię. Jednak ciągłe przesiedlanie się rządów i słabość przywódców rządu włoskiego sprawiły, że Włochy stały się raczej *rozszerzonym Neapolem. Too quickly and too easily was Italy made* (j. w. str. 393). Na to mówi G. M. Trevelyan w przypisku do II wydania: „Lepiej być stworzonym zbyt prędko i zbyt łatwo, niż wcale nie przyjść na świat. *It is better to be Italy than Poland.* Wszystkie państwa, z wyjątkiem Anglii, sprzeciwiały się zjednoczeniu Włoch. I gdyby te nie były skorzystały ze złotej sposobności w r. 1860, byłyby być może do obecnej chwili w jednej części zależne od Francyi, w innej podzielone pomiędzy Austryę, Papieża i Burbonów..."

do wolności politycznej... Inny, wysoce utalentowany historyk angielski George Macaulay Trevelyan w przypisku do następnego wydania książki sprostował poglądy Stillman'a. Zapewne, że niedomagania istnieją. Istnieją wszędzie. Jeżeli we Włoszech rzucają się w oczy silniej, pamiętać należy, że pięćdziesiąt lat wolności poprzedzone było wielu stuleciami niewoli i nędzy, wyzyskiem i demoralizacyą Burbonów, sztucznem utrzymywaniem mas ludowych w ciemnocie i upadku. Porównywać Włoch współczesnych nie należy z innemi bardziej szczęśliwemi krajami albo z idealnym schematem bytowania społecznego, ale z tym obrazem rzeczywistym, jakie przedstawiały przed stu laty. Postęp wyda się wtedy wcale poważny. Włochy prowadzą statystykę bardzo skrzętną i doskonale zorganizowaną. Z tej statystyki dowiadujemy się, że ludzi, nie umiejących czytać i pisać *(analfabetów)* liczono na stu mieszkańców:

	1861	1901
w Prowincyach Sardyńskich		
a. Piemont i Ligurya	60	31
b. Sardynia	91	73
w Lombardyi	60	33
w Wenecyi	70	46
w Toskanii	77	55
w Państwie Kościelnem	77	57
w dawnem królestwie Obojga Sycylii bez Sycylii	88	74
w Sycylii	90	75

Dla całego państwa posiadamy dane zebrane śród ludności, zawierającej ślub małżeński:

	1861	1900	1909 [1])
mężczyzni	60	33,8	*25,6*
kobiety	79	47,9	*37,6*

Postęp w tej dziedzinie osiągnięty jest wcale znakomity. Te cyfry są dla wielu jeszcze narodów godne poważnej zazdrości!

Budżet włoski wynosił w r. 1862 — (przy ludności 22 milionowej) 926 milionów lirów; w r. 1910 (ludność: 35 milionów) wynosił 2 miliardy 180 milionów l. Finanse włoskie, jak o tem zresztą poucza prof. Orsi, przechodziły przez długie lata okres stałych i bolesnych przesileń. Historycy włoscy odróżniają nawet okres bohaterski tych finansów (do r. 1876), reformistyczny (do r. 1889), okres dobrzenia (do r. 1899), okres zdrowia i pomyślności (od r. 1900). Dopiero w r. 1876 udało się budżet zamknąć bez widocznego deficytu; lata całe deficyt bywał utajony, co pisarzom ekonomicznym cudzoziemskim dawało nieraz powód do pisania książek na temat bankructwa włoskiego [2]). Zważmy, że w budżecie tym wydatki na *oświatę* wynosiły w r. 1876 20 milionów, w r. 1900 — 43 mil., w r. 1910—*95* mil. Na cele *militarne* w r. 1876—201 mil., w r. 1900—337 mil.,

---

[1]) Tytułem porównania dodamy, że cyfry, osiągnięte we Włoszech w r. 1909, odpowiadają danym dla Anglii z roku 1859, dla Francyi z r. 1866. Statystyka powyższa zapożyczona z pracy prof. R. Benini'ego (Rzym) *La Demografia italiana nell'ultimo cinquantennio* (w dziele zbiorowem *Cinquanta anni di Storia italiana* 1911, I, 41 i 43).

[2]) Achille Plebano, *Storia della finanza Italiana dalla costituzione del Regno alla fine del secolo XIX* (3 tomy 1898 i nast.). Paolo Carcano *Finanze e Tesoro* (w *Cinquant' anni di Storia Italiana* 1911, tom II, rozdział X, str. 67).

w r. 1910 — 407 mil. Na cele *ekspansyi kolonialnej* w r. 1876 — 6 mil., w r. 1900 — 16 mil., m r. 1910 — 21 mil. Wydatki, zapisane tutaj w dwu ostatnich rubrykach, wzrosną niebawem nadzwyczajnie z powodu ostatniej wyprawy kolonialnej do trypolitańskiej Kolchidy. Wyprawa ta, której nie mógł jeszcze opisać prof. Orsi, nie przysporzy Włochom sławy.

27 września 1911 roku nagle i znienacka rząd włoski wystosował *ultimatum* do Turcyi i wypowiedział wojnę. Można się zapatrywać różnie na imperyalizm polityczny i politykę kolonialną współczesnych państw kapitalistycznych. Z jakiegokolwiekbądź stanowiska oceniać będziemy wyprawę rządu włoskiego do Trypolisu,— wyprawa ta zostanie aktem niesłychanego gwałtu i bezprzykładnego, nie osłoniętego sylogizmami „konieczności historycznych", niczem nie umotywowanego cynizmu conquistadorów. Należy atoli zapisać, że odpowiedzialność za tę wyprawę „po złote runo", — jakże zresztą niepewne a często zwodnicze, nie spada tylko na chwilowy i przemijający rząd Giolitti'ego, ale i na naród włoski, który w olbrzymiej swojej czynnej politycznie większości poparł politykę zaborczą rządu. Cała burżuazya włoska północy i południa, w przewidywaniu zapewne nowych wielkich rynków zbytu dla towarów wyprodukowanych we Włoszech, cała niemal inteligencya nie socyalistyczna pod wodzą takich utalentowanych publicystów, jak Scipio Sighele i Enrico Corradini [1]), masy robotnicze, w szczególności na południu rozentu-

[1]) Sighele „*Pagine Nazionaliste*" (1910) i „*Nazionalismo e i partiti politici*" (1911) Corradini „*Il volere d'Italia*" (1910) „*L'ora di Tripoli*" (1911).

zyazmowane nadzieję lepszej płacy i lepszych warunków istnienia, partya socyalistyczna, zasadniczo w myśl manifestów, ogłaszanych na zjazdach międzynarodówki socyalistycznej, przeciwna polityce kolonialnej, tu w tym praktycznym wypadku przepołowiona, cała niemal prasa włoska—z wyjątkiem kilku północnych dzienników socyalistycznych—po stronie rządu, rozpalająca namiętności, wyczarowująca na swoich olbrzymich płachtach, farbą drukarską poczernionych, miraże Kolchidy trypolitańskiej i cyrenajskiej, profesorowie historyi stwierdzający naukowo historyczne prawa narodu włoskiego, dziedzica starożytnego Rzymu, do północnych wybrzeży Afryki. Trudno wyobrazić sobie bliższy stosunek mas wyborczych i przedstawicieli parlamentarnych do egzekutywy odpowiedzialnej! Odpowiedzialność ta obejmuje nie tylko akty związane z wypowiedzeniem wojny. Dotyczy też sposobu jej prowadzenia. Od lat kilkudziesięciu—od założenia międzynarodowej instytucyi Czerwonego Krzyża i Instytutu dla prawa Międzynarodowego, nie przestawano układać kodeksów prowadzenia wojny. Grube książki zapełniono wskazaniami. Rządy zobowiązywały się wskazania nauki i ludzkości wykonywać. Na jesieni dzienniki, zgoła przyjaźnie usposobione dla spraw włoskich—nie mówimy o innych — zaczęły przynosić wiadomości o barbarzyństwach, dokonywanych przez żołnierzy włoskich na Arabach Trypolisu, winnych przecież tylko tego, że bronią ogniska domowego i ołtarzy swoich! W *Times*'ie jeden z najwybitniejszych przyjaciół Włoch współczesnych, siostrzeniec Macaulay'a, Georges Macaulay Trevelyan, autor trzech najpiękniejszych, jakie istnieją w literaturze, książek o Giuseppe Garibaldi'm, przypomniał w liście otwartym, którego nie

można odczytać bez wzruszenia: „Pół wieku temu w Brescia Austryacy, z rozkazu generała Haynau'a, mordowali żony i dzieci dlatego, że ich mężowie i ojcowie walczyli o niepodległość narodu włoskiego. Nazwano ich „hyenami Brescii". Czyżby odtąd i Włochów miano nazywać „hyenami Trypolisu"?..

Wspomnieliśmy o socyalistach. Międzynarodówka robotnicza wypowiada się zawsze i stale przeciwko wielkiej polityce kolonialnej. Wypowiadali się przeciwko niej zawsze i stale socyaliści włoscy. W myśl uchwał, wielokrotnie za swoje uznanych, *Confederazione generale del Lavoro* odpowiedziała na proklamacyę wojenną rządu włoskiego proklamowaniem strajku powszechnego. Strajk ten nie udał się w zupełności (z wyjątkiem kilku miejscowości w Romanii, Emilii i Modenie). Znany socyalista niemiecki, redaktor *Neue Zeit*, Karol Kautsky, nazwał politykę włoską *polityką bandytów*. Na to socyalista również, dziedzic popularnego nazwiska w obozie socyalistycznym, włoskim i międzynarodowym, Arturo Labriola ogłosił w *Idea Nazionale* artykuł, w którym piętnował socyalistów, wojnie przeciwnych, jako biednych duchem, konserwatystów wbrew mniemaniu o sobie. Nie rozumieją, że jeżeli socyalizm ma się kiedykolwiek bądź urzeczywistnić, musi działać na drodze rewolucyjnej. Słowom Kautsky'ego przeciwstawia Labriola ustęp z pisma Karola Marx'a z roku 1847: „z takiem samem prawem, z jakiem Francuzi zajęli Flandryę, Lotaryngię, Alzacyę, Belgię — Niemcy zajęli Szlezwik. Jest to prawo cywilizacyi wobec barbarzyństwa, postępu czynnego wobec kwietyzmu. I jakkolwiek traktaty przemawiały w obronie Danii, prawo to znaczy więcej, niż wszystkie traktaty, albowiem jest to prawo rozwoju

historycznego"... Deputowany socyalistyczny w Katanii De Felice, cieszący się olbrzymią popularnością na południu, wyruszył na skutek specyalnego zezwolenia na torpedowcu w drogę, demonstracyjnie przechadzał się przed odjazdem z oficerami marynarki po wybrzeżu, słuchając hymnu narodowego, był obecny przy bombardowaniu Trypolisu. Korespondent dziennika nacyonalistycznego (obok Scypiona Sighele) proklamował prawa Włoch do Trypolitanii i dowodził, że gdby rząd włoski uznał prawo zwierzchnicze Turcyi, on pierwszy wystąpi z oskarżeniem rządu o zdradę i postara się wywołać powstanie nie przeciwko wojnie a przeciwko pokojowi... Kongres socyalistyczny zebrał się w Modenie 15 października. Podzielony, nie powziął żadnej uchwały. 4 grudnia zarząd partyi robotniczej uchwalił w Rzymie, że będzie prowadził agitacyę za pokojem i przekonywać masy robotnicze, że one zapłacą olbrzymie koszta wojenne... W izbie deputowanych Bissolati, który na wiosnę 1911 r. miał wstąpić (na życzenie króla) [1]) do gabinetu Giolitti'ego i cofnął się, zmuszony do tego groźną postawą wyborców swoich, i teraz, wbrew Turati'emu (poseł z Medyolanu), damaga się, aby grupa socyalistyczna w parlamencie popierała politykę Giolitti'ego. Wniosek Turati'ego przeszedł tylko jednym głosem większości (13 za, 12 przeciw). Zarząd partyjny między innemi postanowił, aby socyaliści nie uczestniczyli w składkach na rzecz rodzin po żołnierzach zmarłych albo ranionych na wojnie, albowiem udział

[1]) Wiktor Emanuel III sprzyja socyalistom, w szczególności prof. Enrico Ferri'emu. Publicyści, dobrze poinformowani, twierdzą, że król od lat kilku postanowił powołać Ferri'ego na prezydenta rady ministrów i czeka tylko na chwilę odpowiednią.

taki mógłby być tłomaczony jako manifestacya na rzecz wojny (?). Wszystkie te dane są nadzwyczajnie ciekawe. Rzucają światło na psychologię narodu włoskiego, jego stronnictw politycznych. Nie znajdujemy tych szczegółów w książce prof. Orsi'ego. Nie dlatego tylko, że wydana została po raz ostatni w roku 1910, że przedmowa do wydania polskiego nosi datę miesiąca września 1911 r. Historya włoska, którą ofiarujemy czytelnikowi polskiemu, jest przedewszystkiem historyą polityczną. Jak prof. Aulard w swojem pożytecznem opracowaniu dziejów Rewolucyi francuskiej uwzględnił tylko moment polityczny, tak prof. Orsi wyeliminował z dziejów włoskich ostatnich lat stu pięćdziesięciu wszystko niemal, co w tym procesie historycznym nie było momentem politycznym. Uwzględnił literaturę piękną, nie uwzględnił *w równym stopniu* warunków społecznych. Prof. Orsi np. w krótkich słowach tylko podkreślił smutne wypadki r. 1898. Czytelnik, z tej opowieści, z trudnością tylko, z pod grubej warstwy waty apologetycznej, wyłuska ziarno gorzkie prawdy historycznej. Nędza chłopa sycylijskiego, oddanego na łup wyzyskiwaczy sycylijskich, dawniej już w r. 1894 znalazła sobie wyraz w krwawem powstaniu ludowem. Kilka lat później, w maju roku 1898, łuna pożaru rewolucyjnego objęła Bari, Faenzę, Foggia, Monza, Pizę, Neapol, Palermo, Medyolan, dochodziła aż do bram Rzymu. W krwawych rozruchach zginęło w Medyolanie 82 ludzi, 300 osób znalazło się w więzieniu. W czerwcu sąd wojenny skazał redaktorów *Italia del Popolo, Secolo, Osservatore Cattolico* — dzienników wszelkich odcieni politycznych na sześć, cztery, trzy lata więzienia. W sierpniu Turati, poseł socyalistyczny, skazany na dwanaście lat

poseł socyalistyczny Turati skazany na dwanaście lat więzienia. Stan wojenny zaprowadzony w Sycylii, Carrarze, Medyolanie. Rozpoczęły się krwawe, niedługotrwałe zresztą, rządy generała Pelloux... Ten ruch rewolucyjny miał jeden poważny skutek: rząd był zmuszony zająć się prawodawstwem społecznem. W szczególności po śmierci Humberta I ilość ustaw, świadczących o polityce społ[illegible] rządu włoskiego, zwiększyła się: Prawo o pracy d[illegible] (1886) rozszerzono na pracę kobiet (1902), przybyła [illegible]wa o inwalidach pracy *(Legge sul' infortuni di lavoro,* [illegible]4) ustawa o odpoczynku niedzielnym *(L. sul riposo settimanale)*, ustawa o pracy na polach ryżowych, o pracy nocnej w piekarniach, o używaniu fosforu. W przygotowaniu znajdują się ustawy o inwalidach pracy w rolnictwie, o opiece nad bezrobotnymi, projekt ustawy o inspektoracie fabrycznym. Od r. 1902 istnieje też przy ministeryum rolnictwa, handlu i przemysłu Urząd Pracy *(Ufficio del lavoro)*. Nieraz wypowiadano we Włoszech i na Zachodzie słuszne zarzuty, że prawodawstwo społeczne Włoch jest niewystarczające, że jest spóźnione, że jest owocem walki krwawej klas pracujących. Raffaele de Cesare pisze w tym względzie pod datą roku 1911: Si rimprovera all'Italia che questa legislazione sia ancora scarsa i ci, co tak mówią, szukają powodów (s'insinua) tego niedomagania w przywiązaniu burżuazyi do władzy (perchè la borghesia segui ta ad essere la classe dirigente del paese). „Nie ulega wątpliwości, mówi dalej senator De Cesare — że inne narody uczyniły więcej na tem polu; trzeba jednak pamiętać o tem, że narody te pod względem gospodarczym są więcej rozwinięte [1]). Któż za-

[1]) Certo, le altre nazioni hanno fatto di piu; ma si dove

przeczy. Nie przeszkadza to jednak narodom, mniej na wet od Włoch rozwiniętym pod względem gospodarczym, posiadać dobrego prawodawstwa ochronnego (np. Szwajcarya, Finlandya).

Włochy stały się krajem przemysłowym w niektórych dziedzinach współzawodniczącym z innemi, o wcześniejszem i bogatszem życiu przemysłowem. Przemysł fabryczny zużytkowuje około 600 tysięcy koni elektrycznych, przywóz maszyn wzrósł czterokrotnie w ciągu ostatnich lat dziesięciu, w tym samym okresie czasu wzrósł przywóz węgla od pięciu do dziewięciu milionów ton; rozwija się przemysł rolniczy, stosują się nawozy sztuczne w znacznej ilości. Około czterech milionów *robotników* płci obojga zajętych było w przemyśle w r. 1901 [1]). Rodzą się też antagonizmy społeczne, znajdujące swój wyraz w walce klasowej i politycznej, żywej, jeszcze nie skonsolidowanej, przypominającej więcej ruch robotniczy francuski niż niemiecki. Uzupełnienie książki prof. Orsi'ego znajdzie czytelnik polski w książce A. Angioliniego [2]). Nie sądźmy autora włos-

---

notare che esse sono economicamente piu progredite" R. De Casare w dziele zbiorowem *Cinquanta anni di storia italiana* (wydawnictwo urzędowe — sotto gli auspicii del Governo — staraniem Akademii dei Lincei w Rzymie). Medyolan 1911, t. I, str. 52.

[1]) Spis ludności według zawodów miał być dokonany w ciągu roku 1911.

[2]) *Cinquant'anni di socialismo in Italia* (3 wyd. Florencya 1908, przekład polski Jerzego Herynga. Kraków, 1911). Dla charakterystyki socyalistów włoskich por. R. Michels (prof. w Turynie), *Storia del marxismo in Italia* (Rzym, 1910), Salucci, *Il crepuscolo del socialismo* (Genua, 1910), Arturo Labriola, *Storia di dieci anni* (1899—1909, Medyolan 1910).

kiego surowo, że pominął albo zlekka tylko uwzględnił sprawy społeczne w barwnym i treściwym wykładzie swoim. Zapragnął opowiedzieć, w jaki sposób włoska jego ojczyzna, zapomniana od świata, *quantité négligeable*, przedmiot godny uwagi turystów, pojęcie, jak mówił, Metternich, *geograficzne*, stała się wielkim, „jednym i niepodzielnym“ organizmem państwowym; jaką drogę, usłaną ofiarą i męką, przejść musiała ta piękna ziemia, ażeby pracą kilku pokoleń, z nizin upadku, poniżenia i rozdarcia, dźwignąć się na poziom wolnego i wielkiego bytowania. Nie chciał zaciemniać obrazu słonecznego opowieścią o walkach wewnętrznych, które Włochy dzielą z całą współczesną ludzkością i nie umniejszają w niczem wielkości dzieła dokonanego w dziedzinie politycznej.

Tłomacząc pracę prof. Orsi'ego, chcieliśmy czytelnikowi polskiemu przypomnieć „dni i prace“ wielkich patryotów włoskich, trudności, które były do pokonania, drogę długą i męczeńską, w końcu pokonaną i w tyle pozostawioną. I do naszych świadomości, jak do świadomości całego świata, przemawia dziś SUMIENIE zmartwychpowstającej Italii—Giuseppe Mazzini, jej ROZUM—Camillo Benso di Cavour, jej bohaterskie SERCE—Giuseppe Garibaldi. Cała ta historya jest wielkim poematem i niekiedy zimny nawet, realny historyk, przeżywając te dzieje i starając się ich proces całkowity w zupełności, bez reszty, zrozumieć, odwołuje się do potęgi cudu, który mu życie dał.

Z temi dziejami wiązały ojców i dziadów naszych nici głębszego, rzewnego i czynnego porozumienia. Ostatnie kartki tej książki dzieje tych stosunków treściwie przedstawiają. Pisze o nich i autor w przedmowie,

którą polski przekład jego książki chciał ozdobić. I ta skromna książka, w polską przybrana szatę, niechaj zaświadczy, że i nasze pokolenie rozumie i ocenia myśl i serce, które prowadziły Legion polski ADAMA na błonia budzącej się do wolności Italii.

Książka prof. Orsi'ego w olbrzymiej literaturze włoskiego Odrodzenia politycznego zajmuje stanowisko odrębne i korzystne. Jest dziełem profesora uniwersytetu, a więc odpowiada wymaganiom nauki w granicach wymagań, stosowanych do dziejów nowoczesnych. Jest treściwa i niewielka. Jest pisana popularnie a jednocześnie odznacza się wdzięcznym wykładem, który to wdzięk niezawsze udało się tłomaczowi zachować. Wydana po raz pierwszy w r. 1900 w języku angielskim w dwu jednoczesnych wydaniach: londyńskiem i newyorskiem, ponowiona w języku włoskiem kilka miesięcy później, doczekała się trzech wydań włoskich (1902 i 1910), przekładów na język niemiecki (1902), serbski (1910), francuski (1911). Sądziliśmy, że nie powinno jej brakować w bibliotece polskiego czytelnika. Przypomni jednym, czego się uczyli w szkole, powierzchownie i synchronistycznie, co czas w pamięci zatarł i warstwami innych zjawisk przykrył. Drugim, młodszym, odsłoni prawdę dziejów włoskich w obrazie zupełnym, pełnym życia, dramatu i głębokiej treści. Nie tylko fantazyę pobudzi, ale i do rozumu przemówi, wolę kształcić pomoże. Tych nie zadowoli ta jedna książka. Są większe, obszerne wykłady tych dziejów, jak piękna dwutomowa Historya jedności włoskiej Bol-

ton King'a [1]), dzieło piękne, zarówno jak sumienne, jednako chwalone przez pisarzy włoskich i cudzoziemskich. Jest obszerny dziewięciotomowy wykład Carlo Tivaroni [2]), dzieło demokraty, garibaldyjczyka, wygnańca, obejmujące dzieje Włoch, rozbite na poszczególne prowincye od r. 1748. Jest wreszcie dwutomowa praca prof. Costanzo Rinaudo [3]) z obszerną bibliografią, liczącą tysiąc numerów. Obfitą historyografię posiada każda prowincya włoska, każdy bohater i wódz każdy. Mazzini'ego dzieła Izba deputowanych postanowiła ogłosić w wydaniu zupełnem i krytycznem [4]). Biografia najlepsza Mazzini'ego jest pióra Bolton Kinga [5]); wcześniejsza również Angielki Jessie White Mario. Garibaldi znalazł biografa w tejże autorce oraz w prawdziwie pięk-

---

[1]) *A history of italian unity 1814—1871* (Londyn 1899), przekład francuski w dwu tomach. (Paryż 1900), przekład włoski — Medyolan 1909.

[2]) *Storia critica del risorgimento italiano* (Turyn, 1888—1897).

[3]) *Il Risorgimento italiano 1789—1870 conferenze* (Turyn, 1910).

[4]) *Edizione Nazionale degli Scritti di Giuseppe Mazzini* (Imola 1908 i nast.; tutaj dwa tomy korespondencyi (Epistolario), rozrzuconej dotychczas po przeróżnych zbiorach.

[5]) Bolton King *Mazzini* (Londyn, 1903); Jessie White Mario, *Della vita di Giuseppe Mazzini* (Medyolan 1886, 2 wyd. 1908).—Jessie White Mario, *Vita di Garibaldi* (Medyolan 1884); Georges Macaulay Trevelyan, *Garibaldis Defence of the Roman Republic* (Londyn 1907, przekład włoski); tenże *Garibaldi and the Thousand* (tamże 1909, przekład włoski); tenże *Garibaldi and the Making of Italy* (tamże 1911) — wszystkie trzy dzieła godne przekładu na język polski, godne też bacznej uwagi czytelnika polskiego.—Heinrich Treitschke, *Cavour (Historische Aufzätze* I); Zanichelli *Cavour* (Bolonia 1902); W. Thayer, *Cavour* (Londyn 1911), Pietro Orsi, *Cavour* (biografia popularna, 1910).

nych dziełach autora angielskiego Georges'a Macaulay Trevelyan'a. Cavour znalazł biografów w Treitschke'm, Zanichelli'm, Thayer'ze, Orsi'm. Wskazujemy tylko dzieła najważniejsze. Bibliografia, sporządzona przez prof. Orsi'ego, podaje znaczny wykaz tytułów,który świadczy dowodnie o pracowitości i zamiłowaniu, jakiem sieszy się w historyografii włoskiej, zarówno uczonej, jak dyletanckiej, okres bohaterski dziejów włoskich.

SPIS RZECZY.

Str.

Przedmowa autora do wydania polskiego . . . V

Przedmowa tłómacza VII

Spis rzeczy XXIII

Spis rycin XXVIII

I. **Druga połowa XVIII-go wieku.**
Królestwo Sardynii.—Lombardya.—Republika wenecka.—Republika genueńska. — Parma i Placenza. — Modena i Reggio.—Wielkie księstwo Toskanii.—Państwo Kościelne.—Neapol i Sycylia.—Myśl socyalna: Parini.—Idea włoska: Alfieri 1

II. **Rewolucya francuska.**
Wpływ rewolucyi francuskiej na Włochy. — Pierwsza wojna Napoleona Bonaparte (1796—1797): powstanie trójkolorowej chorągwi włoskiej. — Upadek republiki weneckiej. — Nowe rzeczypospolite demokratyczne.—Włochy podbite przez Francuzów. — Zwycięstwa austryacko-rosyjskie i tryumfy reakcyi.—Wygnańcy 1799 roku i uczucie narodowe włoskie 27

III. **Czasy Napoleona I.**
Pochód Napoleona przez górę św. Bernarda i bitwa pod Marengo. — Zgromadzenia w Lyonie i republika włoska: Melci. — Królestwo Włoch: Eugeniusz Beauharnais. — Prowincye włoskie przyłączone do cesarstwa francuskiego. — Zabór królestwa Neapolu. — Obalenie władzy świeckiej papieża. — Rozbudzenie życia włos-

Str

kiego pod panowaniem Napoleońskiem. — Królestwo Neapolu za Józefa Bonapartego i Joachima Murata. — Sardynia. — Dwór burboński na Sycylii: Konstytucya r. 1812.—Upadek Napoleona.—Restauracya rządów dawniejszych.—Sto dni.—Wojna o niepodległość, proklamowana przez Joachima Murata: jego upadek, ostatnie usiłowania, śmierć 38

IV. **Restauracya: stare rządy i młode ludy.**
Kongres wiedeński i przekształcenie Włoch: hegemonia Austryi. — Powrót do przeszłości. — Wiktor Emanuel I, król Sardynii.—Królestwo Lombardyi-Wenecyi pod panowaniem Austryi.—Sytuacya w księstwach. — Powolność rządu w Toskanii. — Państwo kościelne.— Ferdynand I, król Obojga Sycylii.—Święte Przymierze 53

V. **Pierwsze drgnienia.**
Węglarstwo.—Rewolucya w Neapolu (1820). — Ekspedycya św. Przymierza przeciwko zwolennikom konstytucyi i przywrócenie absolutyzmu. — Rewolucya w Piemoncie (1821): stanowisko Karola Alberta.—Przywrócenie władzy absolutnej za Karola Feliksa. — Procesy polityczne w królestwie Lombardyi-Wenecyi.— Barbarzyństwo Franciszka IV, księcia Modeny i jego rachuby na dziedzictwo tronu Sabaudyi. — Kongres w Weronie.—Karol Albert w Hiszpanii 63

VI. **Dziesięciolecie reakcyi.**
Włochy od 1821 do 1830 r.—Ciro Menotti i Franciszek IV, książę Modeny. — Rewolucya 1831 r.: prowincye zjednoczone Włoch.—Interwencya austryacka i przywrócenie dawnych rządów. — *Memoryał* mocarstw do Papieża. — Rzezie w Forli i w Cesena. — Austryacy i Francuzi w państwie kościelnem 80

VII. **Mazzini i „Młode Włochy".**
List Mazzini'ego do Karola Alberta. — Rodzina Ruffini'ch.—Spisek 1833 roku. — Ekspedycya sabaudzka. — Krwawe represye.—Cesarz Ferdynand I.—Ferdynand II, król Neapolu i ruchy sycylijskie.—Sztuka i nauka, spiskujące przeciwko ojczyźnie 92

VIII. **Potęga opinii publicznej.**
Śmierć braci Bandiera.—Gioberti.—Początek stronnictwa Nowo-Gwelfów.—Balbo i jego „NadziejeWłoch".— Pontyfikat Grzegorza XVI.—D'Azeglio i jego „Ostatnie wypadki w Romanii" 105

IX. **Od reform do rewolucyi.**
Karol Albert i lud Piemontu.—Wybór Piusa IV: amne-

Str.

stya i reformy.—Przebudzenie się gwałtowne świadomości narodowej. — Podniecenie ludów i stanowisko książąt: reformy w Toskanii i Piemoncie.—Ferdynand II, i ruch na Sycylii i w Kalabryi.—Stosunki w Królestwie Lombardyi-Wenecyi i w księstwach Modeny i Parmy. — Włochy na początku 1848 roku. — Powstanie w Palermo. — Konstytucya w Neapolu, w Piemoncie, w Toskanii, w Rzymie 113

X. **Wojna 1848 roku.**
Królestwo Lombardyi-Wenecyi w pierwszych miesiącach 1848 r.—Pochód rewolucyi przez Europę.—Wyzwolenie Wenecyi.—„Pięć dni“ w Medyolanie.—Wojna o wyzwolenie. — Pierwsze zwycięstwa armii włoskiej.—Allokucya Piusa IX z d. 29 kwietnia.—Piętnasty maja w Neapolu.—Ekspedycya wojsk neapolitańskich.—Toskańczycy w Curtatone i w Montanara. — Ostatnie zwycięstwa Piemontczyków.—Pogrom pod Custozzą.—Ucieczka.—Zawieszenie broni.—Losy poszczególnych państw włoskich w końcu 1848 r. 136

XI. **Wojna 1849 roku.**
Podjęcie walki Piemontu przeciwko Austryi. — Przegrana pod Nowarą i abdykacya Karola Alberta.—„Dziesięć dni“ w Brescii.—Przywrócenie absolutyzmu w Neapolu. — Podbój Sycylii.—Przywrócenie rządów wielko-książęcych w Toskanii.—Republika Rzymska, interwencya francuska, Garibaldi.—Bohaterska obrona Wenecyi: Manin 167

XII. **Początki panowania Wiktora Emanuela II.**
Negocyacye Wiktora Emanuela z Radetzky'm w Vignale.—Tryumfy reakcyi w całej Europie.—Ciężkie początki nowego panowania. — Massimo d Azeglio i proklamacya z Moncalieri.—Początki Cavour a. — Smutny stan rzeczy w pozostałych dzielnicach Włoch. — Listy Gladstone'a o rządach Burbonów.—Proces mantuański; szósty lutego 1853 r. w Medyolanie.—Zabójstwo księcia Parmy 184

XIII. **Gwiazda Piemontu.**
Cavour—prezydent Rady ministrów: szerzenie się uczuć patryotycznych. — Udział Piemontu w wojnie krymskiej.—Cavour na kongresie paryskim.—Ześrodkowanie życia włoskiego w królestwie Sardynii.—Brak rozwagi i cierpliwości w stronnictwie czynu: ekspedycya do Sapri. — Zmiany w polityce austryackiej w króle-

stwie Lombardyi-Wenecyi. — Dumne stanowisko Piemontu; mowy Cavour'a. — Sojusz z Francyą 198

XIV. **Wojna 1859 roku.**
Przygotowania do nowej wojny. — Mowa Cavour'a.— Ultimatum Austryi. — Odezwa Wiktora Emanuela. — Stan obu armii. — Montebello, Palestro, Magenta i Melegnano. — Garibaldi i strzelcy alpejscy. — Solferino i San-Martino. — Preliminarya pokojowe. Villa-franca i pokój w Zurychu. — Aneksya Emilii, Romanii i Toskanii do królestwa Wiktora Emanuela. — Ustępstwo Sabaudyi i Nizzy na rzecz Francyi 214

XV. **Ekspedycya Tysiąca.**
Franciszek II, król Neapolu. — Garibaldi i jego *Tysiąc* pod Marsalą, Catalafimi, Palermo, Milazzo, Volturno. Armia Wiktora-Emanuela w Marchiach i Umbrii. — Sympatye angielskie dla sprawy włoskiej. — Kapitulacya Gaety.—Proklamowanie Królestwa Włoch . . . 236

XVI. **Wenecya i Rzym.**
Mowa Cavour'a o kwestyi rzymskiej.—Śmierć wielkiego ministra. — Niedomagania nowego rządu: bandytyzm.—Działalność stronnictwa czynu: Aspromonte.— Konwencya z września 1864 r.; przeniesienie stolicy z Turynu do Florencyi.—Trudności finansowe.—Wojna 1866 r.—Sojusz z Prusami.—Bitwa pod Custozzą.—Garibaldi w Trydencie.— Bitwa morska pod Lissą.—Pokój.—Aneksya Wenecyi. — Garibaldi na czele ochotników w państwie kościelnem.—Interwencya francuska i bitwa pod Mentaną. — Neutralność Włoch w czasie wojny francusko-niemieckiej. — Zajęcie Rzymu przez wojska włoskie (20 września 1870 r.) 250

XVII. **Ostatnie lata panowania Wiktora Emanuela.**
Różnice etnograficzne pomiędzy północą a południem.—Organizacya nowego królestwa. — Stronnictwa polityczne.—Ustawa gwarancyjna. — Przeniesienie stolicy do Rzymu.—Rozwój Włoch. — Śmierć Mazzini'ego.—Polityka wewnętrzna i zagraniczna.—Lewica parlamentarna u władzy. — Śmierć Wiktora Emanuela.— Śmierć Piusa IX.—Leon XIII 277

XVIII. **Panowanie Humberta I.**
Polityka zagraniczna: początki Trójprzymierza. — Śmierć Garibaldi'ego.—Reformy wewnętrzne.—Polityka *transformizmu*.—Zajęcie Assabu i Massui.—Przygody Włochów w Afryce. — Bitwa pod Aduą.—Procesy bankowe; moralność publiczna. — Ruch rewolucyjny

Str.

w maju 1898 r.—Wystawa w Turynie.—Wybory 1900 roku.—Śmierć Humberta 287

XIX. **Pierwsze lata XX stulecia.**
Nowy monarcha.—Nowe pokolenie.—Reformy społeczne.—Rozwój ekonomiczny Włoch.—Polityka zagraniczna.—Prezydent Loubet w Rzymie.—Papież Pius X.—Przebicie Symplonu i wystawa w Medyolanie.—Reformy finansowe. — Ciemne strony życia publicznego: strajki, zagadnienie Południa i proces Nasi'ego. — Nowe trudności polityki zagranicznej.—Trzęsienie ziemi 28 grudnia 1908 r.—Włochy w 1911 roku: ludność, stolica, papież w Watykanie, król w Kwirynale. — Organizacya polityczna: ministeryum Giolitti'ego. — Budżet państwa, wojsko i marynarka, roboty publiczne, oświata, wwóz i wywóz, emigracya.—Kolonia erytrejska.—Główniejsze środowiska życia włoskiego 305

XX. **Sztuka, nauka i literatura.**
Odrodzenie literatury i sztuk pięknych.—Klasycyzm.—Alfieri, Monti, Foscolo, Botta, Canova, Appiani. — Cimarosa, Paisiello.—Romantyzm.—Manzoni i jego naśladowcy.—Leopardi.—Guerazzi, Niccolini, Giusti.—Poeci-patryoci: Prati.—Tomaseo, Rosmini, Gioberti i Mamiani.—Historycy. — Muzycy: Bellini, Rossini, Donizetti.—Bartolini i Marocchetti.—Nowe cele.—Carducci.—Bonghi, Villari, Massarani, Bersezio.—Historycy i krytycy.—Dziennikarze.—Poeci.—De Amicis.—Fogazzaro, Verga, Capuana, Serao, Barrili, Castelnuovo, Rovetta.—D'Annunzio. — Teatr: Giacometti, Ferrari, Cossa, Cavalotti, Gallina, Giacosa, Martini i inni.—Muzyka: Verdi, Ponchielli, Boito, Puccini, Mascagni.—Włochy przy pracy 336

Dodatek I do rozdziału IX-go: Główniejsze artykuły Statutu Karola Alberta 357

Dodatek II: Udział Polaków w walce o niepodległość i zjednoczenie Włoch 363

Tablice genealogiczne domu Sabaudzkiego 390

Bibliografia 394

Skorowidz alfabetyczny 427

SPIS RYCIN.

Str.

Adam Mickiewicz (przed tytułem).
Vittorio Alfieri 25
Gabriele Rossetti 64
Karol Albert 77
Pius IX 121
Daniele Manin 128
Giuseppe Mazzini . . . . . 95 i 174
Wiktor Emanuel II 183
Massimo d'Azeglio 113
Camillo Cavour 190
Napoleon III 229
Luigi Carlo Farini 233
Giuseppe Garibaldi . . . . . 160 i 242
Nino Bixio 238
Leon XIII 309
Humbert I 286
Grób Garibaldiego na Caprerze 288

ROZDZIAŁ I.

DRUGA POŁOWA WIEKU XVIII-ego.

KRÓLESTWO SARDYNII – LOMBARDIA.—REPUBLIKA WENECKA. — REPUBLIKA GENUEŃSKA.—PARMA.—MODENA i REGGIO.—WIELKIE KSIĘSTWO TOSKANII.—PAŃSTWO KOŚCIELNE. — NEAPOL i SYCYLIA. — MYŚL SPOŁECZNA.—PARINI.—MYŚL WŁOSKA.—ALFIERI.

Podróżnik, który przybywa do Włoch przez Mont-Cenis, spotyka nasamprzód ludność ciężką i surową, jak kamienie jej Alp rodzonych; zimną, jak długie miesiące zimowe tego kraju; silną, czujną i dyscyplinowaną przez ciągłe pozostawanie pod bronią; lojalną, dzięki odwiecznemu panowaniu dynastyi sabaudzkiej.

Od XI w. ta rodzina książęca rozszerzyła zwierzchnictwo swoje na Piemont i dzięki wytrwałości i zręczności, udało się jej panowanie swoje nad tym krajem utrwalić. Ostatnie włości Piemontu przeszły pod władzę rodu w pierwszej połowie XVIII w. Prócz Piemontu i Sardynii, skąd była rodem, dynastya sabaudzka posiadała jeszcze od wieków miasto i hrabstwo Nizzy, która zapewniała jej wyjście na morze, a na pięknem

morzu tyreńskiem, które otwierało się przed nią, od niedawna posiadała wyspę, której zawdzięczała tytuł królewski, oddawna w biegu kilku pokoleń książęcych upragniony [1]).

Wojnie zawdzięczano takie rezultaty; wojna tylko mogła je zmienić w tym czy innym sensie. To też pomiędzy r. 1748 a 1792 w okresie pokoju powszechnego dla Włoch żadna zmiana nie miała miejsca w posiadaniu terytoryalnem domu sabaudzkiego.

Terytoryum to liczyło około 3.250.000 mieszkańców; z tej liczby 2.800.000 żyło na kontynencie, 450.000 na w. Sardynii. Wyspa ta, mająca za sobą cztery wieki panowania hiszpańskiego, znajdowała się w stanie opłakanym: pozbawiona dróg, w przeważnej części opuszczona i nieuprawiana, była własnością w całości niemal feodałów pochodzenia hiszpańskiego. Wymagała reform zasadniczych i poważnych: próbowano je wprowadzać za Karola-Emanuela III (1730—1773) z inicyatywy ministra Pogino. Skutki pozostawały mierne. Piemont, natomiast, wydawał się krajem o wysokiej kulturze, wszędy pełno było winnic, własność ziemska była podzielona tak dalece, że każdy niemal rolnik był jednocześnie właścicielem ziemskim. Przemysł kiełkowa; tu i owdzie, jednak poddany szczególnemu regulaminowi opieki, zamiast rozwijać się lepiej, zanikał raczej. Stolica Turyn liczyła tylko 75.000 mieszkańców, była wszakże pięknie zabudowana; ulice proste i czyste, place szerokie i równe, czyniły z niej miasto pełne uroku. Montesquieu,

---

[1]) Pokój, zawarty w Utrecht (1713), pozostawia Sycylję przy Wiktorze Amadeuszu Sabaudzkim II. Jednak starania kardynała Alberoniego, ministra hiszpańskiego, ku odzyskaniu prowincji straconych sprawiły, że cesarz oświadczył, że może bronić królestwa Neapolu tylko pod warunkiem posiadania Sycylii. Wiktor Amadeusz musiał ustąpić Sycylii; wzamian otrzymał Sardynię (1720); stąd pochodził tytuł królewski, który nosił dom sabaudzki aż do chwili (rok 1861), kiedy Wiktor Emanuel II ogłosił się królem Włoch.

który zwiedzał Turyn 1728 r., nazwał go najpiękniejszą wioską świata.

Dwór Turynu, nie hołdując niemoralności Wersalu, był urządzony podobnie. Król był otoczony 330 dworzanami; dwór kosztował rocznie około dwu miljonów, t. j. dziesiątą część dochodów państwa. Śród dworzan—wszyscy należeli do stanu szlacheckiego—wybierano ministrów i wysokich urzędników. Arystokracya posiadała też wszystkie wysokie dostojeństwa kościelne. 2500 szlachty pełniło służbę w szeregach wojskowych; oficerowie wszystkich stopni mogli być tylko pochodzenia szlacheckiego.

W zamian za tyle przywilejów szlachta we wszystkiem, nawet w kwestyach prywatnych, ulegała woli króla; zależność była surowa i bezwzględna, tem większa, że w małym kraju, na niewielkiej przestrzeni król mógł znać wszelkie sprawy „swojej“ szlachty. Ta opieka w naturach wyższych i śród charakterów, źle znoszących niewolę, musiała co czas pewien wywoływać niezadowolenie. Jednak niezadowolenie mijało prędko, albowiem rodzina królewska posiadała rękę szeroką i najlepsze żywiła zamiary. Hrabia Wiktor Alfieri, który przecie nienawidził tyranów, tak pisze o Wiktorze Amadeuszu III (1773—1796): „Jakkolwiek zgoła nie lubię królów, a w szczególności królów absolutnych, to jednak winienem oświadczyć szczerze, że rasa naszych jest w każdym względzie doskonała, w szczególności, jeżeli się ją porówna ze wszystkiemi innemi w Europie. W głębi duszy czułem dla niej więcej miłości, niż wstrętu, albowiem zarówno panujący król, jak jego poprzednik (Karol Emanuel III), żywią najlepsze zamiary, posiadają charakter dobry, szlachetny, zgoła wzorowy i więcej czynią krajowi dobrego, niż złego.“ Jeżeli Wiktor Amadeusz III był dobrym i lojalnym, to jednak nie posiadał ani energii charakteru, ani inteligencyi; nic dziwnego, że za jego panowania rządzili najmizerniejsi dworzanie, że nie zaprowadzono żadnych reform w duchu

czasu coraz bardziej koniecznych, co gorsza nie ukończono tych, które były zapoczątkowane przez poprzedników króla. Duchowieństwo opanowało władzę; rządziło szkolnictwem i sprawami dobroczynności publicznej. W samym Piemoncie (bez Sardynii i Sabaudyi) liczono dwadzieścia tysięcy księży i dwanaście tysięcy mnichów i zakonnic. Władza duchowna posiadała swoje trybunały i więzienia własne, sama prowadziła procesy przeciwko osobom stanu duchownego, dążyła do utrwalenia kompetencyi sądowej w zakresie stosunków osób świeckich do spraw wiary, małżeństwa i t. d. Kler, mimo że był liczny, był też bogaty. Inaczej szlachta. Mała ilość szlachty rozporządzała dochodem rocznym pięćdziesięciu tysięcy lirów. Duchowieństwo i szlachta nie płacili podatków i tem silniej odczuwały ciężar podatków pozostałe klasy ludności.

Mieszczaństwo niechętnie spoglądało na przywileje szlachty. Najbogatsi mieszczanie starali się kupować tytuły uszlachcające, w ciągu lat siedmdziesięciu sprzedano tych tytułów 819. Inni, wznosząc się dzięki bogactwu lub oświacie, ku wyżynom bytowania, odczuwali coraz głębiej odrażające różnice społeczne, znajdujące swój wyraz nawet w sposobie ubierania się i pomimo wierności dla tronu starożytnego i okrytego sławą, pragnęli reform.

W tym czasie z szeregów burżuazyi piemonckiej wychodzić zaczęli w znacznej ilości ludzie znakomici talentem i pracą. Zapoznani od rządu, nie znajdując w mało kulturalnym Piemoncie atmosfery dla siebie odpowiedniej, szukali poza krajem ojczystym uznania i opieki. *Giuseppe Baretti* (1716—1789), krytyk wybitny, mieszkał w Anglii; *Carlo Denina*, historyk (1731—1813), autor „Rewolucyi Włoskiej“, prześladowany przez mnichów za książkę „O zawodach ludzkich“ (Del l'impiego delle persone), szukał schronienia na dworze Fryderyka II w Berlinie, wreszcie w Paryżu, gdzie umarł; wielki matematyk *Ludwik Lagrange* (1736—1813), większą i naj-

sławniejszą część życia spędził w Bolonii i w Paryżu. W ten sposób najlepsze elementy burżuazyi, czynniki postępu i ruchu umysłowego emigrowały z Piemontu.

Wiktor Amadeusz III myślał tylko o armii; jej poświęcił cały czas swój i wszystkie troski. Chciał naśladować Fryderyka II, na sposób pruski reformując uniform wojskowy, broń, dyscyplinę, ćwiczenia; reformy jego nie służyły atoli sprawie, więcej służyły paradzie. Pochłonęły olbrzymie środki, połowa budżetu państwowego szła na cele reformy wojskowej. Obciążony takiemi stałemi wydatkami na wojsko i dwór, skarb funkcyonował źle; deficyt wzrastał z roku na rok, a wraz z deficytem rosły podatki. Mimo to nikt nie myślał schodzić z drogi błędnej; nieświadomość rzeczy i nierozumienie czasów nowych były zupełne.

Nie brakło ostrzeżeń. Pochodziły od kilku wybitnych umysłowości z szeregów szlachty. Tak hrabia *Dalmazzo Vasco* przełożył i objaśnił Monteskiusza słynne dzieło o „Duchu Praw“ i ogłosił „Szkic filozoficzny“ (Saggio filosofico), w którym wypowiadał myśl o nowym kodeksie praw i potrzebie reformy świata urzędniczego. Jako autor „Monarchii Umiarkowanej“ (La Monarchia Moderata) został osadzony w więzieniu, gdzie budował system rządów konstytucyjnych i gdzie umarł 1794 r. (w fortecy Ivrea). Brat jego, ksiądz *G. B. Vasco*, bronił wolności handlu i przemysłu, wypowiedział wiele myśli nowych w dziedzinie ekonomii politycznej. Niektórzy chcieli w nim widzieć zwiastuna socyalizmu. Hrabia *Galeani Napione* pragnął dla Włoch czasów lepszych i bardziej sławnych. Głos, który dźwięczał najsilniej, był głosem Alfierego; ten brzmiał, pełen echa, po całym półwyspie włoskim.

* * *

Przeprawiając się na przeciwległy brzeg Ticino, wchodzimy w piękną i urodzajną dolinę lombardzką, niegdyś środowisko i ognisko żywe wolnych komun

włoskich. Owych czasów sławnych sięga wiele budowli, dziś jeszcze zdobiących miasta północne, wiele też urządzeń użyteczności publicznej, które rajem uczyniły tę połać włoskiej ojczyzny. Rozkwit cywilizacyi, początek swój mający w okresie wolności komunalnych, trwał dalej za panowania Viscontich i Sforzów. Gdy jednak zapanowali tu Hiszpanie, zamarł postęp, powstrzymano wszelkie żywsze życie; upadek Lombardyi mniejszy, niż królestwa Neapolu, mimo to był oczywisty; ekonomista *Verri* mówi, że Hiszpania znalazła w Medyolanie 300 tysięcy mieszkańców i zostawiła 100,000; znalazła tam 70 fabryk sukna, zostawiła—pięć; zaś wszędzie utrwaliła *obyczaje nizkie, niewiedzę, tchórzostwo i przesądy.*

Na początku XVIII wieku panowanie nad prowincją medyolańską przeszło do Austryi; rozszerzyła je na kraj mantuański, który zagrabiła u dynastyi Gonzagów pod pozorem zachowania się tej dynastyi w ostatnich wojnach: wypowiedziała się, mianowicie, przeciwko cesarstwu. Pod nowem panowaniem prowincya medyolańska zaczęła się odradzać. Po wojnie o sukcesyę Austryi Marya Teresa w posiadaniu tronu utrwalonego i zabezpieczonego, chętnie widziała dobrobyt Lombardyi kwitnący i spokojny. Administracya została zreorganizowana, podział podatków dokonany na innych zasadach, przywileje duchowieństwa umniejszone, inkwizycya obalona; przystąpiono do budowania dróg, popierano postęp rolnictwa, handlu i przemysłu. Kraj chętnie popierał zapoczątkowania rządu, jakkolwiek ten rząd był zaborczy; najwybitniejsze rodziny uczestniczyły w zarządzie; na wysokich stanowiskach znajdujemy podówczas przedstawicieli rodów Belgioioso, Visconti, Serbelloni, Trivulzio, Castelbarco, D'Adda, Pallavicino, Borromeo, Litta i innych.

Rodziny te, bardzo bogate, prowadziły życie szerokie i zbytkowne; przyjmowały wiele i z przepychem, z tego stanowiska Medyolan uchodził za pierwsze miasto włoskie. W r. 1778 otwarto teatr *della Scala*, który

odrazu zyskał sobie wielką sławę z powodu wspaniałych przedstawień, jakie w nim dawano.

Nauki kwitły, w salonach przyjmowano z honorami uczonych i literatów; mówiono wiele o nowych ideach filozofów francuskich i o projektach reform, początkowanych przez wysokich urzędników państwowych. Śród tych hrabia *Sian Rinaldo Carli* (1720—1795) autor „Dziejów monet i mennic włoskich“ był gorliwym inicyatorem reform politycznych; bardziej jeszcze radykalnym był hrabia *Pietro Verri* (1728—1797), mniej sławny „Rozmyślaniami nad Ekonomią Polityczną“, niż działalnością w zakresie reformy administracyi skarbu. Brat Aleksandra Verri (1731—1816) literata, przyjaciela Beccaria (1738—1793), zgrupował koło siebie młodzież, która w zamiarze budzenia ducha założyła pismo p. t. *Kawa* (I Caffé), w którem w ciągu roku (1764—1765) dyskutowano publicznie i namiętnie na temat prawodawstwa, moralności, historyi, literatury, wypowiadając głośno i otwarcie nowe, nieoczekiwane prawdy. Jednocześnie Beccaria, zachęcony przez Verri'ego, ogłasza swoje słynne pismo „O zbrodniach i karach“ *(Dei delilti e delle pene*, 1761), gdzie uczył, że należy porzucić tortury i karę śmierci i bardziej ustosunkować wzajemnie wysokość kary i przestępstwa. Medyolan stawał się ogniskiem nowej filozofii. Ruch ten atoli zamknięty w klasie uprzywilejowanej nie przekraczał pewnych granic; jeden tylko człowiek pochodzenia ludowego, *Giuseppe Parini*, czuł potrzebę i domagał się koniecznie reformy społecznej.

Medyolan liczył podówczas 130,000 mieszkańców; pozostałe państwo liczyło ich do miliona. Pomiędzy miastami prowincyonalnemi Pawia słynęła uniwersytetem, w którym rząd zgromadził mężów wielkiej wartości, jak fizyka *A. Volta*, przyrodnika *Spallanzani*, matematyka *Mascheroni* i innych. W Komo zakwitał przemysł. Pola były dobrze uprawne i zaopatrzone w doskonały i misterny system kanałów irygacyjnych; wło-

ścianin atoli prawie nic nie posiadał; prowadził życie nędzne. Wiele ziemi należało jeszcze do duchowieństwa, które pomimo wszelkich reform, pozostawało liczne i potężne; tworzyło społeczność zwartą ośmnastu tysięcy członków: księży, mnichów i zakonnic.

Józef II po śmierci matki Maryi Teresy (1780) energicznie zwalczał wpływ duchowieństwa: zamknął klasztory, które uważał za niepotrzebne, o ile nie zajmują się nauczaniem, leczeniem chorych, wykonywaniem dobroczynności, propagandą, spowiadaniem, wreszcie pracą. Klasztory pozostałe musiały być uzależnione od biskupa dyecezyi, nie zaś od generała zakonu, rezydującego w Rzymie. Cesarz przerzedzał szeregi księży, ogłosił obszerne regulaminy, określające dyscyplinę, sięgające nawet i zagarniające część przywilejów papieskich. Pius VI probował ukrócić ducha reformy; w tym celu przedsięwziął podróż do Wiednia (1782); zabiegi pozostały bez skutku.

Cesarz ograniczył też władzę feodałów, ogłosił nieprzebraną ilość dekretów odmładzających i reformujących administracyę. Ożywiony najlepszemi zamiarami chciał stosować w życiu praktycznem teorye despotyzmu oświeconego; mówił, że pragnie stosować dobro poddanych nawet przy pomocy batogów i dlatego nie szanował tradycyi, ani interesów, ani zwyczajów. Jego dzieło pośpieszne, gwałtowne, nazbyt centralistyczne, nie zawsze było dobrze przyjmowane; pozostawiło atoli ślad głęboki w kraju, który, przyzwyczajony od wieków do rządów zaborczych, nie odczuwał ich już zbytnio.

Lombardowie, odzwyczajeni od rzemiosła wojskowego, pragnęli być nawet wolni od służby w szeregach gwardyi miejskiej. W wojsku regularnem dwa zaledwie pułki były włoskie; składały się z ochotników, którzy sprzedawali swoje szarże, w istocie rzeczy służyli wyrzutki społeczeństwa włoskiego; pozostali żołnierze w ilości dwunastu tysięcy byli pochodzenia niemieckiego; żywieni byli z zasobów ludności lombardzkiej.

Pomimo tych zastrzeżeń rozkwit umysłowy i reformy sprawiały, że Lombardya uważała okres rządu Maryi Teresy i Józefa II za jeden z najlepszych w dziejach swoich.

* * *

Wenecya, przeciwnie, zdawało się nie poddawała się wpływowi nowych idei; gdy naokoło cały świat przeobrażał się, ona starała się zachować bez zmiany gmach przeszłości w obawie, że jeżeli jeden kamień będzie usunięty z muru, gmach cały zapadnie się. Państwo Wenecyi, liczące około trzech milionów mieszkańców, było opanowane przez jedno miasto właściwie, przez jedną klasę ludności Wenecyi. Klasa ta sprawowała rządy na zasadzie dziedziczności. Kraj ziemi stałej (t. j. Wenecya, Istrya, Dalmacya, ziemie Albanii i wysp Ionskich) nie uczestniczyły w rządzie. Zwierzchnictwo wykonywała *Wielka Rada,* złożona z wszystkich dobrze urodzonych Wenecyan, liczących powyżej dwudziestu pięciu lat życia; w r. 1780 było ich 1020. Wielka Rada wybierała z pośród siebie *Senat*, liczący 250 członków; właściwe jednak rządy sprawowała *Senioria*, złożona z doży, z sześciu jego doradców, z trzech naczelników *wydziału śledczego* (Quarantia Criminale), z szesnastu *Starców* (Savi), wybieranych przez senat. Doża sam przez siebie nic nie znaczył; nie mógł nawet sam odczytywać listów, które otrzymywał od rządów cudzoziemskich; był tylko naczelnikiem widocznym państwa. Rząd podobny nie odpowiadał już więcej duchowi czasu: już w r. 1736 pisarz weroński, margrabia Scypion Maffei, wystąpił do rządu weneckiego z radą polityczną (Consiglio politico), w której polecał zainteresować prowincye losem państwa przez dopuszczenie do udziału w rządzie; rada jego została pominięta milczeniem. Patrycyusze weneccy wierzyli święcie w wiekuistą trwałość oligarchii. Jeżeli którykolwiek z nich poddawał się urokowi nowinek francuskich, ryzykował życie, jak ów

Angelo Querini, który został w r. 1761 uwięziony z powodu reform, które próbował wprowadzić do organizacyi państwa. Wodzem stronnictwa zachowawczego był podówczas słynny literat *Marco Foscarini*, który za zasługi, wyświadczone ojczyźnie podczas tłumienia tego właśnie zamachu stanu, został obrany dożą w r. 1762. Po upływie lat kilku ponowiono żądanie reform; nowatorowie—*Karol Contarini* i *Jerzy Pisani* zostali aresztowani (1780); Pisani przebywał w więzieniu do r. 1797, Contarini osadzony w Cattaro — umarł na wygnaniu. Ludzie, sprawujący władzę, spoglądali na te próby, jak na manifestacye młodzieży egzaltowanej i warcholskiej, byli przekonani, że nauka polityki nakazuje utrzymywać republikę w stanie niezmienności.

Ten sam system był stosowany w polityce zagranicznej. W ostatniej wojnie, prowadzonej przez Wenecyę przeciwko Turkom—republika straciła Moreę (1714—1718). Odtąd Wenecya zamknęła się w odosobnieniu od świata; skazywała siebie na bezczynność. Obawiała się, coprawda, ambitnych zamierzeń Austryi, nie śmiała jednak wypowiedzieć się, jako jej przeciwniczka i przejść na stronę Francyi. Oto powód, dla którego w toku różnych wojen, których pobojowiskiem były Włochy w pierwszej połowie XVIII wieku, republika Wenecyi zachowywała neutralność, mało zresztą szanowaną. Powaga rzeczypospolitej wobec różnych krajów i mocarstw padała szybko. Zresztą ostatnia wojna ujawniła wobec świata nietylko bezsiłę państwa, ale i stan najgorszy instytucyi militarnych. W arsenale, niegdyś sławnym, oglądać można było kilka rzadkich okrętów w stanie budowy, nielicznych robotników i broń porzuconą w zaniedbaniu. Wojsko miało się gorzej jeszcze, niż flotylla, liczyło nie więcej, niż dwadzieścia tysięcy ludzi, zbiorowisko żołnierzy źle ubranych i zgoła obcych dyscyplinie wojskowej. Stary patrycjusz *Franciszek Pesaro* wołał nie bez słuszności: „Żyjemy w cieniu dobrej wiary

naszych sąsiadów i przyjaciół, w ich dobrej wierze — cała nadzieja nasza".

Sytuacya niebezpieczna, która winna była obudzić czujność wyjątkową—nie zmieniła w niczem życia Wenecyan, pełnego radości i beztroski. Hultaje całego świata zbierali się w pięknej Wenecyi, gdzie pełnia wesela w niczem nie była ograniczona; wielu mieszkańców chodziło w maskach w ciągu połowy roku, obyczaje były conajmniej wolne, namiętność gry bezprzykładna. Osławiony awanturnik *Jakób Casanova* odtworzył w Pamiętnikach (z niewielką zaledwie przesadą) życie wesołe Wenecyan jego czasu. W takiem środowisku działalność moralizatorska, zapoczątkowana przez *Gaspare Gozzi* w „Kazaniach", w „Gazecie Weneckiej" i w „Postrzegaczu" („Sermoni," Gazzetta Veneta," „Osservatore") nie mogła wywierać wpływu głębszego i skutecznego. Zabawy były częste i wspaniałe; każdy wypadek służył za powód wystarczający do urządzania zabaw, parad, przechadzek, do manifestowania przepychu. W r. 1782 przyjmowano wspaniale książąt rosyjskich: dwa lata później rodzina Pisanich na przyjęcie króla szwedzkiego Gustawa III wydała 17700 dukatów, czyli 75 tysięcy lirów włoskich, dziś przedstawiających wartość dwustu tysięcy lirów. W r. 1789 Ludwik Manin, obrany dożą, roztrwonił w zabawach, związanych z wyborem, majątek, 378000 liwrów weneckich, odpowiadających sumie 175 tysięcy lirów (dziś—pół miliona l.).

Niektóre rodziny — rzadkie jednak — posiadały olbrzymie dochody. Duchowieństwo było bardzo bogate i liczne; księży, mnichów i zakonnic liczono w państwie weneckiem do czterdziestu tysięcy. Wogóle jednak państwo nie było bogate; przemysł był rzadki, handel chylił się do upadku; nie pociągał już nikogo. Jedyne dzieło pożyteczne, dźwignięte w owych czasach, jestto długa tama ochronna od morza, zbudowana z marmuru, zwana Murazzi.

Dochody państwa wynosiły około siedmiu milionów

dukatów (28 milionów lirów). Podatki nie były ciężkie, co oczywiście czyniło rząd popularnym w klasach ubogich.

Republika była w upadku. Jednak upadkowi temu nie brakowało uroku. Był owiany weselem i pięknem; padały na ten upadek promienie sztuki: muzyka Marcello (1686—1739), obrazy Ticopolo (1693—1770), komedye Goldoniego, znakomitego reformatora teatru włoskiego (1707—1793). Umierająca republika, owiana światłem padającem od tych promieni cudnych i sławnych, przypominała w upadku czarodziejskie zmierzchy Wenecyi w jesieni, zawsze i dziś w niej podziwiane.

* * *

Republika Genueńska pod względem politycznym posiadała mniejsze jeszcze znaczenie; okrojona w posiadaniu do wybrzeża liguryjskiego, liczyła zaledwie czterysta tysięcy mieszkańców.

Wyczerpana nieustannemi buntami na Korsyce, ustąpiła praw do tej wyspy na rzecz Ludwika XV (1768). Korsyka, po upartej walce obronnej, musiała ulec Francyi; *Pasquale Paoli*, wódz w walce o niepodległość Korsyki, mógł z kilku towarzyszami znaleźć schronienie na okręcie angielskim i emigrować do Anglii. W walce z Korsyką Genua odsłoniła całą swoją słabość; jednak obywatele nie przestawali być dumni i hardzi; dowody odwagi składali jeszcze w r. 1746, wypędzając z miasta Austryaków. Wysiłki te jednak były przemijające; nie były dostateczne, aby dodać energii i życia państwu, które szukało już tylko pokoju i życia spokojnego.

I w Genui rządy spoczywały w rękach szlachty; jednak doża, wbrew zwyczajom Wenecyi, gdzie sprawował władzę dożywotnio—był wybierany na przeciąg dwu lat. Doża, mianowany przez Wielką Radę; innych urzędników wybierano z pośród stanu szlacheckiego. W tem losowaniu urzędników szukać należy źródeł gry w loteryę, popularnej następnie w kilku państwach włoskich.

Energia mieszkańców całkowicie była pochłonięta przez zawód handlowy. Genua nie przestawała być pierwszym portem morskim całej Italii. Miasto liczyło dziewięćdziesiąt tysięcy mieszkańców; rodziny bogate były liczne, a gdy prowadziły życie oszczędne, tedy bogactwo wzrastało z roku na rok. Szlachta oddana była również handlowi; w pałacach marmurowych dolne piętro służyło za magazyn. Potęga handlowa Liguryi nieraz budziła niezdrową zazdrość domu sabaudzkiego; jednak zagony zaborcze nie miały innego rezultatu, jak ten tylko, że niechęć mieszkańców jednego i drugiego kraju stawała się z roku na rok żywszą; często w pasie granicznym z powodów błahych zgoła rodziły się konflikty polityczne wielkiej wagi, niebezpieczne dla całości państwa.

* * *

Księstwa Parmy i Modeny znaczyły niewiele na szali losów politycznych Włoch.

Księztwo Parmy zostało utworzone w r. 1545 przez papieża Pawła III (z rodu Farnese) dla syna papieskiego Piotra-Ludwika. Ród Farnese wygasł w r. 1731. Po długich walkach i niepokojach księstwo przeszło w r. 1748 do Don Filippa burbońskiego, drugiego syna Elżbiety, siostry ostatniego księcia Farnese, królowej hiszpańskiej. Ten dał początek Burbonom parmeńskim.

Pod rządem pierwszego ministra Francuza, Wilhelma du Tillot, książę Filip ograniczył przywileje szlachty i ulgi podatkowe duchowieństwa; popierał literaturę i sztuki piękne tak dalece, że z Parmy uczynił jedno z najbardziej kulturalnych miast włoskich. Działalność reformatorska Du Tillot'a trwała i po śmierci Don Filipa (1765), w czasie małoletności nowego księcia, Ferdynanda; gdy jednak ten dorastał i objął rządy, wpływ Du Tillota zmniejszył się i zanikał; wreszcie minister postanowił ustąpić (1771).

Młody książę, aczkolwiek wychowany przez filozofów-materyalistów, jak Condillaca i Mably'ego, stał się nietylko wierzącym, ale i dewotem, co jest zresztą zjawiskiem dosyć częstem; śpiewał z mnichami na chórze, zdobił ołtarze, udzielał posłuchań w zakrystyi i bawił się w dzwonnika. Wszystko to razem nie przeszkadzało mu oddawać się rozpuście. Pod takim księciem nietylko że nie prowadzono dalej dzieła reformy, lecz odwołano reformy, dawniej nadane.

Ludność państewka wynosiła zresztą nie więcej, niż około 400.000 mieszkańców, sąsiednie zaś księstwo Modeny było jeszcze niklejsze (300.000 mieszkańców). Modeną rządził podówczas Herkules Rinaldo III, ostatni przedstawiciel tej starożytnej rodziny d'Este, która niegdyś cieszyła się była wielką sławą, dzięki wspaniałości swego dworu i opiece, jaką otaczała literaturę i sztukę. Dynastya ta przed dwoma blisko wiekami utraciła była stolicę swoją, Ferrarę (w 1598 r. podpadłą ponownie pod panowanie papieskie) i zmuszona była osiąść w Modenie, zachowując już tylko terytorya Modeny i Reggia. Od owej chwili historja rodziny d'Este wykazuje znaczenie wyłącznie i ściśle lokalne.

Herkules III zresztą starał się żyć w spokoju, nie myśląc o nowinkach i niczem nie urażając Rzymu. Główna jego działalność polegała na gromadzeniu oszczędności i powiadają, że na 3 miljony dochodów oszczędzał rocznie miljon. Miał tylko jedną córkę, Beatrice, i tę wydał w 1771 r. za arcyksięcia Ferdynanda austryackiego, jednego ze synów Maryi Teresy; cesarzowa rada była bardzo temu małżeństwu, ponieważ przyczynić się mogło do rozszerzenia panowania austryackiego we Włoszech [1]).

* * *

[1]) Herkules III ożenił się z ostatnią latorośla dynastji Cybo, w ten sposób córka jego, Marya-Beatrice odziedziczyła również lenno Massy i Carrary, które przez dwa przeszło wieki zajęte były przez dynastyę Cybo.

Jakby za działaniem jakiegoś fatum, w jednym prawie czasie poczęły znikać wszystkie najprzedniejsze dynastye włoskie. W r. 1717 wygasła rodzina Medyceuszów, której imię złączone jest ściśle nietylko z historyą Florencyi, ale z dziejami sztuki i literatury. Ostatni jej przedstawiciele nie okazali się jednak godnymi spadkobiercami swych przodków i Toskania, pod ich rządami, gwałtownie chyliła się ku upadkowi; jedynym ich czynem znacznym było założenie i upiększenie Livorna, które rychło stało się ważnem środowiskiem handlu.

Pokój wiedeński (1738) przyznał wielkie księstwo toskańskie Franciszkowi Lotaryńskiemu, małżonkowi Maryi Teresy. Ten we Florencyi krótkie tylko spędzał chwile, gdyż odrazu wciągnięty był w wielką wojnę o następstwo tronu austryackiego i wnet został cesarzem. Niemniej ministrowie jego zdołali założyć podwaliny reform, które poczęły się rozwijać na wielką skalę, gdy następcą jego w księstwie (1765) stał się drugi jego, ośmnastoletni zaledwie, syn Piotr Leopold I.

Dziś jeszcze z żywem przywiązaniem i z uczuciami wdzięczności wspomina się w Toskanii imię Piotra Leopolda I, którego słusznie uważać można za najznaczniejszego z pośród książąt-reformatorów Włoch. Otoczony ludźmi wybitnymi, jak Pompeo Neri, Rucellai i innymi, Leopold postanowił skończyć z przeżytkami średniowiecza. Usiłował nadewszystko pomniejszyć potęgę kleru, a było to rzeczą pierwszorzędnej wagi w Toskanii, gdzie za panowania ostatnich Medyceuszów kler zdobył był sobie wpływy i bogactwa nadzwyczajne. Na mniej, niż pół miljona mieszkańców, liczono 27.000 duchownych, którzy posiadali na własność większą część ziem ornych [1]). Leopold starał się znieść przysługujące

[1]) Podróżując po Toskanii w 1728 r. *Montesquieu* pisał: „Na drogach pozamiejskich niepodobna poruszyć głową, aby nie zobaczyć mnicha; w mieście, na ulicy niepodobna poruszyć głową, aby nie zobaczyć księdza“.

im ulgi podatkowe i śmiało a energicznie popierał ruch religijny, wszczęty przez biskupa Pistoi, Scypiona Ricci, który chciał wrócić kościół do czystości czasów ewangelicznych: stąd żywe zatargi z Rzymem.

Piotr Leopold wprowadził również reformy we wszystkich innych gałęziach administracji publicznej; ogłosił absolutną wolność handlu zbożem; ustanowił równość wszystkich obywateli wobec podatków; prywatne swoje dobra poddał temuż prawu. Osuszając liczne bagniska, starał się ulepszyć warunki Maremmów; popierał handel; otaczał opieką naukę, reformując i doskonaląc uniwersytety w Pizie i w Sienie. Pierwszy wśród królów świata zniósł karę śmierci i tortury.

Oddany całkowicie dziełom pokoju, zaniedbał zupełnie armię; posiadał zaledwie 6.000 żołnierza, flota jego składała się z dwóch czy trzech galer; wstręt do rzemiosła wojennego szerzył się coraz bardziej wśród jego ludu.

Podczas gdy wszystkie rządy tej epoki uważały zachowywanie najścislejszej tajemnicy w stosunku do budżetu państwa za regułę powszechną, Piotr Leopold w 1789 r. ogłosił sprawozdanie z dochodów i wydatków Toskanii od 1765 do 1788 r. i ze sprawozdania tego okazuje się, że przy budżecie dziewięciu milionów lirów, oszczędzano corocznie 500.000 lir., mimo wszystkich prac użyteczności publicznej, jakich dokonano. Leopold miał, zdaje się, także zamiar nadania konstytucyi ludowi, atoli w r. 1790 śmierć brata, Józefa II, powołała go na tron cesarski. Zaznaczyć wypada, że w ogólności reformy Leopolda przewyższały poziom kulturalny jego poddanych, tak iż przeważająca ich większość nie umiała ocenić dobroczynnych skutków, jakie reformy te miały na celu.

Istniała jeszcze w Toskanii, ostatni ślad komun, mała republika Lukka, której terytoryum opierało się o morze małem nadbrzeżem Viareggia. O ludności, wynoszącej 120.000 mieszkańców, pozostających pod rzą-

dami jakiejś setki rodzin magnackich; o własności ześrodkowanej w rękach szlachty i kleru; o garnizonach żołnierzy, służących tylko do parady — Lukka w miniaturze, że tak powiemy, przedstawiała typ rządów włoskich z końca XVIII-go stulecia.

* * *

Po wysiłku kilkuwiekowym udało się nareszcie papieżom niezaprzeczalnie utwierdzić świeckie swoje panowanie i zjednoczyć swoje dziedziny; nawet Bolonia, która zachowała niejakie pozory republikańskie i niejaką autonomię, chcąc nie chcąc, musiała się ich wyrzec (1788). W środku tedy półwyspu zaistniało państwo, złożone z dwóch i pół miliona mieszkańców, rządzone przez księży, z papieżem-królem, wybieranym przez kardynałów, z kardynałami, mianowanymi przez papieża, a pełniącymi funkcje kapłanów i urzędników jednocześnie,—z biskupami-gubernatorami i t. d.

Gdy w innych państewkach Włoch kler był potężny, tu był wszystkiem. Uważał państwo za probostwo i nie przechodziło mu przez myśl, że należałoby pomyśleć także o losie ludności i o postępach cywilizacyi. Rzym mrowił się od duchownych, którzy zbiegali się tu ze wszystkich stron świata, aby się wzbogacić; to było ich troską jedyną. Łatwo zrozmieć, że pod takiemi rządami ludność mogła się stać nietylko leniwą i ubogą, lecz zepsutą i złą. Prezydent Karol de Brosses, znany szeroko pisarz francuski, który bawił w Rzymie w 1740 r. występuje przeciw tym rządom w płomiennych słowach:

„Rząd jest tak zły, że trudno wyobrazić sobie gorszy. Machiavelli i Morus znajdowali upodobanie w pomyśleniu i malowaniu utopii; tu odnajduje się zrealizowanie jej przeciwieństwa. Proszę sobie wyobrazić, czem jest naród, którego czwarta część składa się z księży, czwarta część—z posągów, czwarta część z ludzi, którzy nic zgoła nie robią; gdzie niema ani rolnictwa, ani

handlu, ani mechaniki — przy ziemi żyznej i przy rzece spławnej; gdzie książę panujący, zawsze stary i niedługowieczny, często do inicyatywy niezdolny, otoczony jest przez krewnych, mających jedną tylko myśl: ciągnięcia zysków, póki czas; gdzie przy każdej zmianie przybywają złodzieje nowi, zajmując miejsce tych, którzy brać już nie mają potrzeby; gdzie bezkarność zapewniona jest każdemu, kto tylko chce mącić społeczną falę, byleby był znajomym jakiegoś potentata lub sąsiadował z pobożnym przytułkiem...“ [1]).

Skądinąd *Beccantini* w swojej „Historyi Piusa VI“ (Wenecya, 1800) zmuszony jest stwierdzić, że za wyjątkiem Turcyi, niema w Europie państwa tak źle rządzonego, jak państwo kościelne. *Alfieri* słusznie opisał je później w słowach: „Ziemio rozległa i niezdrowa, co wzięłaś imię państwa; wy pola wyschłe, wy pola-ugory—wy twarze sine, strawione, zgnębione twarze złego ludu, co skąpał się w krwi!“ [2]).

Tego mieszczaństwa pracowitego i wykształconego, które poczynało się rozwijać w Północnych Włoszech, brakło prawie zupełnie w państwie rzymskiem. Z jednej strony — szlachta niewykształcona i pyszna, z drugiej—gmin; miasta wszystkie były jakoby zalane nieprzebraną ćmą żebraków Jedynie prowincye wschodnie, t. j. Romania i Marchia, prowincye, które przez dłuższy czas cieszyły się były niezależnością wobec Rzymu, były w lepszych warunkach i posiadały tęgie jądro mieszczaństwa; Ankona z racyi portu, Bolonia dzięki przemysłowi i kwitnącemu uniwersytetowi stanowiły dwa główne ośrodki, około których rozwijało się życie wymienionych

---

[1]) *Lettres historiques et critiques sur l'Italie* de Charles De Brosses, Paris, an VII, tome II, p. 245—246.

[2]) Vasta insalubre regïon, che Stato
Ti vai nomando; aridi campi incolti,
Squallidi, oppressi, estenuati volti
Di popol rio, codardo e insanguinato.

ziem; jarmark w Sinigalii, niedawno powstały, zyskał sobie był także wielki rozgłos, stanowiąc nawet pewne współzawodnictwo dla handlu weneckiego. Atoli pozatem—całe państwo żyło pod znakiem bezwładu.

Sprzedawało się wszelkie urzędy i dochód z tych licytacyi obok ofiar wiernych całego świata czyniły, że dwór rzymski mógł żyć, nie obciążając poddanych nazbyt wysokiemi podatkami; że jednak nie było w kraju ani handlu, ani przemysłu, że rolnictwo nawet znajdowało się w stanie wielkiego zaniedbania, te nizkie podatki ludność płacić mogła tylko z trudem. Ambasador wenecki *Girolamo Zulian* tak powiada w relacyi do Senatu (1783): „W sprawach wewnętrznych państwa papieskiego panuje największy bezład, a że sprawy te idą coraz gorzej, umniejsza się także wciąż siła i powaga tego rządu. Skarb przedstawia deficyt, grożący bankructwem. Dochody wynoszą dziś nie więcej, niż 2.500.000 talarów. Aż do ostatnich lat były większe dzięki pieniądzom, które płynęły w największej obfitości z całego świata katolickiego i za których pomocą uzyskiwało się od papieża ustępstwa w dziedzinie wiary znacznie liczniejsze, niż dzisiaj. Dziś, gdy poczęści wskutek niedawnych rozporządzeń niektórych książąt, ten dopływ pieniędzy zmniejszył się, Skarb wykazuje deficyt 300.000 talarów. Wspaniałe przedsięwzięcia obecnego papieża wzmogły jeszcze niemało trudności położenia".

Należy jednak wyznać, że w ciągu ostatnich trzech stuleci, t. j. odkąd papieże pełniej poczęli korzystać z świeckiej swojej władzy, Rzymowi przybyło dużo piękna. Ozdobiono go potężną kolumnadą placu Św. Piotra, fontannami na placu Navona i na placu Trevi, fasadą św. Jana Laterańskiego i t. d. Dzięki staraniom dwóch ostatnich papieży tej epoki, Klemensa XIV i Piusa VI ufundowano wspaniałe zbiory, które utworzyły dzisiejsze muzeum Pio-Clementino. Rzym posiadał podówczas 160.000 mieszkańców.

Papież Pius VI (1775—1799) zajął się także Kam-

panią i usiłował osuszyć Błota Pontyjskie; uczyniwszy jednak olbrzymie wydatki, rezultatów wielkich nie osiągnął. Przeciwnie, przedsięwzięcie to posłużyło raczej ku rychlejszemu wzbogaceniu jego siostrzeńca (Braschi'ego), dla którego papież wzniósł także w Rzymie pałac. Zniesiony był wprawdzie nepotyzm, w ścisłem pojęcia znaczeniu, niemniej siostrzeńcy papiezcy zawsze jeszcze wszechmocni byli na dworze papieskim i według upodobania rozporządzali się dochodami państwa. Sekretarzem księcia Braschi'ego, siostrzeńca Piusa VI, był przez jakiś czas młody ksiądz Monti, który w świecie literackim zyskał sobie podówczas rozgłos tragedyą p. t. „*Aristodemo*".

Rzym miał w tym czasie trochę życia literackiego i artystycznego: rozbrzmiewała już sława archeologa Eniusza Kwiryniusza *Visconti;* znany już był z pierwszych prac swoich rzeźbiarz *Canova*, przybyły z Wenecyi do Rzymu w 20-tym roku życia; osiadł w Rzymie literat medyolański Aleksander *Verri; Alfieri* tu stworzył pierwsze swoje tragedye i czytał je był w salonach. Lecz wszystko to wywierało wpływ najmniejszy i ograniczony do ciasnego kółka jednostek kulturalnych. Magnaci rzymscy nie zajmowali się umiejętnościami i nie myśleli o nich nawet księża; do filozofii nowej odnosili się wręcz wrogo, ponieważ objawiała tendencye dla przywilejów kleru niebezpieczne [1]).

* * *

Najrozleglejszem państwem Włoch było królestwo Neapolu i Sycylii, liczące około 6 miljonów mieszkańców. Nieszczęsne te kraje wyczerpało w sposób nieby-

[1]) Na początku drugiej połowy stulecia papieże, zmuszeni byli prowadzić energiczną walkę w obronie zakonu Jezuitów, wygnanego z Portugalii, Francji, Hiszpanii, Neapolu i Parmy. Wreszcie w 1773 r. papież Klemens XIV zdecydował się znieść ten zakon. Przywrócił go do życia Pius VII w 1814 r.

wały panowanie hiszpańskie, które wysysało ludność, nie łożąc nigdy nic na jej korzyść; nie było rządów, któreby mniej dbały o swoich poddanych. Gdy w początku XVIII-go wieku Hiszpanie zmuszeni zostali do opuszczenia Neapolu i Sycylii, pozostawili kraj bez przemysłu, bez handlu, bez dróg.

Po krótkiem panowaniu austryackiem osiadła w Neapolu w 1734 r. nowa dynastya Burbonów, w osobie Karola, najstarszego syna królowej hiszpańskiej, Elżbiety Farnese.

Podczas gdy stare rządy wobec ruchu reformatorskiego, ożywiającego dużą część Europy, zachowywały się obojętnie lub wrogo, charakterystyczną cechą nowych, wprowadzonych do Włoch w w. XVIII dynastyi był właśnie zapał dla świeżego prądu. Karol Burboński miał szczęście i zasługę ustanowienia, jako pierwszego ministra, profesora Bernardo Tanucci, którego słusznie uważać można za inicyatora wszystkich zaprowadzonych za jego rządów reform. Wszczęto je tu także umniejszeniem przywilejów i ulg podatkowych kleru i usiłowaniem ograniczenia liczby, doprawdy olbrzymiej, księży, mnichów i zakonnic; na samym lądzie było ich 100.000 na mniej, niż 5 miljonów mieszkańców. Starano się osłabić potęgę feodałów, którzy zachowali tu znacznie więcej siły, niż w pozostałej części Włoch. W tym celu wielkich baronów sproszono na dwór: wielu z nich traciło fortuny na szumne zabawy i uczty neapolitańskie, nieobecność ich zaś na miejscu, w ich dominiach wpływała na podkopanie ich feodalnej władzy.

Sam Neapol wyniósł dużo korzyści z rządów nowej dynastyi, a zawdzięczał je nietylko przepychowi świetnego dworu, lecz i wspaniałym budowom, jak olśniewający teatr San Carlo i pałac Capodimonte. Za przykładem dworu wersalskiego i w chęci naśladowania go, król Karol kazał dźwignąć wielki pałac Caserta z olbrzymim parkiem. Koszta tego przedsięwzięcia wyniosły przeszło 6 milionów dukatów. Za jego to rzą-

dów wszczęto również odkopywanie Herkulanum i Pompei, miast, zniszczonych przez straszliwy wybuch Wezuwiusza, r. 79-go naszej ery. Potworzono także w okolicach Neapolu nowe drogi, lecz służyły one raczej ku wygodzie dworu, niż ku użytkowi powszechnemu. Przepych był główną treścią trosk rządu neapolitańskiego, a jednak nie tamował nędzy kraju, liczącego mnóstwo żebraków; w Neapolu *lazzaroni* pędzili życie w bezczynności na ulicy, utrzymując się z dobroczynności klasztorów.

Powołany w r. 1759 na tron hiszpański (gdzie przyjął imię Karola III) Karol pozostawił królestwo Neapolu nieletniemu jeszcze synowi, Ferdynandowi. Kierownictwo spraw kraju spoczywało dalej w rękach Tannucci'ego; za zgodą Hiszpanii wypędził Jezuitów w 1767 r. Później zniesiono hołd mierzyna *(Ommasio della chinea)*, który polegał na corocznem zaofiarowaniu papieżowi bogato przybranego białego konia i 7000 złotych talarów — symbol lennej zależności królestwa neapolitańskiego od Stolicy Świętej. Jednocześnie dążono do ulepszenia ustaw cywilnych i instytucyi sądowych królestwa.

Wnet spotkał Tannucci'ego w Neapolu los ten sam, jaki w Parmie był udziałem Du Tillot'a: stopniowo wpływ jego począł maleć, w roku zaś 1776 otrzymał dymisyę. Ster rządów wszakże nie przeszedł w ręce króla—rządy objęła żona jego, Marya-Karolina austryacka, córka Maryi Teresy. Gdy niewykształcony i brutalny król Ferdynand nie troszczył się zupełnie o sprawy państwa, śmiała i ambitna Marya-Karolina przewodniczyła Radzie ministrów. Powołała do niej Johna Actona, który, zrodzony w Besançon, z rodziców Irlandczyków, odbywszy służbę w marynarce francuskiej, a później — toskańskiej, przybył do Neapolu na wezwanie Ferdynanda i tu zdobył sobie wysoki stopień w służbie morskiej.

Acton rychło został ulubieńcem królowej i pierw-

szą osobistością państwa. Główne starania poświęcił armii i marynarce, które znajdowały się w stanie zupełnie opłakanym; lecz jakkolwiek łożył na nie sumy olbrzymie (3 miliony dukatów rocznie na 11½ milionów ogólnych dochodów państwa), nie zdołał osiągnąć pomyślnego rezultatu [1]). Natomiast opóźnił reformy cywilne i duchowne w chwili właśnie, kiedy nowe prądy czyniły postępy coraz szybsze dzięki pracom kilku znacznych pisarzy, jak *A. Genovesi'ego* (1712—1769), profesora ekonomii politycznej; *F. Galiani'ego* (1728—1787) byłego sekretarza ambasady w Paryżu; *G. Filangi'erego* (1752—1788) autora „*Historyi prawodawstwa*", książki, która wywarła wielki wpływ na myślicieli neapolitańskich; *Marjusza Pagano* (1747—1799), który był istotnym popularyzatorem nowej filozofii, i wielu innych. Neapol posiadał środowisko życia intelektualnego i znać było w nim wpływ filozofii francuskiej.

Sycylia, która zawsze, wobec prądów cywilizacyi europejskiej, stała na uboczu, i teraz w ruchu idei pozostawała w tyle. Oderwana od Neapolu od czasu osławionych *Nieszporów sycylijskich* (1282), stanowiła niezawisłe królestwo do r. 1409, do chwili, w której wygasła panująca tu rodzina aragońska. Weszła podówczas w stosunek bezpośredniej zależności od Hiszpanii, sprawującej tu rządy za pomocą wicekrólów do początku XVIII-go wieku. Przekazana najpierw Wiktorowi Amadeuszowi II, później — Austryi, pod panowaniem Burbonów zjednoczyła się wreszcie z Neapolem.

Wśród wszystkich tych zmian rządów, zachowała swój parlament, złożony ze szlachty, prałatów i przedstawicieli miast dominialnych; przewagę mieli w nim magnaci i księża. Na 120.000 mieszkańców 800.000 pozo-

---

[1]) Wśród klęsk, jakie w tym czasie spadły na królestwo, należy zwłaszcza przypomnieć straszliwe trzęsienie ziemi w Kalabryi w 1783 r.

stawało w stosunku zależności od feodałów, liczba zaś księży, mnichów i zakonników dochodziła do 63.000.

Od czasu do czasu wygłodniały i ciemny lud burzył się, jak np. w 1773 r.; ruchami temi nie kierowała żadna idea polityczna; kierował niemi głód, uczestniczył w nich tylko gmin. To też nie trudno było rządowi tłumić je za pomocą ustępstw chwilowych, które jednak realnego stanu rzeczy w niczem nie zmieniały. W r. 1780 wice-królem Sycylii mianowano margrabiego Caracciolo, byłego ambasadora w Paryżu. Ten, ożywiony duchem postępu, na wzorach francuskich wykształcony, przedsięwziął śmiałe reformy. Dotknięta w swoich interesach szlachta i kler, sprzeciwiły się im bezwzględnie; mieszczaństwo nie istniało, gmin nie pojmował użyteczności przedsięwziętych przez wice-króla reform — tak więc dzieło jego, mało przez dwór neapolitański poparte, poniosło szwank całkowity [1]).

* * *

Tak więc w r. 1789 Włochy były jeszcze rajem księży i szlachty. W niektórych jednak miastach, zwłaszcza zaś we Włoszech Północnych, mieszczaństwo rozwijało się już dzięki przemysłowi i handlowi. I w miarę jak rosło w liczbę i bogactwa, poczynało objawiać niezadowolenie z istniejącego porządku społecznego.

W narodzie, obdarowanym tak żywą i gorącą wyobraźnią, jak naród włoski, poezya, jako przewodnik nowych idei, musiała wywierać wpływ niechybny. W Me-

[1]) Do królestwa Neapolu należały także garnizony *(presidii)* toskańskie: Portolongone na wyspie Elbie; Orbetello, Porto Ercole i inne miejscowości w Maremmach.

Nie tu miejsce, aby się rozwodzić nad drobnemi państwami,— wystarczy wymienić je: Malta, należąca do zakonu katolickiego św. Jana Jerozolimskiego; mała rzeczpospolita San Marino, księstwo Piombino, rządzone przez ród Buoncompagni'ch; księstwo Monaco, należące do Matignonów, którzy odziedziczyli je w r. 1731 po rodzinie genueńskiej Grimaldich.



VITTORIO ALFIERI.

dyolanie tedy, w tem środowisku duchów nowatorskich, zjawia się *Giuseppe Parini* (1729—1799). Wraz z nim poezya wraca do swojej misyi wychowawczej; jego poemat *Dzień (Giorno)* jest znakomitą satyrą na gnuśne i puste życie arystokracyi i gorącym panegirykiem na cześć pracowitych cnót innych klas społeczeństwa; jasno i wyraźnie proklamuje ideę równości społecznej [1]). Poezye Varini'ego były bardzo poczytne i znajdowały silny oddźwięk na całym półwyspie.

Co jednak nadewszystko zajmowało ówczesnych Włochów — to teatr. Oto było idealne środowisko dla upudrowanych, pięknych pań i ich kawalerów, dla całego tego zniewieściałego i beztroskiego towarzystwa, którego dni wypełniało wyłącznie sztuczne życie etykiety, parady,—życie, będące nieustannem widowiskiem. Z pozorów sądząc, nabiera się przekonania, jakoby Włochy XVIII w. objawiały zapał jedynie dla widowisk; w tym czasie wzniesiono największe i najbogatsze teatry Włoch, i w teatrach tych architektura i malarstwo nowe znalazły zastosowanie. Wśród przedstawień produkcye muzyczne cieszyły się oczywiście największem powodzeniem: Pergolese, Porpora, Tartini i setki innych kompozytorów zbierali entuzyastyczne oklaski publiczności, która jednak z przyjemnością przychodziła słuchać także komedyi i tragedyi.

Dlatego to Alfieri (1749—1803) człowiek twardy, energiczny i niezawisły, postanowił za pomocą teatru poruszyć umysły współczesnych, którzy wydawali mu się słabi, pozbawieni woli i inicyatywy. Należało przedewszystkiem rozbudzić we Włoszech uczucie narodowe.

---

[1]) Może to legenda, lecz niosą słuchy,
Że niegdyś równość była między ludźmi,
Że miana gminu i szlachty nie znano..
[Forse vero non è, ma un giorno e fama
Che fur gli nomini eguali, e ignoti nomi
Fur plebe e nobilità].
Parini „Dzień".

Stuletnie rozbiory Włoch sprawiły, że mieszkańcy różnych dzielnic kraju byli sobie niemal obcy; każde państewko miało własną historyę i odrębne interesy, często nawet istniały między niemi specjalne przyczyny nienawiści i współzawodnictwa. W tem środowisku Alfieri pierwszy odważył się mówić głośno o *włoskości*, zachęcając rodaków do zastanowienia się nad dawną świetnością i obecnym upadkiem ojczyzny; usiłował rozbudzić w uczuciu potrzebę ocknienia się, przepowiadał tego ocknienia się blizkość; mówił o nowej Italii w chwili, gdy nikt jeszcze o niej nie myślał i *przyszłemu ludowi włoskiemu* przypisał swego *„Drugiego Brutusa“*. Jego tragedye tedy mają o wiele większą doniosłość polityczną niż literacką, przyspieszyły bowiem kształtowanie się świadomości narodowej.

ROZDZIAŁ II.

REWOLUCYA FRANCUSKA.

SKUTKI REWOLUCYI FRANCUSKIEJ WE WŁOSZECH. — PIERWSZA WYPRAWA NAPOLEONA BONAPARTEGO (1796—1797) I POCHODZENIE PIERWSZEGO TRÓJKOLOROWEGO SZTANDARU WŁOSKIEGO.—UPADEK REPUBLIKI WENECKIEJ. — NOWE REPUBLIKI DEMOKRATYCZNE. — WŁOCHY ZDOBYTE PRZEZ FRANCUZÓW. — ZWYCIĘSTWA AUSTRYACKO-ROSYJSKIE I ZAPANOWANIE REAKCYI. — WYGNAŃCY Z 1799 R. i UCZUCIE WŁOSKOŚCI.

Rewolucya francuska odniosła we Włoszech dwojaki skutek: przerażeni książęta corychlej zaniechali wszczętych reform, ludy natomiast zapragnęły ich gwałtowniej, niż dotąd; stąd—konflikt, rosnący z każdym dniem, tembardziej, że dla stłumienia szerzącego się ducha rewolucyjnego rządy chwyciły się prześladowań i aresztów. W ten sposób utworzyło się, wśród mieszczaństwa zwłaszcza, stronnictwo, pragnące znieść dawny rzeczy porządek. Nieliczne to, lecz śmiałe stronnictwo szło ku zwycięstwu, do którego dopomódz mu miało wtargnięcie Francuzów.

W pierwszym odruchu dwory włoskie chciały zorganizować generalną ligę przeciwko Francyi, jednakoż organizacyę tej ligi uniemożliwiły współzawodnictwa i za-

wiści. Piemont tedy sam jeden zawarł sojusz z Austryą i w 1792 r. wszczął kroki nieprzyjacielskie.

Zwyciężyli Francuzi i w tymże roku 1792 zajęli Sabaudyę i księstwo Nizzy, poczem zwolna posunęli się w doliny Alpejskie i wzdłuż wybrzeża Liguryjskiego, nie zwracając uwagi na proklamowaną przez republikę Genueńską neutralność. Pochód Francuzów podniecił nadzieje tych, co pragnęli nowego porządku rzeczy, zawiązywały się więc w niektórych punktach półwyspu tajne spiski, które narazie niosły tylko areszty i męki.

* * *

Na wiosnę 1796 rząd francuski powierzył dowództwo armii włoskiej młodemu generałowi korsykańskiemu, Napoleonowi Bonaparte. Ten, wychodząc w pole walki, wystosował do żołnierzy swoich następującą proklamacyę:

„Żołnierze! jesteście źle żywieni i prawie nadzy. Rząd winien wam wiele, lecz uczynić dla was nie może nic. Odwaga wasza, cierpliwość wasza przynoszą wam zaszczyt, lecz nie dają wam ani korzyści, ani sławy. Poprowadzę was w najurodzajniejsze równiny świata; znajdziecie tam wielkie miasta, bogate prowincye; znajdziecie tam zaszczyty, sławę i bogactwo. Żołnierze Włoch, miałożby wam zbraknąć odwagi?“ [1]).

Żołnierzom nie zbrakło odwagi, generałowi nie zbrakło genialności, której było potrzeba dla dotrzymania obietnic.

W bitwach pod Montenotte, Millesimo i Dego udało mu się rozbić i wyodrębnić armię austryacką i armię piemoncką; Austryacy zostali odparci wzdłuż doliny Bormida do Aqui i Aleksandryi, gdy Piemontczycy cofnęli się do doliny Tanero, do Cera i Mondovi. Bonaparte

[1]) Proklamacya ta znajduje się w urzędowym zbiorze proklamacyi Napoleona, według współczesnych historyków jednak nie była ani napisana, ani ogłoszona. Jakkolwiekbądź, dobrze oddaje myśli, jakie nowy generał musiał szerzyć wśród swoich szeregów.

zwrócił się najpierw przeciw Piemontczykom i 28 marca 1796 r. zmusił króla Wiktora Amadeusza III do wycofania się z walki i do wszczęcia układów pokojowych. Jakoż wkrótce podpisano pokój w Paryżu: król Sardynii zrzekał się Nizzy i Sabaudyi, oddawał Francuzom kilka fortec Piemontu i dozwalał im przechodzić wolno przez swoje ziemie.

Tak zabezpieczywszy sobie tyły, Bonaparte zwrócił się przeciw armii austryackiej, która cofnęła się już była do Lombardyi. 9-go maja odniósł nad Austryakami wielkie zwycięstwo pod Lodi, które oddało mu w posiadanie całą dziedzinę lombardzką. Przerażony książę Parmy corychlej pospieszył zawrzeć z Bonapartem układ, zapłacił wymaganą, bardzo wysoką daninę i ze zbioru obrazów oddał dwadzieścia, co najpiękniejszych [1]). Książę Modeny uciekł do Wenecyi, unosząc bogactwa i pozostawiając w swojem zastępstwie regencyę, której staraniem miało być zawarcie ugody ze zwycięzcą. Podstawą tej ugody była wielka kontrybucya i obowiązek oddania Napoleonowi piętnastu najpiękniejszych płócien z pałacu książęcego.

Pozostawiwszy silny garnizon w Mantui, Austryacy cofnęli się w góry Tyrolu. Bonaparte, gwałcąc neutralność wenecką, zawładnął linią Adygi, rozmieścił oddziały u wylotów wąwozów i skierował broń przeciw papieżowi, który wobec republiki francuskiej zawsze okazywał się niechętnym. Z łatwością zajął Bolonię, Ferrarę i Rawennę i przestraszony papież prosił o pokój.

Lecz z tej dywersyi skorzystała Austrya, aby zebrać nową, wielką armię. Pod dowództwem marszałka Wurmsera armia ta puściła się doliną Adygi, wypierając zewsząd mniejsze liczebnie oddziały francuskie. Bona-

---

[1]) Pomiędzy niemi—Ś-ty Hieronim Corregia, zamiast którego książę ofiarowywał daremnie milion. Dzieła sztuki, wywiezione przez Napoleona z Włoch, zwrócono wszystkie prawie w 1815 r.— między niemi także wymieniony obraz Corregia.

parte, który już nad Mantuą zawiesił był oblężenie, wobec zbliżającego się a groźnego niebezpieczeństwa nie zawahał się wyrzec się, tego oblężenia, pospiesznie zebrał wszystkie siły i pobił Austryaków pod Lonato i pod Castiglione (na południe od jeziora Garda). Wskutek tych bitew, Wurmser cofnął się napowrót do doliny Adygi, lecz przybywszy do Trydentu, doliną Brenty, począł schodzić znów do Włoch. Bonaparte, który wciąż go śledził, spotkał się z nim w Bassano i zadał mu tu pamiętną klęskę (8 września 1796 r.). Wurmser z trudem wielkim zdołał poprowadzić część swoich oddziałów do Mantui, nad którą wnet Bonaparte zawiesił oblężenie.

* * *

Zwycięstwa francuskie sprawiły, że Włochy zbudziły się z odrętwienia; zdawało się, że wraz z armią francuską płynie z Alp świeży powiew, który umysłom przywracał jasność i moc przywracał ciałom. Duszami zawładnęły wielkie fale namiętności i nadziei; rozszerzały się widnokręgi, myśl wznosiła się ku niedostępnym dotąd szczytom, które nagle wydały się blizkie. 25-go sierpnia 1796 miasto Reggio-Emilia podniosło bunt przeciw panowaniu książąt d'Este, wkrótce bunt ogarnął całe księstwo. Zwyciężywszy armję Wurmsera, Francuzi pospieszyli na pomoc powstańcom i utworzyli rząd prowizoryczny. Poczem Modena i Reggio złączyły się z odebranemi już papieżowi Bolonią i Ferrarą i corychlej zorganizowały się w republikę, która modą ówczesną sięgając po wspomnienia klasyczne, nazwała się republiką Cyspadańską. Było to pierwsze państwo, założone we Włoszech po wtargnięciu republikanów francuskich i, jako pierwsze, po dyskusyi na kongresie w Reggio 7-go stycznia 1797 r. przyjęło też oficjalnie sztandar trójkolorowy, kolor *biały* i *czerwony*, biorąc ze sztandaru francuskiego, kolor zaś niebieski zastępując przez *zielony*—barwę w zwyczajach wojskowych kraju już ustaloną.

Austrya jednak nie uznawała się za zwyciężoną i wsparta złotem angielskiem, utworzyła nową armię, której dowództwo objął Alvinzi. Bonaparte znajdował się podówczas w ciężkiem położeniu, wszelako jeszcze raz udało mu się przemódz trudności i krwawą bitwą pod Arcole, nieopodal Werony (listopad, 1796), zmusił Alvinziego do odwrotu. Ten, otrzymawszy w Tyrolu nowe posiłki, spuścił się ponownie ku Weronie, lecz pobity był ostatecznie pod Rivoli w styczniu 1797 r. Wkrótce potem musiała się także poddać, wyczerpana przez oblężenie Mantua.

Na swoją korzyść obracając zwycięstwa austryackie, papież nie uszanował warunków, jakie zastrzegli sobie byli Francuzi; uwolniwszy się tedy od Austryaków, Bonaparte zawładnął nanowo państwem papieskiem i posuwał się zwycięsko ku Marchiom i Umbrii. Widząc się w niebezpieczeństwie, papież podpisał pokój w Tolentino (luty, 1797 r.): wyrzekał się Awinionu, wyrzekał się ambasad w Ferrarze i Bolonii, wyrzekał się Romanii (które odebrano mu w 1796 r.), obowiązywał się nadto do zapłacenia wielkiego odszkowania wojennego i do ustąpienia licznych arcydzieł sztuki.

Zaledwie pokój z papieżem był podpisany, Bonaparte zmuszony był wrócić pospiesznie do Północnych Włoch, dokąd przybywała nowa armja austryacka, pod dowództwem arcyksięcia Karola, brata cesarza Franciszka II [1]). Bito się na Tagliamento i znowu zwyciężonymi byli Austryacy. Francuzi puścili się za nimi w pościg, zwyciężyli ich ponownie w wąwozie Tarwijskim (Tarvisio)

[1]) Piotr Leopold, wstąpiwszy na tron cesarski w 1790 r. pod mianem Leopolda II, umarł w 1792, pozostawiając kilku synów: starszy, Franciszek II, (urodzony we Florencyi w 1768) objął po nim następstwo; drugi, Ferdynand (urodzony w 1769) otrzymał Toskanię. Pośród reszty synów należy wymienić Karola, generała z epoki napoleońskiej i Rainera, późniejszego wicekróla królestwa lombardzko-weneckiego.

i posunęli się na terytoryum austryackie aż do Leoben, 25 mil od Wiednia. Wtedy to Austrya zdecydowała się na kroki ugodowe i w Leoben, 18 marca 1797 r. podpisano przedwstępne punktacye pokoju.

* *
*

W tym właśnie czasie, naskutek fałszywych pogłosek wśród ludności weneckiej, gruchnęła wieść, że armia francuska została pobita; w niektórych miejscowościach chłopi, zazwyczaj wobec nowego porządku rzeczy niechętni, podburzani przez szlachtę i księży, chwycili za broń przeciw Francuzom; wielka ilość tych band chłopskich weszła do Werony, złączyła się z gminem i zmasakrowała znajdujących się tu Francuzów. Ten bunt, znany pod nazwą *Wielkiejnocy werońskiej* (pasque veronesi), wnet zduszony został we krwi. Bonapartemu wszakże posłużył on za pozór do wystąpienia przeciwko rządowi weneckiemu.

W tymże czasie komendant Lida rozkazał strzelać do statku francuskiego, który chciał był wejść do portu weneckiego, nie przestrzegając obowiązujących przepisów. I z tego skorzystał Bonaparte, aby Wenecyi uczynić wymówki, pełne wyniosłości. Starej republice arystokratycznej zagroził wojną i zmusił ją w ten sposób do zmiany formy rządu. 12-go maja 1797 r., pod naciskiem zwycięzcy, Wielka Rada zrzekła się swej władzy. Tak, nie próbując nawet oporu, upadła oligarchia, która przez długie wieki panowała nad sławną republiką Ś-go Marka. Ustanowiono na jej miejsce rząd demokratyczny, który otworzył miasto Francuzom. Ci corychlej ograbili je z pieniędzy i z dzieł sztuki, postępując, jak postępuje wróg w kraju podbitym; w ten sposób wywieziono do Paryża cztery konie z fasady Ś-go Marka— konie, „zdobyte“ przez Wenecyę w Konstantynopolu w 1204 r.

W Genui obalono również z rozkazu Bonaparta stary rząd arystokratyczny i według wzoru republiki francuskiej ustanowiono *Republikę liguryjską.*

Następnie odebraną Austryi Lombardyę złączono z republiką Cyspadańską, tworząc jedną rzeczpospolitą Cysalpejską, zorganizowaną także według wzoru rzeczypospolitej francuskiej. Na czele jej stanął Dyrektoryat, złożony z pięciu członków i uposażony we władzę wykonawczą, oraz dwie rady (Juniorów i Seniorów), do których należała władza prawodawcza. Dla uczczenia narodzin tej nowej republiki, która stać się miała głównym ośrodkiem życia włoskiego, odbyła się w Medyolanie wielka uroczystość 9 lipca 1797 r. [1]).

Panami wszystkich tych rzeczpospolitych byli generałowie francuscy, nowe zaś rządy demokratyczne za mało miały siły, aby módz się sprzeciwić samowolnym rozkazom i łupiestwu opiekunów.

Gdy przyszło do zawarcia z Austryą ostatecznego pokoju, Bonaparte, dla otrzymania lepszych warunków, nie zawahał się poświęcić Wenecyi. Pokój ten został podpisany w Campo-Formio (w Fryulu) 17 października 1797 r.: Austrya odstępowała Francyi Belgię oraz posiadłości swoje na lewem wybrzeżu Renu, nadto zaś uznawała Republikę Cysalpejską, złożoną po większej części z dawnych terytoryów austryackich; wzamian jednak otrzymywała terytoryum Republiki Weneckiej. Poczem Francuzi opuścili Wenecyę, zajęły ją zaś wojska cesarskie 8 stycznia 1798. W taki to upokarzający sposób stara republika zakończyła żywot: nie zabłysnął ani jeden akt bohaterstwa, któryby upadek jej uczynił bardziej szanownym, jej zgon bardziej bolesnym [2]).

---

[1]) 26 października 1797 r. Bonaparte przyłączył do rep. Cysalpejskiej Valtellinę i hrabstwa Bormio i Chiavenna, które były powstały, aby wyswobodzić się z pod władzy Grisonich i wezwały pomocy Francyi i jej wielkiego wojownika.

[2]) Trochę więcej niż dwudziestoletni podówczas Ugo Foscolo w „*Ostatnich listach Jakóba Ortis*“ *(Ultime lettere di Jacopo Ortis)*

Fakt odstąpienia Wenecyi Austryakom zadawał kłam pięknym obietnicom wolności i niezawisłości, jakie czynili Francuzi, wtargnąwszy do Włoch; podobnie dokonywany przez nich ucisk i łupiestwo w republikach Cysalpejskiej i Liguryjskiej, które traktowali niemal jako lenno swoje, zdziałały, że wśród wielu Włochów poczęło się rodzić gwałtowne niezadowolenie. Są jednak te dwa lata (1796—1797) czasem wielkiego rozbudzenia życia na półwyspie, są czasem ostatecznego zachwiania starego rzeczy porządku; ludy poczęły interesować się sprawą publiczną i najznakomitsi obywatele, biorąc udział w pierwszych zgromadzeniach politycznych Włoch, poczęli przywykać do wykonywania władzy.

* *
*

Po zawarciu pokoju w Campo-Formio, Bonaparte powrócił do Francyi, poczem wyruszył do Egiptu.

W tym czasie w różnych państwach włoskich stronnictwo rewolucyjne, jakkolwiek stanowiące mniejszość, lecz opierające się na pozostałych na półwyspie wojskach francuskich, okazywało dużo zuchwałej odwagi — powstawały stąd niepokoje i utarczki. W Rzymie zdarzyła się potyczka, w czasie której wtargnięto do mieszkania ambasadora francuskiego. Republika skorzystała z wypadku i pod jego pozorem wysłała armię, która bez oporu weszła do Rzymu 15 lutego 1798; ogłoszono upadek władzy świeckiej papieża i ustanowiono *Republikę rzymską*. Pius VI, wygnany z Rzymu, schronił się do Toskanii [1]).

Wkrótce potem król Ferdynand Neapolitański, ośmielony zwycięstwem, jakie odniósł w Abukirze, w Egip-

---

w gorących słowach wyraża głęboką boleść patryotów włoskich z powodu tego zaprzedania Wenecyi Austryakom.

[1]) Uwięziony później na rozkaz Francyi, odstawiony został do Walencyi (nad Rodanem), gdzie umarł 29 sierpnia 1799 r.

cie, nad flotą francuską admirał angielski Nelson, wypowiada wojnę Francyi i w celu przywrócenia władzy papieskiej, posyła wojska do Rzymu. Francuzi, których w Rzymie było niewielu, wycofują się i Neapolitańczycy zajmują miasto 27 listopada 1798 r. Lecz już w kilka dni później, skupiwszy siły, generał francuski Championnet, ruszy do ataku; król Neapolitański cofa się pośpiesznie; przybywszy do stolicy, nie zatrzymuje się w niej, zdaje rządy generałowi Pignatelli'emu, sam zaś odpływa do Sycylii. Francuzi wchodzą do królestwa i dzięki pomocy kilku mieszczan, mimo dzielnego oporu, stawionego przez gmin, zajmują stolicę (22 stycznia 1799 r.). Ogłoszono w Neapolu *Republikę Partenopejską*, według dawnego miana grodu.

Podobnie i w Piemoncie szerzył się ruch propagandy rewolucyjnej, ruch, sprawiający poważne kłopoty królowi Karolowi Emanuelowi IV (który w 1796 r. objął panowanie po ojcu swoim Wiktorze Amadeuszu III). Wybuchały liczne bunty, środki zaś, użyte przez rząd dla stłumienia ich, dały Republice francuskiej sposobność do wmieszania się w sprawy Piemontu. Król zmuszony był wpuścić garnizon francuski do cytadeli turyńskiej, wkrótce zaś potem zmuszony był złożyć panowanie i opuścić królestwo. Francuzi zajęli Piemont, zaś Karol Emanuel IV schronił się do Sardynii.

Wreszcie, gdy rozeszła się wieść, że Austrya, połączywszy się z Rosyą i Anglią, zamierza wkroczyć nanowo do Włoch, Francuzi wypędzili z Toskanii książąt Rakusko-Lotaryńskich i zajęli kraj. Tak więc w marcu 1799, z wyjątkiem Księstwa Parmy i Piacenzy, rządzonego jeszcze przez własnego księcia, oraz z wyjątkiem Wenecyi, zajętej przez Austryaków, cały półwysep włoski znajdował się pod władzą Francuzów [1]).

* * *

[1]) Korsyka, która powstała była przeciw Francuzom w 1793 r., została podbita nanowo w 1796 r.; Sardynią rządził Karol-Ema-

Atoli wtedy właśnie wkroczyła do Włoch armia austryacko-rosyjska pod dowództwem Suworowa. Odniosła ona poważne zwycięstwa nad zajmującą Północne Włochy armią francuską. Zwołano tedy wojska rozsiane po reszcie półwyspu, lecz i one zostały pobite. Francuzi zmuszeni byli cofnąć się, zachowując we władzy swojej jedną tylko Liguryę.

Rzecz jasna, że obalono bezzwłocznie rządy republikańskie ustanowione przez Francuzów, a nie mające dostatecznego poparcia w ludności. Wielka ilość obywateli, skompromitowanych w nowym ruchu, musiała wyjść z kraju. Republikanie neapolitańscy usiłowali odeprzeć ataki wojsk burbońskich, prowadzonych przez kardynała Ruffo, lecz wkrótce poddali się (19 czerwca 1799). Przyrzeczono im całkowitą amnestyę, król i królowa jednak słyszeć nie chcieli o tej kapitulacyi i zemścili się okrutnie na przywódcach rządu republikańskiego; między znakomitymi mężami, których skazano na śmierć wymienić należy lekarza Cirilla, wybitnych prawników Pagana i Confortiego, admirała Caracciola [1]).

Reakcya zwyciężała wszędzie; powróciły dawne rządy; chłopi, podszczuci przez szlachtę i księży tworzyli zbrojne bandy, dopełniając na rewolucyonistach

---

nuel IV, Sycylią—Ferdynand Burboński. Maltę odebrał Kawalerom Jerozolimskim Napoleon podczas wyprawy egipskiej (maj 1798), później jednak zajęli ją Anglicy (wrzesień 1800).

[1]) W wymienionych wypadkach neapolitańskich miał udział admirał angielski Nelson, którego zachowanie się było przedmiotem sądów bardzo surowych. (Por. artykuł Villari'ego w *Nuova Antologia* z dn. 16 lutego 1899 r.). Nelson zapomniał, iż jest przedstawicielem Anglii; winien był ofiarować pośrednictwo pokojowe, jedynie godne wielkiego kraju, który był jego ojczyzną,—zamiast tak uczynić, stał się narzędziem pomst burbońskich. Wytłomaczenia jego zachowania szukać należy w ślepej namiętności, jaką powziął dla lady Hamilton (Emmy Lyon), lady Hamilton zaś, z przywiązania dla królowej Karoliny, uczyniła z siebie wykonawczynię jej okrutnych pomysłów.

czynów, pełnych dzikiego okrucieństwa. Wielu rewolucyonistów schroniło się do Francyi, czekając odwetu.

Wśród tych wygnańców, pochodzących z różnych punktów całego półwyspu, idea włoskości rozwija się potężnie. W lipcu 1799 r. Piemontczyk Karol Botta (który wsławi się później krzewieniem tych uczuć za pomocą swoich książek historycznych), redaguje i podpisuje, jako pierwszy, petycyę do Rady Pięciuset, wzywając Francyę, aby dokonała dzieła zjednoczenia Włoch.

„Rzym—temi słowy kończyło się owe pismo—nigdy nie był równie wielki, jak w chwili, gdy rozporządził się ziemiami, po których obozował zaborca afrykański; Francya nigdy nie będzie równie wielka, jak w chwili, gdy, wobec hord barbarzyńskich, które nad Włochami zawiesiły niewolę, ogłosi Włoch wolność i niezależność".

Petycya ta była podpisana przez emigrantów piemonckich, lombardzkich, weneckich, emilijskich, rzymskich, neapolitańskich, i wszyscy oni świadczyli, że wygnanie stopiło wszelakie ich pragnienia w ideał jedyny i najwyższy, któremu było na imię: ITALIA

ROZDZIAŁ III.

PANOWANIE NAPOLEOŃSKIE.

PRZEJŚCIE NAPOLEONA PRZEZ SZCZYT Ś-GO BERNARDA I BITWA POD MARENGO.—ZGROMADZENIA LYOŃSKIE I REPUBLIKA WŁOSKA: MELZI.—KRÓLESTWO WŁOSKIE: EUGENIUSZ BEAUHARNAIS.—PROWINCYE WŁOSKIE PRZYŁĄCZONE DO CESARSTWA FRANCUSKIEGO.—PODBICIE KRÓLESTWA NEAPOLITAŃSKIEGO.—ZNIESIENIE WŁADZY ŚWIECKIEJ PAPIEŻA. — WIELKIE ROZBUDZENIE ŻYCIA WŁOSKIEGO POD PANOWANIEM NAPOLEOŃSKIEM. — KRÓLESTWO NEAPOLITAŃSKIE POD JÓZEFEM BONAPARTEM I JOACHIMEM MURATEM. — SARDYNIA. — DWÓR BURBOŃSKI W SYCYLII: KONSTYTUCYA Z 1812 R. — UPADEK NAPOLEONA. — PRZYWRÓCENIE DAWNYCH RZĄDÓW.—EPOKA „STU-DNI". WALKA O NIEZALEŻNOŚĆ, OGŁOSZONA PRZEZ JOACHIMA MURATA: UTRATA TRONU.—OSTATNI WYSIŁEK MURATA I JEGO ŚMIERĆ.

W początkach 1800 r. Austryacy uważać się mogli za panów całych Włoch. W ciągu tych kilku miesięcy poddali kraj wszystkim wybrykom reakcyi; poddali go najbardziej wygórowanym wymaganiom pieniężnym. Odparta do Liguryi armia francuska trzymała się, póki mogła, w końcu jednak zmuszona była zamknąć się w Genui, gdzie od strony morza począł ją blokować admirał angielski Keith z flotą swoją.

Wtedy to Napoleon Bonaparte, zawładnąwszy rządami Francyi i przyjąwszy tytuł Wielkiego Konsula, po-

myślał o ponownem zdobyciu Włoch. Rozkazał generałowi Massenie, dowódcy armii, zamkniętej w Genui, aby wytrwał do granic ostatecznych, sam zaś powziął zuchwałą myśl poprowadzenia do Włoch nowej armii, przez Alpy. Osłaniając plany swoje tajemnicą najściślejszą, polecił skupić wojska w okolicach Genewy, poczem osobiście objął nad wojskami dowództwo i skierował je ku wąwozowi Ś-go Bernarda.

Forpoczty wyszły z Bourg-Saint-Pierre (gdzie kończyła się wtedy droga jezdna) wieczorem 14-go maja i nocą przybyły do schroniska, znajdującego się na szczycie (2464 metrów wysokości); na parę godzin przed brzaskiem 15-go zaczęły spuszczać się po stoku od strony włoskiej, zrzucając posterunki austryackie, wysunięte do Saint-Remy i do Etroubles. Posunięto się nazajutrz aż do Aosty. W ten sposób od 16-go cała droga od Martigny do Aosty, po obu stokach Alp, zajęta była przez armię francuską.

Olbrzymi ten pochód trwał od 14-go do 25 go maja. Piechota poruszała się z łatwością, dla kawaleryi jednak i artyleryi przejście było bardzo trudne: trzeba było schodzić z koni i prowadzić je za uzdy; trzeba było rozbierać działa artyleryjskie i przeprowadzać je na noszach, już to na barkach własnych, już na mułach; największe armaty poumieszczano w wydrążeniach pni drzewnych, które wleczono za sobą na linach. W miarę, jak do schroniska przybywały oddziały, bracia reguły Św. Bernarda, zamieszkujący schronisko, zaopatrywali je z rozkazu Napoleona w chleb, ser i wino. Napoleon stanął na szczycie 20 maja, przeprawiając się na mule, którego prowadził przewodnik miejscowy. Przybywszy do Aosty 21-go, dowiedział się, że dla dalszego pochodu jego wojsk forteca Bard tworzy poważną przeszkodę. Nie zatrzymując się jednak i nie atakując jej, rozkazał piechocie i lekkiej artyleryi przejść przez wąwóz Albardzki, położony na flankach twierdzy; co zaś do ciężkich dział, kazał je przewieźć nocą, gościńcem,

a dla stłumienia turkotu i uniknięcia kanonady, koła kazał obłożyć słomą. Pokonawszy wszystkie trudności, armia francuska zeszła się cała w Ivrei (Ivrea) i 2-go czerwca wstąpiła do Medyolanu.

Powziąwszy wieść o tem, Austryacy, którzy zdołali owładnąć nareszcie Genuą (po świetnych dowodach odwagi i energii, z powodu absolutnego braku żywności, Massena poddał się), zmuszeni byli cofnąć się pośpiesznie do Lombardyi, w przeciwnym bowiem razie byliby zupełnie odcięci od Austryi.

Jedna z najkrwawszych bitew miała miejsce pod Marengo, nieopodal Aleksandryi (14 czerwca 1800). Początkowo pobici byli Francuzi, lecz Desaix, wysłany przez Napoleona na przewiady od strony Novi, usłyszawszy odgłosy armat, uznał za słuszne pospieszyć swoim na pomoc. Rzekł: „Bitwa przegrana, lecz jest dopiero godzina trzecia, czasu więc dość, aby nową bitwę wygrać“. Napoleon ponowił atak. Desaix padł na polu bitwy, dzień jednak zakończył się ostatecznem zwycięstwem Francuzów [1]).

Austryacy zmuszeni byli wyrzec się wszystkich swoich zdobyczy i przystać nanowo na warunki traktatu w Campo-Formio. Napoleon ustanowił ponownie republiki Cysalpejską i Liguryjską, Piemont został zajęty przez Francuzów i przyłączony następnie do Francyi. Oddział wojsk francuskich wszedł także do Toskanii, która w ten sposób została odebrana dynastyi Rakusko-Lotaryńskiej.

* * *

Tak więc duża część Włoch znalazła się znów pod panowaniem francuskiem, dążności jednak rządu tego odbiegły bardzo od linii, jaką miały lat poprzednich.

[1]) Bonaparte kazał później przenieść ciało Desaix'a na szczyt Ś-go Bernarda i pochować je w kościele Schroniska. Wzniósł mu tutaj wspaniały pomnik z jednem słowem w napisie: *Desaix*.

Zmianę, która zaszła, Napoleon zamanifestował zmianą, wprowadzoną do proklamacyj i mów swoich: na miejsce zwykłej frazeologii rewolucyjnej wprowadził nowe twierdzenia (o porządku, sprawiedliwości, umiarkowaniu i t. p.). Usiłował też przywrócić zgodę między ludem francuskim, a papiestwem.

Od śmierci Piusa VI (29-y sierpnia 1799) tron papieski czekał następcy do chwili, w której *conclave* zebrane w Wenecyi obrało papieżem kardynała Barnabeusza Chiaramonti, który przyjął imię Piusa VII (14 marca 1800). W lipcu Pius VII wszedł do Rzymu, obejmując w posiadanie państwo swoje. Wojska neapolitańskie i austryackie, które roku zeszłego wkroczyły były do Rzymu, aby wypędzić Francuzów, teraz miasto opuściły. Wkrótce udało się Napoleonowi zawrzeć z Piusem VII konkordat (1801), którym starano się pogodzić zasady Rewolucyi z dążnościami kościoła katolickiego.

Niebawem półwysep doznał nowych a ważnych zmian terytoryalnych. Parmę i Piacenzę odstąpiono Francyi, zaś rodzina Burbonów, do której należało wymienione księstwo, otrzymała wzamian Toskanią, wyniesioną do godności królestwa Etruryi.

W końcu roku 1801 powołał Napoleon do Lyonu 452 notabli rzeczpospolitej cyzalpińskiej. Chodziło mu o ustanowienie nowej konstytucyi — podobnej, oczywiście, do tej, jaką wówczas miała Francya: z władzą prawodawczą podzieloną między cztery zgromadzenia (Consulte, Censure, Conseil, Corps Législatif), z władzą wykonawczą, złożoną w ręce prezydenta—wybieranego na lat 10, a mającego prawo inicyatywy i prawo nominowania urzędników. Republika otrzymała nazwę *włoskiej*; na prezydenta wybrała Napoleona Bonaparte'go; ten wice-prezydentem mianował Francesco Melzi.

Klęski, spowodowane w latach poprzedzających przez okupacyę wojskową kraju, teraz zmniejszały się i rzeczpospolita — pod osłoną wielkich zasad wolności

i równości cywilnej—mogła cieszyć się prawdziwym dobrobytem. Nazwa *włoskiej*, którą przyjęła — radowała wszystkie serca. Niezależność—wobec oddalenia prezydenta—zdawała się być większą jeszcze; a Melzi potrafił zjednać sobie umysły i rządzić roztropnie. W krótkim czasie wszystkie urzędy publiczne zostały zorganiwane, liczne nadużycia usunięte, a finanse—dzięki zdolnościom ministra *Prina* — zreorganizowane z niezwykłą energią i stanowczością.

❋

Kiedy w roku 1804 Pierwszy konsul przyjął tytuł Cesarza Francuzów, było rzeczą naturalną, że nie mógł być dłużej prezydentem rzeczypospolitej i że ofiarowano mu wtedy koronę królestwa włoskiego. Przyjął ją i w dn. 26 maja 1805 włożył na głowę w Medyolanie—wypowiadając słynne słowa: „Dieux me la donnée, gare à qui la touche". (Bóg mi ją dał—biada, kto po nią sięgnie).

W czasie tej podróży do Włoch wydał Napoleon mnóstwo rozporządzeń administracyjnych dla królestwa, którego wice królem—jeszcze przed swym powrotem do Francyi—mianował swego 24-letniego pasierba Eugeniusza de Beauharnais. Książę Eugeniusz—szlachetny z natury i zupełnie oddany cesarzowi — starał mu się okazać swoją wdzięczność—posłuszeństwem bezwzględnem. Z tej to przyczyny, po pierwszych próbach oporu Ciała prawodawczego przeciw niektórym jego projektom praw, przestał je zwoływać; w myśl instrukcyi Napoleona Królestwo Włoskie znalazło się pod rządami oświeconego absolutyzmu.

W czasie pobytu w Medyolanie przyjął Napoleon urząd municypalnej republiki liguryjskiej, który mu zaproponował przyłączenie swego kraju do cesarstwa francuskiego. Napoleon udał się do Genui—i z republiki wykrajał 3 departamenty francuskie. Małą zaś repu-

blikę Lukkę zamienił w księstwo i ofiarował siostrze— Elizie Baciocchi.

W tym samym roku 1805—po wielkiem zwycięstwie pod Austerlitz, zmusił Napoleon cesarza Franciszka w pokoju presburskim (26 grudnia) do zrzeczenia się Wenecyi, poczem przyłączył ją do Królestwa Włoskiego ku wielkiej radości Włochów, widzących w tem pierwszy krok na drodze przyszłego połączenia całego półwyspu.

W czasie ostatniej kampanji austerlickiej król neapolitański połączył się znowu z Anglią, Austryą i Rosyą. Zaledwie Austrya była pokonana, Napoleon wysłał natychmiast jedną armię na zdobycie królestwa Neapolu. Żołnierzom polecił zniszczyć dynastyę *„nie mającą ani dobrej wiary, ani honoru, ani zdrowego rozsądku“ („qui n'a ni bonne foi, ni honneur, ni bon sens“)*, a sam ogłosił dumnie, że *„dynastya neapolitańska przestała panować“*. Wyprawa poszła nadzwyczaj łatwo; Burboni uciekli na Sycylię, a Józef Bonaparte—brat Napoleona, został ogłoszony 30 marca królem Neapolu.

W następnym roku odebrał Napoleon Toskanię dynastyi Burbonów, której ją był darował, i przyłączył ją do cesarstwa francuskiego. Później, pod pozorem, że Pius VII nie przestrzegał ściśle blokady kontynentalnej przeciw Anglii, zaczął Napoleon zajmować kraje państwa papieskiego. A kiedy Pius VII protestował i zdawał się być skłonnym do połączenia się z nieprzyjaciółmi cesarza, tworzącymi już nową koalicyę, ogłosił Napoleon w 1809 r., że władza świecka papieża istnieć przestała. Rzym oraz terytoryum okalające wieczne miasto przyłączył do Francyi, Marchię do królestwa włoskiego [1]). Przesyłając senatowi projekt prawa dotyczącego aneksyi, pisał: „Dekret, którego projekt wam

[1]) Pius VII uwięziony został początkowo w Sawonie, następnie w Fontainebleau.

przedstawiam, położy kres jednej z najważniejszych spraw politycznych tej wielkiej epoki, w której żyjemy...; zaznaczy on głęboki rozdział między interesami polityki i religii. Oby słowa *polityka kuryi rzymskiej* były na zawsze wymazane z dyplomacyi europejskiej; oby zwykły egoizm księcia, który posiada kraj bez armii, porty—bez okrętów, potęgę—bez siły, neutralność—bez gwarancyi, znikł w ogólnej szczęśliwości półwyspu włoskiego".

Od tej chwili całe Włochy na półwyspie apeńińskim zależały bezpośrednio lub pośrednio od Napoleona. Piemont, Ligurya, Parma i Piacenza, Toskania i Rzym — czyli prawie trzecia część półwyspu — były wcielone do cesarstwa. Ale jeśli Piemont, jeśli nawet Ligurya, dzięki blizkiemu sąsiedztwu i związkom z Francyą, mogły się łatwo przystosować do ustaw i urządzeń francuskich—w innych prowincyach było wprost przeciwnie; tutaj ludność odzwyczajona oddawna od rzemiosła wojennego, z niezadowoleniem i bólem znosiła brankę, wprowadzoną przez Napoleona. Wszędzie jednak można było stwierdzić wielki przewrót materyalny, umysłowy i społeczny. Powoli przyjmowała i przyswajała sobie ludność zasady Rewolucyi; kodeks cywilny zorganizował społeczność na nowych podstawach równości; wzmożona niezwykle ruchliwość powszechna dała początek nowej licznej burżuazyi, bogatej, kulturalnej i czynnej, która, korzystając ze zniszczenia feodalizmu i zniesienia licznych klasztorów, nabyła znaczne części własności ziemskich i tryumfując zajęła miejsce upadłej arystokracyi. Poważniejsze pojmowanie życia i jego obowiązków zajęło miejsce lekkomyślności i szalonej zabawy okresu poprzedzającego.

Te przeobrażenia silniej jeszcze dawały się odczuć w Królestwie Włoskiem, które obejmowało Lombardyę, Wenecyę, Reggio, Modenę, Romanię i Marchię z ludnością blizko 7-mio miljonową. Budowano tu nowe drogi, przeprowadzano szerokie kanały, wznoszono wspaniałe budowle, podnoszono rolnictwo, przemysł, handel,

popierano nauki i sztuki piękne, zorganizowano wreszcie świetną armię, która imię włoskie na nowo szanować kazała.

„Pomiędzy okresami niewoli — pisze znakomity historyk współczesny *Cesare Balbo* — żaden nie był bardziej radosnym, twórczym, bardziej być może pożytecznym, wielkim i pełniejszym chwały. Mniej hańbiącem było, być wraz z połową Europy, w służbie u człowieka, jednego z największych i najpracowitszych, o pochodzeniu można powiedzieć—włoskiem z urodzenia i z imienia; służyć mu z zapałem dla dzieł wielkich, nieskończenie licznych i niekończących się, bez przerwy odnawiających się, tak, że nie można było przewidzieć ich ostatecznego celu, ale można było mieć nadzieję, że zakończą się jakiemś wielkiem zjednoczeniem i wyzwoleniem Włoch; wszystko to było mniej hańbiącem niż nędzne wegetowanie w niewoli — jak za dawnych czasów—nas niemal samych jednych, pośród niezależności, swobody i pracy powszechnej... Nie było niezawisłości — to prawda, ale były przynajmniej jej formy zewnętrzne w jednem wielkiem mieście; nie było zagwarantowanej swobody obywatelskiej, ale była przynajmniej wolność legalna; a zresztą była ta równość, która dla wielu—słusznie czy nie słusznie zastępuje brak wolności. I od tych lat począwszy zaczęto znowu wymawiać, z większą miłością i z większą dumą—imię Italii".

Mniejszemi były wpływy francuskie w królestwie neapolitańskiem, czy to skutkiem stosunków krajowych, które zanadto już różniły się od francuskich, czy to, że nowy rząd trwał tu krócej i zajęty był własną obroną z jednej strony przeciw zamysłom Burbonów ukrytych na Sycylii, a wspomaganych przez Anglię, z drugiej strony przeciw rozbójnikom, którzy głównie grasowali w Kalabryi. W chwili zaś, kiedy Józef Bonaparte zaczął się orjentować w swojem nowem królestwie, Napoleon, który przenosił królów z miejsca na miejsce jak zwykłych urzędników—osadził go na tronie hiszpań-

skim, a do Neapolu na jego miejsce przysłał swego szwagra Joachima Murata (1808).

Ten, dzięki swym osobistym przymiotom, potrafił zyskać żywą sympatyę — ale był on raczej żołnierzem niż administratorem. W 1808 zdołał wyprzeć Anglików, zajmujących wyspę Capri, w rok potem odparł wielką wyprawę anglo-sycylijską. Zachęcony temi powodzeniami, przygotowywał w 1810 roku wyprawę przeciw Sycylii, ale po nieudanych pierwszych krokach odstąpił od swego zamiaru. W tym samym czasie, jeden z jego generałów, Manhès, zdołał — przy stosowaniu metod okrutnych — wytępić rozbójnictwo w Kalabryi. Wobec tych wojen prawie nieustannych było rzeczą naturalnie niemożliwą zajmować się z konieczną pilnością i energią reformami wewnętrznemi; mimo to Joachim Murat— aczkolwiek nie zdołał zreformować swego państwa całkowicie—wprowadził do niego jednakże wiele elementów nowego życia.

Wielkie i szybkie przemiany, jakie zachodziły we Włoszech w okresie rządów napoleońskich, pozwalają nam zrozumieć jasno jak mogła idea jedności narodowej rozejść się szeroko między Włochami, a wraz z nią odpowiadające jej pragnienie jakiejś organizacyi politycznej. W czasie okresów dawniejszych historyi Włoch, nieliczne umysły wyższe, które marzyły o podobnym ideale, nie śmiały zatrzymywać się myślą przy nim dłużej, bo jednoczesne obalenie wszystkich dawnych i ustalonych rządów—zdawało im się niemożliwem; teraz ten wielki cud stał się rzeczywistością. A kiedy powaga i tradycya przeszłości raz została obalona, można już było łatwiej wyobrażać sobie, jakie będą kształty nowego gmachu, który żył dotychczas we śnie i w pragnieniu.

* * *

Wielkie wyspy włoskie pozostawały po za tym prądem nowatorskim, który w mniej lub więcej silnym stopniu ogarniał cały półwysep.

Sardynia była jedyną krainą, która pozostała przy domu Sabaudzkim. Król Karol Emanuel IV zniechęcony niepowodzeniami, przybity śmiercią żony, abdykował w r. 1802 na rzecz brata Wiktora Emanuela I. Ten próbował zaprowadzić na wyspie kilka reform, ale bez wielkiego powodzenia.

Burboni z Neapolu zdołali zachować przy sobie Sycylię, głównie dzięki pomocy Anglii, która z wyspy tej uczyniła podstawę swoich operacyj wojennych przeciw Francyi. Królowa Marja Karolina—dumna i ambitna—znosiła jednak mimo to protektorat angielski z wielką niechęcią; wywoływała też niezadowolenie Sycylijczyków, tak przez faworyzowanie emigrantów neapolitańskich, jak zwłaszcza przez wielkie wydatki, które dla dalszego prowadzenia wojny były koniecznemi, które jednak wymagały ustawicznego powiększania podatków. Opozycya w parlamencie wzmogła się; doszło do tego, że feodali odmówili żądanych subsydjów. Wtedy dwór postanowił obejść się bez parlamentu, dekretem nakazał samowolnie podatki, a pięciu feodałów z pomiędzy najzagorzalszej opozycyi rozkazał uwięzić (w lutym 1811 r.).

Ambasador angielski *Bentinck* zrozumiał, że podobne postępowanie otworzy wyspę dla wpływów francuskich; nakazał więc rządowi burbońskiemu natychmiastowe uwolnienie pięciu uwięzionych feodałów, a królowej samej oświadczył, że nadanie konstytucyi stało się niezbędnem. *Konstytucya* — powiedział — *albo Rewolucya. („Madame, Constitution ou Révolution").* Dwór w Parmie, nie mogąc oprzeć się naleganiom angielskim, wybrał drogę pośrednią: król Ferdynand — pod pozorem choroby—oddał prowadzenie spraw państwowych z tytułem generalnego namiestnika królestwa swemu synowi Franciszkowi (16 stycznia 1812), a sam usunął się do swej rezydencyi w parku Ficuzza.

Książę-namiestnik zwołał parlament, a ten uchwalił natychmiast ułożenie konstytucyi, na wzór angielskiej, z izbą panów i izbą gmin. Zniesiono wtedy w Sycylii

prawa feodalne; nie zmieniło to jednak stosunków społecznych na wyspie, bo zniesieniu nie towarzyszyło przekształcenie własności ziemskiej, jak to miało miejsce we wszystkich krajach podległych prawu francuskiemu.

Królowa Marya Karolina, która starała się ciągle przeciwdziałać nowemu kierunkowi w polityce i wyzwolić się z pod zależności angielskiej, zmuszoną została— wskutek energicznej interwencyi lorda Bentinck'a—do opuszczenia Sycylii (1813). Osiadła w Wiedniu, gdzie wkrótce, we wrześniu 1814 r. umarła.

* * *

W tym czasie Napoleon, ulegając rosnącej wciąż potędze i kuszeniom sprzyjającego mu losu, porzucił zasady rewolucyi i — z głową pełną wspomnień karolińskich — starał się odtworzyć przeszłość, tworząc nową szlachtę, niwecząc wolności polityczne, sięgając marzeniem myśli o monarchii powszechnej. Narody zaś — w tym właśnie czasie—zaczynające uświadamiać sobie swoją odrębność, dążące silniej do autonomii, znalazły się wkrótce w niezgodzie z nim i z jego z każdym dniem coraz egoistyczniejszemi dążeniami. Wielu Włochów, wielu z tych nawet, którzy oceniali sprawiedliwie dobroczynne reformy, zaprowadzone przez nowy rząd we wszystkich dziedzinach życia społecznego — odczuwało boleśnie ciężar niewoli i skłonniejszymi było do oklaskiwania raczej dumnych i pogardliwych wierszy Ugo Foscola, niż pochlebstw Vincenzo Monti'ego.

Nieszczęśliwa wyprawa do Moskwy podniosła całą burzę nienawiści przeciw człowiekowi, który dla zadowolenia swojej ambicyi poświęcał życie tylu tysięcy żołnierzy. Królowie i książęta, którzy od tak dawna napróżno walczyli przeciw Napoleonowi, zrozumieli nareszcie potęgę nowych zasad—dotychczas odrzucanych— i spróbowali zużytkować je na swoją korzyść. Zaczęli

nieśmiało pochlebiać tym nowym uczuciom swoich ludów i udało im łatwo skierować te uczucia na linję interesów dynastycznych.

Wojska austryackie zbliżały się i groziły królestwu włoskiemu; wice-król Eugenjusz próbował osłonić swe granice, pragnąc atoli zachować wszystko, rozproszył swe wojska tak, że nie mając nigdzie dostatecznej siły, zmuszonym został cofnąć się na linię Adygi (listopad 1813). W tym czasie Joachim Murat—człowiek o charakterze poddającym się wpływom obcym i lekkomyślnym, postanowił—wobec zagaśnięcia gwiazdy napoleońskiej—zerwać dla zachowania swego tronu z przymierzem francuskiem i nawiązał rokowania z Austryą i Anglią. Wahając się między tysiącem projektów różnych — zbliżył się z armią neapolitańską do Górnych Włoch—do wicekróla, nie mogącego zrozumieć czy przychodził jako wróg, czy jako sprzymierzeniec. W końcu ks. Eugeniusz, widząc, że nieprzyjacielskie armie austryackie otrzymują ciągle nowe posiłki, i że Murat wszedł ostatecznie z niemi w porozumienie—cofnął się ku brzegom Mincio (luty 1814).

W tym czasie Anglicy zajmują Livorno, potem Genuę, a z Francyi przychodzi wieść, że Paryż kapitulował przed wojskami sprzymierzonemi, a Napoleon musiał abdykować. Ks. Eugeniusz ma nadzieję utrzymać Lombardyę pod swoją wyłączną władzą — i aby ująć sprzymierzonych, zawiesza kroki nieprzyjacielskie.

Ale w Medyolanie większość ludności, zmęczona panowaniem francuskiem, jest mu wroga. Jedni marzą o utworzeniu rządu narodowego, drudzy pragną powrotu do Austryi. Dlatego, kiedy senat królestwa, zebrany w Medyolanie, chce wysłać deputacyę do mocarstw z wyrażeniem swych życzeń na korzyść Eugeniusza, w mieście wybucha powstanie i hr. Prina — minister finansów — zostaje przez tłum zamordowanym (20 kwiecień 1814). Wice-król—rozgniewany — oddaje Mantuę Austryakom i wycofuje się do Bawaryi, do swego teścia.

W kilka dni później Austryacy zajmują Medyolan. Tak upadło Królestwo Włoskie, które miało wielkich uczonych i artystów, wielkich publicystów i wojskowych, a które—w ciągu tego pamiętnego okresu — było największem środowiskiem życia włoskiego.

W krótkim przeciągu czasu dawne państwa zostały odbudowane. Pius VII—wolny już od pewnego czasu—wszedł do Rzymu, wielki książę Ferdynand III otrzymał z powrotem Toskanię, Wiktor Emanuel I wrócił do Turynu. Odbudowano księztwa Parmy i Modeny. Tylko Joachim Murat zatrzymał Królestwo Neapolu.

* * *

Na miejsce wygnania wybrał sobie Napoleon wyspę Elbę. Ale wszyscy rozumieli, iż było niemożliwością, aby człowiek, który tyle wielkich rzeczy dokonał, który odniósł tyle zwycięztw, który Europę uważał za zbyt małe dla siebie pole działania, że taki człowiek skaże się dobrowolnie na bezczynność na terytoryum o tak ciasnych granicach. Kilku Włochów powzięło myśl zużytkowania go dla sprawy zjednoczenia włoskiego i 19 maja 1814 r. posłało mu z Turynu adres, żądający jego imienia i jego miecza, a ofiarowujący wzamian koronę Włoch. Napoleon zdawał się przychylnym tym życzeniom, ale wzrok jego płynął jeszcze stale ku Paryżowi—nie ku Rzymowi. 26 lutego 1815 r. opuścił z 1000 żołnierzy wyspę Elbę i popłynął ku Francyi z zamiarem odzyskania cesarstwa. Wylądował w zatoce Jouan w dn. 1 marca i w ciągu 20 dni, podtrzymywany niegasnącym nigdy entuzyazmem armii dla wielkiego wodza, odzyskał tron i wszedł do Paryża, witany radośnie przez lud paryski.

Był to jednak tylko chwilowy błysk potęgi i sławy. Władcy Europy, zebrani wówczas na kongresie w Wiedniu, postanowili skończyć raz na zawsze z Napoleonem, ogłosili go za *wroga i burzyciela spokoju powszechnego* i wyrzucili go *poza nawias społeczeństwa i cy-*

wilizacyi. Wojskom twoim dali rozkaz szykowania się w pochód przeciw Francyi. 18 czerwca 1815 roku na równinach Waterloo rozegrała się owa pamiętna bitwa, zamykająca okres burz wojennych i rewolucyi. Tego dnia bohaterowie z pod Marengo, Austerlitz, Jeny i Wagram zostali na głowę pobici przez weteranów Wellingtona i grenadyerów pruskich Blüchera. Armie sprzymierzone mogły wejść do Paryża, aby odbudować tron Burbonów. Napoleon w ostatniej rozpaczy oddał się w ręce Anglików, którzy go uwięzili na wyspie św. Heleny.

W tym samym dniu, w którym Napoleon ujrzał z daleka skałę, na której miał spędzić ostatnie lata swego życia — szwagier jego, Joachim Murat, został w Kalabryi rozstrzelanym.

Jakie dziwne koleje przechodził w ostatnich latach król Joachim! W r. 1814—za cenę zdrady Napoleona— otrzymał od Austryi zgodę na zachowanie Królestwa Neapolitańskiego. Wkrótce jednak, nie ufając obietnicom, porozumiał się z Napoleonem, będącym wtedy na Elbie; a kiedy ten wyjechał do Francyi, Murat zwrócił swój oręż przeciw Austryi, wzywając Włochów do walki o niepodległość [1]).

Kilku żołnierzy zaledwie przybiegło pod jego chorągwie. Posunął się do Emilii [2]), ale dowiedziawszy się, że granice jego królestwa zagrożone są przez Anglików,

---

[1]) Układano wtedy mnóstwo wierszy na cześć króla Joachima. Z pomiędzy wszystkich najgłośniejszym był wiersz Aleksandra Manzoni'ego (1783—1873):

„Nie będziemy wolni, jeśli niezgodni będziemy".
(Liberi non sarem se non siam uni).

[2]) Pellegrino Rossi — profesor prawa w Bolonii — porzucił katedrę, aby, jako komisarz cywilny, iść za armią króla Neapolu. Po upadku wyprawy poszedł na wygnanie, początkowo do Anglii, potem do Genewy, wreszcie osiadł w Paryżu, gdzie został mianowany profesorem w Collège de France.

zaczął się cofać, ostrzeliwając się wrogom. Pobity przez Austryaków pod Macerata—wszedł do królestwa, gdzie stronnicy Burbonów podnosili już głowy, podczas gdy w jego wojsku dezercye z każdym dniem stawały się liczniejsze. Zrzekł się tronu (20 maja 1815 r.), a Austryacy wznowili w Królestwie Neapolu rządy Ferdynanda Burbona.

Joachim Murat udał się do Francyi, ale nie miał odwagi stanąć przed Napoleonem. Po klęsce pod Waterloo, powziął myśl wycofania się na Korsykę—ojczyznę wielu jego towarzyszy broni. Stamtąd chciał próbować odzyskać królestwo Neapolu. 21 września opuścił Ajaccio z 260 towarzyszami, ale burza rozproszyła jego niewielką flotę. Statek, na którym się znajdował, przybił do lądu w Pizzo, w Kalabryi. Napróżno starał się ludność miejscową nakłonić do powstania. Uwięziony po upływie kilku dni — na mocy rozkazu, przysłanego z Neapolu—oddany został pod sąd wojenny, skazany na śmierć i rozstrzelany 13 października 1815 r.; liczył lat 48.

ROZDZIAŁ IV.

CZASY RESTAURACYI: STARE RZĄDY A MŁODE NARODY.

KONGRES WIEDEŃSKI i REORGANIZACYA WŁOCH. — PRZEWAŻAJĄCE WPŁYWY AUSTRYI.—POWRÓT KU PRZESZŁOŚCI.— WIKTOR EMANUEL I, KRÓL SARDYŃSKI.— KRÓLESTWO LOMBARDZKO-WENECKIE POD RZĄDAMI AUSTRYI. — POŁOŻENIE KSIĘSTW. — ŁAGODNE RZĄDY W TOSKANII.—PAŃSTWO PAPIESKIE. — FERDYNAND I, KRÓL OBOJGA SYCYLII.— ŚWIĘTE PRZYMIERZE.

Wśród uczt i uroczystości kongresu wiedeńskiego (wrzesień 1814—czerwiec 1815), na których z pomiędzy wszystkich dyplomatów wyróżniał się pierwszy minister Austryi, książę Metternich, będący wówczas w kwiecie swoich 40-u lat, — ustanowiono nowy porządek rzeczy w Europie. Nigdy może w historyi nie było chwili bardziej przyjaznej do kierowania sprawami politycznemi według zasad rozumu: prawie całą Europę trzeba było przekształcić, można więc było do pewnego stopnia zadowolić rosnące uczucia narodowe; pod względem swobód politycznych narody, czujące potrzebę spoczynku, były bardzo skromne w swych żądaniach; łatwo je było uwzględnić. Ale władcy tego świata postąpili przeciwnie; skorzystali ze zmęczenia

powszechnego, wywołanego wojnami, z pragnienia spokoju i pokoju, przez wszystkich okazywanego, i przykuli narody do swoich tronów, zapomniawszy o wielkich obietnicach, czynionych w chwili niebezpieczeństwa.

Dyplomaci oświadczyli, że reorganizacya powinna być opartą na zasadzie *legitymizmu*, t. j. że należy wskrzesić te dawne rządy, które zmiotła rewolucya. Zasadę tę zastosowano do wszystkich rządów, z wyjątkiem republik; i dlatego nie przywrócono we Włoszech starych republik—w Wenecyi, Genui i Lucce. Dwie pierwsze usunięto zupełnie z pośród liczby państw samodzielnych: Wenecyę razem z Lombardyą oddano Austryi, Genuę wcielono do posiadłości domu Sabaudzkiego. Lukkę zaś—przeciwnie — przyznano domowi Burbonów Parmeńskich, podczas gdy w Parmie rządzić miała Marya Ludwika (córka cesarza Franciszka, żona Napoleona I); po jej śmierci miała być Lukka przyłączoną do wielkiego księstwa Toskanii [1]).

Zresztą przywrócono we Włoszech stan z r. 1789. Austrya jednak została uprzywilejowaną, otrzymawszy prowincye najbogatsze, najbardziej kwitnące, a pod względem strategicznym najsilniejsze w całych Włoszech. Skutkiem tego wpływy swoje mogła z łatwością rozciągać na cały półwysep, tembardziej, że w Parmie, Modenie i Toskanii panowali członkowie rodziny habsburskiej. W ten sposób wpływy francuskie silne i wyłączne we Włoszech w czasie epoki napoleońskiej, ustąpiły teraz miejsca wpływom austryackim, które zatrzeć usiłowały wszelkie ślady minionej rewolucyi.

* * *

Aby poznać życie polityczne włoskie w latach 1815—1820, musimy je rozważać w każdem z państw poszczególnych.

---

[1]) Z pomiędzy republik włoskich jedna maleńka rzeczpospolita San-Marino—którą i Napoleon uszanował—została zachowaną.

20 maja 1814 roku—po 16 latach rządów francuskich witał Turyn, stara stolica Piemontu, z entuzyazmem powracającą rodzinę królewską Sabaudzką. Massimo d'Azeglio — liczący wówczas 16 lat i należący do gwardyi miejskiej, biorącej udział w przyjęciu króla,— opisuje w swoich *Wspomnieniach* w ten sposób jego przybycie: „Stałem w szeregu na placu Zamkowym. Dziś jeszcze widzę przed oczyma króla i jego orszak sztabu generalnego. Ubrani według starej mody, z włosami upudrowanemi, z małemi harcapami [1]), z kapeluszami *à la* Fryderyk II—wyglądali wszyscy trochę śmiesznie, ale mnie wtedy, jak i wszystkim, wydali się cudownie pięknymi, najbardziej na miejscu. Zwykłe okrzyki tysiąckrotnie powtarzane, witały dobrego księcia, tak radośnie, że nie mógł mieć żadnych wątpliwości co do uczuć i sympatyi dla niego jego wiernych Turyńczyków". Piemont więc witał z entuzyazmem koniec obcych rządów oraz króla Wiktora Emanuela I, przedstawiciela tego domu, który zawsze z godnością bronił honoru piemonckiego.

Ale wkrótce niezadowolenie zastąpiło miejsce radości. Król i jego dworzanie, myśląc że Piemontczycy w ciągu ostatnich lat spali tylko, tak jak i oni, nie rozumieli, że dla narodów pod względem postępu tych kilka lat znaczyło więcej, niż wiek cały. Król (który miał już przeszło 50 lat i żył w środowisku nieprzystępnem dla nowych idei) mówił, że wszystko, co zaszło w czasie jego nieobecności, uważa za *długi sen*, i sądził, że da dowód wielkiej szlachetności, *rzucając zasłonę* na przeszłość.

Po jego powrocie do Piemontu jeden ze starych dworaków dostarczył mu kalendarza *Palmaverde* z 1798 roku, w którym była lista urzędników państwowych

---

[1]) Po włosku *codina*, stąd wyrażenie *codino*, oznaczające trzymających się dawnej mody, reakcyonistów, klerykałów.

z czasów, kiedy jeszcze dom Sabaudzki nie był z Piemontu przez Francuzów wyrzuconym. Pragnienie cofnięcia się wstecz było tak silnem, że zajęto się natychmiast przywróceniem do władzy wszystkich żyjących jeszcze urzędników.

Ten sam system zastosowano w armii. Wezwano oficerów, którzy od wielu już lat wycofali się ze służby. Ci, którzy służyli pod Napoleonem, musieli—o ile chcieli zostać w wojsku—zrzec się jednego stopnia. Aby zaś zapełnić istniejące pomimo to luki w ciele oficerskiem— odwołano się do młodej szlachty, zupełnie wojskowo niedoświadczonej. D'Azeglio, który w ten sposób został podoficerem, pisał później: „Nasze sposoby tworzenia regimentów były bardzo ciekawe! Przełożeni — ludzie dawnych czasów—zapomnieli już wszystkiego; my zaś—ludzie młodzi—nie nauczyliśmy się jeszcze niczego; a nasi podwładni — żołnierze, którzy prawie wszyscy wyszli z pierwszej szkoły świata i rzemiosło swoje znali znakomicie, śmieli się z nas w oczy pod wąsem, a na głos, kiedy byliśmy nieobecni".

W ten sposób rząd piemoncki — daleki od chęci robienia jakichś ustępstw duchowi czasu — starał się wiernie odtworzyć przeszłość w ludziach i w rzeczach. Piemont w krótkim czasie ujrzał się cofniętym w wiek XVIII-ty.

Ten powrót do przeszłości rozgoryczał wielu, zwłaszcza z warstw bardziej oświeconych. Pragnęliby oni, aby rząd obrał zupełnie inną politykę, ale pragnień tych nawet nie mogli podać do wiadomości publicznej— pod grozą niewątpliwego aresztowania. Jedynym dla nich środkiem, mogącym doprowadzić do jakichś zmian, było grupowanie się w towarzystwach tajnych, w nadziei, że kiedyś staną się one dość potężne, aby narzucić rządom swą wolę.

* * *

Towarzystwa tajne były również bardzo liczne w Królestwie Lombardzko-Weneckiem, gdzie z upadkiem Królestwa Włoskiego nie poszło w niepamięć wspomnienie tej epoki pełnej chwały.

Trzeba przyznać, że Austrya zajmowała się zawsze rozwojem materyalnym poddanych w tych prowincyach, ale — w chwili obecnej — już to nie wystarczało. Jeśli przed rewolucyą francuską mieszkańcy Lombardyi mogli zasypywać pochwałami rządy Maryi Teresy lub Józefa II—teraz, kiedy chwilowe istnienie Królestwa Włoskiego wznieciło w duszach poczucie narodowościowe — coś podobnego było już niemożliwem. Poważna zmiana dokonała się w świadomości kraju i zgodnie z prawdą Fryderyk Confalonieri mógł pisać: „Nie jesteśmy już tymi, którymi byliśmy przed dwudziestu laty; i stać się już nimi z powrotem nie możemy, nie wyrzekając się zwyczajów i uczuć, które są już w nas głęboko zakorzenione, a które muszą być drogiemi dla narodu, posiadającego inteligencyę, energię i zapał, mającego duże doświadczenie w sprawach politycznych, wielką miłość ojczyzny, umiejącego walczyć".

Tymczasem cesarz Franciszek austryacki [1]) oświadczył Lombardo-Wenecyanom: „Należycie do mnie prawem podboju i musicie przestać być Włochami". Głupi rozkaz, będący tylko przypomnieniem, że byli i są *Włochami*, i że powinni o tem zaświadczyć.

Pomimo administracyi dobrej i uporządkowanej, której inne części Włoch mogły zazdrościć, zaczęła wkrótce ujawniać się żywa opozycya przeciw rządowi austryackiemu, dla tej jedynej przyczyny, że był on rządem obcym. Powstała ona w warstwie najbardziej kulturalnej, najbardziej oświeconej. Rodziły się organizacye tajne— a przeciw nim zorganizowana policya okrutna, z dnia

[1]) Musimy przypomnieć, że w końcu 1806 r. Franciszek II zrzekł się tytułu cesarza rzymskiego, a przyjął tytuł Franciszka I, cesarza Austryi.

na dzień potężniejsza; w końcu stanie się ta policya jedyną podporą rządów austryackich we Włoszech.

Podczas kiedy dwór wiedeński myślał tylko z pomocą nadzoru zbrojnego utrzymać prowincye włoskie pod swoją władzą, kilku obywateli, światłych i czynnych, powzięło w Medyolanie myśl propagowania idei liberalnych, rozpowszechniania i popularyzowania wszystkich zdobyczy myśli nowoczesnej. Zażądali pozwolenia na otwarcie szkół ludowyeh — ale to zostało im odmówione. Zdołali jednak założyć dwu-tygodnik „*Il Conciliatore*“, o celach raczej literackich, społecznych, niż politycznych. Pierwszy jego zeszyt wyszedł 3 września 1818 roku. Zawierał utwory: Confalonieri'ego, G. D. Romagnosi'ego, Silvio Pellico, Luigi Porro-Lambertenghi, G. Rasori, Ugoni, Borsieri, Melchiora Gioia, G. Pecchio, G. Berchet'a i wielu innych, których imiona szubienica lub wygnanie miały później rozsławić. Austrya, która w listopadzie tegoż roku 1818 odkryła ślady spisku w Polesinie i zaczęła długi szereg aresztowań i procesów politycznych, uznała wkrótce nawet tę nieśmiałą propagandę liberalną za podejrzaną i w październiku 1819 r. zamknęła *Conciliator'a*. W październiku roku następnego, po ruchach rewolucyjnych w Neapolu, aresztowano Maroncelli'ego, Gioia, Pellico, Romagnosi'ego, Arrivabene'go. Przygotowania rewolucyjne w Lombardyi trochę przez to zostały wstrzymane.

* * *

Austrya panowała też w księstwie Parmy i Piacenzy. Po upadku cesarstwa francuskiego, Franciszek austryacki, pragnąc zapewnić córce swojej, Maryi Ludwice, odpowiednie zabezpieczenie, uzyskał dla niej księstwa Parmy i Piacenzy. Marya Ludwika zachowała wiele instytucyi francuskich i chciała rządzić łagodnie, musiała jednak być posłuszną Austryi, która w traktacie z 1815 r. zawarowała sobie prawo utrzymywania

załogi w Piacenzy i została rzeczywistą panią księstwa. W czasie więc, kiedy marszałek austryacki, Neipperg, zabiegał z powodzeniem, aby Marya Ludwika zapomniała o małżonku, uwięzionym na wyspie św. Heleny, gabinet wiedeński narzucał księstwu prawa, mające nie dopuścić do rozwoju idei liberalnych i narodowych — włoskich. Księżna następnie zmieniała kochanków, atoli położenie polityczne pozostawało bez zmiany.

W sąsiedniem księstwie Modeny i Reggio sytuacya polityczna była jeszcze gorsza. Na tronie siedział tu Franciszek IV, arcyksiążę austryacki, syn ostatniej odrośli rodziny Este: Maryi Beatrice [1]). Inteligentny i ambitny, wzorowy w życiu prywatnem Franciszek IV, przeniknięty był ideami despotycznemi i taką pogardą dla ludzi, że wszystkie środki zdawały mu się dobremi dla dopięcia swego celu. Przekonany, że pierwszym jego obowiązkiem było bronić społeczeństwa przed liberalizmem, związał się z Jezuitami i zaczął walkę zawziętą z tajnemi stowarzyszeniami i z ich członkami.

* *
*

Znośniejszem było życie pod pięknem niebem Toskanii. Jeszcze przed rewolucyą francuską, dom lotaryński zaprowadził tu wiele reform: zniósł inkwizycyę, tortury, karę śmierci, zreformował wiele dziedzin życia publicznego. Kiedy w roku 1815 Ferdynand III, którego powrotu pragniono od dawna, objął tron nanowo — zaprowadził tutaj łagodne rządy swoich poprzedników, rządy, odpowiadające wrodzonej łagodności mieszkańców tej części Włoch. Prawdziwym przedstawicielem ducha tych rządów, był pierwszy minister, hr. Fossom-

[1]) Marya-Beatrice d'Este zatrzymała dla siebie księstwo Massa i Carrarę (p. str. 14), które po jej śmierci (1829) przeszło do jej syna Franciszka IV.

broni, lubiący życie spokojne, zdający się na łaskę losu i powtarzający od czasu do czasu: „Świat sam idzie naprzód". Pod takim rządem lud toskański usypiał i wegetował, a jednak ta połowiczna tolerancya, z której korzystał, zdawała się prawie wolnością wobec absolutyzmu, który uciskał inne państwa włoskie.

W sąsiedztwie Toskanii małe księstwo Lukka rządzone było przez księżnę burbońską, Maryę-Ludwikę— w imieniu syna Karola Ludwika. Księżna przedłużała tutaj swoje reakcyjne rządy dewotki, które charakteryzowały już jej panowanie w królestwie Etrurii.

* * *

Najgorzej rządzone były: Państwo Papieskie i Królestwo Neapolu.

Kardynał Consalvi, wysłany na kongres wiedeński, jako reprezentant Piusa VII, potrafił z wielką zręcznością zniweczyć usiłowanie Austryi, która pragnęła zatrzymać Romanię, zajętą w ostatniej wojnie. Władza świecka papieża została odnowiona w całej swojej rozciągłości. Zwycięstwo dyplomatyczne zapewniło Consalvi'emu kierownictwo naczelne aż do końca pontyfikatu Piusa VII. Starał się on ograniczyć nadużycia reakcyi, ale nie wiele mógł zrobić, bo papież, ożywiony jaknajlepszemi chęciami, ale słaby pod względem charakteru, poddawał się nieprzeparcie reakcyjnym wpływom swego otoczenia. Inkwizycyę wznowiono, Jezuitów wezwano z powrotem, prawodawstwo francuskie zniesiono, powrócono do praw dawnych, ciemnych i zagmatwanych, do znienawidzonego systemu rządów wieków ubiegłych. Wyłączenie zupełne ludności świeckiej od wszelkich urzędów zostało uznane za podstawę niewzruszoną rządu.

W królestwie Neapolitańskiem król Ferdynand Burboński zapewnił sobie tron, nanowo zdobyty przez egzekucyę Murata. Mógł się teraz poświęcić, jak i inni książęta półwyspu, odbudowaniu wielkiego gmachu

przeszłości. Wszystko to, co w instytucyach francuskich było korzystnem dla władzy królewskiej, zostało nie tylko utrzymane w Neapolu, ale nawet zaprowadzane w Sycylii. Wszystko inne zniesiono, zburzono. Konstytucya, przyznana Sycylii w r. 1812, została zapomnianą; parlament nie był zwoływany, a król, odrzucając tytuły Ferdynanda IV w Neapolu, a Ferdynanda III w Sycylii, których dotychczas używał [1]), przyjął tytuł Ferdynanda I, króla Obojga Sycylii. Nie było to prostą tylko zmianą imienia: bo połączenie dwóch koron w jedną oznaczało zniesienie niezależności sycylijskiej i wykreślało wszelką odrębność rządu pomiędzy państwami po tej i po tamtej stronie cieśniny Messyńskiej.

Dzięki swemu położeniu geograficznemu, zdawało się, że królestwo Neapolitańskie otrząśnie się z pod wpływów austryackich, panujących we Włoszech, tembardziej, że Anglia starała się interweniować, aby wpływom tym przeciwdziałać. Król Neapolu jednak, nawet po śmierci królowej Maryi Karoliny, — prowadził dalej politykę, której ona dała początek i pozostał do końca bardzo wiernym sługą dworu wiedeńskiego.

* * *

Austryi tedy przypadła rola czuwania nad Italią. Miała ona doprowadzić do tego, aby piękna grzesznica zapadła znowu w swój sen przerwany. Nie była jednak w pracy nad tem zadaniem osamotnioną; mogła liczyć na Rosyę i na Prusy, które wspólnie z nią utworzyły Święte Przymierze. Ta umowa trzech potężnych

[1]) Królestwo Obojga Sycylii ma swój początek w Nieszporach sycylijskich (1282), które oderwały Sycylię od królestwa Neapolu. Gdy zaś królowie andagaweńscy Neapolu chcieli używać nadal tytułu królów Sycylii, powstały dwa królestwa Sycylii. Kiedy potem Alfons Arragoński połączył pod swoją władzą oba królestwa (1442), nazwa królestwa Obojga Sycylii została po raz pierwszy oficyalnie użytą.

mocarzy, zawarta w pięknych słowach łagodności i pokoju, ogłoszona świętą, bo kryła się pod płaszczykiem religii, nie była w istocie rzeczy niczem więcej, jeno ligą przeciwko nienawistnemu liberalizmowi. Narody, które przez 25 lat żyły pod panowaniem idei rewolucyjnych, pochodzących z Francyi, — musiały oczywiście z boleścią spoglądać na wznowienie przywilejów szlacheckich, na przywróconą przewagę duchowieństwa i pragnąć gorąco nowych urządzeń i instytucyi. Tak zwane Święte Przymierze przeciw tym właśnie zamierzeniom skierowało swe siły.

Chciano, aby ludzie jak przed Rewolucyą drzemali—, tak jakgdyby było możliwe wstrzymać rozwój myśli w mózgu ludzkim. Spoczynek i bezwład miały być życiem nowej Europy, a człowiekiem, który najlepiej reprezentował nowy system polityczny, był wielki kanclerz Austryi, książę Metternich. Polityka jego tryumfowała przez pewien czas, bo cała Europa potrzebowała zupełnego odpoczynku. Postęp historyi, który z taką zawrotną szybkością szedł naprzód w epoce napoleońskiej, teraz na pewien czas został wstrzymany. Ale pośród tego pozornego spoczynku wyłaniały się nowe siły ducha rewolucyjnego narodów. Mimo wysiłków reakcyonistów, stary świat załamywał się, a widoczne dowody tego miano w życiu zewnętrznem; wszystko było zmienione: sposób pisania, zwyczaje i obyczaje; różnica między obywatelami znikała; nawet w strojach dokonywała się niwelacya różnorodnych klas społecznych.

Zniesienie przywilejów, proklamowane przez Kodeks Napoleona, i inne liberalne zasady, rozpowszechniane w tych latach, pełnych chwały, rzuciły w serca włoskie zarzewie rewolucyi. Odtąd stała się ona nieuniknioną.

ROZDZIAŁ V.

PIERWSZE ROZRUCHY.

WĘGLARSTWO. — REWOLUCYA W NEAPOLU (1820). — WYPRAWA Ś-GO PRZYMIERZA PRZECIW KONSTYTUCYONALISTOM i WZNOWIENIE ABSOLUTYZMU.—REWOLUCYA W PIEMONCIE (1821).—ZACHOWANIE SIĘ KAROLA ALBERTA. — WZNOWIENIE WŁADZY ABSOLUTNEJ: KAROL FELIKS. — PROCESY POLITYCZNE W KRÓLESTWIE LOMBARDZKO-WENECKIEM. — OKRUCIEŃSTWO FRANCISZKA IV W MODENIE I JEGO WIDOKI NA SUKCESYĘ SABAUDZKĄ.—KONGRES W WERONIE. — KAROL ALBERT W HISZPANII.

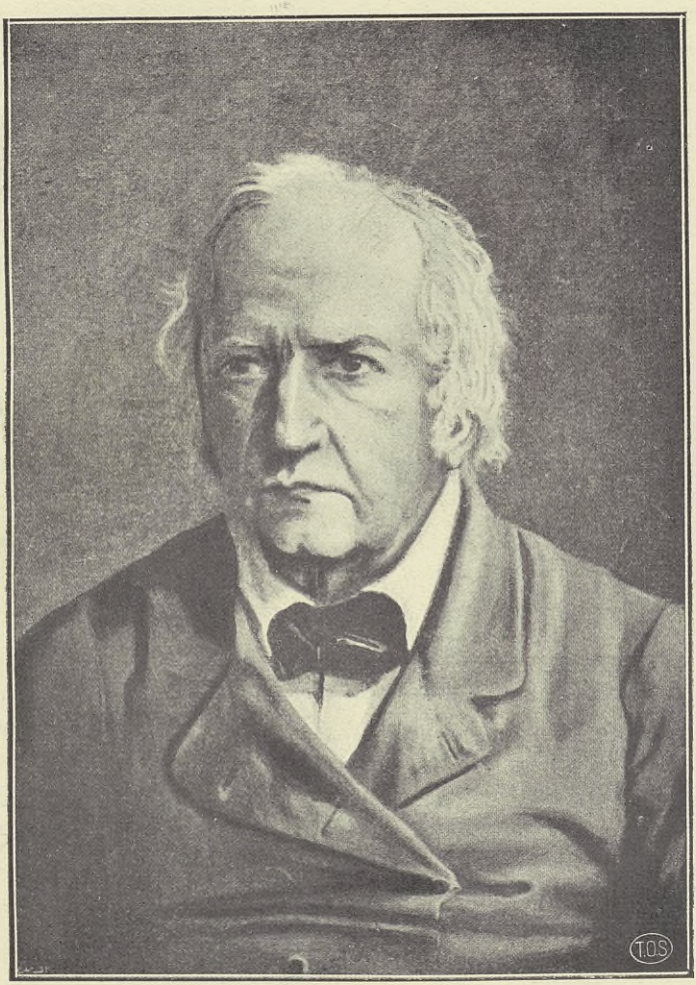
Stowarzyszeniem tajnem, najbardziej rozpowszechnionem we Włoszech, było stowarzyszenie Węglarzy — *Carbonari*. Powstanie ich dziś jeszcze jest niejasne Zdaje się, że byli oni odrośla wolnomularstwa. Zaraz w pierwszych latach stulecia Węglarstwo rozkrzewiło się silnie w królestwie Neapolu, tak, że zaniepokoiło już króla Joachima. Po powrocie Burbonów wzmogło się jeszcze, powiększając swoje szeregi o wszystkich malkontentów, tak w królestwie, jak i nazewnątrz niego. Takich zaś pełno było w armii, zaniedbywanej przez Burbonów; oto powód, dla którego Węglarstwo znalazło licznych wyznawców śród oficerów. Gdy nadeszła wiadomość o tryumfie rewolucyi w Hiszpanii,

kraju tylu węzłami wspomnień i podobieństw związanym z Neapolem, postanowiono przystąpić do działania.

2 lipca 1820 dwaj podoficerowie: Moralli i Silvati, na czele stu kawalerzystów wystąpili z koszar w Noli z okrzykiem: Niech żyje Bóg, król i konstytucya! *(Viva Dio, il Re et la constituzione!)*; dźwignięto sztandar trójbarwny Węglarzy: czarny, czerwony i niebieski. Z Noli insurgenci w towarzystwie księdza Menichini i innych Węglarzy zwrócili się ku Avellino, którego komendant po krotkiem wahaniu, przystał do rewolucyonistów; czując atmosferę sympatyi u ludności, wzrastającą w miarę posuwania się naprzód, Węglarze postanowili maszerować ku stolicy.

Tymczasem ministrowie, wystraszeni i stroskani, nie wiedzieli co począć; ich niezdecydowanie służyło Węglarzom. W nocy z 5 na 6 lipca generał Guglielmo Pepe, przypuszczając, że opinia liberała, jaką posiadał, sprawi, że zostanie aresztowany, wyszedł z Neapolu i objął dowództwo nad insurgentami. Wtedy ruch rewolucyjny w stolicy przybrał tak wielkie rozmiary, że król Ferdynand w obawie utraty tronu, przyrzekł przywrócić konstytucyę (6 lipca 1820); pod pozorem atoli choroby zdał rządy na syna Franciszka z tytułem wikarego (vicario). Ponawiała się komedya, odegrana w Sycylii w r. 1812; jednak lud neapolitański, nie ufając Burbonom, zażądał, aby konstytucya została natychmiastowo przyznana; gdy zaś konstytucya hiszpańska (którą król Ferdynand musiał zaprzysiądz, jako infant hiszpański) była gotowa, lud żądał, aby król uznał ją jako obowiązującą w Neapolu; żądał też, aby nietylko król, ale i jego zastępca, złożyli przysięgę na wierność konstytucyi. Ujrzano tedy starego Ferdynanda, kładącego rękę na Ewangelii i przywołującego gromy niebios na wypadek, gdyby kiedykolwiek miał zdradzić przysięgę [1]).

[1]) Wtedy Gabryel Rossetti (* w Abruzzach 1783, zmarły



GABRIELE ROSSETTI.

Wolność prasy sprawiła, że zaczęły wychodzić liczne dzienniki, a dzienniki krzewiły i rozszerzały entuzyazm powszechny. Miłość ojczyzny, energia gorączkowa obudziły się do nowego życia; zdawało się, że Neapol podnosi się z długiego uśpienia. Nieszczęście chciało, że temu przebudzeniu stanął na przeszkodzie ruch separatystyczny Sycylii.

Sycylia do r. 1815 posiadała organizacyę polityczną odrębną, a w r. 1812 konstytucya, jaką zachować zdołała, pomimo zmiennych losów i licznych gospodarzy—, została jeszcze rozszerzona, dzięki interwencyi Anglii.

Atoli dwór burboński z chwilą wzięcia w posiadanie nanowo Neapolu, prędko zapomniał o konstytucyi sycylijskiej. Sycylia została przeobrażona w prowincyę Neapolu; rzucono na nią satrapów neapolitańskich; wyzyskiwana i okradana, nie marzyła o niczem, jak tylko o pozyskaniu nanowo dawnej odrębnej konstytucyi. Dlatego z chwilą, gdy nadeszła wiadomość o rewolucyi w Neapolu, umysły w Palermo rozpaliły się; wołano: niech żyje Niepodległość, niech żyje Konstytucya! (20

---

w Londynie w r. 1854) powitał zorzę wolności neapolitańskiej w popularnym hymnie:

Prawdziwie piękna jesteś z gwiazdami we włosach,
Co błyszczą, jak żywe szafiry
Słodkiem jest westchnienie, którem oddychasz
Purpurowa zwiatunko dnia.
Z uśmiechem zadowolonego pożądania
Objawiasz nam z pagórka, kędy wstajesz,
Że w kwitnącym ogrójcu Italii
Niewoli noc skończyła się na zawsze.

[Sei pur bella cogli astri sul crine
Che scintillan quai vivi zaffiri,
È pur dolce quel fiato che spiri,
Porporina foriera del dì.
Col sorriso del pago desìo
Tu ci annuzi dal balzo vicino
Che d'Italia nell'almo giardino
Il servaggio per sempre finì...].

lipca 1820). Wojsko neapolitańskie wypędzono z miasta. Za przykładem Palermo poszła prowincya Girgenti. Inne prowincye nie przyłączyły się do ruchu i pozostały wierne rządowi neapolitańskiemu.

Dla pokonania ruchawki wysłano generała Florestano Pepe na czele armii. Neapolitańczycy atoli uważając, że traktat z 5 października przyznawał Sycylii zbyt wielkie wolności, odwołali generała Pepe; na jego miejsce wysłano gen. Piettro Coletta (późniejszego zasłużonego autora Dziejów królestwa Neapolu *(Storia del reame di Napoli)*. Ten z surowością trzymaną w granibach sprawiedliwości uspokoił umysły i przekonał mieszkańców, aby wybierali posłów do parlamentu, zasiadającego w Neapolu od 1 października [1]).

Zaledwie minęły niebezpieczeństwa wewnętrzne, gdy inne zzewnątrz grozić zaczęło. Neapol z niemałem zdziwieniem dowiadywał się, że władcy Rosyi, Austryi i Prus, przestraszeni postępem idei konstytucyjnych w Europie, zamyślili siłą spętać i obalić rewolucyę dokonaną [2]).

---

[1]) W myśl konstytucyi hiszpańskiej, przyjętej w Neapolu, parlament obejmował jedną izbę o 98 deputowanych. Początkowo obrano tylko 85, w tej liczbie 74 od prowincyi neapolitańskich, 11 od Katanii, Syrakuz i Messyny. Z liczby 13-u deputowanych, obranych po pacyfikacyi Palerma, niewielu tylko zasiadło w parlamencie neapolitańskim; uczestniczyli tylko w ostatnich posiedzeniach parlamentu (ob. *Giovagnoli* Il Risorgimento 1899, 148).

[2]) Do tych niebezpieczeństw zewnętrznych czynił aluzye Rosetti, gdy wołał:

Obywatele, spocznijmy bezpiecznie
W cieniu zdobytych laurów.
Jednak z ręką na mieczu, strach niosącym,
Czuwajmy nad ziemią ojczystą.

Czego patrzycie—zazdrośni cudzoziemcy?
Nie wychodźcie z waszych kryjówek,
Potomkowie lwów starożytnych
Nie śpią więcej.

Kochajcie kajdany swoje
(Któż wam zazdrości takich klejnotów?)

Ferdynand I ze swej strony pośpieszył uprzedzić potajemnie mocarzy, że nie pragnie niczego więcej, jak restauracyi despotyzmu. Despoci zaprosili go tedy na zjazd w Lublanie, stolicy Karyntyi. Jednak w myśl konstytucyi król nie mógł opuszczać królestwa bez zezwolenia parlamentu. Ferdynand tedy zwrócił się do parlamentu z listem, który jest wyjątkowym pomnikiem podstępu i oświadczał, że pragnie bronić konstytucyi wobec mocarzy Świętego Przymierza; gdyby zaś argumenty jego nie wystarczyły dla przekonania despotów, wróci do Neapolu, aby bronić konstytucyi na czele armii. Parlament pozwolił mu tedy opuścić kraj; Ferdynand odjechał, pozostawiając rządy w rękach syna Franciszka.

W Lublanie, w styczniu 1821 r., zdecydowano o losach Neapolu. Święte Przymierze, oświadczając, że ma prawo i obowiązek czuwania nad spokojem Europy i że warunki, w których żyje Królestwo Obojga Sycylii grożą bezpieczeństwu rządów, wysłało armię austryacką z poleceniem zaprowadzenia porządku w Neapolu. Król Ferdynand zwrócił się do obywateli z listem, w którym zalecał przyjmować żołnierzy przyjaźnie. Parlament od-

---

Pozostawcie w spokoju tych,
Którzy brzydzą się niemi u nóg swoich.

[Ciltadini, posiamo sicuri
Solto l'ombra de'lauri mietuti,
Ma coi pugni sui brandi temuti
Stiamo in guardia del patrio terren...

Che guardate, gelosi stranieri?
Non uscite dai vostri burroni,
Chè la stirpe dei prischi leoni
Più nel sonno languente non è.

Adorate le vostre catene
(Chi v'invidia cotanto tesoro?)
Ma lasciate traquilli coloro
Che disdegnan sentirsele al piè.

powiedział, że król nie czuje się niezależnym wśród mocarzy północy, że skutkiem tego jego rozkazy są bez znaczenia; postanowił tedy bronić się.

Nie było żadnych przygotowań do obrony; nie było środków do walki z najazdem. Generał Pepe na czele armii, nie wyćwiczonej i niezorganizowanej; atakował Austryaków pod Rieti 7 marca 1821; został pobity; wojsko jego uciekło w popłochu, szerząc panikę wokoło. W ten sposób Austryacy ruszyli na Neapol; nikt im się nie sprzeciwiał; liberali szukali ratunku w ucieczce, albo kryli się; 19 marca 26 deputowanych zgromadziło się jeszcze w sali Sejmowej, podpisali odnośny protest, zredagowany przez adwokata Poerio, jednego z najlepszych mówców Zgromadzenia. „Mianowani przez Zgromadzenie wyborców, otrzymaliśmy mandaty według procedury, przepisanej przez monarchę. Wykonywaliśmy nasze obowiązki w myśl naszych mandatów, w duchu naszej i króla przysięgi. Atoli obecność armii cudzoziemskiej w królestwie czyni koniecznem zawieszenie naszych mandatów. Świadcząc tu o tych smutnych wypadkach, protestujemy przeciwko pogwałceniu prawa narodów... i składamy sprawę tronu i niepodległości narodowej w ręce Boga, który rządzi losami królów i narodów...“

27 marca wojsko austryackie zajęło Neapol i przywróciło rządy absolutyzmu; w krótkim czasie opozycya i na prowincyi była zduszona [1]). Król Ferdynand, wracając do nieszczęśliwego państwa swojego, wstąpił po drodze do Florencyi i zawiesił tam w kościele Zwiastowania lampę ze złota i srebra, śmieszną ekspiacyę swego krzywoprzysięstwa.

* * *

[1]) Ostatnia broniła się Messyna pod wodzą generała Rossaroll'a, który przeniósł się następnie do Hiszpanii, wreszcie do Grecyi, gdzie umarł w r. 1825.

W czasie, kiedy podstępna zdrada Burbonów obalała rządy konstytucyjne w Neapolu i Sycylii, inna rewolucya rozpalała się na przeciwległym krańcu Włoch: w Piemoncie.

Śród ludności spokojnej i przezornej Węglarze również znaleźli licznych zwolenników; w szczególności znaleźli ich w wojsku. *Carbonari* piemonccy pragnęli uwolnić króla Wiktora Emanuela I z pod wpływu dworzan reakcyjnych, którzy go otaczali; myśleli, że zdołają go nakłonić do nadania konstytucyi i do wypowiedzenia wojny Austryi. Mniemali, że mogą liczyć na pomoc młodego księcia krwi królewskiej, który zdawał się być powołanym do najwyższych przeznaczeń.

Księciem tym był Karol-Albert, urodzony 2 października 1798. Ojciec jego, Karol Emanuel, z linii sabaudzkiej, di Carignano, był dalekim kuzynem króla Karola Emanuela IV. Ojciec nie marzył o koronie królewskiej dla syna, ile że Karol Emanuel IV nie był stary i posiadał nadto dwu młodszych braci. W dwa miesiące po przyjściu na świat księcia, dynastya sabaudzka na skutek okupacyi Piemontu przez Francuzów, usunęła się na Sardynię; atoli książę di Carignano pozostał w Turynie i napozór uznał nawet idee przyniesione z Francyi. Przeniósł się następnie do Paryża, gdzie umarł w r. 1800; Karol Albert został tedy sierotą w drugim roku życia. Później, gdy matka jego wyszła była zamąż za hrabiego francuskiego, został oddany do szkoły w Paryżu, następnie w Genewie. W 15 roku życia mianowany oficerem dragonów przez Napoleona, powrócił po kilku miesiącach wraz z dynastyą sabaudzką do ojczyzny. Nowy król, Wiktor Emanuel I, nie miał synów; brat jego, Karol Feliks, był bezdzietny, uważano tedy powszechnie Karola Alberta za domniemanego dziedzica tronu.

W Paryżu Karol Albert przejął się nowoczesnemi poglądami i nie pochwalał powrotu do wieku XVIII; młody i wesoły nie krył myśli i niezadowolenia. W ten sposób zyskał opinię liberała, stał się bardzo popular-

nym w Turynie, niektórzy uważali go za Węglarza, za należącego do związku Węglarzy. Pewnem jest, że utrzymywał stosunki z przywódcami rewolucyi wśród arystokracyi Piemontu, jak z margrabią Asinari de San Marzano, pułkownikiem kawaleryi, z hrabią Provana de Collegno, majorem artyleryi, z hrabią Moffa di Lisio, kapitanem kawaleryi, hrabią Santorre di Santarosa, majorem artyleryi i t. p. Słabego charakteru, łatwo poddawał się wpływowi wymowy głośnej i gorącej otoczenia; chętnie słuchał, gdy mówiono, że powołany jest do wyzwolenia Italii. Być bardzo może, że w stosunkach z Węglarzami zachodził dalej, niż sam tego pragnął.

Spiskowcy piemonccy postanowili ogłosić powstanie w czasie, kiedy armia austryacka zajętą będzie pacyfikacyą Neapolu; w ten sposób zwycięstwo będzie łatwiejsze tu i tam; jednak przeceniali siły i odporność neapolitańczyków. 10 marca 1821 r., gdy nie wiedziano jeszcze w Piemoncie o przegranej pod Rieti (7 marca), garnizon Aleksandryi wywiesił trójbarwny sztandar włoski; domagał się konstytucyi hiszpańskiej i wojny z Austryą. Na tych zasadach zorganizowano rząd tymczasowy, na czoło którego powołano pułkownika-lejtnanta Guglielmo Ansaldi.

Powstanie rozszerzyło się szybko; już po południu 12 marca załoga Turynu poszła za przykładem załogi aleksandryjskiej. A wszystko to odbywało się pod hasłem: „Niech żyje król!“

Atoli Wiktor Emanuel I nie chciał złamać przyrzeczenia, danego Austryi, że nie zgodzi się nigdy na wprowadzenie konstytucyi; zresztą był to człowiek łagodnego charakteru i wzdragał się w walce bratobójczej przelewać krew swych poddanych. Przeto tegoż jeszcze wieczora, 12 marca, zrzekł się tronu na korzyść brata swego, Karola Feliksa, a ponieważ ów bawił podówczas przy dworze w Modenie, mianował tymczasowym regentem Karola Alberta. Młody ten książę, idąc za radą swych przyjaciół, porwany biegiem wypadków,

wieczorem 13 marca ogłosił w Turynie konstytucyę hiszpańską.

Nie upłynęło wszakże i pięciu dni, gdy nadszedł z Modeny dekret Karola Feliksa, znoszący postanowienia, powzięte bez zgody króla, i nakazujący przywrócenie rządu samowładnego; Karol Albert zaś otrzymał rozkaz opuszczenia Turynu. Młody regent znalazł się tedy w przykrem położeniu. Z jednej strony liberałowie pragnęli go popchnąć w kierunku jawnego buntu przeciw królowi, a krok taki względem starszej linii własnej rodziny wydawał mu się hańbiącym; z drugiej strony—nie było widoków na powodzenie: Austrya, zwyciężywszy w Neapolu, gromadziła nad Tessinem nową armię przeciw Piemontowi; wobec tego Karol Albert mógł tylko siebie i swych przyjaciół narazić na zgubę. Jak słabym był, dając się porwać prądowi rewolucyjnemu, tak samo słabość swą okazał w sposobie wycofania się z rewolucyi: opuścił Turyn w nocy, prawie pokryjomu (21 marca). Ta ucieczka dała powód liberałom do oskarżenia go o zdradę, a poecie Berchetowi — do rzucenia nań klątwy w wierszu [1]). Liberałowie wszakże

[1]) Los przeznaczył mu
Drogę pełną chwały,
Lecz zbrodniarz wybrał
Drogę hańby; na łup królów
Wydał ojczyznę i szlachetnych mężów
Którzy mu zaufali.

O, niech będzie przeklęte imię twe
Pośród wszystkich ludów.
Nie masz kraju tak dalekiego,
Gdzieby nuda, bladość lic śmiertelna —
Przekleństwo zbiega
Nie wołały o tobie: zdrajca.

[Lui sospinto avea il suo fato
Su la via dei gloriosi,
Ma una infame il sciagurato

byli w błędzie: Karol Albert zgrzeszył słabością, ale nie był zdrajcą—później złożył tego dowody. W Modenie Karol Feliks nie chciał go przyjąć; dopiero we Florencyi znalazł gościnę na dworze wielkiego księcia, swojego teścia.

Tymczasem niespodziewany odjazd regenta wywołał zamęt i popłoch wśród zwolenników rewolucyi. W tej trudnej chwili objął ster rządu hrabia Santorre di Santarosa; którego z tytułu wielkiego rozumu, odwagi, dobroci i wzniosłości uczuć należy zaliczyć do najszlachetniejszych postaci *Risorgimenta*. Zwolennicy jednak absolutyzmu, czując oparcie w królu, poczęli hardo podnosić głowy, a generał De Latour rozwijał w Nawarze sztandar królewski, wzywając do połączenia się z nim wszystkie wojska, które pozostały wierne Karolowi Feliksowi. Pod Nowarą (8 kwietnia 1821 r.) przyszło do spotkania pomiędzy garstką rewolucyonistów, dowodzonych przez pułkownika Regis'a, a wojskami De Latoura. Wspomagany przez korpus austryacki, który przeprawił się był przez Tessin, De Latour zmusił konstytucyonalistów do odwrotu. Można powiedzieć, że w przeciągu miesiąca rewolucya piemoncka została stłumiona.

Zbiegowie udali się do Genui, a stąd—na wygna-

Ne preferse, e in mano ai re
Die' la patria e i generosi
Che in lui posta avean la fe'.

Esecrato, o Carignano,
Va il tuo nome in ogni gente!
Non v'è clima sì lontano,
Ove il tedio, lo squallor
La bestemmia d'un fuggente
Non ti annunzi traditor].

Berchet (1782—1851) napisał wiersz ten na wygnaniu, po ucieczce z Medyolanu, w kilka dni po uwięzieniu Confalonieri'ego (patrz str. 75); po powrocie swym do Włoch w 1847 roku, gdy Karol Albert dał się lepiej poznać, poeta lombardzki przyznał się lojalnie do błędu popełnionego względem piemonckiego księcia.

nie. „Pewnej kwietniowej niedzieli 1821.roku — pisze Mazzini, podówczas jeszcze młodzieniec—przechadzałem się po nowej drodze w towarzystwie mojej matki i starego przyjaciela naszej rodziny. Powstanie piemonckie właśnie w tym czasie było zdławione przez zdradę, niedołęstwo wodzów i przez Austryę. Powstańcy tłumnie napływali do Genui w nadziei ratowania się ucieczką przez morze; biedacy, bez środków, błąkali się, szukając pomocy, któraby im pozwoliła przedostać się do Hiszpanii, gdzie rewolucya podówczas święciła tryumf. Większość zbiegów skupiła się na przedmieściu Sampierdarena, oczekując tam na odjazd okrętem, wielu jednak przychodziło do miasta i śledziłem ich z ciekawością, poznając po stroju, spojrzeniu marsowem, a przedewszystkiem po niemym, posępnym bólu, który się malował na ich obliczach. Nadzwyczajne podniecenie panowało wśród ludności miasta. Niektórzy najodważniejsi wręcz namawiali wodzów, o ile pamiętam—Santarosę i Ansaldiego, aby skupić się w mieście, owładnąć niem i zorganizować obronę; lecz miasto, powiadali, pozbawione jest wszelkich środków obrony wojskowej, twierdzom brak artyleryi i wodzowie odpowiedzieli odmownie, dodając: „Zachowajcie siebie na lepsze czasy“. Nie pozostawało tedy nic innego do zrobienia, jak wspomagać pieniężnie tych biednych i świętych zwiastunów przyszłości—to też obywatele genueńscy czynili to szczodrze. Owóż na owej przechadzce zbliżył się ku nam mężczyzna o ruchach poważnych, energicznych, o twarzy ciemnej, brodatej, o spojrzeniu błyszczących oczu, którego nigdy nie zapomnę; przystanął przy nas, trzymając w ręku rozłożoną chusteczkę białą, i wyrzekł tylko te słowa: „Dla wygnańców włoskich.“ Matka moja i jej towarzysz wrzucili do chustki po kilka monet, poczem nieznajomy oddalił się, by kwestować tak w dalszym ciągu. Później dowiedziałem się jego nazwiska. Był to niejaki Rini, kapitan gwardyi narodowej, utworzonej na początku tego ruchu; odjechał wraz z towa-

rzyszami, dla których zebrał był w ten sposób pieniądze, i poległ podobno, jak tylu naszych, w walce o wolność Hiszpanii. W dniu owego spotkania po raz pierwszy zarysowała się niewyraźnie w moim umyśle—jeżeli nie sama idea ojczyzny i wolności, to myśl, że można a nawet należy walczyć o wolność i ojczyznę".

* * *

W obudwu rewolucyach, piemonckiej i neapolitańskiej, tkwił jeden brak zasadniczy: nie były to ruchy ludowe, lecz poprostu bunty wojskowe, którym lud wprawdzie sprzyjał, lecz nie brał w nich udziału; pozatem wybuchy nastąpiły niejednocześnie, tak iż w Piemoncie ogłoszono konstytucyę dopiero wtedy, gdy rewolucya w Neapolu była prawie stłumiona.

Od tego momentu książęta, pod wysokiem kierownictwem Austryi, mogli spokojnie wykonywać dzieło zemsty. W Piemoncie prawie wszystkim, bardziej skompromitowanym rewolucyonistom, udało się zbiedz; jedni udali się do Hiszpanii, by tam wesprzeć sprawę konstytucyi, inni poszli walczyć o niepodległość Grecyi: do tych ostatnich należał Santorre di Santarosa, który poległ śmiercią bohaterską w 1825 roku na wyspie Sfakteryi. Dwóch tylko zginęło na rusztowaniu: kapitan Garelli i podporucznik Laneri. Dopiero po tych egzekucyach, w mniemaniu, że tą drogą utrwaliły porządek w swych państwach, zjechał Karol Feliks do Turynu (w październiku 1821 r.), by swą królewską obecnością weselić serca poddanych.

Tak tedy Karolowi Feliksowi należy zaszczyt wprowadzenia do domu Sabaudzkiego tradycyi krwawego odwetu. Król neapolitański, Ferdynand I, poczynał sobie jeszcze lepiej: wysłał naprzód do stolicy osławionego ministra policyi, Antonio Capece Minutola, księcia Canosy, który za pomocą szubienic i więzienia rychło przywrócił spokój. Pomiędzy innemi dali głowę katu

podporucznicy Morelli i Silvati, którzy pod Nola pierwsi wydali okrzyk na cześć wolności. Odżyła samowola, znów zapanowała przedajność, znów poczęli dworacy snuć sieć swych intryg; słowem, utworzył się rząd, gorszy od dawnego, opierający się na wojskach austryackich, które Neapolitańczykowie musieli opłacać i karmić.

* *
*

W innych dzielnicach Włoch, aczkolwiek nie przyszło do jawnego wybuchu, tworzyły się w ciągu tych dwu lat (1820 i 1821) wszędzie tajemne spiski, zwłaszcza w królestwie lombardzkiem. Wielu patryotów żywiło nadzieję, że Piemontczycy przekroczą Tessin i Alessandro Manzoni miał już nawet na tę, tak gorąco oczekiwaną, chwilę przygotowany hymn bojowy, w którym wyrażał życzenie

...Oby nigdy ta rzeka
Nie płynęła wśród obcych sobie brzegów,
Oby nigdzie już nie było słupów granicznych
Dzielących Włochy od Włoch [1]).

Rząd austryacki, skazując wciąż na surowe kary tych, których aresztowano za lat poprzednich, śledził uważnie knowania liberałów. Wreszcie po długich i cierpliwych poszukiwaniach udało mu się odkryć ich spiski, poczem rozpoczęła się nowa serya procesów politycznych.

Wieczorem 13 grudnia 1821 roku hrabia Fryderyk Confalonieri siedział z żoną, piękną hrabiną Teresą, w jednej z sal swego pałacu w Medyolanie, rozmawiając o ostatnich aresztach; hrabina starała się skłonić

[1]) ...Non fia che quest'onda
scorra più tra due rive straniere,
non fia loco ove sorgan barriere
tra l'Italia e l'Italia mai più.

męża do ucieczki i po raz setny przytaczała słowa austryackiego marszałka Bubny, które wyrzekł do niej przed kilku dniami w teatrze La Scala: „Dlaczego hrabia nie wyjeżdża na wieś? Sądzę, że powietrze wiejskie posłuży mu na zdrowie“. Podczas tej rozmowy ukazuje się nagle w sali komisarz policyi w otoczeniu licznych agentów; chodzi, powiada, o dokonanie zwykłej rewizyi. Zrozumiał wszakże hrabia, że nadeszła chwila fatalna; prosi tedy o pozwolenie zmiany ubrania i oddala się do swego gabinetu, skąd kazał niedawno przeprowadzić potajemne schody, wiodące na strych; lecz skrzypnięcie sekretnych drzwiczek obudziło podejrzenie policyi, która rzuca się za hrabią do gabinetu. Ten jednym susem wpada po schodkach na górę, zatrzaskuje za sobą ciężką ladę, zamykającą schody, i rzuca się ku wiodącym na balkon drzwiom strychu, które co wieczór zostawiano otwarte. Niestety, drzwi na balkon zamknięte i niema klucza. Kiedy próżno mocuje się z zamkniętemi drzwiami, podnosi się lada i zbiry dopadają go. Confalonieri zdołał tylko pożegnać żonę i został odprowadzony do więzienia.

Przed nim uwięzieni zostali Gaetano Castillia, Giorgio Pallavicino, Pietro Borsieri i wielu innych—wszystkich oskarżono o knowania z rewolucyonistami piemonckiemi. Dopiero w styczniu 1824 roku los ich został rozstrzygnięty. Confalonieri, jako głowa spisku, oraz wszyscy wyżej wymienieni, skazani zostali na śmierć; darowano im jednak potem życie i odesłano do twierdzy Spielbergu (na Morawach), gdzie jęczeli już w okowach Pellico, Maroncelli i tylu innych wybitnych patryotów [1]).

Tak tedy coraz głębiej i szerzej rozwierała się przepaść pomiędzy rządem austryackim a jego włoski-

[1]) Pellico i Maroncelli wypuszczeni zostali na wolność w 1830 r., Confalonieri zaś, Pallavicino, Castillia i Borsieri—dopiero w 1836 za nowego cesarza Ferdynanda I.



CARLO ALBERTO, RE DI SARDEGNA.

mi poddanymi. Cesarz Franciszek nie należał do rzędu ludzi, którzy mogliby tę przepaść zasypać. Posiadał zawieszony w swym gabinecie plan więzień politycznych i osobiście dysponował zwiększaniem lub zmniejszaniem kar, nakładanych na więźniów. Trzeba było specyalnego pozwolenia cesarskiego na to, aby Maroncelli, po długich ciężkich cierpieniach, mógł poddać się operacyi amputowania nogi; sam cesarz rozstrzygał również, czy może Munari nosić w więzieniu perukę; i nikt inny, jeno cesarz, rozkazał zabrać z pod głowy Confalonieri'ego poduszkę, którą dlań haftowała biedna hrabina Teresa.

* * *

Przykład Austryi znalazł godnych naśladowców wśród reszty władców włoskich; wszystkie rządy, trawione podejrzliwością i strachem, chwytały i więziły na prawo i na lewo. Z pośród wszystkich książąt włoskich największem okrucieństwem odznaczył się Franciszek IV, książę Modeny. W drobnem tem państewku liczono stu z górą więźniów stanu, zakutych w kajdany; skutych trójkami odsyłano do zamku Rubiera, gdzie jeden z nich, młody ksiądz, nazwiskiem Andreoli, oskarżony tylko o werbowanie członków do stowarzyszenia *Węglarzy*, stracony został na oczach swych towarzyszów, których umyślnie ściągnięto do okien więziennych [1]).

Franciszek IV starał się podówczas zaskarbić sobie względy Austryi w celu pozbawienia Karola Alberta prawa sukcesyi tronu sabaudzkiego. Pretendował bo-

---

[1]) Wśród osób, którym udało się ujść prześladowań policyi modeńskiej, należy wymienić Antoniego Panizzi, który uciekł do Anglii, gdzie wkrótce zasłynął jako erudyta i został mianowany dyrektorem naczelnym Muzeum Brytańskiego. Zmarł w 1879 r. w 84 roku życia.

wiem sam do korony sardyńskiej, jako mąż starszej córki Wiktora-Emanuela I. Licząc na niechęć, jaką od czasu wypadków 1821 r. względem Karola Alberta żywił Karol Feliks, dążył do zniesienia w Piemoncie ustawy salickiej (wyłączającej płeć żeńską od tronu). Atoli opór Francyi, nie życzącej sobie mieć za sąsiada arcyksięcia austryackiego, oraz skrupuły Karola Feliksa, wzdragającego się wydziedziczać dom Sabaudzki z jego wiekowych praw do tronu, rozwiały rachuby Franciszka IV.

* * *

Karol Albert zmuszony był jednak złożyć Świętemu Przymierzu dowody swej lojalności. Po stłumieniu rewolucyi włoskich Święte Przymierze zamierzało właśnie zniszczyć konstytucyę hiszpańską. W tym celu, w październiku 1822 r. zgromadził się w Weronie wielki kongres, na którym obecni byli cesarze, austryacki i rosyjski, król pruski, książęta włoscy w otoczeniu tłumu ambasadorów i ciżby dworaków. Tam-to, słuchając oper Rossiniego, oklaskując śpiew panny Catalani, przyglądając się wspaniałym widowiskom w starożytnym amfiteatrze, rozstrzygali władcowie sprawy polityczne. Karol Feliks, broniąc swej niezależności, domagał się, aby wojska austryackie, które w 1821 r. wkroczyły były do Piemontu, opuściły jaknajprędzej ten kraj. Król zaś Ferdynand neapolitański, który jedynie dzięki obcej interwencyi mógł się utrzymać na tronie, prowadził politykę zgoła odmienną: gdy mocarstwa, zazdrosne o wpływy Austryi w Neapolu, pragnęły zmniejszyć austryacki korpus okupacyjny z 50 do 30 tysięcy żołnierza, Ferdynand I, by wyrównać tę różnicę, ofiarowywał się utrzymywać wojsko najemne.

Najważniejszą wszakże uchwałą kongresu było włożenie na Francyę misyi zwalczania rządu konstytucyjnego w Hiszpanii. Karol Albert miał zaciągnąć się

do francuskiego korpusu ekspedycyjnego, miał wziąć udział w obalaniu tej samej konstytucyi, którą przed rokiem sam ogłosił w Piemoncie, miał iść walczyć przeciwko patryotom hiszpańskim, pośród których znajdowało się tylu wygnańców piemonckich. Była to ciężka, okrutna kara. Jako dzielny potomek walecznego domu Sabaudzkiego, sprawował się Karol Albert mężnie i podczas szturmu Trocadera zasłużył sobie od grenadyerów, którymi dowodził, na tytuł pierwszego grenadyera Francyi. Był to tytuł wprawdzie zaszczytny, ale nie budzący sympatyi w oczach liberałów włoskich; i wiele lat miało upłynąć, zanim Włosi mogli nadać Karowi Albertowi tytuł bardziej zaszczytny — tytuł króla wspaniałomyślnego *(il re magnanimo)*.

ROZDZIAŁ VI.

DZIESIĘĆ LAT REAKCYI.

WŁOCHY OD 1821 DO 1830 R. — CIRO MENOTTI I FRANCISZEK IV, KSIĄŻĘ MODENY.—REWOLUCYA 1831 R.: ZJEDNOCZONE PROWINCYE WŁOSKIE.—INTERWENCYA AUSTRYI I PRZYWRÓCENIE DAWNYCH RZĄDÓW. — *MEMORANDUM* MOCARSTW SKIEROWANE DO PAPIEŻA.—RZEŹ W CESENIE I FORLI.—AUSTRYACY I FRANCUZI W PAŃSTWIE KOŚCIELNEM.

Po roku 1821 przeżyły Włochy ciężkich dziesięć lat. W cieniu opiekuńczych skrzydeł Austryi nieubłagani władcy z nieustającą zaciekłością ścigali liberałów; jezuici, opanowawszy szkołę, wzięli się do wypaczania charakteru młodzieży włoskiej; szpiegowie i kaci dokładali wszelkich sił, by do cna wyplenić „chwast“ *(mala pianta)* liberalizmu. Wyrazicielem owej smutnej epoki był Leopardi, poeta zniechęcenia i bólu.

A ileż to przeszkód stawiano rozwojowi świętych zasad ojczyzny i wolności! Nietylko nie istniała wolność prasy, lecz przeciwnie — cenzura w brutalny sposób znęcała się nad wszystkiem, co posiadało jakikolwiek, bodaj najdalszy związek z myślą patryotyczną; cenzura teatralna posuwała swą niedorzeczność do tego

stopnia, że wykreśliła ze słynnego chóru „Purytanów“ wyraz *wolność (liberta)*, zamieniając go wyrazem *wierność (lealtà)*. Giovanni Ruffini opowiada z tego powodu ciekawe zdarzenie, które miało miejsce w Genui. Słynny baryton Ronconi, ulubieniec publiczności, odsiedzieć musiał trzy dni w więzieniu za to, że zapomniał o tej zamianie wyrazów. Wkrótce potem, śpiewając w „Napoju miłosnym“, (Elisir d'amore) gdy doszedł do wiersza mówiącego o wieśniaku, który zaciągnął się do wojska „sprzedał swą *wolność* i został żołnierzem“ (vende la liberta, si fe soldato), zmienił dowcipnie ten wiersz na: „sprzedał swą *wierność* i został żołnierzem“ (vende la lealta, si fe soldato). Dowcipny ten waryant gorąco był oklaskiwany przez publiczność, która stale sprzyjała wszystkiemu, co nosiło cechę jakiejkowiek opozycyi. Nazajutrz biedny śpiewak wezwany został do dyrektora policyi i musiał wysłuchać nagany za wypowiedzenie zdania, iż można sprzedać swą wierność; na to odparł Ronconi, że właśnie przed kilku dniami nauczono go w sposób dotkliwy, iż wyraz „wolność“ należy zawsze zamieniać wyrazem „wierność“. Sprawa nie miała dalszych następstw, dała atoli powód całemu miastu do naigrawania się z rządu.

Szerokiemu rozprzestrzenianiu się idei stała również na przeszkodzie trudność komunikacyi, tudzież liczne kordony graniczne, uniemożliwiające przenikanie wielu książek z jednej dzielnicy półwyspu do drugiej. Jedynem państwem, gdzie się ogniskowało poniekąd życie umysłowe, była Toskania: król Leopold II, który w 1824 r. wstąpił na tron jako 27-letni młodzieniec, pragnął, zdawało się, podtrzymać tradycyę łagodnych rządów ojca swego, Ferdynanda III, i dziadka swego, Piotra-Leopolda I. W Toskanii mianowicie skupiło się dość liczne kółko liberałów, emigrantów z innych prowincyi włoskich, jak Colletta, Poerio, Giordani, Tommaseo i inni. Tam od lat kilkunastu działał genewczyk z pochodzenia, urodzony we Włoszech, Gian Pietro Vieusseux, który

otworzył we Florencyi czytelnię, a następnie wydawał pismo peryodyczne „Antologię“ (*Antologia*), gdzie w ciągu dwunastu lat (1821 — 1832) drukowało się wszystko, co było najlepszego w literaturze włoskiej.

W królestwie Neapolitańskiem warunki były zgoła odmienne. Po wiarołomnym Ferdynandzie I w 1825 r. odziedziczył tron syn jego, Franciszek I, jeden z najdoskonalszych przykładów połączenia bigoteryi z rozpustą: po najskrupulatniejszem wykonaniu praktyk nabożnych oddawał się ten monarcha najbezwstydniejszym orgiom. Pod jego berłem wszystko było sprzedajne: kupowało się sprawiedliwość, odznaczenia, najwyższe nawet urzędy w państwie, a króla bawił ten handel, uprawiany przez jego lokaja, Viglię. Łatwo zrozumieć, jak dalece taki stan rzeczy znieprawiał i demoralizował ludność.

Pozatem w wysokim stopniu obdarzony był Franciszek I charakterystyczną cechą swej rasy: był tchórzem; dla tego wzmogła się przy nim surowość policyi, a szpiegostwo stało się najpierwszą instytucyą państwa. Przeciwko takiemu despotyzmowi powstali latem 1828 r. mieszkańcy Cilento (kraina górzysta w prowincyi Salerno). Posłał im Franciszek I swego ministra Del Carretta, który zdławił powstanie z niesłychanem okrucieństwem; zburzył wieś Bosco, wzbraniając raz na zawsze odbudowywania tam domów; kazał ściąć 26 obywateli, a pośród nich ośmdziesięcioletniego kanonika Antoniego de Luca, który w 1820—21 r. był posłem do parlamentu; głowy zaś ofiar, umieszczone w żelaznych klatkach, rozkazał wozić ode wsi do wsi i wystawiać na widok publiczny przed domami, gdzie mieszkały matki, żony i dzieci straconych.

Wieść o wybuchu rewolucyi francuskiej 1830 r. i zdetronizowaniu starszej linii Burbonów przeraziła Franciszka I; odżyły naraz w jego pamięci groźne wspomnienia własnej przeszłości. Nękany straszliwemi przeczuciami i dręczony wyrzutami sumienia, zmarł 8 listo-

pada tegoż roku, pozostawiając po sobie haniebną pamięć.

Nie lepiej działo się w sąsiedniem Państwie Kościelnem i mieszkańcy królestwa Neapolitańskiego nie mieli czego zazdrościć swym sąsiadom. Ze śmiercią Piusa VII w 1823 r. skończyła się owa względna łagodność, która cechowała jego rządy i rządy jego sekretarza stanu, kardynała Consalviego. Zgromadzone podówczas konklawe obrało papieżem kardynała Della Genga, który przybrał imię Leona XII. Wyniesiony na tron papieski przez stronnictwo reakcyjne, był Leon XII nieubłaganym wrogiem wszelkich zdobyczy ducha nowoczesnego. Gdy bandyci plądrowali wsie Państwa Kościelnego, policya zaprzątnięta była wyłącznie ściganiem liberałów, których aresztowywano w takiej ilości, że więzienia nie mogły ich pomieścić. Zbiry i kaci gospodarowali na dobre w państwie, zwłaszcza w Romanii, której ludność burzyła się przeciwko ciężkiemu jarzmu bardziej, niż w innych prowincyach; kardynał Rivarola, wysłany w celu uśmierzenia kraju, dolewał oliwy do ognia. Stan rzeczy nie zmienił się zgoła i po śmierci Leona XII, w lutym 1829 roku; następca jego, kardynał Franciszek-Ksawery Castiglioni, który przybrał imię Piusa VIII, prowadził w gruncie rzeczy tę samą politykę, przelawszy całą władzę na swego sekretarza stanu, kardynała Albaniego, który duszą i ciałem był oddany Austryi.

* * *

Słowem—brutalna pięść reakcyi zaciążyła nad całym półwyspem. A jednak więzienia i kaźnie, jeżeli mogą niekiedy opóźnić tryumfalny pochód idei, nigdy nie zdołają powstrzymać go całkowicie. To też, pomimo prześladowań i ucisku, znalazł się silny zastęp patryotów, którzy nie ustawali w pracy nad dziełem wyzwolenia Włoch. Stare pokolenie, pamiętające jeszcze

dawne rządy włoskie z przed 1789 roku, schodziło z widowni, ustępując miejsca młodym, którzy, wzrósłszy w okresie napoleońskim, ożywieni byli oczywiście zgoła innemi myślami i aspiracyami.

Francya, aczkolwiek postradała swą materyalną władzę nad światem, wywierała jednak jeszcze potężny wpływ w dziedzinie ducha; każda jej rewolucya stawała się hasłem do wszecheuropejskiej rewolucyi. I rewolucya paryska 1830 r. miała swe echo we Włoszech. Nie odbiło się ono wszakże ani na północy Włoch, ani na południu (w Piemoncie i Neapolu—dwu krajach, które w 1820—21 podniosły sztandar konstytucyi), albowiem tam wszyscy niemal liberałowie byli bądź na wygnaniu, bądź w więzieniu. Ponadto w Piemoncie spisek, przygotowujący wybuch, rozbity został przez uwięzienie adwokata Angelo Brofferio i dwu braci Durando; w Neapolu zaś młody król Ferdynand II, wstępujący właśnie na tron, przyrzekał szerokie reformy. Rewolucya wybuchła tylko w środkowych Włoszech.

Od pewnego już czasu kilku liberałów włoskich zawiązało było stosunki z komitetem, zorganizowanym w Paryżu w celu szerzenia idei rewolucyjnych w Europie i stworzenia ligi państw konstytucyjnych łacińskich, jako przeciwwagi sprzymierzonym mocarstwom despotycznym Północy; w komitecie tym brali udział Lafayette, książe orleański Ludwik-Filip i inni. O tych tajemnych intrygach dowiedział się Franciszek IV, tyran Modeny, który właśnie w tym czasie stracił był nadzieję otrzymania tronu sardyńskiego, gdyż Karol-Feliks pogodził się z królem Albertem. Pchany tedy nieokiełznaną ambicyą, Franciszek IV liczył, że może z tej ligi liberalnej osiągnąć dla siebie korzyści; wszedł więc do spisku, zawiązując tajemne stosunki z Ciro Menottim, bogatym przemysłowcem modeńskim, który był jednym z przywódców ruchu; przyrzekł swe poparcie pod warunkiem, że mu oddadzą koronę nowego królestwa, które miano utworzyć we Włoszech. Ciro Menotti, jakkolwiek znał

przewrotną naturę swego księcia, rachował jednak na jego niepohamowaną żądzę władzy.

Skoro rewolucya lipcowa 1830 roku wyniosła na tron Ludwika-Filipa, uczuł się Franciszek IV bliskim swojego celu; ale nowy król francuski, dobijając się uznania go za takiego u samowładnych monarchów Europy, zawiadomił Austryę o knowaniach spiskowców włoskich. Franciszek IV, dowiedziawszy się o tej denuncyacyi, udał, że o niczem nie wie i ostrzegł Wiedeń, iż z Ludwikiem-Filipem trzeba się mieć na baczności: książę ten bowiem, jak mu wiadomo, spiskuje z liberałami włoskimi, i on sam, ażeby być lepiej poinformowanym, pozornie przystąpił był do spisku. Obawiając się zaś, iż to tłumaczenie nie ocali go w oczach Austryi, rozpoczął prześladowanie swych współspiskowców.

W nocy z 3 na 4 lutego 1831 r. przywódcy spisku, zgromadzeni w domu Ciro Menotti'ego w Modenie, radzili nad powzięciem ostatnich postanowień, gdy oddział wojsk książęcych otoczył dom; spiskowcy zabarykadowali wszystkie wejścia i tak dzielnie bronili się w ciągu kilkunastu godzin, że wojsko musiało zatoczyć armatę; dom został prawie doszczętnie zburzony, a spiskowców, po większej części rannych, schwytano i uwięziono. Wnet potem wysłał Franciszek IV do gubernatora w Reggio kartkę następującej treści: „Nocy dzisiejszej odkryto groźny spisek przeciwko mojej osobie. Spiskowcy są w mym ręku. Proszę przysłać kata (*Inviatemi il boia*).

Kat został niezwłocznie wysłany, lecz przybył do Modeny właśnie w chwili, gdy nadeszła wiadomość o wybuchu rewolucyi w sąsiedniej Bolonii. Na tę wieść w mieście zapanowało takie wzburzenie, że przerażony książę uciekł, uprowadzając ze sobą zakutego w kajdany Ciro Menottiego; ścigany pomrukiem zrywającej się burzy, uczuł się bezpiecznym dopiero na terytoryum austryackiem, w warownych murach Mantui.

* * *

W jakiż sposób doszło do wybuchu w Bolonii? Mieszkańcy Romanii ciężki mieli żywot pod Leonem XII i Piusem VIII. Ostatni umarł 30 listopada 1830 r. właśnie w chwili, gdy wieści nadchodzące z Francyi wywoływały w umysłach pewien ferment. Posiedzenia konklawe przeciągały się zbyt długo, i ten to okres bezkrólewia wybrali liberałowie jako moment sprzyjający do wywołania powstania. Wprawdzie kardynałowie, czując niebezpieczeństwo, wnet przyspieszyli wybory i 2 lutego 1831 r. obrali papieżem mnicha Mauro Cappellariego, który przybrał imię Grzegorza XVI; zanim jednak wiadomość o tym wyborze zdążyła nadejść do Romanii, Bolończycy, podnieceni wypadkami w Modenie, chwycili za broń (4 lutego). Legat papieski musiał uciekać z miasta i rewolucya spokojna, wolna od gwałtów, dobrze prowadzona rozszerzyła się rychło po całej Romanii; objęła następnie Marchie i część Umbryi: wszędzie władze papieskie składały swe pełnomocnictwa w ręce komisyi tymczasowych, poczem wraz z wojskiem papieskiem opuszczały kraj.

Posłowie z prowicyi wyzwolonych zgromadzeni na kongresie w Bolonii deklaracyą z dnia 26 lutego 1831 r. znieśli rządy tymczasowe i ogłosili federacyę Zjednoczonych Prowincyi Włoskich. Adwokat Giovanni Vicini został powołany na prezydenta rządu. W tym ruchu politycznym uczestniczyli i obaj bracia Bonaparte; jednego z nich czekała rychła śmierć w Forli, drugi miał z czasem zostać cesarzem Francuzów pod imieniem Napoleona III.

W ten sposób w krótkim przeciągu czasu i prawie bez przelewu krwi została dokonaną wielka przemiana: od ujścia Po aż do brzegów górnego Tybru powiewała trójkolorowa chorągiew. Rewolucya zresztą nie zatrzymała się w granicach Państwa Kościelnego. Po ucieczce Franciszka IV, księcia Modeny pierzchają u poddanych jego resztki obaw, i powstanie w tryumfalnym pochodzie zalewa Emilię; księżna Marya Ludwika musi opu-

ścić Parmę i schronić się do Piacenzy pod osłonę austryackich bagnetów. Wszędy powstają rządy prowizoryczne.

Wówczas to dla zwiększenia zapału ludności Berchet ogłasza swój słynny hymn wojenny:

Powstańcie synowie Italii, śmiało do broni!
Ziemia ta naszą jest: dosyć już królom
Kupczyć haniebnie naszem dziedzictwem.
Naród rzucony na pastwę różnych przeznaczeń,
Siedmioma granicami na siedem pocięty części,
Zwiera się w całość i zrzuca łańcuchy.
Powstań Italio, do broni! świta twój dzień!
Minęły knowania królów sprzysiężonych
Od Alp po Messynę wszyscyśmy bracia.
Ponad granice zniesione, po nad zburzone trony
Niech powiewają nam wspólne trójbarwne proporce
Zielone, na znak nadziei tyle lat żywionej,
Czerwone—znak radości ze spełnienia snów
Białe — świadectwo wiary w braci miłość *).

Złudzenia, niestety, nie trwały długo. Papież, książe Modeny i księżna Parmy zaprotestowali przeciw działaniom rządów prowizorycznych, które powstały w ich państwach i zażądały pomocy wojsk cesarskich; gabinetowi wiedeńskiemu ze swej strony pilno

*) Su, figli d'Italia! su in armi, coraggio.
Il suolo qui è nostro: del nostro retaggio
Il turpe mercato finisce pei re.
Un popol diviso per sette destini,
In sette spezzato da sette confini
Si fonde in un solo, più servo non è.
Su, Italia, su in armi! Venuto è il tuo dì!
Dei re congiurati la tresca finì.
Dall'Alpi allo Stretto fratelli siam tutti!
Sui limiti schiusi, sui troni distrutti
Piantiamo i comuni tre nostri color:
Il *verde*, la speme tant'anni pasciuta,
Il *rosso*, la gioia d'averla compiuta,
Il *bianco*, la fede fraterna d'amor....

było znieść te rządy rewolucyjne od południa rzeki Po, które samem swem istnieniem zagrażały jego powadze na ziemiach leżących na północ od rzeki. Włosi zaś wierzyli w szczerość hasła, „nie interwencyi“, głoszonego przez nową monarchię francuską, tembardziej, że hasło to było już zastosowane do spraw belgijskich; fakty jednak dowiodły wkrótce, że Ludwik-Filip w obawie przed Austryą niezbyt gorliwie bronił zasad, które głosił.

Już w lutym pułki austryackie z Piacenzy odprowadziły księżnę Maryę Ludwikę do Parmy, jak dotąd jednak zasada nie-interwencyi nie była widocznie pogwałconą, gdyż księżna nie wydalała się po za granice swego państwa, a wojsko, które jej towarzyszyło w powrotnej podróży, miało kwaterę swoją w księstwie Parmy, na mocy traktatów z r. 1815.

Lecz oto w pierwszych dniach marca wojska austryackie wkraczają do księstwa Modeny i przywracają tron Franciszkowi IV. Prawdą jest, że dom austryacki mógł i w tym wypadku jeszcze upozorować inicyatywę swoją ewentualnem prawem do dziedzictwa tronu tego księstwa, tak, że Zjednoczone Prowincye Włoskie w dalszym ciągu uważały się za bezpieczne i żeby ze swej strony nie przyczynić się do pogwałcenia zasady nie interwencyi, rozbroiły pułki liberałów modeńskich, które pod wodzą generała Zucchi przeszły na terytoryum bolońskie.

Franciszek IV, zaledwie osadzony na nowo na tronie, uczuł się w obowiązku ofiarowania Austryi uroczystego dowodu swej wierności i pragnąc lepiej wywiązać się z zadania sprowadził straszliwego Canosę, który był ministrem policyi w Neapolu za Ferdynanda I-go. Jedną z pierwszych ofiar gorliwości padł Ciro Menotti, chociaż jemu to właśnie za pierwszych dni spisku książe obiecał był bezpieczeństwo bezwzględne.

Tymczasem Austrya, nie dbając zbytnio o oświadczenia oficyalne Francyi (wiadome jej były tajemne za-

miary Ludwika-Filipa) wysłała również jeden korpus wojska i do Romanii. Rząd tymczasowy Zjednoczonych Prowincyi Włoskich, świadomy bezużyteczności oporu, cofnął się z Bolonii do Ankony. W Rimini miała miejsce krwawa potyczka, zakończona porażką małej armii włoskiej (na czele której stał wówczas generał Zucchi). Wtedy to (26 marca 1831 roku) rząd tymczasowy podpisał akt kapitulacyi wobec kardynała Benvenutiego, który, wysłany przez papieża do powstańców, zatrzymany był przez tych ostatnich jako zakładnik. Ani papież jednak, ani Austryacy nie uszanowali układu kapitulacyjnego; statek, mający na pokładzie wielką liczbę powstańców, został zatrzymany przez eskadrę austryacką przy wyjściu z portu Ankony i znajdujący się na nim patryoci zostali zaprowadzeni do więzienia w Wenecyi. Wielu z nich, a pomiędzy tymi Terenzio Mamiani, po długich miesiącach uwięzienia zostali wygnani z kraju i wiele przyczynili się swemi pismami na obczyźnie do wzmożenia współczucia dla nieszczęsnej doli ziemi włoskiej; garstkę pozostałych w więzieniu trzymano tam nadal, pomiędzy innymi generała Zucchi, który należąc niegdyś do składu armii austryackiej, uznany został winnym zdrady i skazany na śmierć. Karę tę zamieniono mu na dożywotnie więzienie w fortecy Palmanova, gdzie spotkamy się z nim znowu w roku 1848.

* * *

W ten sposób w przeciągu niecałych dwóch miesięcy rewolucya, tak szczęśliwie rozpoczęta, została całkowicie zduszona; ponad miastami, które tak niedawno jeszcze witały radośnie trójkolorowe sztandary, powiewały obecnie chorągwie austryackie i w cieniu tych płacht czarnożółtych groźnie wyciągały ramiona swe — szubienice.

Atoli państwa europejskie, te same, które pośrednio lub bezpośrednio przyczyniły się do przywrócenia

status quo, zrozumiały, że dotychczasowe rządy papieskie wymagają bezwzględnie zmian zasadniczych. Było niepodobieństwem oczywistem, by w XIX wieku kilkunastomilionowa ludność świecka była w dalszym ciągu pod władzą kaprysu kilku tysięcy księży; to też, w tym samym 1831 r., pięć wielkich mocarstw europejskich (Anglia, Francya, Austrya, Prusy i Rosya) przedłożyły papieżowi notę zbiorową, znaną pod nazwą *Memorandum*, w której nalegały na bezwarunkową potrzebę zaprowadzenia pewnych reform.

Dwór rzymski według swego zwyczaju, udał, że przyjmuje te uwagi z wielką przychylnością, przyrzekł liczyć się z niemi w granicach możliwości, zarazem obiecując sobie najsolenniej nie ustępować w niczem. Istotnie też poczynione zmiany nie miały absolutnie żadnego znaczenia i ślepy despotyzm panoszył się w kraju po dawnemu. To też nawet ta część liberałów, która wierzyła w skuteczność interwencyi dyplomatycznej, zawiedziona w swych nadziejach, poczęła myśleć o odwecie z orężem w ręku, i na hasło nowej agitacyi powstają liczne zbrojne oddziały.

Ponieważ Austryacy już się byli wycofali, rząd papieski dla walki z temi oddziałami uzbroił jeden korpus Szwajcarów i rozdał broń pomiędzy szumowiny ludności Romanii, podburzając je przeciw liberałom; w tych warunkach miały miejsce rzezie Ceseny i Forli w 1832 roku. Wobec tych grabieży i rzezi Austryacy uznali za konieczne interweniować po raz wtóry i zajęli Bolonię. Wówczas Ludwik-Filip, ostro sądzony przez Izbę Deputowanych z powodu haniebnej roli, jaką odgrywała Francya wobec Włoch, uczuł się zmuszonym do działania i wysłał pułk francuski do zajęcia fortecy Ankony. Austryacy tedy pozostali w Bolonii, Francuzi zaś w Ankonie do 1838 roku i pod osłoną tych dwóch sztandarów, nieszczęsny kraj był w dalszym ciągu wystawiony na samowolę wojskowych komisyi i trybunałów wyjątkowych.

* * *

Tropiono i prześladowano systematycznie a zawzięcie każdy przejaw liberalny w całych Włoszech bez wyjątku, nawet w Piemoncie, mimo, że 1831 roku, po śmierci Karola Feliksa królem Piemontu zostaje Karol-Albert.

Wstąpieniu jego na tron towarzyszyła powszechna nadzieja wszystkich prawie liberałów włoskich, pamiętających „Węglarza“ z 1821 roku. Wspomnienia te zresztą nie były pomyślne dla nowego króla, ponieważ z niemi była związana pamięć strasznego a niezasłużonego oskarżenia o zdradę; wyrzuty te obudziły w nim wielką niechęć do rewolucyonistów i nieufność do ludzi, skłaniając do zupełnego zamknięcia się w sobie. Młodzieniec piękny, wesoły, żywy z przed laty dziesięciu ustąpił miejsca na zawsze człowiekowi o twarzy bladej, uroczystej i zamkniętej, owianej głęboką melancholią. I w pierwszych latach jego panowania zdawało się, że młody król wyrzekł się pełnych chwały marzeń młodości, co więcej, że wyparł się świętej idei niepodległości narodowej. Na pozór zdawało się, że żyją w nim tylko wspomnienia grenadyera z Trocadero.

ROZDZIAŁ VII.

MAZZINI I „MŁODE WŁOCHY".

LIST MAZZINIEGO DO KAROLA ALBERTA.—RODZINA RUFFINICH.—SPISEK 1833 ROKU.—WYPRAWA SABAUDZKA.—SUROWE REPRESYE.—CESARZ FERDYNAND I.—FERDYNAND II, KRÓL NEAPOLU I ZABURZENIA SYCYLIJSKIE.—SZTUKA I NAUKA, SPISKUJĄCE NA KORZYŚĆ ODRODZENIA OJCZYZNY

Zaraz w pierwszych dniach panowania Karola-Alberta pomiędzy patryotami włoskimi rozpowszechniony został list, wydrukowany w Marsylii i adresowany do nowego króla; list ten wzbudził powszechny entuzyazm. Król otrzymał go również i przeczytał.

„Najjaśniejszy Panie!

„Czyś nigdy nie objął spojrzeniem, jednem orlem spojrzeniem z liczby tych, w których objawia się świat, Italii, kraju cudnego jak uśmiech natury, uwieńczonego dwudziestu wiekami wspomnień podniosłych, ojczyzny geniuszu, kraju, którego potędze, rozpętaniu skutych w nim możliwości brak tylko jedności, tych Włoch, strze-

żonych tak dobrze przez naturę, że jedna mocna wola i kilka piersi mężnych starczą za mur ochronny przed zniewagą obcych? I czyś nie powiedział nigdy: krajowi temu sądzone przeznaczenie wielkie. Czyś się nie przyjrzał nigdy temu ludowi, zawsze wspaniałemu mimo cień niewoli rozpostarty nad jego czołem, wielkiemu przez swój instynkt życia, przez światło swej inteligencyi, przez moc namiętności straszliwych lub głupich, gdyż inne umierają zduszone w dzisiejszych warunkach, gdyż niema miejsca na inne, choć są jednakże one czynnikami, z których powstają narody? Czyś się przyjrzał dobrze narodowi temu, który jest wielkim naprawdę, skoro klęski nie mogły go złamać, nie mogły mu odebrać nadziei? Czy nie zrodziła się w głowie twej myśl: stwórz, jak Bóg z chaosu, świat z tych rozpierzchłych atomów, połącz rozproszone członki i powiedz: Włochy należą całe do mnie i są szczęśliwe. Będziesz wówczas wielki jak Bóg i Stwórca i dwadzieścia milionów ludzi zawoła: Bóg jest w niebiesiech, Karol-Albert jest na ziemi.

„Królu, sam tą ideę wyznawałeś, krew wrzała w twych żyłach, gdy ci się objawiła ona idea w aureoli chwały i nadziei, idei tej poświęciłeś sen niejednej nocy, dla niej stałeś się spiskowcem. Bacz, byś się nie wstydził tego królu! Niema na świecie zadania świętszego nad dzieło spiskowca: mściciel ludzkości — jest tłomaczem praw wiekuistych natury. Czasy nie sprzyjały nam wówczas. Lecz czyżby przeciąg lat dziesięciu, czyż korona niepewna zniweczyć zdołały ukochanie twej młodości, marzenia nocy twoich?

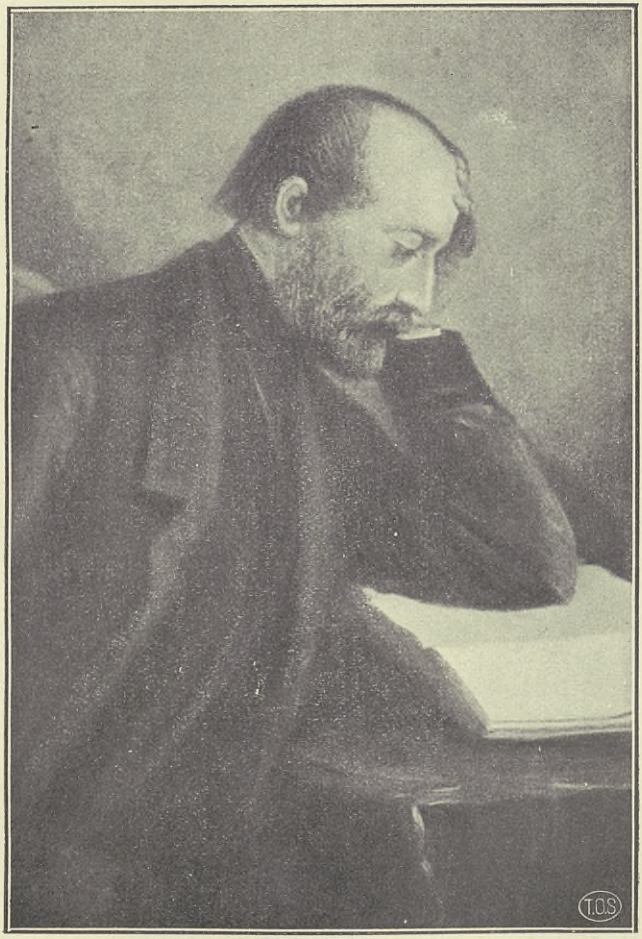
„A jeśli naprawdę dusza twa, Królu, umarła dla orlich myśli, jeśli panując, pragniesz być tylko godnym następcą poprzedników nędznych i małych, jeśli masz duszę wasala, zostań wtedy gdzie jesteś, pochyl głowę przed berłem teutońskiem i bądź tyranem, ale tyranem prawdziwym. Jeden bowiem krok jeszcze i Austrya, ta Austrya, której się tak boisz, będzie twym wrogiem. Austryak nie ufa tobie, sprobuj wszakże rzucić mu pod

nogi dziesięć, dwadzieścia głów, podwój ciężar kajdan dźwiganych przez żywych, odpłać mu przywiązaniem bezgranicznem za pogardę, którą ci okazał dziesięć lat temu, a być może wtedy tyran Włoch zapomni, żeś niegdyś spiskował przeciw niemu, pozwoli ci, być może, strzedz dlań tej zdobyczy, na którą ostrzy zęby od 1814 roku. Jeżeli zaś słowa te przeniosą duszę twoją do chwil, gdy ambicya twoja sięgała wyżej niż po koronę wasala rakuskiego, jeżeli obudzą w tobie głos: „urodziłeś się dla czynów wielkich“,—ach, idź za tym głosem: to głos geniuszu, głos czasu, który cię woła przez pochód wieków ku nieśmiertelności, to głos całej Italii, czekającej jednego jedynego słowa, by stać się twoją.

„Wypowiedz je! Stań na czele narodu i wypisz na swym sztandarze: Jedność, Wolność, Niepodległość (Unione, Liberta, Indenpendenza)! Zapowiedz świętość myśli! Ogłoś się mścicielem, tłomaczem praw narodowych, odrodzicielem Włoch. Uwolnij Włochy od barbarzyńców! Zbuduj przyszłość! Nadaj wiekowi swe imię! Rozpocznij od siebie nową erę!

„Królu! Zadanie to może się wydać ponad siły dla ludzi umiejących cenić tylko przewagę liczebną, dla ludzi, którym się wydaje, że przewroty państwowe jedną tylko drogą dokonać się mogą, drogą układów i targów. Lecz twoja droga wtedy tylko stanie się drogą pewnego tryumfu, jeśli potrafisz w całej pełni zrozumieć położenie swoje, powiedzieć sobie twardo i mocno, żeś to ty właśnie powołany jest do spełnienia wysokiej misyi, jeśli potrafisz działać jawnie, nieodwołalnie i energicznie. Opinia powszechna, królu, jest potęgą, która równoważy wszystkie inne. Tajemnica wielkich czynów kryje się nie w zawieraniu traktatów, jeno w odgadywaniu ducha czasu. Wola jest tajemnicą potęgi. Wybierz drogę, zgodną z myślą całego narodu, trzymaj się jej niezłomnie, bądź stanowczym i wybierz odpowiednią chwilę— zwycięstwo jest w twoich rękach.

„Królu! Jeśli ty działać nie będziesz, będą działać



MAZZINI.

inni, bez ciebie i przeciw tobie. Nie daj się zwieść oklaskom ludu, które cię witały pierwszego dnia panowania twego; wniknij w przyczynę tych oklasków, spytaj myśli tłumów: oklaski wybuchły, gdyż witając ciebie, witano nadzieję, gdyż imię twe było imieniem człowieka z roku 1821! Zawiedź to oczekiwanie, a dreszcz wściekłości zastąpi poprzednią radość, która osnuta była tylko na nadziei, tylko na przyszłości.

„Królu! Powiedziałem ci całą prawdę. Ludzie wolni czekają twej odpowiedzi w czynach. Lecz niezależnie od tego, jaką ta odpowiedź będzie, bądź pewnym, że potomność cię ogłosi: *pierwszym wśród mężów Italii, lub ostatnim w liczbie jej tyranów* —

Wybieraj —

Włoch“ *(Un Italiano)**).

Któż był autorem tego listu, tak dobitnie wyrażającego żądania wolności i jedności Włoch?

Był to młody 26 letni Genueńczyk, do niedawna jeszcze więziony w Sawonie: Giuseppe Mazzini. Już za czasów studenckich zapalił się on do podwójnego a świętego ideału ojczyzny i wolności. Podejrzany o należenie do Węglarzy, został aresztowany i spędził w więzieniu kilka miesięcy. Tam rozmyślał wiele i doszedł do wniosku, że jeśli dotąd ruch włoski bywał zawsze zwyciężany, przyczyną tego była nieobecność ludu w ruchu. Należało więc zbudzić w masach nowy kult ojczyzny, należało zwłaszcza wpoić w każdego, że ojczyzna to nietylko dana poszczególna prowincya, ale całe Włochy. Mazzini był zaiste pierwszym prawdziwym apostołem jedności włoskiej.

Gdy z braku dostatecznych dowodów wypuszczono go na wolność, rząd Sardyński dał mu do wyboru: zamieszkać w małej mieścinie u granic Piemontu, lub opu-

---

*) List ten liczy około dwudziestu stronic, powyżej podano w tekście tylko ważniejsze ustępy.

ścić królestwo. Mazzini wypracował w ciszy więzienia projekt nowego tajnego stowarzyszenia; wiedział, że nie będzie go mógł urzeczywistnić w małem piemonckiem miasteczku, pod nieustannie czujnem okiem policyi. Wybrał tedy wygnanie i udał się do Marsylii. Tam właśnie napisał ów list do Karola-Alberta. Twierdził on później, że uczynił to dla tego, by wyprowadzić z błędu liberałów, którzy wierzyli jeszcze w króla i skłonić ich do przyjęcia idei republikańskiej. Faktem jest, że Karol-Albert odpowiedział na list Mazziniego tak właśnie, jak ten oczekiwał. Wydał mianowicie rozkaz uwięzienia autora, gdyby się ten kiedykolwiek ukazał na terytoryum państwa i podwoił represye względem liberałów.

W tym czasie Mazzini założył w Marsylii stowarzyszenie, o jakiem marzył, i nazwał je „Młode Włochy“ (*La Giovane Italia*). Pod takim też tytułem wydawał pismo patryotyczne, mające na celu wpojenie w lud włoski idei wolnej niepodległej republiki. Nieskazitelny, pełen wiary gorącej, wymowny i nadzwyczaj inteligentny zdołał Mazzini obudzić kult prawdziwy miłości ojczyzny i wywierał wpływ nieprzeparty na patryotów włoskich. Wielka ich liczba przystała do „Młodych Włoch“. Policya różnych państw półwyspu więziła często ludzi, podejrzanych o stosunki z Mazzinim, niemniej wszakże wydawane przezeń pismo przenikało wszędzie, gdyż wielu Włochów z narażeniem wolności a nawet życia rozpowszechniało je i czytało.

Najlepszym przyjacielem Mazziniego w Genui, a zarazem najwierniejszym jego uczniem był Jacopo Ruffini. Gdy go aresztowano, w obawie, by policya, stosując okrutne środki badania, nie zdołała wydobyć z niego zeznania, postanowił się zabić: wyrwał z drzwi celi mały zardzewiały gwóźdź, wyostrzył go na murze i otworzył sobie żyły. W ten sposób J. Ruffini w 28 roku życia 19 czerwca 1833 roku przeszedł do nieśmiertelności w więzieniu, zwanem della Torre, w Genui. Brat jego Giovanni umknął szczęśliwie z wielkim trudem przed

pościgiem policyi; udał się narazie do Marsylii, potem do Szwajcaryi, nareszcie znalazł schronienie w Anglii, gdzie utwory jego: „Doktor Antoni“ i „Lorenzo Benoni“ („Il dottor Antonio“, „Lorenzo Benoni“) zyskały mu piękną sławę. Tegoż roku i z tych samych powodów politycznych pewien młody ksiądz zmuszony był opuścić królestwo sardyńskie i udać się na wygnanie; jego dzieła filozoficzne poczynały już zjednywać mu rozgłos,— był to ksiądz Vincenzo Gioberti.

Na nieszczęście, reakcyjne otoczenie Karola Alberta mniemało, że król musi „zakosztować krwi“ i dopięło swego okrutnego celu. W roku 1833 wielu spiskowców skazano na śmierć i w tej liczbie dwóch sierżantów Francesco Miglio i Giuseppe Biglia, nauczyciela fichtunku Antonio Gavotti z Genui, prokuratora Andrea Vochieri, rozstrzelanego w Aleksandryi. Ten ostatni w ciągu całego procesu aż do ostatniej chwili życia składał dowody bohaterskiej mocy charakteru.

Prześladowania, któremi rząd piemoncki ścigał zwolenników Mazziniego, popchnęły ostatniego do zorganizowania ruchu przeciw Piemontowi. Zebrał on setkę wygnańców i oddał ich pod dowództwo pułkownika Ramorino, który zdobył był pewną (nieciekawą zresztą) sławę w niedawnem powstaniu narodowem w Polsce. Na początku 1834 roku powstańcy weszli na terytoryum Sabaudyi. Przyjęci z najzupełniejszą obojętnością przez ludność, której bynajmniej nie rozpaliły płomienne wezwania Mazziniego, po jednej potyczce z wojskami królewskimi, cofnęli się [1]).

Było postanowionem, że rozruchy mają wybuchnąć w rozmaitych miastach równocześnie, lecz, wobec nieudanej wyprawy do Sabaudyi, całe przedsiębiorstwo

---

[1]) Stosunek Mazziniego do wyprawy sabaudzkiej, do „Młodej Polski“ opowiedziany przez tłomacza w artykule *Mazzini* drukowanym w „Wielkiej Encyklopedyi Ilustrowanej“ (1910).

(przypisek tłomacza).

zostało odroczone. Tymczasem policya, na podstawie posiadanych wiadomości, zarządziła szereg aresztowań. Pomiędzy zamięszanymi w tym spisku znajdował się marynarz nicejski Giuseppe Garibaldi, który starał się werbować wśród marynarzy królewskich zwolenników idei Mazziniego. Skazany na śmierć, szczęściem dla Włoch, zdołał Garibaldi wówczas uciec przed pościgiem i znaleźć schronienie w bezpiecznem miejscu.

Jeden był skutek tego bezwzględnego prześladowania prób rewolucyjnych z lat 1833 — 1834: sympatye liberałów włoskich dla Karola-Alberta zaczęły gasnąć, nie wygasły atoli zupełnie i kilka reform administracyjnych, zaprowadzonych w państwie, podsyciło u niektórych żywą wiarę w uczucia wolnomyślne króla. W istocie Karol-Albert zajął się opracowaniem nowego kodeksu cywilnego i karnego, odpowiadającego postępowi cywilizacyi, sprzyjał rozwojowi sztuk, nauk, handlu i przemysłu, wykazując w ten sposób, że jego stałym zamiarem było polepszenie bytu swych poddanych.

*

* *

W roku 1835 umarł cesarz austryacki Franciszek. Tron jego zajął Ferdynand I, typowy głuptak, o inteligencyi tak ograniczonej, że zwykł był mawiać, iż zajęcie cesarza byłoby wcale przyjemnem, gdyby nie ustawiczne podpisywanie dekretów. Zrozumiałem jest, że przy podobnym monarsze władza całkowicie przeszła do rąk księcia Metternicha, najzawziętszego stronnika idei absolutystycznych, zdecydowanego przeciwnika dążeń patryotycznych włoskich; on to wygłosił słynne zdanie: „Włochy są tylko terminem geograficznym".

Metternich uważał, że byłoby pożytecznem sprowadzić cesarza do Italii i tam go koronować w Medyolanie, jako króla Lombardyi-Wenecyi. Miał zamiar sprosić na tę uroczystą ceremonię wszystkich książąt pół-

wyspu, sprowadzić ich niemal w charakterze wasalów wspólnego tyrana [1]) (1838). Jednak Karol-Albert odmówił przybycia i ten akt niezależności wystarczył do rozbudzenia na nowo w sercach Włochów uczuć sympatyi, które zaczynały wygasać [2]).

* * *

[1]) Z okazyi tej uroczystości Giuseppe Giusti (1809—1850) napisał słynny wiersz „Koronacya“ („Incoronazione“), zaczynający się od słów:

Królowi królów, który nas trzyma w niewoli
Niech Bóg zachowa żołądek i pazury;
Małe stadko lisów i zajęcy w koronach
Gromadzi się dokoła niego i
woła do naczelnego dręczyciela:

My, ojcze, nękać będziem z drugiej ręki
w imię twoje.

Al Re dei Re, che schiavi ci conserva,
Mantenga Dio lo stomaco e gli artigli;
Di coronate volpi e di conigli
Minor caterva

Intorno a lui s'agglomera, e le chiome
Porgendo grida al tosator sovrano:
Noi toseremo di seconda mano,
Babbo, in tuo nome.....

[2]) Należy przypomnieć, że Giusti napisał swą „Koronacyę“ przed uroczystością, gdy wierzono, że Karol-Albert będzie na niej obecny. Tem się tłomaczy powstanie miażdżących strofek poniższych:

Patrz, oto pierwszy kala swe kolana
Sabaudczyk, żółty od wyrzutów sumienia,
To ten, co odpokutował krótką chwilę sławy
W Trocadero.

Wolny węglarzu, to wódz wasz, to ten
Co włóczył was na szubienicę i chował po ponurych [więzieniach,
Ten, co obecnie po królewsku
Dotrzymuje konwencyi z roku 1821.

W przeciwieństwie do Karola-Alberta, inny książe włoski Ferdynand II Neapolitański był serdecznie niecierpiany przez wszystkich.

Obejmując tron w 1830 roku, młodzieniec zaledwie 20-letni obudził pewne nadzieje. Ogłosił, mianowicie, edykt, w którym oświadczył, że Opatrzność włożyła na niego obowiązek gojenia ran trapiących lud neapolitański, że panowanie jego będzie panowaniem sprawiedliwości i rozumu. Mianowanie atoli Del Caretto na urząd ministra policyi (Luty 1831 r.) przekonało wkrótce Neapolitańczyków, że się mylili.

Dwie namiętności rządziły Ferdynandem II: nieugaszone pragnienie władzy, oraz nadmierna żądza pieniędzy; pierwsza z tych namiętności sprawiała, że król nie tolerował nawet cienia rządu konstytucyjnego w swojem państwie, z powodu drugiej zaś zamykał oczy na grabieże swych urzędników, byle płacić im mało. W ten sposób do administracyi królestwa wkradła się najbardziej wyuzdana korupcya: prawdziwy system zdzierstwa praktykowany był przez wszystkich urzędników państwa. Nikt nie miał odwagi skarżyć się, ponieważ wypowiedzenie najmniejszego sądu o nadużyciach w administracyi groziło śmiałkowi więzieniem lub wygnaniem. Z drugiej strony, każdy podejrzany o przekonania liberalne był zamykany w więzieniu, przyczem rząd wcale się nie poczuwał do obowiązku tłomaczenia powodów aresztowania; szpiegostwo zaraziło wszystkie klasy społeczne tak dalece, że nikt nie miał odwagi wypowiada-

---

Vedi i ginocchi insudiciar primiero
Il Savoiardo di rimorsi giallo,
Quei che purgò di gloria un breve fallo
Al Trocadero.

O Carbonari, è il Duca vostro, è desso
Che al palco e al duro carcere vi ha tratti,
Ei regalmente del ventuno i patti
Mantiene adesso.

nia swoich przekonań. Król Ferdynand mawiał zresztą: „lud mój nie ma potrzeby myśleć, ja jestem od tego, by dbać o jego dobrobyt i dostojeństwo“.

Jedyną osobą na dworze, lubianą przez lud, była królowa Marya-Krystyna Sabaudzka (córka Wiktora-Emanuela I-go), z tytułu cnót zwana przez lud neapolitański świętą. Umarła w r. 1836 i Ferdynand II, który stale znęcał się nad nią, udał się natychmiast do Wiednia i tam się zaręczył z jedną z arcyksiężniczek austryackich.

Niezadowolenie Sycylii znalazło wyraz w powstaniu 1837 roku. Wyspę pustoszyła wówczas cholera; przerażenie, ciemnota i zabobony ludności wywołały pogłoskę, że rząd oddaje mieszkańców na pastwę śmierci; zamieszki wybuchły w wielu miejscach naraz. Liberali chcieli skorzystać z tego podniecenia ludu, by wyzwolić Sycylię z pod jarzma Burbonów. Powstały Syrakuzy. Rewolucya objęła sąsiednią Katanię. Atoli Ferdynand II wysłał Del Caretto, który otoczony zbirami i katami, stawiając szubienice po wszystkich wsiach, zdołał przywrócić porządek na wyspie.

* * *

Mazzini tymczasem, wygnany i z Francyi, schronił się do bardziej tolerancyjnej Anglii i tam pismami swojemi przyczynił się skutecznie do lepszego zaznajomienia publiczności angielskiej z literaturą włoską i do obudzenia gorętszej sympatyi dla spraw półwyspu. Z odległej Anglii pełnił dalej misyę apostolską, starając się z coraz większą gorliwością budzić w sercach włoskich nienawiść do tyranów wewnętrznych i do cudzoziemców.

Nie same jednak płomienne wezwania Mazziniego sprawiły, że Włosi przejęli się temi uczuciami, — cała ówczesna literatura włoska, tak w prozie, jak i w poezyi, była, rzec można, wyrazem nieustannego spisku. Książka Silvio Pellico „Moje więzienia“ („Mie Prigioni“), opowieść spokojna i prosta dziejów męczeństwa, zno-

szonego z pogodą świętego, wyrządziła większą szkodę Austryi, niż przegrana bitwa, strofy zaś „Franciszki z Rimini“ tegoż autora wstrząsały dreszczem tłumy, zwłaszcza gdy wypowiadał je wielki aktor Gustavo Modena:

W twojem, w twojem imieniu ziemio obywateli odważnych
Italio moja, stanę do walki, jeśli zawiść
Ciebie znieważa. Nie tyżeś to najmilsza
Z wszystkich ziemi, kąpiących się w promieniach słońca!
Nie tyżeś to matką wszystkich sztuk, o Italio!
Proch ziemi twej czyż nie jest bohaterów prochem.

Per te, per te, che cittadini hai prodi,
Italia mia, combatterò, se oltraggio
Ti muoverà l'invidia. E il più gentile
Terren non sei di quanti scalda il sole?
D'ogni bell'arte non sei madre, o Italia
Polve di eroi non è la polve tua — —?

Gorętszą jeszcze nienawiścią do ciemięzców i umiłowaniem wolności tchną tragedye Nicolini'ego. Podczas przedstawienia „Jana z Procidy“ („Giovanni di Procida“, w którym podanie widzi duchowego sprawcę Nieszporów Sycylijskich) ambasador austryacki rzekł do posła francuskiego: „Oto list, zaadresowany do Francyi, ale przeznaczony dla Austryi“. I Włosi tak właśnie zrozumieli tę sztukę. W innem swem dziele, które wywołało ogromny zapał we Włoszech, w „Arnoldzie z Brescii“ („Arnoldo di Brescia“) Nicolini piętnuje bezlitośnie wady duchowieństwa i nadużycia rządu papieskiego.

Obok Nicolini'ego, Francesco Domenico Guerazzi porywa młodzież za sobą. „Napisałem tę książkę („L'Assedio di Firenze“), bom nie mógł walczyć w polu“ — mówił kiedyś Guerazzi Mazzini'emu o swej „Obronie Florencyi“. I jego również dzieła bezsprzecznie sprawiły, że ziemia włoska tylu wydała bohaterów.

Idea patryotyczna żyje we wszystkich utworach tego okresu: w powieściach D'Azeglio, Grossi'ego, Manzoni'ego, w dziełach historycznych Balbo, Colletto, Amari'ego, Troya; w pismach Tomasseo, Vannuci'ego, Cap-

poni'ego, Cantu; w poezyach Berchet'a, Giusti'ego, Prati'ego — zawsze i wszędzie brzmi nuta miłości ojczyzny, a echo jej odbija się nawet w muzyce Bellini'ego, Rossini'ego, później Verdi'ego. Pisarze umieją ująć i wytłomaczyć to, co czuje naród. To też najmniejsze aluzye chwytane są w lot przez publiczność, której serca biją zgodnie z sercem autora. Gdy w „Lidze Lombardzkiej" („Lega Lombarda") Berchet'a brzmiały słowa:

„Powstańcie, o Lombardowie! Powstańcie i wznieście miecze przeciwko Teutonom, ohydnym ciemiężcom waszym! Odbierzcie im władzę nad piękną waszą ziemię, daną wam od Boga!"[1])

wtedy niczyja myśl nie biegła ku Niemcom z czasów Fryderyka Rudobrodego, lecz ku wojskom austryackim Ferdynanda I.

Wszystkie te utwory przyczyniły się skutecznie do tego, że idea odrodzenia Włoch, niegdyś pragnienie garstki patryotów, stała się wreszcie dążeniem wszystkich.

Do rozpowszechnienia idei znakomicie też przyczyniły się kongresy naukowe. Udało się wmówić w Leopolda II, że przysporzą mu one sławy i że on zwłaszcza, władca pięknej Toskanii, gdzie nauki zawsze cieszyły się łaską panujących, powinien na nie zezwolić. Miłe pochlebstwa podziałały: Leopold nietylko się zgodził na uroczyste zagajenie całego szeregu kongresów—w Pizie 1839 r., lecz zabawił się w oddawanie honorów uczonym. Przykład ten podniecił ambicyę innych książąt. Karol-Albert i Ferdynand II zezwolili również na podobne kongresy. Odtąd poczęto je odbywać na całym obszarze Włoch z wyjątkiem Państwa Kościelnego. Nie położyły one wprawdzie wielkich zasług naukowych, natomiast miały ogromne znaczenie polityczne, gdyż nawiązały sto-

[1]) Su, nell'irto, increscioso Alemanno
Su, Lombardo, puntate la spada,
Fate vostra la vostra contrada
Questa bella che il ciel vi sorti,

sunki między wybitniejszemi jednostkami, porozrzucanemi w różnych prowincyach Włoch, i wyrwały kraj z tej martwoty, w jakiej go dotychczas panujący jaknajstaranniej utrzymywali.

W tym samym czasie zaczynają wchodzić w użycie maszyny, a dzięki nim rozwój przemysłu i handlu szybko postępuje naprzód. Liczniejsze i bogatsze mieszczaństwo poczuło swoją moc i ze zwiększoną energią zamanifestowało pragnienie zmian politycznych. Powoli całe życie włoskie poczęło się przeistaczać; nowe instytucye znalazły gorących zwolenników: narodziły się stowarzyszenia rolnicze, mające na celu rozpowszechnienie ulepszeń stosowanych już gdzieindziej; zakładano kasy oszczędności; powoływano do życia dzienniki ilustrowane i literackie, popierano oświatę ludową; otwierano liczne przytułki (niezmiernie czynnym w tym kierunku był Ferrante Aporti). Postęp unosił się w powietrzu, a jedną z największych jego zdobyczy były koleje. Świst lokomotywy miał wkrótce oznajmić, że stary świat zapada się na zawsze.

ROZDZIAŁ VIII.

POTĘGA OPINII PUBLICZNEJ.

ŚMIERĆ BRACI BANDIERA.—GIOBERTI I JEGO „PIERWSZEŃSTWO".—POCHODZENIE STRONNICTWA NEO-GWELFÓW.—„NADZIEJE WŁOCH" BALBY. — RZĄDY GRZEGORZA XVI. — „OSTATNIE WYPADKI W ROMANII" D'AZEGLIA.

„Męczeństwo nie jest nigdy bezowocnem", mawiał Mazzini i na tej zasadzie popierał każdy projekt powstania, jakikolwiek mu podsuwali jego najgorętsi zwolennicy. Wskutek tego rozwinął się szereg ruchów rewolucyjnych, które natychmiast zostały stłumione: w Abruzzach (1841), w Romanii (1843), w Kalabryi (1844). Z powstaniem kalabryjskiem związana jest piękna historya braci Bandiera.

Młodzi oficerowie weneccy Attilio i Emile Bandiera (synowie admirała austryackiego, który schwytał wypływający z portu Ankony statek, wiozący powstańców z 1831 r.) po przeczytaniu dzieł Mazzini'ego, uniesieni jego wielkim zapałem, postanowili życie swe poświęcić sprawie odkupienia Włoch. W r. 1842 porozumieli się z Mazzini'm i odtąd utrzymywali z nim stałą korespondencyę. Udało im się pozyskać dla wielkiego celu je-

dnego jeszcze oficera marynarki weneckiej Dominika Moro. Wszyscy trzej opuścili statki, nad którymi mieli powierzoną komendę i schronili się na Korfu w oczekiwaniu, aż jaki ruch powstańczy powoła ich do walki za wolność. Nastąpił wybuch w Kalabryi, o którym wspominaliśmy wyżej. Zdławiony został w zaczątku. Ale na Korfu doszły fałszywe pogłoski, że powstanie utrzymało się w górach. Bracia Bandiera pospieszyli na pomoc powstańcom. Kilkunastu patryotów przyłączyło się do nich i garstka ta, złożona z 19 ludzi, wylądowała w Kotronie (Cotrone) w Kalabryi i skierowała się ku Kosenzy (Cosenza). Niestety, liczyli w drobnej gromadzie Judasza. Otoczeni przez przeważającą liczbę żołnierzy burbońskich, po krótkiej walce zostali rozbrojeni i odprowadzeni do Kosenzy, gdzie wydano na nich wyrok śmierci. Dn. 25 lipca 1844 roku dziewięciu z pośród nich zostało straconych w dolinie Rovito. Bracia Bandiera, Moro, Ricciotti z Frosinony, Lupatelli z Perusy, Racca z Lugo, Venerucci z Forli, Berti z Rawenny i Nardi z Modeny padli pod kulami żołnierzy burbońskich z ostatnim na ustach okrzykiem: *„Niech żyją Włochy!“*

Wieść o śmierci braci Bandiera wstrząsnęła półwyspem. Opłakując smutny zgon bohaterów, tem mocniej upewniali się Włosi, że drogą oddzielnych, odosobnionych ruchów celu się nie osiągnie. A właśnie w tym czasie grupa pisarzy z Piemontu głosiła nowe teorye. Najwybitniejszym z pośród nich był Vicenzo Gioberti.

Był to ksiądz z Turynu. Skazany na wygnanie w r. 1833, udał się do Brukselli, gdzie pisma filozoficzne zjednały mu wkrótce rozgłos. Tam też w r. 1843 wydał Gioberti książkę p. t. „O pierwszeństwie Włoch pod względem moralnym i obywatelskim“ *(Il primato morale e civile degli Italiani)*. Prawdę mówiąc, Włochy się w owym czasie nietylko żadnem pierwszeństwem poszczycić nie mogły, ale przeciwnie, trwały w największem poniżeniu i nędzy. Gioberti sam to widział:

„Cóż my, Włosi, tworzymy pięknego lub wielkiego? Gdzie są nasze okręty i kolonie? Jakie stanowisko zajmują nasi posłowie u dworów zagranicznych? Jaki mają wpływ i znaczenie? Ile waży dziś imię Włocha na wielkiej szali europejskiej? Owi cudzoziemcy, którzy tak licznie napływają do naszego kraju, czyż mogą podziwiać coś więcej, prócz niezmiennego błękitu naszego nieba i piękna prastarych ruin? Ach, pocóż wreszcie mówić o potędze, o bogactwie, o sławie! Czyż Włochy mogą nawet mówić, że są, że istnieją? Że żyją życiem własnem, że posiadają autonomię polityczną? Wszakże pierwszy lepszy śmiałek może w każdej chwili podeptać nasze prawa i narzucić nam swe jarzmo. Któż nie zadrży, myśląc, że dzięki rozbiciu na małe państewka, możemy stać się łupem każdego, kto wyda nam wojnę, i że ten nędzny cień niepodległości, jaki zapewniają nam traktaty i akty dyplomatyczne, zawdzięczamy tylko miłosierdziu sąsiadów".

Stąd wniosek: „Nasza to jedynie, wielka nasza wina! Trzeba tylko trochę siły i dobrej woli, a bez zaburzeń, bez nadużyć, bez rewolucyi stać się możemy po raz wtóry najpierwszym w świecie narodem".

Program sam przez się był pociągający, a gorący, entuzyastyczny styl Gioberti'ego zyskał mu tem więcej zwolenników. Był to zresztą program nadzwyczaj umiarkowany. Gioberti znajduje pochwały dla książąt i dla ludów, a zwłaszcza dla papieża, w którym widzi chlubę Włoch. Usiłuje pogodzić wszystkich i wszystko. Pod względem politycznym pragnie utworzenia „pokojowej i nierozerwalnej konfederacyi książąt włoskich pod zwierzchnictwem i protektoratem papieża"; do tego związku miała również należeć Austrya.

Książka ta wywarła wielkie wrażenie. Książęta, widząc w niej pochwały dla siebie, pozwalali rozpowszechniać ją we Włoszech; lud, któremu te pełne zapału karty przypomniały, że był niegdyś pierwszym w całym świecie narodem i że powinien odzyskać utra-

cone stanowisko, przyklasnął gorąco autorowi; duchowieństwo wreszcie, dumne, że jeden w jego szeregach umiał tak wymownie dowieść, iż miłość ojczyzny powinna iść w parze z religijnością, przyjęło z zapałem poglądy Gioberti'ego. Jedni tylko Jezuici zrozumieli dalekie a groźne następstwa tej książki i skierowali cały szereg gwałtownych napaści przeciwko dziełu i autorowi. Odpowiedzią Gioberti'ego były „Prolegomena" w 1845 r., a nieco później „Jezuita współczesny".

Tak Gioberti, jak Mazzini, wierzą niezachwianie w wielkie przeznaczenie Włoch, przepowiadają je z całą pewnością, głoszą, że we Włoszech, w Rzymie ma się począć odrodzenie ludzkości. Ale Gioberti, chcąc zastosować teorye rewolucyjne do istniejącego stanu rzeczy, widzi rozwiązanie kwestyi włoskiej w federacyi państw istniejących, licząc przytem bardzo na poczucie sprawiedliwości i uczucia religijne papieża i książąt, które byłyby podstawą porozumienia między nimi a ludnością. Mazzini przeciwnie, pragnie zburzyć wszystkie państwa półwyspu, by na ich miejscu zbudować jedną Rzplitę włoską. Program ten wielu współczesnym wydawał się utopią; znaczna część liberałów przyjęła poglądy Gioberti'ego. W ten sposób utworzyło się stronnictwo neo-gwelfów, tak nazwanych dlatego, że chcieli postawić papieża na czele ruchu włoskiego.

Inna książka, która się ukazała w 1844 r., „Nadzieje Włoch" *(Le speranze d'Italia)* przez Cezara Balbo, zwróciła również na siebie uwagę oświeceńszych umysłów. Balbo, podobnie jak Gioberti, wychwala papiestwo, jest bardzo umiarkowany w żądaniach i pragnie federacyi państw włoskich. Uważa tylko, że naczelnikiem związku należy obwołać króla Sardynii Karola-Alberta, gdyż on jeden wśród książąt włoskich posiada silną armię. Dalej Balbo na pierwszy plan wysuwa dążenie do niepodległości, Austrya zatem musi być ze związku wykluczona. Dokonać tego należy drogą pokojową: doczekać się upadku Turcyi, — Austrya

wtedy pozyska nowe posiadłości na Wschodzie i będzie mogła ustąpić Włochom królestwo Lombardzko-Weneckie.

Te przesadnie umiarkowane poglądy zostały wyszydzone przez przeciwników. Krążył w tym czasie popularny wierszyk:

„Gioberti twierdzi, żeście Włochy niewarte wiązki rzepy, o ile nie oddacie się całe papieżowi, Balbo zaś woła, że Turcy jedynie są zdolni wybawić was z pod władzy Niemców“ [1]).

Dodać należy, że książki rozmyślnie były pisane w tonie umiarkowanym. Chodzilo o to, by nowe myśli mogły rozpowszechniać się swobodnie bez przeszkód ze strony rządów.

Zdumiewającym jest wszelako fakt, że za pontyfikatu Grzegorza XVI można było widzieć w papiestwie błogosławieństwo i chlubę Włoch. Nie był to bowiem bynajmniej jeden z lepszych papieży. Ten kameduła zasłynął jako papież ze swych studyów nad historyą Kościoła, w których mu dopomagał nadworny balwierz Gaetano Moroni [2]). Pozatem czuł nieprzeparty pociąg do wina z Orvietto, a troskę o sprawy państwa zdał na sekretarzy stanu. Naprzód tedy kardynał Bernetti, później zaś kardynał Lambruschini rządzili Państwem Kościelnem, a ludność po dawnemu żyła w najokropniejszej nędzy i najzupełniejszej ciemnocie; rozbójnicy grabili prowincye całe, a rząd wchodził z nimi w układy. Być poddanym następcy Ś-tego Piotra,

---

[1]) Grida il Gioberti che tu se' una rapa
Se tutta non ti dai in braccio al papa;
E il Balbo grida: dai Tedeschi lurchi
Liberar non ti possono che Turchi.

[2]) Pod nazwiskiem Moroni'ego właśnie rozpoczęto drukować w r. 1840 w Wenecyi wielki „Słownik wiadomości z zakresu historyi Kościoła od czasów Ś-go Piotra aż do naszych dni“ dzieło, obejmujące 103 tomy.

był to zaszczyt nielada, za który się płaciło pozbawieniem wszystkich warunków życia cywilizowanego [1]).

Na gorącą odezwę Gioberti'ego Grzegorz XVI odpowiedział bezwzględniejszem jeszcze prześladowaniem liberałów. W tym czasie miały miejsce wypadki w Rimini. Garść patryotów wylądowała w pobliżu tego miasta i zdobyła je bez wielkich trudności. W chwili jednak, gdy podnosili broń przeciwko władzy papieskiej, zapragnęli wytłomaczyć swe powstanie w oczach Europy. Ogłosili zatem odezwę (napisaną przez Farini'ego), w której przedstawiają niezmiernie ciężkie położenie ludności i stawiają żądania reform.

Główne z tych żądań są następujące: zupełna i całkowita amnestja dla przestępców politycznych, kodeks cywilny i kryminalny na wzór innych cywilizowanych państw Europy; rady miejskie, wybierane przez ludność, zatwierdzone przez papieża; rady prowincyonalne,— członków mianuje papież na zasadzie listy potrójnej, przedstawionej przez obywateli; najwyższa Rada Państwa (z głosem decydującym w kwestyi budżetu a doradczym we wszystkich innych) — członków Rady również mianuje papież na zasadzie listy potrójnej, przedstawionej przez rady prowincyonalne. Pozatem powoływanie na wszystkie urzędy i godności obywatelskie, wojskowe i sądowe wyłącznie ludzi świeckich; ograniczenie nadużyć cenzury prasowej; zniesienie wojska najemnego i utworzenie gwardyi narodowej. Żądali wreszcie patryoci, by rząd dążył do zaprowadzenia wszyst-

[1]) W r. 1838 wielki historyk angielski Macaulay pisał z Rzymu: „Żaden kraj w świecie cywilizowanym nie jest tak źle urządzony, jak Państwo Kościelne. Głupota policyi, sprzedajność urzędników, nędza i ciemnota ludu rzucają się w oczy najbardziej ślepemu podróżnikowi. Niema wcale przesady w twierdzeniu, że ludność tego kraju składa się z cudzoziemców, księży i żebraków". Podobnież minister króla pruskiego, przebywający w Rzymie, baron Bunsen w swym raporcie z dn. 3 marca 1837 r. daje najsmutniejszy obraz stosunków w Państwie Kościelnem (patrz „Rivista d' Italia", lipiec 1903).

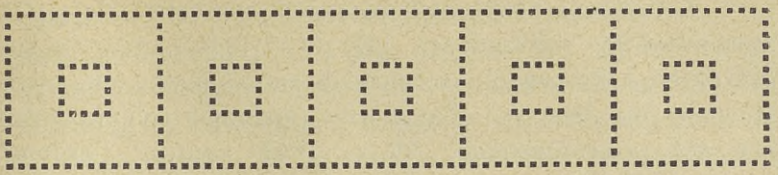
kich ulepszeń społecznych, jakich wymagał duch czasu, na wzór innych cywilizowanych rządów Feropy. Odezwa kończyła się słowami: „Włożymy szable do pochew i staniemy się powolnymi i spokojnymi poddanymi Stolicy Apostolskiej z chwilą, gdy nasze żądania będą wysłuchane, zagwarantowane przez obce mocarstwa i spełnione". Widzimy stąd, jak bardzo rozpowszechniły się w tym czasie poglądy umiarkowane. Rzecz prosta, że powstańcy długo się w Rimini utrzymać nie mogli, musieli ustąpić do Toskanii przed nadciągającymi oddziałami gwardyi szwajcarskiej. W Toskanii przebywał podówczas Massimo d' Azeglio, znany powieściopisarz i pejzażysta, który podczas swych częstych podróży po Włoszech umiał pozyskać sympatyę wielu współrodaków. Widok nieszczęsnych tułaczy wzruszył go głęboko. Wtedy to napisał d' Azeglio dziełko polityczne p. t. „Ostatnie wypadki w Romanii *(Gli ultimi casi di Romagua)*, w którem, pomimo, iż nie uznaje słuszności sprzysiężeń i gwałtów, płomiennemi słowy protestuje przeciwko rządom papieskim i kończy wzywając do otwartego protestu przy każdej nadarzonej sposobności przeciwko wszystkim niesprawiedliwościom i nadużyciom, jakie tylko zostałyby popełnione. „Taki spisek— pod otwartem niebem, gdzieby każdy występował jawnie, jest jedynie godzien nas samych i poparcia opinii publicznej... Musi się stać to, czego naród cały żąda i co za słuszne uważa". Książka ta echem donośnem odbiła się we Włoszech.

Nieustannie zresztą roztrząsa się kwestyę włoską. Pisarze umiarkowani mają coraz więcej zwolenników. Pomiędzy innemi utworami z tego czasu zasługuje na uwagę dzieło Giacomo Durando „O narodowości włoskiej" *(Della nazionalita italiana)*. Autor występuje z pojęciem Włoch nowych, złożonych z dwu państw sfederowanych: część północna pod panowaniem Karola Alberta, południowa, rządzona przez Burbonów; Państwo Kościelne, bardzo zmniejszone, istniałoby dalej.

Nie było wprawdzie między pisarzami zgody co do nowej organizacyi, jaką chcieli nadać krajowi, wszyscy przecież jednomyślnie twierdzili, że Włochy dalej tak istnieć, jak dotąd, nie mogły, że taki stan rzeczy nie mógł trwać. Dążenia rewolucyjne wzbierały tajemnie w łonie narodu, podobnie jak wzbiera lawa w głębi krateru Etny.



MASSIMO D'AZEGLIO.



ROZDZIAŁ IX.

OD REFORM DO REWOLUCYI.

KAROL-ALBERT I LUDNOŚĆ PIEMONTU. OBIÓR PIUSA IX: AMNESTYA I REFORMY. NAGŁE PRZEBUDZENIE ŚWIADOMOŚCI NARODOWEJ. WZBURZENIE LUDNOŚCI I STANOWISKO KSIĄŻĄT: REFORMY W TOSKANII I PIEMONCIE. FERDYNAND II A RUCH W SYCYLII I KALABRYI. STOSUNKI W KRÓLESTWIE LOMBARDZKO-WENECKIEM I W KSIĘSTWACH MODENY I PARMY. WŁOCHY W POCZĄTKACH ROKU 1848. POWSTANIE W PALERMO. KONSTYTUCYA W NEAPOLU, PIEMONCIE, TOSKANII I RZYMIE.

Król Piemontu Karol Albert, stale niezdecydowany dotychczas, jakie obrać stanowisko względem zachodzących wypadków, zagrożony (jak sam mawiał) z jednej strony sztyletem Karbonarów, z drugiej czekoladą jezuicką, począł okazywać wreszcie swą głęboką nienawiść do Austryi. Z zadowoleniem widziano, że Balbo, autor „Nadziei Włoch“ był serdecznym przyjacielem królewskim, że w najbliższem otoczeniu Karola-Alberta byli ludzie otwarcie wyznający patryotyczne aspiracye. W r. 1845 D'Azeglio otrzymał od Karola-Alberta poufną misyę informowania liberałów w innych prowincyach, że w chwili odpowiedniej mogą liczyć na poparcie króla Sardynii.

Z radością stwierdzili patryoci pomyślne dla sprawy włoskiej wiadomości, gdy w r. 1846 nadarzyła się Karolowi-Albertowi sposobność do zamanifestowania swej niechęci do Austryi. Za powód posłużyła zwykła sprawa ceł pogranicznych. W r. 1843 kanton Tessynu uzyskał od Piemontu zezwolenie na wolny przewóz soli z Marsylii i Genewy. Ponieważ ta część Szwajcaryi była zaopatrywana w sól przez Austryę za pośrednictwem Wenecyi, rząd austryacki niechętnem okiem spoglądał na układ, zawarty między dwoma państwami i jął utrzymywać, że sprzeciwiał się warunkom traktatów.

Wymiana not dyplomatycznych, jaka oczywiście nastąpiła, nie doprowadziła do żadnych rezultatów. Ostatecznie, oburzona nowem stanowiskiem Karola-Alberta względem liberałów, Austrya postanowiła jednym śmiałym zamachem zmusić go do zmiany polityki i 20 kwietnia 1846 r., nie zawiadomiwszy uprzednio rządu, podwoiła cło na wino, którego Piemont dostarczał Lombardyi. Był to poważny cios dla handlu piemonckiego, którego Lombardya była dotychczas głównym rynkiem zbytu. Dlatego właśnie Austrya spodziewała się, że Karol-Albert ustąpi. Stało się przeciwnie. Król Sardynii, nietylko nie poddał się żądaniom austryackim, lecz, oburzony, kazał w „Urzędowej Gazecie piemonckiej“ wydrukować 2 maja sprawozdanie, w którem zachowanie się Austryi nazywa „aktem represyjnym“.

Wobec służalczości innych państw włoskich te śmiałe słowa zabrzmiały jak wypowiedzenie wojny i wywołały niezmierny entuzyazm wśród ludności Turynu. Zapał zwiększyła pogłoska, jakoby minister wojny, hr. de la Tour w rozmowie z królem zapytał: „Cóż jednak uczyni Piemont, gdy Austrya z przyjaciółki stanie się naszym wrogiem?“, na co król miał odpowiedzieć:„ Jeśli Piemont utraci Austryę, to za to pozyska Włochy, a wtedy Włochy staną o własnych siłach“. Z wielkiem wzruszeniem powtarzano sobie te słowa.

Wodzowie stronnictwa liberalnego postanowili sko-

rzystać z tego zapału i zorganizowali manifestacyę, by przekonać króla, że lud cały pragnie, by nie ustawał na tej nowej drodze. Zazwyczaj co czwartek król bywał obecnym na ćwiczeniach wojskowych, odbywających się na placu broni. W pierwszy czwartek po ogłoszeniu wspomnianego artykułu w „Gazecie“ (dn. 7 maja 1846 r.), o 10 zrana nieprzeliczone tłumy zebrały się na placu przed pałacem królewskim i oczekiwały na ukazanie się króla, by mu zgotować wielką i uroczystą owacyę. Ten lud przez lat 15 zimny i obojętny dla swego władcy, chciał teraz własnym swym zapałem rozgrzać jego serce.

Z poza okna pałacu Karol-Albert w mundurze generalskim spoglądał na zgromadzone tłumy, i oczy mu błyszczały radością na myśl o nieznanem dotychczas wzruszeniu, o oklaskach ludowych, których nie znał w ciągu lat piętnastu. Niestety, godzina śmiałych i energicznych postanowień nie wybiła dlań jeszcze. Ministrowie reakcyoniści jęli go przekonywać, że nie powinien poddawać się zapałowi ludowemu. Oponował im, gdy nadbiegł De la Tour, by, jak mówił, ocalić królestwo. Twierdził, że ambasador austryacki jest uprzedzony, iż podczas manifestacyi tłum wydawać ma okrzyki wrogie Austryi, które mogą być przez rząd austryacki uważane za prowokacyę ze strony Piemontu. Zaniepokojony temi słowami, lękając się przyspieszenia zbyt ważnych wypadków, Karol-Albert postanowił nie wychodzić z pałacu, wobec czego manifestacya nie odbyła się i ludność niezadowolona wróciła do domów.

I znów gromadziły się ciężkie chmury nad półwyspem, gdy nagle z Rzymu błysnęło światełko, zapowiadające nadejście lepszych dni.

* *
*

Nowe idee podobne są do tych przenikliwych perfum, których zapach przenika nawet do miejsc zamkniętych. Wszakże dwór papieski przez całe 15 lat ponty-

fikatu Grzegorza XVI był niedostępnym dla nowych teoryi, a przecież zaledwie papież ten zamknął oczy (1-go czerwca 1846 r.), gdy w kolegium kardynałów ujawniły się te same stronnictwa, na jakie dzielił się cały świat : reakcyoniści i liberałowie, ludzie przeszłości i ludzie przyszłości.

Kandydatem reakcyonistów był genueńczyk Lambruschini, ten sam, który, jako sekretarz Stanu kierował polityką papieską przez ostatnie lat dziesięć. Stronnictwo liberalne nie miało człowieka, wybitnie wyróżniającego się z pośród innych, nie miało też bardzo wyraźnego programu; utrzymywało tylko po prostu, że trzeba zreformować administracyę państwa według wymagań cywilizacyi współczesnej. Wydało im się, że kardynał Jan Mastaï-Feretti z Sinigaglii jest człowiekiem, który wcieli w życie ich poglądy. Zrazu jednak stronnictwo Mastaï'ego było dużo słabszem od przeciwnego. Zwyciężyło ostatecznie dla dwu powodów, które odgrywają poważną rolę w każdem conclave: Mastaï był rodem z Państwa Kościelnego i przynosił z sobą inne tendencye, inne prądy niż te, któremi się kierowano za rządów zmarłego papieża. Po pierwszych głosowaniach część stronników Lambruschini'ego, widząc, że trudno będzie przeprowadzić swego kandydata, przyłączyła się do tych, co popierali Mastaï'ę, sądzili bowiem, że jest to człowiek słabego charakteru i liczyli na zachowanie swego wpływu. Dzięki temu już trzeciego dnia, dn. 16 czerwca 1846 r., Jan Mastaï—odtąd: Pius IX—otrzymał tyarę papieską.

Był to człowiek 54-letni. Przedtem już, jako wielkorządca Imoli, odznaczył się łagodnością i miłosierdziem. Żył w przyjaźni ze szczerym liberałem hr. Giuseppe Pasolini'm. Obaj z radością powitali „Pierwszeństwo“ Gioberti'ego, „Nadzieje Włoch“ Balbo'y, „Wypadki w Romanii“ d'Azeglia, a uznanie to było tak gorące, że kardynał Mastaï, wybierając się na conclave, zabrał ze sobą te książki, by złożyć je w darze nowemu papieżowi. Miły, serdeczny, otwarty wyraz twarzy

i wytworna uprzejmość w obejściu szybko pozyskały Mastaï'emu ogólną sympatyę. Należała mu się ona istotnie, gdyż był to człowiek o najlepszych chęciach i wielkiej dobroci.

Niestety dobroć i najlepsze zamiary nie wystarczają u człowieka, który staje na czele państwa w szczególności w chwili tak poważnej. Wobec sytuacyi, w której znajdowało się Państwo Kościelne i Włochy wogóle, Pius IX powinien był posiadać siłę inteligencyi i siłę woli, których nie posiadał wcale.

Zresztą, nie zdawał sobie jasno sprawy z trudności sytuacyi. Jednem z życzeń najgoręcej wyrażonych w toku conclave w petycyach różnych miast Państwa Kościelnego było żądanie amnestyi dla więźniów politycznych; z drugiej strony reformą od wielu pożądaną, urzeczywistnianą w całych Włoszech z wyjątkiem Państwa Kościelnego — była budowa kolei żelaznych. Oto były dwie reformy programowe zakreślone przez Piusa IX. Na zebraniu dyplomatycznem, zwołanem za pierwszych dni nowego pontyfikatu, kardynał Ferretti, kuzyn papieża, świadom jego zamiarów w rozmowie z *Pellegrino Rossi*, podówczas ambasadorem francuskim w Rzymie, powiedział: „będziemy mieli amnestyę i koleje żelazne, i wszystko pójdzie dobrze".

16 lipca 1846 w miesiąc po obiorze, Pius IX wykonał pierwszy swój akt władcy świeckiego: udzielił amnestyi ogólnej więźniom politycznym. Wnet wydało się Włochom, że papież „wyśniony przez *Gioberti*'ego, wskrzesiciel wolności i wielkości Włoch urodził się naprawdę. Entuzyazm powszechny otoczył Piusa IX. Wyznaczenie komisyi, powołanej do zbadania i nakreślenia obrazu reform potrzebnych w Państwie Kościelnem, było potwierdzeniem i usprawiedliwieniem zachwytu, który papież budził w sercach. Ilekroć wyjeżdżał do do miasta, tłum obnosił go w tryumfie. W okrzyku *Viva Pio Nono* mieściły się wszystkie nadzieje i pragnienia Włoch.

Zabawy szły za zabawami, urządzane pod pozorem bylejakim; lud przyzwyczajał się do widowisk po ulicach, do ujawniania uczuć w procesyach, w okrzykach, w śpiewie. Działacz ludowy, wywierający wpływ na tłum rzymski *Angelo Brunetti*, przezwany *Ciceruacchio* wyrósł na dyrektora tych manifestacyi; z kazalnicy kościelnej mnich sycylijski, ojciec *Ventura* witał związek duchowieństwa i demokracyi. Entuzyazm stolicy udzielił się natychmiast wszystkim prowincyom państwa kościelnego; nowy dreszcz wstrząsał sercami i umysłami. Tak drży natura, gdy słońce wypływa na widnokręgu.

Pius IX oddawał się słodkim rozkoszom popularności, ale z przerażeniem spostrzegał, że lud co dnia występował z nowem życzeniem; pomału inicyatywa reform przeszła na stronę ludu. Wolność prasy została zdobyta, zanim jeszcze była udzielona; od stycznia 1847 dzienniki polityczne zaczęły wychodzić w Rzymie i w Bolonii (w dwu największych miastach państwa), a wnet potem potworzyły się koła polityczne, w których ogniskować się poczęła inicyatywa manifestacyi publicznych.

Pogczas gdy badano warunki budowania linii kolei żelaznych, papież w kwietniu 1847 zapowiedział utworzenie *Rady Stanu* (Consulta di Stato) z głosem doradczym w sprawach podatkowych; miała się składać z 24 radców świeckich, wybranych przez papieża z list potrójnych, przedstawionych przez rady prowincyonalne. Był to wielki krok naprzód, albowiem dotąd obywatele świeccy nie mieli żadnego udziału w zarządzie państwowym. Piusowi zdawało się, że był doszedł do granic ostatecznych ustępstw i reform.

* * *

W krótkim czasie entuzyazm dla nowego papieża rozszerzył się po całym półwyspie; wszyscy głosili zgodnie, że Pius IX zainaugurował nową erę w dziejach

Włoch [1]). W istocie rzeczy ruch ten, który pozornie wypłynął z Rzymu, początek swój miał w świadomości narodu; to potężny głos Italii podnosił się z ziemi, jak odgłos wód rzecznych występujących z brzegów.

Pierwsza odczuła skutki tej jutrzenki Toskania. Zaczęło się od manifestacyi publicznych na cześć papieża; następnie skorzystano z obecności w Florencyi wielkiego ekonomisty angielskiego Ryszarda Cobdena, aby witać entuzyastycznie zasady liberalne, którym uczony angielski hołdował, wreszcie, korzystając z uległości księcia, zażądano, aby poszedł za przykładem papieża.

Leopold II zmęczony ukłuciami szpilek, których mu nie szczędziła opinia publiczna, zaniepokojony rozwojem prasy tajemnej postanowił wydać w maju 1847 prawo o ułatwieniach pod względem cenzury; dzięki tym ułatwieniom powstały dzienniki poważne we Florencyi, w Pizie, w Livorno. Dzięki wyższej kulturze toskańskiej i zamożności burżuazyi prasa rozwinęła się odrazu, prędzej niż w Rzymie; ludzie wybitni oddali jej na usługi swoje umysły i serca: sycylijczyk Giuseppo La Farina, toskańczycy—Atto Vannucci, Bettino Ricasoli, Vincenzo Salvagnoli, Giuseppe Montanelli, Francesco Domenico Guerrazzi, Mazzoni, Centofanti, Giorgini i inni.

[1]) Książę Adam Czartoryski pisał w sierpniu do agenta swego w Rzymie, Ludwika Orpiszewskiego: „Nowy papież okazuje a nawet już dowodzi wcale innych dążeń i zasad politycznych od swego poprzednika. Cieszę się z twoich stosunków z jego synowcem, ale trzeba z nich korzystać. Wszystko okazuje zmianę systematu, oddalenie się od Austryi, przechylenie się do Francyi. Czy to małoważnem dla naszej sprawy? Czy nie warto się o tem zapewnić i o stopniu tej odmiany?...“ Orpiszewski w ciągu dwuletniego pobytu w Rzymie, za pontyfikatu Grzegorza XVI, mógł uzyskać jedną tylko i nieznaczącą audyencyę u Papieża, któremu nawet był przedstawiony jako Francuz. Por. nekrolog L. Orpiszewskiego przez Bron. Zaleskiego w „Przeglądzie Polskim“ 1875 r. *(przypisek tłomacza).*

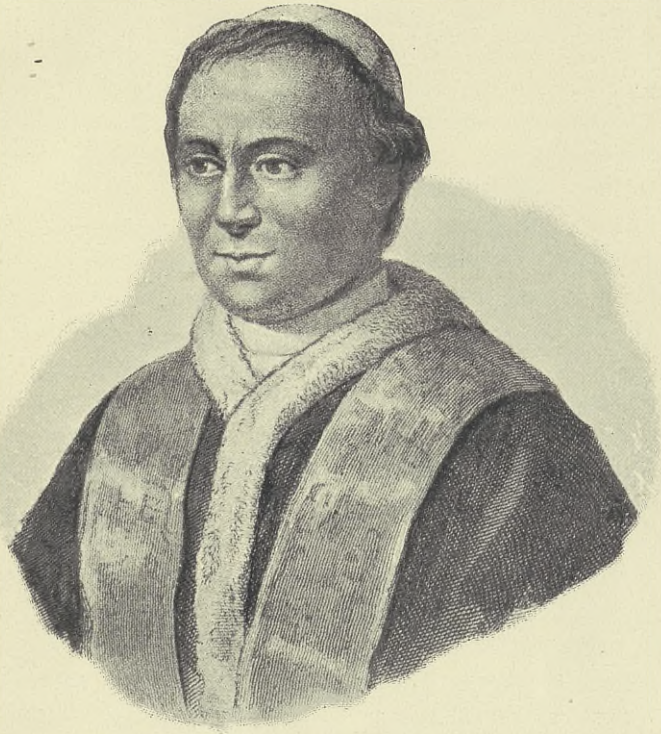
Rząd toskański musiał prędko ustąpić naleganiom prasy i przystąpić do szerokich reform w sądownictwie i w administracyi.

Karol Albert, który w swoich aspiracyach patryotycznych pod pewnym względem miarkował się w obawie przed niezadowoleniem kościoła, widział obecnie, że naczelnik kościoła wyprzedził go na drodze zapoczątkowań liberalnych. Te same uczucia religijne, które stanowiły dotychczas dla niego przeszkodę, stały się bodźcem do działalności na polu, po którem kroczył dotychczas krokiem niepewnym. Jednak w chwili przebudzenia się życia włoskiego starał się odwrócić uwagę poddanych od idei wolności politycznej i skierować ją oraz całą energię opinii publicznej przeciwko Austryi.

We wrześniu 1846 r. odbywał się w Genui ósmy kongres uczonych włoskich. W tym czasie powszechnego entuzyazmu i podniesionego ducha kongres ten podniecił uwagę całego kraju; zjechało się, co było tylko świetnego pod względem umysłowym na półwyspie. Balbo nazywał ten kongres pierwszym parlamentem włoskim. Więcej niż o nauce mówiono na nim o polityce; co chwila z elementarną siłą budziły się i manifestowały uczucia patryotyczne. Powodów nie brakowało, sto lat bowiem mijało właśnie, jak Genueńczycy zachęceni przez ulicznika, który pierwszym rzucił kamieniem—, wypędzili Austryaków z miasta. Członkowie zjazdu odwiedzili miejsce, gdzie miała początek insurekcya i ludność Genui, podniecona odwiedzinami i obecnością tylu znakomitości, postanowiła obchodzić uroczyście setną rocznicę wygnania Austryaków. Obchód odbył się 5 grudnia; przebieg miał głośny i uroczysty. A policya piemoncka stała się naraz głucha i ślepa [1]).

* * *

[1]) W rok później młody poeta genueski Goffredo Mameli (1827—1849) uczcił pamięć tej uroczystości hymnem, którego refren brzmiał:



PIUS IX.

Gorączka, która opanowała Włochy i mogła w egzaltacyi swojej świadczyć dokładnie o stopniu nienawiści Włochów dla Austryi, zaniepokoiła księcia Metternicha. Oświadczył, że papież liberalny jest istotą nieprawdopodobną; starał się odwrócić myśl papieską od ustępstw na rzecz liberalizmu i narzucał rady podobne dworom Florencyi i Turynu. Widząc atoli, że wielki książę na seryo poddaje się wpływom opinii ludowej i że ani w Turynie ani we Florencyi rady jego i przyjacielskie namowy nie odnoszą najmniejszego skutku, przystąpił do stosowania groźb bardziej energicznych. W myśl traktatu z r. 1815 wojska austryackie zajmowały fortecę Ferrary (na terytoryum papieskiem); w sierpniu 1847 wojska te w kompletnym rynsztunku wojennym zajęły całe miasto. Prowokacya ta wywołała w całych Włoszech głębokie oburzenie. Pius IX założył uroczysty protest, a Karol-Albert, rad, że papież stanął po jego stronie w walce z Austryą, ofiarował swoje poparcie. Jeden i drugi byli tylko wyrazami opinii publicznej, która, wstrząsana dreszczem oburzenia, stawała się z dnia na dzień bardziej gorączkową i bezwzględną. Podniecenie stawało się nie do opisania; zdawało się, że papież gotów był już ogłosić wojnę świętą; czekano, aż powtórzy okrzyk Juliusza II: *wypędźmy barbarzyńców!* Mazzini pod wpływem głosu powszechnego pragnął widzieć Włochy wyzwolone za sprawą papieża. Z inicyatywy prasy Pius IX zgodził się na zorganizowanie gwardyi narodowej nasamprzód w państwie kościelnem, następnie w Toskanii, gdzie i wielki książę chętnie ją po-

---

Chi il popolo sidesta — Jeżeli naród powstaje
Dio combatte alla sua testa — Bóg walczy na jego czele
La sua folgore gli da. — I daje mu piorun w rękę.

W drugiej strofie dodawał, mówiąc o ludzie:

Grande è sempre quel ch'egli opera, — Co czyni jest zawsze wielkie
Ei saluta una memoria — Oddaje cześć wspomnieniom
Ma prepara una vittoria. — I gotuje zwycięstwo.

witał, ile że oba te państwa najwięcej były zagrożone najazdem austryackim. Wzruszenie patryotyczne ogarniało nawet wioski zapadłe, w szczególności dzięki agitacyi młodzieży uniwersyteckiej powracającej właśnie na wakacye do domu. Wszędy gasły nienawiści osobiste, antagonizmy wzajemne rodzin i wiosek, wszędy odczuwano potrzebę łączenia się, wszędy obchodzono entuzyastycznie wielkie uroczystości federacyi [1]). Agitacya objęła i małe księstewko Lukki, i Karol-Ludwik Burboński, nie widząc możności uspokojenia jej, zgóry odstąpił księstwo na rzecz Toskanii za cenę rocznej emerytury (październik 1847) [2]).

W tym czasie Karol-Albert postanowił energiczniej ujawnić uczucia swoje. W pierwszych dniach września 1847 r. odbył się w Casale kongres rolniczy, na którym wygłoszono odczyty polityczne nader śmiałe; policya piemoncka zachowywała się, jak gdyby ich nie słyszała. Na ostatniem posiedzeniu hrabia Castogneto, przyjaciel zaufany Karola-Alberta, podniósł się i odczytał list króla, którego końcowy ustęp brzmiał, jak następuje: „Jeżeli Bóg nam kiedykolwiek pozwoli w łasce swojej prowadzić wojnę o niepodległość, sam jeden stanę na czele armii; gotów jestem dla sprawy naszej uczynić co Szamil [3]) uczynił wobec potężnego mocarstwa rosyjskiego... O piękny dniu, w którym będziemy mogli rzucić światu hasło niepodległości narodowej!“

---

[1]) Przy tej sposobności Florencya zwróciła Pizie wielkie łańcuchy zrabowane w porcie pizańskim w r. 1362, przechowywane jako trofea zwycięzkie w kościele Świętego Jana. Przechowują je obecnie na Camposanto w Pizie.

[2]) W myśl traktatów z r. 1815 wielki książę Toskanii, otrzymując księstwo Lukki, obowiązany był zwrócić prowincyę Fiviz-zano księciu Modeny i prowincyę Pontremoli księciu Parmy. Zwrotów tych dokonał w końcu roku 1847 pomimo żywego niezadowolenia mieszkańców.

[3]) Bohater wieloletnich — więcej niż dwadzieścia lat trwających—bojów w obronie niepodległości Kaukazu. Dopiero w roku 1854 został wzięty do niewoli i osadzony w Kałudze.

Karol-Albert odsłonił nareszcie serce swoje i ujawnił program życia. Zrozumieli to członkowie kongresu w Casale, witając radośnie słowa listu królewskiego; zrozumieli to mieszkańcy całego Piemontu, którzy, gdy król w połowie września przybył do Acqui, aby położyć pierwszy kamień pod most na Bormidzie, zbiegli się zewsząd i witali go, jak nigdy.

Jednak w Genui manifestacye nie zadawalały się zwykłemi okrzykami; wypowiadano dalej idące nadzieje. Turyn pozostawał milczący. I stolica witała entuzyastycznie piękne frazesy patryotyczne króla, oczekiwano większych rzeczy, a mianowicie reform, zapoczątkowanych przez Piusa IX i przez wielkiego księcia. Zamierzano osiągnąć tego celu przy pomocy środków tam stosowanych—, przez oklaski. Wieczorem 1 października 1847 roku, w wilię rocznicy urodzin królewskich tłum olbrzymi zgromadził się na promenadzie nadrzecznej: wykonano hymn na cześć Piusa IX, wywoływano króla i żądano reform, gdy znienacka gwardya i karabinierzy rzucili się na tłum bezbronny i chwycili pierwszych manifestantów na drodze napotkanych.

Była to bolesna niespodzianka dla ludności. Król tedy cofał się z drogi liberalizmu, cofał się, obudziwszy tyle nadziei w narodzie? Byłże naprawdę *Re Tentenna* (Król Wahadło) jak go przezwał młody poeta Carbone w wierszu, napisanym w nocy 1 października, natychmiast głośnym i popularnym. Wyśmiewano tu ciągłe sprzeczności w polityce królewskiej; sprzeczności, które kazały mu na czele polityki zagranicznej Piemontu trzymać hrabiego Solaro Della Margherita, przywódcę stronnictwa reakcyjnego i ministeryum wojny powierzyć margrabiemu Villamarina, uchodzącemu (zresztą bez powodu) za liberała:

Nazywano go Tentenna pierwszym,
Kołysał go to Błażej, to znowu Marcin
Jeden prędko, drugi wolno.

A król mówił: prędko, wolno,
Dobrze Błażeju, doskonale Marcinie [1]).

Odwaga musiała się wydawać bezprzykładną królowi, gdy pewnego dnia, przeglądając korespondencyę prywatną, znalazł w liście poezyą i przeczytał:

Marcin mówił: spojrzyj w stronę Rzymu,
Austryak znajduje się w agonii,
Porwij uzdę, otrząśnij z siebie ciężary,
Zadaj mu nogami kopnięcie z tyłu.
A Błażej mówił: Rzym pyszni się;
Nie prowadzi się wojny wodą poświęconą
Trzymaj się Niemca; przeciwko armatom
Innych trzeba rzeczy, niż znaków świętych krzyża.
A Król na to: sprobuję, żali mi się uda;
Niech żyje Papież! Niech żyje Niemiec [2]).

Któż powie, że te strofy, pod względem artystycznym nader słabe, nie oddziałały stanowczo na umysł wiecznie wahający się króla?

Manifestacyom ludowym przyszła w pomoc dyplomacya, aby uwolnić króla z pęt wahania się. W tym czasie przybył do Turynu lord Minto, który pod pozorem turysty, podróżującego po Włoszech, wykonywał tajną misyę rządu angielskiego. Poradził królowi Sar-

[1]) Ei fu chiamato tentenna primo
Or lo ninnava Biagio, or Martino;
Ma l'uno in fretta, l'arltro adagino
E il ve diceva: — in fretta, adagio
Bravo Martino, benone Biagio...
Tentenna oddaje właściwie po polsku „chorągiewka na dachu".

[2]) Dicea Martino: — Volgiti a Roma,
L'Austro dà i tratti dell'agonia,
Schianta la briglia, scuoti la soma,
Prendilo a calci nel dietrovia.
Biagio diceva: — Roma si vanta;
Non si fa guerra coll'acqua santa;
Tienti al Tadesco; contro i cannoni
Ei ci vuol altro che bei crocioni.
E il re: — Mi provo se ci riesco;
Evviva il Papa, viva il Tedesco!

dynii, aby porzucił politykę kunktatorską, nadał szerokie reformy i udzielił dymisyi ministrom reakcyonistom. Kilka dni później król pożegnał jednocześnie obu ministrów Della Margherita i di Villamarina i przystąpił do wygotowania reform, których tekst ogłoszony został w Dzienniku Urzędowym 30 października.

Kto dziś odczytuje te cztery kolumny zwartego druku, nie może wytłomaczyć sobie wybuchów radości ludu piemonckiego. W istocie rzeczy reformy były dosyć ograniczone: wolny wybór radców gminnych i prowincyonalnych, lepsza nieco organizacya policyi i wymiaru sprawiedliwości, ograniczenie cenzury prasowej. Jednak wobec absolutyzmu reformy te stanowiły krok naprzód po drodze liberalizmu; z drugiej strony lud z pojęcia *reform* uczynił był sobie ideał mgławicowy, jak gdyby one miały zapoczątkować wiek złoty. Zapalono tedy w całem królestwie iluminacye, wszędzie brzmiała muzyka, odprawiano *Te Deum*, powiewały sztandary, napisy; poeci śpiewali sonety, hymny, poematy. W kilka dni później, gdy Karol-Albert udał się do Genui na miesięczny, zwyczajem zastrzeżony, tam pobyt, witano go po drodze owacyami bezprzykładnemi; Genua, zawsze wroga względem panowania królów Piemontu, wciąż jeszcze jak gdyby tęskniąca do starożytnej republiki, — przyjęła go, jak tryumfatora.

* * *

Inaczej działo się w królestwie Neapolu.

Obiór Piusa IX wywołał i tutaj, jak w całych Włoszech, ten sam skutek radości i nadziei; aliści król Ferdynand II postanowił natychmiastowo ukrócić nadzieje; oświadczył, że nie pójdzie za modą chwili. Wtedy spisano w książeczce, ogłoszonej bezimiennie (policya nadaremnie szukała autora) ułożonej przez *Settembrini*'ego pod tytułem „Protest ludu obojga Sycylii“ (Protesta del popolo delle Due Sicilie) w płomiennych wyrazach skargi na hańbę rządów sycylijskich:

„Rząd ten jest olbrzymią piramidą, u której podstawy znajdują się zbiry i księża, a na szczycie — król. Każdy urzędnik od żołnierza do generała, od żandarma do ministra policyi, od księdza do królewskiego spowiednika, najdrobniejszy gryzipiórka jest despotą bezwstydnym w stosunku do podwładnych, jest jednocześnie niewolnikiem tchórzliwym w stosunku do zwierzchników. Kto nie jest pomiędzy ciemiężcami, jest duszony ze wszystkich stron pracą tysiąca łotrów; spokój, wolność, majątek uczciwych ludzi zależą od kaprysów— nie króla albo ministra—ale najdrobniejszego urzędnika, dziewki publicznej, szpiega, jezuity. O bracia włoscy, nie sądźcie, aby słowa nasze były zbyt surowe, nie głoście po dziennikach, że powinniśmy pisać z większem umiarkowaniem i większą przezornością; chodźcie raczej pomiędzy nas, poczujcie, jak pali rozżarzona do czerwoności ręka żelazna, cierpcie, jak my cierpimy —a potem piszcie i radźcie".

Tajne broszury były coraz liczniejsze; we wszystkich znajdował wyraz powszechniejszy coraz duch rewolucyi; w gwałcie, w zamachu już tylko pokładano nadzieję wyzwolenia z cierpień, trwających zbyt długo.

1 września wybucha rewolucya jednocześnie w Reggio i w Messynie. W Messynie gromada pięćdziesięciu ludzi woła: „Niech żyją Włochy! Niech żyje Pius IX! Konstytucya!" Biegną, aby pochwycić oficerów zgromadzonych na bankiecie; ci, uprzedzeni, szukają schronienia w fortecy. Wojsko występuje na ulicę, ściga rzadkich powstańców, który po rozpaczliwej obronie wszyscy niemal uciekają z miasta. W Reggio (Kalabrya) przeciwnie zwycięztwo uśmiechało się nasamprzód insurgentom, prowadzonym przez Romeo; zamek kapituluje, rząd tymczasowy ustanowiony; jednak nadchodzi wiadomość o niepowodzeniu w Messynie, poczem dwa okręty wojenne przybywają z Neapolu, bombardują miasto i wysadzają na ląd żołnierzy. Powstańcy muszą uciekać, szukać zbawienia w górach Aspromonte, gdzie trzymają

się cały miesiąc. Wreszcie wyśledzeni, zostają wychwytani po jednemu. Romeo, raniony,—ukrywa się w stogu słomy: wykryty, zostaje natychmiast zamordowany. Ruch ten nie miał z początku innych skutków jak tylko nowe i bardziej surowe prześladowania, jakie umieli stosować książęta z domu Burbonów neapolitańskich i jakie ich agenci umieli wykonywać.

Mimo wszystko reformy stosowane przez wielkiego księcia i Karola-Alberta podniecały bezustannie umysły. W listopadzie manifestacye odbyły się w Neapolu i Palermo; w grudniu najznakomitsi liberali Piemontu i Rzymu powzięli zamiar wysłania do króla Ferdynanda II petycyi, zachęcającej go do naśladowania polityki Piusa, Leopolda II i Karola-Alberta. Można dziś uważać za naiwnych tych, którzy podpisywali tę petycyę. Chcieli jednak pokazać światu, że Włochy szukają dróg umiarkowanych namowy, zanim odwołają się do siły. Nie ulega wątpliwości, że Ferdynand II uśmiechał się pogardliwie wobec tego dokumentu w oczach jego pozbawionego wartości. Pragnąc przeszkodzić, jak mniemał, agitacyi, zakazał w państwie swoim okrzyków: „Niech żyje Pius IX!“

* * *

Ten okrzyk magiczny, który odbijał w sobie przyszłość i przyśpieszał jej nadejście, musiał być uważany za przewrotowy wszędzie tam, gdzie chciano zachować przeszłość nietkniętą.

W Modenie Franciszek IV, który był zdradził Ciro Menotti'ego, zmarł w styczniu 1846 r.; złe rządy nie uległy zmianie za panowania następcy i syna Franciszka V. Przy pierwszych manifestacyach na rzecz papieża wojsko książęce rzuciło się na tłum i Franciszek V oświadczył, że jeżeli jego gwardya nie wystarczy do poskromienia liberałów, posiada z tamtej strony Po armię całą do rozporządzenia. W rzeczy samej wojsko austryackie

wstąpiło wnet w granice księstwa, aby na życzenie księcia przeszkodzić wszelkim manifestacyom liberalnym.

Sytuacya nie była lepsza w księstwie Parmy i Piacenzy. Marya Ludwika, wdowa po Napoleonie I, starzejąc się, poczuła potrzebę ekspiacyi grzechów bez liku; władzę nad księstwem oddała w ręce księży i zakonników. Po jej śmierci (grudzień 1847) księstwo przeszło pod panowanie Karola Ludwika Burbona, księcia Lukki. Pragnąc, aby nie było wątpliwości co do zamiarów, jakie żywi wobec poddanych, zawezwał wojska austryackie, aby obsadziły księstwo.

Prowincye Lombardyi i Wenecyi napróżno były germanizowane przez Austryę. Ciemiężcy i ciemiężeni stanowili dwa narody, który nie mogły się asymilować. Włosi powoli zaczynali ujawniać uczucia, które rzeczywiście żywili. W Medyolanie uosobieniem opozycyi był Cesare Correnti; w Wenecyi duszą ruchu patryotycznego był Daniele Manin.

Entuzyazm dla Piusa IX ogarnął i prowincye znajdujące się pod panowaniem Austryi; odtąd korzystały z każdej sposobności, aby protestować przeciwko zaborowi cudzoziemskiemu; czyniły to na drodze pokojowej i czekały, aż nowe wypadki pozwolą działać bardziej skutecznie. Pierwsza manifestacya polityczna w Medyolanie odbyła się z powodu pogrzebu hrabiego Federico Confalonieri, zmarłego w Szwajcaryi, na wsi, w grudniu 1846 r., w dziesięć lat po opuszczeniu kaźni Spielberga. W r. 1847 zgromadził się w Wenecyi dziewiąty zjazd naukowy włoski i Daniele Manin umiał skorzystać z tej sposobności, aby podniecić znakomicie uczucia wolności i niezależności i aby zadziergnąć więzy bliższych stosunków z innemi prowincyami włoskiemi.

Po zajęciu Ferrary przez wojska cesarskie agitacya wzrosła. 5 września 1849 r. nowy arcybiskup medyolański hrabia Romilli odbył uroczysty ingres do miasta. Włoch przybywał na miejsce Niemca Gaisruch'a; miano-



DANIELE MANIN.

wał go Pius IX; dosyć było tego szczegółu, aby całe miasto zaczęło manifestować uroczyście i radośnie. Trzy dni później z okazyi Narodzin Najświętszej Maryi Panny iluminowano na nowo tum, śród entuzyastycznych wołań ludu „niech żyje Pius IX“, gdy żandarmi znienacka uderzyli na tłum bronią białą; na placu został jeden zabity i kilku rannych. Zachowanie się rządu i policyi zbliżyło więcej jeszcze do siebie poszczególne klasy ludności; maluczko — a wszystkie w jednakim stopniu pójdą razem przeciwko Austryi.

Rząd austryacki zachował dwie komisye centralne, jedną dla Lombardyi, drugą dla Wenecyi; obie miały prawo zaskarżania czynności administracyi. W grudniu 1847 r. mieszkaniec Bergamo, radca Nazzari zgłosił do komisyi lombardzkiej żądanie wyznaczenia komisyi w celu zredagowania raportu o stanie kraju i przyczynach niezadowolenia powszechnego; komisya przyklasnęła wnioskom. Daniele Manin, gdy otrzymał kopię wniosku, polecił go wydrukować i wniósł petycyę podobną do komisyi weneckiej. Jednocześnie znany pisarz Niccolo Tommaseo wygłosił odczyt w Ateneum weneckiem, w którym domagał się większej wolności dla prasy. Wobec takiej agitacyi, wzrastającej z dnia na dzień, rząd austryacki podwajał czujność i surowość.

Tak oto, na początku roku 1848 Włochy przedstawiały obraz rozdwojenia. W państwie kościelnem, w Toskanii i w Piemoncie stosowano politykę reform śród zadowolenia ludu, uroczystych obchodów i powszechnego entuzyazmu; kładziono, co więcej, pomiędzy temi państwami podstawę do związku celnego, krok pierwszy do związku politycznego. Inaczej w królestwie Neapolu, w prowincyach austryackich Lombardyi i Wenecyi, w księstwach Modeny i Parmy; tutaj srożył się po dawnemu system bezwzględnej reakcyi. Łatwo przeto zrozumieć, że w tych państwach musiała wybuchnąć rewolucya.

Pierwsze drgnienie rewolucyjne ujawniło się na wulkanicznej ziemi sycylijskiej.

* * *

W pierwszych dniach stycznia roku 1848 rozklejono na kilku ulicach Palermo i rozrzucono po mieście w tysiącach odbitek proklamacyę, w której było powiedziano, że czas modlitw i demonstracyi pokojowych minął; powoływano pod broń wszystkich synów Sycylii na 12 stycznia, na dzień urodzin królewskich. Proklamacya była anonimowa: już po wybuchu rewolucyi dowiedziano się, że pisał ją Bagnasco, młody sekretarz adwokacki[1]). W pierwszej chwili policya śmiała się tylko, myśląc że odezwa jest dziełem kilku pyszałków; na wszelki wypadek atoli aresztowała w nocy 9 na 10 stycznia jedenastu wybitnych liberałów: Perez'a, Gabryela i Emeryka Amari'ch, Ferrara'ego i innych; pogotowie wojskowe zostało zwiększone. Jest rzeczą prawdziwie podziwu godną, że w takich warunkach rewolucya wogóle mogła wybuchnąć, stać się nie do pokonania i tryumfować, gdy rząd miał czas i możność przedsięwziąć wszelkie środki zaradcze, gdy rewolucyoniści nie byli nic przedsięwzięli poważnego. Rewolucyoniści liczyli przedewszystkiem na stan ducha ludności i na szanse niespodzianki, które to czynniki często przeobrażają bunty izolowane we wspaniałe rewolucye narodowe. W takich właśnie warunkach dokonała się przecie, jak świeżo był dowiódł, obalając legendę Giovanni da Procida, znakomity historyk Michele Amari,—rewolucya Nieszporów Sycylijskich. Prawdą jest, że gdy rewolucya żyje w świadomości ludu, wybucha odruchowo i samorzutnie.

Jednak o świcie 12 stycznia nikt nie spodziewał się wybuchu. Mieszkańcy gromadnie zapełniali ulice, stwier-

[1]) Po restauracyi Burbonów Bagnasco został osadzony w więzieniu, gdzie zakończył życie.

dzali siły i środki policyi, daremnie szukali oddziałów rewolucyjnych i naczelników ruchu insurekcyjnego. Oczekiwano wypadków w napięciu nerwowem, nadzwyczajnem: o 8 rano młody człowiek wychodzi uzbrojony na ulicę najbardziej odwiedzaną; widząc się odosobnionym, zaczyna wołać „zdrada“ i strzela w powietrze. Kilku odważnych na ten wystrzał wychodzą z domów; z kilku dzwonnic zaczynają dzwonić na trwogę. Giuseppe La Masa na czele nielicznej grupy uzbrojonych mieszkańców daje sygnał do walki. Naczelnicy wojskowi nie ważą się wysłać wojska z fortecy i koszar i postanawiają nie porzucać stanowiska obronnego. W nocy oddziały uzbrojone przybywają ze wsi i z miast okolicznych. Armia burbońska z wysokości fortów bombarduje miasto; mieszkańcy odpowiadają atakiem na koszary, które zajmują, poczem zachęceni powodzeniem, mianują rząd tymczasowy pod przewodnictwem czcigodnego admirała Ruggero Settimo.

Walka trwała dalej dni następnych zawsze z powodzeniem dla rewolucyonistów, którzy widzieli, jak ich szeregi rosły z godziny na godzinę. Ani okręty wojenne przywołane z Neapolu, ani bombardowanie nieustanne miasta z wyżyn ufortyfikowanych nie mogły pokonać Palerma. Po piętnastu dniach walk krwawych wojska burbońskie musiały zupełnie opuścić miasto. Inne prowincye Sycylii szybko poszły za przykładem Palerma; w pierwszych dniach lutego cała wyspa z wyjątkiem kilku fortec była wolna od despotyzmu Burbonów.

Podniecony wiadomościami napływającemi z Sycylii, Neapol zaniepokoił się; po mieście krążyła petycya Ruggero (Rogiera) Bonghi domagająca się konstytucyi; 27 stycznia wielka manifestacya pomimo protestu policyi zapełniła ulice stolicy. Ferdynand II, widząc koronę w niebezpieczeństwie udał, że daruje z własnej woli to, czego nie mógł więcej odmówić i dekretem z dnia 28 stycznia zapowiedział konstytucyę, która, wzorowana na karcie francuskiej z r. 1830, powierzała władzę prawo-

dawczą dwu izbom: izbie panów, mianowanych dożywotnio przez króla i izbie deputowanych, wybieranych przez lud.

* * *

Rewolucya Włoch południowych przyśpieszyła bieg wypadków w innych prowincyach.

W Piemoncie od pierwszych dni stycznia starano się przesłać do pałacu królewskiego żądania wyraźne i określone. *Gioberti* ogłosił wtedy swoją straszną książkę *Il Gesuita moderno* (Jezuita nowoczesny) i słowa jego obudziły echo donośne w sercach liberałów włoskich; wszędzie domagano się wypędzenia jezuitów i ich wspólników a w szczególności Sercanek *(Dame del Sacro Cuore)*, które Toskańczycy nazywali ironicznie jaskółkami jezuitów. W Genui powzięto zamiar zredagowania petycyi zbiorowej, domagającej się od Karola Alberta wygnania jezuitów i zaprowadzenia gwardyi narodowej, na podobieństwo tej, która od kilku miesięcy pełniła służbę w Toskanii i w Rzymie. Komisya specyalnie obrana wyjechała do Turynu, aby doręczyć petycyę królowi.

Dziennikarze turyńscy zebrali się wtedy, aby obmyśleć środki ku poparciu żądań Genueńczyków. Co za wspaniały zbiór nazwisk w tem zgromadzeniu dziennikarzy: Cavour, Castelli, Derossi di Santarosa, Boncampagni, Ricotti, Lorenzo Valerio, Sineo, Brofferiso i tylu innych! Gdy wszyscy obecni pragnęli popierać żądania Genui, redaktor *Risorgimento* oświadczył otwarcie, że według jego zdania należy żądać obecnie czegoś więcej jeszcze: konstytucyi.

Żądanie odważne, które świadczyło, że rzecznik zdawał sobie dokładnie sprawę z powagi chwili, pochodziło od członka, liczącego lat 38, członka najstarszej arystokracyi piemonckiej, niegdyś podoficera artyleryi, później w długich podróżach po Francyi i Anglii kształcącego się politycznie i społecznie gentleman'a; człowiek

ten obecnie poprzez dziennikarstwo wchodził odważnie na arenę życia publicznego; był to hrabia Camillo Benso di Cavour. Obecni na sali słuchacze byli liberałami czystej wody, liberałami z urodzenia, z wykształcenia, z wyboru zawodu dziennikarskiego; mimo to wobec podobnego wniosku patrzyli na siebie wzrokiem niepewnym, niektórzy wyrazili powątpiewanie; zgromadzenie zostało odroczone do następnego wieczora.

W tej chwili atoli miał miejsce wypadek nieprzewidziany: król odmówił przyjęcia deputacyi Genui. Dziennikarze, którzy przyklasnęli myśli Cavoura, nie porzucili mimo to pierwszego zamiaru; na zebraniu następnem, podpisali adres do króla i margrabia Roberto d'Azeglio, brat starszy Massima i równie gorący obrońca idei liberalnych podjął się misyi doręczenia adresu królowi. Karol Albert przeczytał dokument, zastanowił się nad otwartemi i lojalnemi poglądami w nim zawartemi, odpowiedział jednak, że dla wyzwolenia Włoch potrzeba żołnierzy nie adwokatów i że w interesie niezależności Włoch, któremu chce odtąd życie poświęcić, nie udzieli nigdy konstytucyi. Powoływał się też na przysięgę, którą złożył mocarstwom Świętego Przymierza po kongresie werońskim i twierdził, że ta przysięga jest ważnym czynnikiem jego postanowienia.

Wtedy nadeszły do Piemontu wiadomości o rewolucyi w Palermo, dalej o konstytucyi przyrzeczonej przez króla Neapolu. Wielkie manifestacye odbyły się w Turynie i 5 lutego sama rada miejska na wniosek Pietro Derossi di Santarosa, przyjaciela najbliższego Cavoura, powzięła uchwałę żądającą od króla konstytucyi. Karol Albert wyspowiadał się i otworzył serce przed arcybiskupem monsignorem D'Angennes. Arcybiskup, uchodzący za człowieka świętego, opanował wątpliwości religijne króla, i Karol Albert 8 lutego 1848 r. przyrzekł nadanie Statutu konstytucyjnego i określił jego główne zasady. Od 8 lutego do 4 marca t. j. do chwili ogłoszenia Statutu Piemont był pełen manifestacyi miłości dla

króla. Karol Albert w rzeczywistości był godzien tych uczuć, albowiem w przeciwstawieniu do innych książąt, których przyrzeczenia były dawane z zastrzeżeniem wewnętrznem, iż nigdy ich nie wykonają, król Sardynii, raz zwyciężywszy wątpliwości, raz stanąwszy pewnym krokiem na drodze konstytucyjnej, szedł już po tej drodze naprzód z zachowaniem zupełnej lojalności [1]).

* * *

Opinia publiczna we Włoszech w pierwszych miesiącach roku 1848 przedstawia obraz prawdziwej gry w odbijanego. Wiadomości z Neapolu i Turynu wywołują w Toskanii wielkie manifestacye i rada miejska Florencyi pod przewodnictwem Bettino Ricasoli uchwala natychmiastowo adres dla Karola Alberta. Wszyscy liberali wybitni starają się wpłynąć na wielkiego księcia, aby i on nadał konstytucyę podobną i 11 maja otrzymują przyrzeczenie od Leopolda II.

Teraz Rzym, skąd wyszła inicyatywa całego ruchu, jest już pozostawiony w tyle przez inne państwa. Pius IX był w rzeczywistości bardzo daleki od owego ideału papieża wyśnionego przez Włochów; zamierzał tylko poprostu poprawić nieco warunki, w których żyli poddani jego a nigdy nie myślał być zwiastunem rewolucyi. Gdy zauważył, w jakim kierunku rozwijają się wypadki, chciałby raczej cofnąć ich bieg; nie było już na to sposobu: wir, który w ruch puścił, pchał go naprzód z siłą niepokonaną. Lud, gdy zauważył, że papież waha się, udawał, że czyni odpowiedzialnym za to doradców papieskich i jezuitów i nie przestawał wołać: niech żyje Pius IX — sam jeden *(Viva Pio nono solo!)*. 1 stycznia 1848 tłum olbrzymi zebrał się pod Kwirynałem, gdzie papież mieszkał, aby mu złożyć życzenia szczęśliwego

[1]) W końcu książki czytelnik znajdzie w dodatku wydrukowane główne artykuły Statutu Karola Alberta.

roku; pałac był otoczony wojskiem, bramy zamknięte: lud głośno szemrał. Nazajutrz Pius IX, pragnąc załagodzić złe wrażenie, odbył przejażdżkę po mieście; wszędzie przyjmowano go jeszcze owacyjnie.

12 lutego zorganizowano w państwie kościelnem pierwsze ministeryum świeckie. Środek ten nie był już wystarczający: i tutaj domagano się natarczywie konstytucyi a rada miasta Bolonii wyraźnie żądała jej. Było trudno, co prawda, przeprowadzić granicę pomiędzy sprawami kościelnemi i świeckiemi, ale oto, aby przeciąć wszelkie dyskusye i opóźnienia, nadeszła wiadomość o wybuchu rewolucyi w Paryżu i upadku Ludwika Filipa. Pius IX pośpieszył nadać konstytucyę (14 marca 1848), według której prócz dwu rad prawodawczych wspólnych innym statutom konstytucyjnym zaprowadzono jako uczestnika władzy zwierzchniczej kolegium kardynałów pod nazwą senatu nieodłącznego od Papieża (*Senato inseparabile dal Pontefice*).

Tak tedy w połowie marca roku 1848, cała Italia z wyjątkiem krajów opanowanych przez Austryę znalazła się w posiadaniu rządów, opartych na wolności.

ROZDZIAŁ X.

WOJNA 1848 ROKU.

KRÓLESTWO LOMBARDYI.—WENECYA W PIERWSZYCH MIESIĄCACH ROKU 1848.—REWOLUCYA W EUROPIE.—WYZWOLENIE WENECYI.—PIĘĆ DNI MEDYOLANU. — WOJNA O WYZWOLENIE. — PIERWSZE OBJAWY POWODZENIA ORĘŻA WŁOSKIEGO.—ALOKUCYA PIUSA IX Z DNIA 29 KWIETNIA.—15-TY MAJA W NEAPOLU I UCIECZKA WOJSKA NEAPOLITAŃSKIEGO. — TOSKAŃCZYCY W CORTATONE I MONTANARA. — OSTATNIE ZWYCIĘSTWA PIEMONTCZYKÓW. — PRZEGRANA POD CUSTOZZĄ. — UCIECZKA.—ZAWIESZENIE BRONI.—LOSY PAŃSTW WŁOSKICH W KOŃCU ROKU 1848: WYPADKI NASTĘPUJĄ Z PRZERAŻAJĄCĄ SZYBKOŚCIĄ.

Początek roku 1848 witany był wszędzie gorączkowo; nawet mieszkańcy Lombardyi-Wenecyi chcieli go rozpocząć manifestacyami. 1 stycznia rzucono hasło powstrzymania się od palenia tytoniu w celu wyrządzenia szkody skarbowi austryackiemu; hasło było wykonane w szczególności w Medyolanie. Oburzenie policyi austryackiej nie znało granic; 2 stycznia policyanci przebrani po cywilnemu włóczyli się po ulicach z zapalonemi cygarami w ustach, puszczając dym w oczy przechodniów, prowokując ich wszelkiemi sposobami; gdzieniegdzie Medyolańczycy nie pozostawali dłużni odpowiedzi; stąd powstawały bójki i — mnożyły

się areszty. Gorzej było nazajutrz. Rozdano żołnierzom po dużej racyi wódki i cygar i wysłano na ulice z rozkazem zmuszania przechodniów do palenia, do prowokowania ludności; wrazie oporu mogli czynić użytek z broni. Wieczór 3 stycznia był straszny: wszędzie bójki, wywołane przez pijanych żołdaków, patrole kawaleryi pędzące galopem po mieście, tratujące spokojnych przechodniów, przebijające lancami tych, którzy nie chcieli uciekać; ilość ofiar wynosiła tego wieczora 59.

Włochy jęczały z oburzenia na wiadomość o tych zbrodniach; sceny podobne powtórzyły się w Pawii i Padwie; rząd zbywał odmową żądanie mianowania komisyi śledczych, których domagały się obie kongregacye Lombardyi i Wenecyi; co więcej, kazał osadzić w więzieniu Manin'a i Tommaseo. Zamiast spokoju rząd szerzył tylko oburzenie i prowokował. Co dnia niemal miał sposobność stwierdzić jak doskonałą jest harmonia poddanych włoskich, gdy chodzi o opozycyę względem rządu austryackiego; nadaremnie szukał nici konspiracyi, komitetów tajnych i t. p. Massimo d'Azeglio oświadczył otwarcie w piśmie okolicznościowem „Żałoby Lombardyi“ *(I lutti di Lombardia)*, że spisek był ze wszystkich możliwych najstraszniejszym: „był mianowicie spiskiem całego narodu, który posiada jedno serce, jedno przywiązanie, jedno wolę; jestto spisek jednej nadziei wspólnej, jednej wzgardy powszechnej, rozpłomieniającej każde serce, wysyłającej każdego na ostatnią ofiarę; jestto spisek, którego naczelnikami są wszyscy i nikt, ten bowiem, kto występuje z wnioskiem w swojem imieniu mówi z ducha wszystkich, wszyscy są przekonani, wszyscy jednozgodnie idą za nim; jestto spisek prawdy oczywistej i przeświadczenia jednogłośnego“.

Podniecenie rosło pod wpływem nadchodzących nadzwyczajnych wiadomości: nasamprzód wybuch rewolucyi w Sycylii, potem konstytucya, nadana przez Ferdynanda II, wreszcie statut Karola Alberta. Wtedy

Austrya, chwytając się środków nadzwyczajnych, zaprowadza w prowincyach Lombardyi i Wenecyi stan oblężenia, sądy doraźne: rząd skazuje na poczekaniu aresztowanych bez śledztwa i apelacyi i wyroki śmierci natychmiastowo wykonywa. Zaś ludność ze swej strony gotuje się do rewolucyi, gromadząc pieniądze i broń, wchodząc w bliższe stosunki z liberałami piemonckimi i z Karolem Albertem. Można powiedzieć, że w Lombardyi i w Wenecyi poddani i rząd stanęli naprzeciw siebie jak dwie armie nieprzyjacielskie, oczekujące sygnału do walki.

Rewolucya francuska przyśpieszyła rozwiązanie; echa walk francuskich obudziły echo wielokrotne w sercach, i w magicznem oświetleniu zwycięstw paryskich wszystkie umysły żyć zaczęły wiarą w moc niepokonaną barykad. Ostatni atoli bodziec do wybuchu nadszedł skąd go najmniej oczekiwano: Wiedeń, twierdza absolutyzmu, nie mógł pozostać w tyle za ruchem liberalnym Europy; 17 marca powstał lud wiedeński i zażądał konstytucyi a książę Metternich musiał życie unosić w ucieczce.

Wiadomość o rewolucyi wiedeńskiej nadeszła do Wenecyi 17 marca i wywołała tu entuzyazm nadzwyczajny; lud zgromadził się na placu Świętego Marka i domagał się głośno wypuszczenia na wolność więźniów politycznych, w szczególności Manina i Tommaseo; nie czekając na odpowiedź, sunął ku więzieniu, wyważył wrota i w tryumfie obnosił po mieście obu patryotów. Nazajutrz podniecenie było większe jeszcze; zawieszono wszędzie trójkolorowe sztandary, dzwoniono na trwogę, walka pomiędzy mieszkańcami a wojskami miała już wybuchnąć; wczas jeszcze rada miejska, chcąc uprzedzić rozlew krwi, zażądała od rządu utworzenia gwardyi narodowej. Pollfy, gubernator cywilny i Zichy, komendant wojskowy, zgodzili się. Tymczasem nadeszła z Wiednia wiadomość o nadaniu konstytucyi przez cesarza i Pollfy obwieścił o niej z balkonu pała-

cu swego; oświadczył, iż czuje się szczęśliwym, będąc pierwszym gubernatorem konstytucyjnym Wenecyi. Umysły uspokoiły się, miasto przybrało zwykły swój wygląd, ferment rewolucyjny jakgdyby wygasać zaczął.

W Medyolanie rzeczy miały inny zgoła przebieg. Na wiadomość o rewolucyi w Wiedniu (noc z 17 na 18 marca) grupa patryotów powzięła uchwały wysłania 18 marca po obiedzie deputacyi miejskiej z podestą Gabrio Casati na czele w otoczeniu tłumu do rządu w celu żądania natychmiastowych reform. Wicekról Rainer odjechał i wice-prezydent O'Donnell wobec tłumu zwartego a groźnego podpisał wszystko, czego żądano, to znaczy dekrety, zaprowadzające gwardyę narodową i upoważniające radę miejską do objęcia kierownictwa nad organizacyą bezpieczeństwa publicznego. W czasie, kiedy deputacya wracała do pałacu municypalnego, wojsko bez powodu dało salwę: padł człowiek w tłumie. Na widok krwi insurekcya ze stanu potencyalnego przeszła odrazu do stanu rozpalenia i objęła całe miasto. Wszędzie wyrastać zaczęły barykady (naliczono ich 523): stołki, stoły, wozy, bruk uliczny, co było pod ręką, rzucano na stos, wszyscy pod bronią, Medyolan żywi jedną myśl tylko: wypędzić Austryaków.

Nie sposób opowiedzieć tu dziejów walki gorączkowej, która wrzała w każdej dzielnicy miasta; w tych dniach pamiętnych każda ulica miała swoją wielką, sławną chwilę, każdy dom pieścił bohatera. Młodzież, starcy, dzieci—wszyscy spełnili obowiązek, duchowieństwo nawet uczestniczyło w walce. Suchy trzask wyładowywanych strzelb, łoskot strzelających armat powiększał jeszcze przejmujący odgłos dzwonów, które w ciągu pięciu dni i pięciu nocy nie przestawały dzwonić w uszach Austryaków, jako wyraz gniewu, rozpaczy, szału Medyolanu.

20-go marszałek Radetzky, dowodzący wojskami austryackiemi, ofiarował zawieszenie broni; odrzucono propozycyę. 21-go Austryacy byli wyparci ze środka miasta,

zamek i fortyfikacye pozostawały jeszcze w ich rękach. 22-go myślano o przełamaniu tego kordonu w celu porozumienia się z okolicą i z innemi miastami również objętemi płomieniem rewolucyi. W tej myśli walczono u bramy Tosa (dziś brama Zwycięstwa). Walka trwała długo i była krwawa, ale gdy młody Manara podłożył był ogień pod bramę —, Medyolan mógł powiedzieć, że jest wolny. Na wieżycach katedry powiewał Włoski sztandar trójbarwny i wielki poeta Manzoni dodawał ostatnią strofę do swojej ody *Marzec 1821:*

O dni naszego odkupienia!
O nieszczęsny na zawsze, który
Z daleka z ust obcych
Usłyszy o nich, niby cudzoziemiec!
Który mówiąc o nich później synom
Powie, wzdychając: „Ja tam nie byłem“;
Który onego dnia nie powitał
Świętego, niezwalczonego sztandaru [1]).

Któż wyrazić zdoła radość obywateli, którzy zdołali wypędzić armię najezdniczą w ilości 14 tysięcy żołnierza, uzbrojoną i dyscyplinowaną! Sława była czysta, bez plamy najmniejszej. Na przekór Austryakom, brutalnym i zwierzęcym, Medyolańczycy zachowywali się ludzko i szlachetnie. Jeden przykład wystarczy: 20-go marca w okresie najgorętszej walki znaleziono schowanego na poddaszu hrabiego Bolza, dyrektora policyi, który musiał sobie przypomnieć w tej chwili, jak przed wielu laty w podobnych okolicznościach uwięził hrabiego Confalonieri'ego. I lud medyolański pamiętał; szczerze

---

[1]) O giornate del nostro riscatto!
O dolente per sempre colui,
Che da lunge, dal labbro d'altrui,
Come un uomo straniero le udrà!
Che ai suoi figli narrandole un giorno
Dovrà dir sospirando: „io non c'era“,
Che la santa, l'invitta bandiera
Salutata in quel di non avrà!

nienawidził nikczemnego jurgieltnika Austryi. Chwycony przez oszalały tłum, mniemał, że zginie, gdy wielki obywatel Carlo Cattaneo odpowiedział na pytanie tłumu, co począć z więźniem: „Jeżeli go zgładzicie, postąpicie sprawiedliwie; jeżeli mu darujecie życie, uczynek wasz będzie święty“; tłum poszedł za tem drugiem wskazaniem.

Rewolucya rozlała się po całej Lombardyi; powstawały miasto za miastem, tak, że wojska austryackie, cofając się na całej linii, oparły się aż o linię Mincio.

W Wenecyi po dwu dniach spokoju zaczęto obawiać się, że gubernator dał tylko przyrzeczenia, aby zyskać na czasie i przygotować bombardowanie miasta; wiadomości z Medyolanu dolewały oliwy do ognia, który już się w sercach palił. Następuje nowy wybuch rewolucyi krwiożerczej: naczelnik arsenału Marinowicz, nienawidzony od robotników, zostaje zamordowany. Na wiadomość o tem Manin na czele tłumu udaje się do arsenału i bez stosowania gwałtu moralnym tylko wpływem swoim otrzymuje arsenał z rąk admirała Martini'ego. Jednocześnie rada miejska, rozumiejąc niebezpieczeństwo chwili, wysyła deputacyę dla prowadzenia negocyacyi z gubernatorami austryackimi. Gubernator cywilny Palffy, dowiedziawszy się, że głos opinii publicznej domaga się, aby rząd austryacki zrzekł się władzy w Wenecyi, przekazał swoje pełnomocnictwa naczelnikowi wojskowemu Zichy'emu; ten pod wpływem przemowy energicznego adwokata Avesani'ego zgodził się na ustąpienie z miasta i przekazał władzę wraz z całym arsenałem i pogotowiem wojennem na rzecz rady miejskiej [1]). W marcu 1848 obwieszczono z placu Świętego Marka o upadku panowania austryackiego; proklamowano republikę. Nazajutrz rano komisya municypalna, chwilowo pełniąca władzę naczelną, ustąpiła jej rzą-

[1]) Zichy został skazany przez rząd austryacki na dożywotnie więzienie, ułaskawiono go w r. 1851.

dowi tymczasowemu, obwołanemu przez gwardyę narodową. Naczelnikiem rządu obwołano *Daniela Manin.*

Podobnie rozwijały się wypadki w pozostałych miastach prow. Wenecyi; naczelnicy Udine i Treviso kapitulowaliza przykładem Zichy'ego; naczelnicy Osoppo i Palmanova, nie zwlekając, ustąpili; w Palmanova obwołano gubernatorem starego generała Zucchi'ego świeżo uwolnionego z więzienia. Inne miasta, jak Padwa, opuszczone przez wojsko austryackie, ściągane zewsząd przez Radetzky'ego do czworoboku ufortyfikowanego — były tem samem wolne. Z całej prowincyi Weneckiej jedna tylko Werona pozostawała pod panowaniem Austryi; wszystkie pozostałe uznały zgodnie rząd tymczasowy Wenecyi.

Armia austryacka zajmowała już tylko terytoryum pomiędzy Mincio i Adygą oraz cztery fortece: Mantuę, Peschierę, Weronę i Legnago; objęta ze wszystkich stron płomieniem insurekcyi nie miała innej drogi do Austryi, jak tylko poprzez wązką dolinę Adygi i widziała z przerażeniem zbliżającą się na jej spotkanie armię Piemontu.

* *
*

W Turynie w rzeczy samej z chwilą, gdy nadeszły pierwsze wiadomości o rewolucyi medyolańskiej i bohaterskich walkach przeciwko Austryakom —, całą ludność opanowała prawdziwa gorączka patryotyczna. Przed ministeryami, przed pałacem królewskim tworzyły się tłumne gromady, wołające o broń i domagające się wojny; odważniejsi chwycili za broń i puszczali się w drogę ku Tessynowi; 22 marca studenci uniwersytetu i uczniowie Akademii sztuk pięknych zorganizowali się w oddziały wolnych strzelców *(bersaglieri)* i pociągnęli ku granicy. 23 marca popołudniu wiadomość o wyzwoleniu cudownem Medyolanu rozeszła się z szybkością błyskawicy po Turynie; wraz z nią przybyło orędzie do Karola Alberta z żądaniem posiłków Piemontu

w walce z Austryakami, uciekającymi w nieładzie w kierunku czworoboku.

Dzienniki wypuściły podatki nadzwyczajne i płomienne; *Risorgimento* dodał artykuł Cavour'a, którego pierwsze wiersze brzmiały: „Godzina najwyższa wybiła dla monarchii sabaudzkiej, godzina energicznych postanowień, godzina, od której zależą losy królestw i narodów. Wobec wypadków lombardzkich i wiedeńskich wahanie i wątpienie nie jest więcej możliwe; byłaby to polityka najsromotniejsza. My, ludzie spokojnego rozumu, przyzwyczajeni do słuchania raczej wskazań rozsądku niż odruchów serca, zważywszy dokładnie i uważnie każde słowo nasze, oświadczamy: niemasz innej drogi przed narodem, przed rządem, przed królem — jak tylko wojna, natychmiast i niezwłocznie..."

Tłum, zgromadzony przed pałacem królewskim, oczekiwał decyzyi rady ministrów. Godziny mijały, tłum nie stawał się rzadszy; przeciwnie, rósł i potężniał. Biła północ, gdy na balkonie zbrojowni pałacowej ukazała się wysoka sylwetka Karola Alberta; za nim widać było Enrico Martini'ego, wysłannika rządu lombardzkiego. Więcej niż słowa królewskie wzniecił szał radości śród podnieconych tłumów prosty giest królewski: biorąc w rękę szarfę trójbarwną, którą Martini był opasany — uniósł ją w górę i potrząsnął nią niby symbolem sprawy, której bronić zamierzał. Nikt nie opisze entuzyazmu onej chwili: dynastya sabaudzka i lud Piemontu wiązali się w tej chwili jednym ślubem uroczystym: przynosili siebie w ofierze sprawie wyzwolenia Włoch.

Nazajutrz ogłoszoszono odezwę, zredagowaną tegoż wieczora przez Federico Sclopis, ministra sprawiedliwości:

Ludy Lombardyi i Wenecyi!

„Losy Italii dojrzewają: przyszłość szczęśliwie uśmiecha się do odważnych obrońców praw podeptanych.

Dla miłości rasy, przez zrozumienie ducha czasu, dla wspólności uczuć pierwsi zgłaszamy podziw i zachwyt, jakim darzy was Italia.

„Ludy Lombardyi i Wenecyi! Nasze wojska, koncentrujące się na waszej granicy w chwili, gdyście rozpoczynali wyzwolenie sławnego Medyolanu, przynoszą wam od dzisiaj pomoc w walkach przyszłych, pomoc, jakiej brat oczekuje od brata, przyjaciel od przyjaciela. Poprzemy słuszne żądania wasze, ufając w Boga, który rzeczywiście jest z nami, Boga, który dał Italii Piusa IX, Boga, który sprawił, że Italia może działać sama przez siebie. I ażeby wam lepiej wykazać nasze poczucie związku z Italią, rozkazujemy, ażeby wojska nasze wstępujące na terytoryum Lombardyi i Wenecyi nosiły herb Sabaudyi umocowany na włoskim sztandarze trójbarwnym [1]).

Karol Albert.

W kilka dni później armia piemoncka przeprawiła się przez Tessyn; tryumfalnym marszem przeszła przez Lombardyę, kierując się ku brzegom Mincio.

Jeden krzyk wolności, szału radosnego i walki brzmiał po całym półwyspie. Modena i Reggio, Parma i Piacenza wypędziły natychmiast swoich despotów i odsyłały wojska na odsiecz braciom w Lombardyi i Wenecyi. Wielki książę Toskanii i papież, gnani naprzód falą entuzyazmu powszechnego, czuli się przynagleni do wysłania żołnierzy na wojnę świętą. Król Neapolu miał przyrzec, że wyśle armię złożoną z piętnastu tysięcy żołnierzy. Sycylia, w krwawej walce z Burbonami Neapolu broniąca własnej niepodległości, nie mogła sił swoich rozpraszać; z miłości dla zasady narodowej wy-

[1]) Artykuł 77 Statutu królestwa Sardynii zachował sztandar niebieski; w dwadzieścia dni po ogłoszeniu Statutu proklamacya powyższa usunęła ten artykuł, przyjmując dla Piemontu włoski sztandar trójbarwny.

słała wszakże i ona oddział stu ochotników. Cała młodzież włoska, płonąca żarem przypominającym dawnych krzyżowców, napływała zewsząd ku równinom Lombardyi z hymnem wojowniczym Goffreda Mameli na ustach:

Bracia włoscy,
Italia powstała
Hełmem Scypiona
Nakryła głowę.
Gdzie jesteś Zwycięstwo?
Niechaj przyjdzie
Bóg je skierował na służbę Rzymowi
Wiążmy się w kohorty
Gotowi jesteśmy umrzeć
Italia nas woła.
Od wieków jesteśmy podeptani
I więźniami albowiem
Nie jesteśmy narodem
Iżeśmy podzieleni;
Niechaj jeden sztandar,
Jedna nadzieja nas powiąże;
Godzina wybiła
Naszego stopienia w jedno [1]).

---

[1]) Fratelli d'Italia,
L'Italia s'è desta;
Dell'elmo di Scipio
S'è cinta la testa.
Dov'è la Vittoria?
Le porga la chioma,
Chè schiava di Roma
Iddio la creò.

Stringiamci a coorte,
Siam pronti alla morte,
Italia chiamò.

Noi siamo da secoli
Calpesti e derisi,
Perchè non siam popolo,
Perchè siam divisi.
Raccolgaci un'unica
Bandiera, una speme;
Di fonderci insieme
Già l'ora suonò....

W toku istnienia trzydziestu wieków Italii po raz pierwszy cały półwysep powstawał jednomyślnie przeciwko zaborcom; nawet w rzymskiej dzielnicy nie widziano nigdy nic podobnego. Nawet słynne w dziejach włoskich ruchy gmin średniowiecznych obejmowały zaledwie część półwyspu.

Ta zgoda niebywała, cud najistotniejszy, pożądany i wyśniony przez wszystkie wielkie umysły włoskie, stawał się możliwym do urzeczywistnienia dlatego tylko, że wolności, zapowiedziane przez konstytucyę, dawały każdemu obywatelowi prawo i obowiązek wypowiadania się w sprawach politycznych. Naród włoski, dzieło pracy twórczej tylu stuleci, powstawał nareszcie świadomy siebie; powstawał cały, niby jedna żywa istota, od Alp aż po Etnę. I potrząsając sztandarem trójbarwnym, powtarzał za Karolem Albertem: Włochy będą istniały i działały same przez siebie *(L'Italia fara da se!)*.

Zresztą, sytuacya polityczna Europy była tego rodzaju, że niewiele liczyć było można na pomoc innych mocarstw: przychylności oczekiwać należało — do pewnego stopnia—tylko od dwóch państw: od Anglii i Francyi. Anglia wszelako, po rewolucyi lutowej, stłumiła swoje sympatye liberalne, nie życzyła sobie bowiem, aby pożar paryski rozszerzył się na całą Europę; co najwyżej skłonna była sprzyjać oderwaniu się Sycylii od królestwa Neapolitańskiego, gdyż po nowem, dzięki jej poparciu powstałem, królestwie, spodziewała się poważnych korzyści handlowych. Rzeczpospolita francuska zaś nie objawiała chęci odegrania roli stanowczej w sprawie utworzenia wielkiego królestwa Górnych Włoch; interwencya jej zresztą byłaby się wydała podejrzaną rządom monarchicznym Włoch, a w szczególności—Karolowi Albertowi.

Tak więc *Italia farà da se;* lecz dla urzeczywistnienia tego szlachetnego zamysłu trzeba było jedności całkowitej, szczerej, trwałej—jedności powszechnej zarówno książąt, jak i ludów. Tymczasem nie wszyscy pa-

nujący byli w zgodzie z ludem swoim, jeszcze zaś mniej było zgody we wzajemnym książąt stosunku. Z wyjątkiem Karola Alberta, książęta nie okazywali pochopności do wojny: Pius IX wahał się między miłością ojczyzny a troską o powszechność katolicką; wielki książę toskański był Austryakiem z rasy, ponadto zaś nie ufał ambitnej polityce Karola-Alberta; z pośród wszystkich najgorzej usposobionym był król Neapolu, który też odrazu ociągał się z wysłaniem żołnierzy. Gdy zaś nadeszła chwila ogniowej próby, na polu zostali tylko szczerze sprawie oddani i silni—reszta cofnęła się.

* *
*

Raz jeszcze miały się rozstrzygać losy Włoch w sławnym czworoboku, zakreślonym przez cztery fortece: Peschierę i Mantuę nad Minciem, Weronę i Legnago nad Adygą. Czworobok ten — to klasyczne pole bitew włoskich.

W pierwszych dniach kwietnia poczęły nadciągać wojska piemonckie na spotkanie nieprzyjaciela na wybrzeżach Mincia; stoczyły bitwy pod Goïto, Valeggio i Monzambano (8-y, 9-y i 10-ty kwietnia) i dzięki zwycięstwu, zdołały stanąć na rzece, zajmując mosty jej części środkowej, między Mantuą a Peschierą.

Ożywiał armię piemoncką ów potężny duch wojenny, którego wiekowa tradycja pozostawiła głęboki ślad w całej ludności Piemontu; była to armia wyćwiczona, oddana królowi i sprawie, w imię której walczono. Oficerowie jej odznaczali się odwagą i zuchwałem męstwem, niestety jednak wiedzy nie posiadali żadnej: mniemali, że o powodzeniu bitwy rozstrzyga wyłącznie osobista odwaga. Ten fałszywy pogląd na wojnę, wyznawany przez wszystkich prawie oficerów, podzielał także sam król.

W myśl tradycyi rodzinnych, Karol-Albert objął

naczelne wojsk dowództwo; z charakteru wszakże był człowiekiem najmniej nadającym się do kierowania ruchami armii: ciągła jego niepewność, ta sama niepewność, która w polityce sprawiała, że postępowanie jego wydawało się wątpliwem i podejrzanem, czyniła go niezdecydowanym i zakłopotanym na polu bitwy, gdzie niezbędną jest decyzya energiczna i szybka. Naczelnikiem sztabu generalnego mianował generała Salasco, człowieka uczciwego i kulturalnego, lecz do tego stopnia pozbawionego inicyatywy i zdolności wywalczenia sobie posłuchu, że pod jego rządami dowództwa domagali się wszyscy. Najlepszym generałem armii piemonckiej był dowódca pierwszego korpusu, Bara. Bogaty w wiedzę i pomysłowy, nie umiał jednak opanować umysłu i serca swego monarchy tak, aby mu plany swoje narzucić. Karol-Albert zaś, sam w pomysły ubogi, przyswajał sobie pomysły swego otoczenia i, coś niecoś biorąc z projektów różnych ludzi, z niebezpiecznym eklektycyzmem, z okruchów tych kombinował całość. Skądinąd zimna i milcząca jego odwaga nie mogła udzielać się żołnierzom: szukał niebezpieczeństwa, wysuwał się na najbardziej odkryte placówki, zachowywał niewzruszoność, gdy kule padały najgęściej, lecz nie zdobył się nigdy na słowo lub czyn, któreby zdolne były wzniecić entuzyazm przechodzących koło niego szeregów.

W drugiej połowie kwietnia Karol-Albert miał pod sobą 60000 Piemontczyków, 6000 Toskańczyków i 3000 obywateli Modeny i Parmy. Wszystko to obozowało na brzegach Mincia; nadto rozporządzał 17000 żołnierzy papieskich, przybyłych pod dowództwem generała Giovanni Durando na brzegi dolnego Po i 4—5000 ochotników lombardzkich, którzy z wybrzeży jeziora Gardy usiłowali zdobyć Trento; ogółem miał pod sobą około 90000 żołnierza, nie licząc zbuntowanych band weneckich i armii neapolitańskiej, będącej jeszcze w drodze.

Radetzky natomiast, na skutek strat, poniesionych

w bitwach, na skutek kapitulacyi i dezercyi, stał na czele przerzedzonych do 50000 żołnierza szeregów; skupił je w czworoboku, z trudem zachowując jedną jedyną drogę komunikacyjną do Austryi, drogę doliny Adygi. Wydawało się, że armja ta, zniechęcona, zdemoralizowana, ze wszystkich stron otoczona nieprzyjacielem, będzie lada chwila doszczętnie zniszczona;—tymczasem zwyciężyła, nietylko dlatego, że była dobrze wyćwiczona, ale dlatego jeszcze, że corocznie odbywając manewry na terenie, który miał być jej polem walki, znała go doskonale i że posiadała wyśmienitego wodza w osobie marszałka Radetzky'ego, który, mimo swoich 82 lat, zachował zadziwiającą naprawdę tęgość fizyczną i ruchliwość umysłową.

Nie chcąc naruszać zasad strategii klasycznej, Karol-Albert, rozłożywszy wojska na brzegu Mincia, począł oblegać najbliższy z fortów w czworoboku: Peschierę. By odciąć nieprzyjaciela od dróg między Weroną i Peschierą, postanowił zabrać mu kilka pozycyi między Minci'em a Adygą; 30-go kwietnia uskutecznił nawet wycieczkę aż do Pastrengo, nad Adygą, na północ od Werony [1]). Wśród epizodów tej walki zajaśniała sławą szarża konnych karabinierów z konwoju króla.

Zadowolony ze szczęśliwego wyniku bitwy pod Pastrengo, Karol-Albert postanowił pójść na Weronę, tembardziej, iż zapewniano go, że ludność tego miasta gotowa jest do powstania; 6-go maja, wśród potyczek, posunął się aż do wioski Santa-Lucia, lecz spodziewane powstanie nie wybuchło i po cudach waleczności armia piemoncka zmuszona była do odwrotu. Wtedy to król wyrzekł się wszelkich odważniejszych ruchów tak, że

[1]) Pod Pastrengo raniony został śmiertelnie margrabia Bovilacqua, ochotnik z Brescii; pod wpływem niewypowiedzianego bólu matka jego i siostra założyły w Valeggio szpital dla rannych współziomków, których pielęgnowały osobiście z podziwu godnem oddaniem.

przez pewien czas jedynem zajęciem armii piemonckiej była blokada Peschiery; tu też wśród marszów i kontrmarszów, jednostajności i nudy męczącego oblężenia, zapał jej począł stygnąć.

Radetzky zaś, zamknięty w swoim potężnym czworoboku, czekał spokojnie przybycia armii posiłkowej, utworzonej przez generała Nugent'a nad Isonzo, a wynoszącej 14000 żołnierza. W połowie kwietnia Nugent przeprawił się przez Isonzo i omijając Palmanovę, bronioną przez generała Zucchi'ego, zaatakował Udine, która poddała się po walecznej obronie. Szybko szedł dalej i, nie spotkawszy poważniejszych przeszkód, przybył do Piave. Wysłano przeciw niemu wojska papieskie, lecz bitwa pod Cornuda, która miała miejsce 8-go maja, nie wstrzymała jego pochodu. Szedł dalej, równie pospiesznie, na Vicenzę, lecz tu Durando przybył miastu na pomoc.

Jakkolwiekbądź Nugent cel swój osiągnął; między Vicenzą i Veroną spotkał i połączył się z Radetzky'm. Zdając sobie sprawę ze znaczenia, jakie miała dla walki Vicenza, Radetzky chciał, aby zdobyły ją wojska Nugenta; 23-go maja przypuszczony powtórnie do Vicenzy szturm, który przeciągnął się w późną noc; lecz środki przedsięwzięte przez Duranda, zarówno jak odwaga żołnierza i mieszkańców miasta okazały się silniejsze od mnogiego przeciwnika; Austryacy zmuszeni byli wyrzec się Vicenzy i cofnąć się na linię Adygi.

* * *

Gdy tak rozwijał się pierwszy okres wojny, w innych dzielnicach Włoch zaszły ważne zdarzenia.

Od 25-go marca obradował w Palermo parlament sycylijski. Zatwierdził on Ruggera Settimo, jako prezydenta rządu tymczasowego, poczem przystąpił do dyskusji nad nową organizacyą polityczną, jaka miała być nadana Sycylii. Opinia publiczna Włoch skłaniała się

podówczas nietyle ku jedności, jeno ku federacyi; Sycylijczycy tedy mieli na myśli utworzenie oddzielnego królestwa, któreby przystąpiło później do ligi z innemi państwami włoskiemi. Z Ferdynandem II, królem Neapolu, wszczęto tajemne układy, mające nakłonić go, by koronę wyspy ustąpił na rzecz jednego ze swych synów. Król wszakże odmówił. Natenczas parlament Palerma ogłosił dynastyę burbońską, jako zrzuconą nazawsze z tronu sycylijskiego (13 kwietnia 1848). W ten sposób związki między Neapolem a Sycylią zerwały się ostatecznie.

Jednocześnie, z tegoż Rzymu, z którego wyszła była pierwsza pobudka, z Rzymu, który świadomość narodową rozbudził, wyszło teraz pierwsze odszczepieństwo. Pius IX, z charakteru słaby, unikający wszelkiej sławy, któraby niosła ze sobą zmęczenie lub niebezpieczeństwo, rychło poczuł się nieswój na fali, którą rozpętał. Od chwili zaprowadzenia w Rzymie rządów konstytucyjnych, między nim a ministrami jego zawrzała istna walka: ministrowie czynili co mogli, aby wypowiadał więcej, niż chciał, papież zaś czynił co mógł, aby cofnąć wypowiedzenia, do których dał się porwać. Wybuch niechęci strwożył go: reakcyoniści grozili mu nową schizmą niemiecką. Wtedy to postanowił wycofać się z walki. Nie uprzedziwszy ministrów, 29-go kwietnia odczytał w konsystorzu przemowę, w której oświadczał otwarcie, że jako przedstawiciel Boga pokoju na ziemi, nie może pragnąć wojny i że jednym, braterskim uściskiem obejmuje zarówno Austryaków, jak i Włochów. Słowa te wywołały w Rzymie poważne niepokoje. Papież jeszcze raz tedy ustąpił pod naciskiem ludu i wojska rzymskie, które przekroczyły już były Po i weszły do państwa weneckiego, wytrwały w dalszej walce. Zapał jednak kleru dla sprawy włoskiej zmniejszył się. I odtąd sen Giobertiego, sen o papiestwie, odradzającem Włochy, rozwiał się na wieki.

Dalszym ciągiem reakcyi moralnej, którą wszczęła

w Rzymie wspomniana encyklika, była reakcya materyalna, jaka nastąpiła w Neapolu 15-go maja.

W królestwie neapolitańskiem, wskutek małego znaczenia, jakie miał tu handel oraz wskutek małego uprzemysłowienia kraju, mieszczaństwo, które wszędzie było wyrazem opinii publicznej i dla idei nowych stanowiło mocne oparcie, liczebnie było słabsze, niż w innych dziedzinach Włoch; brak więc było rządom konstytucyjnym podstawy szerokiej i mocnej. Jedynie siła faktów sprawiła, że król zdecydował się nadać krajowi konstytucyę i wysłał na wojnę lombardzką 15000 żołnierza, pod dowództwem generała Pepe, który wtedy właśnie wrócił był z wygnania. Ferdynand II wszakże czekał tylko sposobności, by ustępstwa cofnąć i odwołać armię z wojny, która go nic nie obchodziła. To też niechęć wzajemna liberałów i króla rychło wyszła na jaw i rosła z każdym dniem. Gdy nowiny z Sycylii podniecały liberałów coraz bardziej i porywały ich do czynów przesadnych, do wybryków nawet, przemowa papieska z 29 kwietnia sprawiła, że król postanowił wszcząć reakcyę. Brak mu już było tylko stosownej chwili, lecz z otwarciem parlamentu zawitała też oczekiwana chwila.

Między posłami a dworem wybuchła mianowicie sprzeczka o rotę przysięgi; mieszczaństwo, które niezbyt ufnie odnosiło się do dworu, chwyciło za broń, by poprzeć posłów, król zaś Ferdynand, czekający tylko sposobności, wysłał przeciw mieszczaństwu wierne mu wojska i lazzarronów. Gdy w ten sposób parlament został rozwiązany, a wszelka agitacya stłumiona, Ferdynand rzekł z uśmiechem: I ja urządziłem manifestacyę—moją. Tą *królewską manifestacyą* z 15-go maja 1848 r. rozpoczęła się kontrrewolucya europejska; od tego dnia stawał się znów możliwy powrót przeszłości, o której sądzono, że rozwiała się nazawsze [1]).

[1]) Wieczorem, tegoż 15-go maja kilku posłów podpisało oświadczenie, protestujące *przeciw temu aktowi ślepego i niepopraw-*

Ten zamach stanu pomniejszał także szanse powodzenia wojny narodowej, Ferdynand bowiem wysłał niezwłocznie rozkaz do generała Pepe, który stanął już był w Ferrarze, aby wracał z armią. Stary generał jednak, jako prawdziwy weteran liberalizmu włoskiego, wolał raczej złożyć rangę, niż okazać się posłusznym wobec wiarołomnego króla. Usiłował skłonić wojska, by przeprawiły się na brzeg przeciwny Po, by walczyły zaszczytnie dla niepodległości narodowej. Zaledwie kilkuset żołnierza zostało przy nim. Przybyli do prowincyi weneckiej, gdy już prawie cała znajdowała się znów w rękach austryackich i zamknęli się w Wenecyi.

Tak więc książęta pierwsi poczęli się wyrzekać sprawy narodowej; lecz i wśród ludów nie było już cudownej harmonii z czasu owych pierwszych dni. Za długo trwał rozdział Włoch, by partykularyzm zniknąć mógł odrazu, od pierwszego wysiłku. W gorącej chwili pierwszego wstrząśnienia idea niepodległości i narodowości wzięła górę nad wszystkiemi innemi uczuciami. Po początkowych jednak powodzeniach wojny brać poczęły znów górę uczucia lokalne, pragnienie większej wolności politycznej tak, jak gdyby walka z cudzoziemcem była już skończona. Gdy więc Parma i Modena uchwaliły niezwłocznie natychmiastowe zjednoczenie się z Piemontem, Wenecya ustanowiła nanowo republikę Ś-go Marka, w Medyolanie zaś radykali agitowali przeciw połączeniu się z Piemontem; i nawet wtedy, gdy połączenie to uchwalone zostało przez powszechne głosowanie (29-go maja), nie zaniechali drażniących dysku-

---

nego despotyzmu, stwierdzając że Izba posłów zawiesza posiedzenia, *ponieważ zmuszona do tego jest przez brutalną siłę, że jednak nietylko nie porzuca wykonywania uroczystych swoich obowiązków, lecz rozwiązując się chwilowo, zbierze się znowu, gdzie będzie mogła, aby powziąć decyzye, których domagają się prawa ludu, powaga położenia, podeptane zasady ludzkości i godności narodowej.* (Protest zredagowany był przez adwokata Stanisława Mancini'ego).

syi, których treścią była zazdrość miasta w stosunku do stolicy nowego królestwa.

Te rozterki umysłów odbijały się oczywiście i w wojsku, które zachętę znalazło jedynie w gorącem pozdrowieniu parlamentu piemonckiego. 9-go maja przy otwarciu sesyi, parlament przez usta Lorenza Valeria wyraził armii uroczyste zapewnienie głębokiej wdzięczności i ufności, pokładanych w wojsku oraz w królu przez cały kraj [1]).

* * *

Po bitwie pod Santa-Lucia, mając wciąż jeszcze na myśli oblężenie Peschiery, król Karol-Albert skupił wojska między Peschierą i Weroną, osłabiając w ten sposób prawe ich skrzydło do tego stopnia, że w okolicach Mantui znajdowało się zaledwie 6000 Toskańczyków. Radetzky tymczasem powziął plan uderzenia na te wojska i zmiażdżenia ich, zanim przyszłaby im skądkolwiekbądź pomoc, poczem chciał wrócić prawym brzegiem Mincia i zamknąć armię piemoncką między Minciem i Adygą. Wtedy bowiem łatwo by mu było wprowadzić do Peschiery żywność i żołnierza. To też 27-go maja, gdy cała uwaga Piemontczyków zwrócona była na bliską już, jak się zdawało, poddania się Peschierę, Radetzky z 35000-ną armią wyszedł z Werony i skierował się ku Mantui.

[1]) Parlament został otwarty w Turynie 8-go maja przez Eugeniusza, księcia Sabaudyi di Carignano, który, pod nieobecność króla, przebywającego w obozie, mianowany został namiestnikiem generalnym królestwa. Otwarcie parlamentu odbyło się w pałacu *Madama*, która to nazwa pochodziła stąd, że księżna Joanna-Baptysta Sabaudzko-Nemurska w początkach XVIII-go wieku kazała przybudować do starego zamku tę właśnie nową część z wielką klatką schodową i monumentalną fasadą. Inauguracyjne sesye parlamentu piemonckiego odbywały się odtąd zawsze w tym pałacu. Tu też obradował Senat, podczas gdy Izba posłów zbierała się w Palazzo Carignano.

29-go maja nastąpiło starcie z Toskańczykami, stojącymi pod Curtatone i Montanara i tu, na brzegach rzeki Mincio, tu, gdzie śpiewał Wergiliusz i Sordello-trubadur, — owi dwaj poeci, którymi posługiwał się Dante dla wypowiedzenia we wspaniałym epizodzie najwyższych swoich marzeń o wielkiej ojczyźnie włoskiej,—tu, na brzegach rzeki Mincia, z świętem imieniem Italii na ustach, walczyli i ginęli po bohatersku młodzi studenci Pizy, Florencyi, Sieny, co, jako ochotnicy, pod przewodem swoich profesorów pospieszyli byli na pole bitwy. Całe potoki poezyi bohaterskiej mają źródło swe w tej oto walce [1]). Radetzky, rozporządzający siłami nieskończenie większemi, zwyciężył w końcu, opór jednak wojsk toskańskich trwał znacznie dłużej, niż był przypuszczał (trwał bowiem cały dzień) tak, że uprzedzona o potyczce armia piemoncka zdołała zebrać się nad Minciem. Gdy nazajutrz Radetzky przypuścił szturm do mostu Goïto, spotkał się z odporem tak silnym, że zmuszony był cofnąć się. Już szedł po pobojowisku szmer, mówiący o zwycięstwie, gdy Karol-Albert otrzymał wieść o kapitulacyi Peschiery (30-go maja). Podwójny ten tryumf ożywił w sercach zapał, niestety jednak ostatnie to były powodzenia wojsk włoskich w kampanii 1848 r.

Karol-Albert posunął się aż do płaskowzgórza Rivoli (na północ od Werony), potem jednak nie zdobył się już na krok zuchwalszy, na wejście na terytoryum Wenecyi i podanie ręki powstańcom. Tymczasem energiczniejszy od niego i bogatszy pod względem inicyatywy stary marszałek austryacki postanowił podnieść

[1]) Rada miejska Florencyi umieściła na dwóch tablicach z bronzu, w kościele Santa Croce nazwiska Florentczyków, którzy zginęli w wojnie o niepodległość w 1848 r.; lecz gdy po klęskach 1849 r. rozszalała się reakcya, z rozkazu rządu wielko-książęcego tablice te usunięto. Z datków potajemnych Toskańczycy ufundowali nowe tablice i posłali je władzom miejskim Turynu, które, kierowane podniosłem uczuciem włoskości, umieściły je pod portykiem Ratusza.

ducha wojsk swoich, zgnębionych porażką pod Goïto. Dla zmylenia nieprzyjaciela pozostawił w fortach zaledwie 6000 żołnierza, sam zaś z olbrzymią częścią swoich sił rzucił się na armię generała Duranda w Weneckiem. Krokiem tym chciał jednocześnie ułatwić pochód nowych posiłków austryackich, przybywających z Tyrolu. Nastąpiło znowu odważne starcie około Vicenzy; generał Durando w końcu zmuszony był poddać się (11-go czerwca), garnizon zaś opuścił miasto z bronią i taborem pod warunkiem, że nie będzie walczył przeciw Austryi w ciągu trzech miesięcy [1]).

W następstwie Radetzky chciał zmusić Wenecyę do poddania się i, wróciwszy pospiesznie do czworoboku w celu stawienia czoła Karolowi-Albertowi, część wojsk wysłał z rozkazem zajęcia Padwy i Trevisa; wkrótce i Palmanova dostała się w ręce Austryaków. Jedną z najpiękniejszych kart tej walki jest opór prowincyi weneckiej w Cadore, w miesiącu maju; pod wodzą pełnego odwagi Pietro Fortunato Calvi'ego, wysłannika rządu weneckiego, mieszkańcy długo odpierali ataki nieprzyjaciela; w pierwszych dniach czerwca jednak i oni zmuszeni byli poddać się i ugiąć się znowu pod jarzmem cudzoziemskiem. Tak więc w całej prowincyi weneckiej jedynie Wenecya i forteca Osoppo (Wenecya wśród lagun swoich, Osoppo—zawieszona na skale u podnóża Alp) zachowały trójkolorowy sztandar włoski. Zaś Karol-Albert, trzymając się wciąż drobiazgowych reguł starej strategii, postanowił, po wzięciu Peschiery, skupić wszystkie swoje siły około drugiej fortecy Mincia, około Mantui.

Wobec zwycięstw austryackich Wenecya zdecydowała się połączyć z Karolem-Albertem i 4-go lipca, pod naporem ostatecznej konieczności, uchwaliła przystąpie-

---

[1]) Przy obronie Vicenzy poniósł rany Massimo d'Azeglio, który odbył kampanię w charakterze zastępcy naczelnika sztabu generała Duranda.

nie do związku z Piemontem; owego dnia sam Daniele Manin zachęcał zwolenników swoich, by ideę republikańską złożyli w ofierze sprawie niepodległości.

W tym samym czasie parlament sycylijski zaofiarował koronę drugiemu synowi Karola-Alberta, Ferdynandowi, księciu Genui. Przyjęcie tej korony ułatwiłoby z jednej strony powiększenie terytoryalne monarchii sabaudzkiej, skądinąd jednak sprowadziłoby na Piemont poważne zawikłania. Piemont bowiem, zajęty wojną przeciw Austryi, miałby jednocześnie przeciw sobie Burbonów neapolitańskich. To też książę Genui, idąc za radą ojca, zastrzegł sobie odpowiedź na czas późniejszy. Wszystko zależało od wyniku wojny o niepodległość, wynik ten zaś był już bardzo zagrożony.

Istotnie, Karol-Albert sam jeden już tylko podtrzymywał walkę; armia neapolitańska wycofała się; wojska papieskie poddały się pod Vicenzą; Toskańczycy byli zupełnie prawie zniszczeni pod Curtatone i Montanara; ochotnicy lombardzcy, którzy usiłowali zdobyć Trentino, byli odparci i organizować musieli szeregi swoje nanowo; Wenecya nietylko, że nie posyłała królowi posiłków, lecz jego potrzebowała pomocy. Usposobienie armii było złe; wojska, które dumne być mogły z prawie ciągłych swoich zwycięstw, nie widziały jednak, aby tak liczne walki przyniosły jakąkolwiek realną korzyść; stały wciąż nad brzegami tego Mincia, dokąd z takim zapałem przybyły w kwietniu i gdzie czekało ich nowe, męczące i nudne oblężenie Mantui. Z bagnisk, otaczających miasto, szła febra i kilka tysięcy chorych spędziła do szpitali. Krótko mówiąc, Karol-Albert rozporządzał już tylko armią 65-tysięczną, gdy Radetzky, naskutek otrzymanych posiłków, miał pod sobą 75000 żołnierza.

Nadto owych 65000 Piemontczyków rozłożono wzdłuż olbrzymiej linii, od płaskowzgórza Rivoli aż do okolic Mantui. Wokoło tego właśnie miasta skupił król przeważającą część swoich sił. Linia tak rozległa mu-

siała mieć z natury rzeczy punkty słabe i nie było rzeczą łatwą ściągać wojska do punktu zagrożonego. Radetzky postanowił zniszczyć lewe skrzydło nieprzyjaciela, potem zaś uderzyć na środek. Przypuściwszy szturm do Rivoli, który to szturm odrzucił Piemontczyków do Pastrengo, wszystkiemi siłami rzucił się na pozycye w Sommacampagna i Custozza. Walczono trzy dni od 23-go do 25-go lipca, walczono na tych wzgórzach między Minciem a Adygą i tu rozstrzygnęły się losy całej pierwszej kampanii. Dowóz żywności, wogóle źle zorganizowany w armii piemonckiej od początku wojny, tak był opłakany czasu owych dni, że liczne pułki poprostu skazane były na głód. Upał był straszliwy: zmordowani żołnierze padali od udaru słonecznego, umierali na dysenteryę lub z pragnienia—, lecz mimo to wszystko cztery brygady piemonckie walczyły przez trzy dni przeciw pięciu korpusom. Wreszcie cofnęły się w porządku i przeprawiły się z powrotem przez rzekę Mincio.

By uczynić odwrót ten bardziej bezpiecznym, Karol-Albert powinien był cofnąć się do Piacenzy i oddzielić się w ten sposób rzeką Po od nieprzyjaciela. Wolał jednak pójść bronić Medyolanu, aby nie powiedziano, że opuścił to miasto. Niestety, od powstania marcowego uważano powrót Austryaków za niemożliwość i nie przygotowano żadnych środków obronnych ani nad Oglio, ani nad Addą. Od Mincia do Medyolanu król nie znalazł ani jednego miejsca, gdzie stawićby mógł czoło nieprzyjacielowi i walka, która rozegrała się 4-go sierpnia pod murami Medyolanu, dla Piemontczyków oznaczała porażkę.

W początkach wojny Karol-Albert nie chciał przejść przez Medyolan, obiecując sobie, że powróci tu dopiero po ostatecznem zwycięstwie. I oto wchodził do Medyolanu w warunkach, jakże różnych od marzenia! Nie powitał go ani jeden okrzyk, ani jeden oklask; rozpacz i złość opanowały umysły, ulice jeżyły się od barykad,

dzwoniono na trwogę, wydawało się, że ludność zdecydowana jest bronić się do ostatka, wznowić chwalebną walkę marcową. Atoli—rada generałów uznała wszelki opór za niemożliwy i Karol-Albert ze śmiercią w sercu podpisał kapitulacyę Medyolanu.

Gdy w popołudniowych godzinach 5-go sierpnia wieść ta obiegła miasto, popłoch uczynił się wielki. Część ludności, oszalała z przerażenia i wściekłości, oskarżyła króla o zdradę. Natenczas Karol-Albert oświadczył, że jeśli Medyolańczycy istotnie gotowi są dać się pogrzebać w ruinach miasta, on i dzieci jego podzielą los ogółu. Władze jednak miejskie Medyolanu, zdając sobie sprawę z powagi położenia, podpisały kapitulacyę.

Wtedy rozruchy przybrały charakter gorszy; rozszalały tłum otoczył pałac Greppi, w którym mieszkał Karol-Albert, obrzucając króla obelgami i złorzeczeniami. Napróżno król usiłował przemówić z pałacowego balkonu: straszny w nieświadomości swojej, straszny w rozpaczy swojej lud wybuchnął jeszcze bardziej gwałtownymi przekleństwami. Król zmuszony był cofnąć się do pałacu—a już rozlegały się okrzyki: na śmierć!—już strzelano w okna pałacu. Niebezpieczeństwo, w jakiem znajdował się król, było tem większe, że dla okazania Medyolańczykom zupełnego swego zaufania, armię zostawił za murami miasta, zachowując przy sobie tylko małą eskortę karabinierów. W końcu, na wieść o trudnem położeniu króla, przybył mu na pomoc pułk *bersaglierów* pod wodzą pułkownika Alfonsa La Marmora. Król był wolny, tłum zaś pierzchnął, nie probując stawiać oporu.

Była już północ blisko i noc rozświetlały tylko łuny pożarów, roznieconych na krańcach miasta, aby na przedmieściu nie znalazł schronienia nieprzyjaciel; cały prawie Medyolan pogrążony był w milczeniu, tylko od czasu do czasu z oddali rozlegał się wystrzał lub głos dzwonów kościelnych z jakiegoś pobliskiego miasteczka. Bardzo blady, postarzały w rysach i postawie, Karol-

Albert pieszo opuszczał pałac Greppi. Z sercem rozdartem, lecz ze świadomością spełnionego obowiązku wychodził z miasta.

Za armią piemoncką, która poczęła się cofać do Ticino, pospieszyło na drogę dobrowolnego wygnania kilka tysięcy rodzin lombardzkich. W pośrodku tego smutnego orszaku wracał Karol-Albert do Piemontu. Ale właśnie w nieszczęściu dusza i osoba jego wzrastały. Ileż dostojeństwa, godności, siły w słowach, które wystosował owego dnia do ludu:

„Znam oskarżenia, któremi rozliczni splamić chcą moje imię, lecz Bóg i sumienie moje są świadkami prawości moich czynów. Zdaję je na bezstronny sąd historyi.

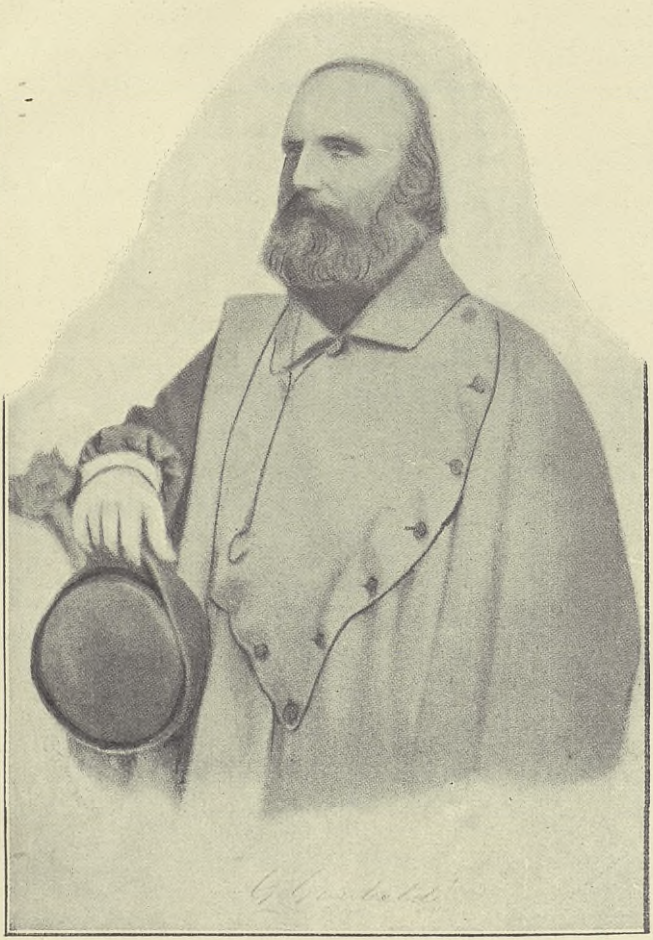
„Narazie rozejm zawarty jest z nieprzyjacielem [1]); albo otrzymamy warunki pokoju zaszczytne, albo też rozpoczniemy w innym czasie walkę nanowo. Serce moje biło zawsze dla niepodległości Włoch, Włochy jednak dotąd nie dowiodły światu, że umieją czynić *da se.*

„Ludy królestwa! Okażcie się silnemi w tem pierwszem nieszczęściu! Spożytkujcie instytucye wolnościowe, dopiero co wśród was powstałe. Skoro potrzeby ludu uznawszy, pierwszy je wam nadałem, potrafię także szanować je wiernie i w każdym czasie. Pamiętam okrzyki, któremi witaliście moje imię; dźwięczały we mnie jeszcze wpośród zgiełku bitwy. Ufajcie waszemu królowi. Sprawa niepodległości włoskiej nie jest jeszcze stracona".

Ostatnim, który złożył broń, był Giuseppe Garibaldi, młody marynarz nicejski, który ze względów politycznych zmuszony był emigrować w r. 1834. Udał się był do Ameryki Południowej, gdzie dzięki zapałowi

---

[1]) 9-go sierpnia zawarte zostało zawieszenie broni „Salasco", tak nazwane od miana naczelnika sztabu piemonckiego, który je podpisał; jako linię demarkacyjną obu armii ustanawiało ono na czas rozejmu granicę obu państw.



GARIBALDI w roku 1860.

swemu, odwadze i talentom wojennym, zdobył sobie sławę znakomitego „kondotiera.“ We Włoszech dowiedziano się o jego powodzeniu w Ameryce i o jego zuchwałem męstwie na jesieni 1846 r., w chwili, kiedy właśnie półwysep budził się do nowego życia. Sławę Garibaldi'ego uważano za dobrą wróżbę dla ojczyzny. Któż jednak pomyślałby wtedy, że przyszłe losy Włoch wiążą się tak ściśle z życiem młodego bohatera z pod Montevideo?

Zasłyszawszy o obrocie, jaki wzięły rzeczy we Włoszech, Garibaldi pośpieszył z oddziałem towarzyszy broni, by wziąć udział w świętej sprawie oswobodzenia ojczyzny. Przybywszy do Włoch w końcu czerwca 1848, corychlej udał się do głównej kwatery Karola-Alberta, ofiarując usługi swoje temu samemu królowi, którego wyrokiem w 1834 r. skazany był na śmierć. Otoczony ludźmi, drżącymi przed armiami ludowemi, Karol-Albert z wahaniem przyjął gorącego kapitana amerykańskiego. Ten zaś, paląc się do bitwy, zmęczony wahaniami króla i wykrętami ministrów, pośpieszył do Medyolanu i zaofiarował usługi swoje tymczasowemu rządowi medyolańskiemu. Rząd ten oddał mu dowództwo nad ochotnikami, rozproszonymi między Medyolanem a Bergamo. Garibaldi przyłączył do nich weteranów z pod Montevideo, ubranych w mundur czerwony, z kokardami zielonemi. Lecz, gdy zdołał zaledwie zorganiwać swój oddział ochotniczy, Karol-Albert zawarł zawieszenie broni (9 sierpnia 1848). Garibaldi tego zawieszenia broni nie chciał uznać i na czele jakiegoś tysiąca żołnierzy podtrzymywał walkę zbrojną na brzegach Lago-Maggiore. Scigany wszakże przez cały korpus nieprzyjacielski, po ostatniej obronie pod Morazzone, zmuszony był cofnąć się do Szwajcaryi.

Obrońcy fortecy Osoppo, w dolinie Tagliamento, również odmówili zgody na zawieszenie broni; z góry dwa miesiące odpierali ataki wojsk austryackich, w końcu jednak konieczność kazała im się poddać.

Tak więc cały zrewolucyonizowany kraj wracał pod jarzmo austryackie. Jedna tylko Wenecya, chroniona przez laguny, zdołała zachować wolność i niepodległość. I w Wenecyi wieść o zawieszeniu broni wywołała oburzenie przeciw Piemontowi. 11-go sierpnia komisarze, którzy po aneksyi w imieniu Karola Alberta przybyli tu, aby objąć ster rządów, złożyli urzędy, i Manin ogłosił ludowi, że za dwa dni zwołane będzie zgromadzenie, które zamianuje rząd; dodał: „Przez tych 48 godzin — rządzę ja!“ i słowa te przyjęto frenetycznemi oklaskami i okrzykami radości, dowodzącemi, jakie w nim pokładano zaufanie.

W ciągu sześciu miesięcy Włosi przeszli przez całą skalę uczuć—od najśmielszych nadziei do najrozpaczliwszego zniechęcenia; wynieśli jednak z tej drogi świadomość, że gdy dla zrobienia rewolucyi wystarcza kilkodniowa walka na barykadach, na zupełnie inne trzeba się zdobyć wysiłki, gdy idzie o zdobycie i zapewnienie sobie niepodległości.

* *
*

Nieszczęsny wynik kampanii 1848 r. z natury rzeczy wpłynąć musiał na wszystkie wypadki w kraju.

Zwyciężony dom Sabaudzki nie mógł oczywiście myśleć już o Sycylii; książę Genui odmówił tedy przyjęcia zaofiarowanej mu przez parlament sycylijski korony. Ferdynand II Neapolitański wystąpił natenczas zbrojnie przeciw wyspie. 3-go września rozpoczęło się bombardowanie Messyny, fakt, który u wszystkich ludów cywilizowanych zbudził nienawiść dla króla Ferdynanda II i zaskarbił mu przydomek *Króla Bomby*. Miasto, bombardowane przez garnizon ukryty w cytadeli i przez przybyłą do portu flotę burbońską, broniło się dzielnie dni kilka, 7-go września jednak zmuszone było poddać się. Wojska burbońskie wszczęły wtedy dzieło, które stanowiło wyłączną ich specyalność: grabież, rzezie, po-

żary pustoszyły Messynę. W końcu interwencya dowódców floty, którą Anglia i Francya utrzymywały na wybrzeżach Sycylii, zdołała, w imię ludzkości, na pewien czas położyć kres nienawistnemu okrucieństwu wroga.

W tym samym czasie, w Neapolu, król Ferdynand począł dusić każde żywsze tchnienie wolności. Potrafił on dobrze spożytkować dla siebie zdarzenia z 15-go maja; początkowo zadowolił się zmodyfikowaniem prawa wyborczego, lecz nowo-wybrany parlament, jakkolwiek bardzo umiarkowany, nie potrwał długo. Zwołany na 1-go lipca, został zamknięty 5-go września; ponownie zwołany 1-go lutego 1849 r. został ostatecznie rozwiązany 13-go marca tegoż roku. Tak więc, istniejąca teoretycznie konstytucya w istocie nie działała wcale.

W państwie papieskiem wypadki toczyły się szybko, jeden za drugim. Przekonano się rychło, że rządy konstytucyjne były niemożliwością w państwie teokratycznem. Właśnie w chwili, gdy dla zreorganizowania państwa potrzeba było ministrom dużo siły i energii, Pius IX otwarcie zganił ich pracę. Po Mammiani'm, Fabri'm i innych Pius IX zwrócił się do Pellegrina Rossi, który cieszył się opinią uczonego prawnika i zręcznego dyplomaty i który po proklamowaniu republiki francuskiej pozostał był w Rzymie, jako prosty obywatel. Z charakteru dumny i energiczny, postanowił opanować stronnictwa i przywrócić wpływ rządu, stał się jednak ofiarą gromadzącej się przeciw niemu zewsząd nienawiści. Zasztyletowano go 15-go listopada 1848 r. w chwili, gdy wchodził na schody pałacu Cancelleria, gdzie obradował parlament. Zdumienie i niepokój padły tego dnia na miasto; nazajutrz, lud, podniecony przez partyę skrajną, zaczął się burzyć, wieczorem zaś udał się pod okna Kwirynału. Strzelano z ulicy do okien pałacowych. Pod naciskiem rozszalałego tłumu papież zmuszony był zamianować ministeryum demokratyczne; uczty i iluminacye powitały wtedy zwycięstwo radykałów. Lecz już po upływie dziesięciu dni wstrząsnęła

miastem nowa i ciężka wiadomość: w nocy z 24-go na 25-go listopada Pius IX uciekł.

Poprosił o schronienie króla Neapolu, który oddał mu do dyspozycyi fortecę Gaety. Ministeryum rzymskie wysłało deputacyę do papieża z prośbą, aby powrócił; papież deputacyi nie przyjął, natomiast ogłosił dekret, którym unieważniał wszystko, co było dokonane w Rzymie od 16-go listopada. Zamyślono wtedy zwołać zgromadzenie, któreby ustanowiło przyszłą formę rządu; papież zaś rzucił klątwę na wszystkich, którzy by w wyborach wzięli udział. Klątwa ta odniosła taki tylko skutek, że oddaliła od urny umiarkowanych, zapewniając zupełnie zwycięstwo radykałom. 5-go lutego 1849 zebrało się Zgromadzenie narodowe rzymskie, 9-go zaś ogłosiło, że władza świecka papieży jest zniesiona. Jednocześnie ogłoszono *republikę rzymską*.

Wielki książę Toskański rządu konstytucyjnego także nie powitał przyjaźnie: tolerował go. Tymczasem podburzone przez radykałów Livorno powstało i zmusiło wielkiego księcia do zamianowania demokratycznego ministeryum, w którego skład weszli Guerazzi i Montanelli (27-go października 1848 r.). Byli oni zwolennikami konstytuanty, któraby się zebrała w Rzymie i zdecydowała o przyszłej politycznej organizacyi półwyspu. Po ucieczce papieża usiłowali przyspieszyć wykonanie tego projektu. Leopold II zaś, widząc, że rzeczy układają mu się nie po myśli, postanowił pójść w ślady Piusa IX: udał się najpierw do Sieny, jako do stolicy partyi reakcyjnej (30-go stycznia 1849), potem zaś do portu San-Stefano, wreszcie do Gaëty. Wtedy to w Toskanii ogłoszono rząd tymczasowy pod formą tryumwiratu, złożonego z Guerrazzi'ego, Montanelli'ego i Mazzoni'ego.

Tak więc, we Włoszech środkowych, na początku 1849 rządy znalazły się w rękach radykałów [1]). Nato-

[1]) Prezydentem Rady w Sardynii był wówczas Vincenzo Gioberti, który uważał, że Piemont winien wkroczyć do Włoch

miast w księstwach Parmy i Modeny Austrya przywróciła dawne rządy, na prowincyach zaś lombardzko-weneckich dokonywała krwawej zemsty.

Jedna tylko Wenecya nie przestawała się bronić, składając raz jeszcze dowód bohaterstwa i wielkości. Po zawieszeniu broni zwanem Salasco'wem i po wyjeździe komisarzy piemonckich ustanowiła rząd tymczasowy pod przewodnictwem Daniele Manina; ten przybrał dwóch doradców, specyalistów w sprawach wojskowych i morskich: pułkownika Cavedalis'a i kontradmirała Grazianiego; na czele armii lądowej stał generał neapolitański Guglielmo Pepe. By podniecić odwagę żołnierzy i przełamać żelazną obręcz, opasującą miasto, postanowiono wycieczkę, która miała miejsce 27-go października 1848 r. Wojskom weneckim udało się zająć Mestre, gdzie znajdowała się główna komenda oblegających. Przyprawiły nieprzyjaciela o znaczne straty i cofnęły się z powrotem do miasta. W walce tej odniósł poważne rany poeta neapolitański Alessandro Poerio, który, wśród ogólnej żałoby, zmarł w kilka dni później. Radowały się dusze Wenecyan widokiem starego sztandaru Ś-go Marka,—szkoda, że nie mogli odnaleźć także skarbów i galer dawnej republiki. Wszyscy oni zresztą, od najbogatszego patrycyusza do ostatniego chudopachołka składali dowody bezinteresowności i patryotyzmu. Otrzymali też zasiłki z zewnątrz, gdyż parlament piemoncki uchwalił na rzecz Wenecyi pomoc miesięczną w wysokości 600,000 lirów.

W Austryi tymczasem korona zmieniała właściciela: w grudniu 1848 r. Ferdynand I zrzekł się tronu na korzyść ośmnastoletniego siostrzeńca swego, Franciszka

środkowych w celu przywrócenia w nich rządów legalnych; uniknęłoby się w ten sposób interwencyi cudzoziemskiej i rozporządzałoby się siłami tych prowincyi w czasie nowej wojny z Austryą. Propozycyi tej nie przyjęto nazbyt przychylnie i Gioberti podał się do dymisyi (21-go lutego 1849 r.).

Józefa. Mimo zwycięstw odniesionych we Włoszech, rząd austryacki walczył jeszcze z nieprzeliczonemi trudnościami: wewnątrz gotowały się dalej zaczyny rewolucyjne, Węgry buntowały się, Wenecya trwała w głuchej walce obronnej, nie przestawał być groźnym Piemont.

ROZDZIAŁ XI.

WOJNA 1849 R.

WZNOWIENIE WALKI PIEMONTU Z AUSTRYĄ. — KLĘSKA POD NOWARĄ I ABDYKACYA KAROLA-ALBERTA.—DZIESIĘĆ DNI BRESCIJSKICH.—ABSOLUTYZM PRZYWRÓCONY W KRÓLESTWIE NEAPOLU, PODDANIE SIĘ SYCYLII. — PRZYWRÓCENIE RZĄDÓW WIEKO-KSIĄŻĘCYCH W TOSKANII. — REPUBLIKA RZYMSKA, INTERWENCYA FRANCUSKA, GARIBALDI.—BOHATERSKA OBRONA WENECYI: MANIN.

W Piemoncie parła ku wojnie prasa, parł parlament, parli emigranci. Napróżno dyplomacya europejska starała się ochłodzić ten szlachetny i wspaniały zapał; sam Karol-Albert pragnął podjąć walkę nanowo. Po kampanii 1848 miał zamiar zrzec się tronu i od wykonania tego zamiaru powstrzymywała go tylko niepewna nadzieja odwetu, przynajmniej zaś myśl, że, znów do walki stając, dowiedzie światu kłamliwości rzucanych przeciw niemu oszczerstw. 12-go marca 1849 wypowiedziano zawieszenie broni, 20-go walka zacząć się miała nanowo.

Tym razem Piemont był zupełnie osamotniony: Neapol i Sycylia szykowały się do podjęcia nanowo bratobójczej walki, Rzym i Florencya zajęte były wyłącznie umocnieniem rządów republikańskich, prowincyi

Lombardzko-Wenecka czekała, zanim powstanie, zasiłków piemonckich; Wenecya myśleć musiała o własnej obronie. Tak więc armia piemoncka sama jedna stanąć musiała naprzeciw wojsk austryackich. Prawda, że dzięki olbrzymim ofiarom zdołano zebrać aż 90,000 żołnierza, ale był to po większej części żołnierz młody, z ogniem walki zgoła nieobeznany. Nadto partye skrajne szerzyły wśród wojska usposobienie złe, tak, że żołnierze nie mieli już zaufania do wodzów, którzy poprowadzili byli kampanię poprzednią.

Król zrzekł się naczelnego dowództwa, rozumiejąc, że mu nie podoła: ciężka to była dla niego ofiara, lecz poniósł ją mimo to—jak mówił—dla dobra Włoch. Jedynym generałem piemonckim, który mógł był zastąpić króla, był Bava, lecz w celu oczyszczenia się z rzucanych na niego oskarżeń Bava właśnie wtedy ogłosił był sprawozdanie z kampanii 1848, które to sprawozdanie głęboko dotknęło króla—: Bava został pominięty. Spodziewano się otrzymać dowódcę od Francyi. Republika wszakże ani myślała kłócić się z Austryą dla dogodzenia Piemontowi i zasłoniła się wielorakiemi przeszkodami. Wybór padł więc na Polaka, Chrzanowskiego, znanego z roli, jaką odegrał w walce niepodległościowej swojej ojczyzny. Nie był to wybór szczęśliwy. Chrzanowski zawdzięczał sławę nietyle talentom swoim, ile sympatyi, jaką budziła w całej Europie sprawa polska; nie znał ani języka, ani obyczaju Piemonckiego; nie znał też terenu, na jakim miała odbywać się walka; wreszcie — mały, brzydki, z usposobienia chłodny, nie posiadał nawet tych zewnętrznych przymiotów, które mogłyby mu zaskarbić zaufanie armii.

Radetzky natomiast rozporządzał podówczas we Włoszech armią 100,000-ną, która, dzięki niedawnym zwycięstwom, pełna była animuszu i zapału; na niego samego ostatnie powodzenia wpłynęły odmładzająco, końcowy zaś okres wojny pomnożył tylko sławę, jaką zdobył poprzednio.

Granicę między Lombardyą a Piemontem oznacza rzeka Ticino, biorąca początek z Lago-Maggiore, płynąca na przestrzeni około 100 kilometrów i wpadająca do Po trochę na zachód od Pawii. Radetzky postanowił skupić siły nad Ticino, wejść odważnie do Piemontu i stoczyć z armią piemoncką bitwę ostateczną; rachował, że jeżeli zwycięży, niepokoje, jakie mogły wybuchnąć w prowincyi Lombardzko-Weneckiej, wnet będą stłumione. Skoncentrował tedy wojska w kierunku ku Pawii i 20-go marca 60,000 Austryaków przeszło rzeką graniczną, nie napotykając żadnych przeszkód.

A jednak przejścia tego należało było bronić. Obronę tę poruczono generałowi Ramorino, temu samemu, który dowodził haniebnie w wojnie narodowej polskiej 1831 r. i w r. 1834 dowodził wyprawą Mazziniego do Sabaudyi i któremu teraz, pod naciskiem partyi postępowej, ofiarowano tak doniosłe dowództwo. Ramorino otrzymał rozkaz poprowadzenia wszystkich swoich oddziałów do La Cava, jako do pozycyi broniącej przeprawy przez Ticino koło Pawii; rozkazu tego nie usłuchał, pozostał na brzegu prawym Po, do La Cava zaś wysłał kilka zaledwie batalionów, które zmuszone były cofnąć się przed Austryakiem. Oskarżono go o zdradę; pewnem jest, że dowody jego nieposłuszeństwa były oczywiste. Zawinił bądź przez lekkomyślność, bądź przez nieudolność, a może przez zazdrość wobec Chrzanowskiego, z którym na stanowisku równorzędnem walczył był w Polsce, a który teraz był jego przełożonym. Ramorino odpokutował liczne winy i zdrady swoje: skazano go na śmierć i rozstrzelano w cytadeli Turyńskiej.

Tak więc armia austryacka wkroczyła do Piemontu. Jednocześnie Chrzanowski pospołu z Karolem-Albertem i większą częścią wojsk przeprawił się przez Ticino, znacznie bardziej na północ, pod mostem Buffalora i, nie spotkawszy się z nieprzyjacielem, wszedł do Magenty. Był to pochód taki sam, jak pochód Radetzky'ego, lecz, by osiągnąć za pomocą niego dobre wy-

niki, trzeba było odwagi i stanowczości: nie zwracając uwagi na Radetzky'ego, trzeba było śmiało wkroczyć do Lombardyi. I w istocie, cóżby poczęła armia austryacka w pośrodku ludności wrogiej, w tyłach mając zbuntowaną dzielnicę lombardzko-wenecką i armię piemoncką, mogącą odciąć jej odwrót? Chrzanowski jednak, zamiast trzymać się własnego planu, chwycił się planu wroga, jak czynią często generałowie przeciętnych zdolności: przeprawił się z powrotem przez Ticino.

Miejscem, gdzie miały się rozstrzygnąć losy tej kampanii, jest część kraju między Sesią i Ticinem; w punkcie środkowym znajduje się Novara, trochę dalej na południe — miasta Mortara i Vigevano. Piemontczycy spotkali się z Austryakami 21-go marca, nieopodal tych miast. Zwyciężyli pod Vigevano i pod sąsiedniem miasteczkiem Sforzesca, pod Mortarą jednak ponieśli porażkę.

Wtedy to Chrzanowski skupił wszystkie siły pod Novarą i tu, 23-go marca rozegrała się ostatnia scena dramatu. Wojska były jeszcze pod wrażeniem bolesnej porażki pod Mortarą, nadto służba aprowizacyjna i tym razem tak źle była zorganizowana, że wiele żołnierzy szło w bitwę bez posiłku. Wodziły się po obozie ponure przeczucia. Jednak, w początku bitwy, los sprzyjał Piemontczykom; książę Genueński, dwa konie straciwszy pod sobą, zdołał niemniej odeprzeć Austryaków aż do Bicocca; Chrzanowski wszakże, który powziął plan defensywy i porzucić go nie chciał, nietylko że nie posłał mu posiłków, któreby umożliwiły atak stanowczy i ostateczny, lecz rozkazał mu cofnąć się. Tymczasem Austryacy otrzymali pomoc świeżych oddziałów i po zaciętej walce, która przeciągnęła się w późny wieczór, odnieśli zwycięstwo.

Jakże straszny był wieczór 23-go marca 1849 w Novarze! Deszcz lał strumieniami i oddziały piemonckie uciekały w popłochu, furgony przepełnione rannymi zaludniały drogi. A artylerya austryacka nie zaprzesta-

wała dzieła śmierci. Blady, wychudły, bardziej niż zwykle pochylony, patrzał Karol-Albert na smutne widowisko: daremnie rzucał się był na placówki najniebezpieczniejsze, daremnie szukał był śmierci na tem polu bitwy, gdzie zginęli generałowie Passalacqua i Perrone obok tylu innych walecznych szermierzy sprawy! Stanąwszy na murach Novary, król, ze skrzyżowanemi ramiony, długo tonął w rozpamiętywaniu minionych życia dni. Rok temu, z wieczora 23-go marca, z królewskiego pałacu w Turynie, ogłosił właśnie wojnę o niepodległość, a oto pierwsza rocznica owego dnia szczęśliwego oznaczała datę żałobną i tragiczną zarówno dla Włoch, jak i dla niego. Może wspominał król, że minęło lat 28, odkąd przybył do Novary, poniechawszy sprawy konstytucyjnej; może wspomniał, że tu właśnie, pod tymi murami bronili przyjaciele jego z 1821 r. trójkolorowego sztandaru włoskiego i że, zwyciężeni, wyjść musieli z kraju. Teraz i dla niego zgasła wszelka nadzieja sławy i wielkości.

Na zapytanie, czy jest jeszcze możliwość dalszego prowadzenia wojny, generałowie królewscy odpowiedzieli przecząco. Król wysłał tedy do Radetzky'ego żądanie zawieszenia broni, warunki jednak, jakie mu postawiono, wydały mu się zbyt twarde. Mniemał, że sprawie otrzymania lepszych warunków na zawadzie stoi jego osoba, złożył więc ostatnią ofiarę na ołtarzu wolności Włoch: abdykował na rzecz syna Wiktora Emanuela II. I aby nikt nie myślał, że ma i nadal zamiar mieszania się do spraw publicznych postanowił osiąść daleko od Piemontu, w Portugalii.

Pilno mu było odejść, nie chciał nawet doczekać dnia i tejże nocy powozem, jako tako zaopatrzonym, udał się na wygnanie. Jakgdyby wszystko przypomnieć mu miało błąd młodości, w chwili, gdy opuszczał państwo swoje, ostatnie słowa pociechy przyniósł mu intendent prowincyi Nicejskiej, syn owego Santorre Santarosa, towarzysza z roku 1821. Po przez Francyę i Hiszpanię

odbył drogę, jakże pełną trudu i bólu!—i zatrzymał się wreszcie w dalekiem mieście Oporto. Tu, w kilka miesięcy później, 28-go lipca 1848 r., śmierć położyła kres cierpieniom tego wielkodusznego księcia [1]).

Schwyciwszy za broń, Piemont usiłował zbuntować prowincyę Lombardzko-Wenecką i niektóre miasta, jak Como, Bergamo, Brescia, powstały istotnie; lecz na wieść o klęskach piemonckich powstańcy corychlej złożyli broń. Jedna tylko Brescia, na skutek fałszywych pogłosek, trwała w działaniu powstańczem i wszczęła oblężenie garnizonu austryackiego, internowanego na zamku; atoli już po chwili uderzyły na nią i poczęły ją oblegać nadciągające pod dowództwem generała Haynau wojska austryackie. Zmuszona do odpierania ataków z cytadeli i zzewnątrz, Brescia nie złożyła broni. Zawrzała krwawa walka, która trwała 10 dni. 31-go marca Austryacy weszli do miasta, lecz i wtedy jeszcze nie mogli powiedzieć sobie, że są jego panami; musieli zdobywać każdy dom zosobna, jeden za drugim, i dopiero 1-go kwietnia, Brescia, skąpana w morzu ognia i krwi, zasiana trupami, poddała się Austryi. Okrucieństwo Austryaków równe było bohaterstwu mieszkańców i gdy z powodu tej srogości imię generała Haynau'a stało się nienawistne dla całego cywilizowanego świata, imię Brescii zajaśniało nieśmiertelną chwałą.

* *
*

Była to dla Włoch epoka nieszczęsna: porażka bowiem pod Novarą musiała odbić się na całym półwyspie.

Podochocony zwycięstwami austryackiemi, Ferdynand II Neapolitański bezzwłocznie chwycił za broń, by dokonać ostatecznie podbicia Sycylii. W końcu marca

[1]) Sprowadzono jego ciało do Włoch i pochowano w grobach rodzinnych w Superba, nieopodal Turynu.

20,000 burbończyków wyruszyło z Messyny przeciw powstańcom; 4-go kwietnia wojska te zajęły Taorminę, 6-go—Katanię, poczem posunęły się na Palermo. Rząd tymczasowy rozpoczął układy, patryoci, najbardziej w rewolucyi skompromitowani, opuścili wyspę—lud jednak, obrawszy innych naczelników, chciał próbować oporu. Wojska królewskie zmuszone były walczyć trzy dni, zanim zdołały wejść do miasta. Zdobyto miasto dopiero 15-go maja. Przyrzeczono dobre warunki kapitulacyi, lecz król nie dbał o dotrzymanie słowa. Miasto popadło pod jarzmo od dotychczasowego jeszcze cięższe.

Ferdynand zrzucił nareszcie maskę. W królestwie Neapolitańskiem nietylko, że nie zwoływał już parlamentu, lecz starał się wszystkiemi siłami o uwięzienie znakomitszych liberałów, jak Luigi Settembrini, Antonio Scialoia, Carlo Poerio, Silvio Spaventa i wielu innych. Znajdował niestety sędziów zdemoralizowanych i nikczemnych, którzy okazywali zawsze gotowość spełniania jego podłych życzeń.

W Toskanii bieg rzerzy był mniej okrutny. Ucieczka wielkiego księcia pozostawiła władzę w rękach radykałów. Guerazzi został nawet dyktatorem Toskanii. Rządy republikańskie nie odpowiadały usposobieniu tego kraju: zakłócały łagodne i spokojne nawyknienia ludności. Po klęsce pod Novarą interwencya austryacka w Toskanii wydawała się nieuniknioną; aby jej więc zapobiedz, umiarkowani postanowili sami powołać nanowo do rządów wielkiego księcia. 12-go kwietnia 1849 r. Ricasoli, Capponi, Peruzzi i kilka innych znaczniejszych osobistości z partyi umiarkowanej w związku z władzami miejskiemi Florencyi, w imieniu wielkiego księcia Leopolda objęli ster rządów. Na zmianę tę rychło zgodziły się wszystkie miasta Toskanii. Jedno tylko Livorno zostało w rękach rewolucyonistów.

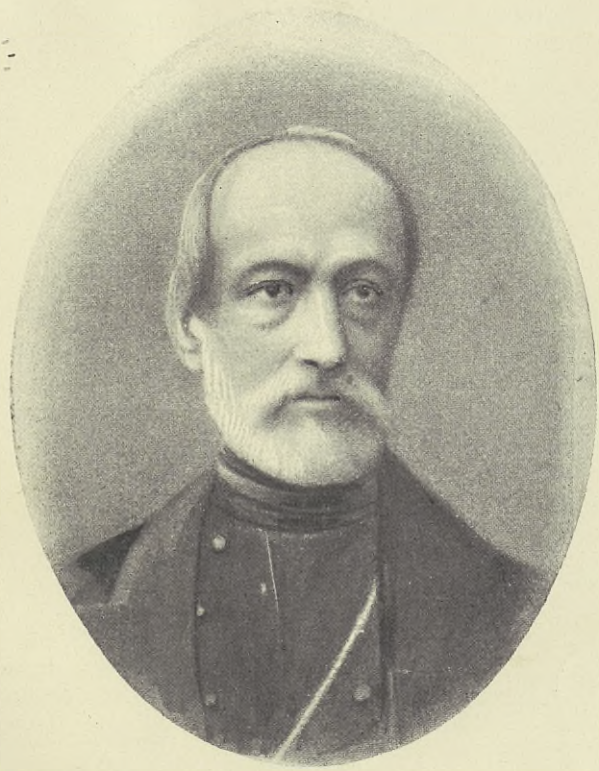
Partya umiarkowana zaprosiła tedy wielkiego księcia, przebywającego w Gaeta, aby powrócił. Przyjął „ofiarę“, — atoli wrócił pod opieką wojsk austryackich,

które zdusiły wnet wszelki bunt w Liworno. I jakby mało było tej haniebnej interwencyi dla zbudzenia niechęci u ludu, który odruchowo przywrócił tron wielkoksiążęcy, Leopold II, wracając do Florencyi, przywdział mundur generała austryackiego. Od tego dnia ludność toskańska odwróciła się zupełnie od domu Habsbursko - Lotaryńskiego; odwróciła się nawet partya umiarkowana od domu, który był wyłącznie na usługach Wiednia.

* *
*

Poważniejsze wypadki zaszły w państwie papieskiem.

Gdy w lutym 1849 r. proklamowano w Rzymie republikę, Giuseppe Mazzini przybył tu pełen radości. Mazzini, który przez tyle lat był najżarliwszym apostołem niepodległości i jedności Włoch, od r. 1838, od powszechnego powstania przeciw cudzoziemcom, pozostawał jakby na uboczu. W istocie, pod wpływem Giobertiego i Balbo'y, dążąc do trwania w zgodzie z książętami i papieżem, Włosi odrzucali ideę republikańską Mazzini'ego. Dlatego w 1848 r. dzieło Mazzini'ego nie przyniosło korzyści sprawie włoskiej, przeciwnie sprzyjało raczej niesnaskom. Lecz gdy znikły słodkie nadzieje, zaszczepione w sercach przez Gioberti'ego, gdy książęta porzucili pola bitew, Mazzini mógł znów wierzyć, że zamysły swoje urzeczywistni; ufał mocno, że z Rzymu idea republikańska rozejdzie się po całym półwyspie i ogarnie go. Był posłem z Ferrary na Zgromadzenie rzymskie; przez Florencyę udając się do Rzymu, usiłował skłonić rząd tymczasowy florencki, by przyłączył prowincyę Toskańską do Rzymu. Nie przyjęto jego wniosku, gdyż Toskańczykom zależało wogóle na zachowaniu autonomii; niemniej Mazzini nie wyrzekł się tej myśli i w Rzymie starał się o jej urzeczywistnienie. Po klęsce pod Novarą wobec powagi sytuacyi Zgro-



GIUSEPPE MAZZINI.

madzenie rzymskie postanowiło wzmocnić rząd, zdając władzę wykonawczą na tryumwirat, złożony z Giuseppe Mazzini'ego, Aurelio Saffi'ego i Carlo Armellini'ego. W rzeczywistości była to dyktatura Mazzini'ego.

Poważne niebezpieczeństwa groziły republice rzymskiej. 18-go lutego Pius IX wezwał z Gaety mocarstwa katolickie, by przywróciły jego władzę. Hiszpania zawsze pełna gorliwości, gdy szło o sprawę religii, ofiarowała natychmiast pomoc swoją; król Neapolu, u którego papież znalazł schronienie, gotów był służyć pomocą i Austrya, która popierała nową politykę Piusa IX, przyrzekała wystąpić z interwencyą; co jednak wywołało najżywsze zdziwienie, — to była interwencya *republiki* francuskiej.

10-go grudnia 1848 Ludwik-Napoleon Bonaparte został obrany prezydentem republiki francuskiej. Od pierwszej chwili myślał, jak obalić republikę i na jej gruzach ustawić i umocnić tron cesarski. Rozumiał, że zamiary jego poprze stronnictwo klerykalne, że jedyną drogą do zaufania tego stronnictwa prowadzącą było odbudowanie władzy papieża. W parlamencie, w którym panowało stronnictwo liberalne, czekała go opozycya; chwycił się tedy sposobów podstępnych i niejasnych. Oświadczył, że Francya powinna przeciwdziałać rozszerzaniu się wpływów austryackich we Włoszech; uzbroił niewielką flotylę, aby przeprawić wojsko francuskie (pod wodzą generała Oudinot) na terytoryum Państwa Kościelnego ku obronie, jak mówił Napoleon interesów rzeczywistej wolności i aby umożliwić Rzymianom swobodne wypowiedzenie się o losach swoich i zamiarach. Republika rzymska przyjęła tę interwencyę jako obrazę dla siebie i oświadczyła, że siłę odeprze siłą. Jednak Oudinot przekonał mieszkańców Civita-Vecchia, ażeby nie sprzeciwiali się wylądowaniu i 30-go kwietnia 1849 r. stanął pod murami Rzymu; tam czekali na niego ochotnicy nadbiegli z całego półwyspu ku obronie wiecznego miasta. Sześciogodzinna walka była krwa-

wa i bezlitośna; Francuzi musieli ustąpić przed odwagą bohaterską garybaldczyków. Krew przelana u wrót Rzymu otworzyła oczy republikanom francuskim; chcąc ich uspokoić, prezydent wysłał do Rzymu jako ambasadora Ferdynanda Lesseps'a (późniejszego słynnego twórcę kanału suezkiego). Lesseps prowadził negocyacye z republiką rzymską i uzyskał zawieszenie broni.

W tym czasie Austrya zajmowała terytoryum Ferrary, zbliżała się do Bolonii (która po nadmiernych wysiłkach samoobrony musiała kapitulować) i posuwając się wzdłuż Adryatyku, zajęła Ankonę. Tu musiała zatrzymać się, ile że Francuzi pragnęli zachować dla siebie zaszczyt przywrócenia władzy papieskiej w Rzymie. Austrya zajęła terytoryum papieskie od północy, oddział wojsk hiszpańskich wylądował świeżo w Błotach Pontyjskich. Hiszpanie nie napotkawszy wrogów, po „tryumfalnem" zajęciu Fiumicino, w którem nie było nawet żandarma, powrócili do ojczyzny, aby opowiadać o wielkich czynach, dokonanych dla chwały Hiszpanii i Boga. I Ferdynand II interweniował przeciwko republice rzymskiej. Dumny i szczęśliwy z powodzenia odniesionego w Sycylii, zapragnął zasłużyć się poważnie papieżowi: przybył na czele wojsk do Velletri, gdzie wojsko rzymskie zmusiło go do ucieczki (19 maja), Garibaldi, ścigając go, wkroczył na terytoryum Neapolu i gdyby nie został odwołany przez generała naczelnego Roselli'ego, ucieczka Ferdynanda byłaby haniebną. Jakkolwiekbądź, po tem spotkaniu Ferdynand postanowił ustąpić innym niebezpieczne honory, które go w Rzymie czekać miały.

Ludwik Napoleon zdążył już był opanować opozycyę francuską; w Zgromadzeniu prawodawczem, obranem w maju, większość była klerykalna; mógł tedy wysłać posiłki do Rzymu. Zawieszenie broni kończyło się 3 czerwca. Oudinot mimo, że był zapewnił, iż nie rozpocznie kroków zaczepnych przed 4-ym, już 3-go skierował atak na pozycye obronne koło Villa Corsini

i Villa Pamphily. Przy tych pozycyach odbył się bój najznakomitszy w dziejach obrony Rzymu; Garibaldyjczycy składali dowody, każdy zosobna, odwagi nadprzyrodzonej. Padł tutaj ugodzony kulą młody poeta Mameli, który umarł miesiąc później, gdy towarzysze jego musieli szukać ucieczki w wygnaniu. W sławy pełnej obronie Rzymu padli: wódz Lombardów Luciano Manara i Emilio Morosini; nieśmiertelność też zdobył Medici, bohaterski obrońca domu przezwanego *il Vascello.*

Było ponad siły, aby parę tysięcy bohaterów oparło się nawałnicy francuskiej. 2 lipca Zgromadzenie rzymskie powzięło uchwałę, że wszelki opór jest niepotrzebny; nazajutrz, w chwili gdy Francuzi wchodzili do stolicy, deputowani na znak protestu ogłaszali konstytucyę republikańską, wygotowaną i przedyskutowaną w okresie oblężenia. 4 lipca sala Zgromadzenia została zamknięta i generał Oudinot przywracał w Rzymie rządy papieża.

Garibaldi z czterema tysiącami żołnierzy postanowił prowadzić walkę na własną rękę; ścigany z dwu stron: przez Francuzów w Latium, przez Austryaków od strony Marchii, widział, jak wojsko jego topnieje z dnia na dzień; wkroczył tedy na terytoryum republiki San-Marino, gdzie oświadczył towarzyszom, że wolni są czynić, co który chce. Trzystu oświadczyło gotowość towarzyszenia mu do Wenecyi, dokąd postanowił ponieść odsiecz ostatniemu już posterunkowi niezdobytemu jeszcze przez Austryę. W przystani Cesenatico pomieścili się na trzynastu barkach rybackich; tej nocy księżyc świecił jasno, przedziwnem światłem opromieniał tułaczy. I światło, błogosławione w zwykłych wypadkach od rybaków, miało tym razem zgubić Garibaldyjczyków. Marynarka austryacka z łatwością spostrzegła płynących rycerzy, zarządziła pościg za nimi i ośm bark wnet były chwyconych. Pięć przybiło do brzegu w ujściu Po; w jednej znajdował się Garibaldi wraz z odważną mał-

żonką Anitą. Mimo że miała w krótkim czasie zostać matką, jednak nie chciała opuścić małżonka. Co za bolesna chwila w życiu bohatera! I co za dziwne światło bije od następującej kartki spisanej następnie dla Pamiętnika (*Memorie*):

„Pozwalam domyśleć się, jakim był mój stan w tych okropnych chwilach. Biedna moja żona umierająca! Wódz ścigający nas od morza z impetem właściwym łatwemu zwycięstwu z jednej strony; z drugiej perspektywa wylądowania na brzegu zajętym przez licznego nieprzyjaciela, nietylko przez Austryaków, ale i przez papistów. Cokolwiek stać się miało, wylądowaliśmy. Wziąłem kochaną małżonkę na ramiona, przybiłem do brzegu i złożyłem na ziemi. Poleciłem towarzyszom, którzy pytali mnie wzrokiem, co czynić mają, aby się rozproszyli i szukali schronienia, aby uczynili to jaknajprędzej, za chwilę bowiem można było spodziewać się wylądowania Austryaków. Sam musiałem zostać przy najdroższej istocie, której stan pogorszył się. Anita blizka była agonii.

„Ludzie, do których mówiłem, byli mi również drodzy: Ugo Bassi i Ciceruacchio z dwoma synami. Bassi mówił: Poszukam jakiej chaty, gdziebym mógł zmienić pantalony na inne mniej podejrzane. Nosił pantalony czerwone, zdjęte najpewniej z trupa żołnierza francuskiego pod murami Rzymu; ofiarowano je Bassi'emu przed kilku dniami, aby mógł zastąpić niemi swoje łachmany. Ciceruacchio pożegnał mnie serdecznie i oddalił się z synami. Pożegnałem ich na zawsze, nie miałem ich nigdy więcej zobaczyć. Zakonnik Barnabita Ugo Bassi schwytany przez Austryaków i rozstrzelany w Bolonii 8 sierpnia; dwa dni później padli w ten sam sposób Ciceruacchio wraz z synami. Zwierzęcość austryacka i bezlitość klerykalna nasyciły pragnienie krwi, mszcząc się na tych wielkich sercach za trwogi minione.

„Pozostałem w pustem polu na brzegu morza z Anitą i adjutantem Leggiero, który nieodstępował mnie te-

raz, jak nie odstąpił przed rokiem w Szwajcaryi po bitwie pod Morazzone. Ostatnie słowa mojej żony skierowane były do dzieci, których nie spodziewała się więcej zobaczyć.

„Długo siedzieliśmy w polu, nie wiedząc, co czynić. Kazałem wreszcie Leggiero iść wgłąb kraju, aby odszukać jaką chatę. Pobiegł natychmiast. Po chwili usłyszałem głosy ludzkie w pobliżu; wyszedłem z ukrycia i zobaczyłem Leggiera w towarzystwie człowieka, którego widok był dla mnie pociechą w ciężkiem strapieniu. Był to pułkownik Bonnet, jeden z najwaleczniejszych oficerów moich, raniony pod Rzymem podczas oblężenia (brat jego, żołnierz odważny zginął śmiercią walecznych). Powrócił był do domu, aby się leczyć z ran. Nie mogłem dostąpić większego szczęścia jak spotkać tego towarzysza broni. Właściciel ziemski w okolicy słyszał strzały armatnie i przewidując nasze wylądowanie, udał się na wybrzeże, aby nas odszukać i udzielić pomocy. Mężny i rozumny, wystawiając życie własne na niebezpieczeństwo,—odszukał nas. Z chwilą, gdym znalazł tego człowieka, byłem zbawiony. Na jego wniosek wzięliśmy Anitę pod ramiona i prowadzeni przez Bonneta, doszliśmy do nędznej chaty w pobliżu, gdzie przynajmniej mogliśmy chorą nakarmić wodą. Z tej lepianki udaliśmy się do domu, zajmowanego przez siostrę Bonneta, osobę bardzo gościnną. Udajemy się później w stronę Mandrioli poprzez dolinę Comacchio.

„Znalazł się lekarz w miasteczku. Sprowadzono doktora Zanini do Anity, którą prowadziliśmy ze sobą wygodnie wyciągniętą na materacu usłanym na wojłoku. Mówię do doktora: „ratuj tę kobietę“. Odpowiada: „przedewszystkiem postarajmy się umieścić ją w łóżku!“ We czterech tedy bierzemy za materac i ostrożnie wnosimy na górę do pokoju nam ofiarowanego.

„Kładąc Anitę na łóżku,—zdawało mi się, że śmierć już dotknęła jej oblicza. Chwytam za puls: nie bił więcej! Oto spoczywała przedemną matka moich synów,

istota po nad wszystko przezemnie ukochana; dziś — trup już tylko. Przy najbliższem spotkaniu synowie pytać mnie będą o matkę ukochaną!

„Gorzko opłakiwałem stratę Anity, towarzyszki nieodstępnej w chwilach najcięższych życia mego.

„Uprosiłem domowników, aby zajęli się pogrzebem, sam od nich nalegany, aby dom opuścić. Obecność moja sprowadzała na nich nieprzyjaciół. Ruszyłem w drogę, błąkając się pomimo przewodnika. W Sant Alberto znalazłem schronienie w domu krawca, biednego zacnego człowieka. Bonnet, któremu życie zawdzięczałem, opiekował się mną dalej. On sprawił, że w ciągu dni 37 mogłem przebyć drogę od ujścia Po do przystani Scarlino, skąd udałem się do Liguryi.“ [1]).

* * *

Odgłosy wojny ucichły na całym półwyspie: trzymała się jeszcze tylko Wenecya. Gdy Piemont w marcu r. 1849 rozpoczął na nowo walkę z Austryą, Wenecya przyjęła tę wiadomość entuzyastycznie i 22 marca obchodziła uroczyście, najpiękniejszemi ożywiona nadziejami, pierwszą rocznicę wyzwolenia miasta. Niestety, wiadomość o bitwie pod Nawarą nadeszła i do Wenecyi. Generał Haynau zakomunikował Manin'owi wiadomości o przegranej Piemontczyków i o zawieszeniu

[1]) Nosi nazwę też Follonica albo Piombina. Wzniesiono tam pomnik na pamiątkę schronienia Garibaldi'ego. Na pomniku wypisano nazwiska ludzi, dzięki którym bohater wyratował się z ciężkiej potrzeby.—Rząd Piemontu wbrew parlamentowi, w obawie przed wichrzeniami rewolucyjnemi Garibaldiego zniewolił go do opuszczenia kraju. Garibaldi pozostawał czas pewien w Tangerze, później w Liwerpolu, wreszcie udał się do New-Yorku, skąd wrócił do Włoch w r. 1854 t. j. wtedy, gdy Piemont znowu zajął stanowisko bardziej wyraźne i odważne, osiadł w Nizzy, później na wyspie Caprerze, gdzie nabył trochę ziemi z latyfundyów państwa sardyńskiego, (1856).

broni; zachęcał Wenecyę do poddania się cesarzowi bez zwłoki. Starożytna stolica dożów miała wtedy przeżyć jedną z najpiękniejszych kart dziejów swoich. Zwołano do Wielkiej Rady zgromadzenie przedstawicieli Wenecyi; republika nie mogła więcej liczyć na posiłki zzewnątrz, na pomoc, na odsiecz,—a jednak w tem znakomitem zebraniu z dn. 2 kwietnia jednomyślnie uchwalono wytrwać za wszelką cenę. Słowem miasto pod silnym i znakomitym rządem Manin'a (nadano mu odtąd władzę nieograniczoną)—umiało słowa dotrzymać.

Rzeczywista blokada Wenecyi zaczęła się wtedy. Bronić postanowiono jednej tylko laguny od Trzech Portów do Brondolo; od strony lądu stałego środowiskiem walki była fortyfikacya Malghera. 4 marca przypuszczono straszny szturm do miasta: Austryacy byli tak pewni zwycięztwa natychmiastowego, że marszałek Radetzky w towarzystwie trzech młodych arcyksiążąt austryackich — przybyli we własnych osobach do obozu, aby być obecnymi przy zdobywaniu fortu. Przyglądali się walce gorącej z wysokości wieży w Mestre; i Wenecyanie również z dachów i wieżyc kościelnych przyglądali się, pełni trwogi, przebiegowi walki, od której los ich zależał. Bombardowanie trwało dzień cały; wreszcie Wenecyanie mogli radośnie witać zwycięztwem okrytych obrońców swoich.

Szturm na Malgherę powtórzył się 6-go i dni następnych, zawsze napróżno. Pod koniec obrona fortu stała się niemożliwą; resztki niezniszczonych jeszcze fortyfikacyi groziły zawaleniem; wielka moc żołnierza weneckiego została na placu. Nakazano tedy garnizonowi Malghery, aby cofnął się do miasta. W nocy z dnia 26 na 27 obrońcy cofnęli się w milczeniu długim wiaduktem, który prowadzi z miasta na ląd stały; zburzono kilka arkad i na centralnej platformie ustawiono bateryę. Austryacy zajęli Malgherę i stąd zaczęli atakować wiadukt. Ile bohaterstwa pochłonęła obrona tej placówki! Na tej placówce zginął śmiercią bohaterów

pułkownik Cesare Rossaroll, syn generała neapolitańskiego, który napróżno chciał w r. 1821 przedłużyć rewolucyę w Messynie; tutaj też zdobył sławę nieśmiertelną Enrico Cosenz.

Broniono się zawzięcie, pomimo że dowóz środków żywności stawał się coraz rzadszy, a Austryacy mogli już bombami swemi zarzucać miasto; w ciągu 24 dni 23000 nabojów armatnich zasypało Wenecyę, a jednak na każde żądanie poddania się miasto odpowiadało odmową. 1 sierpnia pod wodzą Sirtori'ego probowano atakować Brondolo, gdzie chwycono 200 wołów, co pozwoliło polepszyć racyę żywności udzielaną mieszkańcom. Na nieszczęście cholera zaczęła prześladować tych, których oszczędził głód i wojna. Pośród ludności wygłodzonej, pozbawionej najelementarniejszych wygód, zmuszonej do mieszczenia się w trzeciej części miasta — albowiem dwie trzecie miasta były wystawione na działanie pocisków nieprzyjacielskich—łatwo zrozumieć jak potężnem musiało być żniwo śmierci. Wtedy u kresu cierpień rozpoczęto negocyacye z nieprzyjacielem. Daniele Manin pomimo nieszczęść i smutku powszechnego nie postradał wielkości umysłu i serca. Po raz ostatni dokonywując przeglądu gwardyi narodowej, wygłosił słowa, które były doskonałem zwierciadłem jego czynów: „Powiecie być może: ten człowiek mylił się; nie będziecie atoli mogli nigdy powiedzieć: on nas oszukał." (*Voi potrete forse dire: quest' uomo si è ingannato; ma non potrete mai dire; egli ei ha ingannati*".

22 sierpnia ustało oblężenie, 24 podpisana została kapitulacya Manin, Tommaseo, Pepe i wielu innych obrało drogę tułaczy; szukali schronienia na obczyźnie. 30-go wchodził uroczyście do Wenecyi Radetzky i wysłuchał *Te Deum* u Ś-go Marka.

* * *

W gruzach wszystkich nadziei włoskich jedno tylko państwo nie postradało wszystkiego: Piemont. Został



VITTORIO EMANUELE II.

(Wiktor Emanuel II).

pobity przez Austryaków, jednak zachował Statut Konstytucyjny. To było szczęściem i jego i Włoch, to było wielką, najważniejszą zasługą króla Wiktora Emanuela II, który na krwawem pobojowisku Nowary podniósł starożytną koronę Sabaudyi [1]).



[1]) Autor włoski nie wspomina w tekście o udziale Polaków w wojnie o niepodległość Włoch w r. 1848 i 49. Nie wspomina też o udziale Polaków w wojnach późniejszych. Byłoby krzywdą dla prawdy historycznej, gdybyśmy dzieła profesora Orsi nie uzupełnili w tym kierunku. Nie chcąc wprowadzać do dzieła tłomaczonego poprawek i uzupełnień, za które wyłącznie tylko tłomacza obciążać może odpowiedzialność, poświęcamy tej kartce z dziejów bohaterskich tułactwa polskiego dodatek w końcu książki *(przypisek tłomacza)*..

ROZDZIAŁ XII.

POCZĄTKI PANOWANIA WIKTORA EMANUELA II.

NEGOCYACYE WIKTORA EMANUELA I RADETZKY'EGO W VIGNALE. TRYMFY REAKCYI W CAŁEJ EUROPIE. TRUDNE POCZĄTKI NOWEGO PANOWANIA. MASSIMO D'AZEGLIO I PROKLAMACYA MONCALIERI. POCZĄTKI HR. CAVOURA. SMUTNY STAN RZECZY W POZOSTAŁYCH WŁOSZECH. LISTY GLADSTONE'A O RZĄDACH BURBONÓW. PROCESY MANTUAŃSKIE. 6 LUTEGO 1853 R. W MEDYOLANIE. ZABÓJSTWO KSIĘCIA PARMY.

Wiktor Emanuel II, książe, któremu sądzone było zjednoczyć Włochy, urodził się w Turynie 14 marca 1820 r., w tym samym roku, w którym Włochy po raz pierwszy zgłosiły protest przeciwko traktatom z r. 1815; żył już, gdy ojcu jego po raz pierwszy błysnęła myśl o niepodległości Włoch. Jednak na tron wstępował w chwili nader smutnej; rozpoczynał rządy swoje od wielkiej ofiary, zaczynał od ciężkiej doli zwyciężonego.

24 marca 1849 r. Wiktor Emanuel w towarzystwie kilku oficerów udał się do Vignale, w pobliżu Nowary, aby osobiście negocyować z Radetzky'm. Na wiadomość o abdykacyi Karola Alberta Radetzky wierzył, że marzenia ogólno włoskie Piemontu zasnęły nazawsze;

że wolności konstytucyjne i sztandar trójbarwny odjadą wraz z królem zwyciężonym w daleką drogę wygnania; a to tem więcej, ze Wiktor Emanuel pojął był za żonę Maryę Adelaidę, córkę arcyksięcia austryackiego Rainera. Radetzky, który żył w bliskich stosunkach z Rainerem i znał od urodzenia księżniczkę Adelaidę, przyjął młodego króla z nadzwyczajną względnością i dał mu do zrozumienia, że czekają go zdobycze terytoryalne, jeżeli przywróci rządy absolutyzmu i starodawny niebieski sztandar Sabaudyi. Wiktor Emanuel odpowiedział odważnie, że dom Sabaudyi nie łamie nigdy słowa honoru. Pod obuchem konieczności musiał zgodzić się na ciężkie warunki, nie zwinął jednak i nie odrzucił trójbarwnego sztandaru, który wyobrażał związek dynastyi sabaudzkiej z ideami rewolucyi.

Zdawało się atoli, że związek ten głęboko zakorzeniony w sercu króla, nie był uznawany przez kraj; ludność, zgnębiona i zrozpaczona z powodu poniesionych strat i doznanych nieszczęść, poddawała się z łatwością wszelkim podszeptom. Sam Wiktor Emanuel, który miał z czasem zdobyć tak wielką popularność, był podejrzewany o tajne związki z Austryą; w Turynie znajdowano napisy na murach: „Koniec radości, mamy Niemców na tronie Sabaudyi“. Wyrazicielem opinii publicznej był parlament, gdy grobowem milczeniem witał króla, przysięgającego na wierność konstytucyi. Tego właśnie dnia (29 marca) wybuchła insurrekcya w Genui, skierowana przeciwko królowi.

Wiadomość o porażce pod Nowarą, wywołała wielkie wzruszenie w całem królestwie. Stronnictwo republikańskie myślało, że nadeszła chwila właściwa do wywołania ruchawki w Genui, która, wciąż jeszcze pamiętała o tradycyach republikańskich; rozpuszczono wiadomość, iż miasto ma być zajęte przez wojska austryackie, starano się rozniecić dawne uczucia niechęci Liguryi dla Piemontu. Agitacya, podjęta 28 marca, wywołała już nazajutrz prawdziwą rewolucyę; insurgenci opano-

wali miasto. Gdy jednak w pierwszych dniach kwietnia przybył generał La Marmora na czele pułków swoich i energicznie a surowo przystąpił do tłumienia ruchu rewolucyjnego, wnet wszystko ucichło.

Reakcya tryumfowała nie tylko na półwyspie włoskim; święciła tryumfy w całej Europie; wszędzie cofano i odwoływano konstytucye przyznane w r. 1848. Wszystkie niemal rządy starały się wpłynąć na Wiktora Emanuela, aby dokonał zamachu stanu i przywrócił rządy panowania absolutyzmu; silna opozycya zorganizowana przez stronnictwo demokratyczne pchała go ponownie na tę drogę; umiał powstrzymać się zawsze od pokus haniebnych. Ożywiony szlachetnem uczuciem przywiązania synowskiego i rozumieniem sytuacyi politycznej, zachował statut nadany przez ojca: co więcej, aby usunąć wszelkie wątpliwości co do polityki Piemontu, powołał na czoło ministeryum człowieka, którego imię było wystarczającą gwarancyą patryotyzmu i uczciwości: Massimo d'Azeglio (maj 1849 r.). Ten najlepiej scharakteryzował jasne i stałe zamiary Piemontu w słynnem zdaniu: „Zaczniemy nanowo i poprowadzimy sprawę lepiej“ (*Ricominceremo da capo e faremo meglio*).

Zawieszenie broni z Austryą nie mogło trwać wiecznie; trzeba było coś postanowić: wypowiedzieć wojnę albo zawrzeć pokój. Wojna nie była możliwa z powodu warunków, w których żyły Włochy i Piemont. Zapoczątkowano tedy negocyacye pokojowe długie i ciężkie, zakończone traktatem, zawartym w Medyolanie 6 sierpnia 1849 r. Piemont obowiązywał się zapłacić odszkodowanie wojenne w ilości 75 milionów.

Traktat ten miał być ratyfikowany przez parlament piemoncki. W dyskusyi zabrał głos Cesare Balbo. Pięciu synów jego walczyło w szeregach; jeden zginął bohatersko w bitwie pod Nowarą. Balbo uważał, że lepiejby było przyjąć traktat w milczeniu, jednak większość nie podzielała jego zdania; co gorsza, chciała traktat ten odrzucić. Rozpoczął się szereg dni długich

i ciężkich dla króla i ministrów; zazdrosni o honor Piemontu, rozumieli jednak, że nie sposób jest po raz trzeci próbować szczęścia w spotkaniu wojennem. Wtedy król na wniosek Azeglio'a rozwiązał Izbę i zwołując ją ponownie, ogłosił proklamacyę datowaną z zamku Moncalieri 20 listopada 1849 r.:

„W ciężkiej chwili obecnej lojalność, którą ujawniałem dotychczas zarówno w słowach jak i w czynach, powinna, być może, wystarczyć, aby usunąć z umysłów wszelkie wątpienie. Mimo to odczuwam, jeżeli nie konieczność, to przynajmniej potrzebę zwrócenia się do swego ludu ze słowami, które niechaj będą nową gwarancyą bezpieczeństwa a zarazem wyrazem sprawiedliwości i prawdy.

„Rozwiązanie izby deputowanych nie wpływa bynajmniej na ukrócenie wolności obywatelskich. Czuwa nad niemi pamięć szanowna króla Karola-Alberta, ojca mojego; powierzone są honorowi domu Sabaudzkiego; gwarantuje je świętość mojej przysięgi; któż mógłby trwożyć się o nie?

„Przed zwołaniem parlamentu zwróciłem się ze szczerem słowem do narodu, w szczególności do wyborców. W orędziu z d. 3 lipca 1849 r. ostrzegałem przed postępowaniem, któreby czyniło niemożliwem stosowanie Statutu. Do urny wyborczej zgłosiła się zaledwie trzecia część wyborców.

„Pozostali wyborcy nie korzystali z praw swoich, które przecież w państwie wolnem są jednocześnie i ścisłym obowiązkiem. Ja—spełniłem swój obowiązek, czemu oni nie spełnili swego?

„W mowie tronowej wyłożyłem smutny stan państwa. Wskazałem na konieczność zawieszenia wszelkiej walki partyjnej i rozwiązania w czasie najkrótszym kwestyi żywotnych, hamujących rozwój spokojny sprawy powszechnej. Słowa moje ożywione były głęboką miłością ojczyzny i lojalnością niewątpliwą, jakież były jej owoce?

„Pierwsze uchwały ich były skierowane przeciwko koronie [1]). Izba korzystała ze swego prawa. Ale, jeżeli ja puściłem rzeczy w niepamięć, nie należało tego czynić Izbie.

„Nie mówię nic o wojnie wypowiedzianej przez opozycyę polityce ministrów moich polityce lojalnej i jedynie możliwej. Nie wspominam o ataku dopuszczonym do przywilejów moich przez ustawę zagwarantowanych. Mam atoli prawo żądać od Izby wytłomaczenia ostatnich aktów i odwołać się w całej ufności do sądu Włoch i Europy.

„Zawarłem z Austryą traktat zaszczytny i nie rujnujący nas. Dobro powszechne żądało go. Honor kraju, szacunek dla przysięgi mojej wymagały, aby był wykonany wiernie, bez podstępu i szykan. Ministrowie moi żądali od Izby przyjęcia traktatu, a Izba, wprowadzając do traktatu warunek, czyniła uchwałę swoją nie do przyjęcia, ile że zawieszała niezależność wzajemną trzech władz, a tem samem sam Statut królestwa. Przyrzekłem stosować w państwie sprawiedliwość względem wszystkich i wolność w stosunku do każdego w granicach prawa. Przyrzekłem wyzwolić kraj z pod tyranii stronnictw bez względu na ich nazwy, cele i stanowisko członków.

„Przyrzeczenie, przysięgę swoją wykonywam, rozwiązując izbę, która stała się niemożliwą; wykonywam ją, zwołując jednocześnie inną natychmiastowo; jeżeli jednak kraj, jeżeli wyborcy odmówią mi swej pomocy, nie na mnie spadnie odpowiedzialność za przyszłość, i w bezrządzie, który nastąpić może, niechaj nie skarżą się na mnie, niechaj skarżą się na siebie tylko!

---

[1]) Król ma tu na myśli wybór Lorenzo Pareto na prezydenta Izby. Pareto, dawniej minister przy Karolu-Albercie, uczestniczył w rewolucyi genueńskiej i został przez gen. La Marmora umieszczony na liście „dwunastu“, na których nie należało rozszerzyć amnestyi. Ułaskawienie swoje zawdzięczał Wiktorowi Emanuelowi, który nie chciał karać ministra ojca swego.

„Jeżeli uważałem za obowiązek wystąpić w tej chwili z surowem słowem, to jednak ufam, że zdrowy rozum i poczucie sprawiedliwości pozwolą ocenić, iż słowa te pełne są miłości, jaką żywię dla ludów moich i ich rzeczywistych interesów, że wypływają z mojej stałej woli do zachowania ich wolności i bronienia jej przeciwko wrogom wewnętrznym i zewnętrznym.

„Dotychczas dom Sabaudyi nie odwoływał się napróżno do wierności, do rozumu, do miłości ludów swoich. Mam tedy prawo w chwili obecnej ufać im i żywić pewność, że zjednoczeni, będziemy mogli uratować Statut i uchronić kraj od grożących mu niebezpieczeństw.“

Proklamacja ta wywarła wrażenie olbrzymie i różnie została oceniona. Bezsprzecznie był to czyn bardzo poważny; król stawał wyraźnie do walki z Izbą i żądał od wyborców, aby jasno określili sympatye swoje; gdyby wybory miały wypaść nie po woli króla, musiałby dokonać zamachu stanu. Ażeby jednak ocenić właściwie proklamacyę powyższą, nie powinniśmy zapominać, że obok podpisu króla mieścił się na niej podpis d'Azeglio. którego przecie wszyscy uważali za rzecznika szczerego i pewnego idei liberalnych; z drugiej strony proklamacya zwracała się do ludu piemonckiego, który w ciężkich chwilach stawał zawsze przy domu sabaudzkim. Raz jeszcze rozum ludu sabaudzkiego wyratował kraj z niebezpieczeństwa. Posłuchano króla i wybrano posłów, którzy bez dyskusyi przyjęli i potwierdzili traktat pokojowy.

* * *

Wtedy D'Azeglio przystąpił energicznie do przebudowania królestwa na zasadach liberalnych. W r. 1850 hrabia Siccaldi, minister sprawiedliwości wystąpił z projektem prawa, znoszącego trybunały duchowne, przeżytek średnich wieków, kłócący się z zasadą równości

wszystkich wobec prawa. Rzym protestował; z ambony, za pośrednictwem prasy i konfesyonału ogłoszono walkę projektom piemonckim. Mimo to projekt został przez Izbę przyjęty i sankcyonowany przez króla. Biskupi Turynu i Cagliari, którzy protestowali przeciwko wykonaniu prawa, zostali skazani na banicyę. Niezadowolenie duchowieństwa nie ustawało nawet w obliczu śmierci. W tymże roku 1850 hr. Pietro di Santarosa, minister rolnictwa, przemysłu i handlu, czując zbliżającą się agonię, zażądał pomocy religii. Księża zgromadzeni u łoża, domagali się, aby potępił prawo Siccaldi'ego. Aczkolwiek bardzo religijny, Santarosa nie chciał zgodzić się na żądanie duchowieństwa; odmówiono mu wtedy ostatnich sakramentów i tylko ksiądz Ghiringhello, zaufany jego przyjaciel, odważył się wyspowiadać go.

Po śmierci Santarosa powołano na czoło ministeryum hrabiego Camillo Benso di Cavour (redaktora dziennika *Risorgimento*), popularnego i poważanego mówcę w Izbie Deputowanych. Liberał w całem znaczeniu tego wyrazu, rozkochany w instytucyach angielskich, chciał w zasadzie stosować odrazu zasady wolnego handlu, jednak uwzględniając warunki chwili, pozawierał ze wszystkiemi państwami traktaty handlowe z zastosowaniem ceł jaknajmniej uciążliwych; traktaty te tchnęły nowe, bogate życie w rozwój handlowy Włoch i co nie mniej było ważne, pozwoliły Cavour'owi nawiązać bliższe stosunki z poszczególnemi państwami, wobec których przedstawiał traktaty, jako ustępstwa z życzliwości dla państwa każdego z osobna uczynione.

Ministeryum rolnictwa zamienił wkrótce na ważniejsze—skarbu; prędko też zdobył wpływ decydujący na kolegów. Zdarzało się, że w Izbie przemawiał w imieniu ministeryum, bez upoważnienia, jak gdyby był odpowiedzialnym naczelnikiem rządu; d'Azeglio, słabego zdrowia i lubiący ponad wszystko spokój, nie sprzeciwiał się tym wystąpieniom.



CAMILLO CAVOUR.

Tymczasem w pozostałej Europie reakcya stawała się coraz bezczelniejsza; nawet we Francyi, gdzie dokonano osławionego zamachu stanu 2 grudnia 1851 r. I w Piemoncie skrajna prawica odważniej ujawniała swoje tendencye reakcyjne. Cavour, przeświadczony głęboko o fatalnych skutkach polityki reakcyjnej w zastosowaniu do losów Piemontu, postanowił zerwać wszelkie stosunki ze skrajną prawicą i zbliżyć się raczej do grupy demokratów, oddalających się pod wodzą Rattazzi'ego od skrajnej lewicy, aby prowadzić własną politykę umiarkowanie liberalną; myślał, że za sprawą porozumienia obu *środków* możnaby stworzyć silną większość, zdolną opanować oba stronnictwa skrajne i urzeczywistnić wielki program, który sobie zakładał. Porozumienie z Rattazzim zaczęło kiełkować w dyskusyi Izby 2 lutego 1852 r.; deputowany Di Revel (ze skrajnej prawicy) powiedział wtedy, że Cavour, rozwodząc się z jedną częścią izby, zawierał jednocześnie związek małżeński (*connubio*) z inną; ten okres dziejów parlamentarnych włoskich znany jest odtąd pod nazwą *connubio*. Postanowienia Cavoura wywołały poważne różnice zdań w łonie ministeryum; w maju 1852 r. Cavour musiał podać się do dymisyi. Jednak D'Azeglio nie mógł długo obejść się bez niego i już w październiku t. r. poradził królowi, aby powołał na czoło rządu hrabiego Cavoura.

Wiktor Emanuel zajmował się ze szczególną pieczołowitością reorganizacyą armii i przy pomocy ministra wojny Alfonsa La Marmora przyczynił się do szybkiego odrodzenia tej armii po klęsce pod Nowarą w kierunku dyscypliny, nauki i uzbrojenia. Liczni emigranci włoscy, uciekając przed prześladowcami z innych państw włoskich, osiedlali się na stałe w Piemoncie, przyczyniając się w znakomitym stopniu do budzenia nowego życia i nowych sił produkcyjnych. W ten sposób Piemont odzyskiwał powoli wiarę w swoje losy

i swoją przyszłość; zdobywał też współczucie opinii publicznej w Europie.

* * *

Podziwu godny i istotnie przez świat podziwiany obraz uporządkowanej wolności,—budził niezadowolenie u innych książąt włoskich; starali się oni odgrodzić państwa swoje kordonem sanitarnym od Piemontu i jego liberalizmu.

Ferdynand II oddawał się w Neapolu całkowicie sprawom więzienia i sądzenia obywateli; ludzie najwykształceńsi i najcnotliwsi, mężowie, którzy pod każdym innym rządem stanowiliby dumę kraju, zapełniali galery, skuci ze złoczyńcami i przymuszani do dzielenia losów zbrodniarzy. Polityk angielski Gladstone, znajdujący się przypadkowo w Neapolu w okresie tych prześladowań, czuł się tak dalece dotknięty zbrodniami tyrana neapolitańskiego, że gdy zbliżał się dzień audyencyi u dworu, której początkowo był zażądał, opuścił nagle miasto; uczuł wstręt niepokonany do takiego króla. Powróciwszy do Anglii, ogłosił 11 lipca 1851 r. list do pierwszego ministra lorda Aberdeen'a. Oświadczał tutaj, że polityka rządu burbońskiego jest zbrodnią, dokonywaną stale na religii, na cywilizacyi, na ludzkości i na wstydzie publicznym.

„...Nie są tylko niedoskonałości, nie są to objawy korupcyi urzędników podrzędnych, nie są to wypadki nadmiernej surowości, o których pragnę mówić, ale jestto gwałt nieustający, systematyczny, rozmyślny, gwałt wobec prawa ludzkiego i pisanego, gwałt wobec praw niepisanych, wiekuistych, boskich; jestto prześladowanie zasadnicze cnoty zespolonej z rozumem, prześladowanie, obejmujące wszystkie klasy społeczne... Jakie mogą być skutki takiego systemu! Obalenie, zawieszenie wszelkiej idei moralnej i społecznej. Prawo zamiast poszanowania budzi tylko wstręt i nienawiść. Rząd nie opiera się na miłości ludu, jeno na gwałcie. Nie masz związku pomiędzy wolnością i porządkiem;

jest raczej między nimi antagonizm bezwzględny. Władza państwowa, uważająca siebie za obraz Boga na ziemi, w wyobraźni jaknajliczniejszych klas społecznych wydaje się przybraną w grzechy najwstrętniejsze. Często słyszałem, jak mówiono silnie ale prawdziwie: *zaprzeczenie Boga zostało podniesione do zasady rządu.*"

Gladstone w liście swoim daje wykład przedmiotowy, zimny i ścisły strasznych warunków, w których żyją mieszkańcy Neapolu, następnie w szczególności mówi o procesach politycznych: „Zdaje mi się, że bez przesady można podać liczbę więźniów politycznych na dwadzieścia tysięcy... Przed sprawą więźniowie tacy spędzają w lochu długie miesiące, rok, dwa lata... Nie waham się twierdzić, że gdy na sądzie fałszywe zeznanie albo wykrętne tłomaczenie zeznań świadków nie daje broni w ręce oskarżyciela, sięgają po krzywoprzysięstwo. Nędznicy, jakich wszędzie jest wielu, w szczególności tam, gdzie rząd jest wielkim trucicielem ludu, łotry, gotowi sprzedawać za pieniądze wolność i życie współobywateli i duszę własną — są powoływani przez rząd w charakterze świadków przeciwko ludziom, których zgubić rząd zamierza. Myśli Pan, że oskarżony może kłamliwość zeznań obalić przez składanie dowodów przeciwnych. Myli się Pan najzupełniej; oskarżony może posiadać dowody bezwiny podostatkiem, nie pozwalają mu z nich korzystać..."

Rozumowanie spokojne i umiarkowane polityka angielskiego przechodzi w oburzenie, kiedy zaczyna mówić o Carlo Poerio, o torturach i mękach przeniesionych przez tego wyznawcę konstytucyonalizmu. „Starannie zbadałem tę sprawę; uważam za obowiązek swój oświadczyć, że skazywać taką osobistość pod zarzutem zdrady tyleż odpowiada prawdzie, sprawiedliwości, wstydowi, co skazanie w Anglii takich mężów, jak lord Russell, lord Landsdowne, Sir James Graham albo Pan we własnej osobie".

Skutek tego listu, w którym zwyczajny obywatel wyzywał na rękę despotę—był nadzwyczajny. Liczni patryoci włoscy w specyalnych broszurach wyrażali wdzięczność Gladstone'owi. Rząd burboński, pragnąc zagładzić wrażenie śmiertelne listu Gladstone'a, ogłosił odpowiedź urzędową, w której zresztą nie odparł setnej części zarzutów nagromadzonych przez angielskiego męża stanu. Biorąc ponownie pióro do ręki, Gladstone oświadczył, że raz jeszcze bierze na siebie całkowitą odpowiedzialność. „Gdy po dwudziestu latach służby publicznej zdobyłem stanowisko wybitne w epoce i w kraju pełnym życia i ruchu, nie mogę zasłaniać się, tytułem tłomaczenia albo obrony, sytuacyą nowicyusza albo zwalać na osoby trzecie najmniejszej chociażby cząstki odpowiedzialności za ogłoszenie tej broszury... Wiedziałem dobrze, że stawiam na kartę imię swoje, co wprawdzie jako takie nie jest rzeczą wielką, wiele atoli znaczy dla mnie". Szlachetne i dumne słowa wielkiego człowieka, który zawsze natchnienia szukał w spokoju własnego sumienia.

* * *

W Państwie Kościelnem reakcya miała skutki mniej okrutne, albowiem Francuzi pozwolili opuścić kraj ludziom, którzy mieli prawo obawiać się mściwości papieża; to jednak nie przeszkodziło organizować wielkich procesów politycznych i ścigać kilku pozostałych w kraju liberałów.

Organizacya państwowa została cofnięta do czasów Grzegorza XVI. Pius IX porzucił aspiracye liberalne; poddał się bez zastrzeżeń kardynałom reakcyjnym i jezuitom. Prezydent republiki francuskiej Ludwik Napoleon, nie cofając wojsk z Rzymu, nie chcąc atoli uchodzić za wspólnika reakcyi papieskiej, radził papieżowi wejść na drogę ustępstw; nadaremnie, albowiem kardynał Antonelli, który zdobył wpływ decydujący na umysł Piusa IX, był wrogo usposobiony dla wszelkich zmian i nowi-

nek. Bandytyzm nie przestawał pustoszyć całych prowincyi w państwie papieskiem [1]).

W Toskanii nie mówiono również ani o zgromadzeniu prawodawczem ani o statucie; kraj zajęty przez wojska cesarskie mógł być uważany, jako przyłączony do krajów austryackich. Jednak rząd przywrócony działał z większą niż gdzieindziej łagodnością; sam Guerrazzi został tylko skazany na wygnanie.

W prowincyach Lombardyi-Wenecyi Austrya wiedziała, że jest znienawidzona; starała się na nienawiść zasłużyć. W Medyolanie posunięto łajdactwo aż do bicia kobiet. Ludność z obrzydzeniem i ze strachem patrzała na białe mundury austryackie; wielu z zaufaniem zwracało oczy w kierunku Piemontu. Niektórzy w dalszym ciągu nie przestawali wyznawać poglądów Mazziniego i prowadzili żywą wymianę listów z wielkim spiskowcem, zamieszkałym na tułactwie w Londynie; zaś Austrya — więziła i wieszała. Śród męczenników tego czasu robotnik Sciesa zasługuje na wzmiankę szczególną; skazany został na śmierć za naklejenie odezwy rewolucyjnej na rogu ulicy. Prowadzonemu na śmierć ofiarowano wolność pod warunkiem, że wyda towarzysza, który mu doręczył odezwę; odpowiedział: „chodźmy“; zginął 2 sierpnia 1851. Dwa miesiące później Luigi Dottesio z Como został powieszony w Wenecyi za rozszerzanie we Włoszech pism historyczno-politycznych drukowanych w drukarni helweckiej w Capolago.

W tym czasie organizował się spisek o wiele obszerniejszy. Kilku spiskowców było tak niecierpliwych,

[1]) W szczególności osławioną była gromada bandytów prowadzona przez Stefana Pelloni zwanego il Passatore. Najodważniejszym ich czynem było najście na scenę teatru w Forlimpopoli w r. 1851. Publiczność, widząc skierowane do siebie strzelby głośnych bandytów, oddała wszystko, co posiadała przy sobie aż do kluczy od mieszkań włącznie. Passatore zginął miesiąc później od kuli żandarma papieskiego. I po śmierci wodza bandyci nie przestawali grabić prowincyi papieskich.

że postanowili wziąć do niewoli cesarza podczas pobytu w Wenecyi. Szeregi spiskowców rosły z dnia na dzień. Policya przypadkowo uwięziła jednego z uczestników i po nitce do kłębka odkryła wszystkich. Rozpoczął się straszny proces mantuański. 7 grudnia 1852 ksiądz Enrico Tazzoli, lekarz Carlo Poma, Angelo Scarsellini, Bernardo Canal i Giovanni Zambelli zginęli na szubienicy; wkrótce inni poszli za ich przykładem: ksiądz Bartolomeo Grazioli, hrabia Carlo Montanari, Tito Speri i inni padli z ręki zbrodniczej kata; wielu uwięziono w kazamatach morawskich jako to: Finzi'ego, Cavalletto, Pastro i t. d.

Pod wpływem aresztowań zniknęli z widowni przywódcy ruchu rewolucyjnego, jednak lud sam próbował w Medyolanie na własną rękę przypuścić szturm do fortecy najazdu. 6 lutego 1853 r. gromada licząca około stu głów rzuciła się na warty austryackie i zakłuła je w nadziei wywołania w ten sposób powszechnej ruchawki; ruch został natychmiastowo zdeptany. Uwięziono ludzi bez liku, szesnastu męczenników zawisło na słupach szubienicy.

Pomimo takiego wyniku Mazzini, który zdala przyglądając się wypadkom, z łatwością poddawał się złudzeniom, nie przestawał organizować ruchów rewolucyjnych. Pod wpływem jego nawoływań pułkownik Pietro Calvi, bohater z pod Cadore z r. 1848, licząc na powagę imienia swego, zdobytą podówczas śród mieszkańców, starał się rzucić między nich zarzewie powstania; uwięziony przez Austryaków na drodze z Szwajcaryi, w Trentino (7 września 1853), osadzony w ciemnicy więziennej w Mantui, zginął na szubienicy w r. 1855. Tak oto Austrya bez wahania kroczyła dalej po linii okrutnego ucisku: prześladowała wszelkie aspiracye patryotyczne, tylko tytułem różnicy w porównaniu z Neapolem i Państwem Kościelnem nie zapominała o rozwoju sił materyalnych narodów podbitych.

W Modenie Franciszek V szedł śladem ojca swego;

mniej był okrutny. W Parmie, przeciwnie, Karol III (następca Karola Ludwika Burbona, który zrzekł się tronu w r. 1849, żył w Szwajcaryi, Niemczech i Francyi, uznał królestwo Włoskie i umarł pod Lukką w r. 1879) był klasycznym typem tyraniątka: rozpustnego, okrutnego i ciemnego. Za jego rządów batóg został podniesiony do godności najważniejszej instytucyi państwowej. W ciągu czterech lat trzysta osób poddano w tem małem księstewku chłoście; łatwo wyobrazić sobie, jaki ogrom nienawiści ludowej, niby atmosfera, owionął księcia w odpowiedzi na te katusze. 26 marca 1854 r. Karol III, wracając do pałacu w towarzystwie oficera, został zasztyletowany przez człowieka o twarzy zakrytej płaszczem. Całe miasto znało imię zabójcy, który chciał pomścić krzywdę osobistą—; mimo to nazwisko pozostało niewiadome. Wdowa Marya Ludwika di Borbone (siostra hrabiego Chambord), objęła rządy w zastępstwie nieletniego syna Roberta; zwróciła się z odezwą do ludu, której pierwsze wyrazy brzmiały: „Gdy podobało się Bogu Wszechmocnemu odwołać do Swej chwały ukochanego naszego małżonka....“ Ciężar okrutny spadł wszystkim z pleców; rządy stały się łagodniejsze; Austrya jednak nie przestawała panować w księstwie po dawnemu.

ROZDZIAŁ XIII.

GWIAZDA PIEMONTU.

CAVOUR—PREZES RADY MINISTRÓW: WZMAGANIE SIĘ UCZUĆ PATRYOTYCZNYCH.—UDZIAŁ PIEMONTU W WOJNIE KRYMSKIEJ. — CAVOUR NA KONGRESIE PARYSKIM.—ZEŚRODKOWANIE ŻYCIA WŁOSKIEGO W KRÓLESTWIE SARDYNII.—NIECIERPLIWOŚĆ STRONNICTWA CZYNU: EKSPEDYCYA DO SAPRI. — ZMIANY W POLITYCE AUSTRYACKIEJ W LOMBARDYI-WENECYI. – DUMNE STANOWISKO PIEMONTU; MOWY CAVOURA.—SOJUSZ Z FRANCYĄ.

Vincenzo Gioberti, dawniej prorok rewolucyi 1848 roku, schronił się do Paryża, gdzie ogłosił w r. 1851 książkę o *Odnowieniu Włoch* („Rinnovamento civile d'Italia"). Wyłożył tu błędy, popełnione w r. 1848—49, błędy, których sam był współsprawcą; wyrzekał się marzenia, opowiedzianego niegdyś w *Pierwszeństwie* („Primato"); dodawał, że Włochy gwoli spokojowi powinny się uwolnić od władzy świeckiej papieży i przepowiadał Piemontowi misyę naczelną w dziele odrodzenia narodowego Italii i zakończenie tego dzieła w Rzymie świeckim i wolnym. W tej książce zwiastował narodowi włoskiemu jasną wizyę przyszłości; wkrótce umarł (16 października 1852 r.) w chwili, gdy prze-

wodnictwo w polityce piemonckiej przechodziło w ręce odważne i pewne hrabiego Cavoura, geniusza, który umiał wcielić w życie całkowite niemal marzenie Gioberti'ego.

Po raz pierwszy miał Cavour sposobność zaznaczyć swoje stanowisko w dziedzinie polityki *narodowej* z powodu prześladowań rządu austryackiego, skierowanych przeciwko emigrantom z Lombardyi-Wenecyi, zamieszkałym w Piemoncie. Austrya czyniła ich odpowiedzialnymi za akty rewolucyjne w Medyolanie pod datą 6 lutego 1853 r. i pomimo, że byli już obywatelami królestwa Sardynii, konfiskowała ich majątki. Cavour zażądał wyjaśnień w przedmiocie pogwałcenia ustaw międzynarodowych. Austrya atoli, zachęcona przez obojętność Europy dla Piemontu, oświadczyła, że środki przez nią zarządzone są konieczne ze względu na bezpieczeństwo monarchii i że nie będą odwołane. Cavour, aczkolwiek odosobniony, mimo to postawił na kartę swoje stanowisko: odwołał ambasadora Piemontu w Wiedniu (co pociągnęło za sobą odwołanie ambasadora austryackiego z Turynu) i w memoryale, skierowanym do mocarstw europejskich, protestował przeciwko polityce austryackiej; dowodził, że rząd prawidłowy powinien był dowieść udziału emigrantów w rewolucyi medyolańskiej, zanim ich skazał na utratę majątków; polecił następnie parlamentowi zawotować odpowiednie kredyty w celu świadczenia pomocy ograbionym emigrantom.

Cavour jednocześnie budził Piemont do żywszej działalności materyalnej. Wkrótce kraj cały został otoczony siecią kolei żelaznych i usiany słupami telegraficznymi; handel i przemysł dosięgły znakomitego rozwoju; rząd popierał przedsiębiorstwa pożyteczne. Piemont nietylko leczył rany, zadane przez wojnę ostatnią, usuwał ruiny, ale zdobywał dobrobyt i bogactwo.

Sytuacya międzynarodowa pozostawała po dawnemu nader ciężka: mały kraik o 5 milionach mieszkańców (wobec 37-o milionowej Austryi) nie posiadał aliantów; po-

siadał natomiast w osobach Austryi i Papiestwa wrogów bezwzględnych i potężnych. Cavour, mimo to, podkreślał zawsze nietylko swoje żywe uczucia wszechwłoskie, ale i zupełną niezależność władzy świeckiej wobec kościoła. W tych warunkach nie można było wypowiadać wojny Austryi.

Na szczęście sytuacya międzynarodowa ulegała znacznym przeobrażeniom. Dwa mocarstwa, które jedne dotychczas ujawniły wobec Piemontu nieco sympatyi, Francya i Anglia, zapoczątkowały wielką wyprawę wojenną przeciwko Rosyi; przeszkody napotkane w Krymie, skierowały te mocarstwa na drogę szukania aliansów. Spodziewały się, że pociągną do walki Austryę, która powinna była przeszkadzać umocnieniu i rozszerzeniu wpływów rosyjskich na Bałkanach; jednak cesarz Franciszek Józef bał się okazać niewdzięczność wobec Mikołaja I, dzięki któremu udało się zdusić rewolucyę węgierską; dlatego, nie odrzucając w zupełności propozycyi francuskich i angielskich, trzymał się polityki niepewnej i ciemnej. Mocarstwa zachodnie, potrzebując oparcia wyraźnego i pewnego, zmęczone krętactwem Austryi, wpadły na myśl zużytkowania Piemontu, jako środka dywersyjnego wobec Austryi. Zaprosiły tedy Piemont do udziału w ekspedycyi w charakterze sojusznika. Cavour, rozumiejąc, że Piemont powinien jaknajprędzej wyjść z odosobnienia, w jakiem się znajdował, przyjął skwapliwie zaproszenie i 10 stycznia 1855 r. podpisał traktat sojuszu. Był to krok odważny; wywołał krytykę w całym kraju; nawet liberali piemonccy nie kryli zdziwienia: jaki pożytek dla sprawy narodowej z tej odległej wojny? Obawiali się też, że sztandar piemoncki może w następstwie walczyć obok sztandarów austryackich. Traktat został przyjęty przez parlament 95 głosami *przeciwko 64*.

Dyskusya parlamentu z miesięcy zimowych 1855 r. dotyczyła też kongregacyi katolickich. Rząd wniósł projekt zamknięcia klasztorów. W tym czasie król znaj-

dował się pod wrażeniem ciężkich nieszczęść rodzinnych: matka jego Marya Teresa, żona Adelaida i brat Ferdynand, książę Genui, po ciężkiej chorobie, w ciągu niecałego miesiąca życie zakończyli (12 i 20 stycznia, 10 lutego). Nieszczęścia domowe króla wywołały wiele współczucia w całym kraju. Stronnictwo klerykalne chciało wyzyskać depresyę króla i nastrój ogólny dla swoich celów. Groziło, że palec boży dotknął króla za zbrodnie ministrów, którym król pozwalał wprowadzać na porządek dzienny pracy parlamentarnej wniosek o zniesieniu kongregacyi religijnych; nie oszczędzono królowi ani jednego objawu tortur moralnych; musiał przeżywać ciężkie chwile, gorzkie godziny. Deputowani przyjęli wniosek prawodawczy. W Senacie biskupi oświadczyli, że gotowi są przekazywać do skarbu corocznie stałą kontrybucyę, o ile wniosek rządowy będzie cofnięty. Król, znajdujący się jeszcze pod wrażeniem zaklęcia matki i małżonki, błagających na łożu śmierci, aby nie stała się żadna krzywda duchowieństwu, — przystał na propozycyę biskupów. Cavour zaprotestował i podał się do dymisyi (26 kwietnia 1855 r.). W całym kraju zawrzało; niezadowolenie było tak wielkie, że Massimo D'Azeglio uważał za konieczne przestrzedz króla przed skutkami uległości dla duchowieństwa. Wiktor Emanuel przywołał z powrotem Cavoura i w maju prawo o kongregacyach zostało przyjęte przez obie izby i sankcyonowane przez króla.

W wyprawie krymskiej walczyło piętnaście tysięcy Piemontczyków Pod przewodnictwem Alfonsa La Marmora w bitwie nad rzeką Czarną złożyli dowód bohaterskiej odwagi (16 sierpnia 1855 r.). W końcu roku Wiktor Emanuel złożył wizytę aliantom swoim i zarówno w Londynie, jak w Paryżu przyjęty został przez rządy i przez narody z żywą i gorącą sympatyą.

Król i Cavour pragnęli, aby kampania krymska ciągnęła się jaknajdłużej; obawa przed taką właśnie ewentualnością skłoniła Austryę do wystąpienia w cha-

rakterze medyatorki i do zobowiązania Rosyi do przyjęcia warunków pokoju, jakie ofiarowała. Piemont, musiał podporządkować się woli wielkich mocarstw. W celu zawarcia pokoju postanowiono zjechać się w Paryżu. Widząc, jak wielką rolę odegrała Austrya w sprawach medyacyi, Cavour obawiał się skutków tego kongresu dla Piemontu; niechętnie udawał się do Paryża w lutym 1856 r.

W zgromadzeniu dyplomatów reprezentował państwo najmniejsze; zachowywał się skromnie, z rezerwą w kwestyach, w których nie był zainteresowany; szukał sympatyi u kolegów. Natomiast poza kongresem rozwijał działalność nadzwyczaj żywą; starał się wszędzie budzić uczucia jaknajlepsze dla sprawy włoskiej. Napoleon chciał zdobyć dla Wiktora Emanuela księstwo Parmy i Modeny, ofiarując ich władcom kompensaty w księstwach naddunajskich; jednak zgoda Austryi była konieczna, a Austrya słyszeć o niczem nie chciała. Nie mogąc tedy ofiarować aliantowi żadnych korzyści materyalnych, Napoleon pragnął dać mu przynajmniej satysfakcyę moralną i w porozumieniu z Cavourem polecił ministrowi spraw zagranicznych Walewskiemu (przewodniczącemu kongresu), aby podjął na kongresie kwestyę włoską.

Zanim tedy kongres miał być zamknięty, Walewski oświadczył, że gwoli utrwalenia dzieła pokoju należy tytułem zapobiegawczym usunąć możliwości nieporozumień, któreby mogły się narodzić; podkreślił sytuacyę anormalną państwa kościelnego, którego prowincye północne zajęte były przez Austryę, a stolica—przez wojska francuskie; poddał też surowej krytyce niecne rządy króla Obojga Sycylii.

Po Walewskim przemówił minister angielski Clarendon, który wystąpił z ostremi zarzutami przeciwko rządom papieskim; piętnował je, jako hańbę dla Europy. „Według mojego zdania, mówił Clarendon, należałoby polecić papieżowi, aby zastąpił rządy duchownych przez administracyę świecką z odrębnemi instytu-

cyami sądowemi i administracyjnemi, oraz milicyą miejscową". Co dotyczy królestwa Neapolu — dodawał — należy, gdy wszystkie rządy, reprezentowane na kongresie zgodnie pragną bronić zasady monarchicznej przeciwko rewolucyom, surowo piętnować system rządów, który hoduje namiętności rewolucyjne w łonie mas ludowych zamiast starać się je wypleniać. Pragniemy, aby spokój Europy nie doznawał żadnych wzruszeń; gdy jednak pokój nie jest możliwy bez sprawiedliwości, jest naszym obowiązkiem przekazać życzenia nasze królowi Neapolu gwoli ulepszenia machiny rządowej i udzielenia amnestyi więźniom politycznym".

Przedstawiciele Austryi oświadczyli, że nie posiadają instrukcyi, któreby im pozwalały uczestniczyć w dyskusyi nad kwestyą włoską. Cavour z nader przemyślanem umiarkowaniem powiedział, że, oczywiście, mają prawo nie uczestniczenia w dyskusyi nad kwestyami nieprzewidzianemi w instrukcyach, że on jednak ma obowiązek przedstawienia ciężkiej sytuacyi, w jakiej znajduje się Piemont. W pozostałych państwach włoskich lud utrzymywany jest w stanie ciągłego podniecenia rewolucyjnego pod wpływem gwałtów i polityki reakcyjnej złych rządów; z drugiej strony — Piemont czuje się zagrożony od strony Austryi, która przywołana przez władców państewek włoskich do pacyfikacyi ich ludów, zajęła sposobem militarnym znaczną część półwyspu, posuwając się aż do Ankony i Piacenzy i podważając w ten sposób równowagę polityczną pomiędzy różnemi państwami włoskiemi.

Posiedzenie stało się bardzo burzliwe (bardziej, niż to się odbiło w ogłoszonym protokóle) i zakończyło się deklaracyą, w której z jednej strony pełnomocnicy Austryi, zgodnie z pełnomocnikami Francyi, oświadczyli chęć wyprowadzenia wojsk austryackich i francuskich z Państwa Kościelnego, skoro to będzie możliwe bez narażenia na szwank władzy papieża, z drugiej zaś strony — większość obecnych na kongresie pełnomocników

wyraziła życzenie, aby rządy włoskie, zwłaszcza rząd królestwa Obojga Sycylii, zaprowadziły łagodniejszy i pobłażliwszy system rządzenia. Przed opuszczeniem Paryża złożył Cavour hr. Walewskiemu i lordowi Clarendonowi memoryał, w którym, zaznaczywszy, że naskutek opozycyi Austryi kongres nie zdołał ulżyć ciężkiemu losowi Włoch, zwracał uwagę Francyi i Anglii na niebezpieczeństwo, grożące królestwu Sardynii — jedynemu państwu włoskiemu, które zdołało u siebie stworzyć tamę wpływom rewolucyjnym, zachowało swą niezależność od Austryi i służyło za przeciwwagę jej zaborczym zakusom.

Tak tedy kwestya włoska przestała uchodzić za majaczenie rozgorączkowanych głów garstki rewolucyonistów; poddano ją bowiem, i to na kongresie dyplomatów, rozważaniu mocarstw europejskich, a Piemont wystąpił jako oficyalny opiekun uciśnionych Włochów, jako oskarżyciel Austryi i wszystkich tyranów włoskich. Było to wielkie zwycięstwo moralne i odtąd zaczęto błogosławić imię Cavoura i jego dzieło na całej przestrzeni półwyspu.

Podczas pobytu w Paryżu zręczny minister piemoncki zdołał, w rozmowach prywatnych, przekonać Napoleona III, że kwestya włoska mogła być rozstrzygnięta jedynie przy pomocy wojny z Austryą i że Piemontowi nie pozostaje nic innego, jak się do tej wojny przygotowywać; uzyskał przytem od cesarza francuskiego gorące przyrzeczenia pomocy. Austrya zaś przeciwnie — wychodziła z kongresu osamotniona, gdyż jej polityka, mętna i niezdecydowana, wywoływała niechęć zarówno Rosyi, jak i mocarstw zachodnich.

Po powrocie Cavour, zdając sprawę w Izbie z osiągniętych rezultatów, wygłosił słynną mowę 6 maja 1856 roku, z której przytaczamy początek:

„Wielkie zagadnienia rozstrzygają się nie za pomocą pióra, dyplomacya nie ma mocy zmieniać warunków, w których żyją narody. Co się tyczy kwestyi

włoskiej. to trzeba przyznać, iż na kongresie nie osiągnęliśmy doniosłych rezultatów pozytywnych. Bądźcobądź jednak, mojem zdaniem, zdobyliśmy dwie ważne rzeczy: po pierwsze, o nienormalnem i nieszczęsnem położeniu Włoch dowiedziała się Europa nie od demagogów, zapalonych rewolucyonistów, roznamiętnionych dziennikarzy, nie od ludzi pewnej partyi, lecz dowiedziała się z ust przedstawicieli pierwszorzędnych mocarstw europejskich, mężów stanu, stojących na czele rządów, z ust ludzi wybitnych, kierujących się raczej głosem rozumu, niż porywami serca. Oto fakt, który w moich oczach posiada dla nas niezmierną doniosłość. Powtóre, te same mocarstwa uznały za niezbędne, nie tylko w interesie Włoch, lecz w interesie całej Europy, ulżyć ciężkiemu losowi mieszkańców półwyspu Apenińskiego. A nie sądzę, aby opinie i rady takich mocarstw jak Francya i Anglia były wypowiedziane po to tylko, żeby pozostać pustym dźwiękiem. Nie mogę wszakże zataić, że jeżeli z jednej strony możemy sobie powinszować takiego wyniku kongresu, to z drugiej—musimy sobie zdać sprawę ze wszystkich płynących zeń niedogodności i niebezpieczeństw. Prawdą bowiem jest, panowie, że narady paryskie bynajmniej nie polepszyły naszych stosunków z Austryą. Muszę wyznać, że pełnomocnicy Sardynii i Austryi, po dwumiesięcznem obcowaniu i wspólnej pracy nad największem dziełem, jakie w polityce ostatnich lat czterdziestu dokonane zostało, rozstali się wprawdzie bez osobistej urazy — muszę tu oddać sprawiedliwość poprawnemu i taktownemu zachowaniu się głowy rządu austryackiego—rozstali się, powtarzam, bez osobistej urazy, ale z głębokiem wewnętrznem przekonaniem, że polityka obudwu krajów jest obecnie bardziej, niż kiedykolwiek, daleka od zgody, a bronione przez te kraje zasady są biegunowo ze sobą sprzeczne."

Znamienne i ważkie te słowa były zapowiedzią nowego, bardziej zdecydowanego i śmiałego zwrotu

w polityce Piemontu. Rząd ustryacki zaprotestował niezwłocznie przeciwko uroszczeniom Piemontu do przemawiania w imieniu Włoch i postawił w stan oskarżenia zuchwałego ministra, jako siewcy rewolucyi.

Nie ulega wątpliwości, że Cavour, przemawiając w ten sposób, pragnął zaskarbić sobie sympatye liberałów włoskich; rozumiał bowiem, że dla urzeczywistnienia swego wielkiego planu potrzebna mu była zarówno siła materyalna sprzymierzeńca, jak i poparcie moralne patryotyzmu. I Włosi, nauczeni klęskami, zrozumieli, że jedynie z Piemotu mogło paść hasło wyzwolenia.

Tak tedy zakątek ziemi włoskiej, nad którym powiewał jeszcze sztandar trójkolorowy, stał się dla patryotów włoskich gwiazdą północną. Niebawem posypały się dowody uznania: z Toskany nadesłano Cavourowi jego popiersie z napisem: „Temu, kto stanął w jej obronie z otwartą przyłbicą“ [1]; z Państwa Kościelnego otrzymał Cavour medal złoty z napisem: „Co znaczą tu te liczne miecze cudzoziemskie?“ [2]; w Lombardyi wreszcie zbierać zaczęto fundusz na pomnik ku chwale armii piemonckiej, mający stanąć w Turynie. Nawet republikanie coraz liczniej skierowywali swe sympatye ku Piemontowi, a pośród nich Daniele Manin, który z Paryża, gdzie przebywał na wygnaniu, napisał swą słynną deklaracyę: „W przeświadczeniu, że przedewszystkiem trzeba stworzyć Włochy, że to jest właśnie najpierwsza i najważniejsza sprawa do załatwienia, partya republikańska oświadcza Domowi Sabaudzkiemu: *Zjednocz Włochy, a staję przy tobie, jeśli nie—nie.*“ Szukając dla siebie oparcia wśród patryotów, Cavour pomyślał wnet o Garibaldim i 13 sierpnia 1856 r. miał z nim pierwszą rozmowę, w której zachęcił go do najśmielszych nadziei. W tymże czasie Giorgio Pallavicino, dawny więzień

[1]) „A colui che la difese a viso aperto“ (Dante).

[2]) „Che fan qui tante peregrine spade“ (Petrarca).

Szpilbergu, i Giuseppe La Farina, wygnaniec sycylijski, założyli w Turynie *Związek Narodowy*, który miał na celu propagowanie idei wyzwolenia Włoch pod egidą Piemontu. Wyznawcą tej idei stał się niebawem i Garibaldi, który miał ją później sformułować w dewizie: *Włochy i Wiktor Emanuel.* Tymczasem do Piemontu napływali bez przerwy coraz liczniejsi emigranci i wszyscy znajdywali tu nową ojczyznę, otrzymując nietylko urzędy i katedry uniwersyteckie, ale nawet fotele w parlamencie. Tak przygotowywało się w Turynie Zjednoczenie Włoch.

* * *

Rozprawy Kongresu paryskiego oraz rosnący z dniem każdym kredyt moralny, który Piemont zdobywał w opinii publicznej Europy, zaniepokoiły Austryę: pomimo dwukrotnego zwycięstwa nad Piemontem, pomimo swej liczebnej i militarnej przewagi, nie czuła się jednak obecnie bezpieczną wobec tego małego państewka, które potrafiło zaskarbić sobie tyle sympatyi.

Dotychczas w Lombardyi uprawiała Austrya politykę straszliwego ucisku, za którą odpłacano jej nienawiścią czającą się w każdem słowie, w każdem spojrzeniu; można powiedzieć, że pomiędzy rządzącymi a rządzonymi wznosił się nieprzebyty mur spiżowy. Pod koniec atoli 1856 roku uznała Austrya za niezbędne zmienić swą politykę: mieszkaniec prowincyi Lombardo-Weneckiej stał się odtąd jakgdyby benjaminkiem rządu austryackiego. Cesarz ogłosił amnestyę dla więźniów politycznych, zniósł sekwestr nałożony na dobra emigrantów i osobiście objechał prowincye włoskie; następnie, udzieliwszy dymisyi staremu marszałkowi Radetzky'emu, który zapragnął spoczynku, posłał na wielkorządcę do Lombardyi brata swego, Maksymiljana, człowieka o charakterze prawym i szlachetnym, pragnącego zaskarbić sobie miłość podwładnej ludności. Wszystkie te wszakże usiłowania

Austryi nie zdołały już zmienić nastroju umysłów, który Manin wiernie sformułował, pisząc z Paryża: „Nie żądamy wcale, aby Austrya stała się bardziej ludzką, żądamy, aby sobie poszła przecz“ [1]).

Właśnie w chwili, gdy się odbywał uroczysty wjazd cesarza Franciszka Józefa do Medyolanu (styczeń 1857 r.), rada miejska Turynu wyznaczała na najwspanialszym placu zamkowym miejsce dla pomnika ku chwale armii sardyńskiej, ofiarowanego przez mieszkańców Medyolanu. Rząd austryacki przesłał na ręce Cavour'a protest przeciwko przyjęciu podobnego daru i przeciwko gwałtownemu i obrażającemu tonowi, w jakim dzienniki piemonckie odzywały się o cesarzu austryackim. Cavour odparł dumnie te próby zastraszenia go, i Austryi nie pozostawało nic innego, jak zerwać ostatecznie stosunki dyplomatyczne z Piemontem, które zresztą już od 1853 r. podtrzymywane były nie przez ambasadorów, lecz przez zwyczajnych pełnomocników.

Piemont zaś, miast ustępować, przybierał z dniem każdym postawę coraz śmielszą i bardziej zdecydowaną: umacniał cytadelę w Aleksandryi [2]) i wznosił potężny port wojenny w Spezii; z drugiej strony z dumnym giestem wielkiego mocarstwa rozpoczynał na własną rękę tak olbrzymie przedsiębiorstwo, jak przebicie tunelu w Mont Cenis. Była to polityka na wielką skalę, pełna rozmachu i idealizmu, budząca wśród Włochów szczery i głęboki entuzyazm dla wolnego Piemontu.

Pomimo to stronnicy Mazziniego nie przestawali wciąż twierdzić, że zbawieniem ojczyzny jest spisek.

---

[1]) Daniele Manin zmarł na wygnaniu w Paryżu w tymże 1857 r. (22 września). We 20 lat potem zwłoki jego przewiezione zostały do Wenecyi i pogrzebane w bocznej ścianie kościoła Świętego Marka.

[2]) Turyńska *Gazeta Ludowa*, chcąc dać poznać jeszcze wyraźniej nastrój opinii publicznej, ogłosiła przyjmowanie składek na kupno i ofiarowanie rządowi stu armat dla twierdy Aleksandryjskiej. W krótkim czasie potrzebna suma została zebrana wśród powszechnego entuzyazmu.

Najwięcej też spisków zorganizowali przeciwko królowi neapolitańskiemu, który uchodził za najbardziej okrutnego z włoskich książąt. Królestwo Neapolitańskie znajdowało się zresztą w takim stanie, że konspiracya była w niem zjawiskiem stałem. W listopadzie 1856 r. młody baron Bentivegna usiłował wzniecić powstanie w Termini (w Sycylii), atoli oddziały powstańców zostały rozproszone a on sam, wraz z innymi przywódcami,—rozstrzelany. W tym samym czasie żołnierz, Agesilao Milano, podczas przeglądu wojska na Placu Broni w Neapolu, zranił bagnetem króla Ferdynanda.

W kilka miesięcy później garstka patryotów, wypłynąwszy z Genui na parowcu *Cagliari*, który szedł do Tunisu, zmusiła na pełnem morzu kapitana, aby zmienił kierunek i płynął ku Królestwu Neapolitańskiemu; po drodze wypuszczono na wolność więźniów, internowanych na wyspie Ponza, i wylądowano w Sapri (w prowincyi Salerno). Ciemna wszakże ludność, dając posłuch rozpuszczonej przez rząd neapolitański pogłosce o wylądowaniu bandytów, zamiast pomagać powstańcom przystała do burbońskich żandarmów. Nastąpiło kilka potyczek; w ostatniej, pod Padulą, wszyscy prawie powstańcy po bohaterskiej walce padli trupem lub okryci ranami (30 czerwca 1857 r.); dowódca ich, Pisacane, zginął chlubnie owinięty w trójkolorowy sztandar; ranni jeńcy, wśród których znajdował się Nicotera, zesłani zostali do ciężkich robót [1]).

Niepowodzenia te były bolesną nauką dla tych, którzy pokładali nadzieję w powstaniach i spiskach. Pozostawał jeno Piemont, którzy coraz wyraźniej zarysowywał się w umysłach jako jedyna gwiazda, rozświetlająca posępne mroki przyszłości.

* * *

Cesarz francuski, bądź dzięki swym przekonaniom

[1]) Nicotera, uwięziony na wyspie Farignana, oswobodzony został w 1860 r. przez Garibaldyjczyków

politycznym, sprzyjającym zasadzie narodowości, bądź dzięki swej osobistej sympatyi dla Włoch, gdzie spędził część swych lat młodych, czuł się przychylnie usposobionym dla sprawy włoskiej. Pozatem Cavour umiał pozyskać zupełnie jego zaufanie i zdołał skupić myśl jego (zawsze nieco chwiejną) na konieczności wojny z Austryą.

Zdawało się, że zamach na życie Napoleona, dokonany w styczniu 1858 r. przez Włocha, Felice Orsiniego, rozwieje dobre chęci cesarza; dzięki dziwnym sprzecznościom jego romantycznego temperamentu stało się jednak przeciwnie. Orsini z więzienia napisał do Napoleona III wzniosłej treści list, w którym polecał mu sprawę niepodległości Włoch; te słowa śmiałego konspiratora wywarły głębokie wrażenie na cesarzu: pozwolił na wydrukowanie listu Orsiniego, a to już był dobry znak. Ze swej strony Cavour potrafił wyzyskać sytuacyę: dał on do zrozumienia cesarzowi, iż niepodobieństwem jest zapobiedz wybuchom niezadowolenia na półwyspie, o ile się nie da pewnego zadośćuczynienia opinii publicznej; dodał przytem, że rewolucyoniści włoscy widzą w Napoleonie sprawcę wszystkich nieszczęść swej ojczyzny, że stąd płynie niebezpieczeństwo nowych zamachów, że jakimś czynem na korzyść Włoch powinien cesarz zatrzeć pamięć francuskiej wyprawy przeciwko rzeczypospolitej rzymskiej w 1849 r.

Podczas rokowań z Francyą, nie zapominał Cavour o pozyskiwaniu dla Piemontu opinii włoskiej; w tym celu 16 kwietnia 1858 r. wygłosił w parlamencie mowę, w której jaknajdobitniej wyłożył widoki i cele dotychczasowej polityki Wiktora Emanuela:

„Po klęsce pod Novarą i pokoju medyolańskim dwie drogi polityczne otwarły się przed nami. Schyliwszy głowę przed fatalnem przeciwieństwem losu, mogliśmy zrzec się wszelkich aspiracyi, któremi kierował się się w ostatnich latach szlachetny Karol-Albert, mogliśmy zamknąć się wyłącznie w granicach własnego kraju i,

ze spuszczonemi ku ziemi oczyma, by nie widzieć tego, co się dzieje poza Ticino i poza Magrą [1]) — poświęcić się wyłącznie materyalnym i moralnym sprawom naszego kraju; mogliśmy, do pewnego stopnia, rozpocząć na nowo i prowadzić w dalszym ciągu politykę z przed 1848 roku, politykę, której zasady tak jasno wyłożył w swem *Memorandum* [2]) szanowny hrabia Solaro della Margherita, mogliśmy znów uprawiać tę politykę bardzo przezorną, mającą na oku jedynie sprawy wewnętrzne... Druga droga, przeciwnie, prowadziła do uznania faktów dokonanych, do przystosowania się do ciężkich warunków chwili, z zachowaniem wszakże żywej wiary, którą natchnione były szlachetne czyny króla Karola-Alberta...

„Pierwsza droga zapewniała oczywiście liczne i znakomite korzyści; idąc po niej, można było uczynić lżejszem brzemię następstw nieszczęsnej wojny 1848—49 r., można było szybko podnieść finanse do stanu bardziej kwitnącego i uwolnić ludność od nowych, tak ciężkich podatków. Ale wejście na tę drogę byłoby zarazem — zrzeczeniem się wszelkiej nadziei na przyszłość, byłoby zaprzeczeniem sławnych tradycyi domu Sabaudzkiego, byłoby wzgardliwem odrzuceniem bolesnej, lecz pełnej chwały puścizny po królu Karolu Albercie. Jego szlachetny syn nie mógł się wahać w wyborze: wybrał tę drugą, aczkolwiek była o wiele niebezpieczniejsza.

„Jeżeli polityka ta była pożyteczna, nie była atoli i nie jest wolna od niebezpieczeństw. W rzeczy samej było dla nas niemożliwością pozostać wiernymi zamiarom i nadziejom króla Karola-Alberta, było niemożliwością pozostać wiernymi tradycyom polityki liberal-

---

[1]) Ticino—, granica od strony Lombardyi; Magra—granica od strony Toskanii.

[2]) Cavour ma tu na myśli *Memorandum storico-politico* hr. Solaro, ogłoszone w r. 1851 w celu uczczenia działalności autora, jako ministra Karola-Alberta (1835—1847).

nej i wszechitalskiej, nie budząc jednocześnie niezadowolenia kilku mocarstw, posiadających we Włoszech różne od naszych interesy... Nie taję przed sobą, że przeciwieństwo interesów stwarza sytuacyę poważną, która budzi zajęcie, która zatrważa zarówno rząd, jak i naród. Zaiste, panowie, jeżeli porównamy siły nasze z siłami mocarstw, o których mówiłem, nie możemy uważać sytuacyi naszej, jako wolnej od niebezpieczeństw... Jak uniknąć niebezpieczeństwa i jak je uprzedzić, jak się zabezpieczyć przed niem? Próbowaliśmy rozważać tę kwestyę przy pomocy systematu aliansów, tworząc nowe, umacniając i rozszerzając dawniejsze sojusze z mocarstwami, których interesy na terytoryum włoskiem nie kłócą się z naszemi...

„Kwestye polityczne podlegają dyskusyi dyplomatów; dyskusya znajduje swój wyraz w notach, w protokułach, w memoryałach, poparta wszędzie przez argumenty prawne; decyduje o nich następnie pole bitwy, gdzie stanowią o nich bataliony i flotylle mocarstw wojujących. Niestety, szczęście nie zawsze w tym wypadku sprzyja dobrej sprawie; szczęście wciąż jeszcze, jak za dni Fryderyka II, jest po stronie wielkich armii. A jeżeli naród nie może sam tworzyć wielkich armii, musi w potrzebie opierać się na wojsku przyjaciół i aliantów.“

Pod koniec maja 1858 r. Napoleon wysłał do Turynu w tajnej misyi d-ra Conneau. Posyłał Cavourowi zaproszenie, aby przybył 21 lipca do miejscowości Plombières, gdzie Napoleon miał odbyć kuracyę. Tu stanęły podwaliny aliansu Piemontu i Francyi, zawieranego z wyraźnym celem wygnania Austryi z Włoch. Ugoda była ustna i pozostała tajną, mimo to w krótkim czasie świat dyplomatyczny gorąco się nią zaczął zajmować; w interesie Cavoura nie spoczywała bynajmniej tajemnica tych paktów; przeciwnie, jego interes wymagał raczej, aby opinia publiczna zajmowała się kwestyą włoską.

Po powrocie do Włoch, pełen nadziei — wielki minister zawezwał Garibaldi'ego i polecił mu, aby był gotów na każde zawołanie. Zbliżała się chwila decydująca. Cała Italia przeczuwała ją i przyspieszała jej spełnienie, wyczekując jej w gorączce pożądania. Mercantini mógł wyśpiewać w takiej chwili hymn Garibaldi'ego:

Rozwierają się groby, umarli powstają
Z martwych powstali wszyscy nasi męczennicy
Ze szpadą w dłoni, z wieńcem u czoła
Z płomieniem i imieniem Italii na sercu!
Naprzód! Naprzód więc młode bataliony,
Naprzód, rozwińmy wszystkie nasze sztandary,
Naprzód—żelaza, naprzód ogień piekielny
Naprzód wszyscy—z ogniem wszechitalskim w sercu!
Precz z Italii, precz — wybiła godzina —
Precz z Italii niechaj pójdzie cudzoziemiec!

ROZDZIAŁ XIV.

WOJNA 1859 ROKU.

PRZYGOTOWANIA DO NOWEJ WOJNY. — MOWA CAVOURA. — ULTIMATUM AUSTRYI. — PROKLAMACYA WIKTORA EMANUELA. — STOSUNEK WZAJEMNY SIŁ MILITARNYCH. — MONTEBELLO, PALESTRO, MAGENTA I MELEGNANO.—GARIBALDI I STRZELCY ALPEJSCY.—SOLFERINO I SAN MARTINO. — PRELIMINARYA W VILLAFRANCA I POKÓJ W ZURYCHU.— ANNEKSYA EMILII, OBU ROMANII I TOSKANY.—ODSTĄPIENIE SABAUDYI I NIZZY NA RZECZ FRANCYI.

1 stycznia 1859 roku Napoleon III, przyjmując ciało dyplomatyczne, zwrócił się do ambasadora austryackiego i powiedział: *„Żałuję, że stosunki nasze z rządem pańskim nie są tak dobre, jak dawniej, proszę jednak, zechciej Pan oświadczyć swojemu mocodawcy, że uczucia moje dla niego nie uległy zmianie.“* Niema, zaprawdę, w wyrazach tych żadnej groźby; w czasach normalnych byłyby tłumaczone, jako osobiste potwierdzenie uczuć przyjaznych albo ugodowo usposobionych; być może, że z takim właśnie zamiarem wypowiedział je cesarz, jeżeli dawać wiarę temu, co później pisał do królowej Wiktoryi. Wręcz przeciwnie, wyrazy te wywołały wrażenie olbrzymie; tłomaczono je, jako zapowiedź wojny, bądź dlatego, że świat dyplomatyczny był bardzo podniecony, bądź też dlatego, że panujący, który je wyrzekł, uchodził za sfinksa, pełnego tajemnic.

Łatwo też zrozumiemy, z jakiem zainteresowaniem wysłuchano mowy tronowej Wiktora Emanuela, wypowiedzianej w Turynie 10 stycznia, przy otwieraniu sesyi parlamentarnej. Z jaką siłą, z jakim, mianowicie temperamentem Wiktor Emanuel odczytał ustęp ostatni, który głosił:

„Panowie Senatorowie, Panowie Deputowani!

...Widnokrąg, śród którego jawi się nam rok nowy, nie jest zupełnie spokojny. Mimo to ze zwykłą pilnością przystąpcie do nowych prac parlamentarnych.

„Mocni doświadczeniem lat minionych, odważnie pójdziemy na spotkanie możliwych wypadków przyszłych. Przyszłość będzie szczęśliwa, ile że polityka nasza opiera się na sprawiedliwości, na umiłowaniu wolności i ojczyzny. Kraj nasz, aczkolwiek mały, zdobył sobie głos w radzie Europy, albowiem jest wielkim ze względu na idee, które reprezentuje, i ze względu na sympatye, które budzi. Sytuacya taka nie jest wolna od niebezpieczeństw, albowiem, szanując traktaty, mimo to *nie jesteśmy nieczuli na krzyk bólu, ktory dochodzi do nas z tylu stron Italii.*

„Silni zgodą, ufni w dobre prawo nasze, oczekujemy, przezorni a jednocześnie zdecydowani—postanowień Opatrzności Boskiej."

Trudno opisać entuzyazm, deliryum szału radosnego, który był odpowiedzią na słowa królewskie. Pisarz neapolitański Massari, obecny tej scenie, pisze: „Senatorowie, deputowani, widzowie powstali z miejsc swoich i pokryli słowa królewskie kilkakrotnie ponawianą salwą oklasków i okrzyków. Rezydenci Francyi, Rosyi, Prus i Anglii, wzruszeni widokiem niespodzianym, oniemieli ze zdziwienia. Rezydent neapolitański zbladł śmiertelnie. My wszyscy, nieszczęsni wygnańcy, nie probujemy nawet osuszać łez, które płyną potokiem z oczu naszych; oklaskujemy i witamy tego króla, który myśli o naszej żałobie i przyrzeka nam ojczyznę."

Wiktor Emanuel, wracając tego dnia do pałacu,

witany owacyjnie przez rozentuzyazmowaną ludność stolicy, musiał pewnie przypomnieć sobie, że przed laty dziesięciu, gdy w tym samym pałacu parlamentu piemonckiego składał przysięgę na wierność konstytucyi, witało go milczenie nieufne i w takim stopniu wrogie, że niemal rozpłakał się z bólu i wściekłości. Że zrozumiał czas swój, że stał się wiernym tłomaczem uczuć kraju całego, zwyciężył nieufność i niechęć; czuł, że kraj ze wzrastającą coraz bardziej ufnością gromadzi się koło tronu. Zaś teraz podmuch gorący entuzyazmu ludowego przychodził wynagradzać go za bóle i poniesione trudy. Znajdował się wtedy w pełni swoich lat 39 i owiany gorącym entuzyazmem, chwytał za bary wszystkie przeszkody. „Za rok — mawiał — będę albo królem Włoch, albo niczem więcej, jeno obywatelem sabaudzkim.“

Kilka dni później przybył do Turynu książę Hieronim Napoleon, kuzyn cesarski z żądaniem ręki córki najstarszej Wiktora Emanuela, księżniczki Klotyldy († 1911). Małżeństwo kazało domyślać się, że obok węzłów rodzinnych zadzierzgnięte zostały węzły sojuszu politycznego: w rzeczy samej 18 stycznia książę, w imieniu Napoleona III podpisał traktat, w którym spisane zostały artykuły umowy, zawartej ustnie w Plombières.

Austrya wobec stanowiska, zajętego przez Piemont i Francyę, uznała za właściwe zbroić się i wysłała do Włoch świeży korpus wojsk, który rozlokowała wzdłuż granic Piemontu. Wtedy Cavour zaczął działać energiczniej: polecił Garibaldiemu sformowanie korpusu ochotniczego pod nazwą *Strzelców Alpejskich* i jednocześnie przedstawił parlamentowi projekt ustawy, uchwalającej kredyty nadzwyczajne w ilości pięćdziesięciu milionów lirów.

Mówa Cavoura, wypowiedziana przy tej sposobności w Izbie Deputowanych 9 lutego 1859 r. jest jedną z najbardziej uwagi godnych:

„Szanowni mówcy, którzy zwalczali projekt niniejszy [1]), tak dobrze atoli przyjęty w komisyach Izby, probowali wykazać, że jest on rezultatem polityki awanturniczej i prowokacyjnej, polityki, która chce kraj pchnąć na drogę wojny, chce, być może, rozniecić pożary wojny w całej Europie. Jeden z mówców, posuwając dalej jeszcze oskarżenia swoje, przedstawił politykę tę, jako politykę osobistą prezydenta rady ministrów i porzucając zwykłą kurtuazyę, zdawało się, chciał powiedzieć, że prezydent rady, pragnąc wybrnąć z trudności, w których ugrzęzło ministeryum, pchał gwoli osobistym potrzebom kraj na drogę awantur wojennych.

„Ażeby się usprawiedliwić, ażeby usprawiedliwić rząd przed tak poważnem oskarżeniem, musiałbym, panowie, powtórzyć mowę, wypowiedzianą przed tem zgromadzeniem w chwili uroczystej, musiałbym ponownie przedstawić tutaj dzieje polityki naszej od roku 1849 aż do chwili niniejszej. Nie chcę, atoli, nadużywać cierpliwości waszej; pochlebiam sobie, że słowa, wypowiedziane w owej pamiętnej chwili nie ulotniły się jeszcze z pamięci waszej.

„Ograniczę się tedy, panowie, do przypomnienia wam, że polityka nasza była zawsze konsekwentna od dnia, w którym nasz miłościwy król obejmował dziedzictwo ojcowskie na pobojowisku Nowary, aż do chwili, kiedy—miesiąc zaledwie dzieli nas od niej—wypowiadał słowa nieśmiertelne, od których zabiły głośno serca włoskie i ruch się uczynił w całej Europie.

„Polityka nasza, panowie, nie była nigdy prowokacyjna albo rewolucyjna, była zawsze liberalna, narodowa i włoska. Nie mniemaliśmy nigdy i nie myślimy obecnie, aby służyło nam prawo prowokowania wojny, byliśmy zawsze przekonani, że obowiązek każe nam

[1]) W ich liczbie hrabia Solaro della Margherita, minister Karola-Alberta w okresie rządów absolutnych.

nie tylko służyć w polityce wewnętrznej zasadom wolności i narodowości, na których spoczywają instytucje, nadane narodowi przez Karola Alberta, ale każe też być wobec całej Europy tłomaczami potrzeb, bolów i nadziei Włoch (żywe oklaski).

„Program ten głosiliśmy zawsze otwarcie; wypowiadaliśmy go nietylko wobec narodu, przed Parlamentem, ale i w radach Europy, przed kongresami dyplomatów. Polityka ta w przeszłości nie uchodziła za awanturniczą i prowokacyjną. Najpoważniejsi mężowie stanu, mężowie, którym i hrabia Solaro della Margherita nie odmówi powagi, najwyraźniej przyklasnęli polityce naszej.

„Ograniczę się do przypomnienia wam, panowie, słów, wypowiedzianych pod adresem państw wschodnich na kongresie paryskim. Słowa te nie były mniej jasne i mniej stanowcze, niż te, które niejednokrotnie wypowiadaliśmy w tem zgromadzeniu; jeżeli były bardziej dyplomatyczne pod względem formy, nie różniły się we względzie treści od tych, które najpłomienniejszym mówcom padają z ust w gorączce improwizacyi.

„Od czasów Kongresu paryskiego polityka nasza nie uległa zmianie, nie stała się ani agresywna, ani prowokacyjna. Ośmieliłbym się zarzucić przeciwnikom swoim brak dobrej wiary, wzywając ich, aby powołali tu czyny, które byłyby bardziej prowokacyjne od aktów, wspomnianych przed chwilą.

„Prawda, że po powrocie z Paryża uznaliśmy za konieczne wyraźniej i skuteczniej zabiegać koło obrony państwa i przystąpiliśmy do fortyfikowania Aleksandryi. Jeżeli tak uczyniliśmy, stało się to dlatego, że przebieg rozpraw w Paryżu przekonał nas, iż na drodze zabiegów pokojowych i dyplomatycznych nie rozwiążemy nigdy kwestyi włoskiej. Tak atoli postępując, nigdy nie porzucaliśmy drogi lojalnej, nie popełniliśmy nigdy aktu prowokatora.

„Stosunki dyplomatyczne z Austryą zostały następnie zerwane. Nie chcę przypominać tutaj przyczyn,

które doprowadziły do tego rezultatu. Niechaj wystarczy, jeżeli powiem, że inicyatywa tego kroku nie od nas wyszła. Tu również hrabia Solaro della Margherita nie będzie mógł postawić nas pod zarzutem prowokacyi i lekkomyślności.

„Później—jakież to akty prowokacyi i lekkomyślności mogłyby nas obciążać? Powtarzam: wzywam szanownych przeciwników, aby je wymienili. Oto co miało miejsce: nie porzuciliśmy naszych usiłowań. Ilekroć nadarzała się po temu sposobność, zwracaliśmy uwagę Europy na nieszczęścia Włoch, na ich sytuacyę nienormalną, na niebezpieczeństwa, jakie kryją te nieszczęścia i ta sytuacya. I niechaj mi wolno będzie powiedzieć, żali polityka ta była przez mocarstwa europejskie uważana za lekkomyślną i prowokacyjną? Przypomniałem już: na Kongresie paryskim protesty Piemontu, zredagowane w języku energicznym,—jeżeli wziąć pod uwagą naturę dokumentu, znalazły sobie poparcie Francyi i Anglii. I nietylko poparcie, ile że oba te mocarstwa zgodnie przyłączyły się do żądań Sardynii, domagającej się dyskusyi nad sprawą włoską w łonie Kongresu; uczyniły to, zwłaszcza Anglia, w słowach, które nie ustępowały ani pod względem siły, ani pod względem stanowczości naszym, użytym w dokumencie dyplomatycznym, przekazanym jawności publicznej.

„Później — czy później polityka nasza została oceniona surowo? Czy niektóre mocarstwa uznały, że zostały wprowadzone w błąd przez nas? Czy przyznały, być może, że Piemont oszukał je w przedmiocie warunków, w których żyją Włochy?

„Jeżeli jednak polityka nasza—mówią nasi przeciwnicy — nie jest ani lekkomyślna, ani prowokacyjna, jaki cel środków obrony? W jakim celu zgromadzono na granicy wszystkie garnizony? Po co przyspieszać fortyfikowanie Aleksandryi i Kasalu? W jakim celu gwoli przygotowania pogotowia wojennego żądacie pożyczki tak poważnej? Austrya nie ma zamiarów agresywnych, sza-

nowała i uszanuje traktaty, jeżeli jej nie zaczepicie, będzie się z wami obchodziła w sposób możliwie przyjazny i miłości pełny *(śmiech)*.

„Szanowny hrabia Solaro della Margherita, o ile mi się zdaje, szedł tak daleko, że radził, abyśmy w celu usunięcia deficytu w finansach naszych odesłali do domów część żołnierzy i polegali odtąd na przychylności i łasce Austryi i pomocy sojuszników *(wesołość)*. Myślę, panowie, że pierwsza rada byłaby skuteczna, gdyby była zupełna, to znaczy, że gdyby odsyłając z szeregów część żołnierzy, powołano jeszcze do kierowania państwem innych ludzi, przedstawicieli innych poglądów. W tym wypadku niewątpliwie bezpieczeństwo od strony Austryi byłoby zupełne nawet bez żołnierzy *(oklaski)*.

„Gdy jednak ta druga część rady, część domniemana, nie może być urzeczywistniona, mniemam, że byłoby mało przezornem bezwzględnie zaufać szlachetnym zamiarom Austryi. Z drugiej strony popatrzmy, czy fakty istotnie odpowiadają oświadczeniom szanownego [1]) hrabiego Solaro della Margherita.

„Przedemną już szanowny pan Mamiani w mowie, pełnej krasomówstwa, przypomniał tutaj powtarzane wielokroć prowokacye Austryi; wyłożył, jak w ciągu lat dziesięciu rozszerzyła panowanie swoje od brzegów Po aż do wybrzeży odległych Adryatyku, aż do Ankony; jak, wbrew traktatom, powiększyła załogę Piacenzy; jak garnizon austryacki, prócz miasta, zajął teraz i forty, które miasto otaczają. Zresztą, panowie, poco szukać faktów dawnych? Fakty najwieższe obudziły naszą czujność i kazały nam działać.

„Kolega mój, minister skarbu [2]), wyjaśnił już w ra-

[1]) We Włoszech każdy poseł w parlamencie nosi tytuł *onorevole* i mówiąc do posła albo o pośle, wyraz ten dodaje się obowiązkowo przed nazwiskiem (przypisek tłomacza).

[2]) Ministrem skarbu był Giovanni Lanza. Urodzony w Casale Monferrato w r. 1810, dostąpił najwyższych dostojeństw państwowych i zmarł w r. 1882, biedny i skromny aż do śmierci.

porcie, który złożył Izbie, jak Austrya bez względu na to, że nic nowego nie zaszło ani u nas ani w jakiejkolwiek bądź dzielnicy włoskiej, zapowiedziała znienacka Europie, że wysyła nowy korpus wojska do Włoch i urzeczywistniła tę zapowiedź z taką szybkością, z jaką działało pierwsze cesarstwo. Przez kilka dni ruch zwykły na kolejach został wstrzymany w celu przewiezienia transportów państwowych. Na linii z Wiednia do Tryestu i z Wenecyi do Medyolanu nie widziano jak transporty żołnierzy, koni, amunicyi. Jakże wojska zostały rozmieszczone? Czy zostały internowane w wielkich miastach, gdzie można się było spodziewać wybuchu ruchów ludowych? Bynajmniej; rozmieszczono je wzdłuż naszej granicy, po miastach, w których *najmniej* można się było spodziewać rozruchów ludowych; słowem — Austrya wobec nas zajęła nie stanowisko obronne, jeno istotnie zaczepne; i to wtedy, powtarzam, gdy my nie uczyniliśmy nic, gdy nie było żadnej dyslokacyi wojsk po naszej stronie, gdy w sferze dyplomatycznej miała miejsca przerwa, albowiem od pewnego czasu Piemont nie miał sposobności zwracać uwagi Europy na sprawy włoskie. Mam tedy obowiązek oświadczyć głośno wobec parlamentu, wobec kraju i Europy, że jeżeli miała miejsce prowokacya, nie wyszła ona od Piemontu, jeno od Austryi".

„Wiem dobrze, że Austrya pod osłoną tajemnicy gabinetów, w urzędach dyplomatycznych zapewnia o miłości pokoju i szacunku dla instytucyi Piemontu. Ależ, Panowie. czyż to po raz pierwszy zamiary wojenne kryją się pod maską zapewnień pokojowych? Hrabia Solaro della Margherita zbyt dobrze zna historyę dyplomacyi, ażeby mógł być wyznawcą takiego poglądu. Przezorność tedy i obowiązek nakazywały powziąć postanowienia energiczne i natychmiastowe".

„Ministeryum uczyniło wszystko, co leżało w granicach pełnomocnictw władzy wykonawczej; ześrodkowało wzdłuż granicy wszystkie siły, jakiemi rozporzą-

dzało; gdy jednak pełnomocnictwa są ograniczone, przychodzi żądać od was środków zabezpieczających skuteczną obronę ojczyzny, wskazania honoru i interesów najświętszych...“

„Mniemam, Panowie, żem dowiódł, iż polityka nasza ani była lekkomyślna ani czyny nasze nie były zaczepne. Żądając od was dzisiaj środków obrony, nie mamy zamiaru zmieniać polityki albo popełniać nadużycia; nie chcemy jednak zniżać głosu, gdy Austrya grozi, gdy gromadzi i wysyła na granice nasze żołnierzy i armaty.“ *(Oklaski).*

„Polityce tej, mam nadzieję, zapowiedzianej szczerze i lojalnie przyklaśnie nie tylko parlament ale i wszyscy mężowie serca w całej Europie. *(Dobrze, brawo).*“

„Ufam, Panowie, że biorąc pod uwagę oświadczenia nasze nie będziecie się wahali przyjąć życzliwie naszego żądania. Ufam, że odpowiedź, jaka wyjdzie z urn parlamentu powie Europie wyraźnie i jasno, że jakiekolwiek by były nasze spory wewnętrzne, jesteśmy jednomyślni, gdy chodzi nie tylko o obronę i niepodległość, ale i o honor narodu.“ *(Oklaski żywe i ponawiane w Izbie i na trybunach).*

Jeżeli Cavour z taką wytrwałością podkreślał fakt prowokacyi ze strony Austryi, miało to swoje przyczyny poważne. Albowiem traktat zawarty z Napoleonem III zastrzegał, że Francya przyjdzie Piemontowi z pomocą tylko w wypadku, gdy będzie przez Austryę zaczepiony. Cavour musiał tedy szukać wszelkich sposobów, aby wywołać prowokacyę. Ileż przeciwieństw, niepewności, strachu kryją miesiące luty do końca kwietnia! Ażeby zrozumieć nieskończone trudności, które Cavour opanował, należałoby opowiedzieć dzieje tych miesięcy dzień po dniu.

Opinia publiczna we Francyi mało na ogół sprzyjała myśli o wojnie. Nawet na dworze cesarskim stronnictwo nader wpływowe możliwość tę zwalczało. Cesarzowa Eugenia, niewykształcona bigotka, widziała

w rewolucyi włoskiej tylko niebezpieczeństwo dla papieża i uważała za obowiązek sumienia zwalczanie zamiarów patryotów włoskich; nawet minister spraw zagranicznych, Walewski (którego Cavour od czasów Kongresu Paryskiego uważał za jednego z najniezdolniejszych ludzi w świecie, *uno degli uomini più inetti del mondo)*, starał się przeciwdziałać polityce cesarza. Tylko książę Hieronim Napoleon występował jawnie jako obrońca przekonany i oddany sprawy włoskiej. W takiem otoczeniu Napoleon III, łatwo poddający się wpływom osobistym, działał bez konsekwencyi, skokami. Rząd angielski, podówczas konserwatywny i w dobrych stosunkach znajdujący się z Austryą, starał się skorzystać z niestałości Napoleona, aby nie dopuścić do wojny. Ambasador angielski w Paryżu z polecenia rządu udał się do Wiednia, aby usunąć nieporozumienia między Austryą i Francyą; jednak Austrya mało żywiła wiary do negocyacyi pokojowych i gotowała się śpiesznie do wojny; te przygotowania wyzyskiwał zręcznie Cavour. I tak 8-go marca oświadczył, że nie może kraju pozostawić bez obrony i zarządził brankę; jednocześnie starał się przyciągnąć do Piemontu wolontarjuszów ze wszystkich państw włoskich. Był to obraz wspaniały i pełny głębokiego znaczenia, gdy setki młodzieży poprzez tysiące trudności, pomimo przeszkód, wbew zakazom rządów porzucało prowincye ojczyste i zaciągało się do wojska piemonckiego dla walki z najazdem.

Podniecenie umysłów było już tak wielkie, że nie było możności powstrzymać go albo pohamować. Napoleon wciąż jeszcze wahał się. W połowie marca rząd rosyjski wystąpił z wnioskiem rozstrzygnięcia zatargu przez zwołanie Kongresu; rząd angielski dotknięty, co prawda wnioskiem, który przeciwdziałał angielskiej akcyi medyacyjnej, poparł głos rosyjski. Austrya wyraziła zgodę z zastrzeżeniem, że Kongres nie będzie rozważał żądań dotyczących zmian terytoryalnych; domagała się

też rozbrojenia Piemontu, które miało być dokonanem, zanim Kongres się zbierze. Napoleon III, zachęcony przez ambasadora angielskiego, popychany przez doradców, wrogo usposobionych dla wojny, ostatecznie zgodził się uczestniczyć w negocyacyach, być może dla tego poprostu, aby zyskać na czasie. Uważał, że Francya nie jest jeszcze dostatecznie przygotowana do wojny. Ażeby przekonać Cavour'a, zawezwał go do Paryża (26 marca). Wielki minister włoski pozostał niezłomny, nie ustąpił przed argumentami Cesarza, oświadczył, że Piemont nie złoży broni; zagroził, że sam jeden będzie prowadził wojnę. „Posiadamy dzisiaj, mówił, siłę moralną, która warta jest armii; jeżeli ją postradamy, nic nam jej nie wróci". Ogólnikowe zapewnienia Napoleona III uczyniły na nim złe wrażenie; odjechał do Piemontu w stanie silnej depresyi; obawiał się, że Francya go opuści i przeraził się myśli, że może pchnąć ojczyznę na drogę zguby. Szybko atoli duch z natury mężny—odżył; znalazł nowe środki gwoli pokonania trudności i w czasie, kiedy cała dyplomacya angielska siliła się na utrzymanie pokoju, Cavour prowadził fałszywą grę, która musiała mieć jeden skutek doniosły: wojnę.

Trzeba było pozornie zgodzić się na propozycye mocarstw, jednak wystąpić z propozycyami ugodowemi bez wielkiej wartości, aby zmęczyć Austryę i sprowokować ją; gra udała się wyśmienicie. Sfery wojskowe, zawsze górujące na dworze wiedeńskim, były usposobione nader wojowniczo; cesarz Franciszek Józef, młodo osadzony na tronie w okresie strasznego przesilenia 48-go roku, dojrzewający pod względem politycznym w okresie powodzeń austryackich 49 roku, liczył obecnie 29 lat życia; wchodził w okres męskiej dojrzałości i nie mógł spokojnie tolerować, aby go mały Piemont kłuł bezustannie szpilkami. Przekonany, że wszelkie negocyacye są daremne, pragnął wyjść z sytuacyi, która wydawała mu się nie do zniesienia; liczył na to, że

uda mu się szybko zdeptać Piemontczyków, zanim Francuzi wystąpić zdążą z interwencyą; liczył, że uda mu się porwać za sobą Niemcy w walce z Francyą. Pragnąc położyć kres wszelkiemu gadulstwu dyplomatycznemu, postawił wyraźnie kwestyę rozbrojenia Piemontu i pod datą 23 kwietnia przez umyślnego delegata zażądał od rządu piemonckiego, aby przystąpił natychmiast do rozbrojenia; odpowiedź miała być dana w ciągu trzech dni.

Taka groźba równa była wypowiedzeniu wojny. Wiktor Emanuel czekał tylko z niecierpliwością godziny odwetu i natychmiast z żywą radością podzielił się wiadomością otrzymaną z żołnierzami:

„Żołnierze!

„Austrya, która powiększa armię swoją u granic naszych i grozi nam zaborem kraju naszego dlatego, że panuje u nas wolność i porządek, dlatego, że rządzą tym krajem nie siła, jeno zgoda i przywiązanie wzajemne narodu i króla, dlatego, że usłyszano u nas wołania i jęki Włoch uciskanych, — Austrya ośmiela się straszyć nas, którzy jesteśmy uzbrojeni tylko dla odparcia najazdu, żądaniem natychmiastowego rozbrojenia i poddania się jej woli. Te groźby bezczelne powinny otrzymać odpowiedź, na jaką zasługują. Odrzuciłem tedy żądanie Austryi ze wzgardą.

„Żołnierze! Osobiście podaję o tem do wiadomości waszej, pewny, że odczujecie obrazę skierowaną przeciwko królowi waszemu i narodowi. Wiadomość, którą wam przynoszę brzmi: wojna! Do broni tedy, żołnierze!

„Staniecie wobec wroga, który nie jest wam obcy, z którym jednak, aczkolwiek jest odważny i karny, nie boicie się porównania; możecie przecie być dumni bohaterskich dni pod Goito, Pastrengo, Santa Lucia, Somma-campagna, pod Custozą nawet, gdzie cztery brygady walczyły pozostawione same sobie w ciągu trzech dni przeciwko pięciu korpusom broni. Będę wodzem waszym. Znamy siebie wzajem oddawna. Znajomość

nasza została zawarta w ogniu bitew i z dumą podziwiałem waszą odwagę wtedy jeszcze, kiedy walczyłem u boku mojego wielkodusznego ojca. Na polu honoru i chwały potraficie, pewny jestem, zachować, co więcej, powiększyć sławę waszego męstwa.

„Towarzyszami waszymi będą bezstraszni żołnierze Francyi, zwycięzcy w tylu słynnych bojach; byliście ich towarzyszami pod Czarną; wysyła ich Napoleon III, który przychodzi z pomocą wszędzie, gdzie ludzie walczą o dobre sprawy i gdzie chodzi o zwycięstwo cywilizacyi.

„Idźcie tedy naprzód, ufni w zwycięstwo; okryjcie nowemi laury sztandar wasz; trzy jego barwy i młodzież nadbiegła ze wszystkich krańców Italii i zgromadzona koło niego, przypominają wam, że w rękach waszych spoczywa sprawa niepodległości Włoch: ta sprawa święta i sprawiedliwa będzie waszem hasłem bojowem.“

Proklamacya mówiła wyraźnie, że gotująca się wojna będzie wojną nietylko między państwami, ale i między stronnictwami. Królestwo Sardynii uosabniało porządek liberalny i zasadę narodowości; mogło tedy liczyć na pomoc serdeczną wszystkich patryotów włoskich i wszystkich liberałów Europy. Austrya była wyrazicielką absolutyzmu i przewagi duchowieństwa; konserwatyści i klerykali wszystkich krajów odprawiali modły, czynili śluby na rzecz jej tryumfu.

* * *

Armia austryacka, licząca 170 tysięcy żołnierza (prócz załóg osadzonych w fortecach Lombardyi-Wenecyi), znajdowała się pod dowództwem generała Giulay [1]). Wódz austryacki postanowił uderzyć na armię piemoncką i znieść ją, zanim zdoła się połączyć z armią fran-

[1]) Radetzky zmarł w r. 1858; liczył 91 lat.

cuską. 29 kwietnia przeprawił się przez Ticino, ruszył długim pochodem wzdłuż Sesii, wysyłając rekonesanse aż do Chiavasso. Okolica ta produkuje przeważnie ryż, porżnięta jest też kanałami; łatwo udało się kanały wypełnić wodą, zalać pola ryżowe i w ten sposób opóźnić pochód zwycięski Austryaków na Turyn.

Armia piemoncka o sile 60 tysięcy czekała na prawym brzegu Po posiłków francuskich. 12 maja Napoleon III, poprzedzony 120 tysiącami żołnierza, wylądował w Genui; 14-go był w Aleksandryi i tutaj u brzegów Tanaro połączyły się obie armie w jedną.

Armia austryacka zajmowała długą linię od Nowary do Vercelli, linię, która spadała następnie wzdłuż brzegów Sesii aż do Po i od tego miejsca rozokolała się w kierunku ujścia Tanaro. Giulay widząc, że armia nieprzyjacielska ześrodkowuje się na prawym brzegu Po, sądził, iż Napoleon chce przeprawić się przez rzekę pod Piacenzą za przykładem Napoleona Bonapartego (rok 1796); dlatego gromadził siły swoje od strony południowej. W tym czasie część jego wojska spotkała armię francusko-piemoncką pod Montebello, gdzie znajdowało się prawe skrzydło armii zjednoczonych; w walce, która się wywiązała (20 maja), Austryacy napotkali opór tak żywy, że wódz był przeświadczony, iż ma przed sobą środek armii zjednoczonych i że odgadł plan strategiczny Napoleona; nakazał tedy marsz w kierunku południowym. Austryacy porzucili obóz w Vercelli; placówka ta natychmiastowo zajęta została przez Piemontczyków.

Napoleon tymczasem gotował się do wykonania odważnego ruchu flankowego, posuwając się od Po do Ticino; ażeby zamaskować tę dywersyę w lewo, nakazał Piemontczykom ruszyć naprzód. W ten sposób jednak, gdy Wiktor Emanuel na czele armii swojej rzucił się z Vercelli na Palestro (30—31 maja) z takim bohaterskim impetem, że przez regiment żuawów francuskich, pod nim walczących, został obwołany ich kapralem, armia francuska, korzystając z kolei żelaznej Alek-

sandrya-Casale-Nowara przeprawiła się przez most Buffalore poza Ticino. Teraz dopiero Giulay zrozumiał zręczny ruch strategiczny, który otwierał przed wrogiem Lombardyę; czuł się zmuszony przeprawić się przez Ticino i powrócić z armią na północ; trzeba było w największym pośpiechu powstrzymać armię nieprzyjacielską w jej pochodzie na Medyolan.

4 czerwca pod Magentą cała niemal armia austryacka natknęła się na Francuzów; walka ciężka, mordercza trwała od rana do wieczora; dokonywano cudów waleczności; Austryacy zostali odrzuceni w kierunku Magenty; bronili się atoli aż we wsi samej, gdzie Francuzi musieli zdobywać dom po domu [1]). 8 czerwca Wiktor Emanuel i Napoleon III weszli tryumfalnie do Medyolanu, opuszczonego przez Austryaków; ci cofnęli się aż do Mincio. Tegoż dnia korpus francuski odrzucił korpus austryacki pod Melegnano, podczas gdy z drugiej strony Garibaldi wchodził do Bergamo.

Garibaldi, który w r. 1848 ostatni opuszczał Lombardyę, pierwszy w r. 1859 stanął na tem terytoryum; na czele Strzelców Alpejskich *(Cacciatori delle Alpi)* wylądował 23 maja na lombardzkim brzegu Lago Maggiore, pobił Austryaków pod Varese i zajął Como. Pobił ponownie nieprzyjaciela pod San Fermo i wchodził do Bergamo i do Brescii z zamiarem zajęcia Alp trentyńskich; pragnął bowiem odciąć Austryakom drogę powrotną.

Po bitwie pod Magentą odebrano dowództwo generałowi Giulay i jego miejsce zajął sam cesarz Franciszek Józef w towarzystwie starego marszałka Hess'a. W nocy na 23 czerwca armia austryacka, cofając się, przeprawiła się przez Mincio; w kilka godzin później jednak wróciła i przeprawiła się z powrotem przez

[1]) Najwięcej zasługi w tem zwycięstwie położył Mac Mahon, któremu Napoleon III nadał tytuł księcia Magenty.



NAPOLEON III.



rzekę i zajęła pozycyę na wzgórzach u południowego brzegu jeziora Garda. Rankiem 24 czerwca armia francusko-piemoncka od świtu ruszywszy w drogę, napotkała nie bez zdziwienia żołnierzy austryackich, o których wiedziano, że poprzedniego wieczora przeprawili się byli przez Mincio. Zderzenie było okrutne, po chwili bój zawrzał na całej linii długości 12 kilometrów.

Pozycye, które Francuzi i Piemontczycy mieli przed sobą, składały się z szeregu wzgórzy; najwyższe między niemi były Solferino i San Martino. Na Solferino walczyli Francuzi; po dwunastogodzinnej walce udało im się zdobyć pozycye. Piemontczycy z Wiktorem Emanuelem na czele ruszyli ku San Martino. Po czterykroć pozycya była zdobyta i znów odbita, dopiero za piątym szturmem udało im się San Martino zatrzymać. Około godz. 6 popołud. armia austryacka cofała się na całej linii, nadomiar złego straszny huragan, poprzedzany trąbami piasku, ulewa potopowa spadła na obie armie walczące; w cieniach nocy armia austryacka mogła spokojniej uciekać. Napoleon III obrał sobie za kwaterę Cavriana, w domu, który zajmował podczas bitwy Franciszek Józef. Na tem polu walczyło obok siebie 300 tysięcy ludu: 160 tysięcy Austryaków przeciwko 140 tysiącom Francuzów i Piemontczyków; walka była okrutna i krwawa: dwadzieścia pięć tysięcy trupów i ciężko rannych zasłało pobojowisko.

Po kilkodniowym wypoczynku Francuzi i Piemontczycy przeprawili się przez Mincio i rozpoczęli oblężenie Peschiery. Nadzieje zaczynały się iścić; nadzieja wypędzenia najazdu przybierała kształty pewności. Oczekiwano z ufnością wiadomości o wielkich czynach wojennych, które miały nastąpić niebawem w czworoboku i o powodzeniu flotylli francusko-piemonckiej, wysłanej na Adryatyk. Natomiast nadeszła wiadomość, która wywarła powszechne zdziwienie.

8 lipca Napoleon III podpisał traktat rozjemczy z nieprzyjacielem; trzy dni później spotkał się z Fran-

ciszkiem Józefem w Villafranca i ułożył z nim warunki pokoju: Austrya odstępuje Lombardyę Napoleonowi, który ją przekazuje Piemontowi; państwa włoskie tworzą federacyę pod przewodnictwem papieża; Wenecya (z Peschierą i Mantuą) należąc do federacyi, nie przestaną być własnością Austryi. Na wiadomość o tych warunkach pokoju Włochami całemi zawładnęła rozpacz. Cavour, który poświęcił się idei odrodzenia narodowego, doznał największego, jakie spotkać może człowieka, rozczarowania: przybiegł do obozu w stanie nadzwyczajnego podniecenia, radził królowi, aby nie przystał na warunki; król starał się go uspokoić—napróżno; Cavour rzucał wyrazami, obrażającymi króla; czynił wrażenie obłąkanego. Wiktor Emanuel, mimo że mu się krwawiło serce, podpisał traktat, dodając: „Zgadzam się, o ile to mnie dotyczy.“ Cavour podał się do dymisyi.

Co wpłynęło na Napoleona III, że nie dotrzymał przyrzeczenia, uczynionego kilka miesięcy wcześniej, a mianowicie, że wyzwoli Włochy od Alp do Adryatyku? Wiele na tę decyzyę złożyło się przyczyn. Widok nieskończonego pola walki, zasłanego trupami, opór żołnierzy austryackich, trudności, jakie czekały w czworoboku, niezadowolenie, objawiane we Francyi przez stronnictwo klerykalne z wyprawy włoskiej, niezadowolenie, którego rzeczniczką energiczną i gorącą była cesarzowa Eugenia, stanowisko wrogie Prus, poruszonych z dnia na dzień zwycięstwami francuskiemi—wszystkie te czynniki oddziaływały na Napoleona; inny jeszcze fakt zaważył na szali postanowień. Napoleon został wciągnięty do tej wojny bez dostatecznej znajomości opinii publicznej włoskiej. Chciał widzieć Włochy wolnemi od Alp do Adryatyku, nie chciał atoli zjednoczenia Włoch; pragnął raczej, aby Włochy stanowiły federacyę, na którąby Francya zawsze mogła rozciągać swój protektorat. Zaledwie przybyły do Włoch, zrozumiał, że uczucia włoskie były inne, niż je sobie wyobrażał. Cierpienia wyhodowały w duszy włoskiej cnotę przezorności

i rozumu: oto dlaczego w r. 1859 ludy włoskie nie popadły w błędy roku 1848 i 1849; żadnych dyskusyi na temat formy rządów, natomiast postanowienie jednomyślne łączenia się z monarchją liberalną sabaudzką.

Propaganda jedności i monarchizmu prowadzona przez Towarzystwo Narodowe *(Societa Nazionale)* przyniosło wielkie korzyści w Emilii, w Romaniach i w Toskanii; od początku wojny prowincye ujawniały wciąż życzenie przystąpienia do unii z Piemontem. We Florencyi komitet Towarzystwa Narodowego z margrabią Bartollomei na czele porozumiał się ze stronnictwem ludowem, który pod przewodnictwem Giuseppe Dolfi'ego dążył również do zjednoczenia (jednak w duchu wskazań Mazziniego) w celu łącznej akcyi przeciwko dynastyi habsbursko-lotaryńskiej. Wielki książę odrzucił propozycyę aliansu przeciwko Austryi, z którym zgłaszał się Piemont; odmowa posłużyła za pozór do urządzenia demonstracyi. Wobec stanowiska ludu i armii, która oświadczyła, że nie będzie walczyć przeciwko współobywatelom, Leopold II postanowił opuścić księstwo i 27 kwietnia wieczorem odjechał z rodziną z pałacu Pitti ku granicy austryackiej [1]).

Napoleon pragnął stworzyć z tego kraju, ojczyzny niegdyś komun miejskich Italii, nowe państwo, na czele którego stanąłby nowy król z domu Napoleonów; dlatego piąty korpus armii francuskiej pod dowództwem księcia Hieronima Napoleona wylądował w Liworno pod pozorem organizowania sił wojskowych Włoch środkowych i niepokojenia następnie skrajnego lewego skrzy-

---

[1]) Leopold II nie powrócił więcej do Toskanii; zmarł w r. 1870, pozostawiając następcę w osobie Ferdynanda, urodzonego w 1853 r., zmarłego w Salzburgu 1908 r. Najstarszy syn Ferdynanda, arcyksiążę Józef-Ferdynand, urodzony już „zagranicą“ w Salzburgu w r. 1872, mieszka w Linz'u. Jedynym członkiem rodziny, przebywającym w Toskanii jest siostra jego Ludwika, dawniej królowa saska, obecnie rozwiedziona małżonka signor Toselli.

dla Austryaków. Toskańczycy atoli dali prędko do zrozumienia, jakie były ich rzeczywiste zamiary i rząd tymczasowy, ukonstytuowany we Florencyi pod przewodnictwem Bettino Ricasoli wystąpił natychmiast z życzeniem przyłączenia Toskanii do Piemontu; książę Napoleon wobec postawy kraju sam wziął na siebie rolę pośrednika w sprawie anneksyi.

Po pierwszych porażkach austryackich książęta Parmy i Modeny pouciekali z książtewek swoich [1]) a legaci papiescy opuścić musieli Romanie; mieszkańcy tych dzielnic natychmiastowo proklamowali anneksyę do Piemontu. Ruch rozszerzał się coraz bardziej: Marchia i Umbria powstały przeciwko papieżowi pod hasłem: niech żyje Wiktor Emanuel; w tych jednak prowincyach ruch anneksyjny został pokonany, z krwawych rzezi ulicznych zwycięzcami wyszli Szwajcarzy papiescy.

Napoleon III z niechęcią widział, jak szerzy się we Włoszech ruch za zjednoczeniem, i podniecany przez doradców, podpisał traktat zawarty w Villla-Franca.

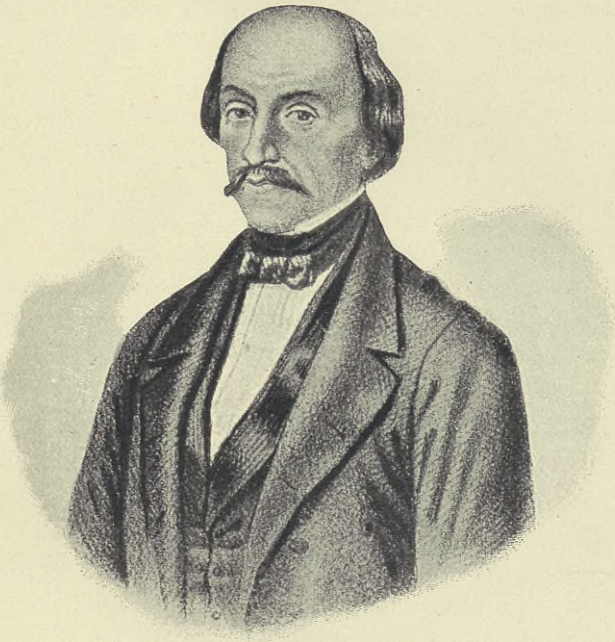
* * *

Pokój został zawarty w Zurychu 10 listopada; wyrażono w nim ponownie myśl o federacyi państw włoskich.

Zbiegowie książęcy powinni byli wrócić do państewek swoich. Jakżeby śmieli jednak wejść do niedawnej dzielnicy? Nie mogli spodziewać się, że przywołają ich z powrotem poddani, ile że ci ostatni właśnie wygnali ich byli niedawno; nie mogli zająć księstw przy pomocy własnego wojska, ile że go nie posiadali;

---

[1]) I oni nie wrócili więcej. Robert, książę Parmy, liczący podówczas 11 lat osiadł w Schwarzau (Austrya), zmarł atoli we Włoszech w willi w Pianore koło Viareggio w r. 1907; przedstawicielem rodu jest obecnie ks. Henryk, urodzony w r. 1873.—Franciszek V, ks. Modeny, zmarł bezpotomnie w r. 1875; na nim wygasła linia męska gałęzi austryackiej d'Este.



LUIGI CARLO FARINI.

nareszcie, interwencya zagraniczna była niemożliwa, ile że Napoleon III proklamował głośno zasadę nie-interwencyi.

Wobec tak pogmatwanej sytuacyi narody Włoch środkowych złożyły dowód wielkiego rozsądku i wielkiej odwagi politycznej: pod kierownictwem Bettino Ricasoli, mianowanego dyktatorem Toskanii i Luigi Carlo Farini, dyktatora Emilii i Romanii, oświadczyli za pośrednictwem zgromadzeń poselskich, że pragną przyłączyć się do królestwa Wiktora Emanuela. Nowe ministeryum piemonckie (La Marmora — Ratazzi) mianowane po dymisyi Cavoura nie śmiało zbyt odważnie posuwać się naprzód, albowiem zabór trzech dynastyi i zajęcie części prowincyi kościelnych budził podejrzenia i niezadowolenie mocarstw europejskich; niezadowoloną była nawet Francya, wczorajsza jeszcze aliantka. Tylko Anglia zachowywała się odmiennie, z radością witała oburzenie Włochów na Napoleona III po rozejmie w Villafranca i zamierzała popierać ruch narodowy włoski, żywiąc nadzieję, że uda jej się ukrócić, jeżeli nie zniszczyć zupełnie wpływy francuskie w nowem państwie. Piemont tedy musiał, chcąc opanować trudności sytuacyi, korzystać z różnic w polityce dwu przodujących mocarstw zachodnich. Wszyscy mniemali, że tylko żelazna ręka Cavoura mogłaby śród tych niebezpieczeństw przeprowadzić łódź przeznaczeń Piemontu do spokojnej przystani i Wiktor Emanuel, głuszący w sobie uczucia gniewu, wywołane zachowaniem się nazbyt hardego ministra powierzył mu znowu 20 stycznia 1860 r. losy państwa. Cavour został prezesem rady ministrów, ministrem spraw zagranicznych i spraw wewnętrznych.

Nadał też zaraz obrót energiczny i odważny polityce piemonckiej. Zawiadomił pismem okólnem wszystkie państwa, że Wiktor Emanuel nie może przeszkadzać i powstrzymywać rozwoju naturalnego i koniecznego wypadków. Ażeby następnie wpłynąć na Napo-

leona, by zrzekł się wszelkiej opozycyi, wystąpił z wnioskiem poddania sprawy anneksyi plebiscytowi ludów Włoch środkowych. Napoleon III, który plebiscytowi właśnie zawdzięczał tron cesarski, nie mógł odrzucić znaczenia tego dowodu — dla Włoch; czując jednak, że Francya nie może być zadowolona z wyprawy włoskiej, w której darmo krew przelewała, zażądał kompensaty.

Podczas spotkania w Plombières stanęła umowa, że w razie jeżeli dojdzie do skutku królestwo od Alp do Adryatyku o 11 milionach mieszkańców, Piemont odstąpi Francyi Sabaudyę; stosowano tu raz jeszcze zasadę narodowości, ile że pod względem geograficznym Sabaudya była francuska. Gdy w myśl traktatu w Villafranca Wenecya pozostawała przy Austryi, nie mówiono więcej o ustępstwach na rzecz Francyi. Atoli dzięki anneksyom, dokonanym we Włoszech środkowych, Wiktor Emanuel stawał się właśnie panem królestwa o 11-u milionach mieszkańców. Cavour tedy, pragnąc związać Napoleona z losami Włoch, ofiarował mu Sabaudyę; cesarz pragnął posiąść jeszcze Nizzę i trzeba było zgodzić się na jego żądanie. 24 marca 1860 r. Sabaudya, kolebka dynastyi panującej, i Nizza, ojczyzna Garibaldi'ego, odeszły do Francyi. Garibaldi, dotknięty do żywego, wystąpił w parlamencie z namiętną mową przeciwko Cavourowi; izba jednak, szanując ból wielkiego bohatera, mimo to, wyraziła zgodę na politykę Cavoura, ile że traktat zawarty z Francyą był w tej chwili koniecznym [1]).

Jednocześnie Parma, Modena, Romania i Toskania głosowaniem jednomyślnem i powszechnem wypowiedziały życzenie przyłączenia się do Piemontu; w kilka

[1]) Zastosowano i wobec Sabaudyi i Nizzy zasadę plebiscytu. Dokonany 15 i 22 kwietnfa tu i tam dał olbrzymią większość głosów za anneksyą do Francyi.

dni później anneksya tych krajów do królestwa Sabaudyi była już faktem dokonanym. 2 kwietnia 1860 Wiktor Emanuel, otwierając nowy parlament, w którym zasiadali obok deputowanych dawnych prowincyi nowi posłowie Lombardyi i Włoch środkowych, mógł w tych słowach streścić wielkie zdobycze: „W czasie nader krótkim najazd wypędzony, Lombardya wyzwolona za sprawą armii zwycięskich, Włochy wyzwolone dzięki odwadze cudownej mieszkańców i dziś — oto zgromadzeni koło mnie przedstawiciele prawa i nadziei narodu...“

ROZDZIAŁ XV.

WYPRAWA TYSIĄCA.

FRANCISZEK II, KRÓL NEAPOLU.—GARIBALDI I TYSIĄC Z POD QUARTO W MARSALI, W CALATAFIMI, W PALERMO, W MILAZZO, NAD BRZEGIEM VOLTURNO.—ARMIA WIKTORA EMANUELA W MARCHIACH I W UMBRII.—SYMPATYE ANGIELSKIE DLA SPRAWY WŁOSKIEJ.—KAPITULACYA GAETY. — OBWOŁANIE KRÓLESTWA WŁOCH ZJEDNOCZONYCH.

W czasie gdy druga wojna o niepodległość toczyła się na północy Włoch, Ferdynand II, król Neapolu, umierał, od wszystkich wzgardzony i znienawidzony w pałacu królewskim Caserty (22 maja 1859 r.). Syn jego Franciszek II, „Franusiem“ (Francischiello) zwany, odziedziczył tron jego; liczył lat 23, wzrastał w nieuctwie i bigoteryi.

Wiktor Emanuel, licząc się ze względami rodzinnemi, które go wiązały z Franciszkiem II (synem owej Maryi Krystyny Sabaudzkiej, zwanej śród ludu świętą) radził młodemu królowi, aby nadał konstytucyę i połączył armię neapolitańską z piemoncką w wojnie z Austryą. Franciszek jednak, otoczony kamaryllą reakcyjną, zamierzał pójść śladami ojca; odrzucił radę i związał się

z Piusem IX, podówczas zajętym pacyfikacyą krwawą Marchii i Umbrii.

Żołdacy papiescy, zalewając kraj krwią niewinnych ofiar, potrafili przywrócić nanowo panowanie papieża; kraj oddawał się atoli słodkiemu marzeniu odwetu. Papież, pragnąc nie dopuścić do wybuchu jakiejkolwiek insurrekcyi, powołał pospolite ruszenie z całej Europy i dowództwo naczelne powierzył generałowi francuskiemu Lamoricière'owi. Franciszek II chciał przyjść z pomocą Piusowi IX, odebrać Wiktorowi Emanuelowi Romanie, wyzwolone własną siłą z pod władzy papieża, prędko jednak zmuszony był myśleć poważnie o własnych sprawach.

Wielkie zwycięstwo odniesione łącznym wysiłkiem armii francuskiej i piemonckiej pod Solferino-San Martino oraz anneksye, dokonane w Środkowych Włoszech, podnieciły umysły w królestwie Neapolu; nazwiska Wiktora Emanuela i Garibaldiego były na ustach wszystkich. W wielu komunach odbywały się uroczyste manifestacye liberalne [1]). Na początku r. 1860 Francesco Crispi, wygnaniec sycylijski, powrócił dwukrotnie na wyspę ojczystą, ażeby poznać stan umysłów i ożywić nadzieje patryotów. W marcu tegoż roku inny Sycylijczyk Rosalino Pilo, łącznie z kilku przyjaciółmi, popłynął z Genui do Sycylii, aby powołać do broni współrodaków; zanim jeszcze przybył nastąpił wybuch insurrekcyi. 4-go kwietnia uderzono w dzwony w klasztorze della Gancia w Palermo; w mieście liberali zostali rozproszeni i pokonani, na wsi jednak mieli więcej powodzenia i trzymali się dłużej.

[1]) Książę Lucyan Murat (syn króla Joachima i kuzyn Napoleona), zamieszkały podówczas w Paryżu, zamierzał zgłosić pretensye swoje do królestwa Neapolu i poszukiwał partyzantów; zamiary te zostały odrzucone przez Włochów: ci domagali się wyłącznie zjednoczenia; zresztą imię Napoleona III po preliminaryach w Villafranca straciło wiele na blasku swoim we Włoszech.

Gdy wiadomość o tej ruchawce przeniknęła na kontynent, u wielu zbudziła się myśl, że trzeba biedz z pomocą braciom; Agostino Bertani gromadził ochotników, a Giuseppe La Farina zbierał pieniądze i proch. Dowództwo zamierzano przekazać Garibaldiemu. Ten wahał się; obawiał się powtórzenia nieszczęsnej wyprawy pod Sapri; wreszcie dał się przekonać gorącym słowom Nino Bixio'a i Francesco Crispi'ego.

* * *

Wieczorem 5 maja 1860 r. ulice Genui wypełniał tłum podniecony i niespokojny; wszyscy powtarzali: „wyjeżdżają dziś w nocy.“ W tem podnieceniu umysłów, pomimo tłumów, gwałtownego ładowania ludzi, ładunków, broni—władze miejscowe nie widziały nic i nic nie rozumiały. Cavour zrozumiał, jak wielkie może być znaczenie takiej ekspedycyi; dla niego jednak, który był ministrem króla, utrzymującego stosunki pokojowe z królestwem Obojga Sycylii i który obruszył na siebie połowę Europy na skutek anneksyi Włoch Środkowych, zadanie było bardziej złożone i trudne niż dla Garibaldi'ego; z drugiej strony ekspedycya, przedsięwzięta przez Garibaldyjczyków, mogła być bardzo szkodliwa dla monarchii. Dla tych wszystkich powodów Cavour postępował nadzwyczaj ostrożnie, tak iż wielu garibaldyjczykom wydawało się w początkach ekspedycyi, że minister jest jej przeciwny. Było zgoła inaczej. Minister nietylko pozwolił zorganizować ekspedycyę, ale nie odkrywając zbytnio kart, popierał ją.

W nocy z 5 na 6 maja Nino Bixio zajął w porcie genueńskim, stosując napozór gwałt, dwa statki: *Lombardo* i *Piemonte*, własność spółki Rubattino (z którą działał w porozumieniu) i przyholował je do wsi pobliskiej Quarto, gdzie wsiadło na nie tysiąc dwustu ochotników, płynących na odsiecz insurgentom na wyspie. Pamięć tych chwil budziła zawsze entuzyazm Garibaldi'ego.



NINO BIXIO.

W Pamiętnikach swoich *(Memorie)*, gdy mówi o wyprawie Tysiąca, staje się poetą.

„Wszędzie, gdzie bracia walczą o wolność, Włosi, tam wszędzie trzeba biedz z pomocą"—mówiliście i pobiegliście już, nie pytając o liczbę i przewagę wroga, czy nas było dosyć, czy środków było podostatkiem. Biegliście na przekór żywiołom, trudom, niebezpieczeństwom piętrzonym na drodze przez wrogów i tak zwanych przyjaciół. Napróżno Burbon krążył po morzu na czele wielkiej flotylli, zamykając żelaznym pierścieniem Sycylię, niecierpliwie zrzucającą jarzmo swoje; napróżno krążył po morzu tyrreńskiem, pragnąc nas zatopić w ciemnych otchłaniach. Nadaremnie! Płyńcie, płyńcie wciąż, argonauci wolności! Tam, u krańców widnokręgu południowego błyszczy gwiazda, która nie pozwoli nam zmylić drogi, która nas poprowadzi do spełnienia wielkiego przedsięwzięcia, gwiazda, którą widział wielki piewca Beatryx, którą oraz widzieli śród burz, wielcy jego następcy: gwiazda Italii! Płyńcie, płyńcie bez strachu *Piemonte* i *Lombardo*, szlachetne wozy najszlachetniejszego oddziału! Historya, pomimo oszczerstw, przechowa wasze imiona. I kiedy pozostali przy życiu bohaterowie, oszczędzeni przez kosę śmierci, grzejąc się u domowych ognisk, opowiadać będą wnukom o bajecznej wyprawie, w której zaszczytnie uczestniczyć mogli, przywoływać będą ku pamięci młodzieży zachwyconej sławne imiona bohaterów..."

Śród tych bohaterów rzucał się w oczy Nino Bixio, który, jak pisał Garibaldi, był inicyatorem głównym zadziwiającego przedsięwzięcia; obok niego Crispi, Türr, La Masa, bracia Coiroli, Sirtori, Mosto, młody poeta padewski Ippolito Nievo.

Lombardo i *Piemonte* zatrzymały się u przylądka Telamone i tam „Tysiąc" otrzymali od komendata pobliskiej fortecy piemonckiej, Orbetello, wiele nabojów, strzelby oraz małą armatę. Garibaldi polecił wylądować 60 wojownikom i kazał im udać się w stronę Pań-

stwa Kościelnego w celu zmylenia pozorów i przekonania mocarstw, że wyprawa skierowana jest przeciwko papieżowi [1]). Potem oba statki popłynęły w kierunku Sycylii, trzymając się zdaleka od zwykłej drogi, zajętej przez czyhające na nie okręty burbońskie.

11 maja okręty stanęły na wysokości Sycylii od strony Marsali; Garibaldi, który pierwotnie zamierzał wylądować w okolicach Sciacca, postanowił zmienić plan i wysiąść natychmiast, aby uniknąć możliwości ujawnienia wyprawy przy okrążaniu wyspy. Wchodząc do portu Marsali, znalazł tam dwa statki angielskie: *Argus*'a, który stał tam na kotwicy w celu obrony interesów angielskich, i *Intrepid*'a, zdążającego na Maltę; dwa krążowniki neapolitańskie wypłynęły były na morze w celu obrony brzegów. W ciągu dwu godzin zaledwie większa część garibaldyjczyków wylądowała pod umiejętnem kierownictwem Türra i była już na brzegu, gdy nadpłynęły z powrotem krążowniki neapolitańskie; z chwilą gdy znalazły się na odległości strzału, zaczęły bombardować statki garibaldyjskie i wybrzeże, na którem znajdowali się rycerze. Strzały jednak nie dosięgały żołnierzy, siały tylko panikę w mieście. Kapitan statku angielskiego udał się na krążownik burboński i zażądał, aby uszanowano magazyny i budowle angielskie, które wszystkie wywiesiły sztandar wielkobrytański; w tym czasie, korzystając z przerwy, reszta wolontaryuszy, pozostała jeszcze na statkach, mogła wylądować wraz z całą amunicyą; marynarze burbońscy mogli już tylko zabrać ze sobą pusty *Piemonte; Lombardo* podziurawiony pozostał w porcie.

Oddział żołnierzy tymczasem udał się do biura telegraficznego, chcąc przeciąć wszelką komunikacyę z rzą-

[1]) Oddział przeszedł granicę Państwa Kościelnego 20 maja, zaatakowany atoli przez żandarmów papieskich pod Acquapendente, cofnął się do Toskanii.

dem neapolitańskim; weszli do biura w chwili, gdy urzędnik sygnalizował przybycie dwu statków sardyńskich z ekwipażem. Jeden z wolontaryuszy, dobrze obeznany z aparatem telegraficznym wysłał dalszy ciąg depeszy ujęty w słowach: „Omyliłem się; chodzi tu o dwa okręty handlowe“. Zaczekał na odpowiedź, która brzmiała krótko ale wymownie: „Głupiec“ (Imbecille); drut został natychmiast odcięty [1]).

Z Marsali oddziały skierowały się ku Salemi, skąd Garibaldi wystosował proklamacyę, zapowiadającą, iż obejmuje dyktaturę nad Sycylią w imieniu Wiktora Emanuela. Rząd neapolitański, któremu nie udało się powstrzymać wylądowania tych, jak ich nazywał, piratów, teraz zrozumiał powagę sytuacyi i zaczął zasypywać gabinety europejskie protestami skierowanemi przeciwko podstępowi Piemontu. Jednocześnie wysyłał z Palerma wielką armię pod generałem Laudi przeciwko Garibaldi'emu.

Obie armie spotkały się 15 maja pod Calatafimi. Laudi zajął wzgórze występami posuwające się w górę i tam czekał ataku garibaldyjczyków. Walka była straszna. Wolontaryusze, uzbrojeni w nędzne strzelby, drobina w porównaniu z wielką siłą nieprzyjaciela—ruszyli do ataku z taką nadzwyczajną cudowną siłą, że wojsko burbońskie pomimo oporu musiało cofnąć się, musiało uciekać.

Garibaldi ruszył na Palermo, powiększając oddział Tysiąca nowemi gromadami wolontaryuszy sycylijskich. 20 maja stanął na wysokości Palermą; dzięki nader zręcznym ruchom strategicznym, manewrując wokoło wzgórzy, okalających Palermo, zamierzył wyprowadzić śladami żołnierzy swoich większą część garnizonu, aby

[1]) Tak brzmi ścisła relacya o udziale nader ograniczonym Anglików w wylądowaniu Tysiąca pod Marsalą. Podobnież wyraża się generał Türr w książeczce „Da Quarto a Marsala nel Maggio del 1860“ (Genua 1901).

tem łatwiej wejść do miasta [1]). Udało mu się w istocie wywabić garnizon za sobą na drogę do Corleonu, poczem pozostawiwszy tam kilku żołnierzy, ruszył zapadłemi, ciężkiemi drożynami z najlepszemi oddziałami na Palermo; 27 maja po gorącym ataku na bagnety wszedł tryumfalnie do miasta. Atoli wojsko burbońskie zajmowało jeszcze zamek i flotylla neapolitańska stała na kotwicy w porcie, słowem — bombardowanie miasta odbywało się z dwu stron. W nocy wolontaryusze przy pomocy mieszkańców dźwignęli barykady i mogli z poza takich szańców wytrzymać ogień nieprzyjaciela. Po kilku dniach krwawych potyczek wojsko burbońskie zażądało zawieszenia broni i 6 czerwca zupełnie opuściło Palermo.

W tym czasie pożar rewolucyi ogarniał powoli całą wyspę i rząd piemoncki, pewny powodzenia, nie krył już więcej swej pomocy i udziału; dalsze okręty odpłynęły z Genui, przywożąc posiłki wolontaryuszów pod dowództwem Medici i Cosenz'a.

Wojska burbońskie ześrodkowały się w Milazzo. Tu zaatakował je Garibaldi. W początku walki burbońskie wojsko było górą i dopiero pod wieczór los uśmiechnął się Garibaldi'emu. 20 lipca (dzień walki pod Milazzo)—na całej niemal wyspie rząd burboński był obalony, tylko cytadela messyńska trzymała się jeszcze; co prawda przyrzekła uroczyście, że powstrzyma się od bombardowania miasta.

Franciszek II, czując niebezpieczeństwo, uważał, że należy przywrócić panowanie konstytucyi i przyrzec, że przystąpi do sojuszu z Piemontem; było już jednak zapóźno, nikt mu nie wierzył. Rząd piemoncki musiał bądź co bądź działać przezornie, albowiem wszystkie

---

[1]) W strzelaninie tego dnia zginął między innemi Rosalino Pilo, który od 20 kwietnia uprawiał partyzantkę na Sycylii, pod Calatafimi przyłączył się z towarzyszami do garibaldyjczyków.



GIUSEPPE GARIBALDI.

mocarstwa z wyjątkiem Anglii okazywały niezadowolenie z zachowania się rządu piemonckiego w wyprawie Garibaldi'ego. Oto dlaczego król Wiktor Emanuel, działając na pozór w duchu życzeń Napoleona, zwrócił się listownie do Garibaldi'ego, zakazując mu przeprawy przez przesmyk messyński. Jednocześnie jednak Cavour oświadczał Garibaldi'emu za pośrednictwem admirała Persano, że wyprawa nie może być zakończona w połowie. Dla tego też odważny kondotyer, nie zwracając uwagi na oświadczenie króla, przeprawił się przez przesmyk w nocy z 19 na 20 sierpnia.

Cavour ze swej strony wszelkiemi siłami probował wywołać insurrekcyę w Neapolu; służył tym celom margrabia di Villamarina, ambasador piemoncki przy dworze neapolitańskim. Ruchawka w Neapolu nie udała się; natomiast inna—w Bazylikacie poszła lepiej: 16 sierpnia miasto Potenza wywiesiło sztandar trójkolorowy; wołano powszechnie: „Italia i Wiktor Emanuel". Wojska burbońskie znajdujące się w Kalabryi, na wiadomość o insurrekcyach, wybuchających w ich tyłach, straciły pewność siebie, co więcej, poczuły się włoskiemi: kilka tysięcy żołnierzy pod wodzą generała Briganti odmówiło udziału w bitwach; Briganti, oskarżony o zdradę, został zamordowany w kilka dni później przez tych samych żołnierzy, którzy go byli opuścili.

Rewolucya odbywała swój pochód tryumfalny poprzez wszystkie prowincye królestwa Neapolu. Garibaldi, pozostawiając wojsko w tyle, w otoczeniu kilku zaledwie oficerów zbliżał się do Neapolu; wszędzie lud witał go, jako zbawcę, oswobodziciela; poczynając od Reggio di Calabria, pochód jego był jednym tylko tryumfem. 6 września Francesco II, widząc, że właśni doradcy jego poczynają go porzucać i nie cofają się przed zdradą, opuścił Neapol, szukając schronienia w Gaeta; wzywał marynarkę do siebie. Zamiast posłuchać wezwania ostatnia połączyła się z flotyllą pie-

moncką świeżo do portu przybyłą. Nazajutrz Garibaldi wchodził do Neapolu, witany owacyjnie przez lud, pijany z radości.

* * *

Dzieło nie było jeszcze skończone. Pięćdziesiąt tysięcy żołnierzy, najwierniejszych i co lepszych żołnierzy burbońskich znajdowało się jeszcze w fortecach Gaety i Capui; broniła tych fortec linia Volturno. Z drugiej strony cała niemal dyplomacya Europy odwracała się od rewolucyi a Marchia i Umbrya wrzały, tęskniąc do wolności. Jakgdyby mało jeszcze było trudności do pokonania, Garibaldi, łatwo ulegający wpływom otoczenia, zaczął słuchać gorączkowych rad Mazziniego, który znalazł się natychmiast w Neapolu.

Cavour pragnął, aby prowincye zostały natychmiastowo przyłączone; chciał wystąpić wobec mocarstw, mając fakt dokonany za sobą. Garibaldi, natomiast, dowodził, że pragnie przedewszystkiem wyzwolić Rzym, następnie Wenecyę, wreszcie odebrać Francyi — Nizzę; potem dopiero, na Kapitolu złoży szpadę swoją w ręce Wiktora Emanuela. Cavourowi nie brakło odwagi; rozumiał jednak, że wszystko było w danej chwili niemożliwem do osiągnięcia. Stąd powstał pomiędzy dwoma wielkimi ludźmi antagonizm, który ich stosunki wzajemne czynił cięższemi i trudniejszemi jeszcze od tych, jakie zapanowały między nimi od czasu odstąpienia Nizzy na rzecz Francyi.

W takich warunkach Cavour mniemał, że król sam powinien wziąć w ręce przewodnictwo w ruchu narodowym i odważnie przystąpił do zagarnięcia Marchii i Umbryi. 7 września 1860 r. (w dniu, w którym Garibaldi wchodził do Neapolu) rząd piemoncki wysłał posła do Rzymu z oświadczeniem, że rzezie, dokonywane codziennie w Marchiach i w Umbryi przez najemnicze oddziały Lamoricière'a, nie mogą nie smucić serca Wiktora Emanuela i jeżeli wojska te nie zostaną roz-

puszczone, zmuszony będzie interweniować na rzecz mieszkańców. 11 września, nie czekając odpowiedzi papieskiej (odpowiedzi bardzo surowej), wojska włoskie przekroczyły granicę.

Należało działać z największym pośpiechem, ażeby udaremnić opozycyę państw, które wtedy wszystkie bez wyjątku odwołały ambasadorów swoich z Turynu [1]). Zrozumieli to generałowie Cialdini i Fanti. 18 września armia papieska została pobita pod Castelfidardo; Lamoricière zamknął się wtedy w Ankonie, która oblężona od lądu i morza, musiała poddać się 29 tegoż miesiąca. Wyprawa była ukończona w ciągu dni dwudziestu. Obie Romanie zostały przyłączone do Neapolu; powaga monarchii wzrosła jeszcze i jej prawa do naczelnego kierownictwa ruchem rewolucyjnym [2]). Wiktor Emanuel stanął na czele zwycięzkiej armii i wkroczył do królestwa Neapolu.

Tymczasem sztab generalny armii burbońskiej obmyślił plan nader odważny; przy pomocy pięćdziesięciu tysięcy ludzi zgromadzonych na obu brzegach Volturno zamyślił przerwać linię wojsk garibaldyjskich (liczących podówczas dwadzieścia cztery tysiące żołnierzy), i wyrąbać sobie w ten sposób drogę do Neapolu, gdzie gotowano kontrrewolucyę. Szturm dopuszczono 1 paździer-

---

[1]) Prusy nie odwołały ambasadora, jeno oświadczyły wyraźnie, że potępiają politykę stosowaną we Włoszech środkowych i południowych. Cavour odpowiedział: „Daję przykład, który nie zadługo, prawdopodobnie, Prusy z radością naśladować będą“.— Napoleon III przez przyłączenie Sabaudyi i Nizzy stał się wspólnikiem Wiktora Emanuela, tak iż pomimo, że potępiał jego politykę, to jednak nie mógł jej przeciwdziałać; odpowiedział ministrom, wysłanym do niego przez Wiktora Emanuela w celu zwiastowania decyzyi powziętych w stosunku do Marchii i Umbryi: *Spieszcie się (Faites vite!)*. Dla zachowania pozorów i ofiarowania satysfakcyi papieżowi odwołał ambasadora z Turynu.

[2]) 4 i 5 września 1860 r. plebiscyt zarządzony w Marchiach i w Umbryi ujawnił jednomyślne niemal pragnienie ludności należenia do monarchii konstytucyjnej Wiktora Emanuela II.

nika; była to bitwa najkrwawsza całej kampanii 1860 r. Około 2 godziny popołudniu armia Garibaldiego zdawała się rozbita i w popłochu; nakoniec udało się Garibaldiemu z wyżyny opanować sytuacyę i dać ostatnie rozkazy, dzięki którym o godzinie piątej mógł wysłać depeszę do Neapolu: „Zwycięstwo na całej linii.“ Radość nie była zupełna. Na pobojowisku zostało wielu bohaterskich jego towarzyszy, w szczególności bolała bohatera strata Pilade Bronzetti'ego, który ze swemi trzystu towarzyszami skazał siebie na śmierć niechybną dla zbawienia powszechnego. Nazajutrz burbończycy ponowili szturm, zakończony decydującem zwycięstwem garibaldyjczyków, którym z odsieczą przybył batalion *bersaglieri*'ów piemonckich, świeżo wysadzonych na ląd w Neapolu.

Garibaldi tymczasem przywołał do Neapolu wielkiego patryotę Giorgio Pallavicino i mianował go zastępcą dyktatora (prodittatore). Gorący zwolennik natychmiastowej anneksyi, Pallavicini starał się uwolnić Garibaldi'ego od wpływów republikańskich, w szczególności od wpływów Francesco Crispi'ego, który, jako minister spraw zagranicznych kierował najczęściej polityką bohatera [1]). Garibaldi, który mówił, że zna się na prowadzeniu wojny, ale nie na polityce, nie mógł zdecydować się ostatecznie; kłóciły się koło niego i o niego dwa kierunki; na końcu Pallavicino, poparty przez generała Türra, przekonał go o konieczności anneksyi. Mieszkańcy królestwa Neapolu i Sycylii, zwołani dla dokonania plebiscytu, oświadczyli jednogłośnie niemal, że pragną połączenia z monarchią Wiktora Emanuela (20 października 1860 r.) [2]).

* * *

[1]) Crispi porzucił republikanów w r. 1865, tłomacząc krok swój w słowach często powtarzanych: „Monarchia nas łączy, republika dzieliłaby nas“ *(La monarchia ci unisce, la republica ci dividerebbe).*

[2]) W głosowaniu uczestniczyli mieszkańcy Benewentu i uwol-

Tak oto padało panowanie Burbonów i jedna Anglia tylko naprzekór nieufności całej Europy witała radośnie dzieło rewolucyi. Lord Russell, minister spraw zagranicznych, w nocie z dnia 27 października, przesłanej ambasadorowi w Turynie, Hudsonowi, pisał: „Jakże to pięknie, że Neapolitańczycy wypędzili Burbonów, jak w r. 1688 Anglicy wypędzili Stuartów“ i kończył: „Należy stwierdzić, że rewolucya włoska była prowadzona z umiarkowaniem i nadzwyczajną tolerancyą. Upadek władzy istniejącej nie wywołał, jak to zwykle bywa, rozkiełznania instynktów ludowych; nigdzie nie wzięły górę skrajne poglądy demokratów, opinia publiczna sprzeciwiła się przesadnym objawom tryumfów ludowych, szanowane formy monarchii konstytucyjnej związane zostały z imieniem księcia, który reprezentuje starą i sławną dynastyę. Badając przyczyny i warunki, towarzyszące rewolucyi włoskiej, rząd J. K. M. nie może zrozumieć powodów tłomaczących potępienie surowe, jakie spotkało czyny króla Sardynii ze strony Austryi, Francyi, Rosyi i Prus. Rząd J. K. M. woli cieszyć wzrok swój widokiem narodu, który dźwiga gmach wolności swej i utrwala dzieło niepodległości w atmosferze sympatyi i życzeń najlepszych całej Europy.“

26 października Wiktor Emanuel, który drogą z Tronto zbliżał się do Neapolu, witany wszędzie entuzyastycznie, spotkał się z Garibaldim w Montecroce w pobliżu Teano (prowincya Caserta); bohater ludowy wybiegł naprzeciw króla, witając go imieniem króla Italii; kilka dni później Garibaldi, dając przykład zadziwiający, poprostu legendowy, zrzekł się dowództwa na rzecz króla i usunął się na wyspę Caprerę. Żywa sympatya nawiązała się pomiędzy królem a Garibaldim; obaj odznaczali się podobną szczerością charakteru, tą samą

---

nili się w ten sposób po ośmiu wiekach zależności od władzy papieża.

odwagą postanowień, tą samą gorącą miłością ojczyzny; w tych dwu lojalnych postaciach uosabiała się harmonia całkowita i zupełna narodu włoskiego i dynastyi sabaudzkiej.

Rzeczą armii regularnej było teraz zakończyć dzieło bohatersko rozpoczęte przez rewolucyonistów. 2 listopada zdobytą została forteca Kapui; przystąpiono do oblężenia Gaety. Oblężenie utrudniała marynarka francuska, zamykająca przed oblegającymi dostęp od morza. Wiktor Emanuel wystąpił w tym względzie z uwagami do Napoleona, dowodząc, że w ten sposób ulega naruszeniu zasada nie-interwencyi; w styczniu 1861 r. flotylla francuska usunięta została. Gaeta, blokowana od lądu i morza, szybko wyczerpała środki samoobrony; 12 lutego Francesco II na statku francuskim, pozostawionym do jego dyspozycyi przez Napoleona III, udał się na terytoryum papieskie; nazajutrz Gaeta poddała się. Później złożyły broń garnizony Messyny i Civitelli (nad Tronto); słowem—całe królestwo uznało Wiktora Emanuela [1]).

W tym samym miesiącu lutym 1861 r. zgromadził się w Turynie pierwszy parlament *włoski* [2]). W mowie tronowej Wiktor Emanuel zwrócił się ze słowami wdzięczności, a w szczególności do Anglii. „Rząd i naród Anglii, tej starej ojczyzny wolności, głośno stwierdzali prawo nasze do stanowienia o losach naszych i świadczyli nam szeroko dobre usługi, których wspomnienie, wdzięczności pełne, wiekuiście trwać będzie.“

Wiktor Emanuel, panując większej części półwyspu, nazywał się urzędowo tylko królem Sardynii. 14 marca 1861 r., w rocznicą jego urodzin parlament jednogłośnie

[1]) Francesco II umarł 27 grudnia 1894 r., nie pozostawił następcy; jego tytuły i pretensye odziedziczył brat jego Alfons, hr. di Caserta (urodzony 1841 r.) zamieszkały w Cannes (we Francyi).

[2]) Parlament piemoncki liczył 204 deputowanych. Obecnie, w pierwszym parlamencie włoskim było ich 443.

uchwalił wniosek ogłoszenia Wiktora Emanuela królem Włoch—*re d'Italia*. 17 marca uchwała ta stała się prawem.

W tym jeszcze miesiącu marcu nowe królestwo włoskie, liczące 260 tysięcy kilom. powierzchni i 21,777,000 mieszkańców, zostało uznane przez Wielką Brytanię; w kwietniu za jej przykładem poszły Szwajcarya i Stany Zjednoczone.

ROZDZIAŁ XVI.

WENECYA I RZYM.

MOWA CAVOURA O KWESTYI RZYMSKIEJ. — ŚMIERĆ WIELKIEGO MINISTRA. — TRUDNOŚCI NOWEGO PANOWANIA: BANDYTYZM. — RUCHY STRONNICTWA CZYNU: ASPROMONTE.—KONWENCYA Z WRZEŚNIA 1864 R. I PRZENIESIENIE STOLICY Z TURYNU DO FLORENCYI. — TRUDNOŚCI FINANSOWE.—WOJNA 1866 R.—SOJUSZ Z PRUSAMI.—BITWA POD CUSTOZĄ.—GARIBALDI W TRENTINO —BITWA MORSKA POD LISSĄ.—POKÓJ.—ANNEKSJA WENECYI DO KRÓLESTWA WŁOSKIEGO.—GARIBALDI I JEGO ŻOŁNIERZE W PAŃSTWIE KOŚCIELNEM.—INTERWENCYA FRANCYI I BITWA POD MENTANĄ.—NEUTRALNOŚĆ WŁOCH W CZASIE WOJNY FRANCUSKIEJ. — ZAJĘCIE RZYMU PRZEZ WOJSKA WŁOSKIE (20 WRZEŚNIA 1870 R.).

Włochy w krótkim czasie dokonały wielkich rzeczy. Dwie jednak ważne i ciężkie sprawy pozostawały do załatwienia: Wenecya i Rzym. Cavour, w którym siła i odwaga rosły wraz z trudnościami, zaczął szukać sposobu rozwiązania tych zagadnień.

Pragnąc przygotować drogę do odzyskania Wenecyi, zwrócił wzrok w kierunku Prus i w pierwszych zaraz dniach 1861 roku wydelegował generała Alfonsa La Marmora z życzeniami dla króla Wilhelma z powodu wstąpienia na tron. W instrukcyach polecał zwrócić uwagę rządu pruskiego na „analogie, istniejące pomię-

dzy tendencyami historycznemi Prus a Piemontu, wobec których Włosi zazwyczaj uważają Prusy za swoją przyrodzoną aliantkę.“ Rzucając w tę stronę posiew, który później dopiero miał wzejść, utrzymywał jednocześnie stosunki z siłami rewolucyjnemi Węgier i na wiosnę r. 1861 mówił do Kosuth'a (wielkiego dyktatora węgierskiego z r. 1849): „Jeżeli Bóg tak chce, jak król i ja pragniemy, być może na jesieni roku bieżącego, z pewnością za rok od tej chwili Wenecya będzie naszą a Węgry wolnemi.“

W tym samym czasie z odwagą, która nie miała równej, atakował kwestyę rzymską. Już 10 października 1860 r. w chwili, kiedy armia burbońska nie przestawała jeszcze być groźną, kiedy wszystkie niemal mocarstwa odwołały już były przedstawicieli swoich z Turynu, kiedy cesarze Austryi, Rosyi i król pruski zamierzali zjechać się w Warszawie w celu powzięcia decyzyi skierowanych przeciwko Piemontowi, w takiej już chwili Cavour wystąpił w izbie deputowanych w Turynie z mową, w której zastanawiał się nad koniecznością dla Włoch posiadania stolicy w Rzymie.

„Jestto rzecz ciężka dla ministra — mówił — z obowiązku wypowiadać się o wielkich sprawach przyszłości; wyznaję atoli, że mąż stanu, godny tego imienia, powinien zakładać kilka stałych celów, które są stałemi punktami, niby gwiazdą polarną, drogę mu wzkazującą; zastrzega sobie prawo wybierania środków, albo ich zmiany, stosownie do wypadków, jednak wzrok jego musi spoczywać zawsze na punkcie, który mu za przewodnika służy.

„W ciągu ostatnich lat dwunastu gwiazdą polarną, która prowadziła króla Wiktora Emanuela, było pragnienie niepodległości narodowej; jaką będzie ta gwiazda w stosunku do Rzymu? *(poruszenie).* Gwiazda nasza, oświadczam to wyraźnie, prowadzi do Rzymu, do miasta wiecznego, nad którem jaśnieje dwadzieścia pięć stuleci

sławy, jako do stolicy wspaniałej królestwa włoskiego *(oklaski frenetyczne i ponawiane).*

„Być może, że odpowiedź ta nie zadowoli w zupełności szanownego interpelanta, który pytał, przy pomocy jakich środków cel ten osiągniemy. Mógłbym powiedzieć: odpowiem, jeżeli mi powiecie, w jakich warunkach znajdować się będą Włochy i Europa za sześć miesięcy, ale jeżeli mi tych wiadomości nie dacie, tych danych zagadnienia, obawiam się, że ani ja, ani żaden z wielu matematyków dyplomacyi nie potrafi określić niewiadomej, której szukacie *(śmiech).* Zawsze, panowie, mogę i nie waham się wskazać wam nie środki specyalne, ale wielkie sprawy, które uczynią — według mego zdania—że cel ten osiągnięty zostanie.

„Wierzę, że rozwiązanie kwestyi rzymskiej dokonane będzie na drodze przekonania, które wzrastać będzie coraz bardziej w łonie społeczeństwa nowoczesnego, a także w świadomości wielkiej społeczności katolickiej, że wolność sprzyja nadzwyczajnie postępowi rzeczywistych uczuć religijnych (*brawo, dobrze!...).*

„Z chwilą, gdy przekonanie to stanie się własnością ogółu, co nie da długo czekać na siebie (wskazują na to zachowanie się naszej armii i postępowanie naszego wielkodusznego króla), kiedy przekonanie to dojrzeje w duszach innych narodów i zapuści korzenie w sercach społeczeństwa nowoczesnego, nie wahamy się twierdzić, że olbrzymia większość katolików oświeconych i szczerych uznają, iż wielki kapłan, stojący na czele naszej wiary, może wykonywać obowiązki swoje znacznie swobodniej i bardziej niezależnie pod osłoną miłości i szacunku 22 milion. Włochów, niż 25 tys. bagnetów...“

Po aneksyi Neapolu sprawa stolicy stała się bardzo poważną. Turyn, położony na skrajnej północy, nie mógł być więcej stolicą królestwa, które ciągnęło się do granic południowych Sycylii. W marcu 1861 r. kwestya rzymska przyszła na porządek dzienny w parlamencie i 25 tego miesiąca Cavour wygłosił w tym

przedmiocie mowę zasadniczą. Nie był on mówcą błyskotliwym, który działa na wyobraźnię, porywa i zdobywa oklaski, ale był mówcą rozumującym, jasnym, ścisłym, który zwraca się przedewszystkiem do rozumu słuchaczy i pragnie ich całkowicie i raz na zawsze przekonać. Jeżeli styl jego pozbawiony jest niekiedy barw, to jednak siła myśli rzeźbi oddzielne zdania; poglądy jego są tak sprawiedliwe i mierzą tak wysoko, dowody jego są tak przekonywające i taką logiką związane, że nie chybia celu, który sobie założył. Jego mowy o kwestyi rzymskiej stanowią doskonały wzór jego wymowy.

„Gdyby można było wyobrazić sobie jedność Włoch ustaloną bez stolicy w Rzymie, oświadczam wyraźnie, że uważałbym za rzecz trudną, być może nawet niemożliwą domagać się przyłączenia Rzymu do Włoch. Dlaczego mamy prawo, mamy, co więcej, obowiązek żądać, domagać się przyłączenia Rzymu do Włoch? Dlatego, że bez Rzymu, jako stolicy, Włochy nie mogą się ukonstytuować...

„Kwestyi stolicy nie rozwiązują względy klimatu, topografii, albo nawet strategii. Gdyby te względy miały decydować o wyborze stolicy, Londyn nie byłby stolicą Wielkiej Brytanii, a Paryż stolicą Francyi.

„O wyborze stolicy stanowią wielkie względy moralne. Uczucie narodów stanowi o rozwiązaniu kwestyi, które się z tym wyborem wiążą.

„W Rzymie ogniskują się wszystkie warunki historyczne, umysłowe i moralne, które stanowić mogą o wyborze stolicy wielkiego państwa. Rzym jest jedynem miastem włoskiem, które nie ma wspomnień historycznych wyłącznie tylko komunalnych, municypalnych. Cała historya Rzymu, od czasu Cezarów aż do chwili dzisiejszej jest historyą miasta, którego znaczenie przekracza w sposób znakomity granice terytoryum, jakie zajmuje, miasta, które było zawsze przeznaczone do roli stolicy wielkiego państwa. Przekonany głęboko o tej prawdzie, uważam sobie za obowiązek proklamowania

jej uroczyście wobec was i wobec narodu, uważam sobie za obowiązek odwołać się w tym wypadku do patryotyzmu wszystkich mieszkańców Włoch i przedstawicieli ich miast znakomitych, aby nie było dyskusyi w tym przedmiocie, abyśmy mogli oświadczyć Europie, aby ten, kto ma honor reprezentować ten kraj wobec mocarstw cudzoziemskich, mógł powiedzieć: konieczność posiadania Rzymu, jako stolicy, jest uznana i proklamowana przez cały naród" *(oklaski)*.

Dyskusya na temat kwestyi rzymskiej trwała do 29 marca; tego dnia Cavour zamknął swoje wywody następującemi słowy:

„Ministeryum oświadczyło wam, że spodziewa się rozwiązać kwestyę rzymską, przekonywując stronnictwo dobrej wiary w społeczeństwie katolickiem, iż przyłączenie Rzymu do Włoch w niczem nie obraża niepodległości kościoła; ministeryum powiedziało, że z chwilą, gdy ten pogląd będzie raz przyjęty przez część zdrową społeczeństwa katolickiego, zgoda z Francyą, która reprezentuje społeczeństwo katolickie, będzie łatwiejszą do dokonania; że jeżeli część zdrowa społeczeństwa katolickiego będzie przekonana, a zgoda z Francyą dokonana, sam arcykapłan uznałby prawdę doktryny naszej, a gdyby jej nie uznał, odpowiedzialność za czyny, któreby nastąpić musiały, spadłaby nie na nas.

„Wydaje mi się niemożliwem sformułować lepiej program nasz, niż to czyni porządek dzienny, zgłoszony we wniosku deputowanego Boncampagni. I niechaj nikt nie powie, że oddaję się złudzeniom. Wydaje mi się bowiem odtąd, że błędem jest uzależnianie kwestyi niepodległości papieża od władzy świeckiej, błędem matematycznie dowiedzionym katolikom w dobrej wierze i że wolno powiedzieć: władza świecka jest gwarancyą niezależności, kiedy dostarcza temu, który ją posiada, broń i środki gwoli jej popieraniu; ale jeżeli władza świecka panującego, zamiast mu dostarczać broni i pieniędzy, zmusza go do żebrania o broń i środki u innych

mocarstw, jest rzeczą oczywistą, że władza świecka nie jest warunkiem niezależności, ale raczej bezwzględnej zależności *(brawo!)*. Człowiek, który żyje spokojnie, bez długów i bez wrogów, wydaje mi się tysiąckroć więcej niezależnym, niż wielki i bogaty właściciel ziemski, który budzi przeciwko sobie namiętności wszystkich współobywateli i który nie może inaczej z domu wychodzić, jak tylko w otoczeniu żołnierzy i *bersaglieri*'ów *(brawo, dobrze!)*.

„Wydaje mi się tedy, że w tym pnkcie powinniśmy posiadać po swojej stronie uznanie katolików w dobrej wierze.

„Pozostaje tedy przekonanie papieża, że kościół, tracąc władzę świecką, może być nadal niepodległym. Zdaje mi się atoli, że jeżeli staniemy przed arcykapłanem i powiemy: Ojcze święty, władza świecka nie stanowi większej dla ciebie gwarancyi niezależności, zrzeknij się jej, a damy ci na jej miejsce wolność, której naprożno od trzech wieków domagałeś się od wszystkich państw katolickich; wolność, którą starałeś się zdobywać kawałkami przy pomocy konkordatów, które znowu, Ojcze Święty, zmuszały do udzielania przywilejów, albo, co gorsza, do przekazywania władzom świeckim broni duchownej wzamian za trochę wolności, którą ci ofiarowały; a więc to, czego nigdy nie mogłeś otrzymać od tych państw, które chełpiły się, że są twemi sojuszniczkami i przywiązanemi córkami, my ci ofiarujemy w całej pełni, gotowi proklamować we Włoszech wielką zasadę: „Kościół Wolny w państwie wolnem“ *(Libera Chiesa in libero Stato)* [1]). Przyjaciele twoi w do-

[1]) Z mowy tej, jak z wielu dokumentów, dotyczących negocyacyi Cavoura w kwestyi rzymskiej, wynika, że ofiarował Piusowi IX uznanie zasady: *Kościół wolny w państwie wolnem* tylko tytułem kompensaty ze zrzeczenia się natychmiastowo władzy świeckiej. Następcy Cavoura, rozumiejąc tę zasadę abstrakcyjnie, a nie w znaczeniu praktycznem i pozytywnem, jakie jej nadawał

brej wierze rozumieją na równi z tobą, że władza świecka nie może trwać dalej w stanie, w jakim jest dzisiaj. Żądają reform, których nie możesz urzeczywistnić, jako kapłan, domagają się ogłoszenia ustaw, które znajdują się w sprzeczności z zasadami, których jesteś piastunem; ci sami przyjaciele nie przestają nalegać, zarzucając papieżowi upór; bronisz się zawzięcie i masz słuszność; nie piętnuję Ciebie, Ojcze Święty, kiedy tym, którzy zarzucają ci, że nie posiadasz armii, opartej na poborze, odpowiadasz, że nie możesz narzucać przymusowego celibatu młodym ludziom od 20 do 21 lat, znajdującym się w okresie najsilniejszych namiętności; nie ganię, gdy odmawiasz proklamowania wolności religijnej, wolności nauczania; rozumiem. Masz obowiązek głoszenia niektórych doktryn i nie możesz słuchać rad najlepszych przyjaciół, żądają bowiem rzeczy, których im ofiarować nie możesz i musisz trwać dalej w sytuacyi nienormalnej ojca wiernych, zmuszonego trzymać ludy swoje w jarzmie pod osłoną cudzoziemskich bagnetów albo przyjąć zasadę wolności, ofiarowaną szeroko i lojalnie przez najstarszy naród rasy łacińskiej, w kraju, który jest przyrodzonem siedliskiem katolicyzmu.

„Zdaje mi się, Panowie, niemożliwem, aby to rozumowanie, ta propozycya, uczyniona w całkowitej szczerości i lojalności, nie została życzliwie przyjęta.

„Przypomnę tytułem stwierdzenia szczerości naszych propozycyi, że odpowiadają całemu naszemu systemowi rządzenia. Myślimy, że należy zaprowadzić system wolności w całej budowie społeczeństwa religijnego i świeckiego, chcemy wolności w stosunkach ekonomicznych,

---

wielki minister, nie przestawali jej stosować, pomimo że papież nie przystał na żadną ugodę. Stąd pochodzi, że kościół, który pozostał wrogiem królestwa włoskiego, znalazł we Włoszech warunki istnienia lepsze i bardziej sprzyjające, niż gdziekolwiekbądź i mógł w walce z kościołem korzystać ze wszystkich przywilejów wolności.

chcemy wolności w administracyi, chcemy pełnej i bezwzględnej wolności sumienia, chcemy wszystkich wolności politycznych znajdujących się w zgodzie z porządkiem publicznym i widzimy jako konsekwencyę konieczną tego porządku rzeczy, jako zamknięcie harmonijne gmachu, który pragniemy zbudować—rozszerzenie zasady wolności na stosunki kościoła i państwa. (*Dobrze*).

„Te prawdy będą uznane przez opinię publiczną i jeżeli nie mogę przewidzieć czasu, którego będą potrzebowały, aby zdobyć siłę niepokonaną, to jednak myślę, że nie oddaję się illuzyom, oświadczając, że w stuleciu, w którem działają lokomotywy, idee te w krótkim czasie będą powszechnie uznane. Z chwilą, gdy to się stanie, zgoda z Francyą, jak powiedziałem, będzie łatwa.

„Mam nadzieję, że gdy te dwa warunki będą spełnione, katolicy przekonani i zgoda z Francyą osiągnięta—nastąpi chwila porozumienia z Ojcem Świętym. Nie chcę przewidywać wypadku niemożności zgody, myślę jednak, że jeżeli ta niemożliwość nie będzie od nas wychodziła, nie będzie nam przypisywana i że nawet wobec tej hipotezy Rzym mógłby być przyłączony do Włoch a mimo to nie ujawniłyby się konsekwencye fatalne dla nas i dla kościoła...“

Dyskusya zamknięta została przyjęciem, niemal jednogłośnem, porządku dziennego zgłoszonego przez Bon-Compagni:

„Izba po wysłuchaniu ministeryum, ufna, że dostojeństwo, honor i niezależność papieża i zupełna wolność kościoła będę zachowane, że zasada nie-interwencyi będzie stosowana w porozumieniu z Francyą i że Rzym, stolica proklamowana przez opinię publiczną, będzie przyłączony do Włoch, przechodzi do porządku dziennego“.

Cavour od kilku już miesięcy prowadził negocyacye z Rzymem na zasadzie podziału absolutnego obu władz świeckiej i duchownej, w tej atoli chwili bolesny wypadek głęboko zasmucił serce jego.

Rozprawiano na temat stanowiska, które przyznać należało oficerom garibaldyjskim przyjętym do służby stałej; niektórym wydawało się, że rząd nie zdaje sobie dostatecznie sprawy z dzieła przez nich dokonanego; podmówili Garibaldiego, którego gniew na Cavoura z powodu zaboru Nizzy nie był jeszcze zupełnie minął,—aby interweniował. Garibaldi przybył do Turynu i na burzliwem posiedzeniu Izby poddał surowej, bezwzględnej krytyce działalność ministra; oświadczył, że nie może podać ręki ministrowi, który uczynił go cudzoziemcem we Włoszech. Cavour potrafił opanować gorący swój temperament; rozumiał, jak odczują głęboko Włochy zerwanie stosunków z Garibaldim, zdusił tedy w sobie wszelki odruch oburzenia i odpowiedział wzruszonym głosem: „Wiem, że między szanownym Garibaldim a mną istnieje fakt, który przepaść między nami wyżłobił. Myślałem, że spełniam obowiązek smutny, najboleśniejszy obowiązek życia, kiedym radził królowi i proponował parlamentowi odstąpienie Nizzy i Sabaudyi na rzecz Francyi. Ból, jaki sam odczuwałem, pozwala mi zrozumieć cierpienia szanownego generała Garibaldi; jeżeli mi tego czynu nie przebaczy, nie będę miał żalu do niego". Następnie, spokojnie już, głosem pewnym odparł zarzuty skierowane przeciwko ministeryum. Król był przybity konfliktem wynikłym pomiędzy dwiema najwybitniejszemi osobistościami Włoch i starał się ich pojednać: udało mu się zebrać ich razem w jednym z salonów królewskich w Turynie. W toku tego spotkania Cavour wyłożył program swój zarówno w stosunku do Austryi, jak do Francyi. Garibaldi wyraził zgodę na program ministra. Kilka dni później (18 maja 1861) wielki bohater pisał do wielkiego ministra: „Niechaj Wiktor Emanuel będzie ramieniem Włoch, a Pan, panie hrabio, bądź ich głową. Ufając w wielką inteligencyę Pana i w stałą wolę służenia ojczyźnie, będę czekał szczęśliwej godziny, która mnie raz jeszcze powoła na pole bitwy".

Aliści Cavour, zniszczony denerwującem życiem lat ostatnich i ciągłem napięciem wszystkich sił umysłowych, był u kresu sił swoich. 29 maja 1861 r. dostał ataku gorączki; puszczono mu kilkakrotnie krew i zdawało się, że stan zdrowia polepsza się. Chciał nanowo wziąć się do pracy i już 1 czerwca zarządził posiedzenie rady ministrów, któremu z łóżka przewodniczył; 2 czerwca atak wrócił. Stan pogarszał się z dnia na dzień. Proboszcz jego parafii, dobry Franciszkanin (ojciec Giacomo), związany przyjaźnią z rodziną Cavour'ów, zajął się natychmiast dysponowaniem ministra na śmierć; uniknął w ten sposób manifestacyi ulicznych skierowanych przeciwko duchowieństwu, gdyby miał się powtórzyć wypadek z hrabią Santarosa [1]). 6 czerwca, o godz. 6 min. 45 rano umarł Cavour, licząc zaledwie 51 rok życia. Król Wiktor Emanuel, który wczesnym rankiem złożył mu był ostatnią wizytę, pragnął, aby ciało Cavoura spoczęło w grobach królewskich domu Sabaudzkiego w bazylice w Superga. Jednak Cavour żądał, aby go pochowano w grobie rodzinnym, na wsi, w Santena (obok Chieri) i prośbie jego musiało stać się zadosyć.

Kłócili się często ze sobą Wiktor Emanuel i Cavour; godzili się jednak szybko, ile że obaj wiedzieli, że ich zgoda jest konieczną dla Włoch; Cavour powtarzał, że bez Wiktora Emanuela nie udałoby się zbudować „Włoch", ale i Wiktor Emanuel rozumiał dobrze, że niebotyczne trudności polityki owczesnej mogły być opanowane dzięki potężnej inteligencyi Cavoura.

Lord Palmerston, głowa podówczas rządu angielskiego, mówił: „Imię Cavoura pozostanie na zawsze, trwać będzie zawsze żywe, zabalsamowane, jeżeli tak wolno powiedzieć, w pamięci, we wdzięczności i w po-

[1]) Kurya rzymska, która życzyła sobie skandalu, była niezadowolona. Sprowadzono mnicha do Rzymu, pozbawiono go parafii, zasuspendowano go *a divinis;* osadzono wreszcie w klasztorze, gdzie życia dokonał.

dziwie rodzaju ludzkiego, dopóki historya wspominać będzie czyny przeszłości". Lord Russel przeznaczał mu *jedno z najwyższych stanowisk w rodzaju ludzkim*, a Sir Robert Peel (syn wielkiego ministra), który również zajmował wysokie stanowisko w polityce angielskiej, oświadczył, że *Cavour był największym mężem stanu, który kiedykolwiek przewodził losom jakiegokolwiekbądź narodu na drodze do wolności.* Sądy te, wypowiadane przez mężów, dla których polityka nie posiada tajemnic, potwierdziła potomność. Wiele lat upłynęło od śmierci Cavoura, a jednak imię jego, niczem nie przyćmione, błyszczy coraz jaśniej, coraz żywiej i dzieło, które zbudował, wydaje się coraz piękniejszem.

*

* *

Śmierć Cavoura zamyka najwspanialsze karty dziejów Odrodzenia Włoch *(Risorgimento)*. Ministrowie, którzy się często odtąd zmieniali na naczelnych stanowiskach rządowych (Ricasoli, Rattazzi, Farini, Minghetti, La Marmora, Lanza i inni), wszyscy pragnęli tylko działać w duchu tradycyi i metody Cavoura, nie umieli jednak wznieść się na wyżyny, na których przebywał, nie umieli zbliżyć się do nich.

Należy przyznać, że początki nowego królestwa były bardzo trudne i ciężkie: cztery dynastye (Neapolu, Toskanii, Modeny i Parmy) starały się odzyskać stracone trony; Austrya z poza murów ochronnych fortec, zamykających czworobok, spoglądała okiem zazdrosnem na nowe państwo, któremu bezustannie groziła najazdem; gromy ekskomuniki papieskiej probowały obalić nowy gmach; Napoleon, sprzyjający spełnieniu się losów Italii, hamowany był w sympatyach swoich przez wpływy klerykalne, panujące na dworze francuskim; wszystkie prawie państwa europejskie z nieufnością spoglądały na zmartwychwstanie Włoch, a mimo to wszystko

stronnictwo Garibaldiego z niecierpliwością domagało się odebrania Rzymu papieżowi i Wenecyi Austryakom. Mieszkańcy różnych dzielnic, przyzwyczajeni od stuleci do bytowania w odosobnieniu, nie łączyli się; ludność niektórych państw, uciskana dotychczas przez tyranów, znajdowała się w tyle pod względem rozwoju cywilizacyjnego; skarb był pusty, armia w stanie przygotowawczym, administracya zdezorganizowana i jak gdyby wszystkich tych trudności było jeszcze mało—prowincye południowe marniały, oddane na łup bandytyzmu.

Bandytyzm był odwieczną i stałą plagą prowincyi południowych. Składały się na jego powodzenia różnorakie przyczyny: nędza chłopów, którzy szukali w nim zbawienia od głodu i ucisku panów; słabość i brak autorytetu władzy i wreszcie brak dróg i dobrze zabudowanych i zaludnionych wsi umożliwiał rozwój swobodny tego rzemiosła. Korzystając z chwili, kiedy znikała dawna administracya, a nowa nie zdążyła się jeszcze utrwalić, bandytyzm szerzył się w sposób przerażający i nabierał kolorytu politycznego. Król wypędzony Francesco II wysyłał z Rzymu broń, pieniądze, rozdawał tytuły pułkowników i generałów najgorszym łotrom i rabusiom: Cipriano La Gala, Crocco, Caruso i innym, w szczególności grasującym w Abruzzach, w prowincyi Bazylikacie i Kalabryi. Koło tych nazwisk zgromadziło się kilka tysięcy bandytów; w kwietniu 1861 r. banda rabusiów zajęła nawet miasto Melfi, stolicę powiatu.

Nie wiele później, we wrześniu tegoż roku awanturnik hiszpański Don Jose Borjes, gorący legitymista, w przypuszczeniu, że uda mu się wskrzesić koronę burbońską w królestwie Obojga Sycylii, wylądował w Kalabryi, stanął na czele bandytów i zaczął zajmować jedną za drugą liczne wioski, rozrzucone w Kalabryi i Bazylikacie. Wojsko jego posuwało się naprzód, niszcząc, grabiąc i mordując. Zauważył prędko, że sprawie Burbonów służą przestępcy, ożywieni wyłącznie pożądaniem żeru. Chciał ich porzucić, zanim jednak mógł plan swój

wykonać, został przez bandytów ograbiony i opuszczony. Z 19-tu towarzyszami próbował przedrzeć się do Państwa Kościelnego, ażeby opowiedzieć Francesco Drugiemu, kto służy jego sprawie; natknął się jednak na oddział wojska włoskiego i uwięziony, został rozstrzelany 8 grudnia 1861 r.

Bandytyzm nie znikł wraz ze śmiercią Borjesa; co więcej, potęgował się, dziczał coraz więcej, im bardziej tracił charakter polityczny. Chcąc go wytępić, trzeba było zużyć wiele pracy i środków; trzeba było uchwalać surowe, okrutne ustawy i w wykonywaniu tych ciemnych i ciężkich zadań, wojsko włoskie złożyło dowody wielkiego przywiązania do ojczyzny. Na nieszczęście walka trwała długo, albowiem bandyci, ścigani i ściśnięci ze wszystkich stron, zawsze mogli znaleźć schronienie na terytoryum papieskiem.

* *
*

W tym czasie *stronnictwo czynu*, niespokojnie i niecierpliwie wyglądające chwili przyłączenia Wenecyi i Rzymu, chciało skorzystać z rządów demokraty Ratazzi'ego i postanowiło podjąć walkę. Garibaldi przystąpił do szykowania kadrów i zbrojenia ich: atoli rząd, obawiając się groźnej postawy Austryi, czuł się zmuszony skonfiskować skład broni w Sarnico (prowincya Bergamo) i uwięzić kilku agitatorów, którzy z Brescia i Bergamo wzywali ludność do broni.

Z drugiej strony papież na wszelkie próby pojednawcze, zgłaszane przez rząd włoski, odpowiadał *Non possumus*. Co więcej 300 biskupów, zgromadzonych w Rzymie, podało Piusowi IX adres, domagający się utrzymania władzy świeckiej papieża. W odpowiedzi na tę prowokacyę Garibaldi udał się na Sycylię, aby gromadzić nanowo ochotników pod hasłem: *Rzym albo Śmierć (O Roma o morte)*. Rząd nie wiedział, co czy-

nić. Rzym wciąż jeszcze był zajęty przez Francuzów, i Napoleon III, ulegając wpływom klerykalnym, dawał do zrozumienia, że najazd garibaldyjczyków na terytoryum papieskie będzie uważany przez niego, jako wypowiedzenie wojny przez królestwo włoskie. Ratazzi widział się zmuszony przeciwdziałać zamiarom Garibaldi'ego.

Ten na czele dwu i pół tysiąca ochotników wsiadł na statki w Katanii i wylądował na wybrzeżu Kalabryi. Skierował się ku wyżynom Aspromonte. Tutaj spotkał go oddział *bersaglierów* pułkownika Pallavicini. Włosi spodziewali się, że krew nie będzie przelana; na nieszczęście padło z obu stron kilku strzałów, Garibaldi sam był ranny (29 sierpnia 1862 r.). Odprowadzono go do fortecy Varignano pod Spezią. Po kilku miesiącach przywrócono mu wolność; powrócił na Caprerę.

W związku z temi wypadkami olbrzymi *meeting* odbył się w Londynie we wrześniu 1862 r. na cześć Garibaldiego. Sympatye angielskie były zawsze jeszcze bardzo żywe dla Włoch i Garibaldi, pod pozorem szukania porady lekarskiej u słynnych chirurgów angielskich dla rany niezabliźnionej, udał się do Anglii we wrześniu 1864 r. Myślał podówczas o wyzwoleniu Wenecyi i myślał, że dzięki poparciu opinii publicznej, będzie mógł skorzystać z pomocy rządu angielskiego w wojnie z Austryą. W Anglii wszystkie klasy społeczne rywalizowały ze sobą pod względem przyjęcia, entuzyazmu i podziwu dla Garibaldiego; nikogo nigdy w taki sposób nie przyjmowano w Londynie (11 kwietnia 1864). Rząd atoli, okazując Garibaldiemu całkowitą sympatyę, pozbawił całą tę podróż cech politycznych.

Mazzini ze swej strony, nie przestając do końca wierzyć w znaczenie spisków, organizował tajne komitety w różnych miastach Wenecyi w nadziei, że z chwilą gdy insurekcya wybuchnie, rząd włoski zmuszony będzie podjąć akcyę wojenną. W tym wypadku zyskał sobie wyznawcę potężnego w osobie króla, który, oburzony na bojaźliwość ministeryum Minghetti'ego, nawiązał za

pośrednictwem tajnego agenta stosunki z wielkim rewolucyonistą. Projekt nie został urzeczywistniony; świadczy jednak dowodnie, że u tych dwu wielkich Włochów uczucie patryotyzmu górowało nad każdą inną myślą.

W tym czasie kwestya obioru stolicy stawała się coraz bardziej ostrą i aktualną. Napoleon zrozumiał, że należy dać zadośćuczynienie uczuciom włoskim, które niechętnie widziały obecność wojsk francuskich w Rzymie; chcąc przyśpieszyć wycofanie żołnierzy francuskich, przekonał ministeryum Minghetti'ego o konieczności szybszego zawarcia ugody z Francyą (15-go września 1864 r.). Francya przyrzekała wycofać wojsko, rząd włoski atoli zobowiązywał się szanować i wymuszać poszanowanie granic pozostałego jeszcze Państwa Kościelnego. Ażeby dać poniekąd gwarancyę, że Włochy zrzekają się praw do Rzymu, stolica miała być przeniesiona z Turynu do Florencyi. Turyńczycy, którzy oklaskiwali w latach 1860 i 1861 argumenty Cavoura, przemawiające za koniecznością przeniesienia stolicy do Rzymu, teraz z bólem serca musieli patrzeć, jak orzeł Sabaudyi opuszczał brzegi Po i osiadał nie na wybrzeżu Tybru, ale jeszcze tylko na wybrzeżu Arno; dlatego nie brakło w Turynie manifestacyi wrogich dla ministeryum; polała się, niestety, krew włoska.

Stolica została przeniesiona do Florencyi w r. 1865. W tym roku obchodzono sześćsetną rocznicę narodzin Dantego i z całego półwyspu popłynęły uczucia i wyrazy uwielbienia dla Florencyi, ojczyzny najwyższego poety *(il altissimo poeta)*.

* * *

Innego rodzaju trudności miały swoje źródło w finansach. Wydatki na wojnę, konieczność utrzymywania poważnej armii i stworzenia marynarki, reorganizacya całej administracyi państwa, potrzeba popierania rozwoju handlu i przemysłu przez budowanie coraz to

nowych środków komunikacyi, potrzeba zwalczania ciemnoty przez popieranie oświaty publicznej, wszystko to razem wykopało deficyt olbrzymi w finansach państwa. Pragnąc osiągnąć równowagę pomiędzy dochodami a wydatkami, chwytano się wszelkich możliwych środków: powiększano dług publiczny, powiększano istniejące już podatki, uchwalano nowe. Należy wspomnieć tu z wdzięcznością nazwisko Quintino Sella, który był po kilkakroć ministrem skarbu i nie wahał się ryzykować popularności, ażeby tylko zdobyć równowagę budżetową. Wtedy każde sprawozdanie o stanie finansów zawierało obowiązkowy przypisek—o konieczności nakładania nowych podatków. Parlament uchwalał wszystko, a kraj płacił co tylko żądano. Głębokie uczucie patryotyzmu, które wszelkie ciężary na rzecz ojczyzny czyniło lżejszemi, natchnęło dziennikarza-entuzyastę G. B. Bottero myślą odwołania się do Włochów, aby z dobrowolnych składek spłacili dług państwowy. Odezwa wydrukowana w dzienniku turyńskim *Gazzetta del Popolo* 14 lutego 1866 r. była przyjęta bardzo życzliwie; ilość zapisów wynosiła po kilku tygodniach trzysta milionów. Wojna 1866 r. powstrzymała rozwój wspaniały nowej instytucyi, nazwanej *Consorzio Nazionale* [1]).

* * *

Miejsce znakomite, zajmowane przez Cavoura na scenie politycznej Europy zostało zajęte przez Bismarcka, powołanego na czoło ministeryum pruskiego w r. 1862. I on pragnął zjednoczenia i wielkości ojczyzny i dlatego musiał zacząć od wypędzenia Austryi z Niemiec. W ten sposób widoki Włoch i Prus spotykały

[1]) Wojna powstrzymała nie tylko zgłaszanie zapisów, co więcej utrudniła nadzwyczajnie wypłatę sum subskrybowanych. Mimo to majątek Towarzystwa wynosi obecnie (1911) *osiemdziesiąt milionów lirów*, suma poważna, która może w pewnej chwili oddać znakomite usługi krajowi.

się na linii wspólnej nienawiści do Austryi. Myśl tę wypowiadał już dawniej Cavour.

Pod koniec r. 1865 Bismarck zamknął negocyacye prowadzone od dłuższego czasu w kierunku zawarcia traktatu handlowego pomiędzy Związkiem celnym niemieckim (Zollverein) a nowem królestwem włoskiem. Gdy negocyacye były ukończone, zażądał, aby La Marmora, prezydent rady ministrów włoskich, porozumiał się z nim co do postępowania na wypadek wojny z Austryą. La Marmora wysłał do Berlina generała Govone, który 8 kwietnia 1866 r. podpisał w imieniu króla włoskiego umowę tajną dotyczącą aliansu z Prusami.

Austrya, widząc groźne chmury z dwu stron swego widnokręgu, ofiarowała Włochom za pośrednictwem Napoleona III Wenecyę pod warunkiem, że Wiktor Emanuel porzuci Prusy; król, wierny przyrzeczeniom, odrzucił propozycye austryackie.

20 czerwca zaczęła się wojna. Wiktor Emanuel stanął na czele armii i szefem sztabu mianował Alfonsa La Marmora; prezydentem rady ministrów został Bettino Ricasoli. Garibaldiemu poruczono znowu sformowanie zaciągu ochotniczego. Król chciał—myśl była odważna i szczęśliwa — wysłać Garibaldiego na wybrzeże Dalmacyi; tu znakomity *condottiere* byłby z pewnością z powodzeniem wywołał powstanie powszechne, i na czele powstańców byłby ruszył pod Wiedeń. Austrya musiałaby wobec tej dywersyi znaczną część armii swojej zostawić na terytoryum właściwem Austryi. Garibaldi zapalił się do projektu, który jednak nie został wykonany, albowiem dwór królewski obawiał się, że bohater narodowy zdobędzie na tej drodze zbyt wiele autorytetu i sławy; dlatego też oddziały Garibaldiego zostały wysłane w góry Tyrolu [1]).

[1]) Kamaryla dworska i koła rządowe zwalczały też projekt generał Türra poparty przez Kossuth'a, który zamierzał wywołać powstanie na Węgrzech i niepokoić Austryę na tyłach.

Armia włoska wraz z oddziałami ochotniczemi liczyła 220 tysięcy ludzi gotowych do walki; większa część sił bojowych została zgromadzona na brzegach Mincio; korpus potężny prowadzony przez generała Cialdini znajdował się u porzecza dolnego Po w okolicy Ferrary. Ten podział sił, dokonany w szczególności ze względu na konkurencyę generałów La Marmora i Cialdiniego, obu jednako uprawnionych do naczelnego dowództwa, — podzielił i osłabił siły włoskie; pozbawił Włochów korzyści, wynikających z przewagi liczebnej nad wrogiem. Armia austryacka liczyła tylko 150 tysięcy; dodawała jej siły pozycya obronna zajmowana w czworoboku; dowodził nią arcyksiążę Albert; szefem sztabu generalnego w armii Alberta był zręczny i odważny generał John.

23 czerwa Włosi przeprawili się przez Mincio, 24 nastąpiło spotkanie z wojskiem austryackiem na wyżynach Custozzy, fatalnych we wspomnieniu armii włoskiej z roku 1848. Bitwa prowadzona była energicznie i z zapałem, ale nieudolnie; zaledwie trzecia część wojska zgromadzonego nad Mincio została zużytkowana. La Marmora wykazał wiele osobistej odwagi, nie szczędząc życia, zawsze obecny, gdzie niebezpieczeństwo było największe, prowadząc dywizye osobiście na pozycye bojowe; wykazał atoli brak zupełny kwalifikacyi na wodza naczelnego. Wszystko było daremne: bohaterstwo odosobnionych korpusów, walczących w rozproszeniu i bez dyrektywy, odwaga dwu synów królewskich Humberta i Amedeusza, otrzymujących wtedy swój chrzest bojowy. Armia włoska po ciężkiej walce musiała cofać się w popłochu i przeprawić się z powrotem przez Mincio. Gdy wszyscy pewni byli niezawodnego zwycięstwa, wiadomość o losach bitwy wydała się kataklizmem; wieści przesadne o rozmiarach klęski rzuciły popłoch w masy; zniechęcenie było powszechne.

Na szczęście los sprzyjał sojusznikom Włoch Prusakom; 3 lipca armia austryacka musiała uciekać z pod

Sadowy. Austrya zmuszona wycofać wojsko z granicy włoskiej w celu obrony Wiednia, który zdawał się zagrożonym, ponownie za pośrednictwem Napoleona ofiarowała Wiktorowi Emanuelowi Wenecyę; król ponownie odmówił, w zgodzie z całym krajem, który pragnął, aby honor wojenny Włoch otrzymał zadośćuczynienie.

Postanowiono tedy przejść energicznie do akcyi zaczepnej. Generał Cialdini otrzymał rozkaz przeprawienia się przez Po i zajęcia terytoryum Wenecyi. Znaczna część armii austryackiej musiała opuścić teren wojenny w celu obrony linii bojowej, oddzielającej Wiedeń od Prusaków. Cialdini bez przeszkód przybył 20 lipca do Piave.

Jednocześnie Garibaldi na czele swoich oddziałów ruszył od jeziora Garda w kierunku Trentino; zdobył pomimo silnego oporu Berzecco i posunął się na odległość kilku zaledwie kilometrów od Trento.

Włosi pokładali wielkie nadzieje w marynarce swojej. Przewodził jej admirał Persano, człowiek, który umiał zdobyć sobie uznanie znacznie przewyższające zasługę. Pierwsze dni wojny spędził w bezczynności, nie ruszał się z portu Ankony; tymczasem admirał austryacki Tegethoff składał dowody odwagi i energii, prowokując Persano, do walki. Niezadowolenie opinii publicznej było tak wielkie, że rząd czuł się zmuszony nakazać Persano aby natychmiast odpowiedział na wyzwania i obrazy austryackie pod groźbą dymisyi.

16 lipca Persano wyszedł z Ankony i zaatakował wyspę Lissę; gdy jednak atak trwał jeszcze, 20 lipca nadpłynęła flotylla austryacka i z największą energią rzuciła się ze wszystkich sił na Włochów. Persano opuścił statek admiralski *Re d'Italia* i udał się na *Affondatore*, który przez cały czas bitwy pozostawał po za linią strzałów. Brak kierownictwa sprawił, że okręty włoskie walczyły każdy na własną rękę. *Re d'Italia* przedziurawiony przez statek admiralski Tegethoffa poszedł na dno z komendantem Faà di Bruno i 600 ma-

rynarzami, z których trzecia zaledwie część zdążyła się wyratować; pancernik włoski *Palestro* zapalił się; komendantCappellini probował pożar ugasić; przewidywał, że trudno będzie uniknąć wybuchu prochowni; pozostał na stanowisku i zginął, wołając *Niech żyją Włochy* wraz z 300 marynarzami. Admirał austryacki cofnął się później w najlepszym porządku, nie ścigany przez Persano, który wrócił do Ankony.

Porażka pod Lissą głęboko zatrwożyła serca włoskie. Powszechnie mniemano, że marynarka włoska przewyższa austryacką. Admirał Persano, oskarżony nasamprzód o zdradę, został zdegradowany następnie z tytułu nieudolności i niedbałości.

22 lipca Prusy rozpoczęły negocyacye prowadzące do zawieszenia broni. Zawarły je 26 bez udziału Włoch. Nastały chwile bolesne i okrutne dla rządu włoskiego; wszystkie siły austryackie, pewne siebie po zwycięstwach odniesionych we Włoszech, mogły lada chwila rzucić się na półwysep. Należało natychmiastowo podpisać zawieszenie broni w Cormons (12 sierpnia) [1]) i przyjąć warunki pokoju zawartego w Pradze (24 sierpnia). W myśl tego traktatu Austrya odstępowała Wenecyę Napoleonowi, który narzuciwszy się w charakterze medyatora, oświadczył gotowość przekazania Wenecyi Wiktorowi Emanuelowi, o ile plebiscyt ludności wybierze Włochy jako ojczyznę. Ludność, oczywiście, jednomyślnie wypowiedziała się za aneksyą do królestwa włoskiego (21—22 października). 3 października stanął w Wiedniu traktat szczegółowy, dotyczący spraw austryacko-włoskich; w myśl tego traktatu Franciszek Józef zwracał koronę żelazną przeniesioną w r. 1859 z Monzy do Wiednia.

[1]) Garibaldi, który znajdował się z oddziałami swemi w odległości kilku kilometrów od Trento otrzymał rozkaz powrotu i opuszczenia terytoryum Trentino. Głęboko zmartwiony, z sercem ociekającem krwią, odpowiedział: „Słucham". *(Obbedisco)*...

Sposób przyłączenia Wenecyi był pełen poniżenia dla Włochów, ale kiedy 9 listopada 1866 r. Wiktor Emanuel odbywał swój wjazd tryumfalny do Wenecyi, narzeczonej Adryatyku, wspaniałej i wesołej, jak za dni najlepszych potęgi najwyższej,—zapomniano o nieszczęśliwych skutkach tej wojny; oddawano się w zupełności rozkoszy wolności. Nareszcie przecie kajdany zależności zostały skruszone.

Jednak wyniki ostatniej wojny podważyły autorytet rządu tak dalece, że stronnictwo klerykalno-burbońskie uważało chwilę jako odpowiednią do wywołania ruchawki w Sycylii w nadziei, że ruch szczęśliwie zapoczątkowany na wyspie obejmie i cały półwysep. Korzystając z niezadowolenia, wywołanego na wyspie branką i różnemi reformami, zorganizowali partyzantkę, która zajęła 16 września Palermo, rabując i mordując mieszkańców. Po kilku dniach dopiero generał Cadorna zdołał ruch ten opanować.

* *
*

Pozostawała tedy do rozstrzygnięcia jedna jeszcze sprawa: rzymska. Nadzieja pogodzenia papiestwa z duchem cywilizacyi nowoczesnej rozwiała się w dniu, kiedy Pius IX ogłosił *Syllabus* (8 grudnia 1864 r.), potępiając jako doktryny heretyckie wolność myśli, prasy i nauczania i wyklinając owoce liberalizmu i postępu. Rząd włoski kroczył dalej po drodze reform nowoczesnych, wprowadził śluby cywilne (z zachowaniem ceremonii religijnej jako dowolnej), znosił liczne kongregacye duchowne i sekularyzował olbrzymie latyfundya kościelne. Walka tedy pomiędzy kuryą rzymską a rządem włoskim była żywsza niż kiedykolwiekbądź.

Napoleon III w wykonaniu konwencyi z r. 1864 wycofywał powoli wojska swoje z Rzymu; pod koniec 1866 r. okupacya cudzoziemska trwająca lat siedmnaście, skończyła się. Rząd papieski pozostawał sam wobec

poddanych. W Rzymie komitety tajne przystępowały do organizowania powstania, w królestwie całem stronnictwo czynu postanowiło zgłosić swoją interwencyę; przypuszczało, że nie napotka opozycyi u rządu, na czele którego stał Urbano Ratazzi. Garibaldi objeżdżał znowu prowincye królestwa, rzucając wszędzie żagwie zapałów wojennych.

We wrześniu 1867 r. przygotowania były wszędzie w ruchu; rząd atoli, dotychczas łaskawem na nie spoglądający okiem, pod wpływem groźby Napoleona, zapowiadającego, że będzie bronił papieża, nakazał uwięzić Garibaldi'ego (23 września) i osadził go na wyspie Caprerze, strzeżonej przez cztery okręty wojenne.

Aliści mimo nieobecności Garibaldi'ego oddziały ochotnicze organizowały się w dalszym ciągu i przenikały na terytoryum papieskie. 22 października, wieczorem, wybuchła ruchawka rewolucyjna w Rzymie. Mularze Monti i Tognetti probowali wysadzić w powietrze koszary Serristori; gromada stu młodzieży zajęła bramę Ś-go Pawła; ruch był utopiony we krwi.

W nadziei, że miasto objęte jest rewolucyą, dwaj bracia Enrico i Giovanni Cairoli ze siedmdziesięciu towarzyszami przeszli granicę, śpiesząc z pomocą powstańcom. Trzymając się Tybru, doszli do Rzymu i zajęli pozycyę na wzgórzach Parioli w odległości dwu mil od miasta, w pobliżu willi, zwanej Glori; tu chcieli czekać na wiadomości o powodzeniu powstania. Zamiast gońców powstańczych nadbiegł oddział żandarmów papieskich. Nie była to bitwa ale morderczy pojedynek, w którym padło siedmdziesięciu — martwych albo rannych. Enrico Cairoli zmarł na pobojowisku, Giovanni ciężko ranny i wzięty do niewoli, za pośrednictwem prałata angielskiego wypuszczony został następnie na wolność. Wycieńczony walką i ranami, zgasł po całorocznych męczarniach. Tak ten ród bohaterów, którego przedstawiciele ginęli na polu sławy pod Varese w roku 1859 i w wyprawie Tysiąca,—teraz znowu po-

większył o dwa znakomite nazwiska poczet męczenników za wolność i jedność ojczyzny włoskiej.

Kilka dni później wojska papieskie nakryły w Rzymie na Zatybrzu (Trastevere) warsztat, w którym patryoci przygotowywali naboje; robotnicy odpowiedzieli wystrzałami, rzucali bomby; wobec przeważającej siły ustąpić musieli, zwyciężeni i zmasakrowani. Śród poległych znalazła się kobieta Giuditta Tavani-Arquati, która była duszą obrony.

Garibaldi'emu pomimo straży surowej udało się uciec z Caprery. W nocy na 16 października na małej łodzi przemknął się stary bohater mimo wielkich okrętów wojennych i wylądował w La Maddalena, skąd udał się do Toskanii. Rattazzi wiedząc, że Napoleon jest oburzony na wypadki włoskie a on ich opanować nie zdoła, podał się do dymisyi. W okresie przesilenia ministeryalnego nikt nie miał odwagi zdobyć się na postanowienia energiczne; ruch garibaldyjski mógł wzrastać. Garibaldi przybył do Florencyi i przemówił publicznie, zapalając słuchaczy do wojny; udał się następnie do oddziałów swoich, aby objąć naczelne dowództwo nad niemi.

Napoleon III pod naciskiem klerykałów francuskich nakazał, aby flotylla w Tulonie gotowała się do wyprawy na odsiecz papieżowi; pod wpływem ostatnich wiadomości polecił skierować marynarkę do Civitavecchia. Garibaldi jednak pobił 26 października wojska papieskie w Monterotondo. Wiedząc o wylądowaniu Francuzów, namawiał swoich do walki z niemi. 3 listopada w Mentana pobił wojsko papieskie, które uciekało w popłochu. Zwycięzca, napotkał Francuzów i walka trwała dalej z innym już przeciwnikiem. Garibaldyjczycy byli źle uzbrojeni, nie mogli sprostać Francuzom, uzbrojonym w *chassepots*'y, które według nieszczęśliwego wyrażenia generała de Failly „dokazywały cudów". Garibaldi, usuwając się, rozpuścił oddziały ochotnicze. Gdy stanął na terytoryum królestwa, został uwięziony i z rozkazu rządu internowany na Caprerze.

Tak zakończyła się, nieszczęśliwie, ekspedycya Garibaldiego z r. 1867. Jak gdyby pragnąc pogłębić jeszcze przepaść, wykopaną pomiędzy Francyą a Włochami, minister Francuski Rouher, chcąc przypodobać się większości klerykalnej parlamentu, oświadczył w Ciele Prawodawczem: „Oświadczamy w imieniu rządu francuskiego: Włochy nie dokonają zaboru Rzymu. Nigdy, nigdy Francya nie zniosłaby takiego gwałtu dokonanego na jej honorze i na katolicyzmie. Jeżeli Włochy miałyby znowu przedsięwziąć wyprawę przeciwko Rzymowi, znowu znajdą Francyę na swojej drodze".

* *
*

Całe natomiast Włochy myślały o Rzymie i jeszcze w grudniu tegoż roku 1867 w odpowiedzi na słowa Rouher'a Giovanni Lanza, zajmując fotel prezydenta Izby, oświadczył: „Pragniemy jednomyślnie zupełnego zjednoczenia narodowego i Rzym wcześnie albo późno, z konieczności rzeczy i czasu będzie musiał zostać stolicą Włoch".

Później, gdy stosunki pomiędzy Francyą a Niemcami psuć się zaczęły, Napoleon uważał, że należy mu się zbliżyć do Austryi i Włoch. Cesarz Franciszek Józef z miłością witał myśl wzięcia odwetu za Sadowę, nie chciał atoli być znowu niepokojony na flankach przez Włochy, które podejrzywał, że przy najbliższej sposobności będą się starały odebrać prowincye dotychczas nie odzyskane: Tryest i Trentino. Oświadczył tedy, że przystąpi do sojuszu z Francyą pod warunkiem, jeżeli i Włochy tym sojuszem będą objęte. Rząd włoski postawił za warunek, aby Rzym został uwolniony od garnizonu francuskiego, który powrócił w r. 1867; Napoleon, związany niewolniczo ze stronnictwem klerykalnem, nie chciał o tem słyszeć—i alians nie przyszedł do skutku.

W tym czasie kurya rzymska, pragnąc złożyć dowód siły, zgromadziła w Rzymie Sobór Ekumeniczny, dwudziesty w dziejach katolicyzmu, zwołany w trzysta z górą lat po zamknięciu ostatniego, trydenckiego. Śród członków Soboru przeważały poglądy najbardziej przeciwstawne panującym i jak gdyby tytułem wyzwania rządów liberalnych— proklamowano nowy dogmat nieomylności papieża (20 lipca 1870 r.).

W tej chwili została wypowiedziana wojna między Francyą i Prusami. Zapoczątkowano w pośpiechu nowe negocyacye dyplomatyczne w celu zawarcia aliansu francusko-włosko-austryackiego; opór cesarza przeciwko zajęciu Rzymu przez Włochów—uczynił wszystkie wysiłki dyplomatów daremnemi. Po pierwszych porażkach Napoleon wycofał garnizon z Rzymu i wysłał księcia Hieronima Napoleona do Florencyi z żądaniem pomocy Włoch, przyrzekając ofiarować wolną rękę w zakresie sprawy rzymskiej. Wiktor Emanuel chciał pośpieszyć z odsieczą dawnemu sojusznikowi z r. 1859; atoli opinia publiczna we Włoszech była przeciwna Napoleonowi, co więcej—jeżeli Francuzi walczyli obok Włochów w r. 1859, ci znowu byli sojusznikami Prus w r. 1866; wobec tego rada ministrów wypowiedziała się za neutralnością.

Po Sedanie i po obaleniu cesarstwa przez ludność paryską (4 września 1870 r.) rząd włoski uważał się za uwolnionego od zobowiązań zaciągniętych w r. 1864 wobec cesarza. Wiktor Emanuel zwrócił się do Piusa IX z listem, w którym prosił go „z synowską miłością“ (*con affetto di figlio*), aby uwzględnił warunki, w których żyją Włochy, i zrzekł się władzy świeckiej. Pius IX odpowiedział, że ustąpi tylko wobec gwałtu.

19 września wojska włoskie pod dowództwem generała Cadorna stanęły u bram wiecznego miasta. 20-go po krótkiej walce u Porta Pia uczyniły wyłom w murze. Pius IX, który chciał pokazać, że w rzeczywistości uległ sile, polecił wojskom swoim, aby ustąpiły,

i zamknął się w pałacu watykańskim, wydając siebie za więźnia nowych Włoch. Tych Włoch, które walcząc o prawo do stworzenia narodu i ojczyzny, zawieszały sztandar trójbarwny na Kapitolu. 2 października ludność Państwa Kościelnego w plebiscycie uroczystym proklamowała anneksyę do królestwa Wiktora Emanuela. W taki sposób dokonany został jeden z najważniejszych faktów dziejów nowoczesnych: zniesienie rządów świeckich—papieży, założonych przed jedenastu wiekami na podstawie donacyi Pepina. Rządy te stały zawsze na drodze zjednoczenia Włoch.

5 grudnia 1870 r. Wiktor Emanuel, otwierając we Florencyi nowy parlament, miał prawo zawołać ze słuszną dumą: „Rzym jest stolicą Włoch! Dopełniłem przyrzeczeń i uwieńczyłem dzieło, zapoczątkowane przed 23 laty przez mego wielkodusznego ojca. Serce króla i syna odczuwa radość uroczystą, gdy wita tu zgromadzonych po raz pierwszy przedstawicieli całej naszej drogiej ojczyzny i gdy wymawia wielkie słowa: „Włochy są wolne i zjednoczone, jest rzeczą naszą uczynić je wielkiemi i szczęśliwemi.“

W ten sposób wspaniała idea zjednoczonych Włoch pieszczona tak długo w sercach największych myśliciel, i wyśpiewana przez największych poetów włoskich, była urzeczywistniona; całe niemal terytoryum włoskie pod względem geograficznym było jednem państwem, liczącem według spisu z 31 grudnia 1871 r. 26 800 000 mieszkańców.

Z dawnych dzielnic włoskich Austrya zachowała tylko Trentino i Tryest (700 000 mieszkańców). Kanton Tessynu (130 000 m.) stanowił część związku szwajcarskiego, do którego należał od początku XVI stulecia. Korsyka (290 000 m.) i hrabstwo Nizzy (300 000 m.) należały do Francyi, która od r. 1860 wykonywała protektorat nad książtewkiem Monaco (15 000 m.), stanowiącem część terytoryum nicejskiego. Malta (200 000 m.) nie przestawała należeć do Anglii. Prócz tych ziem

włoskich, znajdujących się w posiadaniu cudzoziemców, mała rzeczpospolita San Marino nie weszła jako część składowa do królestwa włoskiego. Nie budząc nigdy apetytów silniejszych od niej państw, drobina ta państwowa przetrzymała wszystkie burze, szalejące na półwyspie. Stara republika i dziś jeszcze żywa na wierzchołku góry Tytana (monte Titano w pobliżu Rimini) zajmuje powierzchnię 60 kilom. kw.; liczy 9 000 mieszkańców. Zorganizowana jest na podobieństwo komun średniowiecznych; posiada dwie rady (wielką i małą) i dwu kapitanów-regentów *(Capitani reggenti)*, sprawujących rządy w ciągu sześciu miesięcy.

ROZDZIAŁ XVII.

OSTATNIE LATA PANOWANIA WIKTORA EMANUELA.

RÓŻNICE ETNOGRAFICZNE POMIĘDZY MIESZKAŃCAMI RÓŻNYCH DZIELNIC WŁOSKICH.—ORGANIZACYA NOWEGO KRÓLESTWA.—STRONNICTWA POLITYCZNE.—PRAWO GWARANCYI.—PRZENIESIENIE STOLICY DO RZYMU.—POSTĘPY KRAJU.—ŚMIERĆ MAZZINIEGO.—POLITYKA WEWNĘTRZNA I ZEWNĘTRZNA.—„LEWICA“ U WŁADZY.—ŚMIERĆ WIKTORA EMANUELA.—ŚMIERĆ PIUSA IX.—LEON XIII.

Nowe królestwo włoskie powstało z szeregu aneksyi, dokonanych na rzecz starodawnego domu sabaudzkiego; w ciągu lat dwunastu (1859—1870) siedm różnych państw stopione zostało w jedną organizacyę państwową.

Mieszkańcy, którzy się połączyli w ten sposób w jedną rodzinę, wszyscy byli Włosi. Państwo włoskie jest jednolitem pod względem narodowościowym. Można żałować, że jeszcze nie wszyscy Włosi należą do korony włoskiej, ale gdy w niektórych innych państwach obecność obcych sobie narodowości utrudnia w wysokim stopniu bieg spraw państwowych, Włochy dumne są, że obejmują tylko prowincye włoskie.

Wszystkie tedy ludy, składające nowe królestwo, były pochodzenia włoskiego, ale jakie między niemi

różnice! Przedewszystkiem dzieliły je różnice etnograficzne, albowiem nie cofając się do ludów poprzedzających założenie Rzymu, przypuszczając nawet, że w toku długiego panowania rzymskiego różne ludy Italii mogły stopić się w jeden typ narodowy, wiadomo, że nowe czynniki etnograficzne wpłynęły następnie różnicująco na ten domniemany typ jednolity: na północy Lombardowie, na południu Bizantyjczycy, Arabowie, Normandowie. Narody te pozostawiły po sobie ślady łatwo dostrzegalne w różnych dzielnicach włoskich. Różnice te tworzyły się długo ze względu na budowę geograficzną kraju, mianowicie, na tym długim półwyspie przy niedostatecznych środkach komunikacyi nie mogła łatwo wytworzyć się jedność w dążeniach ogólnych, w obyczaju, w interesach zbiorowych. Warunki geograficzne powiększone o różnice polityczne, dzieliły różne dzielnice włoskie i utrzymywały, hodowały te różnice w ciągu wielu stuleci; każda posiadała swoją odrębną historyę, swoisty rozwój cywilizacyjny; w ten sposób w chwili zjednoczenia znajdowały się na różnych stopniach cywilizacyi. Jeden przykład wystarczy: w r. 1859 koleje żelazne w Piemoncie i Liguryi obejmowały 807 kilometrów, w Lombardyi 200, w Toskanii 308, w Neapolu, którego powierzchnia równa była powierzchni wszystkich dzielnic wymienionych, razem wziętych, było ich tylko 124, a w Sycylii równej Piemontowi nie było ani jednego kilometra kolei żelaznej.

Podobnież było i pod względem innych środków komunikacyi, poczt, telegrafów, słowem pod względem zasadniczych czynników cywilizacyi materyalnej nowoczesnej.

Dobrze pamiętać, że zjednoczenie Włoch dokonywało się w takich warunkach. Poszanowanie tradycyi lokalnych nakazywałoby stworzenie organizacyi administracyjnej dzielnicowej; ministeryum Minghetti'ego wystąpiło w r. 1861 z projektem podobnej ustawy; obawa atoli, że przywiązania *lokalne* mogłyby oskrzydlić i opa-

nować uczucie *narodowe*, potrzeba ześrodkowania wszystkich sił i wszystkich środków gwoli osiągnięcia w czasie jaknajkrótszym celu wymarzonego, pragnienie energiczniejszego działania w tych w szczególności dzielnicach, w których instytucye lokalne funkcyonowały źle, nakazały przyjęcie innego wzoru administracyjnego, centralistycznego, według typu francuskiego. Podzielono kraj na prowincye, mniejsze od dzielnic, poddano je prefektom, przedstawicielom władzy centralnej. Być może, że autorowie tych reform działali pod wpływem konieczności, ile że zjednoczenie narodowe zostało dokonane w czasie nadzwyczajnie szybkim.

Wielkie dzieło odbudowania zostało dokonane pod wodzą Piemontu. Kraj ten mógł dać ruchowi narodowemu pierwsze podstawy siły, bez których nie byłoby powodzenia, ofiarował mianowicie lud mocny i wytrwały, wojko wyćwiczone i przyzwyczajone do dyscypliny, ministra genialnego, dynastyę starą, piastunkę sławy militarnej; dynastya ta umiała przejąć się pragnieniami narodu. Dlatego też konstytucya królestwa włoskiego oparła się na Statucie, nadanym królestwu Sardynii przez Karola Alberta i rozszerzonym powoli na inne państwa przyłączone. Pomimo, że nosi datę 4 marca 1848 r., był zapowiedziany i w głównych zasadach naszkicowany 8 lutego 1848 r., poprzedza tedy rewolucyę francuską 24 lutego, co tłomaczy, że był wzorowany na konstytucyi francuskiej z r. 1830. Ilość deputowanych wynosiła w parlamencie piemonckim 204, z biegiem czasu wzrastała i po anneksyi Rzymu wynosiła 504. Prawo wyborcze wymagało jeszcze cenzusu 40 franków, tak iż na 27 milionów mieszkańców było zaledwie 550 tysięcy wyborców (t. j. 2%).

Stronnictwo reakcyjne było tak zgnębione szybkiemi tryumfami rewolucyi, że wycofało się z areny politycznej; klerykali słuchali nakazów kuryi rzymskiej: *nè elettori, nè eletti* (katolicy nie powinni być *ani wyborcami, ani wybieranymi)*; w izbie nie było żadnego przedstawi-

ciela tych idei. Republikanie zdawali sobie również sprawę, że nie posiadają względów opinii publicznej i kilku członków tego stronnictwa, wybranych do parlamentu, zadawalniało się demonstrowaniem programu radykalnego. Izba składała się z dwu stronnictw konstytucyjnych: z *prawicy*, obejmującej posłów umiarkowanych, i *lewicy*, obejmującej postępowych, z którymi współdziałała niekiedy maleńka grupa radykałów ze skrajnej lewicy

Zanim nowy rząd przeniósł się do Rzymu, zastanawiano się nad stosunkiem do papieża. Dziesięć lat wcześniej Cavour sformułował wielką zasadę „Wolnego kościoła w wolnem państwie," dowodząc, jak koniecznem było w interesie harmonii nowego gmachu wolności dźwiganego we Włoszech — oddzielenie kościoła od państwa, jak koniecznem było, aby władze świecka i duchowna były zasadniczo od siebie oddzielone i niezależne. Pragnął urzeczywistnić te zasady, w zamian żądał od papieża zrzeczenia się władzy świeckiej. Papież odmówił i odrzucił nawet myśl ugody i, zamknąwszy się w więzieniu watykańskiem, ogłosił się wrogiem nowego królestwa. Mimo to wielu statystów, uważających siebie za piastunów tradycyi Cavoura (a w ich liczbie Giovanni Lanza, prezydent rady ministrów w czasie zajęcia Rzymu przez wojska włoskie) uważali, że należy stosować zasady wolności do kościoła i samorzutnie i jednostronnie zrzec się środków uprzedzania i obrony stosowanych dotychczas wobec władzy kościelnej. Inni pragnęli raczej, aby, nadając kościołowi wolność, państwo zastrzegło dla siebie prawo nadzoru; środek ten miał być środkiem obrony przeciwko nadużyciom kleru, który ogłaszał się wrogiem państwa. W liczbie zwolenników ostatniego poglądu, jednym z najbardziej poważnych był Quintino Sella, podówczaś minister skarbu; wobec stanowczości Lanzy ustąpił, zadawalając się kilku drobnemi zastrzeżeniami, wprowadzonemi do ustawy.

W ten sposób przyszło na świat prawo tak zwanych „Gwarancyi“ (legge lelle *Guarentigie)* sankcyonowane przez króla 13 maja 1871 r. Przyznawało papieżowi wszystkie przywileje i honory panującego (di sovrano), pozostawiało mu na własność pałace Watykanu i Lateranu oraz willę Castel-Gandolfo, wolne od podatków, ofiarowało mu dotacyę roczną w ilości 3 milionów 225 tysięcy lirów (suma taka odpowiadała liście cywilnej papieża i wydatkom kurji, wyszczególnionym w budżecie Państwa Kościelnego); nowe królestwo włoskie zrzekało się wielu praw wykonywanych przez rządy dawniejsze w stosunku do organizacyi duchowieństwa. Można było obawiać się, że niektóre mocarstwa katolickie nie będą chciały nadać tej ustawie charakteru międzynarodowego, domagając się, aby one wykonywały nadzór nad stosowaniem tej ustawy; udało się uniknąć tej wielkiej trudności w szczególności dlatego, że jedyne państwo, które chciałoby z tego tytułu szkodzić nowemu królestwu, t. j. Francya, nie wywierało chwilowo żadnego wpływu. Można powiedzieć wraz z Bonghim, że w prawie tem państwo samo wyznacza sobie granice działalności i kompetencyi w stosunku do kuryi rzymskiej. Papież nigdy nie chciał uznać tego prawa, odmówił przyjęcia dotacyi i nie przestawał protestować przeciwko rządowi włoskiemu.

Przeniesienie stolicy odbyło się w pierwszych dniach lipca 1871 r. Król Wiktor Emanuel z palazzo Pitti w Florencyi przenosił się do pałacu papieskiego Kwirynału; wieloliczne klasztory, odnowione i przystosowane, zamieniono na ministerya i pałace urzędów. Izba Deputowanych zasiadła w palazzo di Montecitorio, wielkim gmachu, który Bernini zaczął budować dla rodziny Ludovisi w r. 1650 i skończył Innocenty XII, przeznaczając na ministeryum sprawiedliwości. Senat umieszczono w pałacu, zwanym Madama (na pamiątkę „Madame“— Małgorzaty austryackiej, córki Karola V, który go zamieszkiwała), ku wielkiemu zadowoleniu starych sena-

torów piemonckich, którzy zasiadali znowu jak w Turynie w palazzo Madama.

Nowe życie narodu wskrzeszonego i zjednoczonego rozpoczęło się pod najszczęśliwszą wróżbą: nieco wcześniej (w listopadzie 1869) otwarty zostat kanał Suezki, który przywracał Morzu Śródziemnemu starodawne jego znaczenie i zapowiadał Włochom różnorakie korzyści; tunel przez górę Cenis (Moncenisio), ułatwiający w tak znakomitym stopniu stosunki Włoch z zagranicą, został otwarty 17 września 1871 r.; był to najdłuższy tunel, jaki kiedykolwiek dotąd był zbudowany (12 kilometrów); tegoż roku parlament zawotował znaczniejszy udział w kosztach przekopania tunelu przez górę San-Gotardzką, budowanego w ciągu lat siedmiu (1874—1881). W całem państwie budziło się nowe, czynne życie; wszystkie miasta wzrastały, stawały się piękniejsze. Rzym został najzupełniej przebudowany. Florencya uległa gruntownym zmianom w czasie, kiedy była stolicą. Turyn, który obawiał się upadku po r. 1865, szybko dźwignął się z apatyi i stawał się środowiskiem wielkiego przemysłu, Medyolan i Genua pełne były życia przemysłowego, nawet Neapol zdawał się wstępować na drogę odrodzenia gospodarczego. Sprzedaż dóbr kościelnych dokonana została szczęśliwie, w różnych okolicach wpływało to na podniesienie kultury rolnej. Zwolna zmniejszała się nędza ostateczna niektórych dzielnic; w związku z surowemi represyami okoliczność ta wpłynęła na ukrócenie bandytyzmu tem więcej, że upadek władzy świeckiej pozbawiał bandytów azylu blizkiego i pewnego.

Sytuacya finansowa nowego królestwa mimo wszystko pozostawała nader krucha; ministeryum oświadczało, że zaprowadzi oszczędności jaknajdalej idące; pomimo oszczędności, pomimo ciężarów podatkowych wotowanych przez Izby z inicyatywy Selli nie sposób było dojść do równowagi budżetowej (w r. 1871: dochody— 966 milionów lirów; wydatki—1013 milionów). W ciągu

kilku lat jeszcze sprawy finansowe stanowiły główną troskę państwa.

* * *

Aliści pokolenie, które urzeczywistniło wielkie dzieło zjednoczenia Włoch znikało powoli ze sceny świata. Giuseppe Mazzini zmarł 10 marca 1872 r. Pizie. Mąż, który życie całe poświęcił przygotowaniu rewolucyi włoskiej, nie uznał nigdy charakteru monarchicznego, jaki przybrała następnie; mimo to pozostał w pamięci i we czci narodu jako pierwszy i najgorętszy apostoł Zjednoczenia. Wielkie i uroczyste manifestacye odbyły się w Parlamencie i we wszystkich ważniejszych miastach włoskich, w szczególności w Genui, gdzie złożono jego szczątki śmiertelne.

Długi nekrolog tych lat obejmuje imiona Aleksandra Manzoni, Urbano Rattazzi, Francesco Domenico Guerazzi i Nino Bixio zmarłych w roku 1873.

Śmierć Rattazzi'ego, który przewodził lewemu środkowi Izby, osłabiła na czas pewien stronnictwo postępowe. Wtedy wystąpiły na powierzchnię z całą siłą różnice i niechęci wzajemne wybitnych przedstawicieli, ukrywane dotychczas z obawy, że niezgoda prawicy pozwoli Rattazzi'emu dojść do władzy. W łonie ministeryum współzawodniczyli ze sobą namiętnie Lanza, Sella i generał Ricotti, minister wojny; wszystkie te czynniki wywołały przesilenie w końcu czerwca 1873 r.

Na czele nowego ministeryum znalazł się Minghetti, który wobec wrogich uczuć Francyi (gdzie stronnictwo reakcyjne było podówczas panującem i zdawało się na zawsze dominującem) uważał za wskazane zbliżyć się i umocnić stosunki z Niemcami i Austryą. Oto dlaczego we wrześniu 1873 r. Wiktor Emanuel udał się w podróż do Wiednia i Berlina, przyjęty z wielką serdecznością przez panujących i narody. Cesarz Franciszek Józef oddał wizytę na wiosnę r. 1875 w Wenecyi, jak gdyby sankcyonując obecnością swoją przejście teryto-

ryum dawniej austryackiego do Włoch; kilka miesięcy później Wilhelm I oddał wizytę królowi w Medyolanie.

W zakresie polityki wewnętrznej ministeryum dążyło do jaknajszybszego wyrównania budżetu, naciągało stronę podatkową bezwzględnie i brutalnie, co wywołało żywe niezadowolenie w całym kraju. „Lewica“ zbudziła się wtedy do życia i zgrupowała się koło Agostino Depretis. Deputowany do parlamentu piemonckiego od pierwszych wyborów z roku 1848 długo zasiadał na skrajnej lewicy; z biegiem lat poglądy jego stawały umiarkowane. Na jesieni r. 1875 w mowie wygłoszonej przed wyborcami swemi w Stradelli wyłożył ogólne zasady nowej polityki, którą urzeczywistnić pragnie lewica: rozszerzenie praw wyborczych, zniesienie niektórych podatków, (w szczególności znienawidzonego podatku od mlewa), reforma organizacyi gminnej i prowincyonalnej, oświata przymusowa i darma. Zasady te budziły żywą sympatyę w całym kraju, który z niecierpliwością i niezadowoleniem widział tych samych wciąż ludzi u steru władzy.

W marcu 1876 r. w chwili, gdy ministeryum przynosiło oświadczenie, że budżet państwowy został doprowadzony do równowagi—co w ciągu lat całych wydawało się marzeniem niedoścignem—(w r. 1875 dochody wynosiły 1096 milionów, wydatki 1082 milionów), lewica w połączeniu z przedstawicielami Toskanii, oburzonymi na rząd z powodu niedotrzymania przyrzeczeń i wstrzymywania wypłat indemnizacyjnych za olbrzymie nakłady poniesione przez miasto podczas krótkotrwałego pobytu rządu we Florencyi, — zdobyła większość w Izbie. Ministeryum Minghetti'ego podało się do dymisyi (18 marca 1876 r.). Rządy prawicy skończone były ostatecznie.

* *
* *

Wiktor Emanuel, który był zawsze dobrym królem konstytucyjnym, powierzył utworzenie nowego ministe-

ryum Agostino (Augustyn) Depretis'owi, który powołał na ministra spraw wewnętrznych wielkiego patryotę Giovanni'ego Nicotera. Ażeby uzyskać pewną większość w izbie, zarządzono nowe wybory, które ujawniły sympatye wyborców dla nowego kierunku polityki ministeryalnej. Prawica nie zdołała zachować nawet stu miejsc w izbie. Nowa Izba zaznaczyła wyraźnie swoje stanowisko, powołując na fotel przewodniczącego Crispi'ego, który aczkolwiek daleki już od wyznawców Mazzini'ego, nie przestawał być uważany za nader wyraźnego przedstawiciela poglądów skrajnych.

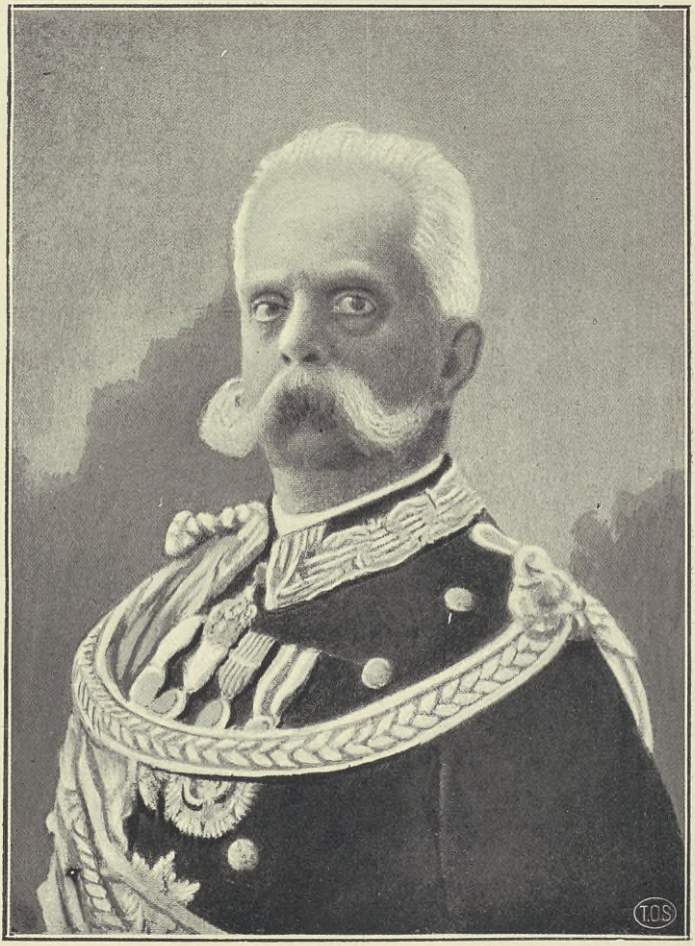
Ministeryum powoli przystępowało do zaprowadzenia reform. Przezorność ta wywoływała rozczarowanie mas ludowych, które cieszyły się z góry, że będą świadkami zmian natychmiastowych i szczęśliwych. Z drugiej strony Nicotera, stosując środki gwałtowne i brutalne w zakresie administracyi, którą zarządzał, wywołał wielkie niezadowolenie. Depretis skorzystał z najbliższej sposobności i zastąpił go przez Crispi'ego (grudzień 1877).

Zaledwie przesilenie ministeryalne było zakończone, gdy król Wiktor Emanuel zapadł nagle na ciężkie zapalenie płuc i zmarł po kilku dniach ku powszechnemu żalowi Włochów. Umierał w Rzymie 9 stycznia 1878, licząc 58 lat, król, który w oczach opinii publicznej był zawsze królem lojalnym i walecznym, który był uosobieniem żywem sławy odrodzenia (Risorgimento) włoskiego. Pogrzeb wyprawiono mu uroczysty i trudno wyobrazić sobie bardziej wspaniały. Pogrzebany został w Rzymie w Panteonie. Na kamieniu mogilnym powiedziano: Ojcu ojczyzny (*Al padre della patria*). Rządy po nim obejmował syn starszy Humbert I (Umberto); wstępując na tron oświadczył, że jedyną ambicyą, jaką posiada, jest pragnienie być godnym ojca.

W tym samym czasie i kościół zmieniał papieża. Pius IX umarł w miesiąc po Wiktorze Emanuelu (7-go lutego 1878). Papież ten był rzeczywiście pożytecznym dla sprawy włoskiej zarówno, kiedy pierwszy tchnął nowe

życie w ruch narodowy, jak wtedy, kiedy następnie od ruchu tego odwrócił się i z uporem odrzucał wszelkie próby porozumienia; dzięki temu można było urzeczywistnić zjednoczenie Włoch, nie czyniąc papieżowi innych ustępstw, jak tylko ustępstwa w sferze duchownej.

Po śmierci Piusa IX zgromadziło się w Rzymie, stolicy Włoch, *conclave*, które pozostanie pamiętnem w dziejach kościoła ze względu na zupełną swobodę, z jaką się odbyło. Było najliczniejszem, jakie znano: uczestniczyło w niem 64 kardynałów, trzech zaledwie było nieobecnych. W ciągu 36 godzin, w zgodzie najzupełniejszej, nie znajdując żadnych przeszkód w interesach poszczególnych państw katolickich, jak to zdarzało się dawniej i później, kardynałowie postawili na czoło kościoła męża, który wydawał im się najzdolniejszym do kierowania kościołem: kardynała Gioachino (Joachima) Pecci. Liczył lat 68. Obrał imię Leona XIII. Prowadził dalej z większą inteligencyą i większym talentem dyplomatycznym politykę opozycyjną wobec królestwa włoskiego, tworząc często poważne trudności dla państwa. Leon XIII pozostawał zamknięty w Watykanie i nie przestawał protestować, co prawda, w sposób bardziej umiarkowany, przeciwko gwałtom, dokonanym przez dom sabaudzki. Humbert I uroczyście stwierdzał nietykalność stolicy. Zarówno w Watykanie jak w Kwirynale zmieniły się osoby — duch i stosunek wzajemny pozostał bez zmiany.



HUMBERT I.

ROZDZIAŁ XVIII.

PANOWANIE HUMBERTA I.

POLITYKA ZAGRANICZNA: POCZĄTKI TRÓJPRZYMIERZA. — ŚMIERĆ GARIBALDI'EGO.—REFORMY WEWNĘTRZNE.—„*TRANSFORMIZM*".—ZAJĘCIE ASSABU I MASSUI. PRZYGODY WŁOSKIE W AFRYCE, BITWA POD ADUĄ. PROCESY BANKOWE I SPRAWY MORALNE. — POWSTANIE MAJOWE R. 1898.—WYSTAWA W TURYNIE.—WYBORY R. 1900.—ZAMORDOWANIE HUMBERTA I.

Humbert I urodził się w Turynie 14 marca 1844. Godny przodków swoich, dał dowody męstwa podczas kampanii 1866 r., kiedy wojsko, które prowadził do Villafranca musiało po drodze wytrzymać ciężki i krwawy atak kawaleryi nieprzyjacielskiej; zachowaniem się pełnem odwagi i stanowczości podtrzymał ducha żołnierzy, którym nareszcie z napięciem wszystkich sił udało się odeprzeć atak ułanów. W r. 1868 książę Humbert ożenił się z kuzynką swoją Małgorzatą (córką Ferdynanda, księcia Genui), lubianą i podziwianą nietylko z powodu urody i przedziwnego wdzięku w obcowaniu, ale i wysokiej kultury umysłowej i uczuć podniosłych.

Początkom nowego panowania towarzyszyły sympatye, zdawało się powszechne, aliści zaledwie kilka miesięcy minęło od wstąpienia na tron Humberta I,

gdy dokonany został zamach na jego osobę (zamach Passanante) [1]). Radość z powodu niepowodzenia zamachu była powszechna; bohaterem dnia został minister Benedetto Cairoli, który własną piersią zasłonił króla.

W tym czasie w zakresie polityki zagranicznej zaszły poważne zmiany. Dotychczas Włochy starały się utrzymywać dobre stosunki ze wszystkiemi mocarstwami, nie wiążąc się z żadnem bliżej. Na kongresie berlińskim r. 1878 mogły stwierdzić skutki fatalne tego odosobnienia i oddawały się nadziei, że Austrya, zajmując Bośnię i Hercegowinę, odstąpi im Trydent; najzupełniej zostały zawiedzione w oczekiwaniach.

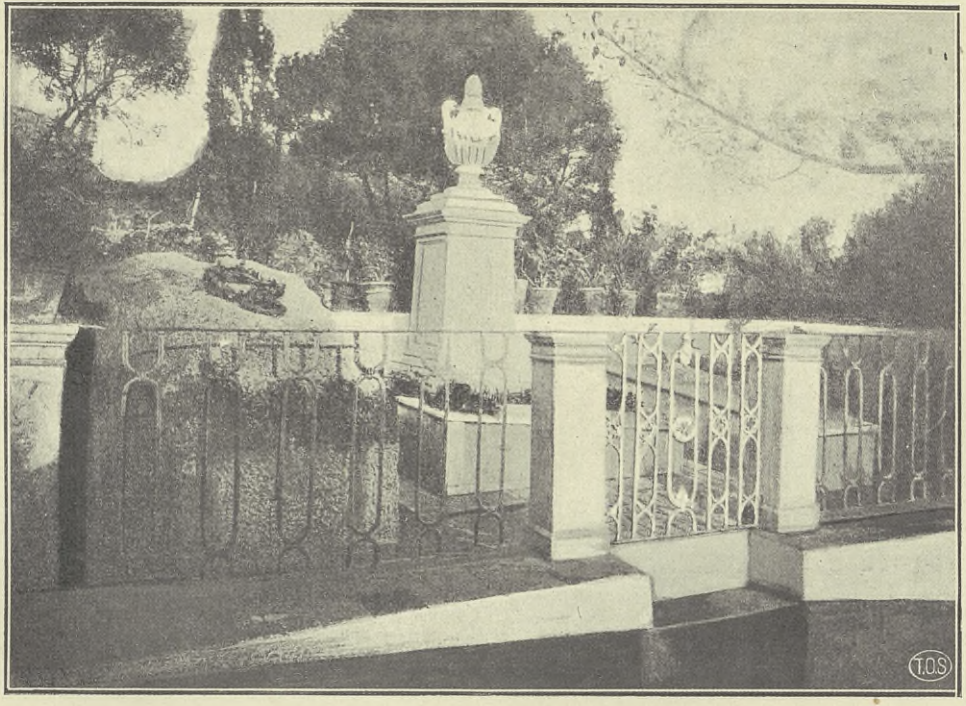
Gdy jeszcze rozczarowanie z powodu tego zawodu żywem było we Włoszech, Francya za zgodą mocarstw zajęła odważnie Tunis (1881), kraj, w którym Włochy posiadały liczne interesy i który zamierzały z czasem objąć w posiadanie stałe. Niezadowolenie z Francyi było powszechne, raz dlatego, że Włochy dały się wyprzedzić, po drugie dlatego, że obecność Francuzów w Tunisie podważała głęboko na niekorzyść Włoch zasadę równowagi śródziemnomorskiej [2]). Oddalenie wzajemne obu narodów łacińskich stawało się coraz większe i rząd włoski postanowił zbliżyć się do Niemiec i Austryi, związanych przymierzem od r. 1879. Humbert I udał się do Wiednia w październiku 1881 r. i w r. 1882 zostało zawarte Trójprzymierze, kilkakrotnie odnowione w następnych dziesięcioleciach (1887, 1892).

W chwili, gdy, przystępując do trójprzymierza, Włochy zaczynały żywszy brać udział w polityce zagranicznej, umierał wielki ich bohater: Garibaldi. 2 czerwca 1882 r. na samotnej wysepce Caprerze wydawał

---

[1]) Por. *Angiolini:* „Dzieje socyalizmu we Włoszech" (przekład Jerzego Herynga. Kraków 1911, str. 118 (przyp. tłom.).

[2]) Zaznaczyć należy, że *pod względem ekonomicznym* okupacya francuska nie zaszkodziła bynajmniej Włochom; dziś w Tunisie żyje 80 tysięcy Włochów, trzy razy więcej, niż w r. 1881, dwa razy więcej, niż kolonistów francuskich.



GRÓB GARIBALDIEGO NA CAPRERZE.

ostatnie tchnienie najpopularniejszy bohater świata. Wielki poeta włoski Carducci mówił wtedy w odczycie, wygłoszonym w Bolonii: „Widzenie sławy, które wypełniało nasze dzieciństwo, epopeja naszej młodości, wizya idealna naszych lat męzkich zniknęły, zamknęły się na zawsze. Najlepsza część życia naszego jest skończona. Ta jasna głowa o lwiej grzywie i błyskawicy archanioła, która przeszła, budząc wspomnienie rzymskich zwycięstw, rzucając strach i podziw między cudzoziemców, wzdłuż jezior lombardzkich i pod murami Aureliusza, ta głowa spoczywa zimna i nieruchoma na wezgłowiu śmierci. Ta dłoń znakomita, która prowadziła ster okrętu, *Piemontem* zwanego, poprzez morze Sycylijskie ku zdobyczom, Włochom sądzonym, ta ręka niezwalczona, która pod Calatafimi powaliła wroga — rozkłada się. Zgasły nazawsze oczy zbawcy, które z wysokości Gibilrossa widziały Palermo; oczy dyktatora, które pod Capuą zdecydowały o zwycięstwie i ukonstytuowały Włochy. Głos, dumny i słodki zarazem, który pod Varese i pod Santa Maria Capua Vetere wołał: «Naprzód, naprzód dzieci moje! Naprzód, strzelcy!», który ze skał zdobytych Trydentu odpowiedział: «Słucham», ten głos zamilkł na wieki. Nie bije więcej szlachetne serce, które nie oddało się ostatecznej rozpaczy w Aspromonte i nie złamało się pod Mentaną. Garibaldi spoczywa pod ciężarem losu najwyższego.“

* * *

Różne ministerya, które następowały po sobie od r. 1876 (o charakterze lewicowym, z ludźmi tej miary na czele, co Crispi, Nicotera, Zanardelli i Cairoli), zaprowadzały oświatę elementarną obowiązkową, zniosły podatek od mlewa i zreformowały prawo wyborcze; ilość wyborców wzrosła z 600 tysięcy do dwu milionów[1]).

[1]) W r. 1880 odsetek wyborców w stosunku do ogółu lud-

Po urzeczywistnieniu tych reform różnice pomiędzy lewicą i prawicą stawały się coraz mniejsze i Depretis, chcąc zachować władzę, popierał tak zwany *Transformizm* (transformismo), kierunek, który miał na celu wytworzenie większości parlamentarnej, poważnej pod względem ilościowym, bezbarwnej pod względem treści i pozbawionej jakiegokolwiekbądź programu. Taktyka ta prowadziła do upadku obyczajów parlamentarnych. Jednocześnie, pragnąc pozyskać sympatye lokalne i zaspokoić interesy obozów wyborczych, nie żałowano środków, topiono kapitały olbrzymie w przedsięwzięciach komunikacyjnych, w szczególności w kolejach żelaznych. Wydatki te harmonizowały ze wzrostem wydatków na cele wojskowe, których znowu wymagał udział Włoch w czynnej polityce europejskiej. Minister Magliani, finansista nader zdolny, długo potrafił zachować pozory równowagi budżetowej. Dziesięć lat zaledwie upłynęło od chwili, kiedy po ciężkich trudach udało się tę równowagę osiągnąć, gdy znowu Włochy weszły w okres stałego deficytu [1]).

Nadto wojna kolonialna miała pogorszyć jeszcze sytuacyę finansową.

* * *

Od r. 1870 Towarzystwo żeglugi Rubattino posiadało stacyę węglową w zatoce Assab (morze Czerwone); zakupiło następnie terytorya, okalające zatokę, u różnych drobnych królików, panujących na wybrzeżu. W r. 1882 ustąpiło własność swoją na rzecz rządu,

ności stanowił 2,32 (na 100 mieszk.). W r. 1882 % ten wzrósł do 7, w r. 1892—do 9,67. Jednak na skutek rewizyi list wyborczych, dokonanej w myśl prawa z d. 11 lipca 1894 r., odsetek spadł w r. 1895 do 6,96.

[1]) W r. 1885—6 (rok budżetowy zaczyna się we Włoszech 1 lipca) *dochody* wynosiły 1.409 milion.; *wydatki* zaś—1.432 miliony.

który wybrzeże wziął w posiadanie bez myśli powiększenia terytoryum; zadawalał się nawiązywaniem bliskich i dobrych stosunków z sąsiadującemi plemionami. Później jednak Włochy dały się za przykładem innych państw porwać powszechnemu wirowi polityki kolonialnej; zamordowanie podróżnika włoskiego Gustavo Bianchi i towarzyszów jego, dokonane na jesieni 1884 r. na drodze z Makalle do Assabu, stworzyło pozór, wystarczający do zorganizowania wyprawy zaborczej.

Na początku roku 1885, zamierzając oddać jednocześnie przysługę Anglii, która gotowała zabór *Sudanu*, Włochy zajęły miasto Massaua w nadziei, że z tego miejsca będą mogły popierać ruchy ekspedycyi angielskiej. Zdobycie Chartumu przez derwiszów stanęło tym zamiarom na przeszkodzie; dlatego wojsko włoskie, zająwszy Massat'ę i okolice, musiało ograniczyć zamiary swoje do nawiązania dobrych stosunków z negusem Abissynii, Janem; chodziło o skierowanie handlu wewnętrznego do Massaui. Nie udało się jednak pozyskać przyjaźni tego księcia nieufnego; co gorsza, jeden z królików abisyńskich, Ras Alula, na czele olbrzymich zastępów tubylczych zaskoczył i otoczył w Dogali kolumnę, złożoną z pięciuset Włochów, którzy po ośmiogodzinnej morderczej walce, po wystrzelaniu wszystkiej amunicyi zostali wszyscy prawie wymordowani wraz z naczelnikiem, pułkownikiem De Cristoforis (26 stycznia 1887 r.).

Z obu stron gotowano się do wojny. Z chwilą, gdy pora roku pozwoliła, negus w początku r. 1888 ruszył w drogę na czele wielkiego wojska i w marcu stanął w polu widzenia fortów, zajmowanych przez Włochów; atoli widząc przygotowania do stoczenia bitwy, zarządzone przez generała San Marzano, nie odważył się wypowiedzieć wojny i cofnął się. W tym czasie jeden z jego wasalów, Menelik, król Szoa (Scioa), powstał, derwisze grozili mu ze wszystkich stron; negus

ruszył na derwiszów i zginął od rany, jaką w tej wojnie otrzymał (11 marca 1887 r.).

Pretendentów do tronu negusowego było wielu i w ciągu dłuższego czasu Abisynia była rozdartą przez walki wewnętrzne. Rząd włoski, na czele którego znajdował się podówczas Francesco Crispi (następca Depretisa, zmarłego w r. 1887 na stanowisku prezydenta rady ministrów) zapragnął skorzystać z sytuacyi sprzyjającej i, rozszerzając terytoryum włoskie na płaskowzgórzu abisyńskiem, zajmując Keren i Asmarę, zawarł ugodę z Menelikiem, który, chcąc uwolnić się za wszelką cenę od rywali, czynił poważne ustępstwa na rzecz Włochów. Zdawało się, że rozpoczyna się okres powodzenia dla nowej kolonii włoskiej, nazwanej przez Crispiego „Colonia Eritrea," tytułem pamięci dla nazwy starożytnej Morza Czerwonego. Jednocześnie, na mocy dwóch traktatów, zawartych z sułtanami prowincyi Obbia i Migiurtini, rząd włoski utwierdzał protektorat swój nad szerokim obszarem półwyspu Somali; poczem wymógł na Angielskiem Towarzystwie Afryki wschodniej, by ustąpiło mu otrzymane od sułtana Zanzibaru prawa do portów Brava, Merca, Mogadiscio, Uarszeik i Mruti. Rozradowany temi łatwemi zwycięstwami, Crispi mniemał, że udało mu się owej chwili położyć podwaliny pod szczęśliwy rozwój kolonialnych ambicyi Włoch [1]).

Lecz tenże rok 1889 przyniósł niepokojący deficyt w finansach państwa: deficyt wynosił przeszło 200 mi-

---

[1]) W r. 1891 umowa, zawarta z Anglią, ograniczyła strefę wpływów włoskich w Afryce wschodniej; granicę tej strefy stanowiła linia, która, wychodząc od ujścia rzeki Giuba do Oceanu Indyjskiego, szła wzwyż biegu rzeki do 6-go stopnia północnej szerokości geograficznej, ciągnęła się wzdłuż równoleżnika aż do 35° długości wschodniej według poł. Greenwich i wreszcie, idąc po linii 35° południka, dochodziła do przylądku Kasar (18° szerokości półn.), który jest północną granicą posiadłości włoskich na Morzu Czerwonem. Strefa wpływów włoskich obejmowała tedy także Abisynię.

lionów. Dla wyrównania go trzeba było uciec się do nowego podwyższenia podatków, które zraziło kraj tembardziej, że zbrakło mu wtedy właśnie jednego z najważniejszych pól zbytu dla wytwórczości swojej: nie udało się bowiem odnowić traktatu handlowego z Francyą, niezadowoloną z nadto germanofilskiej polityki Crispi'ego. Skądinąd przykład państwa sprawił, że na tę samą drogę nadmiernych i nieprodukcyjnych wydatków wkroczyły gminy miejskie i prowincye, co w rezultacie sprowadziło istotne przesilenie ekonomiczne [1]). W styczniu r. 1891, naskutek nieprzyjaznej mu uchwały Izby, Francesco Crispi upadł; miejsce jego objął margrabia di Rudini, potem zaś (w maju 1892 r.) Giolitti; udało im się zmniejszyć deficyt, dzięki polityce ostrożnej i oszczędnej.

Jednakowoż w Afryce rządy Menelika nie omieszkały przyczynić Włochom trudności; upewniwszy się co do posłuszeństwa całej Abissynii, Menelik dał do zrozumienia, że nie myśli uznawać dłużej protektoratu Włoch. Derwiszowie, ze swojej strony, równie niechętnie spoglądali na wzrost wpływów włoskich; w grudniu 1893 r. wykonali atak na fortecę Agordat; ponieśli jednak klęskę i pozostawili na placu boju tysiąc poległych i 72 sztandary; w świetnej tej walce na czele wojsk włoskich stał pułkownik Arimondi, podniesiony teraz do rangi generała armii czynnej.

Owej chwili właśnie Francesco Crispi przychodził do władzy nanowo. Zawsze pełen zuchwałej inicyatywy, zniewolił generała Baratieri'ego, gubernatora Erytrei, do śmiałych przedsięwzięć. Baratieri zwrócił się przeciw derwiszom; w lipcu 1894 r. wypędził ich z Kassala i zajął tę, nader ważną, pozycyę. Z tej więc stro-

[1]) Rzeczywiste wydatki wszystkich gmin królestwa wynosiły w r. 1871—186 milionów, w r. 1882 podniosły się do 365 milionów, w r. zaś 1883—do 486 milionów.

ny nie groziło już kolonii żadne niebezpieczeństwo. W tym samym jednak czasie konflikt dyplomatyczny z Abissynią przerodził się w otwartą walkę. Wobec podejrzanego zachowania się Mangascia, naczelnika (rasa) prowincyi Tigre, Baratieri uważał za korzystne uprzedzić jego ruchy i dzięki bardzo szybkiemu pochodowi, naszedł go znienacka i pobił pod Coatit i pod Senafe (styczeń, 1895). Poczem bez szczególnych trudności zajął Tigre.

Nie trudno jednak było przewidzieć, że jest to dopiero początek wojny; Mangascia zażądał interwencyi negusa Menelika, który przeciw Włochom zdołał porwać za sobą całą Abissynię. Gdy przyszedł czas, wyruszył z armią 100000-ną, gubernator zaś włoski, poczyniwszy przygotowania niedostateczne, przeciwstawić mu zdołał zaledwie kilka tysięcy żołnierza. Winę ponosiła w wielkiej mierze lekkomyślność ministeryum, które nie zdawało sobie z sytuacyi jasnej sprawy i mniemało, że można prowadzić politykę śmiałej ekspansyi, nie uprzedziwszy o niej kraju i nie zażądawszy środków potrzebnych od parlamentu. Baratieri, któremu za poprzednie jego zwycięstwa palił kadzidła cały świat, popełnił wielki błąd, pozwalając zapędzić się w tak niebezpieczną sytuacyę.

7-go grudnia 1895 r., pod Amba-Alagi, niezmierzona mnogość nieprzyjaciela napadła na Toselli'ego, stojącego na czele 2000 żołnierza zaledwie. Po walce długiej i bohaterskiej padł Toselli, padła większa część jego szeregów. Abissyńczycy, postępując naprzód, osaczyli fortecę Makalle, której przez czterdzieści dni bronił walecznie mały garnizon pod wodzą Galliana. Generał Baratieri nie sądził, aby mógł dać osaczonym pomoc skuteczną; doprowadzeni do ostateczności przez brak wody, obrońcy fortu (nieprzyjaciel bowiem zawładnął sąsiedniem źródłem) zdecydowani już byli wysadzić fortecę w powietrze i rzucić się na szeregi nieprzyjacielskie, by się przez nie przedrzeć lub zginąć, gdy Me-

nelik, pod wrażeniem tak silnego oporu, pod wrażeniem ciężkich strat, jakie sam poniósł, dał znać Baratieriemu, że garnizonowi portu Makalle daje wolność wyjścia z twierdzy z bronią i amunicyą i pozwala mu połączyć się z resztą wojsk włoskich, skupionych w Adigrat. W takich warunkach odbyła się kapitulacya fortecy Makalle.

Nadciągnęły tymczasem posiłki z Włoch, lecz brak dostatecznego przygotowania sprawiał, że zaopatrzenie żołnierzy, rozłożonych po jałowych górach, w wielkiej odległości od morza, połączone było ze znacznemi trudnościami. Generał Baratieri trwał dalej w defensywie, ograniczając się do czuwania nad krokami nieprzyjaciela i do trzymania go na wodzy. Nieprzyjaciel, omijając Adigrat, skierował się na Aduę. W końcu, Baratieri, ulegając żywym przedstawieniom ministeryum, (które dla zadowolenia opinii publicznej żądało odwetu) i przypuszczając, że ruch jego naprzód skłoni nieprzyjaciela bądź do zaatakowania Włochów w ich pozycyach mocnych, bądź do cofnięcia się, kazał wyjść wojskom swoim (około 17,000 żołnierza) przeciw nieprzyjacielowi, obozującemu w okolicach Aduy (1-go marca 1896). Jednakowoż, bądź dlatego, że teren przez Włochów za mało był zbadany, bądź dlatego, że ruch pierwszy kolumny dokonany był zbyt raptownie, poszczególne oddziały armii straciły wzajemny związek i korpus przedni, zamiast zająć stanowisko wyczekujące wobec ataku nieprzyjaciela, posunął się aż do obozu Abissyńczyków. Ci, znacznie od Włochów liczniejsi, zniszczyli pierwszą kolumnę (koło Abba Garima), zanim nadciągnęła druga, poczem w ten sam sposób pobili drugi i trzeci oddział. Była to istna klęska i klęska ta wzmogła się jeszcze w czasie odwrotu, dokonywanego bez przewodników i bez dowódców. Czwarta część armii włoskiej poległa na polu bitwy [1]), wśród nich — generałowie Dabormida

[1]) Gdy w maju 1896 r. żołnierze sztabu generalnego włoskiego pospołu z oddziałem służby zdrowia udali się na pole bi-

i Arimondi, pułkownicy Airaghi i Romero, podpułkownicy Menini, Compiano i waleczny obrońca Makalle, Galliano, tak niedawno do rangi tej podniesiony; przeszło 2,000 żołnierzy dostało się do niewoli — pomiędzy nimi generał Albertone.

Ale i negus poniósł olbrzymie straty tak, że mimo wielkie zwycięstwo, nie śmiał już posunąć się dalej. Generał Baldissera, który właśnie przybył był do Massaua'i, dla objęcia dowództwa na miejsce Baratieriego, potrafił zreorganizować wojska kolonialne i osłabić wyniki klęski.

Wiadomość o klęsce Aduańskiej wzbudziła żywe oburzenie wśród ludności włoskiej. Naród, nie bez słuszności, wypomniał rządowi, że z tak wielką nieznajomością rzeczy poprowadził jedną z najtrudniejszych wojen, w dodatku—wojnę, której naród nie chciał. Ministeryum Crispi'ego upadło, nie ośmieliwszy się nawet zażądać głosowania Izby (marzec 1896). Generałowi Baratieri'emu wytoczono proces, lecz nie mogąc mu zarzucić żadnej winy, kodeksem objętej, uwolniono go od odpowiedzialności [1]).

Nowe ministeryum, na którego czele stał margrabia di Rudini, oświadczyło otwarcie, że porzucić chce kierunek, nadany polityce kolonialnej przez Crispi'ego i wszczęło układy o uwolnienie jeńców i zawarcie pokoju. Po długich i uciążliwych rokowaniach jeńców uwolniono i pokój podpisano. Włochy wyrzekały się prowincyi Tigre oraz protektoratu nad Abissynią, uznając za granicę swoich posiadłości na południu linię rzeki Mareb, jej przypływu Belesa i linię potoku Muna,

twy Aduańskiej, by pochować poległych, znaleźli 3,025 trupów białych i 618—murzynów.

[1]) Crispi i Baratieri umarli obaj w 1901 r. Crispi zgasł, po długiej agonii, 11-go sierpnia, w Neapolu, w wieku lat 82; Baratieri umarł 8-go sierpnia w jednej ze stacyi klimatycznych Tyrolu, mając lat 60.

który wychodzi z płaskowzgórza, a kończy się w równinie dankalskiej. Na mocy układu zawartego w następstwie z Anglią, Włochy ustępowały Anglii fortecę Kassala, która była Anglii potrzebna dla ekspedycyi Sudańskiej [1]).

Polityka kolonialna nigdy nie cieszyła się popularnością we Włoszech. W istocie kraj mniemał, że na podobne przedsięwzięcia jest zbyt ubogi, nadto zaś dzielnice zabrane zdawały się nie móc dostarczyć krajowi bogactw. Nieszczęsny rezultat wyprawy afrykańskiej sprawił, że opozycya przeciw polityce kolonialnej stała się jeszcze silniejszą i że opinia publiczna z lekceważeniem patrzała na rząd, który rzucił się na fale wielkiej polityki, nie posiadając ku temu zdolności, ani potrzebnych środków.

Stan wewnętrznych spraw państwa budził również żywe niezadowolenie.

Zdawało się, że nowe Włochy niezupełnie odpowiedziały gorącym marzeniom pokolenia, które ich tak pragnęło. Zwłaszcza w Neapolitańskiem i w Sycylii raz wraz, bądź w dziedzinie moralnej, bądź w dziedzinie politycznej, odzywały się echa i skutki bolesnej prze-

---

[1]) Kolonia Erytrejska rozciąga się dziś wzdłuż wybrzeża Morza Czerwonego od przylądku Kasar (18° szer. półn.) aż do południowej strony Raheita (12½° szer. półn.) ku cieśninie Bab-el-Mandeb i wkracza w głąb kraju aż do dziedziny Kassala, odstąpionej Anglii i aż do linii Mareb-Belesa-Muna, przyjętej jako granicę w stosunku do Etjopii. Erytreja obejmuje tedy prowincye Massaua, Keren, Asmara i Assab o powierzchni około 130,000 kilometrów z ludnością, wynoszącą około 300,000 mieszkańców. Garnizon kolonii składa się z 200 oficerów i 6,600 żołnierzy, z których przeszło 5,000 stanowią tuziemcy. Administracya kolonii spoczywa w rękach rządu cywilnego. Poczęto zaopatrywać kolonię w linie kolei żelaznych; od kilku lat funkcyonuje już linia Massaua-Ghinda (70 kilometrów); buduje się obecnie linię Ghinda-Asmara (49 kilometrów), która będzie jedną z najwyżej leżących linii kolejowych, gdyż będzie szła wyłogiem płaskowzgórza Erytrejskiego na wysokości 2,410 metrów.

szłości tych dzielnic. Nowy rząd nie zaspokoił w zupełności pragnienia sprawiedliwości, które od tak dawna trawiło ludzi uczciwych, i cowięcej, dla wygody i z bezwładu oparł się w końcu na tej samej stoczonej zepsuciem klice, która za poprzednich rządów zagarnęła była tyle władzy; toteż smutne instytucye, jak *camorra* i *maffia* nie przestały być rozpaczą tych prowincyi. Skądinąd ciężar podatków wydawał się tu większy niż we Włoszech Północnych, były to bowiem prowincye ekonomicznie słabsze. Handel i przemysł nie rozkwitły tu tak, jak we Włoszech Północnych, toteż nie mogło się tu wytworzyć mieszczaństwo dość silne i liczne, mieszczaństwo, któreby zastąpiło dawną arystokracyę. Nieliczni z pośród mieszczan, którzy zdołali wzbogacić się, zaciągnęli się w końcu w szeregi wielkich właścicieli ziemskich i zajęli stanowisko wobec klas niższych wrogie. Trwał więc nadal antagonizm, który tak bardzo potępiano już za wieków ubiegłych, trwała walka między kilku wszechmocnymi bogaczami a niezmierzonym tłumem nędzarzy. Zastosowanie instytucyi wolnościowych w tym kraju ten miało skutek, że urzędy administracyi publicznej przeszły wszystkie w ręce bogaczy, służyły ku ich korzyści, pozwalały im obciążać zwłaszcza ubogich brzemieniem podatków lokalnych.

Ci więc, którzy spodziewali się, że nowy porządek rzeczy położy kres stuletniemu uciskowi, teraz oto przekonywali się, że dzieje się wręcz przeciwnie, że siła rządu służy dalej tym samym co i dawniej interesom. Nie taili tedy niezadowolenia swego. Z niezadowolenia tego skorzystało powstające także we Włoszech stronnictwo socyalistyczne i poczęło zawiązywać, specyalnie w Sycylii stowarzyszenia (Fasci); związki te dały prześladowanym większą świadomość ich niedoli i uczyniły ją także w ten sposób bardziej bolesną.

Z końcem 1893 r. w kilku wsiach Sycylijskich wybuchły bardzo poważne rozruchy (zwrócone głównie przeciw władzom miejskim). Żądano zniesienia akcyzy

i podziału gruntów gminnych pomiędzy mieszkańców. Powstanie rozszerzyło się w styczniu 1894 r.: w wielu miejscowościach spalono urzędy akcyzy, niszczono ratusze, odbito więzienia, obrzucano kamieniami żołnierzy, którzy wobec pogróżek, padających z tłumu, kilkakrotnie strzelali do niego. Rząd ogłosił stan oblężenia, kazał uwięzić naczelnika Centralnego Komitetu „*Związków*“ ustanowił sądy wojenne i energicznie rozruch stłumił. Dalej wybuchły niepokoje we Włoszech południowych; powstał ruch o charakterze anarchistycznym w Lunigiana i w ruchu tym uczestniczyła wielka ilość górników, zatrudnionych w kamieniołomach Carrary; i tu ogłoszono stan oblężenia, uwięziono wielu z pośród zbuntowanych i poddano ich bardzo surowym wyrokom sądów wojennych. Przywrócono w ten sposób spokój publiczny, lecz jakkolwiek wielu ludzi wybitnych zajęło się zbadaniem smutnych spraw, jakkolwiek rząd hojnie przyobiecywał reformy, przyczyn zła nie usunięto.

W tymże czasie przesilenie finansowe, które już od kilku lat ciążyło nad krajem, wzrosło jeszcze naskutek bankructwa licznych banków. Wtedy to właśnie, w chwili, gdy rząd przedłużyć zamierzał pięciu głównym bnnkom włoskim przywilej wydawania banknotów przez dalszych sześć lat, obiegać zaczęły pogłoski o nadużyciach w administracyi tych banków, głównie zaś o mętnym stanie interesów w Banku Rzymskim, pozostającym pod kierownictwem Tanlonga. Niebawem odkryto tu wielkie nadużycia, odsłoniły się nadmierne świadczenia na korzyść różnych mężów politycznych. Stąd—procesy, które odsłoniły wobec wszystkich zgniliznę kilku środowisk politycznych; procesy zakończyły się zresztą uwolnieniem oskarżonych, co nie przyczyniło się do usunięcia panującego w kraju uczucia niesmaku.

Przywódca *skrajnej lewicy*, Cavalotti, za pomocą mów parlamentarnych i częstych publikacyi, prowadził istną kampanię w przedmiocie t. zw. *kwestyi moralnej*,

starając się całkowicie powalić znajdującego się wtedy u władzy Crispi'ego. Jak widzieliśmy, Crispi upadł naskutek wypadków afrykańskich; lecz wszystko, co było mówione i pisane w sprawie skandalów bankowych wywarło na opinii publicznej wrażenie tak ujemne, że stronnictwo skrajne (republikanie i socyaliści z jednej strony, klerykali—z drugiej) z łatwością z materyału tego czerpali argumenty dla propagandy swojej. Gdy partya liberalna, tak dawno stojąca u steru, kołysała się w słodkiem złudzeniu, że rządy chwyciła nazawsze, gdy popadała w stan zupełnego bezwładu i nie dbała o zaspokojenie nowych pragnień i dążeń narodu, socyaliści i klerykali rozwijali przeciwnie podziwu godną działalność agitacyjną.

W tych warunkach środowiska i agitacyi, wśród ogólnego niezadowolenia, spowodowanego wypadkami afrykańskiemi i skandalami bankowemi, naskutek wojny hiszpańsko-amerykańskiej nagle podrożał chleb. W kilku miejscowościach Włoch południowych, gdzie specyalne odwieczne warunki składały się na nędzę powszechną, nędza wywołała też niepokoje. Z przyczyn politycznych, wyłuszczonych powyżej, rozruch odbił się także we Włoszech Południowych, zwłaszcza w Medyolanie, gdzie partye skrajne potrafiły były zjednać sobie licznych zwolenników. Bunt szybko stłumiono (maj, 1898), pozostawił on jednak w kraju wrażenie bolesne [1]).

[1]) W artykule „Nowe zagadnienia," ogłoszonym w „*Nuova Antologia*" z 16 grudnia 1899 r., senator Pasquale Villari z właściwą sobie jasnością przedstawia przyczynę buntu medyolańskiego. Oto parę ustępów z artykułu tego:

...„Medyolan rozwinął się w miasto wielkie, potężne, pracowite i w powodzenie zasobne; ludność przyrosła tu nadzwyczajnie i rośnie wciąż naskutek ciągłego przypływu szukających tu pracy. Przypływa ludność ze wszystkich dzielnic Włoch. Tak tedy tutaj wytwarza się zbiornik wszystkiego niezadowolenia, wszystkiej niechęci, wszystkiej nienawiści klasowej, rozsianej po półwyspie... Tu, w tym wielkim ośrodku namiętności, złudzeń

Na szczęście dusze znalazły pokrzepienie we wspaniałem widowisku, jakie roztoczyło się w Turynie. Silne to miasto piemonckie nietylko nie ucierpiało przez przeniesienie stolicy do Florencyi i do Rzymu, lecz przeciwnie, doszło do niesłychanego rozwoju, skierowawszy wszystkie wysiłki swoje ku handlowi i przemysłowi. Otóż miasto to, z okazyi pięćdziesięciolecia Statutu, zaprosiło rodaków na wystawę pracy. Wystawa Turyńska przyciągnęła podczas sześciu miesięcy (maj—październik, r. 1898) olbrzymie tłumy i odsłoniła pełną chwały drogę, przebytą przez Włochy w ciągu pół wieku: dzięki niej cały naród miał sposobność poznać dokładnie wielkie postępy i wielkie korzyści, mające źródło w wolności i w pracy poważnej, wytrwałej i skupionej. Tak więc z miasta, które było kolebką włoskiego Zmartwychwstania, spływał na kraj pomyślny obraz, w którym serca znaleźć mogły otuchę, duch zaś—

---

i uraz, zjawiają się z propagandą apostołowie partyj przewrotowych. Niema siły w kraju, któraby mogła zneutralizować pierwiastki, przenikające w ten sposób w krew i w kość tłumów, któraby mogła powstrzymać pożar, co bądź widzialnie, bądź niewidzialnie, szerzy się wszędzie i nieprzerwanie. Rząd zachowuje się jak widz obojętny i bezsilny i tylko, w chwili wybuchu, chwyta się gwałtownych prześladowań, które są tylko nowym posiewem niechęci i zła powiększeniem. Religia straciła wpływ, nieprzejednany zaś kler rozdmuchuje tylko ogień. Jednostki nie biorą na siebie obowiązku organizowania i bronienia się, przeciwstawienia programu programowi i propagandzie—propagandy. Tymczasem partye skrajne organizują się, czyniąc wskutek tego szybkie postępy. Prasa ich jest bardzo ruchliwa. I nie odznacza się lenistwem prasa klerykalna...

„Naskutek przyczyn, wyżej wyłuszczonych, z wolna utworzyło się w Medyolanie przekonanie powszechne, że żyje się tam, jak na wulkanie, że ciemnota rządu i nieudolność klas kierujących sprawiły, iż wyrosło tu olbrzymie niebezpieczeństwo, którego przy pierwszym wybuchu zażegnać nie będzie sposobu. Gdy więc, wskutek wysokich cen chleba, ze wszystkich stron kraju odezwały się wezwania do rozruchu, i gdy ostatecznie Medyolan powstał, wszyscy byli przekonani, że nastał sądny dzień i że katastrofa

odnowę. I w samej rzeczy wystawa turyńska oznaczała brzask życia ekonomicznego, które postępuje wciąż w rozwoju, aż po nasze dni.

Niestety jednak w chwili, gdy kraj, uszczęśliwiony znakiem rodzącego się błogostanu, pragnął tylko, aby mu pozwolono pracować w spokoju, ministeryum generała Pelloux, które doszło do władzy po zdarzeniach majowych 1898 r., uważało za słuszne wygotować seryę przepisów politycznych, mających na celu ograniczenie wolności prasy, zgromadzeń i stowarzyszeń. Projekt ten spotkał się w Izbie z żywą opozycyą posłów na skrajnej lewicy, którzy zwątpiwszy o możności udaremnienia uchwały innemi drogami, chwycili się taktyki obstrukcyjnej i przy pomocy ciągłych żądań imiennego głosowania oraz przy pomocy nieskończenie długich przemówień uniemożebnili prowadzenie dyskusyi. Dla zwalczenia obstrukcyi ministeryum uciekło się do środków, które uznano, jako niekonstytucyjne i które spra-

---

jest nieunikniona. To powszechne przekonanie zdziałało, że postępowano, jakby katastrofa już była nastąpiła i mało brakowało, by nie nastąpiła istotnie. Sami manifestanci odczuwali niepokój, gdyż nie byli przygotowani, nie posiadali broni, nie wiedzieli dokładnie, czego właściwie chcą, nie mieli przywódców. Wybiła godzina, w której mieli zachować się, jako sytuacyi panowie, — jak wziąć się do tego? — nie wiedzieli. Mieszczaństwo sądziło przez chwilę, że to już koniec świata, władze sądziły, że brak im sił do odporu, rewolucya zaś, której nie było, stała się faktem, ponieważ wszyscy uwierzyli, że jest. Wahania rządu w pierwszych chwilach wzmogły rozruchy, reakcya zaś, wszczęta zbyt późno, wybuchła z gwałtownością, która spowodowała śmierć wielu niewinnych.

„Wistocie, nie było w Medyolanie prawdziwej i rzeczywistej rewolucyi, było coś niejako gorszego. To, co miało miejsce, okazało istnienie olbrzymiego zła społecznego, zła głębokiego, nieokreślonego, niebezpieczniejszego od rewolucyi, która ma przynajmniej cel z góry oznaczony, wszczyna się, by go dopiąć, a dopiąwszy go, gaśnie. Niewiadomo, dokąd poprowadzi nas to powszechne niezadowolenie. A tymczasem czynimy wszystko, by ono rosło"...

wiły, że skrajna lewica usiłowała przerwać pracę Izby za pomocą środków gwałtownych. Gdy sytuacya stała się do rozwikłania niemożebną, rząd przystąpił do powszechnych wyborów (czerwiec, r. 1900). Wybory te ten tylko miały skutek, że partyom rewolucyjnym dały możność szerszej i owocniejszej agitacyi. Nietylko że skrajnej lewicy nie osłabiły, ale przeciwnie zdziałały, że weszła do Izby mocniejsza i śmielsza; stronnictwo socyalistyczne, które w r. 1882 poraz pierwszy weszło do Izby, jednego mając posła (Andrea Costa), której wybory z 1897 r. dały tylko 16 posłów, teraz, w 1900 r. wzrosła do 33 posłów. Z powodu takiego wyniku wyborów ministeryum Pelloux musiało podać się do dymisyi. Król powołał do steru senatora Saracco, który zdołał uspokoić umysły, wzywając posłów do pracy nad programem reform ekonomicznych.

*
* *

Na nieszczęście, w chwili właśnie, gdy ten krok króla usuwał wszelką wątpliwość co do jego liberalnych intencyj, zbrodnia pogrążyła w żałobę cały naród. Wieczorem 29 lipca 1900 r. król Humbert, bawiący od paru dni w willi swojej, w Monza, chciał być obecnym na konkursie gimnastycznym, który odbywał się w tem mieście. Rozdawszy nagrody zwycięzcom, król wsiadł do powozu, aby wrócić do pałacu. W chwili, gdy obrócił się, aby podziękować ukłonem za entuzyastyczne pożegnanie tłumu, anarchista, imieniem Brescia, z bezpośredniej bliskości dał do niego kilka strzałów rewolwerowych. Król, trafiony w serce, osunął się na poduszki powozu i po kilku chwilach wyzionął ducha. Słysząc turkot wracających do pałacu pojazdów królewskich, królowa Małgorzata wybiegła na spotkanie małżonka. „Największa to zbrodnia stulecia!“ zawołała wśród szlochań, nagle dowiedziawszy się o strasznem nieszczęściu.

Myślały tak samo całe Włochy. Tknięty niezmiernym bólem naród, pojąć nie umiał, jak podnieść mógł rękę Włoch na syna wielkiego króla-oswobodziciela, jak istota ludzka powziąć mogła zamiar zabicia króla dobrego i łagodnego. Pamiętano, że znamieniem tego króla we wszystkich niepowodzeniach publicznych lub prywatnych była zawsze miłość jego dla ludu, pamiętano, że gdy szalała cholera w Neapolu i w Busca, król właśnie, idąc za głosem szlachetnego swego serca, nie bacząc na niebezpieczeństwo, osobiście pospieszył z pomocą cierpiącym i przykładem swoim przypomniał wszystkim, jak pełnić należy obowiązek.

Następca tronu, Wiktor-Emanuel, dowiedział się o bolesnej stracie w chwili, gdy z małżonką wracał z podróży do Konstantynopola. Bezzwłocznie pospieszył do Monza, aby dopełnić obowiązków syna, poczem 2-go sierpnia wystosował do Włochów proklamacyę, pełną mocy, w której wspomniawszy przykład, przekazany mu przez dostojnego ojca i wielkiego dziada, mówił:

„Niechże więc Bóg wspomaga mnie i niechaj przyniesie mi pociechę, miłość mego ludu, abym poświęcić mógł wszystkie moje królewskie starania ochronie wolności i obronie monarchii, które w interesie najwyższym ojczyzny związane są związkiem nierozerwalnym.

„Włosi! Nie szczędźcie łez i czci świętej pamięci króla sabaudzkiego Humberta I, wy, którzyście jeszcze raz okazali, że gorzka żałoba mego domu jest żałobą waszą własną. Taka solidarność myśli i uczuć będzie zawsze najpewniejszą obroną mego tronu, najlepszem poręczeniem jedności ojczyzny, która streszcza się w wielkiem imieniu nietykalnego Rzymu — symbolu wielkości i rękojmi całości Włoch.

„Taka jest moja wiara i takie pragnienia moje, jako obywatela i króla.“

ROZDZIAŁ XIX.

PIERWSZE LATA DWUDZIESTEGO STULECIA.

NOWA PARA KRÓLEWSKA. — POKOLENIE NOWE. — REFORMY SPOŁECZNE. — ROZWÓJ EKONOMICZNY WŁOCH. — POLITYKA ZAGRANICZNA. — PRZYBYCIE PREZYDENTA LOUBETA DO RZYMU. — NOWY PAPIEŻ PIUS X.—PRZEKOPANIE SIMPLONU I WYSTAWA MEDYOLAŃSKA. — KONWERSYA RENTY.—CHMURY: STRAJKI, PROBLEMAT POŁUDNIA I PROCES NASI'EGO.—NOWE ZAWIKŁANIA W POLITYCE ZAGRANICZNEJ.—TRZĘSIENIE ZIEMI Z 28 GRUDNIA 1908 R. — WŁOCHY W 1911 R.: LUDNOŚĆ, STOLICA, PAPIEŻ W WATYKANIE, KRÓL W KWIRYNALE. — ORGANIZACYA POLITYCZNA: MINISTER GIOLITTI — BUDŻET PANSTWA, ARMIA I MARYNARKA, PRACE PUBLICZNE, OŚWIATA, WWÓZ I WYWÓZ, EMIGRACYA. — KOLONIA ERYTREJSKA I SOMALI WŁOSKIE.—GŁÓWNE OŚRODKI ŻYCIA WŁOSKIEGO.

Król nowy, Wiktor Emanuel III, liczył nieco więcej nad trzydzieści lat (urodził się 11-go listopada 1869 r.); znano go, jako człowieka inteligentnego, w zajęciach gorliwego, lubiącego życie czynne i uregulowane. Sposobności okazania swoich poglądów i zamierzeń politycznych dotąd wszakże nie miał. Tylko w 1896 r. małżeństwem swoim wzbudził w środowiskach demokratycznych żywe sympatye; jakoż nie szukał żony wśród wielkich panujących rodów europejskich, lecz wybrał skromną księżniczkę tego drobnego

ludu czarnogórskiego, którego jedyną sławę stanowiło męstwo.

Wiek nowy rozpoczynał się tedy dla Włoch panowaniem bardzo młodej pary królewskiej (księżniczka Helena Czarnogórska urodziła się w 1873 r.), która stawała się rzeczniczką niejako młodego pokolenia. Pokolenie to, które nie znało dawnych, przed ogłoszeniem królestwa włoskiego istniejących rządów, stawało się teraz coraz liczniejszem.

Pokolenie poprzednie widziało szczęście w uwolnieniu się od cudzoziemskiego najazdu, w urzeczywistnieniu jedności i wolności nazewnątrz; te wielkie jednak zdobycze, tak ciężkiemi opłacone ofiarami, młodym wydawały się, jako rzeczy tylko naturalne. Serca i umysły pełne były nowych potrzeb i nowych dążeń: narzucał się nowy program działania o charakterze przeważnie społecznym, narzucał się tembardziej, że wyrosła nowa warstwa społeczna i poczęła brać udział w życiu politycznem.

Olbrzymi rozwój przemysłu i handlu w ostatniem trzydziestoleciu XIX wieku, przeorał nawskroś warunki społeczne [1]); sprawił, że nietylko liczba robotnika znacznie wzrosła, ale że podniosła się także jego wartość. Póki przemysł potrzebował jedynie fizycznej siły robotnika, władze jego umysłowe i moralne, nie mając pola do ćwiczenia się, rozwijały się bardzo wolno. Teraz jednak maszyna, która zwalnia człowieka pod wielu względami od wysiłku fizycznego, domaga się od niego pewnego zastosowania siły duchowej, wkłada na niego nawet pewną odpowiedzialność. Pod wpływem maszyny wzrósł też poziom duchowy i moralny robotnika. Wielki przemysł, który wyparł zewsząd przemysł drob-

---

[1]) Jako dowód tego wzrostu przypomnimy, że w pierwszych latach po zjednoczeniu suma wwozu i wywozu, t. j. cały obrót handlu zagranicznego wynosił zaledwie 2 miliardy; od r. 1906 wynosi więcej, niż 4 miliardy.

ny, skupia rzesze robotnicze w wielkich ośrodkach: tu robotnicy z łatwością uświadamiają sobie siły swoje, zaczynają się kształcić, wchodzą w styczność z klasami wyższemi i silniej odczuwają pragnienie polepszenia swoich warunków.

Już za panowania Humberta I uchwalono kilka ustaw o charakterze społecznym. Dwie z pośród nich są bardzo doniosłe: ustawa o ubezpieczeniu robotników od wypadków i ustawa o narodowej kasie przezorności dla ubezpieczenia robotników na wypadek niezdolności do pracy i na starość. Wewnętrzna polityka nowego króla ześrodkowała się przeważnie w tej dziedzinie reform; aby działanie ująć w pewną metodę, założono nawet specyalny Wydział Pracy, którego zadaniem było badanie i wygotowywanie projektów prawodawstwa społecznego; dla podkreślenia zaś charakterystycznego rysu epoki utworzono order rycerzy pracy, przeznaczony dla tych, którzy, wyszedłszy z nizin, potrafili dojść do wysokich stanowisk w przemyśle i handlu.

Ekonomicznie Włochy w dalszym ciągu rozwijały się wspaniale; ruch przemysłowy wyrósł szczególnie w Lombardyi i w Piemoncie; powstały gałęzie przemysłu zupełnie we Włoszech nowe, jak cukrownie [1]), potężniał przemysł jedwabniczy, fabrykacya wełny, bawełny i metalu [2]). Sprzyjały temu rozkwitowi nowe zastosowania elektryczności, które umożebniły wyzyskanie energii naturalnej, zużytkowanie licznych potoków rzecznych kraju [3]).

---

[1]) W 1889 r. istniała we Włoszech jedna tylko cukrownia (w Rieti), dziś jest ich 32 i zaspakajają całkowicie potrzeby kraju. W roku finansowym 1907—1908 wyprodukowały 1,368,000 centnarów cukru.

[2]) Do największych ośrodków przemysłu włoskiego zaliczyć należy huty stalowe w Terni. Przemysł automobilowy również bardzo się we Włoszech rozwinął.

[3]) Jednem z najważniejszych zdarzeń w dziedzinie przemysłu było czasu ostatnich lat otwarcie wielkiej elektrowni w Viz-

Jednocześnie z przemysłem rozwijało się także rolnictwo. Rozwijało się dzięki wprowadzeniu licznych maszyn rolniczych, przez rozpowszechnienie nawozów chemicznych, przez użycie bardziej racyonalnych metod w dziedzinie hodowli bydła. Dla krzewienia wiedzy rolniczej założono w różnych stronach Włoch liczne szkoły specyalne, założono nawet fakultety rolnictwa przy niektórych uniwersytetach. Powiedzieć można, że i ruch w rolnictwie rośnie w stosunku do znaczenia, jakie mieć powinien dla bogactwa kraju: wartość rocznej produkcyi rolnej Włoch wynosi dziś więcej, niż 5 miliardów.

Aby przyjść z pomocą klasom rolniczym, król otoczył opieką myśl, którą mu przedstawił na początku 1905 r. Amerykanin David Lubin. Była to myśl założenia Instytutu międzynarodowego dla badania warunków rolnych w różnych krajach świata. Instytut ten miałby za zadanie ogłaszać w oznaczonych okresach czasu ilość i jakość zbiorów, co mogłoby podziałać korzystnie na wytwórczość, oparłoby handel na nowych podstawach i uczyniłoby go mniej kosztownym, wpłynęłoby wreszcie na przyzwoitsze stanowienie cen. Inicyatywa ta, przychylnie przez inne rządy przyjęta, weszła w życie dzięki ofiarności Wiktora Emanuela III, który nowemu Instytutowi przekazał dochody z dwóch swoich majątków, wynoszące około 300,000 franków rocznie [1]).

---

zola, nad Ticino, które odbyło się w obecności pary królewskiej 9 października 1901 r.

W 1905 r. liczono już we Włoszech 4831 elektrowni z konsumpcyą 621 milionów kw. (wyprodukowanych przeważnie za pomocą siły wodnej).

[1]) 45 państw przyczyniło się datkami pieniężnemi do powstania tego Instytutu międzynarodowego dla rolnictwa. Komitet stały zebrał się po raz pierwszy 27 maja 1908 r. W grudniu zaś poddał pod obrady zgromadzenia ogólnego statuty swoje. Statuty te zatwierdzono. Na wiosnę 1909 r. przystąpiono do organizacyi biur.



LEON XIII.

W dziedzinie polityki zagranicznej trzymano się dalej tendencyi pokojowej i ugodowej, która panowała już za ostatnich lat rządów Humberta I, kiedy to Trójprzymierze poczęło zatracać charakter stanowczej opozycyi względem Francyi i Rosyi. W wielkiej akcyi międzynarodowej, wszczętej przeciw Chinom od r. 1900, mocarstwa europejskie ujawniły istotną solidarność. Włochy wysłały do Chin, pod wodzą pułkownika Garioni'ego 2000 ludzi, którzy zachowali się z godnością i nie wzięli żadnego udziału *(? Tłom.)* w rzeziach i grabieży, jakich dopuściły się, niestety, w licznych miejscowościach oddziały innych państw europejskich [1]).

Odkąd polityka międzynarodowa weszła na tory nowe, Trójprzymierze nie przeszkadzało objętym przez nie mocarstwom w zawieraniu układów specyalnych z innemi państwami; dlatego to Włochy, nie naruszając bynajmniej Trójprzymierza, odnowionego właśnie w 1904 r. i umocnionego przez częste podróże Wilhelma II, usiłowały zachować tradycyjną przyjaźń z Anglią i zacieśnić stosunki swoje z Francyą. Na wiosnę 1903 r. król Edward VII odwiedził króla Włoch, na jesieni zaś Wiktor Emanuel III złożył wizytę w Londynie. Poważniejsze skutki miała podróż króla Wiktora Emanuela III do Paryża (październik, 1903 r.). Prezydent Loubet bowiem rewizytował króla w Rzymie w kwietniu 1904 r., co wywołało żywy protest ze strony papieża.

Sędziwy papież, Leon XIII, zmarł był niedawno w 93-im roku życia (20 lipca 1903 r.). 62 kardynałów wzięło udział w *conclave*; wśród nich jedyną wybitną osobistością był kardynał Rampolla, który od lat 16-tu piastując urząd sekretarza stanu, wykazał umysł jasny

---

[1]) W czasie tej wyprawy wojsko włoskie zajęło Tien-Tsin (zabór uznany w następstwie przez rząd chiński) na lewym brzegu Peï-Ho, o powierzchni 5 kilometrów i 17,000 ludności tubylczej. Tien-Tsin posiada saliny. Rządy sprawuje konsul przy pomocy urzędnika administracyjnego.

i wolę zdecydowaną; lecz wskutek przekonań nieprzejednanych i wskutek przyjaznego swego stosunku do Francyi, miał w świecie politycznym licznych wrogów. W pierwszych głosowaniach uzyskał więcej głosów, niż pozostali kandydaci. Wtedy jednak kardynał książę Puzyna, arcybiskup krakowski, oświadczył, że w imieniu cesarza Franciszka Józefa przeciw wyborowi Rampolli zakłada *veto*. Chwila była dramatyczna: Rampolla—blady, ze spojrzeniem, utkwionem w ołtarz i unikającem oczu zgromadzonych, rzekł, że nie wyciąga ręki po tyarę, której czuje się niegodnym, że w imię jednak wolności kościoła uważa sobie za obowiązek zaprotestować przeciw takiemu aktowi gwałtu wobec Świętego Kollegium kardynalskiego. W następnem głosowaniu na Rampollę padło 35 głosów, był to wszakże już najwyższy wysiłek jego stronników: większości dwóch trzecich głosów, potrzebnej do wyboru, nie zdobył. Wielu z pośród kardynałów słyszeć nie chciało o papieżu-polityku, wybrano więc kandydata o charakterze przeważnie religijnym i oddano głosy za patryarchą weneckim, Giuseppe Sarto. Tak więc 4 sierpnia 1903 r. syn chłopski, który urodzony w Riese (prowincya Treviso) w 1835 r. zwolna i stopniowo przechodził wszystkie stopnie hierarchii kościelnej, od proboszcza do biskupa i kardynała, teraz oto wzniesiony został na tron papieski. Zasiadł na nim, jako Pius X.

Nowowybrany papież zachował kierunek polityczny swoich poprzedników. Jak oni zamknął się w Watykanie; jak oni, o wyborze swoim zawiadomił wszystkie państwa, z wyjątkiem Włoch; poczem, za wpływem jezuitów, sekretarzem stanu zamianował Hiszpana, Merry del Val, którego wkrótce uczynił kardynałem. Gdy prezydent Loubet przybył w odwiedziny do Wiktora Emanuela III, papież wystosował do mocarstw okólnik, protestujący przeciw zniewadze, jaką wyrządził mu naczelnik narodu katolickiego, związanego z papiestwem mocą tradycyj wiekowych. Protestował przeciw znie-

wadze, jaką było oddanie hołdu w Rzymie *temu, kto przeciw wszelkiemu prawu zatrzymuje sobie najwyższą władzę cywilną, tamując jej wolność i niezależność*. Protest ten sprowadził zerwanie stosunków dyplomatycznych między Francyą a papieżem. Między Watykanem zaś a Kwirynałem stosunki i teraz, za nowego papieża, pozostały niezmienione.

* * *

Z dnia na dzień wielka polityka międzynarodowa przyjmowała pozór bardziej pokojowy, dlatego też myśl poddania zatargów, mogących powstać między narodami, pod sądy rozjemcze, poczynała przybierać kształt żywy. Takie to właśnie układy zawarte zostały w ostatnich miesiącach 1903 r. i w początkach r. 1904 pomiędzy Włochami, Francyą i Anglią. Ze swojej strony rząd włoski brał na siebie bezinteresowne działanie pojednawcze między dwoma wspomnianemi mocarstwami a Trójprzymierzem, jak to zwłaszcza miało miejsce w czasie konferencyi w Algesiras w sprawach Marokka (1905).

Za zbliżeniem i zjednoczeniem się narodów przemawia dziś wszystko. Działają w tym właśnie kierunku nowe środki komunikacyjne. Dlatego to powitały Włochy z żywą radością powstanie nowej drogi, wykutej w Alpach, przez Simplon. Zbudowano ten tunel, o długości 19 kilometrów, bardzo szybko (1899—1906), uczczono zaś ukończenie wspaniałego dzieła przez przepyszną wystawę w Medyolanie, wystawę, która ponownie stwierdziła postęp Włoch w dziedzinie przemysłowej.

Naturalnym biegiem rzeczy postęp ekonomiczny Włoch wyraził się także w zwiększonych dochodach podatkowych; nadwyżki wpływów w budżecie państwa, nadwyżki, które zaczęły się pojawiać w latach 1897—1898, trwały bez przerwy i w latach ostatnich wzrosły nawet znacznie. Jakkolwiek w 1905 r. państwo na własny rachunek przyjęło koleje i jakkolwiek na ulepsze-

nie ich wyznaczyć musiało duże sumy, budżet był natyle silny, że pozwolił zrealizować konwersyę renty 4% na 3,75% na przeciąg pierwszych pięciu lat, zaś na 3,50%—od 1912 r. począwszy [1]), (uchwalono przez Izbę i Senat 29 czerwca 1906 r.). Tranzakcya ta, obejmująca kapitał, który wynosił przeszło 8 miljardów, jest najdonioślejszem i najśmielszem dziełem, jakie kiedykolwiek w dziedzinie tej przeprowadzono; zasłużone pochwały zebrał za nią minister Luigi Luzzatti [2]), który ją przygotował i następca jego Majorana, który ją wprowadził w życie.

W tym jasnym obrazie rozwoju Włoch nie brak jednak niestety chmur.

Spory między kapitałem a pracą zbyt często jeszcze przybierają charakter burzliwy i gwałtowny, co wywołuje nazbyt częste także, często niepotrzebne strajki. Do tego zła, panującego zwłaszcza w Północnych Włoszech, przybywa problemat Południa, t. j. antagonizm ekonomiczny i moralny, istniejący oddawna między prowincyami Północy i Południa; antagonizm ten zwrócił uwagę uczonych i zaniepokoił prawodawców, którzy, w nadziei rozwiązania sprawy, stworzyli ustawy specyalne dla Neapolu, dla Basilicaty, dla Kalabryi i dla Sycylii; w Apulii rozpoczęto budowę wspaniałego akwaduktu, który doprowadzi do tej dzielnicy—pozbawionej wody—świeżą wodę z rzeki Sele.

Skądinąd, opinia publiczna pozostawała zbyt długo pod wrażeniem procesu eks-ministra oświaty Nasi'ego, który dzięki niezaprzeczonej inteligencyi, doszedł był do najwyższych urzędów, który jednak wskutek małej siły moralnej dopuścił się poważnych nadużyć i grosz

---

[1]) Renta włoska dosięgła stanu *al pari* w 1901 r.; w przeddzień konwersyi stała na giełdzie 105 fr., wliczając w to kupon dwufrankowy, płatny 30-go czerwca, w rzeczywistości więc stała na 103 fr. Po konwersyi utrzymała się na 102 fr. 40 ctm.

[2]) Luzzatti był następnie prezydentem gabinetu.

publiczny trwonił. Pierwsze oskarżenia padły na niego w 1904 r. t. j. wkrótce po upadku gabinetu, lecz powolność śledztwa i niestanowcze postępowanie sądów wzbudziły w publiczności wielką nieufność co do bezstronności władz sprawiedliwości; dopiero 24 lutego 1908 r. Senat ukonstytuowany, jako najwyższy Trybunał, wydał wyrok na Nasi'ego i skazał go na 11 miesięcy więzienia.

Nadużycia, ujawnione w wydziale oświaty, zbudziły potrzebę wejrzenia także w inne urzędy publiczne, zwłaszcza w administracyę wydziału marynarki i wojny. Chciano się upewnić co do użytku, jaki czyniony jest z wielkich sum, na obronę kraju uchwalonych, skoro warunkiem pokoju była, niestety, siła zbrojna kraju.

Póki sytuacya polityczna na morzu Śródziemnem i na półwyspie Bałkańskim nie uległa zmianom, łatwo było Włochom trzymać się w polityce zagranicznej programu, który minister Tittoni określił jak następuje: wierność w stosunku do Trójprzymierza, przyjaźń szczera dla Anglii i Francyi, stosunki serdeczne z wszystkiemi innemi państwami. Jednakowoż anneksya Bośnii i Hercegowiny, ogłoszona przez Austryę 5 października 1908 r. do sytuacyi sprowadziła zmianę. Anneksya uczyniła we Włoszech silne wrażenie, tem silniejsze, że, według poglądu rządu, dla zachowania pokoju i dla interesów włoskich było rzeczą pierwszorzędnej wagi, aby stan polityczny półwyspu Bałkańskiego pozostał nienaruszony. Przekonano się tedy, że mimo dowodów powolnej przyjaźni, składanych rządowi austryackiemu przez ministra Tittoni'ego, Austrya myślała wyłącznie o swoich interesach, nie zwracając najmniejszej uwagi na mocarstwo sprzymierzone. Wynikło stąd zmniejszenie się uczucia bezpieczeństwa i zaufania do wzajemnych obu krajów stosunków, wynikło stąd także nieco niepewności w sytuacyi europejskiej.

Ale oto, jakby dla przysłonięcia na jakiś czas spraw

polityki zagranicznej i nowych jej powikłań, spada na Włochy straszliwa klęska!

28 grudnia 1908 r., o godzinie $5^1/_2$ rano niesłychanie silne trzęsienie ziemi zburzyło prawie całkowicie Messynę, Reggio di Calabria i okolice sąsiednie aż do Palmi. Katastrofa była rzeczą jednej chwili: więcej niż 100,000 śpiących osób nie obudziło się więcej. Żyjący rzucili się na ulicę prawie nago, w mroku, wśród zgliszcz szukając śmiertelnych szczątków swoich drogich; niektórzy, idąc za stłumionemi jękami rannych, starali się rękami odgarniać kamienie, lecz często walące się mury zasypywały nowe ofiary. Wzdłuż wybrzeża morskiego rozszalałe fale szerzyły zniszczenie. Dopiero, gdy świtać zaczęło, ci nieliczni, którzy pozostali przy życiu, drżąc, zdali sobie sprawę z ogromu klęski.

Przez parę godzin znikąd nie było pomocy: władze, żołnierze, lekarze, obywatele—: wszystko znalazło śmierć pod gruzami. Pierwszą pomoc okazało Messynie kilku żołnierzy, którzy uszli śmierci i kilku marynarzy z okrętów, stojących w porcie. Tymczasem aresztanci, wydostawszy się z więzień, rzucili się na rabunek. Wszystkie połączenia telegraficzne były zniszczone: w poszukiwanie stacyi telegraficznej wyruszył torpedowiec wzdłuż wybrzeża kalabryjskiego i dopiero o godzinie 5-ej przed wieczorem zdołał wysłać wieść o nieszczęściu z małego portu Nicotera. Przybyły znajdujące się w pobliżu okręty rosyjskie i angielskie, za niemi — okręty wojenne włoskie, wysłane z Palermo i Neapolu. Rozpoczęła się akcya ratunkowa, pełna gorliwego wśród jej uczestników współzawodnictwa. Zpod gruzów dawały się słyszeć rozdzierające błagania o pomoc. 30-go, rankiem, przybyli król i królowa, którzy na wieść o okropnem nieszczęściu, corychlej opuścili Rzym, aby przykładem swoim wskazać wszystkim zakres obowiązku i aby poprzeć dzieło miłosierdzia i pociechy. Para królewska pozostała przez parę dni na miejscach klęski i gdy król czuwał nad pracą ratunkową, królowa osobiście doglą-

dała rannych, poświęcając zwłaszcza najtkliwsze starania kobietom i dzieciom i zdobywając w ten sposób miłość narodu.

Niepogoda pogarszała położenie i jakby mało było zimna i deszczu dla męki zarówno ratujących, jak i ratowanych, ciągłe trzęsienia ziemi budziły nowe przerażenie.

Dla żyjących stawiano baraki i jednocześnie wśród gruzów szukano rannych; w 15 dni po katastrofie znajdowano jeszcze żywych. Żywi wszyscy prawie opuścili Messynę i Reggio: każdy parowiec pocztowy, każdy statek wojenny, przybywający do portu, zabierał uciekających i rannych. Znaleźli oni przyjazne schronienie w innych miastach włoskich.

Wśród wielkiego bólu, spowodowanego tą straszną klęską, Włosi złożyli wspaniałe dowody solidarności. Wszystkie zresztą narody świata okazały Włochom uczucia braterstwa i okazały je odruchowo i szczodrze. W przeciągu kilku dni na dochód ofiar trzęsienia ziemi wpłynęło przeszło 30 milionów franków, Parlament zaś, na specyalnem posiedzeniu 8-go stycznia 1909 r. przyrzekł uroczyście, że Messyna i Reggio powstaną z gruzów, i pierwsze ku temu uchwalił środki. Tak więc bezprzykładna ta klęska nie zdołała jednak złamać energii narodu.

Obecnie (1911) Turyn i Rzym obchodzą pięćdziesięciolecie ogłoszenia królestwa włoskiego za pomocą dwóch wystaw (przemysłowej—w Turynie i archeologiczno-artystycznej—w Rzymie), które bardziej jeszcze uwidoczniły, jak wielką pracowitością odznacza się lud włoski, jak wielkim jest jego zapał do pracy.

* * *

Od czasu ogłoszenia Królestwa Włoskiego dokonano czterokrotnie spisu ludności: w r. 1861, 1871 i 1881; czwarty spis ludności, który powinien się był odbyć

w r. 1891, ze względów oszczędnościowych został odłożony do r. 1901. Ludność obecna w państwie w nocy z 9-go na 10-ty lutego 1901 r. wynosiła 32,475,253 głów [1]), t. j. dwa razy tyle, ile wynosiła w r. 1748 [2]). Spis ludności poprzedni (31 grudnia 1881 r.) wykazał 28,459,628 mieszkańców, tak że na przestrzeni 19 lat z okładem można było (mimo silnej emigracyi) stwierdzić przyrost 4 milionów. Rachuje się, że dzisiaj (1911) ludność królestwa dochodzi do 35 milionów mieszkańców z gęstością 122 mieszkańców na kilometrze kwadratowym [3]).

Niektóre miasta, szczególnie zaś Rzym, wykazały w ostatnich latach rozwój prawdziwie zadziwiający. Rzym w 1871 r. liczył zaledwie 245,000 mieszkańców, w 1901—liczba ta wzrosła prawie w dwójnasób (472,000 mieszkańców), dziś—wynosi o wiele więcej, niż pół miliona [4]). Taki przyrost ludności spowodował oczywiście wielki rozwój budowlany, tak, że materyalnie rzecz biorąc, Rzym dzisiejszy różni się zupełnie od Rzymu z przed

---

[1]) Ludność ta rozdzielona była w następujący sposób: Piemont—3,317,401; Ligurya—1,077,473; Lombardya—4,282,728; Wenecya — 3,134,467, Emilia — 2,445,035; Toskania—2,549,142; Marchia—1,060,755; Umbria—667,210; Latium—1,196,909; Abruzze—1,441,551; Campagna — 3,160,448; Apulia — 1,959,668; Bazylicata—490,705; Kalabria—1,370,208; Sycylia—3,529,799; Sardynia—791,754.

Ludność królestwa jest przeważnie katolicka; żydów jest około 40,000 i rozsiani są przeważnie na Północy i we Włoszech środkowych; protestantów—60,000, żyją po większej części (20,000) w dolinach ponad Pinerolo (noszą nazwę Waldeńczyków (Valdese).

[2]) Według obliczeń Wojskowego Instytutu Geograficznego w r. 1884 powierzchnia królestwa wynosiła 286,682 kilometrów kwadratowych; wszelako według pomiarów urzędu katastralnego dla prowincyj, gdzie pomiarów tych dokonano, dla innych zaś prowincyj—według cyfr Generalnej dyrekcyi katastru powierzchnia królestwa wynosi tylko 286,403 kilm. kwadr.

[3]) Z pośród państw europejskich tylko Belgia, Anglia i Niderlandy mają gęstość zaludnienia od Włoch większą.

[4]) 575,000 mieszkańców.

lat czterdziestu; przybiera pozór wielkiego nowoczesnego miasta, które wyszło z łona ruin Forum i bazyliki Św. Piotra. Wśród wspaniałych budowli, powstałych w Rzymie w ciągu ostatnich lat, należy wymienić monumentalną budowę, wzniesioną na cześć Wiktora Emanuela II, dzieło Sacconi'ego, który zmarł w 1905 r., licząc zaledwie lat 55, nie zdążywszy pracy wykończyć.

Papież, dla okazania, że nie popierał rewolucyi włoskiej i nie godzi się na jej wyniki, żyje nadal zamknięty we wspaniałym pałacu watykańskim; kardynałowie jednak i wysocy urzędnicy dworu papieskiego korzystają w pełni z materyalnego i moralnego rozwoju miasta. Przez wszystkich w prawach swoich szanowani, żyją swojem życiem religijnem, politycznem, społecznem i prywatnem, nigdzie nie napotykając trudności; utrzymują stosunki jawne lub tajemne, bezpośrednie lub pośrednie, z osobistościami ze świata liberałów włoskich, z ministrami, senatorami, posłami, urzędnikami państwa. Uroczystości religijne cieszą się w Rzymie zupełną swobodą, podobnie jak uroczystości narodowe, obchodzone przez liberałów. Rzeczywistość tedy dowiodła możliwości równoczesnego istnienia w Rzymie głowy kościoła katolickiego i króla Włoch. Z czasem i powoli papiestwo nabierze przekonania, że, pozbawione władzy świeckiej, tem lepiej wypełnić może misyę swoją duchową i, przekonawszy się o tem, pogodzi się z Nowemi Włochami, na których czele stoi ten pełen chwały ród, co potrafiwszy wcielić w siebie myśl narodu, zdołał z rodzinnych Alp przenieść siedzibę swoją na wzgórze Kwirynału, na wzgórze podniesionego do godności boga założyciela Rzymu [1]).

Tron włoski jest dziedziczny w domu Sabaudzkim, według prawa salickiego, t. j. z wyłączeniem kobiet.

---

[1]) Romulus, zostawszy bogiem, nazwał się Quirinusem — stąd nazwa wzgórza *kwirynalskiego*. Na wzgórzu tem wznosi się pałac królewski.

Obecna para królewska ma syna Humberta, księcia Piemontu, urodzonego 15-go września 1904 r. i trzy córki: Jolantę, urodzoną w 1901 r., Mafaldę, urodzoną w 1902 r. i Giovannę, ur. w 1907 r. Inną gałęź rodu reprezentuje potomstwo księcia Amadeusza Sabaudzkiego (brata Humberta I-go), który w 1870 r. powołany był na tron hiszpański, przekonawszy się jednak, że wysiłki jego nie zażegnają rozdzierających kraj rozterek, zrzekł się korony na początku 1873 r. i powrócił do Turynu. Tu umarł, pozostawiając czterech synów: Emanuela, księcia Aosty, liczącego dziś około 40 lat (ożeniony w 1895 r. z księżniczką Heleną Orleańską, z którą ma dwóch synów); Wiktora, hrabiego Turynu; Ludwika, księcia Abruzzów (w r. 1899—1900 na okręcie „Gwiazda Polarna“ odbył ekspedycyę do bieguna północnego, które to śmiałe przedsięwzięcie zaskarbiło mu podziw całego cywilizowanego świata) i Humberta, hrabiego Salemi [1]).

* *
*

Król z budżetu państwa pobiera rocznie piętnaście milionów, sprawuje władzą wykonawczą przy pomocy ministrów, których mianuje, a wraz z Izbą Deputowanych i Senatem wykonywa władzę prawodawczą.

Senat składa się z nieograniczonej liczby członków (w rzeczywistości liczba ta nie dochodzi nigdy do czterystu), mianowanych przez króla, z pośród określonych kategoryj ludzi znakomitszych (ob. art. 33 *Statutu Konstytucyjnego).*

Izba Deputowanych składa się z 508 członków, wybieranych na przeciąg lat pięciu w tyluż okręgach wyborczych; prawo wyborcze jest dosyć szerokie (od r. 1911 prawie powszechne) [2]).

---

[1]) Ob. w końcu książki Genealogię domu Sabaudzkiego.

[2]) W r. 1908 ilość wyborców wynosiła 2,930,473, co odpo-

Dwaj pierwsi prezydenci rady ministrów za rządów króla Wiktora Emanuela III Giuseppe Saracco (wziął dymisyę 1901 r.) i Giuseppe Zanardelli (1901—1903), obaj dawno już nie żyją (Zanardelli † 26 grudnia 1903 r., Saracco 19 stycznia 1907 r.). Obaj należeli jeszcze do dawnego pokolenia mężów stanu z czasów walki o niepodległość. Po nich najwybitniejszym mężem stanu został Giovanni Giolitti, który z małemi przerwami (ministerya Fortis i Sonnino od marca 1905 r. do maja 1906 r.) stoi na czele rządu włoskiego od listopada 1903 r. Urodzony w Mondovi 1842 r. po raz pierwszy wszedł do parlamentu w r. 1882 w okresie polityki reformistycznej Depretisa. Spokojny, zrównoważony i zręczny potrafił zyskać powodzenie nadzwyczajne w świecie parlamentarnym. Prócz stanowiska prezydenta rady ministrów piastuje zazwyczaj jeszcze tekę ministra spraw wewnętrznych.

Włochy posiadają jedenaście ministeryów. Prócz ministeryum spraw wewnętrznych ministerya spraw zagranicznych, sprawiedliwości, skarbu, finansów, wojny, marynarki, oświaty, robót publicznych, rolnictwa, przemysłu i handlu, wreszcie poczt i telegrafu.

Budżet państwowy obejmuje w ostatnich latach sumę dwu miliardów lirów. Z pośród dochodów najważniejszych podatek gruntowy daje około stu milionów, podatek od wytworów fabrycznych 90, od własności

---

wiada stosunkowi procentowemu 8,64 bez różnicy płci i wieku (na 100 mieszkańców) i 33,6 % na stu mężczyzn, liczących powyżej 21 lat; największą ilość wyborców znajdujemy w Piemoncie (13 % bez różnicy płci i wieku, 51 % na stu mężczyzn pełnoletnich), najmniejszą — w Sycylii (5 % i 20 %) i w Sardynii (4,78 % i 17 %). Te, rzucające się w oczy, różnice zależne są od stopnia oświaty w różnych dzielnicach Włoch. Z pośród deputowanych najczęściej wybieranymi są: Pietro Lacava (wybierany w ciągu 14 okresow prawodawczych), Luigi Luzzatti (po raz 13), Guido Baccelli (po raz 12), Cocco Ortu (po raz 11). Parlament włoski znajduje się w 23 okresie prawodawczym.

ruchomej—300, spadkowy—40, stemplowy—140, cła—250, monopol tytuniowy—200, monopol solny—75, loterya—40 i t. d. W liczbie wydatków—pozycyę największą zajmują procenty od długu państwowego (trochę mniej, niż 600 milionów) i wydatki na cele militarne (ministeryum wojny—300 milionów, ministeryum marynarki—160 mil.).

Armia włoska zorganizowaną jest na zasadzie obowiązkowej służby wojskowej dla wszystkich obywateli. W 20-ym roku życia każdy młody człowiek, zdolny fizycznie do służby wojskowej, wcielanym jest do armii i służy przez 3 lata [1]). Wszystkie nowe zdobycze nauki czy przemysłu znalazły w wojsku swe zastosowanie: nowoczesna broń palna, proch bez dymu, telegraf bez drutu, balony ze sterem (dirigeables'e), aeroplany i t. p.

Marynarka od czasów Humberta I, dzięki pracy ministrów Brin'a i Saint-Bon'a, rozwinęła się również znakomicie. Było rzeczą zupełnie naturalną, że Włochy pragnęły już oddawna — wskutek swego geograficznego położenia stworzyć silną flotę pierwszej klasy. Już Napoleon I, mówiąc o przyszłem Zjednoczeniu Włoch, zaznaczył, że „pierwszym niezbędnym warunkiem życia nowego królestwa będzie posiadanie wielkiej siły morskiej, która umiałaby utrzymać w posłuszeństwie wyspy a obronić w chwili potrzeby brzegi". Pełne chwały tradycye morskich republik włoskich odżyły za naszych dni: Włochy pierwsze dały światu przykład, budując olbrzymie i potężne okręty. Arsenały w La Spezia, Wenecyi, Tarencie, Neapolu i Castellamare pracują bez przerwy, z zadziwiającą wytrwałością przy budowie coraz to nowych kolosów. Przemysł prywatny uczynił również postępy ogromne; dzisiaj może on już wydołać poważnym zamówieniom na budowę morskich okrętów

[1]) Obecnie na skutek projektów ministra wojny, generała Spingardi (1909) służba wojskowa zostanie wkrótce zredukowaną do 2 lat.

nietylko na potrzeby miejscowe, ale i dla Hiszpanii i Ameryki Południowej.

Najważniejszemi—poza budżetem wojskowym—były wydatki na roboty publiczne; wynosiły one razem z wydatkami nadzwyczajnemi, na ten cel przeznaczonemi, prawie corocznie przeszło 100 milionów. Wykonano też wiele projektów, zakreślonych na szeroką skalę—zwłaszcza w zakresie dróg żelaznych; w roku 1871 długość linii kolejowych wynosiła tylko 6,377 kilometrów, w 1906 dosięgła 17,237 km. Na początku nowego stulecia zaczęto na niektórych liniach stosować siłę elektryczną; wyprzedzono na tem polu prawie wszystkie inne narody. Wszędzie, po całym kraju zaprowadzono drogi dla komunikacyi kołowej, zajęto się poprawą portów [1]), osuszaniem bagien (zwłaszcza w prowincyi Ferrary), dokonano całego szeregu innych jeszcze robót publicznych.

W zakresie hygieny publicznej zrobili Włosi również dużo: przez doprowadzenie do miast tak wielkich, jak i małych, wody zdatnej do picia, przez całkowite zburzenie niezdrowych dzielnic [2]). Prócz tego wszędzie w najmniejszych miasteczkach i najskromniejszych wioskach pozaprowadzano szkółki elementarne dla zwalczania analfabetyzmu, tak ogólnie rozpowszechnionego za dawnych rządów. Ale, niestety, w tej dziedzinie pozostało jeszcze dużo do zrobienia. Bo chociaż w Piemoncie nie ma już dzisiaj prawie niepiśmiennych, chociaż nawet w innych częściach Górnych Włoch są oni bar-

[1]) Najpoważniejszemi w tym kierunku były prace koło powiększenia portu w Genui, na które Rafael Ferrari, książę Galliera ofiarował 20 milionów. Kosztorys nowego projektu powiększenia portu, zatwierdzony w 1905 r. (a już wprowadzony w czyn) obliczono na 60 milionów.

[2]) Śmiertelność ogólna królestwa, która w r. 1820 przewyższała 30%, w latach 1891—1895 dochodziła jeszcze do 25, w ostatnich czasach, w latach 1901—1905 wynosiła tylko 21%.

dzo nieliczni — w miarę posuwania się w głąb półwyspu liczba ich wzrasta złowrogo i w Kalabryi przekracza 75%. Tem tłomaczy się, że przeciętna ludzi niepiśmiennych jest jeszcze dosyć wysoką (wynosi blizko 48% ludności, poczynając liczyć dzieci od lat 6-ciu— według obliczeń z 1901 roku). W r. 1906 na 100 rekrutów 29 było niepiśmiennych; wszyscy jednak prawie w czasie swojej służby wojskowej uczyli się czytać i pisać [1]). Szkoły wyższe są liczne w całem królestwie; uniwersytetów jest aż 21: 17 rządowych i 4 wolne. Najliczniej uczęszczanym jest uniwersytet neapolitański (jeden we Włoszech południowych); liczy on 5,500 słuchaczy); następnie idzie uniwersytet w Turynie (3,000 słuchaczy), w Rzymie (2,600), w Bolonii (1,800), w Pawii i w Padwie (1,500), w Genui (1,200), w Palermo i Pizie (1,100) i inne. Prócz uniwersytetów jest jeszcze wiele zakładów wyższych, jak np. w Medyolanie i Florencyi, wiele szkół handlowych w Wenecyi, Medyolanie, Genui, Rzymie, Turynie, Bari i t. d.

Wogóle — śmiało można przyznać, nie obawiając się zarzutu przesady, że Włochy idą szybkim krokiem w swym pochodzie dziejowym naprzód, że bogactwo narodowe wzrasta [2]), i że — zwłaszcza w latach ostat-

[1]) I pod tym względem z roku na rok postęp jest widoczny. Przeciętna liczba małżonków rodzaju męskiego, którzy nie umieli podpisać swego kontraktu ślubnego wynosiła w r. 1871 na 100 osób— 57, w 1881—już 48, w 1891—41, w r. 1901—32, w 1905—30 (te same liczby odpowiadają stosunkom charakteryzującym rekrutów); przeciętna kobiet niepiśmiennych była w r. 1871 na 100—76, w 1881—69, 1891—59, w 1901—46, w 1905—już 43.

Różnice pomiędzy dzielnicami są ogromne. W prowincyi Turynu jest niepiśmiennych 13 osób na 100, w Medyolanie 19, w Wenecyi 41, we Florencyi i Rzymie 45, w Neapolu 54, w Bari—70, w Cagliari—71, w Reggio w Kalabryi 78, w Consenza— 79 osób. *(Spis ludności z r. 1901 opracowany przez Zarząd Główny Statystyki; tom V, Rzym 1904).*

[2]) Depozyty w różnych instytucyach kredytowych wynosiły w dn. 30 czerwca 1908 r.—5 miliardów, 355 milionów, czyli o 202 miliony więcej, niż 31 grudnia 1907 r.

nich—w dziedzinie wytwórczości i pracy wogóle—rzuca się w oczy postęp niezwykły. Wysoki kurs renty, dobre warunki wymiany, dochody z podatków zawsze przewyższające preliminarya budżetowe, ciągły postęp urządzeń pocztowych, telegraficznych, telefonicznych, rozwój stosunków handlowych tak wewnątrz kraju, jak nazewnątrz, w stosunkach zamorskich—wszystko to jest najwymowniejszem dowodem dobrych ekonomicznych warunków. Włochy wywożą przedewszystkiem jedwab, wino, oliwki, len, pomarańcze, cytryny, jaja, owoce, siarkę; muszą zato wwozić zboże (produkują go dotąd za mało na własne potrzeby), węgiel (nie posiadają go wcale), żelazo i t. d. Wciągu 10 lat wwóz podwoił się, podczas kiedy wywóz wzrósł zaledwie o trzecią część [1]). Różnica więc między ogólną ilością towarów wwożonych a ilością towarów wywożonych wzrasta ciągle. W ostatniem dziesięcioleciu XIX wieku wahała się między 100 i 200 milionami, 1908 r. wynosiła przeszło miliard.

Ten ważny niedobór handlowy jest w części wynagradzany przez złoto napływające do Włoch wraz z licznymi cudzoziemcami—i przez dobre interesy, jakie robi kapitał włoski ulokowany zagranicą. Od kilku zaś lat ostatnich ważne miejsce w ruchu ekonomicznym Włoch zajęły sumy napływające do matki-ojczyzny od emigrantów. I pod tym względem emigracya przedstawia dla Włoch z pewnością niemałą korzyść.

Poza kolonią Erytrejską, liczącą około 300,000 mieszkańców, w tej liczbie tylko 2,800 Europejczyków, posiadają Włochy Benadir, włoską Somalię, t. j. kraje Afryki wschodniej, położone pomiędzy sułtanatem Obbii i rzeką Jubą i pomiędzy oceanem Indyjskim, Etyopią a Somalią angielską. Ziemie te były początkowo oddane pod zarząd towarzystwa handlowego, ale w 1905 r.

---

[1]) W latach, między 1898 a 1909 import z 1413 powiększył się na 3,111 milionów; eksport z 1203 tylko na 1886 milionów.

konwencyę zawieszono, a administracyę kolonii bezpośrednio objęło państwo. W tym samym roku uzyskał rząd włoski od sułtana Zanzibaru prawo zwierzchności nad miastami, portami i terytoryami położonemi na wybrzeżu Benadiru, i w ten sposób kraj ten stał się prawdziwą włoską kolonią. Gubernator Somalii włoskiej rozciąga swój protektorat nad sułtanatem Obbii. Emigracya przybrała w ostatnich lasach rozmiary olbrzymie, i dlatego uznano za stosowne wydać prawo specyalne, opiekujące się podróżą wychodźców.

Nadzór z urzędu nad hygieną okrętów i starania, czynione, aby emigrantom zapewnić opiekę,—ujęły cały ruch emigracyjny, — obejmujący już dzisiaj przeszło 500,000 osób rocznie, — w pewne karby organizacyi. Mniejsza część emigrantów zostaje w Europie, albo w krajach na wybrzeżu morza Śródziemnego, większa część idzie do Ameryki. Do jednej tylko rzeczypospolitej Argentyńskiej napłynęło od 1870 r. do 2,000,000 Włochów.

W ten sposób powstały olbrzymie kolonie włoskie, opiekujące się więcej jeszcze, niż posiadłości włoskie poza-europejskie, handlem ojczystym [1]) na terytoryum Nogalu i w sułtanacie Migiurtinu. Dotąd jeszcze nie ma dokładnych danych co do obszaru (który jest jednak większym od obszaru królestwa włoskiego), ani co do ludności krajów objętych przez włoską Somalię (może wynosi $^1/_2$ miliona mieszkańców). Według danych ministeryum spraw zagranicznych Mogadiscio

[1]) W 1909 r. handel włoski z Argentyną zamykał się w takich cyfrach: import 120, wywóz 140 milionów. Olbrzymie zjawisko emigracyi włoskiej—prócz stron dodatnich, ma—naturalnie i cechy ujemne. Senator Villari ze zwykłą trafnością sądu—zwrócił na to uwagę w książce poświęconej sprawom „*Emigracyi*“ (*Scritti sull' Emigrazione, Bolonia*, 1909). Zamknął swoje wywody wnioskiem, że należy przedsięwziąć pewne środki zapobiegawcze „o ile się niechce, aby stan rzeczy—mogący być źródłem dobrobytu i rozkwitu społecznego—nie stał się w przyszłości przyczyną nieszczęść coraz to większych“.

ma blizko 10,000, Merca 7,000 a Brava 5,000 mieszkańców. Rząd włoski posuwa pracę kolonizacyjną od wybrzeży wgłąb tych krajów, dąży dzisiaj do zajęcia niektórych punktów na rzece Uebi-Scebeli, aby władzę swoją rozciągnąć nad całą krainą.

* *
*

Kończąc ten przegląd współczesnych stosunków królestwa Włoskiego, musimy jeszcze dodać, że szybki rozwój życia włoskiego dokonywa się w tylu środowiskach,—ile jest głównych miast prowincyonalnych, bo świetne tradycye lokalne nie pozwoliły rozwinąć się zbyt wielkiej centralizacyi na gruncie włoskim.

Dlatego życie Piemontu koncentruje się i odzwierciadla niejako w Turynie (370,000 mieszkańców), w mieście o ulicach prostych i regularnych, odpowiadających, jeśli tak można powiedzieć, charakterowi ludności. Cudne wybrzeże liguryjskie, usiane willami, wynurzającemi się z pośród gajów oliwnych, — skupia całe swoje życie w Genui, w *Genova la Superba* (275,000 mieszkańców)—o pałacach z marmuru, o ulicach ożywionych ruchem portowym,—pierwszym rynku handlowym Włoch [1]). Żyzne okolice Lombardyi ześrodkowują produkcyę swoją w ruchliwym i pracowitym Medyolanie, — drugiem z kolei mieście włoskiem pod względem ilości mieszkańców (600,000), pierwszem pod względem ruchu przemysłowego, handlowego i kolejowego. Gdy tak w cieniu cudownej katedry medyolańskiej płynie największa fala życia ekonomicznego Włoch, Wenecya (170,000 mieszk-

[1]) Port w Genui jest jednym z najważniejszych ognisk życia ekonomicznego włoskiego. Według statystyki z r. 1905 weszło do portu: 4,122 statki parowe o 4,435,374 tonnach, 2,036 żaglowców o 348,155 tonnach ciężaru, przyjechało 152,359 podróżnych. Wyszło z portu: 4,107 parowców z 772,327 tonnami, 2,015 żaglowców z 66,844 tonnami towarów, wyjechało 150,311 podróżnych.

kańców) — to miasto tajemnicze, wykwitłe pośród laguny, jest ciągle jeszcze jednem z najważniejszych środowisk artystycznego życia półwyspu,—nie zapominając jednocześnie o swych tradycyach handlowych i kupieckich. Emilia i Romania (między Parmą a Rawenną, dawną stolicą Ostrogotów: czczone miejsce spoczynku Dante'go) za swą stolicę uważa starożytną Bolonię (160,000 mieszkańców), siedzibę najstarszego włoskiego uniwersytetu, — rozkwit swój zawdzięczającą jednak w znacznej części pracy przemysłowej obywateli. W Toskanii — głównym ośrodkiem przemysłu jest Livorno (100,000 mieszkańców), zaś stolicą prowincyi jest czarująco uśmiechnięta i słynna Florencya (220,000 mieszkańców), która w swoich obyczajach i prześlicznych okolicach odzwierciadla całe życie i naturę Toskanii. Jeden tylko Rzym stracił po większej części swój charakter lokalny, aby stać się miastem kosmopolitycznem. Bo nawet Neapol, — najbardziej zaludnione miasto włoskie, zachował charakter zupełnie odrębny: w nim ześrodkowuje się całe to życie łatwe, wesołe, hałaśliwe ludów południowych; stąd rozchodzą się mody i głos opinii publicznej,—przyjmowane bez najmniejszego wahania przez wszystkie pomniejsze miasta prowincyi południowych. Taką samą rolę odgrywa Palermo (330,000 m.) dla Sycylii. Sardynia—mniej zaludniona—posiada stolicę o mniejszem znaczeniu: Cagliari o 55,000 mieszkańców. Ale i to miasto daje dokładne pojęcie o położeniu całego okręgu, który chociaż długo pozostawał poza obrębem życia ogólno-europejskiego,—tem nie mniej uczynił w ostatnich latach postępy nader znaczne.

Napoleon I przyzwyczajony do scentralizowanego życia francuskiego, mówił, że „ukształtowanie Włoch ma jeden błąd zasadniczy: długość ich nie jest proporcyonalną do ich szerokości". I dodał: „Gdyby Włochy za granicę miały górę Velino — położoną mniej więcej na wysokości Rzymu, i gdyby całe terytoryum, zawarte pomiędzy tą górą a morzem Jońskiem łącznie z Sy-

cylią, przeniesione zostało i rzucone pomiędzy Sardynię, Korsykę, Genuę i Toskanię,—wtedy stałoby się możliwem ujednostajnienie dążności, obyczajów, klimatu i interesów lokalnych". Uwaga Napoleona I jest bez wątpienia słuszną i wielkie opóźnienie, z jakiem Włochy w stosunku do Francyi lub Hiszpanii zaczęły organizować się w jeden naród, — nie należy niczemu innemu przypisać,—jak tylko ich ukształtowaniu geograficznemu. To ostatnie przeszkadza i dotąd utworzeniu się jednego wielkiego ogniska życia włoskiego, które mogłoby nadać nowy bardziej intensywny kierunek pracy narodowej. Ale jeśli ukształtowanie to jest przyczyną pewnych braków, — to z drugiej strony posiada ono jednak niewątpliwie pewne dodatnie cechy: budzi szlachetną rywalizacyę pomiędzy różnemi miastami i współdziała zachowaniu wielkiej rozmaitości myśli, która w XIX wieku zaznaczyła się tak chlubnie w dziedzinie sztuki i literatury włoskiej.

ROZDZIAŁ XX.

LITERATURA I SZTUKA.

ODRODZENIE LITERATURY I SZTUK.—KLASYCYZM.—PARINI, ALFIERI, MONTI, FOSCOLO, BOTTA, CANOVA, APPIANI.—CIMAROSA, PAISIELLO.—ROMANTYZM.—MANZONI I JEGO NAŚLADOWCY.—LEOPARDI.—GUERAZZI, NICCOLINI, GIUSTI.—POECI-PATRYOCI: PRATI.—TOMMASEO, ROSMINI, GIOBERTI I MAMIANI. — HISTORYCY. — MUZYCY: BELLINI, ROSSINI, DONIZETTI.—NOWE PRĄDY: CARDUCCI, BONGHI, VILLARI, BERSEZIO.—HISTORYCY I KRYTYCY.—DZIENNIKARZE.—POECI: DE AMICIS. FOGAZZARO, VERGA, CAPUANA, SERAO, FARINA, BARRILI, CASTELNUOVO, ROVETTA I IN.—D'ANNUNZIO.—TEATR: GIACOMETTI, FERRARI, COSSA, CAVALLOTTI, GALLINA, GIACOSA, MARTINI I IN. — INDUNO, PALIZZI, DUPRÉ, VELA, MORELLI, MONTEVERDE.—MUZYKA: VERDI, PONCHIELLI, BOITO, PUCCINI, MASCAGNI.—WŁOCHY PRZY PRACY.

Włochy, które w ciągu ostatnich lat 150, kosztem tysiąca wysiłków i tysiąca trudów, zdołały wznieść się na wyżyny narodu, odbudowywującego swą Jedność i Niepodległość, które pod względem politycznym dokonały istnych cudów,—nie pozostały też w tyle poza ludami Europy w dziedzinie umysłowej.

Odrodzeniu temu towarzyszyło odrodzenie sztuk i literatury. Rozbudzenie ducha włoskiego sięga drugiej połowy XVIII wieku; zaznaczyliśmy to już w pierwszym rozdziale naszej pracy, podkreślając, że umysły

włoskie przodowały potenczas innym. Później, w XIX w., kiedy literatura włoska nabrała wyraźnego charakteru patryotycznego, mieliśmy nieraz sposobność w ciągu naszego opowiadania—pośrednio o niej wspominać. Obecnie nie pozostaje nam nic innego, jak zebrać razem te rozrzucone uwagi i wyciągnąć z nich pewne wnioski.

Wiek XVIII w literaturze zamknęły drogie włoskim sercom wielkie imiona Parini'ego, Alfieri'ego i Monti'ego. Parini umarł właśnie na samym schyłku wieku—15 sierpnia 1799 r., Alfieri zdążył zaledwie przekroczyć progi nowego stulecia, umarł bowiem we Florencyi 8 października 1803 r., tylko Monti panował na szczycie sławy przez pierwszą ćwierć XIX w. (1754—1828). Przewodził on szkole poezyi klasycznej, która panowała wszechwładnie w epoce napoleońskiej. Poeta nadworny opiewał w swych wierszach koronacyę, wojny, małżeństwo Napoleona i narodziny króla rzymskiego. Nie przeszkodziło mu to jednak, po restauracyi Austryaków, śpiewać na cześć nowych panów. Obdarzony instynktem artysty, troszczył się tylko o formę i wierszom swym potrafił nadawać cudowną harmonię i wdzięk; co do myśli wewnętrznej jednak,—był tylko bojaźliwem i nieśmiałem echem zmiennych bardzo w tej epoce głosów opinii publicznej.

Ugo Foscolo (1778—1827) był zupełnie innym z usposobienia człowiekiem. Po powrocie Austryaków do Medyolanu, wyjechał naprzód do Szwajcaryi, potem do Anglii (1816) i tam spędził ostatnie lata życia, poświęcając je na zapoznanie publiczności angielskiej z literaturą włoską [1]). Człowiek obdarzony od natury licznemi cnotami i wadami — *ricco di vizii e di virtu* — jak sam o sobie pisał, o charakterze gwałtownym, umysł gorący

[1]) Ugo Foscolo umarł w Turnham Green 10 października 1824 r. i został pochowany na cmentarzu w Chiswick, skąd popioły jego w r. 1871 przewieziono do kościoła św. Krzyża we Florencyi,—czczonego przezeń w *Sepolcri*, jako Panteon sławy włoskiej.

i potężny—był jednym z najbardziej wpływowych pisarzy włoskich, a jego poezye, dumne i podniecające, wywierały wpływ ogromny na całą młodzież XIX wieku.

Monti i Foscolo byli dwoma wielkimi poetami tej epoki, której wybitnym przedstawicielem w dziedzinie prozy i metody klasycznej był historyk Carlo Botta (1766—1837). Dzięki swemu świetnemu stylowi i wszechstronnemu oświetlaniu wypadków, nazywano go słusznie włoskim Tytusem Liwiuszem [1]).

Klasycyzm panował także w sztuce. W epoce tej szczyciły się Włochy Canovą (1755—1822), artystą, stojącym na najwyższym stopniu, do jakiego dojść może rzeźba akademicka. Canova pracował bez przerwy przez całe życie i pozostawił po sobie mnóstwo dzieł. Jemu to głównie rzeźba włoska w XIX wieku zawdzięcza swój znaczny postęp.

W malarstwie najznakomitszym reprezentantem szkoły klasycznej był Andrea Appiani (1754—1817), malarz czasów starożytnych i cesarstwa, który doskonałemi malowidłami al fresco ozdobił pałac królewski w Medyolanie i willę królewską w Monza. W architekturze wyróżnił się szczególnie Luigi Cagnola (1762—1833), którego głównem dziełem był *Łuk Pokoju (Arco del Sempione o della Pace)*, wzniesiony w Medyolanie w 1804 r., a ozdobiony rzeźbami przez Abbondio Sangiorgio.

W tym samym czasie, kiedy Włochy Górne okrywały się sławą, dzięki tylu znakomitym nazwiskom w dziedzinie literatury i sztuk plastycznych, Południe wydało całą plejadę wartościowych kompozytorów, z Cimarosa (1754—1801) i Paisiello (1741—1816) na czele.

* * *

[1]) Botta umarł w Paryżu w 1837 r. i pochowany został na cmentarzu Montparnasse. Stąd w 1874 r. popioły jego przewieziono do św. Krzyża we Florencyi.

W chwili, kiedy Foscolo umierał, a Monti dotknięty już był paraliżem, który miał go wkrótce doprowadzić do grobu,—narodziła się powieść Alessandro Manzoni'ego (1785—1875) *Narzeczeni (I Promessi Spossi)*. Nie była to pierwsza praca nieznanego autora. *Hymny święte (Inni Sacri)*, a zwłaszcza oda *Piąty Maj (Il 5 maggio)*, ułożona na wiadomość o śmierci Napoleona I, zdobyły już Manzoni'emu wielką popularność. Ale *Narzeczeni* stało się jego arcydziełem—i śmiało można powiedzieć że żadna powieść nie była we Włoszech więcej czytaną w XIX wieku. Walter Scott, któremu Manzoni powiedział, że natchnienie czerpał z jego dzieł,—odpowiedział mu, że w takim razie uznaje *Narzeczonych* za najlepszą ze swoich powieści.

Manzoni był największym i najsławniejszym poetą nowej szkoły romantycznej — która we Włoszech oznaczała liberalizm. Prozą prostą, jasną, wymowną wypowiadał swe żywe uczucia dla wolności i sprawiedliwości, zaznaczał gorące przywiązanie dla narodu i dla upośledzonych, maluczkich. Ale nawet wobec największych niesprawiedliwości świata nie dał się nigdy unieść namiętności aż do przekleństwa, przeważał w nim zawsze chrześcijanin, który wierzy w odrodzenie ojczyzny, który jednocześnie nawołuje do rezygnacyi.

Jakaż tedy różnica pomiędzy Manzoni'm, a drugim wielkim pisarzem tego czasu: Giacomo Leopardi'm (1798—1837)! U pierwszego długiemu i szczęśliwemu żywotowi towarzyszyła zupełna równowaga fantazyi i rozumu. W drugim, przeciwnie, widzimy ciągłe żywe ścieranie się, rozdwojenie między wspaniałą wielkością jego dążeń, a ciasnem środowiskiem małego miasteczka Recanati, w którem rodzina zmusza go żyć, między jego nędzną budową fizyczną, wykluczającą możliwość wzbudzenia miłości a bezgraniczną potęgą namiętności, jaką w sobie czuje. Stąd owa boleść głęboka i ponura, stąd dostrzeganie w życiu ludzkiem tylko nieszczęść, brak wiary w boską opatrzność, brak zaufania do ludzi, stąd

ów pesymizm, — z dnia na dzień coraz wyłączniejszy, coraz bardziej rozpaczny. Ta filozofja melancholijna, chociaż ubrana w formę przedziwną, w wiersze rzeczywiście przejmujące, o piękności staro-greckiej—była mało przystosowaną do epoki i słabe też czyniła na współczesnych wrażenie. Było to zresztą pożądane, gdyż pesymizm Leopardi'ego nie mógł wykształcić pokolenia tak silnego i śmiałego, jakie Italii do jej wyswobodzenia było potrzebne.

Leopardi pozostał więc na długo olbrzymem odosobnionym, mało rozumianym i mało czytanym, podczas gdy koło Manzoni'ego tworzyła się liczna szkoła naśladowców i uczniów. Z pomiędzy nich wyróżnił się poeta-patryota Giovanni Berchet (1783—1851), Massimo d'Azeglio (1798—1866), który był jednocześnie malarzem, mężem stanu, żołnierzem i romansopisarzem, Silvio Pellico (1788—1854), autor *Moich więzień (Mei Prigioni)*, jednej z najbardziej popularnych książek świata, Giovanni Ruffini (1807—1881), który, wyemigrowawszy do Anglii, napisał wiele romansów po angielsku, z pomiędzy których *Doktór Antoni* i *Lorenzo Benoni* stały się głośnemi; Cesare Cantù (1804—1895), który sławę swoją zawdzięcza nie tyle romansowi *Margherita Pusterla*, ile licznym swym książkom historycznym, a zwłaszcza swojej *Historyi Powszechnej (Storia Universale)*.

Podczas gdy szkoła Manzoni'ego lombardzko-piemoncka głosiła umiarkowanie,—w słodkiej Toskanii podnosiły się głosy, które głośno nawoływały do buntu. Francesco Domenico Guerrazzi (1804—1873) z Livorno ubierał te gorące uczucia w styl bujny i przesadzony, odpowiadający w zupełności podnieceniu tej części narodu włoskiego, która dyszała chęcią zerwania za wszelką cenę kajdan niewoli. Guerrazzi w Pizie poznał lorda Byrona i tak zachwycił się dziełami wielkiego poety angielskiego, że przez lata całe, jak sam wyznaje, nie wiedział nic i nie czuł nic, jak przez Byrona: „Taką była ta poezya, którą przeczuwałem, ale której nie po-

trafiłem określić. Niezliczone mnóstwo wszystkich przymiotów serca i umysłu, wszechświat cały rozłożony na jego palecie, nauka starożytna i nowoczesna, Bóg obok Szatana, męki, niepokoje bez nazwy, tajemnice nieprzeczuwane, dziewicze przepaści serc, łzy i śmiech, rzucone hojną ręką na nieśmiertelne karty... Taką była poezya, o której marzyłem, którą teraz widziałem urzeczywistnioną.“ Byron więc może być uważany jako najbardziej bezpośrednie źródło natchnień Guerazzi'ego. A Guerazzi, chociaż nie zostawił dzieł, mogących ostać się wobec wymagań krytyki nowoczesnej,—bohaterskiemi opowieściami (zwłaszcza *Bitwą pod Benevento* i *Oblężeniem Florencyi (La Battaglia di Benevento, L'Assedio di Firenze)* wywierał jednak wpływ nadzwyczajny na współczesną zapalną i szlachetną młodzież.

Inny Toskańczyk o wielkim talencie starał się, prawie w tym samym czasie, podniecać młodzież przeciw obcej przemocy i władzy świeckiej papieża. Był to Giovan Battista Niccolini (1782—1861), potężny tragik, godny następca Vittoria Alfieri'ego.

Ale geniuszowi toskańskiemu — więcej, niż namiętność czy wzgarda — odpowiadała ironiczna żartobliwość: to też owocem naturalnym i samorodnym tej prowincyi była satyra polityczna Giuseppe Guisti'ego (1809—1850). Jego satyra, *która zdaje się być uśmiechem, a jest boleścią (che par sorriso ed è dolor)* — jak sam o niej mówił — budziła w obywatelach najskuteczniej uczucia wolności, cnoty i patryotyzmu.

Cała literatura włoska tego okresu była orężem politycznym; mieliśmy już sposobność wspomnieć o dwóch pięknych postaciach poetów-patryotów, których wydało Południe Włoch: o Gabriele Rossetti'm (1783—1854) i Alessandro Poerio (1802—1848) i o młodym, bohaterskim Genueńczyku Goffredo Mameli'm (1828—1849), którego hymn *Bracia Włosi! (Fratelli d'Italia!)* brzmiał na wszystkich polach bitew w czasie walk niepodległo-

ściowych. Dodać tu możemy nazwisko poety z Trydentu: Prati'ego (Prati di Dasindo) (1815—1884), prawdziwego artystę zapalnego i natchnionego.

Nicolo Tommaseo (1802—1874) był jednocześnie poetą i filozofem; przewyższał go potęgą umysłową jego przyjaciel Antonio Rosmini (1797—1855), który w historyi filozofii pozostawił ślady niezatarte. Obok Rosmini'ego wymienić należy drugiego wielkiego filozofa tego czasu: Vincenzo Gioberti'ego (1801—1852), który odegrał również, jak to widzieliśmy, ważną rolę w wypadkach politycznych. Terenzio Mamiani (1799—1885) próbował pogodzić zasady Rosmini'ego z zasadami Gioberti'ego; ale sławę zawdzięczał raczej wytworności swego stylu, niż wartości myśli filozoficznych.

Ruch niezwykły rozpoczął się też w dziedzinie historycznej. W Piemoncie za przykładem Cesare Balbo'a (1789—1853) i Giuseppe Manno'a (1786—1867) poszedł Luigi Cibrario (1802—1870) i Ercole Ricotti (1816—1883). W Lombardyi Giuseppe Ferrari (1811—1876) dzięki swoim studyom nad rewolucyą włoską, doszedł do teoryi o Nawrotach historycznych (Ricorsi Storici), które oznaczyć można z zupełną ścisłością, a Cesare Cantu (1804—1895) poświęcał swoją niezmordowaną energię na rozpowszechnienie możliwie szerokie śród publiczności znajomości historyi. W Wenecyi Emanuele Cicogna (1789—1868) i Samuele Romanin (1808—1861) snuli dalej dawne dobre tradycye erudycyi i drobiazgowej krytyki, któremi kraj ich zawsze zdobił Włochy. We Florencyi Eugenio Alberi (1817—1878) rozpoczął zasłużone wydawnictwo *„Relacyi ambasadorów weneckich“ (Relazioni degli ambasciatori veneti).* Toskania była wówczas jednem z najważniejszych ognisk intelektualnych kraju. Tam żył na wygnaniu generał neapolitański Pietro Colletta (1775—1831) i pisał swoją *Historyę królestwa neapolitańskiego;* tam niedługo potem margrabia Gino Capponi (1792—1876) założył razem z Vieussieux'em *Archivio storico italiano,* podczas gdy Atto Vannuci (1810—1883)

poświęcił swe siły Historyi starożytnej Italii *(Storia dell'Italia antica)*. W Rzymie żadna dziedzina nauki nie była uprawiana. W królestwie Neapolu prace naukowe nie były wprawdzie protegowane, ale silna tradycya zdziałała tyle, że zajmowano się studyami historycznemi i filozoficznemi: historyk Carlo Troya (1789—1858) i filozof Pasquale Galluppi byli najbardziej znani. Na Sycylii Michele Amari (1806—1889), dzięki swej Historyi Nieszporów Sycylijskich *(Storia del Vespro)* zyskał uznanie nie tylko uczonych, ale i szerokiej publiczności.

Zresztą Południe Włoch dostarczało i nadal głównie mistrzów w muzyce: Saverio Mercadante (1797—1870), dwaj bracia Ricci: Luigi (1805—1859) i Federico (1809—1877), Enrico Petrella (1813—1877) i wreszcie najsławniejszy ze wszystkich: Vincenzo Bellini (1802—1835), który umarł w 33 roku życia, oczarowawszy i porwawszy świat cały subtelnemi i potężnemi dźwiękami *Normy, Lunatyczki* i *Purytanów* [1]).

Jak cudownie rozwijała się muzyka włoska w pierwszej połowie XIX wieku! Zanim jeszcze dzieła Bellini'ego ujrzały światło kinkietów, pojawił się *Cyrulik Sewilski* (1816), napisany w ciągu 13 dni przez owego istnego czarodzieja-muzyka Gioachino Rossini'ego z Pesaro (1792—1868). Geniusz potężny a łatwy, tworzył szalenie szybko, nadając swym dziełom zawsze jakiś ton gorący i jakieś *brio* niezwykłe. Od *Otella* do *Semiramidy* i *Wilhelma Tella* (1829) było to jedno ciągłe wznoszenie się ku najwyższym szczytom artyzmu. A kiedy mniemał, że wypowiedział już wszystko, co mu kazało śpiewać natchnienie, — odebrał sobie życie, aby odejść w chwale [2]).

A kiedy Sycylia okrywała się sławą, dzięki Belli-

---

[1]) Bellini umarł w Puteaux pod Paryżem. Popioły jego przewieziono do Katanii w 1876 roku.

[2]) Rossini umarł w Passy pod Paryżem w r. 1868; w 1887 popioły jego przewieziono do świątyni św. Krzyża we Florencyi.

ni'emu, kiedy Włochy środkowe nie bez słuszności dumne były z Rossini'ego, — Górne Włochy wydały innego kompozytora o talencie, świecącym blaskiem pierwszorzędnym Gaetano Donizetti'ego (1798—1848), który dzięki *Łucyi z Lamermooru*, *Polyeuktowi* i *Faworycie* przyczynił się do zapewnienia Włochom pierwszego miejsca w dziedzinie muzyki dramatycznej.

Z trudnością tylko możnaby w historyi innego narodu wynaleźć półwiecze więcej płodne w wielkich ludzi niż pierwsza połowa XIX wieku we Włoszech. Zdawało się wprost, że Włochy pragną działalnością gorącą i nieustanną w zakresie spraw umysłowych okazać się godnemi odrodzenia i stanowiska pośród wielkich narodów Europy. Tylko w dziedzinie rzeźby i malarstwa nie wydały geniusza, którego imię mogłoby być umieszczone obok imienia Canovy. I w sztuce oczywiście klasycyzm został wypartym przez romantyzm. Reprezentują go w rzeźbie Lorenzo Bartolini (1776—1850), w malarstwie Francesco Hayez (1791—1881), dwaj najwięksi artyści tego okresu. Obok nich wymienić należy innego artystę włoskiego Carlo Marocheti'ego (1805—1868), który całe prawie życie przepędził we Francyi i Anglii, gdzie zdołał sobie zdobyć sławę i majątek.

* * *

Wypadki roku 1848—49 zamykają sławny okres przygotowań. Ale w cudownym wybuchu 1859—60 r. bierze udział to samo jeszcze pokolenie dokonywujące dzieła Odrodzenia *(Risorgimento)*.

Po ogłoszeniu Królestwa Włoskiego (1861) w literaturze i sztuce daje się zauważyć nowy prąd. Wielcy mistrze epoki romantycznej żyją jeszcze, budzą się już atoli wrogie im prądy nowe. I tak jak kiedyś oni sami, w okresie młodości, nie chcieli słyszeć więcej o bohaterach greckich i rzymskich z epoki klasycyzmu, tak samo teraz nowe pokolenie porzuca tematy z wieków

średnich, drogie sercom romantyków, a zwraca się całkowicie ku życiu współczesnemu.

Carducci ogłosił się wprost za anti-romantyka, antimanzonistę, anti-chrześcijanina, kiedy niewiele lat licząc ponad 20, zaczął publicznie występować w swoim kraju rodzinnym, w Toskanii [1]). Przesiąknięty kulturą pogańską i rzymską zdawał się z początku wstępować na arenę życia jako odnowiciel klasycyzmu, jako następca Foscolo i d'Alfieri, ale szybko bardzo rozchwiał złudzenia i objawił się w postaci właściwej, ubierając w formę klasyczną myśli najzupełniej nowoczesne, jak np. w *Hymnie do Szatana (Inno a Satana)* — entuzyastycznem powitaniu postępu i wolności. Ten hymn, wydany przez niego w r. 1865, zdobył mu już pewną popularność, ale zanim jego sława wielkiego poety ustaliła się rzeczywiście, — wiele lat jeszcze minęło i wiele tomów jego poezyi ujrzało światło dzienne. Z każdym dniem aureola sławy paliła się jaśniej na czole poety, aż w końcu całe Włochy bez wyjątku widziały w nim najznakomitszego w dziedzinie literatury przedstawiciela nowych Włoch. Na krótko przed śmiercią otrzymał nagrodę Nobla, jakby na dowód, że świat cały przyłączył się do hołdu składanego mu przez rodaków. Był nietylko wielkim poetą; zdobył sobie też poważną zasługę jako profesor; rozprawy, studya i krytyki pisał stylem jędrnym i wytwornym, a we wszystkich swych dziełach dawał rzadki przykład umiejętnego łączenia dokładności i staranności w badaniu z syntetycznem ujęciem i żywem przedstawieniem wyników.

Studya krytyczne i historyczne rozwinęły się w tej epoce bardzo; reprezentuje je między innemi Ruggero Bonghi (1828—1893), człowiek wielkiej wartości, który

[1]) Carducci, ur. w 1836 r. w Valdicastello (Pietrasanta, Toskania), w r. 1861 został profesorem literatury włoskiej w uniwersytecie bolońskim; mieszkał odtąd już stale w Bolonii, gdzie też umarł 16 lutego 1907 roku.

obdarzony głęboką inteligencyą i olbrzymią kulturą, rozpraszał swoją przedziwną ruchliwość na takie mnóstwo różnorodnych przedmiotów, że wywierając mimo to wielki wpływ na współczesnych, nie związał imienia swego z żadnem dziełem poważnem, któreby mu zapewniło odpowiednio wielkie uznanie potomności [1]).

Pasquale Villari — współczesny Bonghi'emu i jak on Neapolitańczyk—jest największym z żyjących historyków włoskich. On wprowadził do Włoch metodę pozytywną i zdobył dla niej uznanie, nietylko dzięki poglądom filozoficznym ale i dzięki rozumnemu stosowaniu jej przy odtwarzaniu z niezwykłą wprost jasnością stylu i talentu życia florenckiego w epoce Savanaroli i Macchiavela. Villari nie jest zwykłym erudytą, ale myślicielem i artystą pierwszorzędnym, który potrafi w obrazach, które kreśli, wskrzesić przed oczyma czytelnika dawno ubiegłe epoki. Nie ogranicza on swojej ciekawości do badania tylko życia pokoleń już zmarłych; bada on również, jako socyolog, zagadnienia życia współczesnego. Ma nawet odwagę wypowiadania bolesnych prawd w swoich „Listach z Południa“ *(Lettere Meridionali)* i w licznych artykułach, umieszczanych w *Nuova Antologia* [2]).

Inna piękna postać myśliciela zdrowego i trzeźwego odeszła od nas niedawno; był nią senator Tullo Massarani (1826—1905). Jego liczne wydawnictwa, a zwłaszcza książka „Myśli doktora Lorenzo“ *(Come la pensava il dottor Lorenzi)* są istną kopalnią myśli i uczuć wzniosłych, ktore dają nam poznać wszystkie struny duszy artysty, poety, filantropa, uczonego i patryoty. Brał on udział wybitny w ruchach patryotycznych Lombardyi, które opisał

[1]) Bonghi był ministrem oświecenia publicznego między rokiem 1874 a 1876.

[2]) Villari, ur. w 1827 jest wice-prezydentem Senatu i dyrektorem Instytutu Królewskiego Nauk Wyższych we Florencyi. Był on również ministrem oświecenia publicznego w r. 1891/92.

barwnie i z uczuciem w swoich pracach, poświęconych osobom Carlo Tenca i Cesare Correnti'ego—przyjaciół i kolegów po piórze. Obok Massarani'ego, w szeregu ludzi, którzy najwięcej przyczynili się do nadania kulturze włoskiej kierunku zdrowego i pożytecznego, wymienić należy znakomite nazwisko Vittorio Bersezio (1830—1900). Jeden z najbardziej wybitnych dziennikarzy włoskich, sławę swoją zdobył głównie jako dramatopisarz *(Nieszczęścia pana Travetti, — Le Miserie del signor Travetti; Bańka mydlana, — La Bolla di sapone)*, jako romansopisarz *(Anioły ziemskie, — Gli angeli della terra; Pospólstwo, La Plebe)*, a w ostatnich latach jako historyk, dzięki swemu wielkiemu i wybitnemu dziełu: *Panowanie Wiktora Emanuela II — (Il regno di Vittorio Emanuele II)*, w 8 tomach.

Drugim zasłużonym publicystą i historykiem był Romualdo Bonfadini (1831—1899), który również całe swoje życie pracował nad rozpowszechnieniem wśród publiczności czytającej zdrowych myśli liberalnych.

Do historyków wymienionych w epoce poprzedniej, którzy po większej części rozciągnęli swą działalność na drugą połowę wieku, należy dodać: opata benedyktyńskiego Luigi Tosti'ego (1811—1897), Dominikanina—Alberto Guglielmotti'ego (1812—1893), podziwianego z tytułu głębokich studyów o marynarce włoskiej; dwu patryotów: Luigi Carlo Farini (1812—1866) i Giuseppe La Farina (1813—1863), którzy zajmowali się historyą współczesną, Giuseppe De Leva (1821—1895), który badał głównie epokę Karola V; Giuseppe Massari (1821—1884) i Nicodeme Bianchi (1818—1886), opiewający głównie czasy Zjednoczenia Włoch; Luigi Chiala (1834—1900), który gromadził listy Cavour'a (Lettere di Cavour); Giuseppe Guerzoni (1835—1886), Augusto Franchetti (1840—1905), Ernesto Masi (1837—1908), Carlo Tivaroni (1843—1907), Francesco Destolini (1836), Domenico Carutti (1821—1909), historyka-garibaldyjczyka Giulio Cesare Abba (1838—1910), który w dzieła swoje po-

trafił wlewać wiele patryotycznego entuzyazmu. Z pomiędzy żyjących wymieniamy tylko kilka nazwisk: senatora Giovanni Faldella (ur. w 1846), pisarza oryginalnego i dziwacznego, który napisawszy seryę prześlicznych książek, stał się historykiem *Młodych Włoch*; senatora Pompeo Molmenti'ego, który badał historyę swej drogiej Wenecyi, deputowanego socyalistycznego Ettore Ciccotti, który prace swoje poświęca historyi starożytnej, Guglielmo Ferrero, autora *Wielkości i upadku Rzymu*, szczęśliwego wskrzesiciela epoki Cezara i Augusta, profesorów Raffaelle Giovagnoli, Giuseppe De Blasiis, Pio Carlo Falletti, Carlo Cipolla, Amedeo Crivellucci, Oreste Tommasini, Camillo Manfroni, Gaetano Salvemini, Constanzo Rinaudo (redaktora *Rivista storica Italiana)*, Giacomo Gorrini, Antonio Manno, Raffaelle De Cesare, Ferdinando Gabotto, Giovanni Monticolo, V. Fiorini, Giuseppe Occioni-Bonafons, Alessandro Luzio, P. L. Rambaldi, A. Medin, Alberto Lumbroso, (specyalnie badającego czasy Napoleona I) i in., nie wymieniając już całej licznej gromady erudytów, którzy całą swoją pracę poświęcają wyszukiwaniu dokumentów, przygotowywaniu materyałów historycznych.

Włochy są z natury rzeczy krajem archeologii, i nauka ta miała tu w ostatnich latach kilku pierwszorzędnych przedstawicieli, jak Giovanni Battista de Rossi (1822—1894), Ariodante Fabretti (1816—1894), Giuseppe Fiorelli (1823—1896) i Edoardo Brizio (zmarł w 1907); pośród żyjących wyróżniają się: senator Domenico Comparetti, profesor Ettore Pais, Luigi Pigorini, Ettore de Ruggero i Rudolfo Lanciani, Giulio De Petra (prof. w Neapolu), Felice Barnabei, Paolo Orsi, Gherardo Ghirardini, Orazio Marucchi i in.

We wszystkich częściach Włoch powstały towarzystwa historyczne, które zbierają dokumenty, wydają przeglądy. Aby wszystkim tym pracom nadać pewną jednolitość, założono w Rzymie w 1883 r. Włoski instytut historyczny *(Istituto Storico Italiano);* pierwszym je-

go prezesem był Cesare Correnti (1815—1888), dzielny patryota i pisarz wytworny; tworzył wiele w różnych dziedzinach, ze szczególnem zamiłowaniem dla historyi. Następcą jego był senator Marco Tabarrini (1818—1898) [1]) pisarz, znany dzięki swoim szkicom krytycznym i literackim.

Correnti i Tabarrini byli raczej poligrafami niż rzeczywistymi historykami; obok nich wymienić można Domenico Berti'ego (1820—1897), filozofa, historyka i polityka; Aristide Gabelli'ego (1830—91), który badał głównie zagadnienia wychowania elementarnego; Gaetano Negri'ego (1838—1902), autora szkiców historycznych i politycznych, z uznaniem przyjętych przez krytykę, a z pomiędzy żyjących: socyalistę Enrico Ferri'ego, senatora Raffaele Garofalo, F. S. Nitti'ego, Napoleone Colajanni'ego, Alessandro Chiappelli'ego, Scipio Sighele'go, Adolfo Padovan i innych.

W krótkim tym przeglądzie umysłowego ruchu włoskiego — nie można, bez popełnienia niesprawiedliwości, zapomnieć o dziennikarstwie, które często miało wpływ decydujący, nawołując opinię publiczną do czynów obywatelskich. W okresie przed rokiem 1870 trzech dziennikarzy głównie uosabiało walki stronnictw. Giovanni Battista Bottero, redaktor *Gazetta del Popolo*, zdecydowany antyklerykał i zażarty obrońca cudownej jednomyślności, która wiązała Wiktora Emanuela, Cavoura i Garibaldi'ego w ich pracy nad zjednoczeniem Włoch; Giacomo Dina, redaktor „Opinii“ *(Opinione)* wyrażał wytwornie poglądy prawicy, która rządziła krajem po śmierci Cavour'a; wreszcie ksiądz Giacomo Margotti redaktor „Jedności katolickiej“ *(Unita Cattolica)* bronił odważnie, stojąc na stanowisku nieprzejednanem papiestwa, i zwalczał wytrwale wszelkie zasady liberalne.

---

[1]) Następcą Tabarrini'ego jest senator P. Villari, o którym mowa była wyżej.

Bottero i ksiądz Margotti odznaczali się wyjątkowym talentem polemicznym; ich czytelnicy na przestrzeni długich lat mogli śledzić przebieg walki o zasady, prowadzonej przez obu pisarzy, dyskutujących gorąco, ale nie poniżających się nigdy do poziomu polemik osobistych.

Z pomiędzy dziennikarzy z epoki *Risorgimento* wspomnimy jeszcze: Antonio Gallenga, korespondenta *Times'a* (przeniósł się następnie i umarł w Anglii w 1895 roku), Pier Carlo Boggio'a (zabitego w czasie bitwy pod Lissą, którą zapragnął przeżyć na statku admiralskim), Leone Fortis'a, Alberto Mario'a i jego małżonkę Jessie White-Mario.

Obecnie dziennikarstwo odradza się, na wzór dzienników angielskich i amerykańskich, układanych prawie wyłącznie z wiadomości telegraficznych. Jest nawet zastanawiającem, że kosztowny ten zwyczaj mógł się przyjąć na gruncie włoskim, tak mało zamożnym. I rzeczywiście—wskutek samego ukształtowania kraju rozpowszechnianie dziennika jest dosyć ograniczone i cena numeru bardzo nizka (cena dziennika włoskiego wynosi przeważnie 4 grosze).

W liczbie dziennikarzy należy tu wymienić: Eugenie Torelli Viollier (1847—1900); Luigi Arnaldo Vassallo († 1906); E. Arbib († 1906); Ugo Pesci (1844—1908); G. Piccini *(Jarro)*, Domenico Oliva, A. Colatti, E. Scarfoglio, Salvatore di Giacomo, Benedetto Croce, Eugenio Checchi, Federico Garlanda, Vico Mantegazza, Delfino Orsi, Giovanni Collino, Raffaello Barbiera, Attilio Centelli, Adolfo Rossi, L. Mercatelli, Luigi Lodi, Federico Verdinois, Onorato Fava, Piero Barbera, T. Galimberti, Leonida Bissolati, Filippo Turati, Claudio Treves, Diodato Lioy, Vincenzo Morello, Carlo Romussi, Luigi Barzini, Gabardo Gabardi, E. A. Berta, Giuseppe Deabate, Augusto Ferrero, Filippo Crispolti, Alberto Bergamini, S. Barzilai, Alfredo Comandini, Luigi Albertini, Berto Barbarani, E. Boutet, A. Ghisleri, Gilberto Sécretant, Pio Schinetti, Giulio De Frenzi i in.

Jest zupełnie zrozumiałe, że wielu z pośród tych, którzy przeżyli tak obfitą w wypadki epokę Odrodzenia, odczuło potrzebę spisania pamiętników. Wiele z tych utworów ma wartość więcej historyczną, niż literacką, jak np. *Moje wspomnienia (I miei ricordi)* Marco Minghetti'ego (1819—1886), *Pamiętniki (Memorie)* Giorgio Pallavicino (1796—1878), *Autobiografia weterana (Autobiografia di un veterano)*, wydana przez generała Morozzo della Rocco (1807—1897) i in., niektóre mają też wielką wartość literacką, jak *Moje wspomnienia (Miei Ricordi)* Massima d'Azeglio i *Wspomnienia mego życia (Ricordanze della mia vita)* Luigi Settembrini (1813—1876), *Noterelle di uno dei Mille,* Giulio Cesare Abba i in.

Settembrini był jednocześnie cenionym krytykiem. Pisarzem jednak, który w tej dziedzinie zdobył stanowisko wyjątkowe, był Francesco De Sanctis (1818 — 1883). Umysł jasny i spostrzegawczy, umiał on wprost znakomicie opisać atmosferę moralną wieku, wydobyć na jaśnię rzeczywistą wartość artystyczną utworu, dotrzeć do najbardziej ukrytych intencyi autora. Był on najwybitniejszym przedstawicielem starej szkoły krytyków, przeciwko której wystąpiła nowa szkoła erudytów, mająca na czele, jako jednego z najbardziej wybitnych przedstawicieli, Adolfo Bartoli'ego (1835—1894). Jego *Historya literatury włoskiej (Storia della letteratura italiana)* w 8 tomach odnowiła, jeżeli tak można powiedzieć, całą historyę literatury, od jej zaczątków aż do Petrarki. W dziedzinie studyów krytycznych zasłużoną sławę zdobył sobie Giuseppe Chiarini (1833—1908). Dzisiaj jedno z pierwszych miejsc zajmuje senator Alessandro d'Ancona (ur. w 1835 r.). Obok niego wymienimy jeszcze Bonaventura Zumbini'ego (ur. w 1840 r.) i Francesco d'Ovidio (ur. w 1849) — obaj profesorzy uniwersytetu w Neapolu; Isidoro del Lungo (ur. w 1841), Pio Rajna (ur. w 1847 r.), profesora wyższego instytutu we Florencyi, Ernesto Monaci (ur. w 1844 r.) i Angelo De Gubernatis (ur. w 1840 r.) — obaj profesorzy uniwersytetu

w Rzymie, Attilio Hortis, bibliotekarza w Tryeście, Francesco Flamini (Pisa), E. Teza, V. Crescini i Vittorio Rossi (Padwa), Francesco Torraca, R. Renier, Michele Scherillo, V. Cian, Tommaso Casini, G. A. Cesareo, Fr. Novati, A. Zenatti, A. Farinelli.

Wielu z nich stara się słusznie połączyć dwie zasady: badanie drobiazgowe i staranne faktów z badaniem i analizą psychologiczną. Do tej ostatniej szkoły należy np. Arturo Graf (ur. w 1848 r.), profesor uniwersytetu w Turynie, który zresztą jest nietylko erudytą i krytykiem, ale też poetą i to poetą wielkiej wartości. Zasadniczo różną jest poezya Olindo Guerrini'ego (ur. w 1845 r.), który pod pseudonimem Lorenzo Stecchetti zdobył sobie dużą popularność erotykami. Giovanni Marradi (ur. w 1852 r.) uprawia wyłącznie poezyę patryotyczną, mającą drugiego jeszcze przedstawiciela w osobie Cesare Pascarella, piszącym w dyalekcie rzymskim. Słodka poezya tryesteńczyka Riccardo Pitteri (ur. w 1853 r.) jest pełna przywiązania do ojczyzny i rodziny. Z pośród najlepszych naśladowców Carducci'ego wymienić należy Severino Ferrari'ego (zm. w 1906 r.), senatora Guido Mazzoni'ego (ur. w 1859 r.), profesora Instytutu Wyższego we Florencyi Giovanni Pascoli'ego, który zajął po Carducci'm jego katedrę w Bolonii. W życiu bolońskiem za czasów Carducci'ego na pierwszy plan wybijał się Enrico Panzacchi (1841—1904), poeta melodyjny a wesoły i jednocześnie prelegent o wielkich zasługach.

Pełen siły i wyrazu poeta sycylijski Mario Rapisardi (1844—1911 r.)—wystąpił jako wróg osobisty Carducciego i jego szkoły. Jest on autorem dwuch poematów bardzo chwalonych: Lucypera i Hioba *(Lucifero* i *Giobbe)*; znanym jest też ze swych wytwornych tłumaczeń poematów łacińskich i angielskich.

W liczbie zdolnych i obiecujących wiele a młodo zmarłych wymienić należy: Emilio Praga (1839—1875), Iginio Ugo Tarchetti (1841—1869). Śród żyjących wy-

różniają się: Domenico Gnoli (ur. 1836), G. A. Costanzo (ur. 1843), Ferdinando Galanti (ur. 1840), Alfredo Baccelli (ur. 1863), Adolfo de Bosis, Arturo Orvieto, Giovanni Chiggiato, Giovanni Cena, Domenico Tumiati, Diego Angeli, Alberto Musatti, Fausto Salvadori.

Z pomiędzy piszących kobiet wymienić należy: Giannina Milli (1827—1888), Alinda Bonacci-Brunamonti (1841—1903); wytwornością wiersza i głębokością uczucia odznaczają się wiersze: Vittorii Aganoor-Pompili i Teresy Ubertis; największą sławę zdobyła Ada Negri-Garlanda (ur. w 1870), rodem z Lombardyi, w której pieśniach drga echo nowych idei socyalistycznych [1]).

* * *

Socyalistą również stał się w ostatnich latach za sprawą głębokich uczuć altruistycznych Edmondo de Amicis (1846—1908). Zaczął, będąc oficerem, od pisania *Szkiców z życia wojskowego*, owianych sentymentalizmem. Później, porzuciwszy służbę wojskową, poświęcił się całkowicie literaturze i długo podróżował po Hiszpanii, Marokku, Holandyi, jeździł do Londynu, Paryża, Konstantynopola, do Ameryki Południowej; każdą z tych podróży opisał w książkach, świadczących o dziwnej potędze słowa. Książka, napisana dla uczącej się młodzieży, „Serce“ *(Il Cuoro)* zdobyła uznanie powszechne i zasłużone całego świata. De Amicis potrafił poruszyć najskrytsze struny duszy,—wywołać w czytelnikach wzruszenia najpotężniejsze. Stał się też najpopularniejszym pisarzem Włoch. W ostatnich dziełach znajdują wyraz swój jego nowe zasady polityczne; książki te cenione są przez wszystkich bez różnicy przekonań, ile że budzą w czytelnikach uczucia najszlachetniejsze i najsubtelniejsze.

---

[1]) Tłomaczyła je Marya Konopnicka w zbiorku *Niedole i Burze* (Warszawa, 1900; nakład Bronisława Natansona).

Tę samą zasługę posiada inny wielki umysł włoski, poeta i powieściopisarz Antonio Fogazzaro (ur. 1842, zm. 1911), mianowany senatorem w 1900 r. Trzy powieści: *Malombra, Daniele Cortis* i Mały światek z przed laty *(Piccolo mondo antico)* oznaczają najważniejsze etapy drogi, po której przebiegł ten świetny pisarz, idealista we wszystkiem, co pisał [1]).

De Amicis i Fogazzaro idą duchowym śladem Manzoni'ego. Giovanni Verga (ur. 1840), przeciwnie, jest naśladowcą naturalistycznej metody Zoli. Z pośród jego powieści najlepszemi—pod względem objektywnej i dokładnej obserwacyi są: *I Malavoglia* i *Mastro Don Gesualdo;* z jednej ze swych *Nowel Wiejskich* (tłomaczonych i na język polski) wysnuł sam dramat *Cavalleria Rusticana,* opracowany później muzycznie przez Mascagni'ego.

Drugim pisarzem naturalistycznym jest Luigi Capuana (ur. 1839), autor Hyacynty *(Giacinta),* pierwszej powieści naturalistycznej, która się we Włoszech ukazała. Capuana wydał również kilka poważnych szkiców krytycznych i bardzo cenne opowiadania popularne dla dzieci.

Do tej samej szkoły naturalistycznej należy wybitna pisarka Matylda Serao (ur. w 1856, zamężna za dziennikarzem Scarfoglio). Obok niezliczonej ilości artykułów dziennikarskich ogłosiła ona kilka powieści, które jej zapewniają pierwszorzędne miejsce pomiędzy pisarkami włoskiemi.

Do zupełnie innego kierunku należą: Anton Giulio Barrili (1836—1908), Salvatore Farina (ur. 1846), Enrico de Castelnuovo (ur. 1839), powieściopisarze, którzy starają się raczej naśladować autorów angielskich i których powieści i nowele są przyjemną lekturą rodzinną.

---

[1]) Fogazzaro był przed śmiercią jednym z najwybitniejszych filarów demokracyi chrześcijańskiej i modernizmu (w kościele katolickim). Tym swoim poglądom dał wyraz w ostatnich swoich powieściach „Święty" *(Il Santo)* i *Leila.*

Do nazwisk tych dodać jeszcze możemy kilka: Emilio De Marchi'ego (1851—1901), Antonio Caccianiga (1823—1909), a zwłaszcza Girolamo Rovetta (1854—1910), pisarza wielkiego talentu, który sił swoich próbował też z powodzeniem na polu sztuki teatralnej.

Powieściopisarzem, który potrafił wznieść najżarliwsze dyskusye i spory o istotę własnego talentu, jest Gabryel d'Annunzio (ur. 1862), pisarz, któremu jedni zupełnie odmawiają talentu, a inni podnoszą do niebios. Obdarzony potężną inteligencyą i cudownym instynktem poetyckim, zając dokładnie harmonię włoskiego języka, d'Annunzio posuwa się jednak często do takiej przesady w swoim języku, że styl jego przypomina pisarzy XVII wieku. On to wprowadził do Włoch powieść psychologiczną à la Paul Bourget. Opisuje przeważnie wyższe sfery towarzyskie, niezdrowe, chciwe użycia, o wyrafinowanym smaku, a na wszystkich swoich dziełach wyciska piętno głębokiego egoizmu, dzikiego wprost uwielbienia dla swego *ja;* był on we Włoszech krzewicielem dziwacznej teoryi o *nadczłowieku.* Mimo to przyznać należy, że wszystkie jego powieści mają ustępy, napisane z niezwykłą rzeczywiście siłą. Poezye jego posiadają wartość jeszcze większą; niektóre natchnione są wzniosłemi uczuciami obywatelskiemi i patryotycznemi. Pracownik niezmordowany, postanowił d'Annunzio w ostatnich latach zająć się sceną i objawił w tym kierunku pomysły rzeczywiście nowatorskie, ale dotychczasowe jego powodzenie nie zdaje się mieć trwałej podstawy.

Teatr włoski w XIX wieku miał dzielnego przedstawiciela w płodnym Paolo Giacometti'm (1816—1882), który jednak, niestety, rozpraszał swoje wielkie zdolności, zmuszony do tego smutną koniecznością, w jakiej się znajdował, jako poeta komiczny, koczujący po kraju z trupą dramatyczną i piszący co roku pewną z góry oznaczoną obowiązkową ilość dramatów. Niektóre z jego utworów są jeszcze dzisiaj grywane, jak np. *La*

Colpa vendica la colpa i *La morte civile*. Ta ostatnia sztuka daje możność wielkim artystom, takim jak Gustavo Modena (1803—1861), Ernesto Rossi (1829—1896), Tommaso Salvini (ur. w 1829 r.) popisywania się potęgą swego talentu dramatycznego. Ponieważ wymieniamy już aktorów,—nie możemy pominąć milczeniem dwuch głośnych artystek tego czasu: Carlotta Marchionni (1796—1860) i Adelaida Ristori—margrabiny Capranica del Grillo (1822—1906). Włochy obfitowały zawsze w dobrych aktorów, z pomiędzy tych, którzy dzisiaj znajdują poklask powszechny można wymienić Eleonorę Duse, Ermete Novelli, Ermete Zacconi i Ferruccio Benini.

W drugiej połowie XIX w. w teatrze włoskim panował wszechwładnie Paolo Ferrari (1822—1889), którego imię żyje dzisiaj jeszcze w kilku komedyach historycznych: *Goldoni i jego 16 komedyi*, *Parini i satyra* i inne.

W dramacie historycznym wsławił się Pietro Cossa (1834—1881), który w swoich *Neronie*, *Kleopatrze* i *Messalinie* przedstawił z przejmującym realizmem życie cesarskiej Romy. Umarł w kwiecie wieku, w cudownej chwili, kiedy wielki jego talent uznały całe Włochy literackie. Felice Cavalotti (1842—1898)—pisał również,—mimo iż czas jego prawie całkowicie pochłaniało życie polityczne,—dramaty i komedye, przyjmowane z gorącym zapałem. Valentino Carrera (1830—1895) starał się wskrzesić wesołą i popularną komedyę w duchu tradycyi Goldoni'ego, ale autorem który najlepiej odtwarzał życie współczesne był Giacinto Gallina (1852—1897), piszący prawie wszystkie swoje sztuki w dyalekcie weneckim.

Po Paolo Ferrari pierwsze miejsce na polu poezyi dramatycznej przez długie lata zajmował bez wątpienia Giuseppe Giacosa (1847—1906), świetny pisarz i subtelny poeta, który od idylli romantycznej *(Partita a scacchi, Trionfo d'amor)* przeszedł do świetnej komedyi, do dramatu historycznego i do studyów nad nowoczesną

psychologią. Wielkie nadzieje zbudził Achille Torelli (ur. 1844), dzięki swej komedyi „Mężowie“ *(I mariti)*; następne jednak jego dzieła zawiodły oczekiwania.

Baron Francesco de Renzis (1836—1900) napisał również kilka sztuk teatralnych. Później poświęcił się dyplomacyi i umarł na posterunku ambasadora. Ferdinando Martini (ur. 1841) próbował sił swoich w teatrze, ale sławę zawdzięczał głównie świetnym artykułom krytycznym; potem utonął w życiu politycznem, został ministrem i gubernatorem kolonii Erytrejskiej, ale zamiłowania do pióra nie pozbył się nigdy. Obok niego należy umieścić dwuch innych sympatycznych literatów toskańskich, obu zmarłych w ostatnich latach: Carlo Lorenzini'ego, który pod pseudonimem Collodi'ego, wydał cały szereg książek dla dzieci i Pier Francesco Ferrigni'ego, który dzięki swemu oryginalnemu i głębokiemu humorowi, zdobył sławę pod pseudonimem Yorrick'a. Inny Toskańczyk: Enrico Nencioni (1840—1896), pisał cenne szkice o współczesnej literaturze zagranicznej, a zwłaszcza o poetach angielskich.

Wielu z tych pisarzy zajmuje się również sztuką. Z pośród krytyków sztuki wymienić musimy przedewszystkiem: sanatora Giovanni Morelli (1816—1891), Cavalcaselle (1827—1897), który wspólnie z Anglikiem Crowe napisał cenioną historyę malarstwa, a z pomiędzy żyjących: Camillo Boito, Luca Beltrami'ego, Adolfo Venturi'ego, Giulio Cantalamessa, Corrado Ricci'ego.

* * *

Te same etapy, co literatura, przeszła też rzeźba i malarstwo. Przez pewien czas szkoła romantyczna panowała wszechwładnie, ale z biegiem czasu pragnienie zbliżenia się do życia bieżącego, nakazało umysłom wybitniejszym porzucenie dawnej drogi.

Pierwszy krok w tym kierunku uczynili bracia Induno, Domenico (1815—1878) i Girolamo (1827—1890),

którzy, wprowadzając we Włoszech obrazy rodzajowe, zbliżyli sztukę do życia współczesnego. W czasie kiedy oni—twórcy nowego kierunku—działali w Medyolanie, w Neapolu Filippo Palazzi (1818—1899) poświęcił się całkowicie malowaniu zwierząt i w specyalności swojej doszedł do takiej naturalistycznej doskonałości, że wielu bardzo artystów pociągnął za sobą. W tym samym czasie Toskania, która wydała już Bartolini'ego, wielkiego mistrza szkoły romantycznej—zdobyła się teraz na założyciela nowej szkoły, rzeźbiarza Giovanni Dupré'go (1817—1832), który w latach ostatnich ujawnił też talent pisarski w Autobiografii (*Ricordi autobiografici*).

Największego rzeźbiarza w ostatniej dobie dał Włochom kanton szwajcarski Tessinu w osobie Vincenzo Vela (1822—1891), który już w latach dziecięcych porzucił strony ojczyste (Ligornetto) dla Medyolanu, a później osiadł w Turynie. Wywarł on wpływ niezwykły na całą współczesną rzeźbę włoską, nadając jej wybitną cechę realistyczną. Jego *Spartacus* i *Napoleon umierający* pozostaną na zawsze arcydziełami.

W r. 1861 zapoczątkowano we Włoszech Wystawy Narodowe, które przyczyniały się do rozpowszechnienia zainteresowania dla ruchu artystycznego, a które wywoływały w różnych dzielnicach pragnienie oddziaływania wzajemnego. Wtedy to mogli na cały kraj wpływ swój rozciągnąć dwaj wielcy nowatorowie Domenico Morelli — w malarstwie i Giulio Monteverde w rzeźbie.

Dominik Morelli (ur. w Neapolu w 1826 i tamże zmarły w 1901 r.), podniósł sztandar buntu przeciwko sztuce akademickiej, która na południu przetrwała dłużej niż gdzieindziej, gdyż kraj ten pod rządami Burbonów nie brał udziału w żywym ruchu ogarniającym wówczas resztę Europy. Pierwszy cios starej szkole zadał Palizzi, Morelli atoli ugodził w nią silniej jeszcze. Pasquale Villari w uwagi godnym artykule, poświęco-

nym *Malarstwu współczesnemu we Włoszech i we Francyi* charakteryzuje nader udatnie nową tendencyę Morelli'ego: „Żywiołem jego jest światło, każdy nowy obraz jest dla niego problematem światła i tu mieści się źródło wszystkich pochwał i wszelkich zarzutów związanych z jego sztuką... Pragnie przedewszystkiem jedności, harmonii, siły w ogólnym układzie obrazu... Jeżeli podejmuje przedmiot jaki, nie może przejąć się entuzyazmem dla niego, jeżeli przedmiot ten nie da się pomyśleć jako problemat światła".

Monteverde, urodzony w Piemoncie w r. 1836, zdobył uznanie *Młodością Krzysztofa Kolumba,* posunął się wyżej, tworząc *Geniusz Franklina* i wreszcie wstąpił na szczyty sztuki naturalistycznej w utworze *Jenner szczepiący ospę na własnym synu.*

Wystawy ruchome rozbudziły entuzyazm dla sztuki na całym półwyspie i wszędzie—zbudzili się do życia artyści. Łatwość komunikacyi wszędzie prowadzi do ujednostajnienia natury umysłów; cechy charakterystyczne, właściwe różnym prowincyom, dzieło historyi i warunków lokalnych, zanikają coraz bardziej; nie znikają atoli zupełnie, co więcej przystosowują się do różnorodnych tendencyi, ujawniających się w sztuce europejskiej.

Wenecya stała się jednem z największych środowisk artystycznych Italii, w szczególności od r. 1895, t. j. od czasu, kiedy staraniem rady miejskiej urządzona tu została pierwsza wystawa międzynarodowa sztuki. Do udziału w tej wystawie zapraszano imiennie wybitniejszych artystów świata; wystawa miała olbrzymie powodzenie; powtarzana co dwa lata nie przestaje cieszyć się uznaniem powszechnem. Na czele komitetu urządzającego znajduje się jeden z najruchliwszych umysłów włoskich, profesor, deputowany Fradeletto (ur. w r. 1859), jeden z najzręczniejszych i najpopularniejszych mówców włoskich. Dzieła, wystawione w latach ostatnich, świadczą dowodnie, że i na tem polu twór-

czość włoska jest wielka i, że i wśród Włochów odbywa się, jak i gdzieindziej, niespokojny, ciągle zmienny ferment nowych pomysłów, dróg i sposobów.

* * *

Najwięcej sławy przysparza Włochom współczesnym muzyka. Drugą połowę zeszłego wieku wypełnił głośną i znakomitą pracą swoją *Giuseppe Verdi* (ur. w Busseto pod Parmą w r. 1813, zm. 27 stycznia 1901). Po raz pierwszy Verdi przemówił do publiczności w r. 1842, wystawiając *Nabuchodonozora*. Grał na wszystkich strunach duszy ludzkiej! I co za powodzenie towarzyszyło przeważnej ilości jego wielkich dzieł! Dość wspomnieć *Ernani'ego* (1844), *Rigoletto* (1851), *Trubadura* i *Trawiatę* (1853), *Aidę* (1871), *Otella* (1887). Wśród współczesnych nikt mu nie dorównał. Poza Verdi'm z całej olbrzymiej produkcyi włoskiej, współczesnej Verdi'emu, ostanie się, być może, tylko *Gioconda* Ponchielli'ego (1834—1886) i *Mefisto* Boito'y (ur. 1842). Dopiero w ostatnich latach wystąpiły na scenę nowe talenty, szereg młodych kompozytorów, którzy pozwalają wierzyć w ciągłość dawnej tradycyi włoskiej: *Puccini* (ur. w r. 1858), *Mascagni* (ur. 1863), *Leoncavallo* (ur. 1853), *Franchetti* (ur. 1860), *Giordano* (ur. 1870) zdobyli uznanie i sławę dla sztuki muzycznej włoskiej na scenach świata. W muzyce kościelnej zwrócił na siebie uwagę powszechną młody ksiądz *Perosi* (ur. 1872).

Nie tylko w dziedzinie sztuki i literatury, ale i w zakresie umiejętności Włochy współczesne mogą się poszczycić nie jednem znakomitem nazwiskiem, godnie nawiązującem do dawnej a świetnej tradycyi naukowej. Wymienimy tu kilka zaledwie nazwisk: Graziadio Ascoli (1829—1906) w filologii, Gaetano Trezza (1838—1892), Roberto Ardigo (1828) i Giacomo Barzelotti (1844) — w filozofii; Giovanni Marinelli (1846—1900) w geografii; Francesco Carrara (1805—1888) w kryminalistyce; Fran-

cesco Ferrara (1810—1900), Angelo Messedaglia (1820—1901), Girolamo Boccardo (1829) i Achille Loria (1857)—w ekonomii społecznej; Luigi Bodio (1840)—w statystyce; Cesare Lombroso (1836—1909)—w psychiatryi; Angelo Mosso (1846—1910)—w fizyologii; Guido Baccelli (1832) w medycynie; Stanislao Cannizzaro (1820—1910) w chemii; Luigi Cremona (1830—1903) i Eugenio Beltrami (1835—1900) w matematyce; Galileo Ferraris (1847—1897) i Augusto Righi (1850) w elektryczności; Angelo Secchi (1818—1878) i Giovanni Schiaparelli (1835—1910) w astronomii i wielu innych.

Ażeby stwierdzić, jak wielkim jest udział Włoch współczesnych w ogólnym ruchu naukowym świata, dość będzie wspomnieć tutaj o trzech wypadkach lat ostatnich: ekspedycya księcia Abruzzów, który w roku 1900 dosięgnął największej szerokości podówczas znanej (86° 33′); wynalazek telegrafu bez drutu, dokonany przez Marconi'ego, odkrycia d-ra Grassi'ego, który dowiódł, że zarazki malaryi szerzą owady specyalne (anopheles). Obok tych uczonych znakomitych w zakresie zastosowań praktycznych wymienić należy popularyzatorów nauk ścisłych: Michele Lessona (1823—1894), Antonio Stoppani (1824—1891), Paolo Mantegazza (1831—1910) i Paolo Lioy (1836).

Krasomówstwo kościelne zdobyło popularne imię w osobie zakonnika Agostino da Montefeltro (którego nazwisko rzeczywiste brzmi Luigi Vicini, ur. w r. 1839). Z uczoności znanym jest również zakonnik Giovanni Semeria.

Wielką zasługę w szerzeniu kultury zdobyły liczne czasopisma peryodyczne, a w ich liczbie przedewszystkiem *Nuova Antologia*, założona we Florencyi w r. 1865, przeniesiona następnie do Rzymu i redagowana obecnie przez deputowanego Maggiorino Ferraris.

Słowem: Włochy pracują i pracy tej towarzyszą dobre wyniki. Być może, że w zakresie usiłowań indywidualnych zdziałały w ostatnich latach więcej, niż w dzie-

dzinie politycznej. Ktokolwiek przygląda się uważnie zmianom, dokonanym we Włoszech w ciągu XIX-go stulecia, kto uświadomi sobie jak długą i boleściwą była droga, prowadząca kraj ten do pierwszego szeregu państw ucywilizowanych, między wielkie narody świata, ten przyznać musi, że dzieje współczesne Włoch są sławne pod każdym względem. Wobec takich wyników, osiągniętych dzięki wyjątkowym ofiarom, wobec celu, zdobytego dzięki tylu wysiłkom umysłowym i tylu bohaterskim cnotom, chwile zniechęcenia, ogarniającego niekiedy ten naród łaciński, wydają się czemś pozornem tylko i przemijającem. Naród przechodzi, być może, przesilenie naturalne, właściwe okresowi rozwoju w dziedzinie politycznej i administracyjnej, niemasz jednak wyczerpania jego soków żywotnych. Gdy przesilenie minie, Włochy zachowają z godnością miejsce im przypadające w radzie narodów i potrafią pracować szlachetnie nad rozwojem postępu politycznego, dobrobytu materyalnego i moralnej wartości świata.

DODATKI.

DODATEK DO ROZDZIAŁU IX.

STATUT KAROLA ALBERTA.

Statut Karola Alberta, ogłoszony 4 marca 1848 r. [1]), rozszerzony został następnie przez Wiktora Emanuela II na cały półwysep włoski. Obowiązuje dziś jeszcze, Z tego tytułu będzie pożytecznem podać tutaj główniejsze jego artykuły.

Art. 1. Religia katolicka, apostolska i rzymska jest jedyną religią państwa. Inne wyznania, istniejące obecnie, są tolerowane, stosownie do ustaw [2]).

---

[1]) Święto Statutu obchodzi się pierwszej niedzieli czerwcowej każdego roku (od r. 1861) pod nazwą święta narodowego ku uczczeniu Zjednoczenia Włoch (Festa Nazionale per la celebrazione dell'Unita Italiana).

[2]) Ażeby lepiej zrozumieć ten artykuł, dobrze będzie przypomnieć niektóre przepisy prawne, uchwalone później w tym przedmiocie. Pod dniem 19 czerwca tegoż roku 1848, pragnąc usunąć wszelkie wątpliwości co do zdolności cywilnej i politycznej obywateli nie-katolików, uchwalono ustawę specyalną, której jedyny artykuł brzmiał: „Różnica wyznania nie wpływa na ko-

Art. 2. Na czele państwa znajduje się rząd monarchiczny i przedstawicielski. Tron jest dziedziczny w porządku prawa salickiego.

Art. 3. Władza prawodawcza wykonywana jest łącznie przez króla i dwie izby: Senat i Izbę deputowanych.

Art. 4. Osoba króla jest nietykalna i święta.

Art. 5. Król sam posiada władzę wykonawczą. Jest naczelnikiem państwa, wodzem wszystkich sił na ziemi i morzu, wypowiada wojnę, zawiera pokój, sojusze polityczne, handlowe i inne, zawiadamiając o nich Izby, o ile pozwala na to interes i bezpieczeństwo państwa. Traktaty, wymagające ciężarów finansowych, albo zmian terytoryalnych, nie będą miały siły, o ile Izby nie wyrażą swojej—co do nich—zgody.

Art. 6. Król mianuje urzędników państwa, podpisuje dekrety i regulaminy przechodnie, konieczne przy wprowadzaniu ustaw, nie powstrzymując jednak ich siły obowiązującej i nikogo nie zwalniając od ich wykonywania.

Art. 7. Król sam sankcyonuje ustawy i ogłasza je.

Art. 8. Król stosuje prawo łaski i zamiany kary.

Art. 9. Król zwołuje corocznie obie Izby: może odraczać sesyę i rozwiązywać Izbę Deputowanych, w tym atoli wypadku zwołuje inną w ciągu 4 miesięcy.

---

rzystanie z praw cywilnych i politycznych, a także z praw do urzędów cywilnych i wojskowych.“ Ta sama myśl została wyrażona szczegółowiej w dekrecie z dnia 4 lipca 1859 r. w chwili przyłączania Lombardyi do Piemontu: „W prowincyach lombardzkich wszyscy obywatele są równi wobec prawa, bez względu na wyznanie, jak jest dotychczas w starych prowincyach królestwa; korzystają również ze wszystkich praw cywilnych politycznych“. Po zajęciu Rzymu dekret z dnia 13 października 1870 r. opiewał: „W Rzymie i w prowincyach rzymskich ustaje wszelka nierówność pomiędzy obywatelami w zakresie praw cywilnych i politycznych i praw do urzędów publicznych bez względu na ich wyznanie religijne.“

Art. 10. Wnioski prawodawcze składa król i każda z Izb. Jednak każda ustawa, zaprowadzająca podatek, bądź potwierdzająca budżet albo rachunki państwowe, musi być nasamprzód zgłoszona do Izby Deputowanych.

. . . . . .

Art. 24. Wszyscy mieszkańcy królestwa, bez względu na ich tytuł lub stopień, są równi wobec prawa. Wszyscy korzystają w równym stopniu z praw cywilnych i politycznych, z praw do urzędów cywilnych i wojskowych, z zastrzeżeniem wyjątków, określonych przez prawo.

Art. 25. Wszyscy bez różnicy w równym stopniu w zależności od stanu majątkowego ponoszą ciężary państwa.

Art. 26. Wolność osobista jest zagwarantowana. Nikt nie może być aresztowany albo oddany pod sąd, jak tylko w wypadkach przewidzianych przez ustawę i w porządku przez nią ustanowionym.

Art. 27. Mieszkanie prywatne jest nietykalne. Rewizya domowa może mieć miejsce nie inaczej, jak tylko w imieniu prawa i w porządku przez prawo przepisanym.

Art. 28. Prasa jest wolna. Ustawa karać będzie jej nadużycia.

. . . . . .

Art. 33. Senat składa się z członków, dożywotnio mianowanych przez króla, w ilości nieograniczonej, liczących powyżej lat czterdziestu i wybieranych w następujących kategoryach osób:

1. Arcybiskupi i biskupi państwa. 2. Prezydent Izby Deputowanych. 3. Deputowani po upływie trzech okresów prawodawczych lub po sześciu latach wykonywania obowiązków. 4. Ministrowie. 5. Ministrowie-

sekretarze stanu. 6. Ambasadorowie. 7. Posłowie nadzwyczajni, od trzech lat pełniący swoje obowiązki. 8. Pierwsi prezydenci i prezydenci Izby Kasacyjnej i Izby Obrachunkowej. 9. Pierwsi prezydenci Izb Apelacyjnych. 10. Adwokat generalny przy Izbie Kasacyjnej i prokurator generalny, od pięciu lat pełniący swoje obowiązki. 11. Prezydenci Izb Apelacyjnych, od lat trzech pełniący swoje obowiązki. 12. Radcowie Izby Kasacyjnej i Izby Obrachunkowej po pięciu latach urzędowania. 13. Adwokaci generalni (prokuratorzy) Izb Apelacyjnych, po pięciu latach urzędowania. 14. Generałowie (generał-oficerowie) armii lądowej i morskiej, wszakże generał-majorzy i kontr-admirałowie po pięciu latach urzędowania w tych stopniach. 15. Członkowie Rady Stanu po pięciu latach urzędowania. 16. Członkowie Rad Generalnych (Consilio di divisione), trzykrotnie wybierani w charakterze prezydentów. 17. Intendenci generalni (prefekci) po siedmiu latach urzędowania. 18. Członkowie k. Akademii Umiejętności w siedm lat po obiorze. 19. Członkowie zwyczajni Najwyższej Rady Oświecenia publicznego po siedmiu latach urzędowania. 20. Ci, którzy czynami swojemi i usługami wybitnemi zasłużyli się ojczyźnie. 21. Osoby, od lat trzech opłacające 3000 lirów podatków bezpośrednich od majątku lub zakładów przemysłowych.

Art. 34. Książęta rodziny królewskiej z prawa należą do Senatu. Miejsca ich znajdują się tuż za prezydentem. Wchodzą do Senatu w 21 i głosują w 25 roku życia.

. . . . . .

Art. 39. Izba Deputowanych składa się z posłów wybieranych w okręgach wyborczych, stosownie do ustawy.

Art. 40. Deputowany nie może być przyjęty do Izby, o ile nie jest poddanym królewskim, o ile nie liczy lat 30, o ile nie korzysta z praw cywilnych i poli-

tycznych i nie posiada innych warunków, przez prawo wymaganych.

Art. 41. Deputowani reprezentują naród w ogólności, nie zaś tylko prowincye, w których zostali wybrani. Wyborcy nie mogą im dawać mandatów imperatywnych.

Art. 42. Deputowani są wybierani na przeciąg lat pięciu; mandat ich upływa z prawa po tym terminie.

Art. 43. Prezydent, wice-prezydenci i sekretarze Izby Deputowanych wybierani są przez nią z pośród jej członków na początku każdej sesyi i na przeciąg całej sesyi.

Art. 44. Jeżeli deputowany dla jakichkolwiekbądź powodów przestaje pełnić swoje obowiązki, zgromadzenie wyborcze, które go wysłało do Izby, zostaje natychmiastowo zwołane w celu dokonania nowych wyborów.

Art. 45. Deputowany nie może być aresztowany podczas trwania sesyi, jak tylko przyłapany na gorącym uczynku, nie może być oddany pod sąd karny bez zgody Izby.

. . . . . .

Art. 47. Izba Deputowanych ma prawo stawiać w stan oskarżenia ministrów królewskich i przekazywać ich Wysokiej Izbie Sądowej (Alta Corte di Giustizia).

Art. 48. Sesye Senatu i Izby Deputowanych rozpoczynają się i kończą w jednym czasie. Zwoływanie jednej Izby w czasie, gdy druga nie zasiada, jest nielegalnem, a postanowienia takiej Izby są nieważne.

Art. 49. Senatorowie i deputowani, zanim przystąpią do pełnienia swoich obowiązków, składają przysięgę na wierność królowi, na wykonywanie lojalne Statutu i ustaw państwowych, a także na to, że w wykonywaniu swoich obowiązków będą się kierowali jedynie względem na dobro nierozdzielne króla i ojczyzny.

Art. 50. Senatorowie i deputowani pełnią obowiązki swoje bezpłatnie.

Art. 51. Senatorowie i deputowani nie mogą być ścigani z tytułu poglądów wypowiadanych albo z racyi głosowania w Izbach.

DODATEK DO ROZDZIAŁÓW X i XI.

UDZIAŁ POLAKÓW W WALKACH O NIEPODLEGŁOŚĆ I ZJEDNOCZENIE WŁOCH

napisał STANISŁAW POSNER.

Autor „Dziejów włoskich za ostatnie lat sto pięćdziesiąt“ nie uwzględnił w toku opowiadania swego udziału Polaków w historyi walki o niepodległość i zjednoczenie ojczyzny swojej. Wolał, jak pisze w „Przedmowie dla wydania polskiego“ skreślonej, wyręczyć się w tym względzie tłomaczem. Postaram się tedy zastąpić autora włoskiego [1]) i przypomnieć w krótkich słowach, w granicach posiadanych źródeł i wiadomości, jaką była cząstka zasługi polskiej w bohaterskich dziejach zmartwychpowstającej Italii. I na włoskim bowiem przykładzie stwierdza się prawda słów tułacza polskiego, Worcella: „Gdziekolwiekbądź walczono o wolność, tam wszędzie Polska była...“

[1]) Nie mamy potrzeby nadmieniać, że za poglądy wypowiedziane w Dodatku niniejszym odpowiada jedynie i wyłącznie tłomacz dzieła prof. Orsi'ego.

Pomijamy milczeniem wyprawę sabaudzką 1834 r. Jakkolwiek organizowana była przy pomocy żołnierzy-tułaczy polskich, z inicyatywy Mazzini'ego, — pod przewodnictwem gen. Ramorino, jednak chybiona w zasadzie, skompromitowana w wykonaniu, zdążyła zaledwie wkroczyć na ziemię włoską. Wyprawa ta znaczyła wiele w życiu Mazzini'ego, w życiu tułaczy polskich w Szwajcaryi; jest ciekawym przyczynkiem w dziejach ruchów rewolucyjnych pierwszej połowy XIX wieku; związek jej z dziejami walk o wolność i niepodległość Włoch jest formalny tylko i daleki [1]).

Początek tej rzeczywistej walki wiąże się z imieniem Adama Mickiewicza.

Mickiewicz od połowy roku 1847 przepowiadał upadek Ludwika Filipa, wielką wojnę i przeobrażenia polityczne na arenie świata. Wzywał tułaczów polskich do czynu. „Wiele dróg prowadzi do ojczyzny", mówił. Jednak z tych wielu wybiera za sprawą intuicyi drogę przez Włochy. Włochy powstają dla zdobycia niepodległości. Tułaczom polskim nie odmówią broni, gdy ci staną w ich szeregach. Z bronią w ręku, walcząc dziś przeciwko Austryi, jutro zwycięzcy—przejdą Włochy, porwą za sobą Słowian austryackich... Będzie Polska! Raport policyi paryskiej donosił pod dniem dwudziestym stycznia 1848 r., że „Mickiewicz opuszcza Paryż jutro w niedzielę, najpóźniej we wtorek rano w towarzystwie Edwarda Gierycza..., że Papież jest uprzedzony o przyjeździe Mickiewicza i oczekuje go..." Mickiewicz wyruszył 21 stycznia i drogą na Marsylię (1 lutego) i Civitavecchia (5 lutego) stanął w Rzymie 6 lutego. Wiadomość o wybuchu rewolucyi lutowej w Paryżu doszła do Rzymu 4 marca. Dowiedziawszy się o upad-

[1]) Rozdział niniejszy jest, jak zaznaczono w nagłówku, dodatkiem do rozdziałów X i XI dzieła prof. Orsi'ego. Faktów w tych rozdziałach podanych, nie powtarzamy. Domniemywamy raczej ich znajomość.

ku Ludwika Filipa, pełen radosnego wzruszenia, Mickiewicz postanawia wezwać rodaków, aby zgromadzili się pod sztandarem polskim i, obaliwszy panowanie Austryaków nad Włochami, przebili się do Polski. Wbrew głosom niechętnym arystokracyi (Zygmunt Krasiński, Władysław Zamoyski, Grabowski) [1]) i duchowieństwa (Zmartwychwstańców) tworzy się koło Adama Mickiewicza zawiązek legii. Zapisuje się do niej stary żołnierz napoleoński Nepomucen Siodołkiewicz (1783 — 1858), przebywający w Rzymie od r. 1847 i kilkunastu młodych ludzi, po największej części artystów, bawiących w Rzymie dla nauk [2]) (29 marca). 7 kwietnia w czasie nabo-

---

[1]) Edward Gierycz pisze do matki: „Arystokracya jest tak przygnębiona, że obawia się rzezi i „komunizmu"; jej członkowie włóczą się po Rzymie z twarzami much zatrutych..." Jednak Zygmunt Krasiński ofiarował na cele legii Mickiewicza pięćset lirów.

[2]) Zaleski, Niesiołowski, Saski (fotograf † 1873), Stachowski, Zieliński, Orłowski (architekt), Markoni, Rożniecki (muzyk), Gierycz, Kamiński, Lewicki, Mickiewicz. Należeli później w znacznej części do legii Chodźki w Toskanii, kilku broniło Rzymu pod Fijałkowskim w r. 1849. Nie wszyscy wytrwali do końca. Niektórzy wrócili do Warszawy. Por. Chodźko Michał *„Adam Mickiewicz i legion polski we Włoszech. Czterdziestego ósmego roku wspomnienie* (Paryż, 1862, str. 175), a przedewszystkiem cenne dzieło Władysława Mickiewicza o legionie polskim Adama *(Mémorial de la légion polonaise de 1848, créée en Italie par Adam Mickiewicz*, par Ladislas Mickiewicz; 3 tomy, Paryż 1877, 1909, 1910), owoc kilkudziesięciu lat pracy i poszukiwań bibliotecznych i archiwalnych, zużytkowanych poczęści już dawniej w „Żywocie Adama Mickiewicza" (w tomie III) oraz w francuskiej biografii („Adam M. sa vie et son oeuvre", Paryż 1888). Gdy dzieło p. Władysława Mickiewicza ukazać się ma w wydaniu polskiem, możemy ograniczyć się do zapisania na tem miejscu (prócz głębokiej wdzięczności dla autora) ważniejszych tylko wypadków i epizodów dramatycznej epopei tułaczy polskich na ziemi włoskiej. Nie wspominamy tu wcale o stosunku Andrzeja Towiańskiego do wyprawy Adama, ogólnikowo tylko zaznaczamy, ile szkody przyniosły inicyatywie i wykonaniu szlachetnej i romantycznej myśli Poety—intrygi Władysława Zamoyskiego w Paryżu, w Rzymie, na dworze sabaudzkim. Wyprawa

żeństwa w Watykanie ku czci św. Andrzeja (apostoła słowiańskiego) Papież poświęcił chorągiew legionu. „Wyszliśmy z mieszkania Mickiewicza. Edward Gierycz niósł chorągiew. Mickiewicz, otoczony kilkudziesięciu Polakami, postępował za nią. Ulice były napełnione ludem, z okien powiewały chorągwie i bogate kobierce... Weszliśmy do świątyni najpierwsi. Postępując zwolna śród tysiąców zgromadzonego ludu, który się rozszedł na dwoje, stanęliśmy przed wielkim ołtarzem...“

Mickiewicz wyszedł z Rzymu 5 kwietnia. Przez Civitavecchia, morzem do Livorno, udał się do Florencyi. Niewielu wytrwało do końca podróży. We Florencyi (15 kwietnia) zatrzymano się dni kilka dla umundurowania się. Emil Boratyński, artysta malarz, zakupił broń dla oddziału. W. ks. Toskanii nadesłał fundusz i życzenia „mężnym synom Polski“. Cały pochód, długi i uciążliwy, był jednym tryumfem. Lud, władze—wszyscy starali zasłużyć na wdzięczność tułacza polskiego. Z Florencyi Mickiewicz wystosował list do prezydenta rządu modeńskiego, w którym tłomaczył, że „prowadzi do Medyolanu zawiązek legii polskiej, która będzie znowu zawiązkiem legii słowiańskiej; że symbolem tej legii jest duch chrześcijański, katolicyzm, braterstwo ewangeliczne i równość wobec prawa. W Medyolanie przyłączą się do legii bracia Polacy, przybywający ze Szwajcaryi. Z Medyolanu odwołamy się do Polaków służących w armii austryackiej, zarówno jak do innych słowian, do Dalmatów, Illyryjczyków, Chorwatów, Czechów i Słoweńców...“ Przez Modenę, Reggio di Emilia, Parmę i Piacenzę, wszędzie entuzyastycznie witany, przybył

Adama Mickiewicza nie może być wcale oceniana ze stanowiska strategii i realnego powodzenia. Ale miara taka nie może być przykładana do ruchów rewolucyjnych pierwszej połowy XIX stulecia, do wypraw Garibaldi'ego, do całego wogóle procesu militarnego, który wyzwalał Włochy na długiej przestrzeni lat pięćdziesięciu!

Mickiewicz do Medyolanu 1 maja. „Cały lud z rządem tymczasowym wyszedł na jego spotkanie. Mimo znużenia, Mickiewicz musiał przemawiać do ludu z krużganku pałacu rządowego. Prezes rządu Casatti stał obok niego z rozwiniętą chorągwią polską. Lud szalał z uniesienia. Członkowie rządu i pierwsi dygnitarze wyrywali sobie legionistów...“

Wnet stanęła pomiędzy Adamem Mickiewiczem a rządem lombardzkim umowa. Zachowane zostało jej brzmienie. Dokument ciekawy i ważny. Powinien tu zostać zapisany, ile że służył następnie za wzór innym, w tym samym duchu i zamiarze spisywanym we Florencyi i w Rzymie. Jasno świadczy on, czego chcieli tułacze polscy na ziemi włoskiej, czego chciał, przedewszystkiem, ten Wielki Tułacz, który ich prowadził.

Panowie Członkowie Rządu Tymczasowego Lombardyi!

„Odrodzenie narodowości, a szczególniej walki Włoch przeciw Austryi, wskazówką jest dla wychodźców polskich, że nadeszła chwila działania. Oddając przysługę Włochom, Polacy przyśpieszają wyswobodzenie własnego kraju. Współdziałając w rozkładzie cesarstwa austryackiego, uwalniają pięć milionów Polaków, poddanych temu cesarstwu, dając w ten sposób Ilyryi, Dalmacyi, Kroacyi, słowiańskim prowincyom, graniczącym z Włochami, sposobność objawienia czynami pragnień swych narodowych. Ruch tych prowincyi złączony jest politycznie z ruchem królestwa czeskiego i ludności słowackiej, stanowiącej większość królestwa węgierskiego.

„Bezpośrednim jednak celem Polaków, działających we Włoszech, winno być odciągnięcie od armii austryackiej żywiołu słowiańskiego. Znajdują się w tej armii trzy pułki polskie, musi też wielu być Polaków w piechocie. Prawie wszyscy artylerzyści są Czesi. Przeważna wreszcie część wojsk austryackich, które wkro-

czyły do Włoch aż po miesiąc luty, zciągnięta była z prowincyj słowiańskich. By wpływ mieć na żołnierzy, trzeba mieć sztandar, żołnierzy, walczyć. Polacy przekonani o ważności sprawy słowiańskiej dla Włoch i o potrzebie wyzyskania sposobności, obrali stolicę Lombardyi za punkt swój zborny. Przybyliśmy pierwsi, nosząc sztandar narodowy, poświęcony przez Naczelnika Kościoła. Inni oficerowie i żołnierze polscy nadejść mają dzisiaj. Batalion jeden, tworzący drugą kolumnę legii polskiej, sformowany we Francyi pod dowództwem pułkownika Kamieńskiego, znajdować się obecnie powinien w Szwajcaryi. Wielu Polaków, bawiących jeszcze we Francyi i tych, którzy, napotykając na trudności w pochodzie do kraju, błąkają się po Niemczech, nie omieszka przybyć do nas, skoro tylko dowiedzą się o istnieniu korpusu narodowego na terytoryum i pod opieką liberalnego rządu Lombardyi. W ten to sposób powstała niegdyś Legia Polska. Złożona pierwotnie z jakich stu oficerów i żołnierzy, liczyła w kilka miesięcy dwa tysiące wojowników i nie ustała odtąd wzmacniać się Polakami, którzy opuszczali szeregi austryackie, jak również Iliryjczykami i Czechami. A przecież wówczas Słowianie dalekimi byli od żywego tego poczucia narodowości, które odznacza naszą epokę. Mamy podstawy do przypuszczenia, że utworzenie legionów polskich, mających znów tworzyć jądro legionów słowiańskich, znajdzie w obecnych okolicznościach warunki siły o wiele donioślejsze, niż te, któremi można było rozporządzać za czasów Rzplitej cizalpejskiej.

„W tem przekonaniu proponujemy Wam, Panowie Członkowie rządu tymczasowego Lombardyi, upoważnić i nakazać formowanie legionów słowiańskich, rozpoczynając od sformowania pierwszego legionu polskiego, Wziąć należy za podstawę tej formacyi układ, zawarty między rządem lombardzkim i rzplitą cisalpejską a generałem polskim Henrykiem Dąbrowskim. Główne warunki są następujące:

1. Legion polski zachowa swój sztandar narodowy. Nosić będzie połączone kolory polskie i włoskie, a komenda będzie polska.

2. Po sformowaniu i uzbrojeniu Legion odda się pod rozkazy pana ministra wojny rządu lombardzkiego. Uważanym będzie za korpus pomocniczy w służbie Lombardyi, używanym i traktowanym na równi z innemi wojskami włoskiemi.

3. Podczas wojny używanym będzie tylko przeciw Austryi i państwom sprzymierzonym z Austryą. W żadnym razie nie będzie użytym na wewnątrz przeciw ludności włoskiej, ani na zewnątrz przeciw rzplitej francuskiej.

4. Polacy przez czas pozostawania w służbie Rządu Lombardzkiego używać będą wszelkich praw, przysługujących obywatelom lombardzkim.

5. Legion przestanie stanowić część armii włoskiej z chwilą, gdy powołany będzie przez Rząd Narodowy Polski na usługi Polski.

6. W celu przyśpieszenia formacyi Legionu Rząd tymczasowy Lombardyi wyda rozkazy do komendantów wojsk włoskich, aby wysyłali do Medyolanu wszystkich jeńców wojennych, co do których okaże się, że są pochodzenia słowiańskiego. Powierzy się Polakom ich zaciągnięcie. Ważnem równieżby było, by ułatwiono nam sposoby rozrzucenia pośród nieprzyjacielskiej armii i po prowincyach słowiańskich proklamacyi patryotycznych w języku polskim i słowiańskim.

7. Zwracając się z temi propozycyami do Rządu Tymczasowego, uczynimy mu uwagę, że udanie się naszego planu zależy w wielkiej części od szybkości, z jaką będzie wykonanym. Obwołanie urzędowe formacyi legionu polskiego sprawi więcej, niż robićby mogło wielu agentów i prywatnych korespondencyi. Na samą wiadomość o tej formacyi Francya i Niemcy pośpieszą z dostarczeniem Polakom środków do przybycia do Lombardyi. Mam nadzieję, ze rząd szwajcarski da Po-

lakom broń. Trzeba jednak, by Szwajcarya, zaniepokojona obecnie przeciągiem wychodźców innych narodów i zastraszona słusznie ich ruchem, urzędownie była uspokojona co do zamiarów i celu Polaków. Mamy również nadzieję, że Rząd Rzeczypospolitej Francuskiej udzieli nam w razie potrzeby swego poparcia. Z naszej strony zapewnić możemy Rząd i lud lombardzki o szczerem naszem pragnieniu służenia wspólnej sprawie. Znajdzie on w nas ludzi nawykłych do karności wojskowej, wypróbowanych długą niedolą, pełnych zapału do walki za wolność i szczęśliwych, że po długiem wyczekiwaniu mogą jej służyć obok braci swych włoskich.

„Kończymy, prosząc rząd tymczasowy Lombardyi, by zechciał wyznaczyć kogoś z poleceniem specyalnem zbadania naszych propozycyi. Pośpieszymy dostarczyć mu wszelkich danych, których będzie potrzebował i objaśnić ich szczegóły.

„Przyjmijcie, Panowie Członkowie Rządu tymczasowego Lombardyi, zapewnienie naszego szacunku i poważania.

„W imieniu swych rodaków, upoważniony tymczasowo do służenia ich narodowym interesom.

Medyolan, 3 maja 1848 r.

Adam Mickiewicz.

RZĄD TYMCZASOWY — LOMBARDZKI. —

Medyolan, 9 maja 1848 r.

Do Pana Adama Mickiewicza.

„Rząd Tymczasowy Lombardzki odebrał z przyjemnością projekt, który Pan mu przedstawiłeś względem organizacyi legii polskiej, którąby wszedłszy w służbę naszą, walczyła za świętą sprawę niepodległości narodowej.

„Żywioł słowiański, reprezentowany przez legię polską, przyczyniający nam siły materyalnej, byłby ra-

zem przyczyną do umocnienia tem więcej węzłów braterstwa między dwoma narodami, siostrami w cierpieniach niewoli i w walce o niepodległość. Przecież, choć bardzo to dobrze pojmuję, że legia bohaterów już wyćwiczonych w sztuce wojskowej, już doświadczonych w bitwach i przez tysiące okoliczności połączonych z interesami i uczuciami Włoch i różnych ludów wielkiej rodziny Słowian, byłaby najpożądańszą między nami, winien jestem z takąż samą otwartością oświadczyć, że projekt pański potrzebowałby więcej szczegółowego wyjaśnienia, mając wzgląd na ciężką potrzebą, w jakiej jesteśmy *szybkiej, znacznej i determinowanej pomocy* [1]). Słusznie będzie zwrócić uwagę między innemi na to, że gdyby było życzeniem powiększać tę legię niewolnikami (jeńcami) z wojska austryackiego—*niewolnikami, przez się wzdychającymi do niepodległości i do walki ze wspólnym nieprzyjacielem*,—roztropność nakazuje rządowi nie pozwalać, aby byli przyjmowani także i ci z Czech, Iliryi, Kroacyi, bo chociaż z rodu słowiańskiego, przecież, uważając na nasze przeszłe walki, zdaje się, że nie byliby pewnymi zwiastunami naszej wolności ani dobrze widzianymi towarzyszami broni naszych obywateli. W takim razie, nie mogąc użytkować z tych niewolników, nie możnaby było także i napełniać niemi kadrów legionu i możnaby nie osiągnąć celu, który jest myślą i życzeniem rządu, to jest posiadania siły regularnej, licznej i odważnej na wszystko, gotowej do rzucenia jej na linię bojową w chwili niebezpieczeństwa.

„Po uwagach tych, które się ukazują za pierwszym rzutem oka, rząd widzi potrzebę, aby był w jaknajkrótszym czasie ułożony dokładniejszy projekt, okazujący skład legii, jej porządek; zostawiając sobie ostateczne jego zatwierdzenie, aby w jaknajkrótszym czasie postawić legię kompletną i uzbrojoną, któraby podzielała

---

[1]) Słowa wyjęte z listu A. Mickiewicza do Rządu Tymczasowego w Medyolanie.

z Włochami niebezpieczeństwo i sławę wojny narodowej“ [1]).

Prezydent *Casati. Giulio.*

Jak widać z tych dokumentów Rząd Tymczasowy miał wysokie poczucie godności swojej i sprawy, która mu była powierzona. Przynajmniej w słowach! Daleką była od tych wielkich słów i zapowiedzi—rzeczywistość czynu i spełnienia. Umieszczono legionistów w koszarach San Girolamo, kazano im czekać. Przybył pułkownik Kamieński ze swoją kolumną żołnierzy (w tej liczbie 15 oficerów). Żołnierze składali przyrzeczenie „służenia świętej sprawie włoskiej do czasu wypędzenia Austryaków z terytoryum włoskiego, poczem będą mogli zostać w armii włoskiej, albo iść tam, dokąd wzywać ich będzie interes ojczyzny“. Rząd Lombardzki po krótkich chwilach uniesienia zapomnieć pragnął o legionistach (co prawda, jakże ich było niewielu!). Mazzini pisał: [2]) „Co mówić o tym rządzie! Rząd rosyjski zerwał był stosunki z Piemontem 12 kwietnia, odwołał posła swego z Turynu i nakazał Massimo d'Azeglio wyjechać z Petersburga. Otóż ze strachu przed Petersburgiem rząd lombardzki skazuje Mickiewicza i legionistów na bezczynność w koszarach Medyolanu i dopiero zagrożony przez Mickiewicza, że legioniści udadzą

---

[1]) Dodać należy, że Rząd Tymczasowy Lombardyi jeszcze pod d. 31 marca zwracał się do różnych generałów, między innymi do gen. polskich: Prądzyńskiego i Dwernickiego, aby zaciągnęli się pod sztandar trójbarwny ku zbudowaniu jedności i niepodległości Włoch. Prądzyński nie odpowiedział wcale, Dwernicki odpowiedział odmownie; zgłosił się tylko Izenszmid de Milbitz.

[2]) Mazzini. *Cenni intorno all' insurezzione lombarda e alla guerra regia di 48. Scritti di Mazzini*, VI, 437 („Ma che sperare da uomini, ai quali non era rossore il condannare—per terrore d'un rimprovero da Pietroburgo—all'ozio increscioso d'una caserna in Milano Mickiewicz e i suoi Polacchi sino al giorno in cui la determinazione di sottrarli a Venezia, che per mio suggerimento li aveva accettati, fe' si che fossero chiamati al campo?“).

się do Wenecyi, wysłać ich poczęści zezwolił do obozu." Zniechęceni, słuchali podszeptów. Uciekali do Francyi, skąd przychodziły wiadomości o nowej, dobrze i dostatnio zorganizowanej legii Wład. Zamoyskiego [1]). Kamieński wreszcie, 16 czerwca, został mianowany pułkownikiem armii lombardzkiej i 27 wraz z kolumną, wysłany do obozu, do brygady gen. Durando. Żołnierze pożądali walki. Wysłano ich do Caffaro, na granicę Tyrolu. Chcieli czynić zagony w kierunku wojska austryackiego, pod Weronę. Durando odmówił. Czekał, zwlekał z dnia na dzień. Tymczasem wypadki następowały z szybkością nadzwyczajną. W miesiącu lipcu pisał Chodźko:

„Położenie legii naszej na linii bojowej staje się coraz nieznośniejsze, bo wojna każdego dnia przybiera groźniejszą postać. Utarczki nasze z nieprzyjacielem niedołężne i zawsze prawie odwrotem kończące się. Wygrana pod Peschierą była tylko hasłem klęsk codziennych. Radetzky, zamknięty w fortecach i dotąd małemi siłami drażniący króla, wystąpił w wielkiej sile i Włochów na drugą stronę Po wyrzucił; wszystko ku Medyolanowi posuwa się; popłoch powszechny. Utrzymują jedynie nadzieję, że zwycięska stolica, że Medyolan, broniony przez wojsko regularne, zatrzyma już tryumfalny pochód Radetzky'ego.

„W Medyolanie jęk i zgrzytanie zębów; wszystkie kamienie wyrwano z ulic, z domów powyrzucano wszystkie sprzęty i poukładano z nich zapory (barykady).

„Tłoczyło się wojsko do miasta, pozbawione wszystkiego ładu. Król dzień tylko jeden zatrzymał się w Medyolanie, żądał, aby Polacy (legioniści Siodołkiewicza), znajdujący się w liczbie 20 w koszarach, stanowili jego

[1]) Mickiewicz w liście do Domeyki *(Korespondencya Ad. M.* IV, 135). Mickiewicz, zniechęcony, zrozpaczony brakiem środków, wyjechał po nowe zasiłki do Szwajcaryi (26 czerwca), skąd 11 lipca wyruszył do Paryża. Posiłki ze Strasburga i Paryża nadeszły jednak już po kapitulacyi Medyolanu.

straż, póki tu zostanie: chociaż ze wstrętem i z rozpaczą w duszy Polacy zaciągnęli wartę. Lud Medyoalanu, patrząc na nich, jeszcze głośniej narzekał. Nazajutrz wyszło wojsko z Medyolanu o świcie, król wymknął się potajemnie, aby go lud nie spostrzegł. Polaków zostawiono przy zamku królewskim bez rozkazu.

„O czwartej dopiero po południu zeszli Polacy z swojego stanowiska, kiedy postrzegli lud uciekający zewsząd. Austryacy zbliżali się ku wałom miasta. Polacy pobiegli na wały i jakież było ich zdziwienie! Działa stały opuszczone na wałach, których nikt nie pilnował! Szli więc ku bramom, kędy wojsko Karola Alberta uciekło; i tam od pułkownika jakiegoś, który straż tylną z kilku szwadronami stanowił, dowiedzieli się, że król z Radetzky'm zawieszenie broni podpisał i że wojsko piemonckie wraca do kraju. Tak skończył kochanek Włoch, bohater król.

„Austryacy zaatakowali oddział pułkownika Kamieńskiego (nad jeziorem Garda, 6 sierpnia) piechota pochowana w załamach skał, strzelała do naszych na cel, sypali na garstkę naszą kule. Durando z całym korpusem już się cofnął, zostawiwszy rozkaz, aby półkownik Kamieński zasłaniał jego odwrót.

„Po kilkogodzinnej rozprawie Austryacy odstąpili [1]). Kamieński ciężko ranny, i kilkunastu z naszych zabitych.

„Kamieńskiego odwieziono do Brescia, poległym braciom wykopaliśmy grób bagnetami. Pułkownik Manara, jako najstarszy, objął dowództwo nad nami i poprowadził do San Antonio, kędy już poszedł z całym korpusem Durando.

---

[1]) „Prawe skrzydło, dowodzone przez Kamieńskiego—pisze E. Dandolo w pięknych, na gorąco pisanych szkicach *I volontarii ed i Bersaglieri Lombardi, annotazioni storiche*, Torino, 1849 (znamy tylko przekład angielski tej książki, wydany w Londynie 1851 r.)— rzuciło się na wroga ze strasznym impetem... Wielu Austryaków padło od pierwszego uderzenia. Wróg cofnął się na całej linii..."

„Tejże nocy przeszliśmy granice Piemontu".

23 sierpnia w imieniu legionistów Kamieńskiego i Siodołkiewicza, połączonych na terytoryum piemonckiem z korpusem Durando, pisał Siodołkiewicz do króla, żądając uznania legii polskiej, jako oddzielnej *polskiej* jednostki bojowej. Król w odpowiedzi witał Polaków, pozwolenia na legię odmówił. Siodołkiewicz groził (30 sierpnia), że wywędruje z legionistami do Rzymu (tak radził też Mickiewicz). Król wahał się. Był już pod wpływem Władysława Zamoyskiego, który radził powołać na czoło armii generała polskiego Wojciecha Chrzanowskiego. Zamoyski chciał też bezwzględnie oddalić Siodołkiewicza i zastąpić go Breańskim. W końcu listopada resztki legionistów wywędrowały do Toskanii.

Tymczasem powiększała się ilość oficerów polskich w armii piemonckiej. Władysław Czartoryski należał do niej od maja, w lipcu przybyli Ludwik Krasiński (podoficer) i Weyssenhof, Konstanty Ordon. Czartoryski odznaczył się w bitwie pod Goito [1]). Po zdobyciu Medyolanu, zawarciu zawieszenia broni z Radetzky'm i cofnięciu się Karola Alberta do Piemontu, zaczęto gotować się do wznowienia kroków wojennych. Szukano porozumienia i pomocy we Francyi, gdzie od sześciu miesięcy panował rząd republikański i gdzie posłowie piemonccy i weneccy nadaremnie prosili o pomoc. Spotykali się z ukrytą niechęcią, często z wyraźną odmową. Brutalnie szczery generał Cavaignac oświadczył wreszcie 30 sierpnia [2]), że republika francuska nie chce

---

[1]) Łubieński Edw. hr. *Guerres et Révolutions d'Italie en 1848 et 1849* (Paryż, 1852), str. 299.

[2]) Brignole'owi: „non vogliamo disgustare l'Austria per far piacere al Piemonte" (Bianchi. *Diplomazia Europea* V, 345). Por. depeszę posłów weneckich Gar'a i Aleardi'ego do Manina pod datą 26 lipca: „L'unico motore della politica francese è l'egoismo; ed egli vede sorgere nell'alta Italia un stato potente, primo anello e mezzo per arrivare alla desiderata unita nazionale" (tamże V,

bynajmniej narazić się Austryi dla wygodzenia Piemontowi. W tej sytuacyi przeważyła opinia Zamoyskiego, który na dworze sabaudzkim należał do stronnictwa domagającego się bezwzględnie wznowienia kroków wojennych i pomszczenia klęski lipcowej i sierpniowej. Karol Albert pisał do ministra generała Dabormida 26 sierpnia: „Si vous faites venir Chrzanowski, ce sera un grand bien pour notre armée". 30 sierpnia Zamoyski wysłany do Drezna w celu sprowadzenia generała polskiego. Pierwotnie miał być postawiony na czele sztabu, do którego należało wielu Polaków: pułkownik Breański, Szemiot, W. Czartoryski. Gdy jednak starania, czynione we Francyi o pozyskanie dowódcy, rozbiły się o niechęć rządu republikańskiego, wysunięto Chrzanowskiego na naczelnego dowódcę faktycznego, nominalnym dowódcą miał być sam król. Chrzanowski przynosił opinię znakomitego znawcy taktyki militarnej, tradycyę zasług, na polu bitwy położonych w kampanii rosyjsko-tureckiej r. 1828/9 oraz w wojnie rewolucyjnej w Polsce 1830/1 r. Pismo turyńskie *Opinione* wyrażało się o nim entuzyastycznie [1]). Chrzanowski umiał po-

315). Cavour w liście do De la Rüe (p. niżej) 4 paźdz. 1848: „Francya drwi sobie z nas". Dodaje szczegół bardzo charakterystyczny: „Ministeryum i masy ludowe pragną pokoju. Tylko król i krzykliwa część klasy średniej pragną raz jeszcze spotkania z Austryą na polu bitwy".

[1]) *Opinione* z 14 października w liście margrabiego Pallavicino. „Chrzanowski jest cennym nabytkiem dla armii włoskiej", 16 lutego w przeddzień klęski pod Nowarą ten sam autor pytał, wyrażając się o Ch. w słowach pełnych entuzjazmu: „któż wątpi o zwycięstwie?" Por. Angelo Brofferio, *Storia del Piemonte dal 1814 ai giorni nostri*, t. V, 79. Vicenzo Chiala, *Il generale Dabormida*, 222 i nast. Marco Minghetti, *Miei Ricordi* II, 472 (esercito non era ben disciplinato); w pierwszym tomie „Wspomnień" Minghetti'ego wydrukowany Memoryał Zamoyskiego ze stycznia 1848 r., namawiający rząd rzymski do powołania na czoło wojska gen. Chrzanowskiego (I, 318). Gioberti, *Rinnovamento* (I, roz. XIV). Nominacya Chrzanowskiego w *Gazetta Ufficiale* z 13 marca: „Wszyst-

zyskać sympatyę kół oficerskich w sztabie i w armii. Jednak popularnym nie był. Nosił nazwisko, którego „nikt nie potrafił wymówić," był cudzoziemcem, nie umiał po włosku, był brzydki, mały, krępy. Oświadczył, że wojsko będzie gotowe do boju w połowie marca (na radzie ministrów 7 lutego). Liczono wojsko na 135 tysięcy ludzi. Wojsko atoli było niezorganizowane, źle wyszkolone, zgoła nie przygotowane do walki. Mimo to zawieszenie broni wypowiedziane zostało 20 marca. Chrzanowski z Aleksandryi wydał proklamacyę do wojska, obwieszczającą, że król powrócił znowu na czoło walecznych szeregów. Cała kampania trwała trzy dni i zakończyła się fatalną klęską *(terribile sconfitta)*. Ramorino został oddany pod sąd polowy i stracony. Chrzanowskiego postawiono przed komisyą wojskową: oskarżony o zdradę po klęsce nawarskiej, dowiódł jednak zupełnej bezpodstawności zarzutów. Wywiązała się pomiędzy nim a ministrami namiętna polemika [1]).

---

kie rozkazy, dotyczące operacyi wojennych, będą dawane w imieniu Waszem przez generał-majora armii Alberta Chrzanowskiego". Nawet zimny Cavour wierzył w gwiazdę Chrzanowskiego i pisał 20 marca (w liście do przyjaciela De la Rüe): „Godzina fatalna wybiła. Jestem pełen nadziei, wierzę bowiem w Chrzanowskiego...", co mu nie przeszkodziło pisać po klęsce w liście do pani de Circourt: „Zamiast powierzyć dowództwo armii młodym generałom, posiadającym jej zaufanie, mianowano generałem Polaka, znanego jedynie z prac gabinetowych, śmiesznie brzydkiego i noszącego imię, którego żaden żołnież nigdy wymówić nie potrafi" (L. Chiala, *Lettere di C. Cavour* I, str. 117). Listy do De la Rüe w zbiorze Amedée Bert, *Nouvelles lettres inédites de C. Cavour* (Turyn, 1889) nr. 201.

[1]) *Risposta Tecchio, Cadorna, Chiodo al generale Chrzanowski* (Torino, 1849). Por. G. Pepe, *Histoire des révolutions et des guerres d'Italie* (Bruksela, 1850). C. Mariani, *La guerra dell' indipendenza I italiana* (Torino 1882). Alfons La Marmora w dzienniku *Risorgimento* (22 kwietnia 1850 r.) oraz w książce *Un episodio del risorgimento italiano* (Turyn, 1864). Costa de Beauregard, *La Dernière année du roi Charles Albert* (Paryż, 1890), 461 nast. G. Pallavicino, *Memorie* II, 95—98. Ratazzi, *Discorsi parlamentari* I, 233—7.

Nie szczędzono mu zarzutów. Jednocześnie świadek wiarygodny, późniejszy słynny generał i mąż stanu Alfons La Marmora, stanął w obronie nieszczęśliwego wodza. Znacznie później generał Dabormida oświadczył: „Winowajcy klęski chcieli obciążyć odpowiedzialnością Chrzanowskiego. Jednak trybunał historyi uwolnił go od niej i dziś w świetle nowych dokumentów jest oczywistem, że w warunkach, w których podjęta została wojna 1849 roku, tylko szczęście wyjątkowe mogło stanąć na przeszkodzie wypadkom i klęsce". Chrzanowski podał się do dymisyi na jesieni 1849 r. Biedny zupełnie, odrzucił propozycyę wynagrodzenia wbrew innym generałom cudzoziemskim, którzy, jak to podkreśla La Marmora, za usługi domniemane żądali wynagrodzenia olbrzymiego.

W styczniu, w otoczeniu króla, podjęto nanowo myśl utworzenia legii polskiej. 18 stycznia wysłano Sławianowskiego do Paryża, Janowicza do Marsylii i t. d. 22 wydany dekret stanowił, że legia nie może być dzielona i przydzielana do innych części armii. Zawsze ma stanowić całość (725 ludzi, w dwu częściach złożoną z Polaków, w jednej trzeciej z Włochów) z Polakiem na czele. Organizacyą zajął się Breański. Pod Nowarę oddział polski przybył zapóźno. W Aequi pod Nowarą znajdowało się w dniu bitwy 259 Polaków (w tej liczbie 150 oficerów).

Polacy czynni byli i w innych dzielnicach włoskich. Podniecenie wojenne nie ustawało śród młodzieży w ciągu całego roku 1848. Gdyby nie brak zupełny środków w otoczeniu Adama Mickiewicza, brak, któremu w sierpniu 1848 r. zaradzić pragnął Ksawery Branicki,

R. w listop. 1849 oskarżył Chrz. Polemika w *Risorgimento* 19—27 listopada № 585, 589—92. Chrzanowski tłomaczy się w liście do margrabiny Pallavicino 26 grudnia (Pallavicino *j. w.* II, 171—2 G. Roberti w *Nuova Antologia* 1901 t. 178, 507—530. Chrz. † 2 marca 1861 (por. *Przegląd Rzeczy Polskich* 16 marca 1861 r.).

formowanie legii dokonałoby się prędzej i skuteczniej. Brak środków sprawiał, że formowano drobne tylko oddziały. 9 sierpnia dowiedziano się w Paryżu o zajęciu Medyolanu przez Austryaków. Oddziały, zgromadzone w Marsylii (180 młodzieży przybyłej przeważnie z kraju, z Płockiego i Augustowskiego), miały rozkaz odpłynąć (14 sierpnia) do Genui i udać się do Medyolanu. Dowództwo objął Michał Chodźko. 29 wyruszyli z Marsylii. W Genui nie pozwolono im wylądować. Po długich, jakże ciężkich i smutnych pertraktacyach, posunęli się do Livorno (9 września). Tu—rewolucya. Wojska książęce wypędzone z miasta. Polacy w ciężkiej alternatywie: żądają od nich, aby przyłączyli się do rewolucyi Chodźko odpowiada, że przybyli dla walki z Austryą o niepodległość Włoch, że do spraw wewnętrznych mieszać się nie chcą. Rozdwojenie w szeregach legionistów: niektórzy twierdzą, że jako republikanie, bronić wszędzie winni zasad swoich. 9 października legioniści wychodzą do Florencyi, gdzie rząd W. Księcia Toskanii przeznacza dla nich koszary del Uccello. 10 t. m. Chodźko zawiera z władzami *Toskanii* umowę, na mocy której zobowiązuje się sformować batalion Polaków z ośmiu kompanii po 100—120 ludzi złożony [1]). Legioniści otrzymać mieli specyalne o polskich barwach umundurowanie; żołd miał być równy wynagrodzeniu pobieranemu przez żołnierzy toskańskich. Umowa obowiązywać miała na przeciąg lat dwu, poczem dowolnie można ją było przedłużać z roku na rok do lat sześciu. „Przecież, jeżeliby wybuchnęła wojna o niepodległość Polski, na ziemi ojczystej legionistów, Polacy od zobowiązania dwuletniego będą uwolnieni. W żadnym razie bić się nie będą przeciwko Francyi". Oficerów mianuje W. Książę na przedstawienie ministra wojny z listy przedstawionej przez kapitana (Chodźkę). Legioniści

[1]) Chodźko podaje spis 75 legionistów polskich. Por. Wład. Mickiewicz *j. w.* II, 122—301.

domagali się, aby w umowie wymienione było imię Adama Mickiewicza. Legion wysłano do Magliano i Marradi na granicę Romanii. Kiedy wybuchła rewolucya w Rzymie i papież schronił się do Gaety, legion wrócił do Florencyi. Wiadomości, „napływające z Rzymu, entuzyazmowały młodzież; przy apelu rannym i wieczornym wołano: Idźmy do Rzymu! Niech żyje Rzeczpospolita rzymska!...“ Chodźko przekonywał, że legionistom nie należy występować przeciwko Francyi. Mimo to były wypadki niesubordynacyi. Oddział legii, stojący w Vercelli, rozproszył się. Resztki zciągnął rząd rewolucyjny do Florencyi. Wysłał też Chodźkę do Francyi po nowe zaciągi. Już po klęsce pod Nowarą dwa nowe oddziały (82 żołnierzy) wypływały do Liworno, skąd udały się do Florencyi. Trzeci oddział, pod dowództwem Aleksandra Fijałkowskiego [1]), z 50 ludzi złożony, przybywał do Genui w chwili wybuchu rewolucyi. Po dwu dniach rewolucya uśmierzona, oddział Fijałkowskiego odpłynął do Liworno, skąd udał się do Florencyi. Tu już ruch wyzwoleńczy konać zaczynał. Reakcya podnosiła głowę. Oczekiwano wkroczenia wojska austryackiego. Większość w Izbie postanowiła błagać W. Księcia, aby wracał. Drzewa wolności, zasadzone na rynkach, ścinano śród dnia białego. Posąg W. Księcia obnoszono po mieście i pod groźbą śmierci do całowania przymuszano. Starsi, pomimo entuzyazmu młodzieży, odradzali wyprawę na odsiecz rewolucyi rzymskiej. Siodołkiewicz oddawna był się usunął. Chorągiew legii pozostała przy nim dla odesłania Adamowi Mickiewiczowi. Legia była już faktycznie rozwiązana. Oddział, który Chodźko oblicza, może przesadnie, na 300 ludzi, pod wodzą Aleksandra Fijałkowskiego, postanowił iść do *Rzymu* [2]). Na dziesięć dni przed wylądo-

[1]) *Esquisse des vicissitudes de la Légion polonaise de 1849* (Paryż, 1858).

[2]) Tamże; Wł. Mickiewicz, *j. w.* 302—370.

waniem Francuzów znaleźli się u bram Wiecznego Miasta. 29 maja zawarto konwencyę z tryumwiratem rewolucyjnym (Armellini, Mazzini, Saffi) — brzmienie jej odpowiada w zupełności konwencyi toskańskiej. Legioniści polscy stanowić mają oddzielną jednostkę militarną (dochodzącą pod względem liczebnym do dwu tysięcy ludzi). Zachowają własny sztandar (ozdobiony włoską trójkolorową kokardą), własną komendę, własny strój (kołnierze amarantowe). Słowianie, wstępujący do wojska republiki rzymskiej, będą przydzieleni do legii polskiej. Legia wybiera oficerów swoich. Dowódcą może być tylko Polak, wybrany z woli zbiorowej legii. Żołd, prawa i przywileje legionistów polskich odpowiadać mają w zupełności tym, z których korzystają żołnierze włoscy. Zobowiązanie służby trwać ma lat sześć. Na wypadek powstania narodowego na ziemi polskiej, legioniści władni są w każdej chwili służbę porzucić (29 maja 1849 r.). Legioniści zdążyli już na sam koniec republiki. Nad republiką Mazzini'ego palił się już dach. Walka stawała się beznadziejna. Potyczki bywały coraz krwawsze. Atmosfera ciężka, wypełniona smutkiem i żałobą. Legionista polski śród tych gruzów tylu nadziei, na wyłomach murów dziurawionych, na samotnych placówkach, śmierci z góry poświęconych, koło willi Pamphili, koło willi Corsini, później koło Porta del Popolo, wytrwał do końca, imienia polskiego nie umniejszył. Niedawny histotyk bezstronny obrony republiki rzymskiej, George Macaulay Trevelyan, siostrzeniec wielkiego Macaulay'a, pisał: „Polacy, rzucający się w oczy długiemi sumiastemi wąsami i narodowym strojem, szukali wszędzie śmierci, synowie bezdomni zamordowanej Matki, ofiarujący krew swoją każdemu narodowi, który prowadził wojnę z tyranami—zarówno na równinie węgierskiej, jak na pagórkach Romy...“ [1]). Zginęli Kacz-

[1]) George Macaulay Trevelyan. *Garibaldi's Defence of the Roman Republic* (Londyn, 1907), str. 204. Trevelyan powołuje się

kowski, Rozwadowski; ranieni ciężko: Brüner, Dąbrowski, Makowski, Twarowski, Kowalski, Kurowski, Saski. Na kilka dni przed ostatnim szturmem dowództwo objął Izenszmid de Milbitz. Od walki z Francuzami legioniści usunęli się. Legia rozpierzchła się; liczono ją jeszcze na stu sześćdziesięciu ludzi. Chciała iść na Węgry: rewolucya węgierska w agonii. 11 sierpnia Kossuth złożył dyktaturę. Izenszmid ruszył do Grecyi drogą na Korfu i Patras. Legię czekały okrutne losy: głód, zima, choroby zabierały jednych za drugimi. Opowieść tych smutków nie należy do dziejów walki o niepodległość Włoch.

Nie walczyła legia polska w *Wenecyi* [1]). Jeszcze w kwietniu 1848 r. ofiarował usługi swoje republice generał Rybiński. Umowa pierwotna nie została ratyfikowana przez Daniele Manina. W maju Adam Mickiewicz posyłał na laguny Korzeniowskiego. W grudniu Tommaseo, poseł wenecki, prosił Adama Mickiewicza, aby pozwolił umieścić nazwisko swoje na liście składek, zbieranych dla Wenecyi. „Wenecya prosi o jałmużnę imienia twego. Prosi o jeden frank tylko, aby mogła powiedzieć: serce poety słowiańskiego bije dla wolności swojej". Pod koniec marca Pasini, następca Tommaseo w Paryżu, zawarł z generałem Rybińskim prowizoryczną umowę w przedmiocie dowództwa nad siłami wojennemi Wenecyi, umowę, która nigdy nie była przez rząd wenecki uznana. Wenecya kapitulowała 24 sierpnia 1849 r.

Niewiele jest do powiedzenia o kampanii nieszczę-

---

na mało znane zródło, na wspomnienia malarza holenderskiego J. F. Koelman'a, *In Rome, 1846—1851* (Arnhem, 1869).

[1]) Wł. Mickiewicz, *j. w.* II, 357—401. Nic o tych pertraktacyach nie znajdziemy u autorów włoskich, ani francuskich. Por. Planat de la Faye. *Documents de Daniele Manin* (Paryż 1860, 2 tomy), Le Masson, *Venise en 1848 et 1849* (Paryż 1851). J. Ulloa. *Guerres et Révolutions d'Italie* (Paryż, 1850).

śliwej Mierosławskiego w *Sycylii* [1]). Historycy włoscy, sekundowani i przez polskich sprawozdawców, wyrażają się o tej wyprawie z niechęcią. La Farina, świadek stronny, niezupełnie na wiarę zasługujący, na Mierosławskiego zwala winę niepowodzenia. Mógłby zapomnieć go wymienić z nazwiska, jak to uczyniło tylu innych dziejopisów włoskich w wypadkach analogicznych, gdyby jego zapoczątkowania uwieńczone zostały skutkiem dodatnim... Mierosławski z zupełną słusznością ma prawo twierdzić, że sprawa była już przegrana, gdy się do niego odwołano. Z przesadą w formie, ale ze słusznością w zasadzie mówi, że zjednoczone geniusze Aleksandra, Cezara i Bonapartego nie byłyby uratowały rewolucyi sycylijskiej. On uczynił jedno: „uświęcił i ozdobił rewolucyę zwyciężoną, skazaną i zdradzoną—kilku kroplami krwi własnej...“ Raniony w gardło, cofnął się Mierosławski do Palermа, złożył dowództwo i odpłynął do Francyi. Jednak nie zostawił na włoskiej ziemi najgorszych tylko wspomnień. Dowodem chociażby list Garibaldi'ego, pisany pod datą 7 maja 1861 r. w okresie rozpoczynającego się powstania [2]).

. . . . . .

Tak powiędły kwiaty wolności włoskiej, wykwitłe w promieniach gorącej wiosny 1848 roku, przedwcześnie. Zmroził je zimny wiatr północy. Powiędły śród nich i polskie pierwiosnki poświęcenia i ofiary.

. . . . . .

[1]) G. Pepe, *Histoire des révolutions et de guerres d'Italie* (Paryż, 1850), str. 283—5... „Tout cela fut le résultat de l'imprudent plan de campagne imaginé par M.“ La Farina. *Un chapitre de l'histoire de la révolution sicilienne* (Paryż 1849); (Mierosławski), *Relation de la Campagne de Sicile en 1849 par un aide de camp du général Mierosławski* (J. Jerzmanowski), Paryż 1849, str. 64, oraz *Appendice à la rélation* par Mieroslawski (str. 28). Złośliwa uwaga („général des causes perdues“) Łubieńskiego *j. w.* 345.

[2]) Garibaldi. *Epistolario raccolto ed annottato da Ximenes* (Medyolan 1886) I, 161.

Upłynęło lat dziesięć. Wojna włoska, wyprawa Tysiąca pod dowództwem Garibaldi'ego do *Sycylii* pociągnęły ze sobą młodzież z Warszawy, Kijowa [1]). Pieszo—mowa o młodzieży kijowskiej—drogą na Prut podążyli przez Turcyę ku włoskiej stronie. W pierwszej połowie 1860 r. garstka pielgrzymów dotarła do Neapolu. Wojna o niepodległość już się była skończyła, Garibaldi był na Caprerze... Został atoli ślad po tym porywie serca polskiego dla sprawy. Pozostał wiersz wielkiej poetki, złożony na Gran Scoglio, na wybrzeżu genueńskiem, u stóp skały, pamiętnej odbiciem TYSIĄCA i ich wodza w nocy 5 maja 1860 r. [2]). Niechaj znajdzie sobie tutaj miejsce i niechaj aureolą piękna opromieni czyny polskie na ziemi włoskiej przed półwiekiem i przed laty sześćdziesięciu dokonane:

Burzliwa noc wiosenna. Huk na morzu głuchy,
Na niekiełznanych wichrach nawałnica leci..
Trzeszczą skały smagane wściekłemi wybuchy,
Straże zeszły, ostatni rybak ściągnął sieci.

W tem złota błyskawica szeroko zaświeci...
Tam, u Gran Scoglio, czy to gromadzą się duchy?
Podpływa drobny statek jeden, drugi, trzeci...
Hasło: „I Mille!“ słychać w trzasku zawieruchy.

Zaszumiały w nabrzeżnym ogrojcu oliwy...
Żwir skrzypnął... Wódz-że duchów to, czy człowiek żywy,
Nakryty nocą, orłem w świat ruszył ze skały.

„I Mille!“—krzyknął. Burza odgrzmiała: I Mille...
Ku sycylijskim brzegom wichr porwał flotyllę.
Italio! Twej jedności grom bije i chwały!

---

[1]) Nazwiska podaje Roman Rogiński w artykule *Szkoła wojskowa polska we Włoszech. Kartka ze wspomnień osobistych (1859—1862)*, „Tygodnik Ilustrowany“ № 2487 (6 lipca 1907 r.).

[2]) Marya Konopnicka. *Italia* (Warszawa, 1901).

TABLICE GENEALOGICZNE DOMU SABAUDZKIEGO.

TABLICA I.

Pierwszą osobistością historyczną rodu jest książę Humbert Białoręki (wiek XI-y). W książce, poświęconej historyi nowożytnej, rozpoczynamy tablicę genealogiczną od Emauela Filiberta, odnowiciela dynastyi; lata w nawiasach są latami panowania.

Emanuel Filibert, książę Sabaudyi (1553—1580).

Karol Emanuel I-y (1580—1630).

Wiktor Amedeusz I-y (1630—1637).

Tomasz, książę Carignan † 1656.

5 książąt Carignan.

Franciszek Hyacynt (1637—1638).

Karol Emanuel II (1638—1675).

Wiktor Amedeusz II, książę Sabaudyi (1675—1713), król Sycylii (1713—1720), król Sardynii (1720—1730).

Karol Emanuel III, (1730—1773).

Wiktor Amedeusz III (1773—1796).

Karol Emanuel IV (1796—1802).

Wiktor Emanuel I (1802—1821).

Karol Feliks (1821—1831).

Karol Albert (1831—1849).

4 córki.

Wiktor Emanuel II, król Sardynii (1849—1861), król Włoch (1861—1878).

Klotylda, od r. 1859 żona Hieronima Napoleona, † 1911.

Humbert I (1878—1900)

Amedeusz, książę Aosty, król Hiszpanii od 1870 do 1873, † 1890.

Marya Pia (królowa Portugalii. † na wygnaniu we Włoszech w 1911 r.).

Wiktor Napoleon.

Ludwik Napoleon.

Letycya księżna Aosty.

Wiktor Emanuel III (król od r. 1900).

książę Aosty.

hrabia Turynu.

książę Abruzzów.

hrabia Salemi.

Humbert, książę Piemontu,

TABLICA II.

Stanisław **Krasiński**, starosta Nowokorczyński.

Franciszka (1742—1796) za Karolem Krystynem, królewiczem saskim (1733—1796).

Marya Krystyna Karolina (1779 † 1850) 1-o voto za Karolem Emanuelem ks. Sabaudzkim-Carignan (1770—1800).

Karol Albert (1831—1849), małż. Marya Teresa, arc. austryacka.

Wiktor Emanuel II (1849—1878), małż. Marya Adelaida, arc. austryacka.

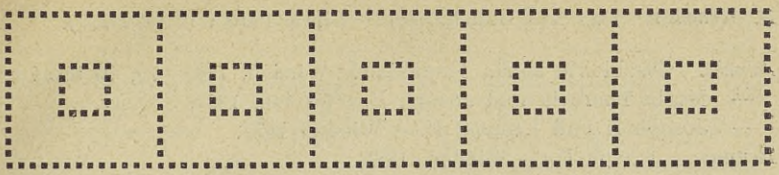
Humbert I (1878—1900), Małgorzata, ks. włoska.

Wiktor Emanuel III (1900), Helena, ks. Czarnogórska.

BIBLIOGRAFIA.

Jakże pociągającemi są dzieje Włoch ostatnich lat stu pięćdziesięciu! Jaki entuzyazm i ile zainteresowania budziły w całym świecie wypadki, dzięki którym starodawna mistrzyni cywilizacyi stała się na nowo państwem i narodem! Nic dziwnego, jeżeli wypadki te dały życie literaturze rzeczywiście olbrzymiej, jakiej nie posiadamy dla żadnego innego okresu życia włoskiego. Na tę olbrzymię bibliotekę naszego Odbudowania złożyły się prace nietylko włoskich pisarzy, ale i francuskich, angielskich, niemieckich, niejeden tom ujrzał światło dzienne w innej części świata.

Pragnąc uczynić zadość ciekawości czytelników, podajemy wykaz książek, przy pomocy których będą mogli wyjaśnić sobie bliżej i szczegółowiej wypadki historyczne, które zajmą ich więcej.



„DZIEJE WŁOCH."

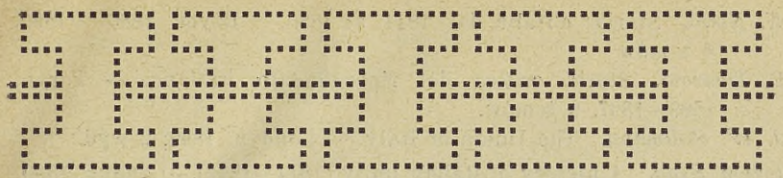
A.

Pierwsze dzieła tu podane dotyczą całego okresu, objętego pracą naszą; podane następnie dotyczą tylko oddzielnych fragmentów tego okresu; podane są w porządku chronologicznym wypadków, którym zostały poświęcone.

Cesare Cantù. Storia degli Italiani. — Turyn, 1854 — 1857, 6 tomów.
— Cronistoria dell'indipendenza italiana.—Turyn, 1872—1876, 3 t.
H. Reuchlin. Storia d'Italia della fondazione delle dinastie regnanti sino al presente. — Wenecya, 1861—1862, 3 tomy.
A. Coppi. Annali d'Italia in continuatione a quelli del Muratori (dal 1750 al 1861). — Rzym 1828—1877.
I. Ghiron. Annali d'Italia in coniinuazione al Muratori e al Coppi (1861—1880). — Medyolan, 1888—1890, 3 tomy.
C. Vigo. Annali d'Italia; storia degli ultimi trent'anni del secolo XIX.—Medyolan, 1908.
C. Vimercati. Histoire de l'Italie (1789—1863).—Paryż, 1863, 5 tomów.
Z. Anelli. Storia d'Italia dal 1814 al 1863.—Medyolan, 1864, 4 tomy.
C. Belviglieri. Storia d'Italia dal 1804 al 1866.—Medyolan, 1861, 6 t.
R. Rey. Storia del risorgimento italiano (1814—1861).—Padwa, 1870, 2 tomy.
F. Bertolini. Storia d'Italia dal 1814 al 1878. — Medyolan, 1880.
— Storia del Risorgimento Italiano. — Medyolan, 1887.
John Webb Probyn, Italy from the fall of Napoleon i in 1815 to the death of Victor Emannuel in 1878. — Londyn, 1884.

H. Kraemer. Das XIX Jahrhundert.—Lipsk 1899 i n. (3 tomy).

Arneth. Geschichte Maria Theresia's.—Wiedeń, 1863—79, 10 tomów.
— Maria Theresia und Joseph II.—Wiedeń, 1867, 3 tomy.
— Joseph II und Leopold II. — Wiedeń 1872.
Brunner. Joseph II. — Wiedeń, 1885.
Beer. Joseph II, Leopold II und Kaunitz.—Wiedeń, 1873.
Thiers. Histoire de la révolution française. — (Paryż 1823 — 1827, 10 tomów. Przekład polski.
— Histoire du consulat et de l'empire. — (Paryż 1844 — 1862 20 tomów. Przekład polski.
L. Papi. Commentarii della rivoluzione francese. (Lucca, 1830—31, 6 tomów).
H. v. Sybel. Geschichte der Revolutionszeit Monachium, 1853.
A. Sorel. L'Europe et la Révolution. — Paryż 1885 — 1904, 8 tomów.
De Bourgoing. Histoire diplomatique de l'Europe pendant la Révolution française. — Paryż, 1865—1885, 4 tomy.
Jomini. Histoire critique et militaire des guerres de la Révolution de 1792 à 1801. — Paryż, 1819—1824, 15 tomów.
A. Chuquet. Les guerres de la Révolution.—Paryż. 1886 i n., 11 tom.
Z. Sciout. Le Directoire. — Paryż, 1895 i n., 2 tomy.
U. Silvagni. Napoleone Bonaparte e i suoi tempi.—Rzym, 1894 i n., 2 tomy.
Viel-Castel. Histoire da la Restauration. — Paryż, 1860 — 1878, 20 tomów.
Thureau-Dangin. Histoire de la monarchie de juillet.—Paryż, 1884—1892, 7 tomów.
Haussonville (De). Histoire de la politique extérieure du gouvernement français (1830—1848). — Paryż, 1850, 2 tomy.
Springer. Geschichte Oesterreichs seit dem Wiener Frieden.—Lipsk, 1869, 2 tomy.
Helfert. Geschichte Oesterreichs vom Ausgange des Wiener Oktober Aufstandes.—Wiedeń, 1870—1876, 4 tomy.
Treitschke. Deutsche Geschichte im XIX Jahrhundert.—Lipsk, 1879 i n.
T. Delord. Histoire du second Empire.—Paryż, 1869—1876, 6 tomów.
P. De la Gorce. Histoire du second Empire.—Paryż, 1885 i n.
E. Ollivier. L'Empire libéral. — Paryż, 1895 i n.
Zévort E. Histire de la troisième République. — Paryż, 1900 i n.
G. Hanotaux. Histoire de la troisième République.—Paryż, 1904 i n. (dotychczas 3 tomy).



„DZIEJE POWSZECHNE,"

w których w szerszym zakresie rozpatrzono losy Włoch w ostatnich wiekach.

Cezare Cantú. Storia Universale (I edycya zaczęła wychodzić w Turynie w roku 1836).

— Storia di cento anni (1750—1850) Florencya, 1831, 3 tomy.

— Gli ultimi Trent'anni, Turyn 1879.

Wilhelm Oncken. Allgemeine Geschichte in Einzeldarstellungen. W szczególności tomy następujące: *Oncken W.* Okres rewolucyi i Cesarstwa (2 tomy); *Flathe T.* Okres Restauracyi i Rewolucyi (1 tom); *Bulle C.* Dzieje drugiego Cosarstwa i Królestwa Włoch (2 tomy); *Oncken W.* Okres panowania Wilhelma I (2 tomy).

Lavisse et Rambaud. Histoire Générale. (Paryż 1893 i n.) Tomy: VII (wiek XVIII), VIII (Rewolucya francuska), IX (Napoleon), X (Monarchie konstytucyjne), XI (Rewolucye i Wojny narodowe), XIII (Świat współczesny).

G. Gervinus. Geschichte des XIX Jahrhunderts (Lipsk 1859 i n.).

G. Weber. (Baldamus) Handbuch der Weltgeschichte (1815 — 1870) (wydanie 21-e) 4 tomy (Lipsk 1908).

A. Stern. Geschichte Europas seit den Vertraegen von 1815 bis zum Frankfurter Frieden von 1871. Berlin, 1894 i n. (do 1911 r. wyszło 6 tomów).

A. Debidour. Histoire diplomatique de l'Europe depuis l'ouverture du Congrès de Vienne jusqu'à la la clôture du Congrès de Berlin. Paryż 1890, 2 tomy.

Seignobos. Histoire politique de l'Europe contemporaine: évolution des partis et des formes politiques (1814—1876). Paryż, 1897. (przekład polski, Warszawa, 1897).

Lubomirski. Histoire contemporaine: transformation politique et sociale de l'Europe (1850—1870). Paryż, 1889 i n.

N. Nisco. Storia d'Italia dal 1814 al 1880. — Rzym, 1880 — 1890, 9 tomów.

C. Tivaroni. Storia critica del risorgimento italiano. — Turyn, 1888—1897, 9 tomów.

J. W. Stillmann. The Union of Italy. — Londyn, 1899; 2 wyd.

Bolton King. A history of italian unity (1814—1871).—Londyn, 1899.

R. Giovagnoli. Il Risorgimento. — Medyolan, 1900 i n.

A. Gori. Il Risorgimento (1849—1860); il regno d'Italia (1860—1900). Medyolan, 1905.

A. Comandini. L'Italia nei cento anni del secolo XIX giorno per giorno illustrata. — Medyolan, 1900 i n.

G. Ferrari. Histoire des révolutions d'Italie. — Paryż, 1858, 4 tomy.

C. Botta. Storia d'Italia continuata da quella del Guicciardini (1534—1789). — Paryż, 1832.

— Storia d'Italia dal 1789 al 1814. (1822).

A. Franchetti. Storia d'Italia dal 1789 al 1799. — Medyolan, 1905.

G. De Castro. Storia d'Italia dal 1799 al 1804. — Medyolan, 1881.

G. Martini Storia d'Italia dal 1804 al 1822. — Capolago, 1851 — 1852, 4 tomy.

E. Poggi. Storia d'Italia dal 1814 al 1846. — Florencya, 1885, 2 t.

F. Ranalli. Istorie italiane dal 1846 al 1853. — Florencya, 1858, 4 tomy.

A. Gori. Storia della rivoluzione italiana durante il periodo delle riforme (1846—14 marzo 1848). — Florencya, 1897.

Beaumont-Vassy. Histoire des états italiens depuis le Congrès de Vienne. — Bruksella, 1851, 2 tomy.

L. C. Farini. Storia d'Italia dal 1814 al 1850. — 1856, 2 tomy.

G. La Farina. Storia d'Italia dal 1814 al 1850. — Florencya, 1851—1860, 6 tomów.

L. Zini. Storia d'Italia contemporanea, dal 1850 al 1866. — Medyolan, 1866—1869, 2 tomy.

F. A. Gualterio. Gli ultimi rivolgimenti italiani. — Neapol, 1861—1862, 2 tomy.

J. Zeller. Pie IX et Victor Emmanuel. Histoire contemporaine de l'Italie (1846—1878). — Paryż, 1879.

Arangio-Ruiz. Storia costituzionale del regno d'Italia. (1848—1898), Florencya. 1899.

G. Massari. La vita e il regno di Vittorio Emanuele II. — Medyolan, 1878, 2 tomy.

V. Bersezio. Trent'anni di vita italiana (Il regno di Vittorio Emanuele II). — Turyn, 1878—1895, 8 tomów.

Z. Cappelletti. Storia di Vittorio Emanuele II e del suo regno. — Rzym, 1892—1894, 3 tomy.

Puccianti e Guiliani. Vittorio Emanuele II e il risorgimento italiano (1815—1878).—Medyolan, 1887.

Corsi C. Italia (1870—1895).—Turyn, 1896.

Rinaudo C. Cronologia italiana dal 1869 al 1896 in continuazione alla Storia degli Italiani di C. Cantú.—Turyn, 1897.

— Umberto I di Savoia re d'Italia.—Turyn, 1899.

Pesci U. Il re martire. La vita e il regno di Umberto I: date, aneddoti, ricordi. (1844—1900).—Bolonia, 1900.

La Vita Italiana nel Settecente. Conferenze. — Medyolan, 1895—1896, 3 tomy.

La Vita Italiana durante la rivoluzione francese e l'impero. Conferenze.—Medyolan, 1896—1897, 3 tomy.

La Vita Italiana nel Risorgimento (1815—1831). Conferenze.—Florencya, 1897—1898, 3 tomy.

La Vita Italiana nel Risorgimento (1831—1846). Conferenze. — Florencya, 1899, 3 tomy.

La Vita Italiana nel Risorgimento (1846—1849). Conferenze. — Florencya, 1900, 3 tomy.

La Vita Italiana nel Risorgimento (1849—1861). Conferenze. — Florencya, 1901, 3 tomy.

Pensiero ed azione nel Risorgimento Italiano. Conferenze tenute nel Collegio Romano. Città di Castello, 1898.

Ernesto Masi. Parrucche e Sanculloti nel secolo XVIII.—Medyolan, 1886.

— Nel 'ottocento: idee e figure del secolo XIX.—Medyolan, 1906.

Giuseppe Occioni Bonaffons. Dell' unità storica, politica e nazionale d' Italia.—Wenecya, 1867.

Tullo Massarani. Studi di politica e di storia.—Florencya, 1899.

Francesco Bertolini. Letture popolari di storia del risorgimento italiano.—Medyolan 1895.

Giosuć Carducci. Letture del Risorgimento italiano (scelte ed annotate da).—Bolonia, 1895—1896, 2 tomy.

Bazin, Dejob, Gebhart, Muntz, Orsi, etc. L'Italie géographique, historique, administrative, etc.—Paryż, 1896.

Fischer P. Italien und die Italiener.—Berlin, 1899. (2 wyd. 1901).

P. Gori. Il canzoniere nazionale 1814—1870.—Florencya, 1883.

D. Rondini. Il risorgimento nazionale.—Medyolan, 1900, 2 tomy.

Bragagnolo e Bettazzi. Il risorgimento nazionale (1818—1878).—Turyn, 1900.

Nuova Antologia. Miesięcznik założony we Florencji w roku 1865 przeniesiony w r. 1870 i wychodzący w Rzymie od r. 1870.

B.

Prace, podane w tem miejscu, dotyczą bądź ważniejszych czynników Odrodzenia, bądź ilustrują zjawiska czy czasokresy krótsze; podane są również w porządku chronologicznym okresu, któremu zostały poświęcone.

Nicomede Bianchi. Storia documentata della diplomazia europea in Italia dal 1814 al 1861.—Turyn, 1865—1872, 8 tomów.

Luigi Chiala. Pagine di storia contemporanea, dal 1858 al 1897.—Turyn, 1897, 3 tomy.

Mauro e Magni. Storia del Parlamento Italiano.—Rzym, 1884 i n.

Edoardo Arbib. Cinquant'anni di storia parlamentare del regno d'Italia.—Rzym, 1899 i n.

Domenico Zanichelli. Studi di Storia costituzionale e politica del risorgimento italiano.—Bolonia, 1899.

M. Cellai. Fasti militari delle guerre dell'indipendenza italiana, dal 1848 al 1862.—Medyolan, 1864—1868, 4 tomy.

Carlo Mariani. Le guerre dell'indipendenza italiana, dal 1848 al 1870.—Turyn, 1882—1883, 4 tomy.

C. Randaccio. Storia delle marine militari italiane dal 1750 al 1860 e della marina militare italiana dal 1860 al 1870. — Rzym, 1886, 2 tomy.

A. V. Vecchi. Storia generale della marina militare. — Florencya, 1892, 2 tomy.

A. Gallizioli. Cronistoria del naviglio nazionale da guerra (1860—1896).—Rzym, 1907.

Ruggero Bonghi. Storia della finanza italiana dal 1864 al 1868.—Florencya, 1868.

Sachs. L'Italie, ses finances et son developpement économique (1859—1884). Paryż, 1885.

Achille Plebano. Storia della finanza italiana dalla costituzione del nuovo regno alla fine del secolo XIX.—Turyn (1899—1902).

Francesco S. Nitti. Il bilancio dello Stato dal 1862 al 1896 — 1897: primo linee di un'inchiesta sulla ripartizione delle entrate e delle spese pubbliche in Italia.—Neapol, 1900.

— Nord e Sud.—Turyn, 1901.

C. Schupfer. L'ordinamento amministrativo degli stati italiani prima dell'unificazione legislativa.—Medyolan, 1900.

S. Jacini. L'amministrazione dei lavori pubblici in Italia dal 1860 al 1867.—Florencya, 1867.

— Risultati finali dell'inchiesta agraria.—Rzym, 1890.

Antonio Teso. L'Italia e l'Oriente. Studi di politica commerciale.—Turyn, 1900.
A. Niceforo. Italiani del Nord ed Italiani del Sud.—Turyn, 1901.
Brunialti. La costituzione italiana.—Turyn, 1881.

P. Gaffarel. Bonaparte et les républiques italiennes. (1796—1799.—Paryż, 1894.
Trolard. De Montenotte au Pont d'Arcole.—Paryż, 1883.
F. Bouvier. Bonaparte en Italie (1796).—Paryż, 1899.
G. Fabry. Hist. de l'armée d'Italie (1796—1797).—Paryż, 1900 i n., 3 tomy.
E. Gachot. Histoire militaire de Massena (la première campagne d'Italie 1795—1798). Paryż, 1901.
H. Hüffer—F. Luckwaldt. Der Frieden von Campoformio. — Innsbruck, 1907.
T. Casini. I deputati al Congresso Cispadano (1796—1797). — Turyn, 1897.
Vittorio Fiorini. Le origini del tricolore italiano.—Rzym, 1897.
Du Teil. Rome, Naples et le Directoire: armistices et traités (1796—1796).—Paryż, 1902.
G. Monacorda. I rifugiati italiani in Francia negli anni 1799 e 1800.—Turyn, 1907.
De Cugnac. Campagne de l'armée de réserve en 1800. I-re partie: Passage du Grand-Saint-Bernard.—Paryż, 1899.
— II-me partie: Marengo.—Paryż, 1900.
Centenario della bataglia di Marengo Memorie storiche del periodo napoleonico.—Aleksandrya, 1900, tom I i II.
Alberto Lumbroso. Miscellanea Napoleonica.—Modena 1898 i n.
Revue Napoléonienne fondée et dirigée par le baron Albert Lumbroso.—Rzym, 1901 i n.
Alessandro Verri. Vicende memorabili dal 1789 al 1801 —Medyolan, 1858, 2 tomy.
Pietro Giordani. Panegirico a Napoleone detto nell'accademia letteraria di Cesena nel 1807.—Bolonia 1808.
Giuseppe Pecchio. Saggio storico sull'amministrazione finanziaria dell'ex regno d'Italia dal 1802—al 1814.—Turyn' 1852.
Cesare Cantù. I diplomatici della repubblica cisalpina e del regno d'Italia.—Medyolan.
Helfert. La caduta della dominazione francese nell'Alta Italia e la congiura militare bresciano milanese nel 1814. (Przekład z niemieckiego).—Bolonia, 1894.

Charles Dejob. Madame de Staël et l'Italie, avec une bibliographie de l'influence française en Italie de 1796 à 1814.—Paryż, 1890.

C. Vacani. Storia delle campagne degli Italiani in Ispagna dal 1808 al 1813.—Medyolan, 3 tomy.

De Langier. Gli Italiani in Russia nel 1812.—Florencya, 1826—1827, 4 tomy.

A. Zanoli. Cenni storico-statistici sulla milizia cisalpino-italiana dal 1796 al 1814.—Medyolan, 1845, 2 tomy.

Fr. Turotti. Storia delle armi italiane dal 1796 al 1814. — Medyolan, 1856, 3 tomy.

H. Weil. Le prince Eugène et Murat. Opérations militaires et diplomatiques (1813—1814), 5 tomów.—Paryż, 1901—1902.

— Joachim Murat roi de Naples; la derniere année du regne.— Paryż, 1909.

G. Livi. Napoleone all'isola d'Elba.—Florencya, 1884.

A. Lumbroso. Attraverso la rivoluzione e il primo impero. — Turyn. 1907.

Cesare Cantù. Il Conciliatore e i Carbonari.—Medyolan, 1878.

— Carte segrete ed atti uffiziali della polizia austriaca in Italia (1813—1848), 3 tomy.

Stendhal. Rome, Naples et Florence en 1817.—1826.

Oreste Dito. Massoneria, Carboneria ed altre società segrete nella storia del risorgimento italiano.—Turyn, 1905.

Chateaubriand (De). Congrès de Verone.—Paryż, 1856.

Bianchi Giovini. L'Austria in Italia.—1853.

Giovanni Faldella. Storia della „Giovine Italia". — Turyn, 1895—1897, 7 tomów.

D. Melegari. La Giovane Italia e la Giovane Europa. Corrispondenza inedita tra G. Mazzini e L. A. Melegari. — Medyolan, 1906.

E. Masi. Il segreto di Carlo Alberto-Cospiratori in Romagna dal 1815 al 1859.—Bolonia, 1891.

E. Zanoni. Speranze e conforti d'Italia dal 1815 al 1846. — Florencya, 1890.

V. Gioberti. Il primato morale e civile degli italiani. — Bruksella, 1842, 2 tomy.

— Prolegomeni del Primato.—Bruksella, 1845.

— Il Gesuita Moderno.—Turyn, 1848, 3 tomy.

C. Balbo. Le speranze d'Italia.—Paryż, 1844.

Massimo d'Azeglio. Scritti politici e letterari. — Florencya, 1872 2 tomy.

Giacomo Durando. Della nazionalità italiana. — Paryż, 1846.
Archivio triennale delle cose d'Italia dall'avvenimento di Pio IX all'abbandono di Venezia. — Capolago, 1850.
C. A. Vecchi. Italia: storia di due anni (1848—1849). — Turyn, 1851.
Perrens. Deux ans de révolution en Italie (1848—1849).—Paryż, 1857.
Ferrero. Journal d'un officier de la brigade de Savoie sur la campagne-de Lombardie. — Turyn, 1848.
Helfert. Geschichte der oesterreichischen Revolution (1848—1849).— Wiedeń, 1907.
Eusebio Bava. Relazione delle operazioni militari dirette dal generale Bava nel 1848. — Turyn, 1848.
Memorie e observazioni sulla guerra dell'indipendenza d'Italia del 1848—1849 raccolte da un ufficiale piemontese (Opera scritta da C. Promis dietro note fornitegli da Carlo Alberto). — Turyn, 1850.
A. Le Masson. Custoza: Histoire de l'insurrection et de la campagne d'Italie en 1848. — Turyn, 1849.
— Novara: Histoire de la campagne de 49. — Turyn, 1850.
Anfossi. Memorie sulla campagna d'Italia nel 1848 esposta e giudicata. — Turyn, 1851.
Willisen (De). La campagna d'Itatia nel 1848 esposta e giudicata.— Turyn, 1851.
De Hübner. Ein Jahr meines Lebens (1848—1849). — Wiedeń, 1891.
Talleyrand Perigord (duc de Dino). Souvenirs de la guerre de Lombardie pendant les années 1848 et 1849. — Paryż, 1851.
G. Moeller. Éclaircissements sur les derniers mouvements révolutionnaires de l'Allemagne et de l'Italie. Les campagnes de 1848 et 1849 dans la peninsule. — Genewa, 1851.
Schoenhals. Campagnes d'Italie de 1848 et 1849 (przekład z niemieckiego). — Paryż, 1859.
Ulloa. Guerra dell'indipendenza italiana (1848—1849). — Medyolan, 1859, 2 tomy.
G. Camozzi. Ceuni e documenti della guerra d'insurrezione lombarda del 1849. — Capolago, 1849.
Cecilio Fabris. Gli avvenimenti militari del 1848—1849. — Turyn, 1898—1905, 6 tomów.

V. Gioberti. Il rinnovamento civile d'Italia. — Paryż, 1851.
Cesana. Ricordi di un giornalista (1821 — 1851). — Medyolan, 1889, 2 tomy.
Angelo Giacomelli. Reminiscenze della mia vita politica negli anni 1848—1853. — Florencya, 1893.

Bacci. Ricordi del risorgimento italiano dal 1848 al 1889. — Medyolan, 1890.

L. Martini. Il confortatorio di Mantova negli anni 1851—1855. — Mantua, 1871, 2 tomy,

Giovanni de Castro. I processi di Mantova e il 6 febbraio 1853. — Medyolan, 1893.

Alessandro Luzio. I martiri di Belfiore e il loro processo. — Medyolan, 1905, 2 tomy.

Luigi Pastro. Ricordi di prigione dell'unice superstite dei condannati di Mantova dal 1851 al 1853. — Medyolan, 1907.

Luigi Chiala. L'alleanza di Crimea. — Rzym, 1879.

Bazancourt (De). L'expédition de Crimée. — Genewa, 1856.

Ceresa di Bouvillaret. Diario della campagna di Crimea (Dal 1° aprile 1855 al 16 giugno 1856). — Turyn, 1894.

Cristoforo Manfredi. La spedizione sarda in Crimea nel 1855—1856. Rzym, 1896.

F. Venosta. Carlo Pisacane e Giovanni Nicotera o la spedizione di Sapri. — Medyolan, 1876.

P. E. Bilotti. La spedizione di Sapri. — Salerno, 1907.

Luigi Chiala. Politica segreta di Napoleone III e di Cavour in Italia e in Ungheria (1858—1861). — Turyn, 1895.

Giacomo Durando. Episodi diplomatici del risorgimento italiano dal 1856 al 1863. — Turyn, 1901.

La Varenne (De). Les Autrichiens et l'Italie. — Paryż, 1859.

— Les chasseurs des Alpes et des Apennins. Histoire de la guerre du 59. — Florencya, 1859.

— L'Italie centrale. — Paryż, 1859.

Pier Carlo Boggio. Storia politico-militare della guerra del 1859. — Turyn, 1865, 3 tomy.

Bazancourt (De). La campagne d'Italie de 1859. — Paryż, 1859, 2 t.

Campagne de l'empereur Napoleon III en Italie, rédigée sous le ministère du maréchal comte Randon. — Paryż, 1862—1863.

Fr. Carrano. I cacciatori delle Alpi comandati dal generale Garibaldi nella guèrra del 1859. — Turyn, 1860.

Genova di Revel. Dal 1847 al 1855. La spedizione di Crimea-Ricordi. — Medyolan, 1890.

— Il 1859 e l'Italia centrale. — Medyolan, 1891.

— Da Ancona a Napoli. — Medyolan, 1892.

— Umbria e Aspromonte: ricordi diplomatici. — Medyolan, 1894.

— La cessione del Veneto nel 1866. — Florencya, 1906.

Pietro Vayra. Il principe Girolamo Napoleone e l'Italia.—Turyn, 1891.

G. Rüstow. La guerra italiana del 1859 (przekład z niemieckiego). Medyolan, 1861.

Zobi. Cronaca degli avvenimenti d'Italia nel 1895. — Florencya, 1859, 2 tomy.

Alfredo Panzini. Il 1859 (da Plombières a Villafranca).—Medyolan, 1909.

Forbes. The campaign of Garibaldi in the Two Sicilies. — Edymburg, 1861,

G. Rüstow. La guerra del 1860 (przekład z niemieckiego). — Medyolan, 1862.

Marc Monnier. Garibaldi: histoire de la conquête de Deux-Siciles.— Paryż, 1861.

A. Dumas. Les garibaldiens: révolution de Sicile et de Naples. — Paryż, 1861.

G. La Cecilia. Storia dell'insurrrezione siciliana e delle gloriose gesta di Garibaldi. — Medyolan, 1862, 2 tomy.

Carlo Pecorini-Manzoni. Storia della 15-a divisione Türr nella cempagne del 1860. — Florencya, 1876.

G. Pittaluga. La divorsione; note garibaldine sulla campagna del 1860. — Rzym 1904.

Giulio Cesare Abba. Da Quarto al Volturno; noterelle d'uno dei Mille. — Bolonia, 1899.

M. Menghini. La spedizione garibaldina di Sicilia e Napoli nei proclami, nella corispondenza, nei diarii e nelle illustrazioni del tempo. — Turyn, 1907.

Dal Volturno ad Aspromonte; memorie del colonnello G. Bruzzesi.— Medyolan, 1907.

C. di Persano. Diario privato-politico-militare della campagna navale degli anni 1860—1861. — Turyn, 1870.

B. Orero. Da Pesaro a Messina; ricordi del 1860—1861.—Turyn, 1907.

La battaglia di Castelfidardo,; narrazione documentata (dalla relazione delle campagne del Corpo di Stato Maggiore). — Rzym, 1903.

D. Pantaleoni. Ultimo tentativo di Cavour per liberazione di Roma nel 1861. — Florencya, 1885.

H. d'Ideville. Journal d'un diplomate en Italie (1849—1862 et 1862—1866). — Paryż, 1872—1873.

Celestino Bianchi. I martiri d'Aspromonte. — Medyolan, 1871.

Bianco di Saint-Iorioz. Il brigantaggio alla frontiera pontificia dal 1860 al 1863. — Medyolan, 1864.

Marc Monnier. Histoire du brigantage dans l'Italie méridionale. — Paryż, 1862.

Giulio Adamoli. Da S. Martino a Mentana. — Medyolan, 1892.

C. Cadorna. Il trattato franco-italiano del 15 settembre 1864. — Turyn, 1864.

Marco Minghetti. La Convenzione di Settembre 1864.—Bolonia, 1899.

Politica segreta italiana (1863—1870). — Turyu, 1880.

Ugo Pesci. Firenze capitale (1865—1870). — Florencya, 1904.
Diamilla Müller. Il riscatto della Venezia: prologo, preparazione, epilogo. — Turyn, 1890.
Rüstow. La guerra del 1886 in Germania e in Italia.—Zurych, 1867.
Minotto. La guerra italo-prussiana contro l'Austria nel 1866. — Wenecya, 1867.
Alfonso la Marmora. Schiarimenti e rettifiche sulla campagna del 1866. — Florencya, 1868.
— Un po'più di luce sugli eventi politici e militari del anno 1866. — Florencya, 1873, 2-ie wydanie.
Luigi Chiala. Ancora un po'più di luce sugli eventi politici e militari dell'anno 1866. — Florencya, 1902.
Pollio Alberto. Custoza. — Turyn, 1903.
Persano (C. di). I fatti di Lissa. — Turyn, 1866.
Alberto Lumbroso. Il processo dell'ammiraglio Persano.—Rzym, 1905
Domenico Guerrini. Come ci avviammo a Lissa; come arrivammo a Lissa. — Turyn, 1907—1908, 2 tomy.
A. Branca. La campagna dei volontari italiani nel Tirolo. — Florencya, 1866.
F. Lecomte. Guerre de la Prusse et de l'Italie contre l'Autriche en 1866. — Paryż 1868, 2 tomy.
La campagna del 1866 in Italia, redatta della sezione storica del Capo di Stato Maggiore. — Rzym, 1875—1895, 2 tomy.
G. Gadda. Ricordi e impressioni della nostra storia politica nel 1866—1867. — Turyn, 1899.
G. Cairoli. Spedizioni dei Monti Parioli (23 ottobre 1867). — Medyolan, 1878.
Felice Cavallotti. Storia della insurrezione di Roma nel 1867. — Medyolan, 1869.
Luigi Guelpa. Mentana. — Turyn, 1891.
A. G. Barrili. Con Garibaldi alle porte di Roma (1867). — Medyolan, 1895.
Stefano Castagnola. Da Firenze a Roma: diario storico-politico del 1870—1871. — Turyn. 1896.
Raffaele Cadorna. La liberazione di Roma nel 1870. — Turyn, 1889, 2-gie wydanie.
C. Ricotti. Osservazioni al libro di Cadorna: la liberazione di Roma. — Novara, 1890.
Ugo Pesci. Come siamo entrati a Roma; ricordi. — Medyolan, 1895.
— I primi anni di Roma capitale (1870—1871). — Florencya, 1907.
G. Rothan. Souvenirs diplomatiques (1870—1871): L'Allemagne et l'Italie. — Paryż, 1884—1885, 2 tomy.
A. Sorel. Histoire diplomatique de la guerre franco-allemande. — Paryż, 1877.

G. Gladstone. Rome et le pape devant la conscience et l'histoire.—Paryż, 1887.
M. Minghetti. Stato e Chiesa.—Medyolan, 1877.
D. Lioy. L'Italia e la Chiesa; ultima fase della questione romana.—Neapol, 1895.
F. Quintavalle. La conciliazione fra l'Italia e il papato nelle lettere del padre Luigi Tosti e del senatore G. Casati; con un saggio su la questione romana negli opuscoli liberali fra il 1859 e il 1870.—Medyolan, 1907.

Ruggero Bonghi. Pio IX e il papa futuro.—Medyolan, 1877.
— Leone XIII e l'Italia.—Medyolan, 1878.
Raffaelle De Cesare. Il conclave di Leone XIII. — Città di Castello, 1887.
— Dal conclave di Leone XIII all'ultimo concistoro. — Citttà di Castello, 1899.
Julien de Narfon. Pie X.—Paryż, 1904.
P. Villari. Le lettere meridionali ed altri scritti sulla questione sociale in Italia.—Turyn, 3-cie wydanie, 1885.
— Scritti sulla emigrazione e sopra altri argomenti vari. — Bolonia, 1909.
N. Colajanni. Gli avvenimenti di Sicilia e le loro cause. — Palermo, 1896.
— L'Italia nel 1898.—Medyolan, 1899.
— Nel regno della mafia.—Rzym, 1900.
Canovi T. L'Italia presente e i suoi problemi.—Rzym, 1898.
A. Billot. La France et l'Italie: histoire des années troubles (1881—1899).—Paryż, 1905, 2 tomy.
Ferdinando Martini. Cose africane da Saati ad Abba-Garima: discorsi e scritti.—Medyolan, 1896.
Carlo Corsi. Prima e dopo Abba-Garima.—Turyn, 1896.
V. Mantegazza. La guerra in Africa.—Florencya, 1896.
De la Jonquière. Les Italiens en Erythrée: quinze ans de politique coloniale.—Paryż, 1897.
Oreste Baratieri. Memorie d'Africa (1892—1896) —Turyn, 1898.
B. Melli. La Colonia Eritrea dalle sue origini a tutto l'anno 1901.—Medyolan, 1902.
L'Africa italiana al Parlamento nazionale (1882—1905). Riassunto delle discussioni avvenute in Parlamento.—Rzym, 1907.
Trattati, convenzioni ed altri documenti relativi all'Africa (1825—1906).—Rzym, 1906, 3 tomy.
Guido Moltedo. L'assedio di Macallè (campagna d'Africa 1895—1896).—Rzym, 1901.

G. Bourelly. La battaglia di Abba Garima.—Medyolan, 1902.
M. Valli. Gli avvenimenti in Cina nel 1900 e l'azione della R. marina italiana.—Medyolan, 1905.
Bolton King—Thomas Okey. Italy to day.—3-e wyd. Londyn, 1908.
F. S. Nitti. L'Italia all'alba del secolo XX.—Turyn, 1901.
Giacomo Novicow. La missione dell'Italia.—Medyolan, 1901.
F. Garlanda. La terza Italia.—Rzym, 1904.
Angelo Mosso. Vita moderna degli Italiani.—Medyolan, 1906.

ŻYCIORYSY I PAMIĘTNIKI.

Atto Vannuci. I martiri della libertà italiana dal 1794 al 1848.—7-me wydanie. Medyolan, 1887.
Leone Carpi. Il risorgimento italiano: biografie d'illustri italiani contemporanei.—Medyolan, 1884 i n.
I. Ghiron. I benemeriti dell'indipendenza e dell'unità italiane.—Medyolan, 1877, tom I (1820—1848).
Gaspare Finàli. La vita politica dei contemporanei illustri (Cavour, Ricasoli, Parini, Sella, Mamiani, Minghetti).—Turyn, 1895.
M. Tabarrini. Vite e ricordi di Italiani illustri del sec XIX. — Florencya, 1884.
R. Barbiera. Immortali e dimenticati.—Medyolan, 1901.
A. D'Ancona. Ricordi ed affetti.—Medyolan, 1903.

Vittorio Alfieri. Vita scritta da esso.
Carlo Goldoni. Mémoires pour servir à l'histoire de sa vie et à celle de son théatre.—Paryż, 1787, 3 tomy.
Cesare Cantù. Monti e l'età che fu sua.—Medyolan, 1879.
Leone Vicchi. Vincenzo Monti: le lettere e la politica in Italia dal 1781 al 1830.—Ravenna, 1883.
A. Zanolini. Antonio Aldini e i suoi tempi (1786—1809). — Florencya, 1864—1867, 2 tomy.
Iacopetti. Biografia del conte Achille Fontanelli generale e ministro del regno d'Italia.—Medyolan, 1843.
Federico Confalonieri. Memorie e lettere publicate per cura di Gaetano Casati.—Medyolan, 1890, 2 tomy.
— Studio di Alessandro d'Ancona su.—Medyolan, 1898.
Alessandro Luzio. Antonio Salvotti e i processi del ventuno.—Rzym, 1901.
— Profili biografici e bozzetti storici.—Medyolan, 1906.

Alessandro Luzzio. Il processo Pellico—Maroncelli secondo gli atti ufficiali segreti.—Medyolan, 1903.

— Nuovi documenti sul processo Confalonieri.—Rzym, 1908.

Silvio Pellico. Le mie prigioni.

— Le mie prigioni, commentate con documenti inediti degli archivi di Milano, Roma, Venezia, Vienna e Brünn, da D. Chiattone.—Saluzzo, 1907.

Pietro Maroncelli. Addizioni alle Mie prigioni di Silvio Pellico.—1833.

A. Andryane. Memoires d'un prisonnier d'état.—Paryż, 1850, 2 tomy.

Giorgio Pallavicino. Memorie publicate per cura della moglie e delle figlie.—Turyn, 1882—1895, 3 tomy.

Jessie White Mario. Vita di Giuseppe Mazzini.—Medyolan, 1886.

Von Schack. Mazzini und die italienische Einheit.—Berlin, 1891.

Alessandro Luzio. Giuseppe Mazzini.—Medyolan, 1905.

G. Mazzini. Ricordi dei fratelli Bandiera.—Paryż, 1845, 1-sze wydanie.

G. Ricciardi. Storia dei fratelli Bandiera.—Florencya, 1863.

Fr. Guardione. Lettere inedite dei fratelli Bandiera.—Catania, 1894.

A. Pierantoni. Storia dei fratelli Bandiera e loro compagni in Calabria, con documenti inediti.—Medyolan, 1909.

Goffredo Mameli. Scritti editi ed inediti, pubblicati da A. G. Barrili.—Genua, 1902.

Vincenzo Gioberti. Opere, ricordi biografici e carteggio. — Turyn, 1861, 3 tomy.

D. Berti. Di Vincenzo Gioberti riformatore politico e ministro.—Florencya, 1881.

E. Ricotti. La vita e gli scritti di Cesare Balbo. — Florencya, 1856.

Massimo d'Azeglio. I miei Ricordi.—Florencya, 1899, 3 tomy.

Giuseppe Giusti. Memorie inedite (1848 — 1849) pubblicate da F. Martini.—Medyolan, 1890.

N. Tommaseo. Il secondo esilio; scritti concernenti le cose d'Italia e d'Europa dal 1849 in poi.—Medyolan, 1862, 3 tomy.

T. Mamiani. Lettere dall'esilio.—Roma, 1900, 2 tomy.

T. Casini. La giovinezza e l'esilio di Terenzio Mamiani. — Florencya, 1896.

G. Pepe. Memorie intorno alla sua vita ed ai recenti cazi d'Italia.—Paryż, 1847, 2 tomy.

G. Pepe. Histoire des révolutions et des guerres d'Italie en 1847—1849.—Paryż, 1850.

Fr. Carrano. Vita di Guglielmo Pepe.—Turyn, 1857.

Mariotti. Biografia del generale Bava.—Medyolan, 1888.

Giuseppe Garibaldi. Memorie autobiografiche.—Florencya, 1888.

— Memorie;—Turyn, 1907.

Jessie White Mario. Vita di Garibaldi.—Medyolan, 1884.
Giuseppe Guerzoni. Vita di Garibaldi.—Florencya, 1892; 2 tomy.
— Vita di Nino Bixio.—Florencya, 1875.
G. C. Abba. La vita di Nino Bixio.—Turyn, 1905.
— Cose garibaldine.—Turyn, 1907.
George Macaulay Trevelyan. Garibaldi's Defence of the Roman Republic.—Londyn, 1907.
— Garibaldi und the Thousand.—Londyn, 1909.
— Garibaldi and the Making of Italy.—Londyn, 1911.
A. Elia. Ricordi di un veterano dal 1847 — 1848 al 1900. — Rzym, 1906.
M. Rosi. I Cairoli.—Turyn, 1908.
Comte de Cavour. Recits et souvenirs par W. De la Rive.—Paryż, 1862.
N. Bianchi. Il conte di Cavour.—Turyn, 1863.
D. Berti. Cavour avanti il 1848.—Rzym, 1886.
Giuseppe Massari. Cavour: Ricordi biografici.—Turyn, 1873.
Cavour. Saggio di E. De Treitschke (przekład z niemieckiego).—Florencya.—1873.
— Par Ch. De Mazade.—Paryż, 1877.
— Ricordi di Michelangelo Castelli (1847—1875).—Turyn, 1886.
— by the Countess Evelyn Martinengo Cesaresco.—Londyn, 1889; (przekład włoski. Medyolan 1901).
— „Ritratti contemporanei" di Rugerro Bonghi. — Medyolan, 1879.
D. Zanichelli. Cavour.—Florencya, 1905.
W. J. Thayer. Cavour. Londyn, 1911.
Wł. Jabłonowski. Cavour („Przegląd Narodowy"). — Warszawa, 1911.
Oeuvre parlementaire du comte de Cavour (1848—61) traduite et annotée par Artom et Blanc.—Paryż, 1862.
Alfonso La Marmora. (Ricordi della giovinezza di). — Rzym, 1881; 2 tomy.
— (Commemorazione di).—Florencya, 1879.
Giuseppe Massari. Ricordi biografici di Alfonso La Marmora.—Florencya, 1880.
E. Tavallini. La vita e i tempi di Giovanni Lanza. — Turyn, 1887; 2 tomy.
A. Gotti. Vita di Bettino Ricasoli.—Florencya, 1895.
Jarro (Guilio Piccini). Vita di Ubaldino Peruzzi.—Florencya, 1891.
C. Negroni. Della vita e dei fatti di Quintino Sella.—Nowara, 1884.
Jessie White Mario. In memoria di Giovanni Nicotera. — Florencya, 1894.
— Agostino Bertani e i suoi tempi. — Florencya, 1888, 2 tomy.

Felice Orsini. Memorie politiche.—Turyn, 1858.
R. Bonfadini. Vita di Francesco Arese.—Turyn, 1894.
Luigi Chiala. Giacomo Dina e l'opera sua nel risorgimento italiano.—Turyn, 1897—1903; 3 tomy.
Dino Mantovani. Il poeta-soldato: Ippolito Nievo (1831—61). — Medyolan, 1899.
Michele Amari. Carteggio inedito pubblicato per cura di Alessandro d'Ancona.—Turyn, 1896—1907; 3 tomy.
G. Arrivabene. Memorie della mia vita (1795—1880). — Florencya, 1880—84; 2 tomy.
Francesco Carrano. Ricordanze storiche del Risorgimento Italiano (1822—1870).—Turyn, 1885.
Francesco Mancardi. Reminiscenze storiche. — Turyn, 1890—1893; 3 tomy.
Marco Minghetti. Miei Ricordi.—Turyn, 1889—90; 3 tomy.
E. Morozzo Della Rocca. Autobiografia di un veterano (1807—1893). Bolonia, 1897—98; 2 tomy.
La Cecilia. Memorie storicho-politiche dal 1820 al 1876. — Rzym, 1876.
Uberto Govone. Memorie del generale G. Govone. -Turyn, 1901.
Francesco Guardione. Biografia di Enrico Cosenz.—Palermo, 1899.
Ugo Pesci. Il generale Carlo Mazzacapo e il suo tempo. — Bolonia, 1908.
L. Breganze. Agostino Depretis e i suoi tempi.—Werona, 1894.
M. Rosi. Il risorgimento italiano e l'azione di un patriota, cospiratore e soldato.—Turyn.
A. De Mohr. Biografia di Felice Cavalotti.—Medyolan, 1899.
Generale Pianell. Lettere e ricordi famigliari.—Florencya, 1902.

DOKUMENTY, LISTY I T. D.

Pierwsze miejsce wśród dokumentów zajmują „Zbiory urzędowe ustaw i dekretów" *(Raccolte ufficiali di Leggi e Decreti)* wszystkich dawnych państw włoskich, różnych Rządów Tymczasowych, wreszcie nowego królestwa włoskiego. Do tych wielkich zbiorów należy dodać Dyaryusze Parlamentarne *(Atti Parlamentari)*; w roku 1898 staraniem prezydentów Senatu i Izby Deputowanych sporządzono skorowidze *(indici generali)* do

sprawozdań obu Izb za przeciąg pięćdziesięciolecia istnienia tych instytucyi.

W związku z polityką zagraniczną publikacye urzędowe traktatów, zawieranych pomiędzy państwami, a także dokumenty dyplomatyczne znajdują się w wielu cytowanych wyżej dziełach, a także specyalnie w pracach N. Bianchi'ego „*La Diplomazia europea in Italia dal 1814 al 1861*“ i Chiala'i „*Pagine di storia contemporanea dal 1858 al 1897*“.

Wiele interesu przedstawiają publikacye Listów i Pamiętników, obficie ogłaszanych od niejakiego czasu w całej Europie: niektóre były już cytowane wyżej; pragnę zwrócić uwagę czytelnika na niektóre, najważniejsze. Podaję tytuły, jak zawsze, w porządku chronologicznym.

Arneth. Briefe der Kaiserin Maria Theresia an ihre Kinder und Freunde.—Wiedeń, 1881, 4 tomy.

Arneth et Flammermont. Correspondance secrete entre le comte de Mercy - Argenteau, l'empereur Joseph II et le prince de Kaunitz.—Paryż, 1880—91; 2 tomy.

Correspondance de Napoleon I.—Paryż, 1858—70; 32 tomy.

Francesco Melzi d'Eril. Memorie, documenti e lettere inedite — Medyolan, 1865, 2 tomy.

Du Casse. Mémoires et correspondance du prince Eugène de Beauharnais.—Paryż, 1865.

— Mémoires et correspondance du roi Joseph Bonaparte. — Paryż, 1853—54; 10 tomów.

P. de Brethon. Lettres et documents pour servir à l'histoire de Joachim Murat (1767—1815).—Paryż, 1908—09.

Correspondance du prince de Talleyrand et du roi Louis XVIII pendant le congrès de Vienne.—Paryż, 1889.

Talleyrand. Mémoires.—Paryż, 1891—92; 5 tomów.

Metternich. Aus nachgelassenen Papieren. — Wiedeń, 1880—1884; 8 tomów.

Giuseppe Mazzini. Scritti editi e inediti. — Medyolan-Rzym, 1873—1891; 18 tomów. *Edizione Nazionale* (w kilkudziesięcu tomach. Imola, 1906 i nast.

— Duecento lettere inedite pubblicate da D. Giuriati.—Turyn, 1887.

— Lettres intimes publiées par D. Melegari—Paryż, 1895.

Giuseppe Mazzini. Lettere inedite pubblicate da L. Ordono de Rosales. — Turyn, 1898.
— Lettere ad Aurelio Saffi ed alla famiglia Crauwford (1850—1872).—Medyolan, 1905.
— Lettere ad E. Mayer.—Florencya, 1908.
Cavour Camillo. Lettere edite ed inedite. — Turyn, 1883 — 1887; 7 tomów.
— La politique du comte de Cavour de 1852 à 1861. — Turyn, 1885.
— Nouvelles lettres inédites.—Turyn, 1889.
— Le comte de Cavour et la comtesse de Circourt.—Turyn, 1894.
— Nuove lettere inedite.—Turyn, 1885.
— Diario inedito con note autobiografiche.—Rzym, 1888.
— Discorsi parlamentari.—Turyn, 1863—67; 11 tomów.
Cavour Camillo. Gli scritti del conte di Cavor, nuovamente raccolti da D. Zanichelli.—Bolonia, 1892; 2 tomy.
Vittorio Emanuele II. Discorsi al Parlamento e proclami all'Esercito.—Rzym, 1878.
Massimo D'Azeglio e D. Pantaleoni. Carteggio inedito, con prefazione di G. Faldella.—Turyn, 1888.
Massimo D'Azeglio. Lettere inedite al nipote Emanuele. — Turyn, 1883; 2 tomy.
Constance D'Azeglio. Souvenirs historiques tirés de sa correspondance avec son fils Emmanuel, avec l'addition de quelques lettres de son mari, le marquis Robert d'Azeglio, do 1835 à 1861.—Turyn, 1884.
Urbano Rattazzi. Documents inedits, correspondance, souvenirs intimes publiés par M-me Rattazzi.—Paryż, 1881—87; 2 tomy.
Bettino Ricasoli. Lettere e documenti pubblicati per cura di M. Tabarrini e A. Gotti.—Florencya, 1887—96; 10 tomów.
Michelangelo Castelli. Carteggio politico.—Turyn, 1890—91; 2 tomy.
Giuseppe La Farina. Epistolario.—Medyolan, 1869; 2 tomy.
— Scritti politici.—Medyolan, 1870; 2 tomy.
Francesco Crispi. Scritti e discorsi politici.—Turyn, 1905.
Bismarck. Gedanken und Evinnerungen.—Stuttgart, 1898; 2 tomy.
The letters of Queen Victoria.—Londyn, 1907 i nast.

DZIEJE ODDZIELNYCH PAŃSTW WŁOSKICH.

I. KRÓLESTWO SARDYNII.

Carlo Denina. Storia dell'Italia occidentale.—Turyn, 1809—10; 6 tomów.

Nicomede Bianchi. Storia della monarchia piemontese dal 1773 al 1861.—Turyn, 1877—85; 4 tomy.

A. Gallenga. Storia del Piemonte dai primi tempi alla pace di Parigi 1856.—Turyn, 1856; 2 tomy.

Ferdinando Pinelli. Storia militare del Piemonte dalla pace di Aquisgrana fino a noi.—Turyn, 1855—58; 3 tomy.

Domenico Carutti. Vita di Carlo Emanuele III re di Sardegna.—Turyn, 1859; 2 tomy.

— Storia della Casa di Savoia durante la rivoluzione francese.—Turyn, 1893; 2 tomy.

Krebs e Moris. Campagnes dans les Alpes pendant la révolution.—Paryż, 1891—95; 2 tomy.

Thaon de Revel. Mémoires sur la guerre des Alpes et les événements en Piémont pendant la révolution.—Turyn, 1871.

Giuseppe Roberti. Il cittadino Ranza.—Turyn, 1890.

C. Grandi. La repubblica d'Asti dell'anno 1797.—Asti, 1851.

L. C. Bollea. La rivoluzione in una terra del Piemonte (1797—1799).—Turyn, 1906.

Domenico Perrero. I Reali di Savoia nell'esilio (1799—1806).—Turyn, 1898.

— Gli ultimi reali di Savoia del ramo primogenito.—Turyn, 1889.

Mario degli Alberti. Dieci anni di storia piemontese (1814 — 1824), lettere inedite di Carlo Emanuele IV, Vitorio Emanuele I, Carlo Felice, Carlo Alberto ed altri.—Turyn, 1909.

Sauli d'Igliano. Reminiscenze della propria vita, tom I (Piemont 1796—1821).—Rzym, 1908.

Angelo Brofferio. Storia del Piemonte dal 1814 ai dì nostri. — Turyn, 1849—52; 5 tomów.

— I miei tempi.—Turyn, 1857—61; 20 tomów.

— Storia del Parlamento Subalpino.—Medyolan, 1865—69; 6 tomów.

Pietro Vayra. Il Museo storico della Casa di Savoia nell'Archivio di Stato di Torino.—Turyn, 1880.

— Carlo Alberto e le perfidie austriache.—Turyn, 1896.

Santorre di Santarosa. De la révolution piemontaise.—Paryż, 1882.

— Memorie e lettere inedite pubblicate da N. Bianchi.—Turyn, 1877.

A. Beauchamp. Histoire de la révolution du Piemont.—Paryż, 1821.

C. Torta. La rivoluzione piemontese nel 1821.—Rzym, 1908.

L. Ottolenghi. Vita e tempi di Giacino Provana di Collegno. — Turyn, 1882.

— Vita, studi e lettere inedite di Luigi Ornato.—Turyn, 1878.

B. Manzone. Il conte Moffa di Lisio.—Turyn, 1882.

V. Fiorini. Gli scritti di Carlo Alberto nel 1821.—Rzym, 1901.

M L. Rosati. Carlo Alberto di Savoia e Francesco IV d'Austria d'Este.—Rzym, 1907.

N. Bianchi. Scritti e lettere di Carlo Alberto.—Turyn, 1879.

Antonio Manno. Informazioni sul 1821 in Piemonte. — Florencya, 1879.

— Lettere inedite di Carlo Alberto al suo scudiere Carlo di Robilant.—Turyn, 1883.

— Aneddoti documentati sulla censura in Piemonte dalla restaurazione alla costituzione.—Turyn, 1907.

— La concessione dello Statuto nel 1848.—Piza, 1885.

D. Zanichelli. Lo Statuto di Carlo Alberto secondo i processi verbali del Consiglio di conferenza dal 3 febbraio al 4 marzo 1848.—Rzym, 1898.

Luigi Cibrario. Ricordi di una missione in Portogallo al re Carlo Alberto.—Turyn, 1850.

— Notizie sulla vita di Carlo Alberto.—Turyn, 1861.

Costa de Beauregard. La jeunesse du roi Charles Albert. — Paryż 1889.

— Les dernières années du roi Charles Albert.—Paryż, 1890.

Licurgo Cappelletti. Storia di Carlo Alberto e del suo regno.—Rzym, 1891.

G. Marcotti. La madre del Re Galantuomo.—Florencya, 1897.

Luigi Chiala. La vita e i tempi del generale Giuseppe Dabormida (regno di Carlo Alberto 1848—49).—Turyn, 1896.

Solaro Della Margherita. Memorandum storico - politico dal 7 febbraio 1835 al 9 ottobre 1847.—Turyn, 1851.

Léon Menabrea. Histoire des négociations qui ont précédé le traité de paix conclu le 6 août 49 entre le roi de Sardaigne et l'empereur d'Autriche.—Turyn, 1849.

I. Ghiron. Ferdinando duca di Genova.—Turyn, 1877.

D'Utassy. Considérations générales sur le Piemont: son passé, son présent, son arenir.—Turyn, 1855.

Fr. Predari. I primi vagiti della libertà italiana in Piemonte.—Medyolan, 1861.

Domenico Giuriati. Memorie d'emigrazione.—Medyolan, 1897.

Federico Sclopis. Storia della legislazione sarda dal 1814 al 1847.—Turyn, 1860.

E. Ricotti. Federico Sclopis.—Turyn, 1878.

N. Rocca. Le comte Frédéric Sclopis de Salerano (1798—1878).—Paryż, 1880.

F. Bosio. Il marchese di Villamarina, memorie di un diplomatico.—Medyolan, 1877.

Pier Carlo Boggio. La Chiesa e lo Stato in Piemonte sino al 1854.—Turyn, 1854; 2 tomy.

T. Chiuso. La Chiesa in Piemonte dal 1797 ai giorni nostri. — Turyn, 1887—92; 4 tomy

G. Casalis. Dizionario geografico - storico - statistico degli Stati di S. M. il re di Sardegna.—Turyn, 1833—56; 28 tomów.

M. G. Canale. Storia civile, commerciale e letteraria dei Genovesi dalle origini all'anno 1797.—Genua, 1844—45; 3 tomy.

C. Varese. Storia della republica di Genova dalla sua origine sino al 1814.—Genua, 1835—38; 8 tomów.

Guido Bigoni. La caduta della repubblica di Genova nel 1797.— Genua, 1897.

G. Colucci. La repubblica di Genova e la rivoluzione francese; corrispondenze inedite degli ambasciatori genovesi a Parigi e presso il congresso di Rastadt.—Rzym, 1902.

A. Bruno. I Francesi nell'antico dipartimento di Montenotte — Sawona, 1897.

A. Bruno. Della rivoluzione de Genova nell'aprile 1849. Memorie e documenti.—1850.

Alfonso La Marmora. Un episodio del risorgimento italiano. — Florencya, 1875

Gualtiero Lorigiola. Cronistoria documentata dei fatti avvenuti in Genova nel marzo-aprile 1849.—Sampierdarena, 1897.

Joseph Tardy. La Savoie de 1814 à 1860.—Chambéry, 1896.

Costa de Beauregard. Un homme d'autrefois.—Paryż, 1879.

Giuseppe Manno. Storia moderna della Sardegna dall'anno 1775 al 1799.—Turyn, 1840—42; 2 tomy.

P. Martini. Storia di Sardegna dall'anno 1799 al 1816. — Cagliari, 1852.

G. Siotto-Pintor. Storia civile dei popoli sardi dal 1798 al 1848.— Turyn, 1877.

Alb. de La Marmora. Voyage en Sardaigne on déscription statistique, physique et politique de cette île.—Paryż, 1839—1840; 2 tomy.

II. LOMBARDYA.

Pietro Verri. Storia di Milano continuata fino al 1792 da p. Custodi.—Medyolan, 1835; 3 tomy.

Pietro ed Alessandro Verri. Lettere e scritti, pubblicati da Carlo Casati.—Medyolan, 1879—81; 4 tomy.

L. Ferrari. Del Caffè, periodico milanese del secolo XVIII. — Piza, 1899.

Cesare Cantù. L'abate Parini e la Lombardia nel secolo passato.— Medyolan, 1894.

Giosuè Carducci. Storia del „Giorno" di Giuseppe Parini.—Bolonia, 1892.

Marc Monnier. Un aventurier italien du siècle dernier: le comte Joseph Gorani. — Paryż, 1884.

Silio Manfredi. L'insurrezione e il sacco di Pavia nel maggio 1796. Pawia, 1900.

G. Mazzoni. Un commilitone di Ugo Foscolo: Giuseppe Ceroni. — Wenecya, 1893.

S. Pellini. Giuseppe Prina ministro delle finanze del regno italico.— Nowara, 1900.

Giovani de Castro. Milano e la Republica Cisalpina giusta le poesie, caricature etc. — Medyolan, 1879.

Giovani de Castro. Milano durante la dominazione napoleonica giusta le poesie, etc. — Medyolan, 1880.

G. De Castro. La caduta del regno italico. — Medyolan, 1882.

— Milano e le cospirazioni lombarde (1814—20).—Medyolan, 1891.

— Cospirazioni e processi in Lombardia (1830—35). — Turyn, 1894.

F. Lemmi. La restaurazione austriaca a Milano nel 1814.—Bolonia, 1902.

Biadego G. La dominazione austriaca e il sentimento pubblico a Verona dal 1814 al 1847. — Rzym, 1900.

Romualdo Bonfadini. Milano nei suoi momenti storici. — Medyolan, 1884—86; 3 tomy.

A. Vannucci. I carbonari del 1821 nel Lombardo-Veneto.—Medyolan, 1869.

A. Casati. Milano e i prinicipi di Casa Savoia. — Turyn, 1853.

Domenico Perrero. Il matrimonio della principessa Maria Elisabetta di Saroia-Carignano sorella di Carlo Alberto coll'arciduca Ranieri d'Austria. — Turyn, 1894.

Carlo Casati. Nuove rivelazioni sui fatti di Milano nel 1847—48. — Medyolan, 1885; 2 tomy.

Vittorio Ferrari. Carteggio Casati-Castagnetto (19 marzo—14 ottobre 1848). — Medyolan, 1909.

Carlo Cattaneo. Scritti politici ed epistolario, pubblicati da Gabriele Rosa e Jessie White Mario. — Florencya, 1892—1901; 3 tomy.

E. Zannoni Carlo Cattaneo nella vita e nelle opere. — Rzym, 1898.

E. Pagani. Uomini e cose in Milano dal marzo all'agosto 1848. — Medyolan, 1906.

Agostino Gori. Milano fra il cadere del luglio e l'entrare dell'agosto 1848. — Rzym, 1901.

Cesare Correnti. Scritli scelti. — Rzym, 1891—94; 4 tomy.

Tullo Massarani. Cesare Correnti nella vita e nelle opere.—Rzym, 1890.

Luigi Massarani. Ricordi della cinque giornate. — Medyolan, 1883.

V. Ottolini. La rivoluzione lombarda del 48—49. — Medyolan, 1888.

C. Romussi. Le cinque giornate di Milano nelle poesie, caricature e medaglie del tempo. — Medyolan, 1894.

A. Taconti. Le cinque giornate: morti, benemeriti.—Medyolan, 1895.

Alessandro Luzio. Le cinque giornate di Milano nelle narrazioni di fonte austriaca. — Rzym, 1901.

— Radetzky. — Bergamo, 1901.

— Como (Insurrezione di) nel marzo 49. — Capolago, 1849.

Giuseppe Locatelli. La colonna Camozzi e la insurrezione bergamasca del 1849. — Bergamo, 1903.

Cesare Correnti. I dieci giorni dell'insurrezione di Brescia nel 1849. — (1849).

Carlo Cassola. Insurrezione di Brescia (marzo 1049). — Capolago, 1849.

— Tentativo d'insurrezione del 6 febbraio 1853 in Milano. — Pawia, 1896.

Antonio Ugoletti. Brescia nella rivoluzione del 1848—49. — Bolonia, 1899.

E. Dandolo. I volontari ed i bersaglieri lombardi. — Turyn, 1849.

F. Venosta. I martiri della rivoluzione lombarda dal settembre 1847 al febbraio 1853. — Meoyolan, 1861.

G. Mondaini. Nuova luce sul moto milanese del 6 febraio 1853. — Padwa, 1905.

L. Del Mayno. Vicende militari del Castello di Milano dal 1706 al 1848. — Medyolan, 1894.

Tullo Massarani. Carlo Tenca e il pensiero civile del suo tempo.— Medyolan, 1888.

— Prose e poesie selte di Carlo Tenca.—Medyolan, 1888; 2 tomy.

Carlo Pagani. Milano e la Lombardia nel 1859. — Medyolan, 1909.

Raffaello Barbiera. Il salotto della contessa Maffei e la società milanese (1834—96). — Medyolan, 1895.

— Passioni del Risorgimento. — Medyolan, 1903.

G. Visconti Venosta. Ricordi di gioventù: cose vedute o saputе (1847—1860). — Medyolan, 1906.

III. WENECYA.

S. Romani. Storia documentata di Venezia. — Wenecya, 1853—69; 10 tomów.

P. Molmenti. Venezia nella vita privata. — Turyn, 1880; 3 tomy. — La dogaressa di Venezia. — Turyn, 1884.

E. Pesenti. Angelo Emo e la marina veneta nel suo tempo. — Wenecya, 1899.

C. Grimaldo. Giorgio Pisani e il suo tentativo di riforma. — Wenecya, 1907

P. Monnier. Venise au XVIII siècle. — Paryż, 1907.

A. Bonnefons. La chute de la république de Venise. — Paryż, 1908.

F. Mutinelli. Memorie storiche degli ultimi cinquant'anni della republica veneta. — Wenecya, 1854.

G. Dandolo. La caduta della republica di Venezia e i suoi ultimi cinquant'anni. — Wenecya, 1855—59; 2 tomy.

Tentori. Raccolta ragionata di documenti inediti sulla storia della rivoluzione e della caduta di Venezia. — Wenecya, 1798.

Ed. Bonnal. Chute d'une république (Venise). — Paryż, 1885.

M. Kovalevsky. La fin d'une aristocratie. — Turyn, 1901.

Attillio Sarfatti. Memorie del dogato di Ludovico Manin. — Wenecya, 1886.

Vittorio Malamani. Il Settecento a Venezia. — Turyn, 1891, 2 tomy. — Giustina Renier Michiel, i suoi amici, il suo tempo (1755 — 1832). — Wenecya, 1890.

L. Ottolenghi. Intorno la caduta della republica di Venezia. — Padwa, 1899.

G. Biadego. Le Pasque Veronesi. — Werona, 1885.

Enrico Bevilaqua. Le Pasque Veronesi, monografia storica documentata. — Werona, 1897.

G. D. Belletti. L'istituzione della municipalità nella provincia di Belluno (1797). — Turyn, 1899.

Ulisse Papa. Vittorio Barzoni e i Francesi in Italia. — Wenecya, 1895.

Leopoldo Cicognara. Memorie, pubblicate da Malamani. — Wenecya, 1888.

F. Nani-Mocenigo. Del dominio napoleonico a Venezia (1806—1814). Wenecya, 1896.

L. Ottolenghi. Padova e il dipartimento del Brenta dal 1813 al 1815. — Padwa, 1909.

B. Morsolin. Il congresso di Verona (1822). — Wicenza, 1887.

V. Marchesi. Settant'anni della storia di Venezia (1797—1866). — Turyn, 1892.

Antonio Santalena. Vita trevigiana dall'invasione francese alla seconda dominazione austriaca. — Trewizo, 1889.

— Treviso nella seconda dominazione austriaca (1813—1848). — Trewizo, 1890.

— Il fatto d'armi di Cornuda (8—9 maggio 1848).—Trewizo, 1898.

C. Ravioli. La campagna del 1848 nel Veneto. — Rzym, 1883.

Giovanni Durando. Schiarimenti sulla sua condotta nel Veneto. — Rzym, 1848.

M. Montecchi. Fatti e documenti riguardanti la divisione civica e i volontari sotto gli ordini del generale Ferrari fino alla capitolazione di Vicenza. — Capolago, 1850.

G. Fantoni. L'assalto di Vicenza nel 1848. — Wicenza, 1883 — 84; 2 tomy.

Antonio Ciscato. Note sulla difesa di Vicenza nel 1848. — Wicenza, 1893.

Vitto Meneghelli. Il 48 a Vicenza: storia documentata.—Wicenza, 1898.

A. Lazzarini. Il Friuli nel 1848. — Udine, 1897.

E. Barbarich. Memorie storiche sull'assedio d'Osoppo.—Udine, 1902.

C. Bianchi. Pietro Fortunato Calvi e la spedizione nel Cadore. — Medyolan, 1863.

Gennaro Moreno. Calvi e la difesa di Cadore. — Rzym, 1892.

E. Jager. Storia documentata dei corpi militari veneti e di alcuni alleati negli anni 1848—40. — Wenecya, 1880.

P. Contarini. Memoriale veneto storico-politico dal 18 marzo 1848 al 26 agosto 1849. — Capolago, 1850.

Le Masson. Venise en 1848 et 49. — Paryż, 1851.

De La Forge. Histoire de la république de Venise sous Manin. — Paryż, 1853; 2 tomy.

Debrunner. Venise en 1848—49. — Lugano, 1850.

H. Martin. Daniel Manin. — Paryż, 1859; 2 tomy.

Daniele Manin. Documents et piéces authentiques, traduits par F. Planat de la Faye. — Paryż, 1860; 2 tomy.

Daniele Manin et Giorgio Pallavicino. Epistolario politico (1855 — 1857) pubblicato da B. E. Maineri. — Medyolan, 1878.

F. Federigo. Processo criminale-politico di Daniele Manin. — Wenecya, 1866.

Errera e Fiuzi. La vita et i tempi di Daniele Manin. — Wenecya, 1872.

C. A. Radaelli. Storia dell'assedio di Venezia negli anni 1848 — 1849. — Wenecya, 1875.

— Cenni biografici di Daniele Manin. — Florencya, 1889.

F. Carrano. La difesa di Venezia negli anni 48—49. — Genua.

Castelli. Jacopo Castelli ovvero una pagina della storia di Venezia nel 48. — Wenecya, 1890.

Alessandro Poerio a Venezia. Lettere e documenti illustrati da V. Imbriani. — Neapol, 1884.

R. Bonghi. La vita e i tempi di Valentino Pasini.—Florencya, 1867.

Cesare Cimegotto. Arnaldo Fusinato, studio biografico-critico. — Werona, 1898.

IV. KSIĘSTWO PARMY i MODENY.

Clelia Fano. I primi Borboni a Parma. — Parma, 1890.

L. Montagna. I ducati parmensi nella diplomazia europea dal 1796 al 1895. — Piacenza, 1907.

Caterina Pigorini Beri. Maria Luigia a Parma. — Rzym, 1901.

Emilio Casa. I carbonari parmigiani cospiratori nel 1821 e la duchessa Maria Luisa. — Parma, 1904.

— Parma da Maria Luigia imperiale a Vittorio Eman. II. — Parma, 1901.

F. Linati. Condizioni morali, materiali, politiche e amministrative degli stati di Parma innanzi al 20 marzo 1848. — Parma, 1848.

Giovanni Sforza. Carlo II di Borbone e la rivoluzione di Parma del 1848. — Rzym, 1895.

I Borboni di Parma nelle leggi e negli atti delloro governo dal 1847 al 1859. Appunti e documenti pubblicati per cura del gorerno provvisorio. — Parma, 1860.

Nicomede Bianchi. I ducati estensi dal 1815 al 1852. — Turyn, 1852; 2 tomy.

— Memorie del denerale Zucchi. — Medyolan, 1861.

Ugo Bassi. Reggio-Emilia alla fine del secolo XVIII (1796—99). — Reggio-Emilia, 1895.

Vittorio Fiorini. Gli atti del congresso cispadano nella città di Reggio. — Rzym, 1897.

— Documenti riguardanti il governo degli Stati Estensi in Modena dal 1814 al 1859, raccolti e pubblicati per ordine del dittatore L. C. Farini. — Modena, 1860; 3 tomy.

Antonio Pannizzi. Le prime vittime di Francesco IV duca di Modena. Rzym, 1898.

Giovanni Sforza. La rivoluzione del 1831 nel ducato di Modena: studi e documenti. — Rzym, 1909.

— Esuli estensi in Piemonte dal 1848 al 1849. — Modena, 1906.

L. Bosellini. Francesco IV e Francesco V di Modena. — Turyn, 1861.

Bayard de Vol. Vita di Francesco V (1847—59).—Modena 1878—85, 4 tomy.

V. TOSKANIA.

Zobi. Storia civile della Toscana dal 1737 al 1848. — Florencya, 1850—53; 6 tomów.

Gelli. Memorie di Scipione de'Ricci.—Florencya, 1856; 2 tomy.

— Atti, memorie ed istoria dell'assemblea degli arcivescovi e vescovi della Toscana tenuta in Firenze nell'anno 1787.—Florencya, 1787—88; 7 tomów.

Fr. Scaduto. Le Stato e la Chiesa sotto Leopoldo I.—Florencya, 1885.

Venturi. Le controversie del granduca Leopoldo I di Toscana e del vescovo Scipione de'Ricci con la corte romana.—Florencya, 1891.

A. Lumini. La reazione in Toscana nel 1799. — Cosenza, 1891.

Pier Filippo Covoni. Il regno d'Etruria. — Florencya, 1894; 2 tomy.

Paul Marmottan. Le royaume d'Etrurie (1801—1807). — Paryż, 1896;

— Bonaparte et la république de Lucques. — Paryż, 1896.

— Elisa Bonaparte. — Paryż, 1897.

— Documents sur le royaume d'Etrurie. — Paryż, 1900.

E. Rodocanachi. Elisa Napoleon en Italie. — Paryż, 1900.

G. Marcotti. Cronache segrete della polizia toscana. — Florencya, 1898.

Frènes. Jean Pierre Vieussieux, d'après sa correspondance avec Sismondi. — Rzym, 1888.

G. Rondoni. Uomini e cose del risorgimento italiano nel carteggio di Giovan Pietro Vieussieux. — Florencya, 1898.

Gino Capponi, i suoi tempi, i suoi studi, i suoi amici. Memorie raccolte da M. Tabarrini. — Florencya, 1879.

Paolo Prunas. L'Antologia di G. P. Vieussieux. — Rzym, 1906

G. Stiavelli. Antonio Guadagnoli e la Toscana de'suoi tempi. — Turyn, 1907.

Lettere di Gino Capponi e di altri a lui. — Florencya, 1888 — 91; 6 tomów.

A. Reumont. Gino Capponi e il suo secolo. — Medyolan, 1880; 2 t.

G. Montanelli. Memorie sull'Italia e specialmente sulla Toscana dal 1814 al 1850. — Turyn, 1853—55; 2 tomy.

A. Marradi. G. Montanelli e la Toscana dal 1815 al 1862. — Rzym, 1909.

G. Baldasseroni. Leopoldo II granduca di Toscana e i suoi tempi.— Florencya, 1871.

G. La Cecilla. Cenno storico sull'ultima rivoluzione toscana. — Capolago, 1851.

F. D. Guerrazzi. Note autobiografiche e poema. — Florencya, 1899.

— Apologia scritta da lui medesimo. — Florencya, 1851.

— (Storia del processo politico di). — Florencya, 1851; 4 tomy.

F. D. Guerrazi. Scritti politici — Medyolan, 1862.
— Lettere pubblicate per cura di F. Martini. — Turyn, 1891; tom I.
Carlo Pigli. Risposta all'Apologia di Guerrazzi. — Arezzo, 1852.
De Laugier. Le milizie toscane nella guerra del 1848. — Capolago, 1850.
Eugenio Bārbarich. Cesare de Laugier e le armi toscane nella prima guerra d'indipendenza italiana. — Rzym, 1895.
Nerucci. Memorie del battaglione universitario pisano alla guerra 1848. — Piza, 1898.
Gialdini. Un toscano a Montanara nel 48. — Siena, 1893.
G. U. Oxilia. La Campagna toscana nel 48 in Lombardia. — Florencya, 1904.
Massei. Storia civile di Lucca. — Lukka, 1878; 2 tomy.
P. Martini. Diario livornese (1849). — Liworno, 1893.
M. Gioli. Il rivolgimento toscano e l'azione popolare. — Florencya, 1905.
E. Poggi. Memorie della Toscana nel 59—60. — Piza, 1867.
La Toscana alla fine del granducato; conferenze. — Florencya, 1909.

VI. PAŃSTWO KOŚCIELNE.

D. Silvagni. La corte e la societa romana nei secoli XVIII e XIX Florencya, 1881—83; 2 tomy.
Ghirone Ambrosi. Roma nella storia dell'unita italiana.—Turyn, 1886.
Orsi. Storia degli ultimi quattro secoli della Chiesa. — Rzym 1788—97; 12 tomów.
T. Mamiani. Del Papato negli ultimi tre secoli. — Medyolan, 1885.
Clemente XIV. Lettere ed altre opere. — Medyolan, 1831: 2 tomy.
Theiner. Storia del pontificato di Clemente XIV. — Medyolan, 1853; 3 tomy.
von Reumont. Ganganelli, Papst Clemens XIV, seine Briefe und seine Zeit. — Berlin, 1847.
Dufourcq. Le régime jacobin en Italie (1798—9). — Paryż, 1900.
G. Garavani. Urbino e il suo territorio nel periodo francese. — Urbino, 1906; 3 tomy.
M. Savini. La repubblica anconitana (1797).—Florencya, 1907.
G. Sanna. Le origini del risorgimento nell'Umbria (1797). — Perugia, 1907.
Becattini. Storia di Pio VI.—Wenecya, 1801—2; 2 tomy.
G. A. Sala. Diario romano degli anni 1798—99. — Rzym, 1882 — 8; 4 tomy.
B. Pacca. Memorie storiche del ministero, dei due viaggi in Francia e della prigionia nel forte di Fenestrelle.—Turyn, 1831; 3 tomy.

L. Madelin. Rome de Napoleon; la domination française à Rome de 1809 à 1814. — Paryż, 1906.
D'Haussonville. L'église romaine et le premier empire. — Paryż, 1868—70; 5 tomów.
Artaud. Histoire de Pie VI. — Paryż, 1847.
— Histoire de Pie VII. — Paryż, 1833; 2 tomy.
— Histoire du pape Leon XII. — Paryż, 1843; 2 tomy.
— Histoire du pape Pie VIII, — Paryż, 1844; 2 tomy.
Cretineau Joly. Mémoires du cardinal Consalvi.—Paryż, 1896.
E. L. Fischer. Cardinal Consalvi. — Moguncya, 1899.
Ch. Von Duerm. Correspondance du Cardinal Consalvi avec le prince de Metternich. — Bruksella 1899.
I. Rinieri. Corrispondenza inedita dei cardinali Consalvi e Pacca nel tempo del congresso di Vienna.—Turyn, 1903.
D. A. Farini. La Romagna dal 1796 al 1828. — Rzym, 1899.
D. Spadoni. Sette, cospirazioni e cospiratori nello Stato Pontificio all'indomani della restaurazione. — Turyn, 1904.
C. Farini. Lo stato romano dall'anno 1815 al 1850. — Florencya, 1866; 4 tomy.
E. About. Storia arcana del pontificato di Leone XII, Gregorio XVI e Pio IX. — Medyolan, 1861.
— Rome Contemporaine. — Paryż, 1861.
Wisemann. Souvenirs sur les quattre derniers papes.—Bruksella, 1858.
A. Zanolini. La rivoluzione dell'anno 1831 in Bologna. — Bolonia 1878.
A. Vesi. Rivoluzione di Romagna del 1831.—Florencya, 1851.
Gioachino Vicini. La rivoluzione del 1831 nello Stato Romano. — Imola, 1889.
F. Quintavalle. Un mese di rivoluzione in Ferrara. — Bolonia, 1900.
Armandi. Ma part aux événements de l'Italie centrale.—Paryż, 1831.
Zellide Fattiboni. Memorie storico-biografiche del padre suo. — Cesena 1885.
E Del Cerro. Roma che ride; settant'anni di satira. (1800—70). — Turyn, 1904.
N. Trovanelli. Cesena dal 1796 al 1859, tomo I (1796—1831). — Cesena, 1907.
Alfredo Comandini. Cospirazioni di Romagna e Bołogna nelle memorie di Federico Comandini (1831—1857). — Bolonia, 1899.
Marescalchi Metteuzzi. Luigi Carlo Farini (1812—66). — Rzym, 1877.
Giuseppe Pasolini. Memorie raccolte da suo figlio. — Turyn, 1887.
C. Albicini. Carlo Pepoli; saggio storico. — Bolonia, 1888.
E. Del Cerro. Cospirazioni romane (1817—68): rivelazioni storiche. Rzym, 1899.
E. Alberi. Dell'occupazione austriaca di Ferrara. — Florencya, 1847.

B. Del-Veechio. Bologna l'8 agosto 1848. Capolago, 1850—Bologna nel maggio 1848. Capolago, 1849.—L'assedio e il blocco d'Ancona (1849). Capolago, 1850.—L'assedio di Roma. Capolago, 1849.

A. Balleydier. Histoire de la révolution de Rome (1846—50). — Genewa, 1851; 2 tomy.

Carlo Rusconi. La repubblicaromana del 49.—Turyn, 1850—51; 2 t.

— Memorie anedottiche per servire alla storia del rinnovamento italiano. — Rzym, 1883.

F. De Lesseps. Ma Mission à Rome (mai 1849),—Paryż, 1849.

E. Quinet. La croisade autrichienne, française, napolitaine et espagnole contre la république romaine.—Paryż, 1849.

F. Torre. Intervento francese in Roma nel 49. — 1857.

P. E. Castagnola. Storia di Roma (1846—9). — Rzym, 1876.

Temistocle Mariotti. La difesa di Roma nel 1849.—Rzym, 1892.

L. Gualtieri. Memorie di Ugo Bassi. — Bolonia, 1861.

F. D. Guerrazzi. L'assedio di Roma. — Liworno, 1863 — 5; 2 tomy.

De Gaillard. L'expédition de Rome en 1849. — Paryż, 1861.

Raffaello Giovagnoli. Ciceruacchio e Don Pirlone. Ricordi storici della rivoluzione romana dal 1846 al 1849.—Rzym, 1894; tom I.

— Pellegrino Rossi e la rivoluzione romana.—Rzym, 1898; tom I.

G. Spada. Storia della rivoluzione di Roma e della restaurazione del governo pontificio dal 1 giugno 1846 al 15 luglio 1849. — Florencya, 1868—70; 3 tomy.

Ermanno Loevinson. Giuseppe Garibaldi e la sua legione nello stato romano nel 1848—49. — Rzym, 1901—7; 3 tomy.

G. Macaulay Trevelyan. Garibaldis defence of the Roman Republic, Londyn 1909 (przekład włoski. — Bolonia, 1909).

E. Bourgeois et E. Clermont. Rome et Napoleon III. — Paryż, 1907.

Nicola Roncalli. Diario dei fatti successi a Roma dal 1849 al 1870. Turyn, 1884; 2 tomy.

H. d'Ideville Pellegrino Rossi: sa vie, son oeuvre, sa mort (1787—1848). — Paryż, 1887.

A. Gennarelli. Il governo pontificio. Documenti raccolti per decreto del governo delle Romagne.—Prato, 1860; 2 tomy.

Raffaele De Cesare. Roma e lo Stato del Papa, dal ritorno di Pio IX al 20 settembre (2 tomy). — Rzym, 1907,

Ferdinando Gregorovius. Diari romani (1852—1874) (przekład z niemieckiego). — Medyolan, 1895.

P. V. Ferrari. Villa Glori; ricordi e aneddoti dell'anno 1867 e giornaletto di Giovanni Cairoli. — Rzym, 1901.

Terenzio Mamiani. Scritti politici. — Florencya, 1853.

Aurelio Saffi. Ricordi e scritti, pubblicati per cura del municipio di Forlì. — Florencya, 1892 — 1901; 8 tomów.

Alberto Mario. Scritti, scelti e curati da G. Carducci.—Bolonia, 1884.
Pougeois. Histoire de Pie IX. — Paryż, 1877—86; 6 tomów.
Fr. Scaduto. Guarentigie pontificie e relazioni fra Stato e Chiesa (legge 13 maggio 1871). Storia, esposizione, critica, documenti. Turyn, 1884.
Acta et decreta oecumenici Concilii Vaticani. — Fryburg bad., 1870.
Cecconi. Storia del Concilio ecumenico Vaticano. — Rzym, 1873.
C. M. Curci. Il Vaticano Regio. — Florencya, 1883.

VII. NEAPOL i SYCYLIA.

Lanza. Considerazioni sulla Storia della Sicilia dal 1532 al 1789, fuale commento al Botta. — Palermo, 1836.
Pietro Colletta. Storia del reame di Napoli dal 1734 al 1825. Capolago, 1834, 4 tomy; 2-gie wydanie w 2 tomach. — Medyolan, 1905.
D'Ayala. Memorie storico-militari dal 1734 al 1815.—Neapol, 1835.
A. Dumas. I Borboni di Napoli.—Neapol, 1863—64; 10 tomów.
Beccattini. Storia del regno di Carlo III di Borbone. — Wenecya, 1790.
Girolamo Lioy. L'abolizione della Chinea. — Neapol, 1882.
Michelangelo Schipa, Il regno di Napoli al tempo di Carlo di Borbone. — Neapol, 1904.
Federico Pipitone. Giovanni Meli; i tempi, la vita, le opere. — Palermo, 1898.
Grosjean. Les rélations de la France avec les Deux-Siciles. — Paryż, 1888.
Benedetto Maresca. La marina napoletana nel secolo XVIII. — Neapol, 1902.
L. Conforti. Napoli dal 1789 al 1796. — Neapol, 1886.
— Napoli dalla pace di Parigi alla guerra del 1798.—Neapol, 1886.
— Napoli nel 1798. — Neapol, 1887.
R. Palumbo. Maria Caroline regina delle Due Sicilie; suo carteggio con lady Emmy Hamilton. — Neapol, 1877.
A. Gagnière. La Reine Marie Caroline de Naples. — Paryż, 1886.
A. Bonnefons. Marie Caroline reine des deux Siciles (1768—1814).— Paryż, 1905.
Le Commandant Maurice Weil. Marie Caroline, reine de Naples (Correspondance avec le marquis de Gallo). — Paryż, 1911.
B. Maresca. Carteggio della Regina Maria Carolina col cardinale Ruffo. — Neapol, 1883.
— Memorie del duca di Gallo (tamże, 1883).
V. Coco. Saggio storico sulla rivoluzione di Napoli.—Medyolan, 1801.

A. Helfert. Fabrizio Ruffo. Revolution und Kontrrevolution von Neapel 1798—99. — Wiedeń, 1885.

Giustino Fortunato. I Napoletani del 1799. — Florencya, 1884.

Benedetto Croce. Studi storici sulla rivoluzione neapolitana del 1799. — Rzym 1897.

Ceci. Ettore Carafa conte di Ruvo. — Trani, 1899.

O. Serena. Altamura nel 1799.—Rzym, 1899.

La Rivoluzione napoletana del 1799 illustrata con ritratti etc. — Neapol, 1899.

Vittorio Spinazzola. Gli avvenimenti del 1799 in Napoli. — Neapol, 1899.

Bruto Amante. Fra Diavolo e il suo tempo 1796 — 1806. — Florencya, 1904.

A. Sansone. Gli avvenimenti del 1799 nelle Due Sicilie. — Palermo, 1901.

A. Perrella. L'anno 1799 nella provincia di Campobasso. — Caserta, 1899.

Fr. Carabellese. In terra di Bari (1799—1806).—Trani, 1900.

C. Ariol. La France, l'Angleterre et Naples de 1803 à 1806. 2 tomy.—Paryż, 1905.

L. Gallois. Histoire de Joachim Murat.—Paryż, 1828.

A. Franchetti. Gioachino Murat secondo i documenti degli Archivi di Vienna.—Rzym, 1879.

A. Lumbroso. Correspondance de Joachim Murat. — Turyn, 1899, tom I (1791—1808).

— Il re Gioachino Murat e la sua Corte (1808).—Rzym, 1898.

Guido Biagi. Quarante lettere di G. Murat alla figlia Letizia.—Florencya, 1893.

Fr. Guardione. Gioachimo Murat in Italia.—Palermo, 1899.

G. Romano. L'arresto e il supplizio di Gioachimo Murat. — Pawia, 1899.

Giuseppe Travali. Il fine di un re.—Monteleone, 1894.

N. Palmieri. Saggio storico e politico sulla costituzione del regno di Sicilia infino al 1816.—Lozanna, 1847.

— Storia della rivoluzione di Sicilia nel 1820.—Palermo, 1848.

Alfonso Sansone. La rivoluzione del 1820 in Sicilia.—Palermo, 1888.

Francesco Guardione. Il generale Guiseppe Rosaroll nella rivoluzione del 1820—21 in Sicilia.—Palermo, 1900.

Carrascosa. Mémoires sur la revolution du royaume de Naples en 1820—21.—Londyn, 1823.

V. Fontanarosa. Il parlamento napoletano fra gli anni 1820 e 21.— Rzym, 1906.

V. Labate. Un decennio di Carboneria in Sicilia (1821 — 1831).— Rzym. 1904.

Church. Brigantaggio e societa segreta nelle Puglie (1817—28),—Florencya, 1899.

Nicola Nisco. Francesco I di Napoli.—Neapol, 1889.

Matteo Mazziotti. La rivolta del Cilento nel 1828 narrata su documenti inediti.—Rzym, 1909.

Alfonso Sansone. Gli avvenimenti del 1837 in Sicilia.—Palermo 1890.

V. Finocchiaro. Cronache, memorie e documenti inediti relativi a alla rivolta di Catania del 1837.—Catania, 1907.

L. Bianchini. Storia delle finanze del regno di Napoli. — Neapol, 1834, 2 tomy.

— Della storia economico-civile di Sicilia. — Palermo, 1841, 2 tomy.

Alessandro e Carlo Poerio. Liriche e lettere inedite pubblicate da A. U. Del Giudice.—Turyn, 1900.

Francesco Guardione. Il dominio dei Borboni in Sicilia dal 1830 al 1861 Palermo. 1901, 2 t., II wyd.—Turyn, 1908.

— Il 1 Settembre 1847 in Messina.—Palermo, 1897.

F. Fava. Il moto Calabrese del 1847.—Messyna, 1906.

Luigi Manzi. I prodromi della rivoluzione del 48 in Aquila e Reggio Calabria.—1893.

Vittorio Visalli. I Calabresi nel Risorgimento italiano. — Turyn, 1893, 2 tomy.

G. Massari. I Casi di Napoli.—Turyn, 1849.

— Il governo di Napoli e gli accusati nel capo per gli avvenimenti politici del 15 maggio 48.—Turyn, 1851.

— Il signor Gladstone ed il governo napoletano.—Turyn, 1851.

F. Petruccelli. La rivoluzione di Napoli nel 1848.—Genua, 1850.

Gennaro Mondaini. I moti politici del 1848 e la setta dell'Unita Italiana.—Rzym, 1902.

Andrea Maurigi. L'indipendenza siciliana e la poesia patriotica dell'isola dal 1820 al 1848.—Palermo, 1898.

W. E. Gladstone. Two letters to the earl of Aberdeen on the State prosecutions of the Napolitan government.—Londyn, 1851.

Rassegna degli errori e delle fallacie pubblicate dal signor Gladstone sui processi politici nel reame delle Due Sicilie.—Neapol, 1851.

Sigismondo Castromediano. Carceri e galere politiche; memorie.—1895—96, 2 tomy.

Giuseppe La Farina. Istoria documentata della rivoluzione siciliana (1848—49.)—Capolago, 1850; 2 tomy.

La Masa. Documenti della rivoluzione sicilana (1847—49).—Turyn, 1850, 3 tomy.

Carlo Gemelli. Storia delle relazioni diplomatiche tra la Sicilia e la Toscana negli anni 48—49.—Turyn, 1853.

Carlo Gemelli. Storia della siciliana rivoluzione del 1848 — 49.— Bolonia, 1867, 2 tomy.

Memorie della Rivoluzione Siciliana del 1848, pubblicate per la cura del Municipio di Palermo.—Palermo, 1905.

V. Finocchiaro. La rivoluzione siciliana del 1848—49 e la spedizione del generale Filangieri.—Catania, 1906.

Vincenzo Fardella di Torre Arsa. Ricordi sulla rivoluzione siciliana degli anni 1848—49.—Palermo, 1887.

G. Romano Catania. Rosalino Pilo e la rivoluzione siciliana del 1848—49.—Rzym, 1904.

Filippo Cordova. Discorsi parlamentari e scritti editi ed inediti, ricordi della sua vita.—Rzym, 1889—90, 2 tomy.

Michelangelo d'Ayala. Memorie di Mariano d'Ayala e del suo tempo (1807—1877) raccolte dal figlio.—Turyn, 1886.

Pasquale Villari. La giovinezza di Francesco De Sanctis. Frammento autobiografico.—Neapol, 1889.

Luigi Settembrini. Ricordanze della mia vita.—Neapol, 1895, 2 t.

— Epistolario.—Neapol, 1894.

Francesco Torraca. Luigi Settembrini.—Neapol, 1877.

Antonio Scialoia. Memorie e documenti (1845—77). — Citta di Castello, 1893.

Rosario Salvo di Pietroganzili. Rivoluzione Siciliane, 1848 — 1860.— Palermo, 1898.

Emanuele de Marco. La Sicilia nel decennio avanti la spedizione dei Mille.—Catania, 1898.

— Rosalino Pilo, precursore di Garibaldi in Sicilia.—Catania, 1892.

V. Finocchiaro. Un decennio di cospirazione in Catania (1850—60).— Catania, 1909.

G. Paolucci. Rosalino Pilo.—Palermo, 1899.

Alfonso Sansone. Cospirazioni e rivolte di Francesco Bentivegna.— Palermo, 1891.

Michele Lacava. Cronistoria della rivoluzione in Basilicata nel 1860.—Neapol, 1895.

Raffaele de Cesare. La fine di un regno.—Cita di Castello, 1900, 2 t.

Nicola Nisco. Francesco II re.—Neapol, 1887.

G. Carandini. L'assedio di Gaeta nel 1860—61.—Turyn, 1874.

Silvio Spaventa. Dal 1848 al 1861. Lettere, scritti e documenti pubblicati da *B. Croce.*—Neapol, 1898.

Marc Monnier. La Camorra, notizie storiche.—Florencya, 1861.

L. Torelli. Rapporto al ministro del'interno relativo agli avvenimenti di Palermo (16—22 sett.—1866).—Florencya, 1866.

Ciotti. I casi di Palermo.—Palermo, 1866.

L. Franchetti. La Sicilia nel 1876: condizione politiche e amministrative.—Florencya 1887.

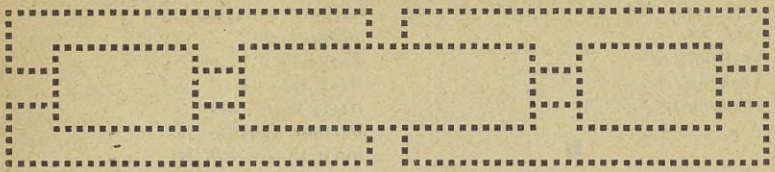
T. Fornari. Delle teorie economiche nelle provincie napoletane dal 1735 al 1830 Studi storici.—Medyolan, 1888.

La terra di Bari solto l'aspetto storico, economico e naturale. Public. della Provincia di Bari per l'Esposizione univ. di Parigi.—Trani, 1900, 3 tomy.

Fr. Scaduto. Stato e Chiesa nelle Due Sicilie dai Normanni ai giorni nostri. (Palermo, 1887).

Zamykamy ten wykaz wzmianką o przeglądzie wychodzącym od r. 1895 do r. 1899 w Turynie, pod redakcyą profesora Benjamina Manzone († 1909) *Rivista storica del Risorgimento Italiano,* wznowionym od r. 1908 staraniem *Societa Nazionale per la storia del Risorgimento* (założonem w r. 1906) p. t. *Il Risorgimento Italiano, Rivista Storica* (Turyn, Bocca).

SKOROWIDZ



A

Abba Garima, 295.
Abba G. C., 339, 343.
Aberdeen lord, 192.
Abisynia, 291 nast. 296.
Abukir, 34.
Abbruzze, 105, 261, 316.
Acquapendente, 240.
Acqui, 28, 123.
Adda, 158.
Adyga, 29, 30, 49, 142, 147, 149.
Adigrat, 295.
Adryatyk, 176, 229, 230, 233.
Adua, 295 n.
Afryka, 323.
Aganoor Vittoria, 345.
Agordat, 293.
Agostino da Montefeltro, 353.
Airaghi, 296.
Ajaccio, 52.
Albani, 83.
Albaredo, 39.
Alberi Eugenio, 334.
Alberoni, 2.
Albertini Luigi, 342.
Albert, arcyks. austr., 267.
Albertone, 296.
Aleksander W., 383.
Aleksandrya (fort), 28, 40, 208, 219, 227 n.
Aleardi, 375.
Alfieri Vittorio, 3, 5, 18, 20, 25 n., 327.
Alfons aragoński, 61.
Alfons hr. Caserty, 248.
Algesiras, 311.
Alpy, 39, 87, 228, 230, 233, 311.
Alula, 291.
Alvinzi, 31.
Amari Emerico, 130.
Amari Gabriele, 130.
Amari Michele, 102, 130, 335.
Amba-Alagi, 294.
Amadeusz ks., 267.
Ameryka, 161.
Ameryka (ob. Stany Zjednoczone).
Ameryka Południowa, 321.
Andreoli G., 77.
Angeli D., 345.
Angiollini Alf., 288.
Anglia, 46, 49, 51, 65, 90, 101, 146, 163, 192, 200, 215, 242, 247, 248, 263, 297, 311, 316.
Ankona, 18, 89, 90, 176, 245, 268.
Ansaldi Guglielmo, 70, 73.
Aosta, 39.
Aporti Ferrante, 104.
Appiani Andrea, 330.
Arbib Edoardo, 392.
Arcole, 31.
Ardigo Rob., 352.
Argentyna, 324.
Argus, 240.
Arimondi (gen.), 293, 296.
Armellini Carlo, 175 n., 380.
Arno, 264.
Arrivabene Giov., 58.
Ascoli Graziadio, 352.
Asinari di San Marzano, 70.
Asmara, 292, 297.
Aspromonte, 126, 263, 287.
Assab, 290, 297.
Austerlitz, 43, 50.
Austrya, 6—9, 15, 28 n., 31 n., 34, 43, 49, 51 n., 61, 66, 74, 77, 80, 83, 85, 88, 90, 102, 106, 113, 121, 135, 142, 165, 176, 199 n., 202, 216, 223, 231, 234, 236, 247,

251, 260, 263, 265 n., 268, 273 313, 364, 369.
Avellino, 64.
Avesani, 141.
Awinyon (Avignon), 31.

B

Bab-el-Mandeb, 297.
Baccelli Alfredo, 345.
Baccelli Guido, 319, 353.
Baciocchi Eliza, 43.
Bagnasco Franc., 130.
Balbo Cesare, 45, 102, 106, 113, 120, 186, 334.
Baldissera gen., 296.
Bałkany, 313.
Bandytyzm (brigantaggio), 261.
Bandiera (bracia), 105.
Baratieri gen., 293—296.
Barbarani Berto, 342.
Barbiera Raffaello, 342.
Bard (forteca), 39.
Baretti Giuseppe, 4.
Bari, 322.
Barnabei Felice, 340.
Barrili A. Giulio, 346.
Bartoli Adolfo, 343.
Bartolini Lorenzo, 336, 350.
Bartolommei Ferd., 231.
Barzellotti Giacomo, 352.
Barzilai Salv., 342.
Barzini Luigi, 342.
Bazylikata (Basilicata), 243, 261, 312, 316.
Bassano, 30.
Bassi Ugo, 178.
Bava Eusebio, 168.
Beauharnais Eug., 42, 49.
Beccattini Fr. 18.
Beccaria Cesare, 7.
Belesa, 296.
Belgia, 33, 317.
Belgioioso (rodzina), 6.
Bellini Vincenzo, 103, 335.
Beltrami Eugenio, 353.
Beltrami Luca, 349.
Benadir, 323.
Benevento, 246.
Benini Ferrucio, 348.
Bentinck lord, 47 n.
Bentivegna Fr., 89.
Berchet Giov., 58. 71, 86, 87, 103, 332.
Bergamini Alb., 342.
Bergamo, 129, 161, 172, 228, 262.
Berlin, 266, 283.
Bernarda Ś-go góra, 39.
Bernetti kardynał, 107.
Bernini, 281.
Bersezio V., 339.
Bert Am., 376.
Berta E. A., 342.
Bertani Agostino, 238.
Berti Domestico, 341.
Berti Francesco, 106.
Berzecca, 268.
Bianchi Nicomede, 291, 339, 375.
Bicocca pod Nowarą, 170.
Biglia Giuseppe, 97.
Bismarck Otton, 265.
Bissolati Leonida, 342.
Bixio Nino, 238 n., 283.
Blücher gen., 52.
Boccardo Girolamo, 353.
Bodio Luigi, 353.
Boito Arrigo, 349, 352.
Boggio Pier Carlo, 342.
Bolonia, 18, 29, 31, 51, 85 n., 89 n., 135, 176, 322, 326.
Bolza (dyr. policyi), 140.
Bonacci-Brunamonti A., 395.
Bonaparte Eliza (ob. Bacciocchi).
Bonaparte Józef, 43, 45.
Bonaparte Ludwik Napoleon (ob. Napoleon III), 86, 175 n.
Bonaparte Napoleon (ob. Napoleon I).
Bonaparte Napoleon Hieronim (ob. Hieronim N.).
Boncampagni Carlo, 132, 254.
Bonfadini Romualdo, 339.
Bonghi Ruggero. 131, 281, 337.
Bonnet Nino, 179.
Borjes don Jose, 261 n.
Bormida, 123.
Bormio, 33.
Borromeo (rodzina), 6.
Borsieri Pietro, 58.
Bosco (wieś), 82.
Bośnia, 288, 313.
Botta Carlo, 37, 330.
Bottero G. B., 265, 341.
Bourg St. Pierre, 39.
Boutet E., 342.
Bovilacqua. 149.
Branicki Ksawery, 378.
Braschi (rodzina), 20.
Brava, 292, 325.
Breański, 375 n., 378.
Brenta, 30.
Brescia, 172, 228, 262, 374.
Briganti (gen.), 243.
Brignole, 375.

Brin Bened., 320.
Brizio Ed., 340.
Brofferio Angelo, 84, 132, 376.
Brondolo, 181.
Bronzetti Pilade, 246.
Brosses (de) Charles, 17.
Bruksella, 106.
Brunetti Angelo, 118.
Brüner (legionista), 381.
Bubna (marszałek), 76.
Buffalora 169, 228.
Bunsen baron, 110.
Buoncampagni (rodzina), 24.
Burboni, 21, 43, 45, 61, 63, 64, 69, 82, 111, 131, 247.
Burboni neapolitańscy, 47, 144.
Burboni parmeńscy, 54,
Busca, 304.
Byron lord, 332.

C

Caccianiga Antonio, 347.
Cadore, 156, 196..
Cadorna Rafaele, 270, 377.
Caffaro, 373.
Cagnola Luigi, 330.
Cairoli (bracia), 239, 271.
Cairoli Benedetto, 288 n.
Calatafimi, 241 n., 289.
Calvi Pietro, 156, 196.
Camorra, 298.
Campoformio, 33, 40.
Canal Bernardo, 196.
Cannizzaro Stanislao, 353.
Canosa (min. policyi), 74, 88.
Canova Antonio, 20, 330, 336.
Cantalamessa Giulio, 349.
Cantù Cesare, 103, 332.
Capece-Minutolo (ob. Canosa).
Capolago, 195.
Cappelari Mauro (ob. Grzegorz XVI), 86.
Cappelini Alfredo, 269.
Capponi Gino, 102, 173, 334.
Capranica del Grillo (ob. Ristori Adelaide).
Caprera, 180, 247, 263. 271 n., 288, 383
Capri, 46.
Capua, 244, 248 n.
Capuana Luigi, 346.
Caracciolo Domenico, 24.
Caracciolo Francesco, 36.
Carbonari (ob. Węglarstwo).
Carducci Giosué, 289, 337,
Carli Gian Rinaldo, 7.
Carrara Francesco, 352.
Carrera Valentino, 348.
Carretto (del) min. policyi, 100.
Caruso generał, 261.
Carutti Domenico, 339.
Casale, 122, 129, 219, 228.
Casanova Giacomo, 11.
Casati Gabrio, 139, 356, 371.
Caserta, 21, 236, 247.
Casini Tommaso, 344.
Castelbarco (rodzina), 6.
Castelfidardo, 245.
Castel Gandolfo, 281.
Castellamare, 320.
Castelli, 132.
Castelnuovo, 346.
Castiglione, 30.
Castiglioni kardynał (ob. Pius VIII), 83.
Castilia Gaetano, 76.
Cattaneo Carle, 141.
Cavalcasette G. B., 349.
Cavalleto Alberto, 196.
Cavallotti Felice, 299, 348.
Cavedalis pułkownik, 165.
Cavour Camillo, 132 n., 143, 190 n., 199 n. 208, 210, 218 n., 222, 233 n., 243 n., 251 n., 257 n., 264, 266, 280, 339, 341, 375.
Cena Giovanni, 345.
Cenis (góra), 282.
Centelli Attilio, 342.
Centofani, 119.
Cesareo G., 344.
Cesena, 90.
Cezar, 283.
Championnet generał, 35,
Chartum, 291.
Checchi Eugenio, 342.
Chiala Luigi, 339, 376.
Chiala Vicenzo. 376.
Chiaramonti Barnaba p. Pius VII.
Chiapelli A., 341.
Chiarini Giuseppe, 343.
Chiavenna, 33.
Chieri, 258.
Chiggiato G., 345.
Chiodo (gen.), 377.
Chivasso, 227.
Chodźko Michał, 365, 373, 378 n.
Chorwaci, 366.
Chrzanowski Wojciech (gen.), 168 n., 374—376.
Cialdini (gen.), 245, 267.
Cian Vittor o, 344.
Ciceruacchio p. Brunetti A., 118, 178.
Ciccotti Ettore, 340.
Cicogna Emanuele, 334.

Cilento, 82.
Cimarosa Domestico, 330.
Cipolla Carlo, 340.
Cirillo, 36.
Civitavecchia, 175, 272, 364.
Clarendon, lord, 202.
Colajanni Napoleone, 341.
Colautti Arturo, 342.
Colletta Pietro, 66, 81, 102, 334.
Collodi p. Lorenzini.
Comandini A., 342.
Comacchio, 179.
Como, 172, 195, 228.
Comparetti Domenico, 340.
Compiano, 296.
Condillac, 14.
Confalonieri Feder. 57 n., 75—77, 128,140.
Confalonieri Teresa, 75, 77.
Conforti, 36.
Conneau (lekarz), 212.
Consalvi Ercole (kardynał), 60, 83.
Contarini Carlo, 10.
Corleone, 242.
Cornuda, 150.
Corregio (Antonio Allegri zwany), 29.
Correnti Cesare, 128, 339, 341.
Cosenz Enrico, 182, 292.
Cosenza, 106.
Cossa Pietro, 348.
Costa Andrea. 303.
Costa de Beauregard, 377 n.
Costanzo G. A., 345.
Cotrone, 106.
Cremona Luigi, 353.
Crescini Vicenzo, 344.
Crispi Francesco, 237 n., 246, 285, 289, 292, 296, 300.
Crivelucci Amedeo, 340.
Crocco Carmine, 261.
Curtatone, 155, 157.
Crispolti F., 312.
Croce Benedetto, 342.
Custozza, 158, 225, 267.
Cyb (rodzina), 14.
Cysalpejska rzeczpospolita, 33, 40.
Cyspadańska rzeczpospolita, 33.
Czarna (rzeka), 201, 226.
Czarnogórze, 306.
Czartoryski Wł., 375.
Czartoryski Adam, 119.
Czesi, 366.

D

D'Adda (rodzina), 6.
Dabormida (generał), 296, 375, 377.
Dalmaci, 366.
Dalmacya, 266.
D'Ancona Alessandro, 343.
Dandolo E., 374.
D'Angennes, 133.
D'Annunzio Gabriele, 347.
Dante Alighieri, 264, 326.
D'Azeglio Massimo, 55, 102, 111, 113, 137, 185, 187, 201, 332, 343, 372.
D'Azeglio Roberto, 133.
Dąbrowski (legionista), 381.
Dąbrowski Henryk, 368.
De Amicis Edmondo, 345.
De Blasiis Giuseppe, 340.
De Cesare Rafaele, 340.
De Circourt Anastazya, 376.
De Cristoforis (pułk.), 291.
Dego, 28.
De Bosis Adolfo, 345.
De Frenzi Giulio, 342.
De Gubernatis Angelo, 343.
De la Rue, 375 n.
De Latour, 72, 113.
De Leva Giuseppe, 339.
Della Margherita Solaro, 123, 211, 217—219, 221.
Del Lungo Isidore, 343.
Del Uccello, 379.
De Luca Antonio, 82.
De Marchi Emilio, 347.
De Petra Giulio, 340.
Del Val, Merry (kard.), 310.
Depretis Agostino, 284 n., 319.
De Renzis Francesco, 349.
De Rossi G. B.,' 340.
De Ruggero Ettore, 340.
Desaix (gen.), 40.
De Sanctis Francesco, 343.
Di Giacomo Salvatore, 392.
Dina Giacomo, 341.
Di Revel, 191.
Dogali, 291.
Dolfi Giuseppe, 231.
Donizetti Gaetano, 336.
Dottesio Luigi, 195.
D'Ovidio Francesco, 343.
Drezno, 376.
Dupré Giovanni, 350.
Dnrando Giacomo, 84, 111.
Durando Giovanni, 84, 148, 156, 372 n.
Duse Eleonora, 348.
Dwernicki (gen.), 371.
Dziennikarstwo, 119.

E

Edward VII, 309.
Egipt, 34.

Elba (wyspa), 24, 50, 51.
Elżbieta Farnese, 21.
Emanuel ks. Aosty, 318.
Emilia (prowincya), 51, 86, 231, 326.
Eritrejska kolonia, 291, 297, 323.
Etyopia, 297, 323.
Etna, 112.
Étroubles, 39.
Etruria (królestwo), 41, 60.
Eugenia cesarzowa, 222, 230.
Europa, 218 n.

F

Faà di Bruno, 268.
Falbri Odoardo, 163.
Fabretti Ariodante, 340.
Failly (de) generał, 272.
Faldella Giovanni, 329.
Falletti Pio Carlo, 340.
Fanti (generał), 245.
Farina Salvatore, 346.
Farini Luigi Carlo, 110, 233, 260, 339.
Farnese (rodzina), 13.
Fasci, 298.
Fava Onorato, 342.
Favignana, 209.
Ferdynand ks. Genui, 201, 287.
Ferdynand III, w. ks. Toskanii, 50, 59, 81.
Ferdynnnd IV, w. ks. Toskanii, 231.
Ferdynand I, cesarz austryacki, 98, 165.
Ferdynand I, król neapolitański, 34, 47, 52, 60 n., 64, 67, 74, 78, 81.
Ferdynand II, król neapolitański, 84, 100 n., 103, 127, 131, 137, 151 n., 162 n., 172, 176, 192, 236.
Ferrara (prow.), 14, 29, 31, 153, 321.
Ferrara Francesco, 130, 353.
Ferrari Giuseppe, 384.
Ferrari Paolo, 348.
Ferrari Rafaele, ks. Galliera, 331.
Ferrari Severino, 344.
Ferraris Galileo, 353.
Ferraris Maggiorino, 353.
Ferrero Augusto, 342.
Ferrero Guglielmo, 340.
Ferretti (kardyn.), 117.
Ferretti Mastai Giovanni (p. Pius IX).
Ferrigni Pietro Fr., 349.
Ferri Enrico, 341.
Ficuzza, 47.
Fijałkowski Aleksander, 379 n.
Filangieri Gaetano, 23.
Finzi Giuseppe, 196.
Fiorelli Giuseppe, 340.
Fiorini Vittore, 340.
Florencya, 121 n., 155, 167, 173, 231, 264, 282, 284, 301, 326, 366, 379 n.
Fiumicino, 176.
Fivizzano, 122.
Flamini Francesco, 344.
Fogazzaro Antonio, 345.
Follonica, 180.
Forlì, 86, 90.
Forlimpopoli, 195.
Fortis Leone, 342.
Fortis Alessandro, 319.
Foscarini Marco, 10.
Foscolo Ugo, 33, 48, 327 n.
Fossonbroni Vitt., 59.
Fradeletto Antonio, 351.
Franciszek IV, ks. Modeny, 58, 77 n., 84—86, 88, 127.
Franciszek V, ks. Modeny, 127, 196, 232.
Franciszek, cesarz austryacki, 15, 57, 98.
Franciszek Józef, cesarz austryacki, 165, 200, 224, 228, 269, 273, 283.
Franciszek I, król neapolitański, 47, 64, 81 n.
Franciszek II, król neapolitański, 236, 242 n., 248, 262.
Franchetti Alberto, 339.
Franchetti Augusto, 352.
Francya, 78 n., 90, 101 n., 146, 163, 194, 197, 200, 202, 215, 223, 230, 244, 247, 257, 272, 281, 311, 369 n., 379.
Fryderyk II, król pruski, 4, 212.

G

Gabardi Gabardo, 342.
Gabelli Aristide, 341.
Gabotto Ferdinando, 340.
Gaeta, 164, 173, 243, 244, 248.
Gaisruch (arcybiskup), 128.
Galanti Ferd., 345.
Gallenga Antonio, 342.
Galliano Giuseppe, 294.
Galliera (p. Ferrari Rafaele).
Gallina Giacinto, 348,
Galluppi Pasquale, 335.
Gar, 375.
Garda (jezioro), 30, 148, 229, 268, 374.
Garelli Giolamo, 74.
Garibaldi Giuseppe, 98, 160 n., 177, 204, 212, 228, 237, 242 n., 244, 246 n., 258, 262 n., 266, 268 n., 271 n., 288, 341, 365, 383.
Garlanda Federico, 342.
Garofalo Rafaele, 341.
Gavigni, 309.

Gavotti Antonio, 97.
Genewa, 39, 51.
Genua, 12 n., 28, 33, 38, 42, 49, 54, 72 n., 96, 120, 124, 157, 162, 185, 209, 227, 237, 282, 321 n., 325, 378 n..
Ghinda, 297.
Ghirardini G., 340.
Ghiringhello (ksiądz), 190.
Ghisleri Arc., 342.
Giacometti Paolo, 347.
Giacomo (zakonnik), 258.
Giacosa Giuseppe, 348.
Gibilrossa, 289.
Gierycz Edward, 364.
Gioberti Vicenzo, 97, 106 n., 114, 132, 151, 164 n., 198, 334, 376.
Gioja Melchiore, 58.
Giollitti Giovanni, 293, 319.
Giordani Pietro, 81.
Giordano Umberto, 352.
Giorgini, 119
Giovagnoli Rafaele, 340.
Giovanna (księżniczka), 318.
Girgenti, 66.
Giuba, 292.
Giulay (gen.), 226, 228.
Giusti Giuseppe, 99, 103.
Gladstone, 192 n.
Glori (willa), 271.
Gnoli Domestico, 395.
Goito, 147, 156, 225, 375.
Goldoni Carlo, 12, 348.
Gorrini Giacomo, 340.
Gotarda Ś-go góra, 282.
Govone (generał), 266.
Gozzi Gaspare, 11.
Grabowski, 365.
Graf Arturo, 344.
Graham James, 193.
Gran Scoglio, 384.
Grazzioli Bartolomeo, 196.
Graziani (admirał), 165.
Grecya, 68, 381.
Grimaldi (rodzina), 24.
Grossi Tomasso, 102.
Grzegorz XVI, 86, 106 n., 116.
Guerrazzi F. D., 102, 119, 164, 173, 195, 283, 332.
Guerzoni Giuseppe, 339.
Guglielmotti Alberto, 339.
Gustaw III, król szwedzki, 11.

H

Hamilton (Lyon) Emma, 36.
Hayez Francesco, 336.
Haynau (generał), 172, 180.
Helena, królowa włoska, 306.
Helena, ks. Aosty, 318.
Heleny Ś-tej (wyspa), 51.
Herkules III, ks. Modeny, 14.
Hercegowina, 288.
Hess (marszałek austr.), 228.
Hieronim Napoleon ks., 215, 223, 231 n., 274.
Hiszpania, 23, 63, 68, 73 n., 78, 176, 321.
Hortis Attilio, 344.
Humbert I, 286 n., 303 n., 307, 320.
Humbert, ks. Piemontu, 267, 318.
Humbert, hr. di Salemi, 318.
Hudson, ambasador 247.

I

Illirya, 366.
Induno Domestico, 349.
Induno Girolamo, 349.
Innocenty XII, 281.
Intrepid, 240.
Isozzo, 150.
Ivrea, 40.
Izba Deputowanych, 318.
Izenszmid de Milbitz, 371, 381.

J

Jan, negus, 291.
Janowicz, 378.
Jerozolimscy kawalerowie, 36.
Jerzmanowski J., 382.
Jezuici, 59 n.
John (generał), 267.
Jolanta (ks. włoska), 318.
Jouan (zatoka), 50.
Józef II. cesarz austryacki, 8, 9, 57.
Juliusz II, 121.
Juba, 323.

K

Kaczkowski (legionista), 381.
Kalabria, 23, 45 n., 51 n., 105 n., 243, 261 n., 312, 322.
Kaługa, 122.
Kamieński (pułkownik), 368, 372, 374.
Kamiński, 365.
Kampania, 20.
Kapitol, 244, 275.
Karol, arcyksiążę austryacki, 31.
Kapua (ob. Capua).
Karol III, król neapolitański, 21 n.
Karol III, książę Parmy, 197.

Karol Albert, 69—72, 77—79, 84, 90, 92, 96—99, 103, 106, 111, 113, 124, 132, 134, 137, 142, 146—149, 156—159, 161, 184, 211, 217 n., 279, 355, 373, 375.
Karol Emanuel di Carignano, 69.
Karol Emanuel IV, 25, 47, 69.
Karol Feliks, 69 n., 72, 74, 78, 84, 91.
Karol Ludwik (ks. Lukki), 60, 122, 128, 196.
Kasar (przylądek), 292, 297.
Kasal (p. Casale).
Kassala, 293, 297.
Keith (adm.), 37.
Keren, 291, 297.
Kijów, 283.
Klemens XIV, 20.
Klotylda (księżna), 215.
Kodeks Napoleona, 62.
Koelman, 381.
Konopnicka Marya, 345, 384.
Kongres paryski, 202, 218, 223 n.
Konstantynopol, 304.
Korfu, 106, 381.
Korsyka, 12, 35, 52, 275.
Korzeniowski, 382.
Kossuth, 251, 266, 381.
Kowalski (legionista), 381.
Krasińska Franciszka, 388.
Krasiński Ludwik, 375.
Krasiński Zygmunt, 364. 365.
Król Bomba, 162.
Kurowski (legionista) 381.
Kwirynał, 163, 281, 286, 317.

L

La Cava, 169.
Lacava Pietro, 319.
La Farina Giuseppe, 119, 207, 238, 339, 382.
Lafayette, 84.
La Gala Cipriano, 261.
Lago Maggiore, 161, 169, 228.
Lagrange L., 4.
La Marmora Alessandro, 186.
La Marmora Alfonso, 190, 201, 250, 260, 266 n., 377
La Masa Giuseppe, 131, 239.
Lambruschini (kardynał), 107, 114.
Lamoricière (gen.), 237, 244 n.
Lanciani Rodolfo, 340.
Laneri G. B., 74.
Landsdowne, lord, 193.
Lanza Giovanni, 260, 273, 280, 283.
La Scala, 76.
Lateran, 281.
Laudi, 241.
Leggiero, 179.
Le Masson, 382.
Leoben, 32.
Leoncavallo Ruggero, 352.
Leon XII, 83.
Leon XIII, 86, 286, 309 n.
Leopardi Giacomo, 80, 331 n.
Leopold I, 15, 81.
Leopold II, 31, 81, 103, 119, 127, 134, 164, 173 n., 231.
Lesseps (de) Ferd., 176.
Lewica (w parlamencie), 284 n.
Libera Chiesa in libero Stato, 255.
Lido (Wenecya), 32.
Liguryjska rzeczpospolita, 33, 40.
Ligurya, 36 n., 44, 180, 185, 278, 316.
Lioy Diodato, 342.
Lioy Paolo, 353
Lissa, 268, 342.
Litta (rodzina), 6.
Liworno, 15, 49, 164, 173 n., 231, 326, 366, 379.
Lodi Luigi, 392.
Lombardo, 238.
Lombardya-Wenecya (królestwo), 57, 98, 107, 136 n., 144, 199, 207, 226.
Lombardya, 29, 33, 44, 49, 114, 129, 169, 207, 230, 238, 278, 307, 316, 325, 338, 358, 368, 369.
Lombroso Cesare, 353.
Lonato, 30.
Londyn, 195, 253, 263.
Lorenzini Carlo, 349.
Loria Achille, 353.
Loubet Emil, 309.
Lublana, 67.
Lubin David, 308.
Lukka, 16, 43, 54, 58, 122.
Ludwik, ks. Abruzzów, 318.
Ludwik Filip, 84 n., 88 n., 135, 364.
Ludwika, ks. toskańska, 231.
Lumbroso Alberto, 340.
Lupattelli Domenico, 106.
Luzio Alessandro, 340.
Luzzatti Luigi, 319.
Lyon, 41.

Ł

Łubieński Edward, 375, 382.

M

Mably, 14.
Macaulay Tomasz, 100.
Macerata, 52.

Macchiavelli Nicolo, 17, 338.
Madama (pałace w Turynie i w Rzymie), 281, 282.
Mafalda, ks. włoska, 318.
Maffei Scipio, 9.
Maffia, 298.
Magenta, 169, 228.
Magliani Agostino, 290.
Magliano, 379.
Magra, 211.
Majorana, 312.
Makalle, 291, 294 n.
Makowski (legionista), 381.
Maksymilian austryacki, 207.
Malghera, 181.
Malta, 24, 36, 240, 275.
Małgorzata (królowa włoska), 287, 303.
Mameli Goffredo, 120, 145, 333.
Mamiani Terenzio, 89, 163, 220, 334.
Manara, 140, 177, 374.
Mancini Antonio, 153.
Mandriola, 179.
Manfroni C., 340.
Mangascia, 294.
Manhès (gen.), 46.
Manin Daniele, 128 n., 137 n., 141 n., 157, 162, 165, 180 n., 206, 208, 375, 381 n.
Manin Lodovico, 11.
Manno Antonio, 340,
Manno Giuseppe, 334.
Mantegazza Vico, 342.
Mantua, 29 n., 49, 85, 142, 147, 154, 156 n., 196, 230.
Manzoni Alessandro, 51, 75, 102, 140, 283, 331, 348.
Marcello Benedetto, 12.
Marchia, 18, 43 n., 86, 177, 232, 244, 316.
Marchionni C., 348.
Marconi Guglielmo, 353.
Mareb, 296 n.
Marengo, 40, 51.
Margotti G., 341.
Marinelli Giovanni, 352.
Marinowicz (pułk. austr.), 341.
Mario Alberto, 341.
Mario-White Jessie, 341.
Markoni (legionista), 365.
Marocchetti Carlo, 336.
Maroncelli Pietro, 58, 76 n.
Maroko, 311.
Marradi, 379.
Marsala, 240 n.
Marsylia, 92, 96 n., 36 n.
Martini (adm.), 141.
Martini Enrico, 143.
Martini Ferdinando, 349.
Martigny, 39.
Marucchi O., 340.
Marya Adelaida, 185, 201.
Marya Beatrice d'Este, 58.
Marya Karolina, kr. neapolitańska, 22, 36, 47 n., 61.
Marya Krystyna sabaudzka, 101, 236.
Marya Ludwika (arcyks. austr.), 54, 58 n.
Marya Ludwika, ks. Lukki, 59.
Marya Ludwika, ks. Parmy, 86, 88, 128, 196.
Marya Teresa, ces. austr., 6, 8 n., 57.
Marya Teresa Sabaudzka, 201.
Mascagni Pietro, 346.
Mascheroni Lorenzo. 7.
Masi Ernesto, 339.
Massa, 291.
Massarani Tullo, 338.
Massari Giuseppe, 215, 339.
Massaua, 291, 296 n.
Massena, 39 n.
Mastai Ferretti (p. Pius IX), 114.
Matigno (rodzina), 24.
Mazzini Giuseppe, 73, 95 n., 101, 105, 121, 169, 174 n., 195, 231, 244, 263, 283, 285, 363 n , 372, 380.
Mazzoni Giuseppe, 119, 164.
Mazzoni Guido, 344.
Medici Giacomo, 177, 242.
Medyceusze (ród), 15.
Medin D., 340.
Medyolan, 25, 33, 40, 42, 49, 98, 128, 136, 139, 153, 158, 161, 195, 199, 208, 221, 228, 282, 284, 300, 311, 325, 366, 372 n.
Melegnano, 228.
Melfi, 261.
Melzi Francesco, 41 n.
Memoryał papieski (Memorandum), 90.
Menelik, 291.
Menichini Luigi, 64.
Menini, 296.
Menotti Civo, 84, 88, 127.
Mentana, 272, 289.
Merca, 292, 325.
Mercadante Sarevio, 335.
Mercatelli Luigi, 342.
Messedaglia Angelo, 353.
Mestre, 165, 181.
Messyna, 68, 87, 125, 161, 173, 182, 248, 314.
Metternich książę, 53. 62, 98, 121, 138.
Mickiewicz Adam, 364 n., 370 n.. 374, 378—380, 382.
Mickiewicz Władysław, 365, 379—381.

Mierosławski Ludwik, 382 n.
Migiurtini, 292, 324.
Miglio Francesco, 77.
Mikołaj I, cesarz rosyjski, 200.
Milazzo, 242.
Mille (I), p. Tysiąc (Walecznych),
Milli Giannini, 345.
Mincio, 49, 141, 144, 147, 155 n., 228, 267.
Minghetti Marco, 260, 263, 278, 283 n., 343, 376.
Minto (lord), 124.
Modena, 14, 29, 44, 50, 54, 58, 70 n., 85, 87 n., 122, 129, 144, 153, 165, 202, 232, 234, 260, 366.
Modena Gustavo, 102, 348.
Moffa di Lisio, 70.
Mogadiscio, 302, 324.
Molmenti Pompeo, 340.
Monaci Ernesto, 343.
Monaco (księstwo), 24, 275.
Mondovi 28, 319.
Montenara, 155, 157.
Montanari C., 196.
Montanelli G., 119, 164.
Montebello, 227.
Montecitorio (pałac), 271.
Montecroce, 247.
Montenotte, 28.
Montesquieu, 2, 15.
Monteverde Giulio, 350.
Montevideo, 161.
Monti, 271.
Monti Vincenzo, 20, 48, 329.
Monticolo G., 340.
Monza. 269, 303.
Monzambano, 147.
Morazzone, 161, 179.
Morelli Domenico, 360.
Morelli Giovanni, 349.
Morelli Michele, 64, 75.
Morello Vincenzo, 342.
Moro Domenico, 106.
Morus Tomasz, 17.
Moromi Gaetano, 107.
Morosini Emilio, 177.
Morozzo della Rocca, 343.
Mortara, 170.
Mosso Angelo, 353.
Mosto (pułkownik), 239.
Mruti, 292.
Muna, 296 n.
Munari C., 77.
Murat Joachim, 46, 49—52, 60.
Murat Lucyan, 237.
Musatti A., 345.

N

Napione Galeani, 5.
Napoleon Bonaparte (Napoleon I), 28 n., 33, 37, 41, 383.
Napoleon Hieronim (p. Hieronim Napoleon), 215.
Napoleon Ludwik (Napoleon III), 86, 204, 210, 213, 222, 227, 229 n., 233, 237, 245, 248, 260, 263 n., 266, 268, 270, 272.
Nardi Anacarsi, 106.
Nasi Nunzio, 312 n.
Nazzari, 129.
Neapol miasto, 21, 127, 134, 243, 247, 304, 320 n., 383.
Neapolu królestwo, 20, 43, 60, 64, 69, 81, 84, 144, 147, 152, 167, 209, 245, 260, 312.
Negri-Garlanda Ada, 345.
Negri-Gaetano, 341.
Nelson (admirał), 35 n.
Nencioni Eurico, 349.
Neri Pompeo, 15.
New-York, 180.
Niccolini G. H., 102, 333.
Nicotera Giovanni, 209, 285, 289, 313.
Niemcy, 197, 265, 273.
Niesiołowski, 365.
Nieszpory Sycylijskie, 23, 61.
Nievo Ippolito, 239.
Niderlandy, 316.
Nitti F. S., 341.
Nizza, 28 n., 180, 234, 244 n., 258, 275.
Nobla (nagroda), 337.
Nogal, 324.
Nola, 75.
Novati Francesco, 344.
Novelli Ermete, 348.
Novi, 40.
Nowara, 72, 170, 173, 186, 210, 227 n., 378 n.
Nugent (generał), 150.

O

Obbia, 323.
Occioni-Bonnafons G., 340.
O'Donnel, 139.
Oglio, 158.
Oliva Domenico, 842.
Oporto, 172.
Orbetello, 24, 239.
Ordon Konstanty, 375
Orłowski, 365.
Orpiszewski Ludwik, 119.
Orsi Delfino, 342.

Orsi Paolo, 34o.
Orsini Felice, 210.
Ortu, 319.
Orvieto, 107.
Orvieto A., 345.
Osoppo, 142, 156, 161.
Ostrogoci, 326.
Oudinot (generał), 175.

P

Padwa, 137, 142, 156, 342.
Padovan Adolfo, 341.
Padula, 209.
Pagano Marya, 23, 36.
Pais Ettore, 340.
Paisiello Giovanni, 330.
Palermo, 66, 127, 130 n., 134, 150, 237, 241, 270, 289, 314, 322, 326.
Palestro, 227, 269.
Palfy (gubern. austr.), 138.
Palizzi Filippo, 349.
Pallavicini Emile, 263, 376.
Pallavicino (rodzina), 6.
Pallavicino Giorgio, 76, 206, 246, 343.
Palmanova, 89, 141, 150, 156.
Palmerston (lord), 258.
Palmi, 33.
Pamphily (willa), 177, 381.
Panizzi Antonio, 77.
Państwo Kościelne, 60, 83, 86, 103 n., 111, 175, 194, 203, 262, 275, 281.
Panzacchi Enrico, 344.
Paoli Pasquale, 12.
Pareto Lorenzo, 188.
Paryż, 51, 202, 207, 253.
Parmi Giuseppe, 7, 25, 329.
Parioli (wzgórze), 271.
Parma, 13, 29, 35, 41, 44, 50, 54, 58, 86—88, 122, 128 n., 144, 153, 165, 197, 202, 232, 234, 260, 326, 366.
Partenopejska rzeczpospolita, 35.
Pascarella C., 344.
Pascoli Giovanni, 344.
Pasini Alberto, 382.
Pasolini Giuseppe, 116.
Passanante, 288.
Pasque Veronesi (p. Wielkanoc werońska).
Passalacqua (generał), 131.
Passatore (bandyta), 195.
Pastrengo, 149, 158, 225.
Pastro L., 196.
Patras, 381.
Paweł III, 13.
Pawia, 137, 169, 322.
Pecchio Giuseppe, 58.
Pecci kardynał Joachim (p. Leon XIII) 286.
Peel Robert, 260.
Pellico Silvio, 58, 76, 101, 232.
Pelloni Stefano (p. Passatore), 195.
Pelloux (generał), 302 n.
Pepe Guglielmo, 64, 66 n., 152, 165, 182, 377 n., 382.
Perez, 130.
Pergolese G. B., 25.
Pepina (donacya), 275.
Perosi Lorenzo, 352.
Perrone (generał), 171.
Persano (di) Carlo, 268.
Peruzzi Ubaldino, 174.
Pesaro Francesco, 10.
Peschiera, 142, 147, 149, 154 n., 229 n., 373.
Pesci Ugo, 342.
Petersburg, 372.
Petrella Enrico, 335.
Piacenza, 35, 41, 44, 58, 87 n., 128, 144, 158, 227, 366.
Pianore, 232.
Piave, 150, 268.
Piemont, 28, 35, 44, 55, 69, 71, 74 n., 84, 114, 127, 134, 143 n., 147, 153, 157, 169, 171, 185, 199, 202, 212, 231, 235, 251 n., 278, 307, 316, 319, 321, 325, 358, 372.
Piemonte, 238.
Pignatelli (generał), 35.
Pigorini Luigi, 340.
Pilo Rosalino, 237, 242.
Pinerolo, 316.
Pius VI, 8, 19, 34, 40.
Pius VII, 20, 41, 43, 50, 60, 83.
Pius VIII, 83, 86.
Pius IX, 116 n., 121, 124 n., 128 n., 134 n., 144, 147, 151, 163 n., 194, 237, 255, 262, 270 n., 274, 285 n.
Pius X, 310.
Piombino, 24, 180.
Pisacane Carlo, 209.
Pisani (rodzina), 11.
Pisani Giorgio, 10.
Pitteri R., 344.
Pitti (pałac), 231, 281.
Piza, 16, 103, 122, 154 n., 282 n., 322.
Pizzo, 52.
Planat de la Faye, 381.
Plombières, 212, 233.
Po, 86, 148, 158, 177, 180, 227, 264, 267 n. 373.
Poerio Alessandro, 165, 333.
Poerio Carlo, 173, 193.

Poerio Giuseppe, 67, 81.
Polacy, 183, 373, 377.
Polesine, 58.
Polska, 364.
Poma Carlo, 196.
Pompea, 22.
Ponchielli Amilcare, 352.
Pontremoli, 122.
Pontyjskie Błota, 176.
Ponza, 209.
Porpora Niccolo, 25.
Porro-Lambertenghi Luigi, 58.
Porta del Popolo, 381.
Porta Pia, 374.
Portugalia, 171.
Potenza. 243.
Praga (miasto), 269.
Praga Emilio, 344.
Prati Giovanni, 103, 334.
Prasa (p. Dziennikarstwo).
Prądzyński E., 371 n.
Prina Giuseppe, 42, 49.
Procida da Giovanni, 130.
Prusy, 61, 66, 90, 215, 230, 245, 247, 250 n., 265 n., 269.
Prut (rzeka), 383.
Puccini Giacomo, 352.
Puzyna (kardynał), 310.

Q

Quarto, 238.
Querini Angelo, 10.

R

Radetzky, 139, 142, 149, 154—156, 168 n., 181, 184, 207, 373, 375.
Rajna Pio, 343.
Rambaldi P. L., 340.
Ramorino (generał), 97, 169, 363.
Rampolla (kardynał), 309 n.
Rapisardi Mario, 344.
Rasori Giovanni, 58.
Ratazzi Urbano, 233, 260. 262 n., 271, 283.
Rawenna, 29, 326.
Recanati, 331.
Re Tentenna (Król Wahadło), 123.
Reggio (Kalabrya), 44, 85, 126, 243, 313.
Reggio (Emilia) 30, 58, 144, 366.
Regis (pułkownik), 72.
Renier Rodolfo, 344.
Ricasoli Bettino, 119, 134, 174, 232 n., 260, 266.
Ricci bracia, 335.
Ricci Corrado, 349.
Ricci Scipione, 16.
Ricciotti Niccola, 106.
Ricotti Ercole, 132, 334.
Ricotti (generał), 283.
Riese, 310.
Rieti, 70, 307.
Righi Augusto, 353.
Rimini, 89, 111, 276.
Rinaudo Costanzo, 340.
Rini (kapitan), 73.
Ristori Adelaida, 348.
Rivarola (kardynał), 83.
Rivoli, 31, 158.
Roberto, ks. Parmy, 197, 232.
Rogiński R., 383.
Romania, 18, 31, 44, 83, 86, 88, 90, 105, 231, 234, 245, 326, 379.
Romagnosi G. D., 58.
Romanin Samuele, 334.
Romeo Domenico, 126 n.
Romeo (pułkownik), 296.
Romilli (arcybiskup), 128.
Romussi C., 342.
Ronconi (śpiewak), 81.
Rosmini Antonio, 334.
Rossaroll Cesare, 68.
Rossaroll Giuseppe, 182.
Rosselli A., 176.
Rossetti Dante Gabryel, 64.
Rossi Adolfo, 342.
Rossi Ernesto, 348.
Rossi Pellegrino, 51, 117, 163.
Rossi Vittore, 344.
Rossini G., 103, 335.
Rosya, 61, 66, 90, 202, 215, 247, 251.
Rouher (minister francuski), 273.
Rovetta Girolamo, 347.
Rozwadowski (legionista), 381.
Rożniecki (legionista), 365.
Rubattino (tow. żeglugi), 238, 290.
Rubiera, 77.
Rucellai Giulio, 15.
Rudini (di) Antonio, 293.
Ruffini Giovanni, 81, 96, 332.
Ruffini Jacopo, 96.
Ruffo (kardynał), 36.
Russell, lord, 193, 247, 260.
Rybiński, 382.
Rzym, 18, 34, 43 n., 119, 127, 132, 134, 151, 167, 174 n., 190, 244, 250 nast., 257, 261 n., 270 n., 274, 285, 301, 314 n., 326, 358, 364 n., 374, 379 n.

S

Sabaudya (dynastya), 185, 258, 317.
Sabaudyi królestwo, 28, 97, 183, 189, 234, 245, 258, 264.

Sacconi G,. 317.
Sadowa, 268, 273.
Saffi Aurelio, 175 n., 380.
Saint-Bon (admirał) 320.
Salasco (di), 160, 165.
Salemi, 241.
Salerno, 209.
Salvadori F., 345.
Salvagnoli Vicenzo, 119.
Salvemini G., 340.
Salvini Tomasso, 348.
Sampierdarena, 73.
San Antonio, 374.
San Fermo, 228.
Sangiorgio Abbondio, 330.
San Girolamo, 372.
San Marino, rzeczpospolita, 24, 54, 177, 276.
San Martino, 229, 337.
San Marzano (di) Carlo, 291.
San Stefano, 164.
Sant' Alberto, 180.
Santarosa (di) Pietro Derosi, 132, 134, 190.
Santarosa (di) Santorre, 70, 72—74, 171, 258.
Santena, 258.
Sapri, 209, 238.
Saracco Giuseppe, 319.
Sardynii królestwo, 47, 106, 114, 164, 199, 219, 226, 247.
Sardynia (wyspa), 35, 316, 319, 326.
Sarnico, 262.
Sarto Giuseppe (kardynał), 310.
Saski (legionista), 365, 381.
Sawona, 43, 95.
Sawanarola Girolamo, 337.
Scarfoglio Edoardo, 342.
Scarlino, 180.
Schevillo, 344,
Schiaparelli Giovanni, 353.
Schinetti Pino, 342.
Scialoia Antonio, 173.
Sciesa, 195.
Sclopis Federico, 143.
Scott Walter, 331.
Secchi Angelo, 353.
Sécretant G., 342.
Sedan, 274.
Sella Quintino, 265, 280, 282 n.
Sele, 312.
Semeria Giovanni, 353.
Senafé, 294.
Senat, 318.
Senigallia, 19, 116.
Serao Matilda, 346.
Serbelloni (rodzina), 6.
Serristori (koszary), 271.
Sesia, 19, 227.
Settembrini Luigi, 125, 173, 343.
Settimo Ruggero, 131, 150.
Sfakteria, 74.
Sforzesca, 170.
Siccardi, 189.
Siena, 16, 155, 164.
Sighele Scipione, 341.
Silvati Giuseppe, 64, 74.
Simplon (góra), 311.
Sineo Riccardo, 132.
Siodołkiewicz Nepomucen, 365, 373 n., 380.
Sirtori Giuseppe, 182, 239.
Sławianowski, 378.
Słowieńcy, 366.
Solaro (p. Della Margherita), 123.
Solferino, 229, 237.
Somali, 292, 323.
Sommacampagna, 158, 225.
Sonnino Sidney, 319.
Spallanzani Lazzaro, 7.
Spaventa Silvio, 173.
Speri Tito, 196.
Spezia, 208, 263, 319.
Spingardi (minister), 320.
Stachowski (legionista), 365.
Stany Zjednoczone, 249.
Stecchetti Lorenzo, 344.
Stoppani Antonio, 353.
Stuartów dynastya, 247.
Sudan, 291, 297.
Suezki kanał, 282.
Superga, 258.
Suworow, 36.
Święte Przymierze, 61 n., 67, 134.
Syllabus, 270.
Sycylia, 35 n., 47, 61, 69, 101, 130 n., 137, 144, 151 n., 167, 172, 240, 262, 278, 299, 312, 316, 319, 326, 383.
Sycylii (Obojga Królestwo) patrz też Neapolu Królestwo, 61, 65, 67, 202, 238.
Syrakuzy, 101.
Szamil, 122.
Szemiot, 376.
Szoa, 291.
Szpilberg, 76, 128, 207.
Szwajcarya, 90, 97, 161, 197, 249, 366.

T

Tabarrini Marco, 341.
Tagliamento, 31, 161.

Tanoro, 28, 227.
Tanger, 180.
Tanlongo Bernardo, 299.
Tanucci Bernardo, 21, 22.
Taormina, 173.
Tarent, 320.
Tarchetti Iginio Ugo, 394.
Tartini G., 25.
Tarvisio, 31..
Tarvani-Arquati Giuditta, 272.
Tazzoli Enrico, 196.
Teano, 297.
Tecchio, 377.
Tegethoff, 268.
Tenca Carlo, 339,
Termini, 209,
Tessyn, 71, 75, 142, 275.
Ticino, 169 n., 211, 227.
Tientsin, 309.
Tiepolo, 12.
Tigrè, 294, 296.
Tillot (Du) Guglielmo, 13.
Tittoni Temasso, 313.
Tivaroni Carlo, 339.
Tognetti, 271.
Tolentino, 31.
Tomaseo Niccolo, 81, 102, 129, 137, 182, 334, 382.
Torelli Achille, 349.
Torelli-Viollier Eugenio, 392.
Torraca Francesco, 344.
Toselli Pietro, 294.
Toskania, 44, 54, 58, 81, 103, 111, 119, 132, 134, 155, 173, 206, 230, 232, 234, 260, 278, 316, 326, 379 n.
Tosti Luigi, 339.
Transformizm, 290.
Trevelyan George Macanlay, 381.
Treves Claudio, 342.
Treviso, 142, 156.
Trezza Gaetano, 352.
Trivulzio (rodzina), 6.
Trocadero, 79, 191.
Trójprzymierze, 288, 309, 311, 313.
Troya Carlo, 102, 335.
Trydent, 30, 148, 268 n., 273, 275, 288 n.
Tryest, 221, 273, 275.
Tumiati D., 345.
Tunis, 288.
Turati Filippo, 342.
Turcya, 106, 383.
Türr Stefano (gener.), 239 n., 241, 246, 266.
Turyn, 50, 55, 71, 121, 132, 134, 142, 155, 171, 185, 190, 207, 212, 245, 252, 258, 264, 282, 301, 315, 322, 325.
Twarowski (legionista), 381.
Tysiąc (Walecznych *I Mille*), 241 n,, 271, 384.
Tybr, 86, 264, 271.
Tyrol, 29, 266.
Tytana (góra), 276.

U

Uarszeich, 293.
Ubertis Teresa, 345.
Udine, 192.
Uebi Scebeli, 325.
Ugoni Filippo, 58.
Ulloa, 382.
Umbria, 86, 232, 237, 244, 316.
Utrecht (pokój zawarty w), 7.

V

Valeggio, 147.
Valerio Lorenzo, 154.
Vannucci Atto, 102, 119, 334.
Varese, 228, 271, 289.
Vasco G. B., 5.
Vasco Dalmazzo, 5,
Vassallo Luigi Arinaldo, 342.
Vela Vicenzo, 350.
Velletri, 176.
Velino, 326.
Venerucci, 106.
Ventura (zakonnik), 118.
Venturi Adolfo, 349.
Vercelli, 227, 379.
Verdi Giuseppe, 103, 352.
Verdinois Federico, 342.
Verri Alessandro, 7, 20.
Verri Pietro, 8.
Viareggio, 16, 232.
Vicenza, 150, 157.
Vicini L. (p. Agostino), 353.
Vicini Giovanni, 86.
Vieusseux G. P., 81, 334.
Vigevano, 170.
Viglia, 82.
Vignale, 184.
Villafranca, 230, 232 n., 237, 287.
Villa Glori, 271.
Villamariina (Di). 123, 243.
Villari Pasquale, 300—302, 325, 338, 350.
Visconti E. K., 20.
Visconti (rodzina), 6.
Vizzola-Ticinó, 307.
Vochieri Andrea, 97.
Volta Alessandro, 7.
Volturno, 244 n.

W

Wagram, 50.
Waldeńczycy, 316.
Walewski (minister), 202 n., 223.
Warszawa, 383.
Waterloo, 50, 52.
Watykan, 281.
Węglarstwo, 63, 69 n., 77, 91.
Węgry, 166, 251, 266.
Wellington (lord), 51.
Wenecya, 9 n., 33 n., 43 n., 54, 89, 129, 142, 153, 156, 162, 165—167, 177, 180 n., 221, 230, 234, 244, 250 n., 261 nn., 266, 268—290, 283, 316, 320, 325, 372, 381 n.
Wergiliusz, 155,
Werona, 31, 142, 149 n., 155, 373.
Weyssenhof, 375.
Wiedeń, 50, 85, 101, 139, 221, 266, 269, 283.
Wielkanoc werońska, 32.
Wiktor Amedeusz II, 2, 23.
Wiktor Amedeusz III, 3, 5, 35.
Wiktor Emanuel I, 47, 50, 55, 69 n., 78.
Wiktor Emanuel II, 171, 183 n., 188, 201, 210, 215, 225, 232, 234 n , 243, 245. 248, 251, 258, 266, 268 n., 274, 283, 285, 339, 353.
Wiktor Emanuel III, 304, 307, 317.
Wiktor, hr. Turynu, 318
Włoska rzeczpospolita, 41.
Włoskie Prowincye Zjednoczone, 86, 88 n.
Worcell Stanisław, 363.
Wurmser (marszałek austr.), 29 n.

X

Ximenes Ettore, 383.

Y

Yorick (patrz Ferrigni P. Fr.), 349.

Z

Zacconi Ermete, 348.
Zaleski Bronis'aw, 119.
Zaleski (legionista), 365.
Zambelli Giovanni,
Zamoyski Wł., 365, 372, 374.
Zanardelli Giuseppe, 289, 319.
Zanzibar, 324.
Zatybrze (Trastevers), 272.
Zichy (komend. wojskowy), 138, 141.
Zieliński (legionista), 365.
Zmartwychwstańcy, 365.
Zucchi (generał), 88 n., 142.
Zulian Girolamo, 19.
Zumbini Bonawentura, 343.
Zurych, 232.

Biblioteka Politechniki Krakowskiej
II-36555

Biblioteka Politechniki Krakowskiej
100000299777